ZAGADNIENIA EKONOMIKI ROLNEJ

Organ Komitetu Ekonomiki Rolnictwa Polskiej Akademii Nauk, Instytutu Ekonomiki Rolnej i Sekcji Ekonomiki Rolnictwa PTE

DWUMIESIĘCZNIK

5 (77)

1966

PAŃSTWOWE WYDAWNICTWO ROLNICZE I LEŚNE

Komitet redakcyjny: A. Brzoza, S. Królikowski, S. Mandecki
Sekr. red. Z. Grochowski

Adres redakcji: Warszawa 10, ul. Koszykowa 6, bl. C, tel. 216-271
Warunki prenumeraty: rocznie zł 90,—, półrocznie zł 45,—, cena egzemplarza zł 18,—

PWRiL. 1966. Nakł. 1800+80 egz. Ark. druk. 15. Wyd. 25,2. Papier druk. III kl. 80 g 70×100
Pabianickie Zakłady Graficzne, Pabianice, ul. P. Skargi 40. Zam. 932-66 M-17

Niniejszy numer „Zagadnień" poświęcony jest w całości sesji naukowej Instytutu Ekonomiki Rolnej, która odbyła się w dniach 28—29 kwietnia 1966 r. z okazji XV-lecia działalności Instytutu.

Oprócz materiałów z sesji, tj. wstępnego przemówienia Ministra Rolnictwa dra Mieczysława Jagielskiego, referatów i dyskusji, numer zawiera artykuł Dyrektora IER, doc. dra Tadeusza Rychlika na temat działalności Instytutu Ekonomiki Rolnej oraz informację mgr Danuty Stępniewskiej dotyczącą wydanej z okazji XV-lecia bibliografii prac Instytutu.

INSTYTUT EKONOMIKI ROLNEJ

Instytut Ekonomiki Rolnej powstał w roku 1950 z połączenia kilku instytucji naukowych, przejął ich pracowników, dorobek badawczy, metody, materiały źródłowe i tradycje. Spośród tych instytucji dwie stanowiły trzon Instytutu: Wydział Ekonomiki Rolnej Drobnych Gospodarstw PINGW oraz Biuro Studiów przy Wydziale Rolnym KC PZPR. W tym mariażu wiodącą rolę odegrało Biuro Studiów i jego problematyka badawcza.

Jeśli by poszukiwać idei przewodniej ówczesnego IER, to chyba najbliżsi będziemy prawdy stwierdzając, że był to Instytut kwestii agrarnej i polityki ekonomicznej przebudowy ustroju rolnego.

Główne zainteresowania badawcze skupiały się wokół problematyki struktury społeczno-ekonomicznej, rozwarstwienia wsi i przejawów walki klasowej. Prowadzone na olbrzymią skalę, niespotykaną w zasadzie nigdzie poza Polską, badania struktury społecznej, form przejawiania się różnic społecznych na wsi, są chyba najbardziej reprezentatywne dla IER z tamtego okresu.

Nie szło tu wyłącznie o pasję poznawczą. Nie można zaprzeczyć, że celowo prowadziło się na naszym konkretnym gruncie konfrontację podstawowych tez ekonomii marksistowskiej w kwestii agrarnej. Od badań rozwarstwienia wsi wiodła droga do wytyczania kierunków socjalistycznej przebudowy ustroju rolnego. W tej dziedzinie zarówno w zakresie teoretycznych podstaw nowych form gospodarczych, jak i kształtowania się przedsiębiorstw i sposobów ich funkcjonowania, prowadzone były usilne i wielostronne prace badawcze. Warto zarazem podkreślić, że o ile dla ogólnego uzasadnienia konieczności przebudowy wystarczyły z reguły formalne konstrukcje logiczne oparte na schematycznych przesłankach, czy nawet odpowiednio zebrane cytaty, to w dziedzinie badania rozwoju ruchu spółdzielczego i działalności produkcyjnej przedsiębiorstw żmudne badania empiryczne były podstawą do gromadzenia faktów i formułowania wniosków, które pozostały trwałym dorobkiem badawczym z owego okresu. Wymienię tu dla przykładu tezę o potrzebie organicznego widzenia gospodarki zespołowej i działki przyzagrodowej.

Świadomie czy nie świadomie posługujemy się tym dorobkiem do dziś.

Tak więc badanie ruchu spółdzielczego i całej związanej z tym problematyki było drugim wiodącym kierunkiem badań IER. Wydawało się wówczas, że to jest prostą konsekwencją badań struktury społecznej wsi, a było w istocie rzeczy efektem czynnego zaangażowania się Instytutu w realizację podstawowych celów ówczesnej polityki agrarnej.

Trzecim kierunkiem — będącym konsekwencją poprzednich — było badanie form organizacyjnych spółdzielni produkcyjnych i PGR, organizacji pracy, zarządzania, gospodarki finansowej, kosztów produkcji itp. Kierunek ten był wyraźnie usługowym w stosunku do poprzednich i w jakiejś mierze stanowił nawiązanie do problematyki badawczej odziedziczonej z PINGW, a skupiał znaczną część starej kadry.

Trzeba zapisać na dobro IER, że w owych specyficznych warunkach nie zlikwidowano tematyki badawczej odziedziczonej z PINGW i na ogół nie roztrwoniono kadry pracowników, chociaż pewne straty zostały poniesione. Kontynuowane były nadal i rozszerzane badania oparte na książkach rachunkowiczów indywidualnych gospodarstw chłopskich, nastąpiło nawet znaczne rozszerzenie sieci, założono również książki dla rodzin spółdzielczych i pegeerowskich. Prowadzone były badania ankietowe sytuacji ekonomicznej gospodarstw chłopskich, a gromadzone wnioski i fakty, mimo, że nie publikowane, torowały sobie drogę do polityki ekonomicznej. Prowadzone były nadal prace rejonizacji rolnictwa. Publikacji z tego zakresu było niewiele, ginęły prawie całkowicie wśród masy tytułów związanych z problematyką walki klasowej i upowszechnieniem doświadczeń spółdzielczości produkcyjnej — ale dorobek naukowy pozostał.

IER ówczesny posiadał względnie logiczną strukturę i jasno określone zadania badawcze. Nastawiony był na obsługę decydujących problemów polityki agrarnej — tak jak się wówczas one przedstawiały — pracował głównie dla potrzeb centralnego organu w dziedzinie polityki agrarnej.

Nie całkiem określone i nie do końca sprecyzowane były różne inne, nie badawcze kierunki działalności IER.

Pamiętamy tamte czasy, warunki w jakich się działało, atmosferę panującą w kraju, atmosferę, w której rozwijał się Instytut. Wprowadzało się wówczas podstawowe elementy marksistowskiej metodologii badawczej do nauki, uczono elementarnych podstaw ekonomii politycznej, dialektyki materialistycznej. Wszelkie inne ośrodki naukowe w dziedzinie nauk ekonomiczno-rolniczych były w trakcie organizacji lub reorganizacji. IER miał pozycję centralną i nadzwyczajne uprawnienia również w stosunku do katedr. W IER ustalane były rodzaje dyscyplin, programy wykładów, pisano skrypty, konspekty. IER miał decydujący wpływ na obsadę personalną katedr ekonomiczno-rolniczych. Tu odbywał się cały zespół różnorodnych kursów, kursokonferencji itd.

Ta działalność Instytutu przeorująca dotychczasowe układy personalne, zwyczaje i stosunki panujące na uczelniach, tradycyjne, a przy tym nader odmienne na poszczególnych uczelniach programy studiów i programy wykładów, ujednolicała w jakiejś mierze charakter wykształcenia ekonomicznego na jednorodnych studiach i miała niewątpliwie znaczenie dla rozwoju uczelnianych ośrodków naukowych. O ile na tle zasadniczej

zmiany ustroju, jego podstaw ideologicznych i ekonomicznych sama potrzeba przestawienia jej nie może budzić wątpliwości, to krytyka dotyczy form, metod a często i dogmatycznej treści realizacji tego zadania. Tu, zwłaszcza przy pospiesznym działaniu najłatwiej było o pomyłki, nieporozumienia, w poszczególnych przypadkach również krzywdzące decyzje personalne.

Szczególną rolę odegrała prowadzona w Instytucie doktorantura. Bibliografia wymienia 18 doktorantów, wzięto tu jednak pod uwagę tylko tych uczestników, którzy obronili prace w IER, lub jeśli obrona dokonana została poza IER, to na podstawie dysertacji przygotowanych w okresie współpracy z Instytutem. W rzeczywistości doktorantów było więcej, lecz zawieszenie uprawnień Instytutu w zakresie nadawania stopni naukowych zmusiło znaczną część uczestników mniej zaawansowanych do otwarcia przewodów w uczelniach. IER kształcił kadrę naukową nie tylko dla własnych potrzeb, ale i dla ośrodków uczelnianych i dla życia gospodarczego.

Wspominając tamten pionierski okres, charakter prac, rozmach, zaangażowanie w aktualnej problematyce polityki agrarnej, różnorodność płaszczyzn działania, nie można zamykać oczu na słabości i niedostatki:

— w metodyce badań — uproszczenia metod badawczych, w szczególności statystycznych, stosowanie jedynie zasad elementarnej tabelarycznej statystyki, operowanie w wielu przypadkach niewielkimi zbiorowościami, pochopne wnioskowanie, „cytatologia", dogmatyzn itp. grzechy,

— w tematyce badawczej — zbyt wąska płaszczyzna badań o charakterze mikroekonomicznym, jednostronny charakter zainteresowań gospodarką chłopską, nikły zakres badań w zakresie problematyki rynkowej, problematyki dochodów i cen, problematyki rachunku ekonomicznego,

— w organizacji życia naukowego — daleko posunięta centralizacja, nadmierna ingerencja w rozwój innych placówek naukowych, co utrudniło im proces krzepnięcia i usamodzielniania,

— w polityce personalnej i kształceniu kadr — odcięcie młodej kadry naukowej od doświadczeń, literatury i kontaktów z nauką zachodnioeuropejską i w części od dorobku polskiej burżuazyjnej myśli ekonomicznej, opóźnienie przystosowania się do nowych warunków, włączenia w nurt potrzebnych krajowi badań naukowych niektórych wybitnych przedstawicieli starej kadry naukowej.

Wymieniłem tu najważniejsze, moim zdaniem, niedostatki w pracy Instytutu — było ich oczywiście znacznie więcej, i znaczna ich część stanowiła odbicie w życiu IER warunków otaczającego środowiska.

Po przemianach w polityce agrarnej po 1956 r. Instytut znalazł się pod zmasowanym obstrzałem z różnych stron i z różnych pozycji naukowych i politycznych. Powstał wówczas sławny termin „księżycowa ekonomia", wiązany z IER i z jego badaniami. Instytut odpowiadał za swoje i za nieswoje błędy. Dlatego dziś — kiedy dawne namiętności już ucichły, ludzie poznali się wzajemnie, zdobyli wzajemny szacunek — warto może przypomnieć pozytywny dorobek IER z tamtego okresu. Oczywiście nie tematy czy opracowania, lecz raczej jakieś uogólnienia i syntezy, które wzbogaciły teorię i praktykę gospodarczą.

1. Poznanie faktycznej społecznej struktury polskiego rolnictwa i wsi, jej rozwoju ilościowego i jakościowego oraz determinant tego rozwoju. Synteza w postaci rejonów społecznej struktury wsi zdobyła trwałą pozycję w nauce. Wypracowana została metodologia badań tego typu.
2. Sformułowane zostały podstawy teoretyczne funkcjonowania spółdzielni produkcyjnej jako przedsiębiorstwa i główne sprzeczności przedsiębiorstwa tego typu.
3. Rzucone zostały podstawowe, wyjściowe tezy do teorii stopniowej przebudowy rolnictwa — mam tu na myśli problematykę „mostów", niższych form kooperacji i kontraktacji.
4. Powstała wielka synteza badań nad rozmieszczeniem produkcji, w postaci fizjograficznych rejonów rolnictwa — wykorzystywana praktycznie do dzisiaj.
5. Sformułowane zostały, zgodnie ze współczesnym stanem nauk ekonomicznych i marksistowskiej metodologii, syntezy opracowań rachunkowości rolniczej, obrazujące proces powstawania i podziału dochodu w gospodarstwie rolnym i w rolnictwie — obowiązujące do dzisiaj.
6. Sformułowane zostały teoretyczne podstawy i metodologia projektowania urządzania gospodarstw rolnych, na których to podstawach opiera się do dzisiaj praktyka projektowania.
7. Sformułowane zostały podstawy metodyczne stosowanego i obecnie rachunku kosztów jednostkowych.

A więc pomimo wszystkich błędów i braków, pomimo niedoświadczenia, był to w sumie twórczy okres IER.

Po 1956 r. Instytut, jak zresztą i nauki ekonomiczno-społeczne, znalazł się pod presją krytyki. Pracownicy naukowi podjęli trudny wysiłek odszukania samych siebie i swej naukowej i społecznej roli — samookreślenia się. Odbyło się kilka konferencji próbujących ocenić zarówno sytuację ekonomiczną kraju, jak i sytuację samej nauki ekonomicznej. Szczególne znaczenie przypisałbym tu Zjazdowi PTE zorganizowanemu w 1957 r. we Wrocławiu.

Zjazd Wrocławski między innymi stanowił konfrontację ekonomistów IER, ekonomistów starej szkoły i ekonomistów z ośrodków naukowych znajdujących się poza sferą wpływu Instytutu. Konfrontacja ta była bardzo pożyteczna dla wszystkich biorących w niej udział stron. Przede wszystkim pożyteczna była dla nauki. W ostrej, rzetelnej dyskusji przełamane zostały główne niechęci, uprzedzenia i nieporozumienia. Przewentylowane zostały niektóre dziedziny stanowiące dotychczasowe tabu. Odsunięci dotychczas od czynnego życia naukowego pracownicy nauki, wrócili do twórczej działalności. Zasypany został w zasadzie rów oddzielający obecne prace naukowe od dorobku nauki burżuazyjnej krajowej i zagranicznej, poszerzono zainteresowania badawcze, rozszerzono aparaturę metodyczną itd. Oczywiście nie zostało to dokonane w trakcie konferencji, jednak konferencja stworzyła klimat tego kierunku zmian. Jeśli zaś chodzi o sam Instytut, to wyszedł on z tej konfrontacji obronną ręką.

Początki nowego okresu w życiu Instytutu były trudne. Nie jasną stała się rola i perspektywa rozwojowa. Pozostał rozbudowany aparat badawczy, stosunkowo dużo doświadczonej, wyspecjalizowanej kadry na-

ukowej, natomiast nie było widać wyraźnego i domagającego się pilnych opracowań odbiorcy naukowej działalności Instytutu. Pracownik nauki — choćby najbardziej teoretycznej, a już szczególnie ekonomista — może działać twórczo tylko wówczas, gdy odczuwa potrzebę społeczną swojej pracy, kiedy odczuwa nacisk środowiska zewnętrznego niecierpliwie zgłaszającego swe potrzeby, kiedy widzi przydatność swojej pracy. W IER toczyły się więc namiętne dyskusje co do kierunku rozwoju, charakteru prac, roli społecznej Instytutu. Bardzo boleśnie zostało odczute przejściowe zawieszenie uprawnień w zakresie nadawania stopni naukowych. Instytut przestał być samodzielny w zakresie przygotowania własnej kadry naukowej. Pojawiały się duże trudności w dziedzinie dopływu młodych pracowników do IER.

W trudnym okresie dla IER nastąpiła zmiana zespołu kierowniczego. Nastąpiła daleko posunięta decentralizacja i usamodzielnienie poszczególnych Zakładów w zakresie planowania problematyki badawczej, poszukiwania form praktycznego zastosowania wyników badań.

W jakim kierunku poszły zmiany?

Przede wszystkim rozbudowany został Zakład Ogólnej Ekonomiki Rolnictwa, a w nim badania dotyczące problematyki rynkowej.

W Zakładzie Dochodowości Gospodarstw Chłopskich rozwinęły się badania oparte na materiale rachunkowości, w szczególności badania dochodów rodzin chłopskich, spożycia, budżetów rodzinnych.

Rozbudowany został Zakład Ekonomiki i Organizacji Gospodarstw Rolnych, a w nim w szczególności badania ekonomiki PGR oraz niektóre problemy związane z technologią produkcji.

Zakład Struktury przekształcił się początkowo w Zakład Polityki Agrarnej, a następnie wydzieliła się samodzielna placówka socjologiczna, prowadząca dalej badania struktury społecznej. Instytut z trudem odparł usiłowania zmierzające do likwidacji tego kierunku badań.

Skurczył się liczebnie i zawęził problematykę badawczą Zakład Spółdzielczości Produkcyjnej.

Ogólnie biorąc Instytut rozbudował znacznie sferę swoich zainteresowań badawczych, zmodernizował aparaturę metodyczną, wyszedł poza własny tylko materiał źródłowy i oparł badania również na materiałach statystyki powszechnej, znakomicie powiększył ilość naukowych publikacji, osiadł mocno w życiu gospodarczym kraju, stał się społecznie użyteczny.

Pewne wyobrażenie o kierunkach zainteresowań badawczych IER może dać jego aktualna struktura organizacyjna. Struktura organizacyjna Instytutu Ekonomiki Rolnej w 1965 roku przedstawia się następująco:

I. Zakład Ogólnej Ekonomiki Rolnictwa — *prof. Anatol Brzoza.*
   1. Pracownia Kosztów i Opłacalności Produkcji Rolnej — *doc. dr Zdzisław Grochowski.*
   2. Pracownia Analiz Rozwoju Produkcji — *doc. dr Zygmunt Kozłowski.*

II. Zakład Polityki Agrarnej — *prof. Jerzy Tepicht.*
   1. Pracownia Ekonomiki Porównawczej — *doc. dr Ewa Raszeja-Tobjasz.*

2. Pracownia Polityki Agrarnej Polski Ludowej — *prof. Jerzy Tepicht.*
3. Pracownia Instytucji i Kółek Rolniczych — *dr Andrzej Romanow.*

III. Zakład Społeczno-Ekonomicznej Struktury Wsi — *doc. dr Bogusław Gałęski.*

IV. Zakład Planowania i Rozmieszczenia Produkcji Rolniczej — *prof. dr Franciszek Dziedzic.*
1. Pracownia Analizy Stanu Produkcji — *mgr inż. Przemysław Dąbrowski.*
2. Pracownia Kartografii — *Maria Kosk.*

V. Zakład Ekonomiki i Organizacji Przedsiębiorstw Rolnych — *doc. dr Tadeusz Rychlik.*
1. Pracownia Specjalizacji i Kierunków Produkcji — *doc. dr Tadeusz Rychlik.*
2. Pracownia Ekonomiki PGR — samodzielny pracownik naukowo-badawczy *mgr inż. Edward Jeleński.*
3. Pracownia Racjonalizacji Produkcji — *mgr inż. Stanisław Fiutowski.*
4. Pracownia Ekonomiki Mechanizacji — *dr Stanisław Rosowski.*

VI. Zakład Ekonomiki i Organizacji Rolniczych Spółdzielni Produkcyjnych — *doc. Kazimierz Dąbrowski.*
1. Pracownia Ekonomiki i Organizacji Pracy w RSP — *doc. dr Eleonor Bialski.*
2. Pracownia Analiz Efektywności Gospodarowania w RSP — *dr Janina Czyszkowska-Dąbrowska.*
3. Pracownia Planowania i Organizacji Produkcji w RSP — *doc. Kazimierz Dąbrowski.*

VII. Zakład Dochodowości Gospodarstw Chłopskich i Organizacji Rachunkowości — *prof. dr Maria Czerniewska.*

VIII. Zakład Elektronicznej Techniki Obliczeniowej — *mgr inż. Zbigniew Skolimowski.*

IX. Zakład Dokumentacji i Upowszechniania Wyników Badań — *prof. dr Antoni Żabko-Potopowicz* — konsultant.
1. Biblioteka Naukowa i Archiwum — *mgr Danuta Stępniewska.*
2. Pracownia Dokumentacji — *mgr Melania Łapińska.*
3. Pracownia Wydawnictw — *Krystyna Abramczuk.*

X. Stadium Doktoranckie.

Obecna struktura organizacyjna IER nie jest zbyt przejrzysta, nie w pełni wyraża rzeczywisty zakres pracy naukowo-badawczej prowadzonej w IER oraz nie wskazuje w jakim kierunku powinien iść dalszy rozwój Insytutu i jego problematyki badawczej. Pytania, czym powinien być IER, w jakim kierunku powinien się rozwijać, kto powinien być odbiorcą jego prac, kto ma prawo liczyć na jego usługi, wydają się nadal aktualne. Rzeczywisty bowiem zakres prac Instytutu wykracza poza jego oficjalny „resortowy" przydział.

W porównaniu z wyjściową sytuacją zmieniły się znacznie warunki działalności IER.

Przede wszystkim ukształtowały się i okrzepły oraz rozwinęły szerokie prace badawcze uczelniane ośrodki naukowe.

W Wyższych Szkołach Rolniczych są to głównie placówki poświęcone problematyce mikroekonomicznej, rejonizacji i organizacji przedsiębiorstw. Placówki te wyposażone są z reguły we własne gospodarstwa doświadczalne.

W SGGW powstał bardzo silny ośrodek naukowy w zakresie organizacji i ekonomiki gospodarstw rolnych, ogólnej ekonomiki rolnictwa w SGPiS i w SGGW oraz polityki agrarnej w SGGW. Aktywizuje swoją działalność w zakresie instytucjonalnej problematyki rynku rolnego Spółdzielczy Instytut Badawczy. Powstały placówki ekonomiczne w innych instytutach rolniczych oraz w Rejonowych Ośrodkach Doświadczalnych. Powstał Komitet Ekonomiki Rolnictwa PAN i przejął koordynację szerokiego frontu badań ekonomicznych.

Instytut Ekonomiki Rolnej jest jedynym instytutem tego typu w kraju. Nie posiada terenowych filii ani gospodarstw doświadczalnych. Jest co prawda Instytutem resortowym Ministerstwa Rolnictwa wydaje się więc, że podporządkować powinien swoje zamierzenia badawcze potrzebom Ministerstwa, jednakże kierownictwo resortu rozumiejąc centralną pozycję IER, niezbędność jego opracowań dla szerokiego grona centralnych instytucji gospodarczych, nie krępuje i nie zawęża planów badawczych Instytutu.

Stosunki pomiędzy Resortem a Instytutem wymagałyby specjalnego omówienia. W minionym okresie, przy ogólnym niedostatku środków produkcji dla rolnictwa oraz niezaspokojonym przez własną produkcję popytem na wszystkie ważniejsze produkty rolnicze, głównym obiektem zainteresowań resortu były problemy techniczno-produkcyjne. W tej sytuacji ekonomiczna tematyka badań Instytutu wydawała się „oderwana od praktyki", czysto „teoretyczna". Zainteresowanie wynikami badań IER ograniczone było głównie do tematyki mikroekonomicznej, czy techniczno-ekonomicznej i istniał nacisk w kierunku przestawienia się na tę tematykę. Odbiorcami makroekonomicznej tematyki były w większym stopniu inne centralne instytucje — Komisja Planowania Gospodarczego, Ministerstwo Przemysłu Spożywczego i Skupu, Ministerstwo Finansów, CZKR, CRS i inne.

Ale rzeczywistość gospodarcza „ekonomizuje" się bardzo szybko. Strona ekonomiczna problemów techniczno-produkcyjnych staje się coraz bardziej wyraźna, pilna, decydująca o efektach. Od kilku lat narasta już w Ministerstwie zainteresowanie ekonomiczną tematyką badań Instytutu. Zainteresowania i potrzeby tego typu będą nadal rosły. Nie ulega dla mnie wątpliwości, że Resort jako całość stanie się głównie Resortem Ekonomiki Rolnictwa.

Uwzględniając obecną sytuację i kierunki rozwojowe wydaje się, że IER powinien być przede wszystkim i głównie Instytutem ekonomicznym, Instytutem polityki ekonomicznej. Stanowiąc jedną z centralnych instytucji naukowych musi organizować swoją politykę badawczą na obsługę potrzeb instytucji centralnych, decydujących o całokształcie rozwoju rolnictwa w kraju.

Wszelkie podziały mają wartość ograniczoną, są sztucznym kawałkowaniem złożonej, ale jednej rzeczywistości. Trzeba jednak stosować te podziały by łatwiej się porozumieć.

Jeśliby więc zadania Instytutu podzielić według grup „udziałowców"

czy też odbiorców, którym Instytut ma służyć, to zarysowują się trzy kierunki służby instytutowej i związane z nimi trzy rodzaje obowiązków: wobec nauki, wobec polityki ekonomicznej, wobec praktyki gospodarczej.

Nieraz spotyka się inne podobne sformułowania: nauka, centrum, teren, lub: nauka, ekonomia i polityka, organizacja produkcji i przedsiębiorstw.

Pozostańmy jednak przy pierwszym podziale, który wydaje się najbardziej trafnym.

Na pierwszym miejscu stawiamy **zadania wobec nauki.** To nie powinno dziwić. Środowisko naukowe rozrosło się i potrzeby polityki i praktyki, centrum i terenu, zaspokaja nie sam Instytut, ale cała ekonomiczna służba nauki w kraju. Praca dla potrzeb nauki ma podobny charakter, jak inwestycje dla wzrostu gospodarczego kraju. Trzeba znaleźć właściwe proporcje między obsługą potrzeb praktyki i teorii, jeśli bieżące i przyszłe potrzeby praktyki mają być rzetelnie zaspokajane.

Można by tu wyodrębnić następujące grupy obowiązków.

1. **Zbieranie i opracowywanie materiałów źródłowych** dla potrzeb wszystkich ośrodków naukowych i poszczególnych pracowników nauki. Jest to zadanie bardzo istotne. Zbieranie przez każdego naukowca na własną rękę wszystkich potrzebnych materiałów empirycznych musiałoby prowadzić do wielkiego podrożenia kosztów badań, przeciągania czasu opracowań naukowych i ograniczania zasięgu badań.

2. **Opieka naukowa i metodyczna** — pomoc dla mniejszych ośrodków ekonomicznych, szczególnie zlokalizowanych w instytutach technicznych i ośrodkach doświadczalnych. Szeroka służba konsultacyjna, udział w organizowaniu życia naukowego.

3. **Prace teoretyczne.** Sprawa ta wymaga jasnego sprecyzowania stanowiska. Spotkać bowiem można niekiedy mniej lub bardziej otwarcie wypowiadane poglądy, że właściwa lokalizacja badań teoretycznych jest w ośrodkach uczelnianych, a katedry wyższych uczelni są właściwym miejscem, gdzie może i powinna powstawać teoria. Natomiast, tzw. instytuty resortowe powinny zajmować się badaniami operacyjnymi, zastosowaniem nauki dla praktyki. Jest to pogląd anachroniczny. Dla powstania teorii naukowej nie wystarcza jedynie głowa ekonomisty, papier, pióro i samotność naukowego gabinetu. W coraz większym stopniu sformułowanie takich czy innych tez teoretycznych wymaga prowadzonych na szeroką skalę, wieloletnich badań empirycznych, potem badań weryfikacyjnych, wymaga współpracy szerokiego grona specjalistów, koordynacji badań cząstkowych, fragmentarycznych. Prawda naukowa nie wyłania się w gotowej postaci, jak Minerwa z głowy Jowisza, ale trzeba jej szukać w żmudnych uciążliwych i dodajmy od razu, zwykle kosztownych badaniach.

Instytut Ekonomiki Rolnej skupiający pracowników nauki różnych specjalności, prowadzący wielostronne badania źródłowe, posiadający nowoczesne wyposażenie techniczne umożliwiające pracę na wielkich zbiorowościach, będący w kontakcie z centralnymi ośrodkami dyspozycyjnymi w kraju może i powinien prowadzić prace teoretyczne. Szczególnie duże możliwości istnieją w zakresie prac dotyczących ekonomicznej teorii socjalistycznego ustroju rolnego i teorii socjalistycznego przedsiębiorstwa rolnego. Szczególnie pilne potrzeby narastają w dziedzinie two-

rzenia teoretycznych podstaw gospodarowania, dźwigni ekonomicznych, kierowania wzrostem gospodarki w warunkach socjalistycznego rynku nasyconego produktami rolnymi i produktami przemysłowymi dla rolnictwa. Istnieją pilne potrzeby budowania teorii planowania w rolnictwie w makro i mikroskali. Na Instytucie powinien spoczywać obowiązek rozwoju metod badawczych.

A w ogóle, nazbierało się w IER wiele różnorodnego materiału źródłowego publikowanego najczęściej w formie przyczynków lub surowych materiałów. Należy oczekiwać, że na podstawie tych materiałów ukażą się szersze uogólnienia i syntezy.

Problemy **polityki ekonomicznej.** Potrzeby w tym zakresie instytucji centralnych są najwłaściwszą „praktyką" dla IER. Domeną naszych badań powinny być głównie sprawy potrzebne dla podejmowania decyzji o rozwoju rolnictwa w kraju, a w skali mikroekonomicznej, zagadnienia powtarzalne — mogące znaleźć szerokie zastosowanie.

W tej dziedzinie — pomimo znacznego ożywienia kontaktów między IER a odbiorcami, mimo wpływania coraz nowych zamówień — Instytut jest jeszcze zbyt słabo wykorzystywany. Wina tu jest po obydwu stronach. Instytut po smutnych doświadczeniach ubiegłego okresu unikał angażowania się w praktykę polityki ekonomicznej. Angażowali się osobiście poszczególni pracownicy Instytutu, ale nie Instytut jako całość. Z drugiej zaś strony centralne instytucje nie zawsze umieją w pełni wykorzystać możliwości IER, formułować zadania dopasowane do specyfiki placówki naukowej, stawiać pytania wymagające naukowej odpowiedzi i stawiać je wystarczająco wcześnie.

Uważam, że praca badawcza Instytutu nie może się zamknąć w opracowaniach planowych. Znaczną część wysiłku IER powinny zajmować opracowania ponadplanowe, zgłaszane dodatkowo przez resorty, czynione na konkretne zamówienie. Ponieważ plan badań opracowywany jest głównie przez sam Instytut, na podstawie rozeznania przez kierownictwo i samodzielnych pracowników nauki bieżących i przyszłych potrzeb życia gospodarczego, zlecenia ponadplanowe aktualizują problematykę badawczą, przynajmniej tę krótkofalową, orientują ją bliżej w kierunku istotnych potrzeb życia. Oczywiście dodatkowe zadania będą wymagały dodatkowych środków, bądź też większej samodzielności Instytutu w ramach ogólnej dyscypliny finansowej.

Mówiąc o konieczności mocniejszego zaangażowania Instytutu w problematykę polityki ekonomicznej mam jednak na myśli jak najściślejsze uwzględnienie podziału pracy między nauką i polityką. Nie chcemy odbierać chleba politykom, zdejmować z nich ciężaru ryzyka i odpowiedzialności za podejmowaną decyzję. Trzeba wyraźnie powiedzieć, że w dziedzinie tak złożonego zjawiska, jakim jest życie gospodarcze, praktycznie nie jest możliwe wskazanie absolutnie dobrych, czy też absolutnie złych rozwiązań. Tzw. optymalne rozwiązanie gospodarcze zależy w decydującej mierze od przyjętych założeń politycznych. Idzie więc o to, ażeby polityk posiadał pełniejsze rozeznanie sytuacji, posiadał różnorodne alternatywy do wyboru, znał prawdopodobne złe i dobre skutki poszczególnych alternatyw, ażeby ryzyko zmniejszyć, lub ażeby stało się ono bardziej świadome. Tak więc Instytut powinien przygotowywać (brać udział w przygotowaniu) teoretycznych i empirycznych podstaw

pod aktualne rozstrzygnięcia polityczne, dawać oceny skutków podjętych już posunięć polityki ekonomicznej, dawać ocenę sytuacji gospodarczej zarówno aktualnej, jak i trendów rozwojowych, a tam gdzie to możliwe, wybiegać w przyszłość. Polityk ekonomiczny posiada znacznie szersze rozeznanie, bierze pod uwagę i te elementy sytuacji gospodarczej, które nie znane są środowisku naukowemu lub nie mogą być przez te środowisko uwzględnione w opracowaniu. Dlatego też jego decyzja może być zupełnie inna niż sugerowałyby analizy naukowe. Opracowania naukowe mogą być tylko wówczas przydatne dla celów polityki, kiedy będą obiektywne, tj. kiedy będą zawierały prawdę, tak jak ją widzi i rozumie opracowujący zespół. Opracowania starające się utrafić w przewidywaną opinię zleceniodawcy są dlań bezużyteczne i bezużyteczny jest pracownik naukowy ferujący takie opinie.

Jeśli pod pojęciem **praktyki** rozumieć praktykę produkcyjną, potrzeby poszczególnych przedsiębiorstw rolnych, to możliwości IER są ograniczone. Nie możemy tu konkurować z ośrodkami terenowymi, z katedrami, instytutami technicznym, czy też służbą upowszechniania wiedzy rolniczej. Również w zakresie organizacji gospodarstw możliwości nasze pozostają ograniczone, dopóki nie posiadamy ośrodków doświadczalnych.

Życie jednak domaga się tu ingerencji ekonomistów i ingerencji IER. Istnieje wiele tematów, przede wszystkim o charakterze metodycznym, czy dotyczącym zjawisk powszechnych, w których jest miejsce dla bezpośrednich opracowań Instytutu. Wydaje się jednak, że tematyka ta powinna być rozwiązywana przez IER najczęściej pośrednio przez współpracę z ośrodkami terenowymi.

Przechodząc obecnie od tych ogólnych uwag do pewnych konkretnych tez, chcę się zastrzec, że mowa tu nie o zakładach, lecz o problematyce, która moim zdaniem powinna się znajdować w Instytucie, a głównie o tej, która powinna szczególnie się rozwijać.

1. **Polityka ekonomiczna, ekonomika rolnictwa.** Tu przede wszystkim nacisk położony być powinien na badania problemów rynku rolnego, przy przesuwaniu uwagi na zagadnienia rynku nasyconego. Wymaga to szerszego zajęcia się problematyką cen rolnych oraz problematyką kształtowania się dochodów wsi i rolnictwa. Wymaga to w szczególności rozbudowy kierunku badań o charakterze prognostycznym. Nie mniej istotne jest rozwinięcie badań polityki inwestycyjnej w makroskali i efektywności tej polityki. Cała ta problematyka w większym lub mniejszym zakresie jest przez Instytut prowadzona. Rozwinięcie jej jednak wymaga pełniejszego wykorzystania danych powszechnych również nie publikowanych, czy przed publikacją. Niezbędny jest tu również swoisty system korespondentów rolnych i to zarówno rolników, jak i służby agronomicznej. W tym kierunku wykorzystuje się obecnie częściowo rachunkowiczów. Narasta jednak coraz bardziej potrzeba znacznej rozbudowy sieci gospodarstw prowadzących rachunkowość, ażeby móc stosować bardziej zróżnicowane przekroje.

2. **Planowanie w rolnictwie.** Idzie tu zarówno o problemy merytoryczne, jak i teoretyczne. Opracowania Instytutu i zawarte w nich wskaźniki, proporcje, szacunki, uwzględniane są obecnie w trakcie prac planistycznych. Komórki Komisji Planowania są stałymi kontrachentami IER. W ostatnim okresie Instytut włączył się bardziej aktywnie do dy-

skusji nad samym planem w trakcie jego budowania. Ten typ zaangażowania IER napewno w przyszłości wrośnie. Instytut powinien, wydaje się, prowadzić aktywne badania nad sposobem i kierunkiem realizacji planów. Od Instytutu należy również oczekiwać wypracowania niektórych przestrzennych aspektów sporządzania planów.

W minimalnym natomiast stopniu angażował się dotychczas IER w zakresie teoretycznej problematyki planowania zarówno w skali makroekonomicznej, mikroekonomicznej, jak i w skali przedsiębiorstwa rolnego. Te zagadnienia powinny stopniowo wejść w praktykę zainteresowań badawczych Instytutu.

3. **Problematyka agrarna.** Istnieje zapotrzebowanie na tę problematykę i to zarówno aktualną, jak i perspektywiczną. Idzie tu o stałe badania rozwoju struktury agrarnej i elastyczność zmian tej struktury wobec polityki państwa. Wyniki tych badań są stale potrzebne zarówno dla ogólnej polityki ekonomicznej państwa, jak i dla celów planowania.

W IER powinny się rozwinąć badania nad systemem socjalistycznego rolnictwa, oparte na szerokiej międzynarodowej bazie, ale przede wszystkim na własnym doświadczeniu. Dotyczyć one powinny zarówno ogólnych tendencji rozwojowych, jak i form instytucjonalnych socjalistycznego układu w rolnictwie, efektywności różnorodnych form przebudowy, ich kosztowności oraz rozwoju modelu socjalistycznego przedsiębiorstwa w rolnictwie.

3. **Ekonomika i organizacja gospodarstw chłopskich.** Badania IER oparte są tu głównie na książkach rachunkowiczów i dotyczą ekonomiki gospodarstw, ich dochodowości, budżetów rodzinnych, spożycia, Jedynie częściowo i fragmentarycznie interesował się IER problematyką organizacji produkcji i gospodarstw. Całkowicie poza sferą zainteresowań znajdowało się doradztwo, chociaż co pewien czas wysuwane są tego rodzaju sugestie, głównie z Resortu, ale i z terenu.

Nie wydaje się, ażeby Instytut mógł w stosunkowo bliskiej przyszłości podjąć się doradztwa. Nie jest do tego przygotowany, nie ma ani odpowiednich fachowców ani doświadczenia. Doradztwo musi być konkretne, musi mieć więc charakter terenowy. Instytut mógłby jednak przyczynić się do rozwoju służby doradczej przez swoją sieć rachunkowości. Wymagałoby to jednak znacznej rozbudowy całej sieci i dopasowania jej do nowych celów, innego systemu zamknięć itd. Być może potrzebna byłaby w IER także jakaś komórka metodyczna.

4. **Organizacja przedsiębiorstw rolnych i procesu produkcji.** W tej dziedzinie znacznie większe możliwości posiadają ośrodki terenowe. W IER mogą być głównie rozwijane problemy bardziej ogólne, jak organizacja rozrachunku gospodarczego, systemu zarządzania, opłaty pracy, metodyki projektowania itp. Narastają jednak pilne potrzeby studiów w zakresie organizacji i ekonomiki procesów technologicznych i organizacji procesów pracy, mechanizacji gospodarstw — w związku z koniecznością adaptowania postępu technicznego w rolnictwie. Rozwiązania można tu widzieć w dwojakiej formie — poprzez filie, czy pracownie terenowe IER poświęcone głównie tej problematyce, bazujące na własnych gospodarstwach, czy działające bezpośrednio w PGR, lub ścisłe powiązanie IER z ośrodkami ekonomicznymi w instytutach technicznych oraz z Rejonowymi Ośrodkami Doświadczalnymi i podjęcie

koordynacji prowadzonych przez nie badań. Ta druga metoda, której próbę w wąskim zakresie IER podjął, jest trudniejsza, ale zapewniałaby kompleksowość badań, szerszy nurt prac badawczych, ożywienie działalności naukowej ośrodków.

5. **Zastosowanie metod matematycznych.** Jest to właściwie sprawa metodyczna, związana jednak z wykorzystaniem zupełnie nowych możliwości badawczych w dziedzinie organizacji życia gospodarczego i planowania, jakie przynosi nowoczesna technika obliczeniowa.

W Instytutach naszych sąsiadów tworzone są specjalne zakłady zajmujące się tą problematyką. W IER nie stworzyliśmy odrębnego Zakładu, uważając, że rozwojem metod badawczych powinien zajmować się każdy Zakład we własnym zakresie. W praktyce jednak zaczynają się formułować zalążki dwóch ośrodków: dla problematyki makroekonomicznej w Zakładzie Ogólnej Ekonomiki, dla problematyki mikroekonomicznej w Zakładzie Organizacji Gospodarstw. Wydaje się, że należałoby rozbudować obydwie te placówki.

6. W miarę decentralizacji zarządzania rosną potrzeby terenowych ośrodków dyspozycji w zakresie materiału źródłowego, opracowań i analiz. Zgłaszają one swe potrzeby do IER. Niestety Instytut nie jest w stanie w pełni ich zaspokoić i nie będzie mógł tego uczynić w przyszłości. Natomiast Instytut mógłby znacznie pomóc tym ośrodkom, gdyby materiały źródłowe opracowywane były z uwzględnieniem ich potrzeb. Wymagałoby to jednak rozbudowy samego materiału, głównie zaś najbardziej kosztownego — książek rachunkowiczów. Wydaje się to rzeczą niezbędną. Już obecnie ośrodki terenowe są bardzo pilnymi odbiorcami naszych wydawnictw źródłowych, które niestety nie mogą być opracowywane z uwzględnieniem specyfiki terenowej.

7. **Powiązanie z innymi ośrodkami ekonomicznymi.** Idzie tu głównie o ośrodki terenowe. Instytut powinien być naturalnym ośrodkiem ciążenia ekonomistów branżowych. Tu powinna być prowadzona szeroko praca konsultacyjna i wypracowywana metodyka badań. W IER powinny być prowadzone jakieś instytucjonalne formy podnoszenia kwalifikacji tej kadry ekonomistów — w trybie kursowym, albo seminaryjnym. Potrzeby w tym zakresie są odczuwane w terenie. W Instytucie mogłyby być prowadzone staże naukowe dla niektórych pracowników.

8. Wydaje się, że znaczną rolę w zakresie służby IER wobec praktyki powinien odegrać najnowszy Zakład IER — **Zakład Elektronicznej Techniki Obliczeniowej.** Wyobrażam sobie, że w przyszłości rozwinie on się w Zakład o charakterze techniczno-naukowym, mogący świadczyć nie tylko usługi obliczeniowe, ale i pomoc metodyczną, konsultacje. Lokalizacja tego Zakładu w IER umożliwia bardziej kompleksowe świadczenia usług, szczególnie na potrzeby Ministerstwa Rolnictwa.

9. **Doktorantura.** Instytut wznowił prowadzenie przewodów doktorskich. Odbyły się już pierwsze obrony prac wykonanych w Instytucie. Ma to duże znaczenie dla IER. Szczególną jednak rolę przypisuję Studium Doktoranckiemu, które powinno rozpocząć pracę jeszcze w tym roku. Będzie to Studium stacjonarne. Powinno ono kształcić pracowników naukowych o profilu badawczym, wyposażonych w możliwie wysoki poziom wiedzy ekonomicznej i nauk pomocniczych oraz władają-

cych nowoczesną aparaturą metodyczną. Wydaje się, że studia tego typu powinny uwzględniać również możliwość stażów zagranicznych (choćby metodą wymiany), koniecznych dla wykształcenia pracownika nauki o szerokim horyzoncie.

Doktorantura w IER powinna służyć nie tylko dla potrzeb samego Instytutu, choć to jest głównym jej zadaniem, ale również dla innych ośrodków badawczych i dla potrzeb centralnych instytucji gospodarczych.

Rzucone powyżej ogólne refleksje, charakteryzujące kierunek rozwoju Instytutu, wyrażają osobisty pogląd autora. Trudno przesądzić, czy i na ile są one realne. Nie na wszystko Instytut posiada obecnie siły i nie wszystko zależy od Instytutu.

Instytut Ekonomiki Rolnej nie jest wyłączną domeną jego zespołu. Jest dobrem wspólnym nauki polskiej, praktyki politycznej i praktyki gospodarczej kraju.

Tadeusz Rychlik
Dyrektor Instytutu Ekonomiki Rolnej

SESJA NAUKOWA
INSTYTUTU EKONOMIKI ROLNEJ
28—29 kwietnia 1966 r.

MIECZYSŁAW JAGIELSKI
Minister Rolnictwa

15-LETNI DOROBEK INSTYTUTU EKONOMIKI ROLNEJ I KIERUNKI DALSZEGO JEGO ROZWOJU

Poświęcenie jubileuszowej sesji naukowej IER czterem kluczowym problemom znajdującym się w centrum zainteresowań zarówno uczonych jak i polityków gospodarczych potwierdza raz jeszcze linię rozwojową tej placówki naukowej, wyrażającą się w rozwijaniu teorii ekonomicznej w oparciu o potrzeby i w służbie polityki gospodarczej kraju budującego socjalizm.

Od początków swego powstania w 1950 roku IER podejmował w swych badaniach najbardziej żywotne problemy rolnictwa i polityki rolnej Partii i Rządu oraz wskazywał kierunki jej doskonalenia w oparciu o szerokie badania terenowe i wnikliwą analizę szybko zmieniającej się sytuacji wsi i rolnictwa.

Warto dziś przypomnieć, że tę linię przewodnią pracy zainicjowała i wytyczyła ówczesna dyrekcja Instytutu, której przypadło w udziale organizowanie i prowadzenie Instytutu w trudnym okresie. Mimo to, potrafiła ona skupić w nowej placówce wielu doświadczonych specjalistów z dawnego Wydziału Ekonomiki Rolnej Drobnych Gospodarstw Wiejskich PINGW, którzy wraz z zespołem pracowników z Biura Studiów przy KC PZPR oraz Działu Rolnego Spółdzielczego Instytutu Naukowego stanowili zaczątek kolektywu naukowego IER.

Podstawowe znaczenie miało przy tym nie tylko połączenie tych trzech jednostek w jedną placówkę naukową i wydatne rozszerzenie w związku z tym zakresu badań, ale przede wszystkim zainteresowanie wielu ludzi metodami marksistowskiej nauki, pomoc w opanowywaniu tych metod i pozyskanie znacznego zespołu pracowników dla jeszcze głębszego studiowania problematyki społecznych przeobrażeń wsi.

Dzięki życzliwemu stosunkowi do starszych specjalistów i dzięki troskliwej opiece, jaką otaczano zwłaszcza młodą kadrę naukową, Instytut wykształcił liczną grupę ekonomistów rolnych, która zdobyła lub zdobywa obecnie tytuły naukowe i stanowi dziś główny trzon Instytutu oraz wzmocniła wiele uczelni i innych placówek ekonomiczno-rolniczych w kraju. Przez szereg lat Instytut był wiodącym — można powiedzieć — ogniwem w stosunku do nowotworzonych katedr nauk społeczno-ekonomicznych w szybko rozbudowywanych wyższych szkołach rolniczych.

Mamy już obecnie w kraju znaczną ilość placówek naukowych, głównie katedr wyższych uczelni i zakładów PAN, prawie każda z nich jednak sięga w swych badaniach do materiałów gromadzonych przez Insty-

tut Ekonomiki Rolnej, który słusznie ma prawo szczycić się swymi otwartymi drzwiami, otwartymi dla każdego ekonomisty i działacza gospodarczego w kraju.

Trudności w rozwoju rolnictwa, związane z pierwszą fazą uprzemysłowienia i błędami w polityce rolnej w latach 1950—1956, odbiły się na rozwoju pracy naukowej IER i zaważyły na pewnej jej jednostronności.

Po przejściu do nowej polityki rolnej i objęciu kierownictwa Instytutu przez nową dyrekcję szybko przezwyciężona została poprzednia jednostronność badań, rozszerzone zostały badania nad ekonomiką indywidualnych gospodarstw chłopskich i możliwościami ich dalszej intensyfikacji. Rozwinięto i unowocześniono badania z zakresu ogólnej ekonomiki rolnictwa. Dalszemu doskonaleniu ulegały metody badań. Nowa dyrekcja Instytutu stworzyła atmosferę twórczej pracy naukowej i nie gubiąc poprzedniego dorobku obudziła szerszą inicjatywę poszczególnych pracowników naukowych i skierowała ją na ważne dla rolnictwa dziedziny badań.

Wiele zagadnień bada IER systematycznie od 15 lat. Wyniki tych badań mają niezmienną, trwałą przydatność dla praktyki gospodarczej. Należą do nich prace nad metodami organizacji i urządzania PGR i spółdzielń produkcyjnych, badania kosztów produkcji, dochodowości i sytuacji ekonomicznej gospodarstw chłopskich, badania nad rejonizacją rolnictwa, badania nad mechanizacją gospodarstw oraz organizacją pracy i systemu płac.

Jednak nowa polityka rolna otworzyła szersze możliwości badawcze i postawiła szereg nowych problemów, w których rozwiązywaniu konieczna była pomoc IER jako najpoważniejszej placówki naukowej z zakresu ekonomiki rolnictwa w kraju.

Do grupy badań, które szczególnie intensywnie rozwinął IER w ostatnim 10-leciu zaliczyć należy w zakresie ogólnej ekonomiki rolnictwa — periodyczne oceny ekonomicznej sytuacji rolnictwa, unowocześnione metodycznie badania kosztów produkcji ważniejszych produktów rolnych w ujęciu sektorowym i regionalnym, badania funkcji produkcji i oceny efektywności środków produkcji wraz z próbami optymalizacji ich stosowania, prognozy produkcji niektórych artykułów, metody oddziaływania na produkcję, zapoczątkowane badania elastyczności dochodowej i cenowej popytu na produkty rolne i środki produkcji.

W zakresie ekonomiki socjalistycznych przedsiębiorstw rolniczych poważnie rozwinięto badania wyników ekonomicznych PGR i spółdzielń produkcyjnych, ekonomiki kombinatów PGR, koncentracji i specjalizacji produkcji, wartości użytkowej ziemi i renty różniczkowej w PGR, efektywności mechanizacji. W zakresie ekonomiki gospodarki chłopskiej i jej przeobrażeń podjęto szereg nowych, istotnych problemów badawczych. Obok analiz dochodowości, kosztów, spożycia, akumulacji i siły nabywczej podjęto badania zamierzeń produkcyjnych, dróg upowszechniania wiedzy i postępu rolniczego, przemian socjologicznych na wsi, gospodarstw słabych ekonomicznie, procesów przemian struktury agrarnej, obciążeń gospodarstw. Interesujące badania prowadzone są nad ewolucją kółek rolniczych i zespołową mechanizacją. Zapoczątkowano badania nad tzw. eksperymentem nawozowym.

Pewnych postępów dokonano również w zakresie badań nad rejonizacją rolniczo-ekonomiczną, czego wyrazem jest wydanie pierwszych kilkunastu map atlasu rolniczego.

Na specjalne podkreślenie zasługują studia nad stosowaniem matematycznych metod w badaniach IER. Wprawdzie, jak wynika z dotychczasowych publikacji, posługuje się tymi metodami tylko kilku pracowników IER, ale tym bardziej należy podkreślić ich pionierską rolę w otworzeniu drogi do stosowania tych metod w coraz szerszej skali zarówno w badaniach ekonomicznych, jak i w praktyce gospodarczej.

W pełni zdajemy sobie sprawę z tego, że ekonometria nie zastąpi ani teorii ekonomicznych, ani polityki gospodarczej. W wielu przypadkach zarówno badane zjawiska, jak i przesłanki do decyzji gospodarczych, nie wymagają stosowania bardzo skomplikowanych modeli matematycznych. Dotyczy to zwłaszcza prostych zależności i związków przyczynowych występujących w fazie niskiego poziomu rozwoju gospodarczego i półnaturalnego charakteru produkcji rolniczej. W miarę jednak przechodzenia do coraz bardziej intensywnego i specjalizującego się rolnictwa, produkującego głównie na rynek, ustalanie za pomocą metod matematycznych ścisłych zależności i prawidłowości ilościowych zachodzących w tej gałęzi staje się nieodzowne zarówno z punktu widzenia teorii jak i potrzeb praktyki gospodarczej. Dlatego też stosowanie metod matematyczno-statystycznych w badaniach ekonomicznych traktujemy nie jako chwilową modę czy snobizm naukowy wąskiej grupy specjalistów, lecz jako istotne ogniwo unowocześniania badań ekonomiczno-rolniczych oraz modernizacji systemu planowania i zarządzania rolnictwem.

Witamy w związku z tym z uznaniem intensywne przygotowania, prowadzone przez dyrekcję i aktyw wybitnych naukowców z IER, zmierzające do pełnego uruchomienia Zakładu Elektronicznej Techniki Obliczeniowej, który stwarza szanse pogłębienia, a jednocześnie również przyśpieszenia prac badawczych Instytutu. Mamy przy tym nadzieję, że Ośrodek ten będzie mógł obsługiwać nie tylko IER, ale również kilka innych instytutów oraz wykonywać wiele prac usługowych dla resortu rolnictwa.

Osiągnięty poziom rozwoju naszego rolnictwa, a zwłaszcza planowany na najbliższe lata wzrost zaopatrzenia rolnictwa w środki produkcji, szybki wzrost rozmiarów inwestycji rolniczych oraz rosnące tempo postępu technicznego, wkraczającego coraz szerszym frontem do wsi i rolnictwa, stawiają z całą ostrością konieczność rachunków optymalizacyjnych zarówno w mikro jak i w makroskali. Nie będziemy w stanie tego dokonać bez pomocy specjalistów z IER.

Dlatego też musimy dość szybko stworzyć w IER ośrodek szkoleniowo-stażowy dla dokształcania ekonomistów z kierowniczych ogniw zarządzania rolnictwem, zarówno ze szczebla centralnego jak i wojewódzkiego, z niektórych biur projektowanych oraz z innych instytutów rolniczych. Wymagać to będzie wzmocnienia kadrowego Instytutu i dodatkowego wysiłku specjalistów obecnie najbardziej zaawansowanych w tej dziedzinie. Dużą wagę przywiązujemy do organizowanych obecnie w IER stażów naukowych i studiów doktoranckich. Upatrujemy w nich szansę nie tylko dla przygotowania nowoczesnej kadry naukowej dla samego Instytutu, ale również dla innych placówek naukowych oraz doskonale-

nia i dopływu wysokiej klasy specjalistów do Ministerstwa, zjednoczeń i biur projektów, których służby ekonomiczne winny zostać wydatnie wzmocnione.

Wypadnie w związku z tym rozważyć celowość rotacji pewnej części kadry między IER, zjednoczeniami, biurami projektów i Ministerstwa bądź w formie okresowych delegacji bądź na stałe w celu wzmocnienia i unowocześnienia każdego z tych ogniw, a jednocześnie zapewnienia lepszego powiązania i wzajemnego zrozumienia między pracownikami naukowymi a działaczami gospodarczymi.

Osiągnięty poziom rozwoju naukowego IER pozwala, a potrzeby coraz bardziej złożonej polityki gospodarczej kraju wysuwają konieczność stawiania Instytutowi nowych, coraz trudniejszych zadań.

Jak wynika z pierwszego roku pracy nowego kierownictwa Instytutu, te nowe kierunki pracy znajdują pełne zrozumienie i potwierdzają nadzieje, że możemy oczekiwać dalszego szybkiego postępu w doskonaleniu metod badawczych oraz skupiania wysiłku całego kolektywu naukowego IER na kluczowych dla naszego rolnictwa kierunkach badań.

Wymienię kilka najważniejszych kierunków bądź już zapoczątkowanych bądź wymagających pilnego podjęcia.

Rosnące w bieżącym pięcioleciu dostawy środków produkcji wymagają podjęcia badań nad kierunkami, możliwościami i granicami intensyfikacji produkcji gospodarstw chłopskich w poszczególnych grupach wielkości i rejonach kraju.

Planowany wzrost inwestycji rolniczych wskazuje na pilną potrzebę badań nad efektywnością różnych rodzajów inwestycji oraz opracowania modeli inwestycji kompleksowych w powiązaniu z innymi ogniwami intensyfikacji.

Konieczność dalszego kojarzenia zadań wzrostu produkcji i rozszerzenia zasięgu socjalistycznych stosunków produkcji w rolnictwie wymaga zwrócenia uwagi w badaniach ekonomicznych na poszukiwanie metod sterowania procesem intensyfikacji i specjalizacji gospodarstw indywidualnych w powiązaniu z różnymi formami ich pionowej i poziomej integracji.

Dalszego pogłębienia i rozszerzenia wymagają badania nad ewolucją kółek rolniczych i ich powiązania z zapleczem technicznym (filie POM, bazy międzykółkowe, SOR, zagospodarowanie PFZ). Pożądane byłoby szersze uwzględnienie roli usługowego zaplecza rolnictwa, które to zaplecze nie ogranicza się do przytoczonych placówek, lecz obejmuje coraz szerszą sieć różnorodnych przedsiębiorstw i instytucji. Wpływ ich na naszą gospodarkę rolną jest coraz większy. Systematycznie winny być również kontynuowane badania nad ewolucją struktury agrarnej i drogami technicznej i społecznej przebudowy wsi.

Cenne materiały z wyników rachunkowości oraz analizy sytuacji ekonomicznej rolnictwa, opracowywane systematycznie przez IER, winny być kontynuowane i doskonalone. Dotychczasowi rachunkowicze IER stanowią jednak reprezentację gospodarstw lepszych, a dla potrzeb polityki gospodarczej nieodzowne są również bardziej szczegółowe informacje o gospodarstwach słabych i o przyczynach ich słabnięcia. Informacje takie dałyby podstawy do opracowania bogatszego asortymentu środków pomocy państwa.

Również zapoczątkowane niedawno ciekawe metodycznie i poważnie udokumentowane prognozy pogłowia trzody chlewnej i produkcji żywca wieprzowego należy kontynuować i doskonalić oraz rozszerzyć na prognozowanie pogłowia bydła oraz produkcji żywca wołowego i cielęcego.

Jak wykazuje obecna sesja, nagromadzony w IER dorobek naukowy umożliwia postawienie zadania podjęcia całkowicie nowego kierunku prac badawczych, zmierzających do opracowania teorii i metod planowania w rolnictwie oraz doskonalenia systemu zarządzania rolnictwem. Potrzebę podjęcia tego kierunku badań stawialiśmy przed kierownictwem IER już kilka lat temu. Mimo że dość długo nie następował pozytywny odzew na te propozycje, nie nalegaliśmy na razie, aby przyspieszyć ich podjęcie. Cieszy nas, że ich ponowienie przed kilku miesiącami w stosunku do nowego kierownictwa Instytutu przyniosło poważne zaangażowanie się w ten kluczowy temat zespołu wybitnych specjalistów. Referat na sesji omawiający problematykę planowania w rolnictwie stanowić będzie, mamy nadzieję, punkt wyjścia do wielu nowych prac naukowych i powstania pracowni planowania rolnictwa w IER.

Niemniej pilne staje się również podjęcie szerszych badań nad planowanym rozmieszczeniem produkcji rolniczej, a więc przestrzennym aspektem planowania rolniczego. Sądzę, że będzie to wymagać pewnej reorientacji i wzmocnienia Zakładu Rozmieszczenia Produkcji Rolniczej.

Ważną z punktu widzenia potrzeb praktyki rolniczej grupę problemów badawczych stanowią badania ekonomiki i organizacji socjalistycznych przedsiębiorstw rolniczych na tle skutków postępu technicznego. Obok dotychczas prowadzonych badań kosztów, wyników ekonomicznych, specjalizacji, renty różniczkowej itp. chodzi nam o badania nad systemami płac i premiowania, organizacji pracy, nowych technologii produkcji, optymalizacji struktury produkcji i nakładów.

Wymagają również podjęcia badania nad możliwościami przezwyciężania sezonowości zatrudnienia w rolnictwie, a zwłaszcza w socjalistycznych przedsiębiorstwach rolnych, aby pełniej wykorzystywać sezonowe nadwyżki siły roboczej, podnieść wydajność pracy i stworzyć ekonomiczne podstawy dla osiągnięcia parytetu dochodów w rolnictwie i przemyśle.

Zbyt mało zajmowano się dotychczas w IER badaniami stosunków międzyludzkich w PGR i spółdzielniach produkcyjnych. Warto również podjąć badania socjologiczne powiązań i kontaktów między przedsiębiorstwami socjalistycznymi a wsią indywidualną nie tylko dla celów poznawczych, ale również dla wskazania kierunków ich bardziej nowoczesnego kształtowania.

Postępującej modernizacji rolnictwa towarzyszy coraz szerszy rozwój różnorodnych przedsiębiorstw i instytucji obsługujących rolnictwo. Temu szybko postępującemu rozwojowi usług produkcyjnych dla wsi i rolnictwa nie towarzyszą odpowiednie badania naukowe. Byłoby pożądane, aby IER zainicjował prace badawcze na tym ważnym odcinku i wraz ze Spółdzielczym Instytutem Badawczym podjął analizę wpływu i ewolucji form produkcyjnych na rozwój rolnictwa.

Zmieniające się w wyniku intensyfikacji proporcje między nakładami środków produkcji i siły roboczej, a więc rosnąca kapitałochłonność rolnictwa, zarówno w najbliższych latach, jak i w dalszej perspektywie,

wskazują na konieczność jeszcze bardziej niż dotychczas wnikliwego badania kształtowania się sytuacji ekonomicznej poszczególnych grup wielkości gospodarstw, poziomu cen produktów rolnych i środków produkcji oraz ich wzajemnych relacji w celu operatywnego sygnalizowania polityce gospodarczej koniecznych zmian, które sprzyjałyby realizacji ustalonych zadań planu, bądź wskazywały na celowość ich korekty.

Jest jeszcze jedna grupa problemów, którą IER podjął w ostatnim okresie, wymagająca dalszego nasilenia, to jest badanie kierunków rozwoju polityki rolnej bratnich krajów socjalistycznych oraz wysoko rozwiniętych krajów kapitalistycznych. Sprawa ta jest tak oczywista, że nie ma potrzeby jej uzasadniać. Nie wydaje się natomiast konieczne szersze zajmowanie się przez IER problematyką rolnictwa krajów rozwijających się ze względu na planowaną organizację specjalnego zakładu mającego podjąć badania z tego zakresu w SGGW.

Sesja jubileuszowa nie jest wprawdzie najlepszą okazją do wysuwania uwag krytycznych, które zazwyczaj przedstawiamy w bezpośrednich spotkaniach roboczych z kierownictwem Instytutu. Mam jednak pewną uwagę, która ma szerszy charakter i dotyczy całego zespołu naukowego IER a nie tylko jego kierownictwa. Chodzi mianowicie o przezwyciężenie występującego w ostatnich kilku latach nadmiernego indywidualizmu w pracach badawczych poszczególnych zakładów. Odnosimy niekiedy wrażenie, że IER stał się zbyt luźną federacją zakładów, które nie współdziałają między sobą i wskutek tego nie jest on w stanie podejmować badań kompleksowych i opracowywać szerszych syntez. Sądzę, że trzeba ten stan rzeczy szybko przezwyciężyć, zarówno w interesie nauki, jak i potrzeb praktyki gospodarczej. Postępująca specjalizacja, a jednocześnie nowe metody i techniki badawcze wymagają jednoczesnej integracji nauki i jej bardziej elastycznej organizacji.

Wskazałem kilka przykładowo wybranych kierunków badań IER, które z punktu widzenia potrzeb polityki gospodarczej i praktyki rolniczej winny być w najbliższych latach rozwijane. Na pewno nie wyczerpują one wszystkich możliwości Instytutu, ale jednocześnie wskazują, że zajdzie konieczność ostrzejszego wyboru tematów badań i rezygnacji z badań o mniejszym znaczeniu, które ani nie rozwijają teorii, ani nie mają większej praktycznej przydatności.

* *
*

Nie zamierzam podejmować próby pełniejszego ustosunkowania się do referatów przygotowanych na obecną sesję, ani do pewnych tez, które budzą wątpliwości, albo nawet są wysoce dyskusyjne. Nie wszystkie bowiem są w pełni udowodnione. Niektóre wyrażają zapewne wstępnie sformułowane poglądy osobiste autorów, które wymagają dalszej naukowej ich weryfikacji.

Ogólne wrażenie jakie daje przestudiowanie czterech referatów sesyjnych można jednak ująć następująco:

1. Sam dobór tematyki sesji i głębokie teoretyczne oświetlenie poszczególnych problemów, a jednocześnie konstruktywna twórcza ana-

liza i krytyka braków i niedomagań, zarówno samych badań ekonomicznych, jak i poszczególnych ogniw naszej polityki gospodarczej — możliwe były dzięki poważnemu dorobkowi i wysokiemu poziomowi naukowemu większości kolektywu IER.

2. Przedstawione tezy i zarysowane, raczej wstępnie i szkicowo, kierunki dalszych poszukiwań i rozwiązań praktycznych, ujęte zostały w większości z pozycji marksistowskiej, w oparciu o nowoczesne metody badawcze i dialektyczną analizę zjawisk i procesów społeczno-gospodarczych.
3. Jubileuszowa sesja naukowa IER stanowi poważne wydarzenie dla ekonomistów rolnych i działaczy gospodarczych związanych z rolnictwem. Najistotniejszym jest to, że opierając się na dużym dorobku naukowym lat minionych kieruje uwagę ekonomistów i działaczy na problemy najbliższej i dalszej perspektywy naszego rolnictwa. Wskazuje nowe, skomplikowane układy warunków, kierunki dalszych naukowych poszukiwań oraz sugeruje propozycje stosowania nowych kryteriów, ocen i środków w praktycznej polityce gospodarczej.

Chciałbym na zakończenie wyrazić słowa uznania i podziękowania Kierownictwu Instytutu, referentom i pracownikom naukowym oraz całemu kolektywowi, który włożył wiele wysiłku w przygotowanie tej bogatej w treść sesji.

Pozwólcie również, że z okazji Waszego 15-lecia, złożę Wam serdeczne gratulacje i podziękowanie za ofiarną pracę w służbie nauki i polskiego rolnictwa. Jestem przekonany, że obecna sesja w większym stopniu otwiera nowy okres pracy IER niż zamyka miniony. Życzę Wam w tym nowym, na pewno trudniejszym, ale i ciekawym okresie poważnych osiągnięć w pracy naukowej dla dobra naszego rolnictwa.

R E F E R A T Y

TADEUSZ RYCHLIK
Instytut Ekonomiki Rolnej
Warszawa

PROBLEMY USTROJOWE POLSKIEGO ROLNICTWA

Jak ocenić charakter naszego rolnictwa biorąc pod uwagę nie poszczególne części składowe lecz całość, taką jaka ukształtowała się w wyniku dotychczasowego rozwoju i jaka nadal się rozwija.

Mówimy zwykle o okresie przejściowym. W pewnym sensie każdy okres rozwoju rolnictwa można nazwać przejściowym, nie tylko z punktu widzenia rozległej perspektywy tysiącleci istnienia tej formy wytwórczości, ale i z tej przyczyny, że formy ustrojowe ewoluowały stale, nabierały nowych cech, zmieniały wewnętrzne proporcje, zmieniały swój charakter. Poza tym raczej nie istniały jednego typu formy ustrojowe, lecz funkcjonowały obok siebie formy różnorodne, reprezentujące przeszłość i przyszłość oraz różne możliwości rozwojowe teraźniejszości (ówczesnej). Zwykle jednak charakteryzujemy te przeszłe ustroje jako przynależne do tej czy innej formacji.

Spójrzmy na przykład na sytuację współczesną w najbardziej rozwiniętych krajach kapitalistycznych. We wszystkich tych krajach mamy do czynienia z bardzo złożoną strukturą społeczną rolnictwa. Obok typowo kapitalistycznych przedsiębiorstw istnieją gospodarstwa o charakterze półproletariackim i gospodarstwa rodzinne. Ustrój rolny znajduje się w nieustającej ewolucji, przyspieszonej szczególnie po ostatniej wojnie. Następuje proces kapitalistycznego rozwarstwiania gospodarstw rodzinnych, w niektórych krajach występują oznaki zwarstwiania ich struktury. We wszystkich tych krajach (z wyjątkiem chyba Anglii) gospodarstwa rodzinne dostarczają wciąż znaczną część produkcji. Od początku swojego istnienia kapitalistyczna formacja współistnieje z gospodarką rodzinną, dostosowuje ją do swoich potrzeb, przekształca. Rodzinne gospodarstwa wraz z kapitalistycznymi integruje w ogólnokapitalistyczny ustrój rolny, podporządkowany stosunkom kapitalistycznym. Rolnictwo jako całość podlega ogólnym prawom ekonomicznym kapitalizmu, dzieli jego losy (podlega prawu popytu i podaży, wahaniom koniunktury, mechanizmowi konkurencji). Oczywiście istnieją określone antagonizmy i sprzeczności między mniej lub bardziej rozdrobnionym rolnictwem a kapitalizmem w wysoko skoncentrowanej postaci w pozostałych gałęziach gospodarki narodowej. Sprzeczności istnieją również między przedsiębiorstwami kapitalistycznymi znajdującymi się w różnym stopniu rozwoju. Sprzeczności te rozwiązuje się nie tylko poprzez bezpośrednie przekształcanie gospodarstw rodzinnych w kapitalistyczne, lub wypieranie pierwszych przez drugie, ale przez opanowanie całego rolnictwa.

W konspekcie wykładu „Marksistowskie poglądy na kwestię rolną" Lenin pisał: „Drobna i wielka produkcja w rolnictwie. Niesłuszność izo-

lowanego ujęcia kwestii. Wszystko w granicach kapitalizmu. Nie tak ważne wyparcie drobnego, jak całe kapitalistyczne przekształcenie rolnictwa" [1].

Charakterystyczne jest to, że kapitalizm ogarnia drobne rolnictwo, podporządkowuje je sobie, wychodząc nie tyle z samego procesu produkcji ile ze sfery obrotu towarowego, systemu kredytowego. Praca w gospodarstwach rolnych chociaż uzbrajana w coraz nowszą technikę, pozwalającą znacznie rozszerzyć granice gospodarstwa w ich masie, posiada nadal charakter rodzinny. Natomiast środowisko w jakim działają te gospodarstwa, świat zewnętrzy, z którym są nierozerwalnie związane, ma charakter kapitalistyczny. A same gospodarstwa nie tylko dostosowują się do tego środowiska, lecz same stają się jego częścią składową. Dostosowanie się gospodarki chłopskiej do kapitalistycznego systemu gospodarki idzie tak daleko, że nawet instytucje wytworzone przez drobnotowarową gospodarkę dla obrony przed kapitalizmem (np. spółdzielczość rolnicza) same stają się instytucjami o charakterze kapitalistycznym [2].

Wydaje się, że celowe jest rozgraniczyć pojęcie charakteru społecznego typu przedsiębiorstw i gospodarstw rolnych od pojęcia społecznego charakteru rolnictwa jako całości. Poszczególne drobne, średniackie, półkapitalistyczne gospodarstwa, feudalne latyfundia i całkowicie nowoczesne kapitalistyczne przedsiębiorstwa rolne łącznie, w warunkach panowania kapitalistycznych stosunków społecznych, stanowią kapitalistyczne rolnictwo.

* *
*

W europejskich krajach socjalistycznych została dokonana przebudowa społeczna i techniczna rolnictwa. Powstały dwa sektory socjalistycznego rolnictwa, odpowiadające dwom typom socjalistycznych przedsiębiorstw rolnych — kołchozu i sowchozu.

Nie oznacza to jednak, żę problemy ustrojowe zostały już załatwione ostatecznie. We wszystkich tych krajach powstają zgoła nowe problemy związane z organizacją wielkich przedsiębiorstw rolniczych, z funkcjonowaniem systemu rolnictwa. A oto najważniejsze kierunki zmian i poszukiwań.

1. Dokonuje się zmiana proporcji między obu socjalistycznymi sektorami rolnictwa. Sektor państwowy rozszerza się przejmując spółdzielnie znajdujące się w najgorszych warunkach ekonomicznych i naturalnych. Wiąże się to z nierozwiązanym jeszcze ciągle problemem stworzenia adekwatnego dla nowych warunków gospodarowania systemu cen i obciążeń. Gospodarka na najsłabszych ziemiach, przy istniejącym systemie cen i obciążeń oraz proporcjach cen przemysł-rolnictwo jest defi-

[1] Leninskoj Sbornik 1932, XIX s. 235 — cytuję za H. Chołajem, Procent jako kategoria ekonomiczna w gospodarce chłopskiej, Warszawa, 1963, s. 24.

[2] Tego rodzaju stanowisko zajmuje również A. Runowicz — Jeszcze raz w sprawie renty, w polemice z M. Perczyńskim — W sprawie dyskusji o rencie gruntowej, „Ekonomista" 6/1959.

Proces podporządkowania gospodarstw drobnotowarowych kapitalistycznym stosunkom produkcji, jako tzw. proces subsumpcji, omawia szczegółowo H. Chołaj w cytowanej pracy.

cytowa. Jeśli jest niezbędna dla społeczeństwa, musi być prowadzona na koszt państwa.

Znaczne przesunięcia pomiędzy gospodarstwami spółdzielczymi i państwowymi dokonały się w ZSRR, Czechosłowacji, Bułgarii i w pozostałych krajach socjalistycznych. Podobne tendencje obserwować możemy i w naszym kraju. Polityka niskich cen dla konsumenta na artykuły spożywcze wymaga dotowania producentów wytwarzających w gorszych warunkach, przy wyższych kosztach produkcji, a to jest najłatwiej robić w ramach gospodarstw państwowych.

2. Poszukuje się organizacyjnego modelu socjalistycznego przedsiębiorstwa rolnego. Poszukiwania idą głównie w kierunku znalezienia granic racjonalnej koncentracji ziemi, innych środków produkcji oraz produkcji w ramach jednego przedsiębiorstwa. Przedmiotem eksperymentów jest więc wielkość przestrzenna przedsiębiorstw oraz zakres wewnętrznej specjalizacji i kooperacji. Poszukuje się nowych rozwiązań nie tylko organizacyjnych, ale i technologicznych związanych z tego typu koncentracją produkcji. Przyświeca tym poszukiwaniom model przemysłowej organizacji produkcji i przedsiębiorstw. U podstaw ich leży zbyt niska jeszcze produkcyjność oraz wydajność pracy, szczególnie w produkcji zwierzęcej. Poszukiwania te związane są również z nowymi problemami organizacyjnymi, jakie niesie z sobą wielka mechanizacja rolnictwa.

3. Przekształca się ekonomiczny model przedsiębiorstw. Rozumiem pod tym system funkcjonowania przedsiębiorstwa w oparciu o rozrachunek gospodarczy. Istniejący dotychczas system wywodzi się z przekształceń modeli kołchozu i sowchozu powstałych w specyficznych warunkach ZSRR oraz w systemie centralistycznych metod zarządzania gospodarką.

Model ten okazuje się niewystarczający dla warunków ekonomicznego kierowania gospodarką rolną. Idzie tu o tego rodzaju zagadnienia jak: system podziału produktu czystego w przedsiębiorstwie, metody planowania wewnętrznego i organizacji finansowej gospodarki przedsiębiorstwa, stopień samodzielności kierownictwa przedsiębiorstwa w zakresie programowania produkcji oraz gospodarki trwałym majątkiem przedsiębiorstwa, zakres udziału załogi w zarządzaniu przedsiębiorstwem.

Warto może odnotować prawidłowość, jaka przewija się w obecnych poszukiwaniach form rozwojowych socjalistycznych przedsiębiorstw rolnych, a mianowicie znaczne zbliżenie do siebie obu form — spółdzielczej i państwowej. Zbliżenie następuje zarówno w dziedzinie organizacji produkcji, jak i w ekonomicznym modelu przedsiębiorstwa. Współczesne spółdzielnie produkcyjne w ZSRR i w innych krajach socjalistycznych coraz bardziej przypominają organizację PGR. Kooperacja kilku spółdzielni, specjalizacja poszczególnych gospodarstw, zarząd złożony z angażowanych specjalistów, względnie zarząd angażujący do kierowania gospodarką specjalistów, pełne wyposażenie w środki produkcji.

Jeśli idzie o model ekonomiczny, to spółdzielnie starają się (przynajmniej zamożne, przodujące) wprowadzać formy pieniężnej opłaty pracy (np. w formie zaliczkowania), wprowadzają wewnętrzny rozrachunek między skooperowanymi w jedno przedsiębiorstwo gospodarstwami, tak

by opłata pracy zależała i od wyników całego przedsiębiorstwa i od wyników poszczególnych gospodarstw, czy nawet brygad.

Gospodarstwa zaś państwowe uzyskują stopniowo większą samodzielność w zakresie planowania swojej produkcji i w dziedzinie gospodarki finansowej. Rozwój rozrachunku gospodarczego idzie — według mojej oceny — w kierunku tworzenia całkowicie samodzielnych przedsiębiorstw, sterowanych przy pomocy ekonomicznych dźwigni, opartych na wspólności indywidualnych celów pracowników ze społecznymi celami uzyskiwania potrzebnej produkcji najtańszym kosztem.

4. Poszukuje się nowego systemu kierowania rolnictwem i powiązania go z całą gospodarką narodową. Idzie tu o zastąpienie centralistycznego, dyrektywnego planowania, metodą kierowania produkcją przy pomocy dźwigni ekonomicznych. Stworzenie takiego systemu bodźców ekonomicznych, który na zasadzie automatyzmu kierowałby działalnością przedsiębiorstwa w celu maksymalnej realizacji ogólnospołecznych interesów. Jest to możliwe wówczas, kiedy nastąpi odpowiednie zhierarchizowanie celów działalności i podporządkowanie ich sobie, tak by załoga dążąc do realizacji swoich prywatno-gospodarczych celów wypełniała cele ekonomiczne przedsiębiorstwa, zaś przedsiębiorstwo cele całej gospodarki narodowej. Pomimo że w poszczególnych krajach sformułowane zostały mniej czy bardziej szczegółowe propozycje w tej dziedzinie, jednakże daleko jeszcze od uznania, że sprawa została rozwiązana, choćby pod względem teoretycznym.

5. Toczone są również dyskusje w zakresie form osiedleńczych i systemu administracji w rolnictwie. Głównym problemem jest tu stworzenie takiego typu sieci osiedleńczej, który umożliwiłby istotne podniesienie standardu życiowego ludności rolniczej do poziomu ludności miejskiej.

Ustrój rolnictwa w Polsce

Spośród europejskich krajów socjalistycznych jedynie w Polsce i w Jugosławii nie przeprowadzono powszechnej kolektywizacji.

Jakie przyczyny spowodowały, że w obu tych krajach szybka kolektywizacja się nie powiodła? Wydaje się, że należy szukać przyczyn nie tylko subiektywnych, ale i obiektywnych.

Niezależnie od względów doktrynalnych, które niewątpliwie miały niebłahy wpływ na podjęcie wysiłków w kierunku kolektywizacji, w krajach, w których przebudowa została dokonana, rozwiązywała ona bardzo istotne problemy gospodarcze, związane głównie z deficytem siły roboczej w kraju i w rolnictwie oraz możliwościami inwestycyjnymi.

W naszych warunkach kolektywizacja nie mogła rozwiązać żadnego podstawowego problemu gospodarczego. Rolnictwo cierpiało na względny nadmiar rąk do pracy. Kolektywizacja musiała by spowodować ujawnienie i spotęgowanie tego nadmiaru, a gospodarka narodowa nie była zdolna do dodatkowych inwestycji na taką skalę, by zwolnioną z rolnictwa pracę wykorzystać w interesie ogólnospołecznym.

Z punktu widzenia interesów całej gospodarki pierwszoplanowym zadaniem był możliwie wysoki i szybki fizyczny wzrost produkcji rolni-

czej. Gospodarka narodowa nie dysponowała tak potężnymi rezerwami produktów rolniczych (czy eksportowych produktów przemysłowych), by wytrzymać kilkuletnią stagnację produkcji czy nawet jej spadek, które to zjawiska są związane z wielkimi procesami reorganizacyjnymi, zarówno w skali poszczególnego gospodarstwa, jak i w skali makroekonomicznej.

I wreszcie — co również nie jest bez znaczenia, gospodarka narodowa nie dysponowała wystarczającymi zasobami środków inwestycyjnych na cele rolnictwa, środków jakie były niezbędne, by rekonstrukcja społeczna rolnictwa była równoczesną rekonstrukcją techniczną.

Aktualny ustrój rolnictwa w Polsce cechuje wieloukładność, występują w nim bowiem różne układy społeczne.

Scharakteryzujemy, pobieżnie, ustrój naszego rolnictwa.

W polskim rolnictwie istnieją trzy sektory — państwowy, chłopski spółdzielczy i chłopski indywidualny. Chłopski spółdzielczy i państwowy stanowią układ socjalistyczny, zaś sektor indywidualnej gospodarki chłopskiej — układ drobnotowarowy (i ten układ przepleciony jest jednak elementami zespołowości). Układ kapitalistyczny zaniknął całkowicie i to zarówno ze sfery produkcji i obrotu towarowego, jak i obrotu pieniężnego. Według badań IER gospodarstwa wykazujące w pewnej mierze cechy kapitalistycznych przedsiębiorstw stanowią zanikającą drobną grupę społeczną (około 0,6% ogółu gospodarstw). Być może w warunkach gospodarki podmiejskiej, warzywniczej, można by spotkać również w poszczególnych przypadkach gospodarstwa o cechach kapitalistycznych.

Podział na układy i sektory jest uproszczeniem istniejącej struktury rolnictwa, ale umożliwia pewną w niej orientację.

Struktura ta jest zmienna. Pewne wyobrażenie o niej może dać udział w zagospodarowaniu ziemi, posiadaniu środków produkcji, udział w produkcji ogółem oraz w produkcji towarowej.

Udział zespołowych gospodarstw państwowych i spółdzielczych w naszym rolnictwie, jeśli idzie o zagospodarowanie ziemi oraz wielkość produkcji, nie osiągnął nigdy dotychczas 25%. Po roku 1956 nastąpiło nie tylko rozwiązanie większości spółdzielni produkcyjnych ale i pewne cofnięcie się — jeśli idzie o powierzchnię i wielkość produkcji — gospodarstw państwowych. Lata 1957—1960 można uważać za okres ustalania się nowych proporcji w strukturze rolnictwa, a rok 1960 za początek nowego stopniowego wzrostu zespołowych form gospodarowania. Obecnie gospodarstwa państwowe są już bardzo bliskie odbudowania maksymalnej powierzchni z lat 1955—1956, przekroczyły zaś poziom udziału w produkcji rolniczej tamtych lat.

Względnej stabilizacji uległa powierzchnia zagospodarowana przez spółdzielnie produkcyjne, natomiast szybko wzrastają plony i produkcja. Z uwagi jednak na niewielki udział w całości rolnictwa — spółdzielczość produkcyjna nie ma większego znaczenia gospodarczego, odgrywa głównie rolę eksperymentu w zakresie zespołowych form gospodarowania.

Wyłaniać się zaczyna nowy zespołowy użytkownik ziemi rolniczej i producent — zespołowa gospodarka kółek rolniczych. W ręku kółek znajduje się mniej ziemi niż w spółdzielniach produkcyjnych, znaczna

Tabela 1

Udział gospodarstw indywidualnych i uspołecznionych w użytkach rolnych, produkcji globalnej i towarowej oraz towarowość produkcji

Wyszczególnienie	1950	1955	1960	1961	1962	1963	1964
	Udział w użytkach rolnych w %						
Gospodarstwa indywidualne	89,6	77,3	86,9	86,6	86,0	85,7	85,4
Spółdzielnie produkcyjne	0,8	9,2	1,2	1,2	1,1	1,1	1,0
Gospodarstwa państwowe	9,6	13,5	11,9	12,1	12,4	12,7	13,0
	Udział w produkcji globalnej w %						
Gospodarstwa indywidualne	92,0	80,7	89,2	89,3	88,7	89,0	88,4
Spółdzielnie produkcyjne	0,5	8,2	1,2	1,1	1,0	0,9	1,0
Gospodarstwa państwowe	7,5	11,1	9,6	9,5	10,1	9,9	10,4
	Udział w produkcji towarowej w %						
Gospodarstwa indywidualne	91,8	77,9	85,9	84,3	84,5	83,7	83,1
Spółdzielnie produkcyjne	0,4	8,0	1,3	1,2	1,2	1,1	1,2
Gospodarstwa państwowe	7,8	13,1	12,8	14,2	13,9	14,6	15,2
	Produkcja towarowa w % produkcji końcowej						
Gospodarstwa indywidualne	54,1	57,2	62,3	60,8	69,2	61,5	64,7
Spółdzielnie produkcyjne	50,7	67,4	71,5	81,5	89,6	85,7	83,8
Gospodarstwa państwowe	70,5	74,6	81,3	88,1	85,5	87,8	87,7

Źródło: Rocznik Statystyczny — 1965 r.

część tej ziemi to użytki zielone. Łącznie w rękach chłopskiej gospodarki zespołowej (spółdzielnie produkcyjne i kółka rolnicze) znajduje się około 1,7% ogółu użytków rolnych.

Zespołowa gospodarka kółek rolniczych — jak dotychczas — nie posiada większego produkcyjnego znaczenia. Ziemie zagospodarowywane są ekstensywnie, w większości wypadków prowadzi się tylko produkcję roślinną. Znaczenie tego zagospodarowania polega na tym, że do produkcji rolniczej włącza się ziemie, przede wszystkim chłopskie, które z różnych przyczyn z tej produkcji wypadły. To również ważny eksperyment ustrojowy.

Dominującą pozycję posiada układ drobnotowarowy, zarówno pod względem wielkości powierzchni rolniczej, jak również wielkości produkcji i wartości środków produkcji. Na przestrzeni piętnastu lat udział tego układu w powierzchni rolniczej zmalał o 4,4% (ok. 0,3% rocznie). W podobnym tempie maleje udział tego układu w produkcji globalnej rolnictwa, dwukrotnie szybsze jest tempo zmniejszania się udziału w produkcji towarowej (0,6% rocznie). Układ drobnotowarowy dostarcza ponad 80% całej towarowej produkcji rolnictwa.

Spadkowe tendencje udziału tego układu w produkcji rolniczej nie oznaczają bynajmniej stagnacji. Po prostu przyrost produkcji ogółem, zwłaszcza przyrost produkcji towarowej w gospodarstwach uspołecznionych, jest szybszy niż w gospodarce indywidualnej. Niemniej gospodarstwa indywidualne wykazują się znaczną dynamiką rozwojową. Roś-

nie produkcja globalna i wzrasta z roku na rok towarowość produkcji. W 1950 r. produkcja towarowa stanowiła tu 54% produkcji końcowej, w 1964 roku 65%.

Towarowość produkcji uspołecznionej jest oczywiście wyższa, zbliża się do 90% produkcji końcowej. Nie można jednak indywidualnej gospodarki rolnej w Polsce traktować jako półnaturalnej formy gospodarowania, szczególnie jeśli wyłączyć grupę gospodarstw „nierolniczych" chłopsko-robotniczych, które z natury rzeczy mają czysto konsumpcyjny charakter.

Ze względu na swój udział w rolnictwie polskim, układ drobnotowarowy głównie określa dynamikę rozwoju produkcji rolniczej. Jak wiadomo zaś, dynamika ta jest na poziomie przodujących krajów w Europie.

Jeśli idzie o stan posiadania w zakresie środków trwałych, to układ socjalistyczny znajduje się w sytuacji i gorszej i lepszej. Gorszej, gdyż w znacznej części musiał i musi nadal dopiero tworzyć podstawowy zespół środków produkcji. Jest wciąż niedoinwestowany, brak szczególnie budynków gospodarskich i budynków mieszkalnych. Niedostatek środków produkcji był i jest jednym z głównych ograniczeń tempa wzrostu produkcji w gospodarce uspołecznionej. Zaległości w tej dziedzinie zaczęto odrabiać w ubiegłej pięciolatce, bieżąca ma przynieść już istotną poprawę. Rozwój produkcji w gospodarce uspołecznionej cechował i cechuje się dużą kapitałochłonnością przyrostu produkcji. W gospodarce indywidualnej dysponującej stałym kapitałem produkcyjnym, posiadającej jeszcze rezerwy, przyrost produkcji nie wymagał znaczniejszych nakładów kapitałowych. Rezerwy są jednak i tu na wyczerpaniu, pewnej dekapitalizacji uległ majątek produkcyjny, należy więc przypuszczać, że i tutaj wzrost produkcji będzie związany ze stałym szybkim wzrostem nakładów inwestycyjnych.

Lepsza sytuacja układu socjalistycznego wynika stąd, że posiada, na ogół biorąc, młodsze środki trwałe, znaczna ich część powstała w ostatnich latach, dzięki czemu pod względem technicznym powinny być na wyższym poziomie. Układ socjalistyczny przoduje, jeśli idzie o mechanizację pracy. Powoli zaczyna się, szczególnie w gospodarstwach państwowych, stwarzać nową techniczną bazę produkcji, powstają elementy systemu maszyn, umożliwiającego nowoczesną przemysłową organizację procesu produkcji. Mechanizacja procesów produkcyjnych w gospodarce indywidualnej oparta jest również na zespołowych formach.

Wyobrażenie o wadze poszczególnych sektorów i układów nie oddaje jeszcze istoty obecnego ustroju polskiego rolnictwa. W każdym bądź razie wskazuje na istotną jego cechę, że rozwój odbywa się w kierunku umacniania socjalistycznych form produkcji, wzrasta bowiem powierzchnia zagospodarowana przez ten układ, tempo wzrostu produkcji w PGR jest wyższe niż w gospodarce indywidualnej, a w samym sektorze gospodarki indywidualnej rozszerza się i umacnia zespołowa własność reprezentowana przez kółka rolnicze.

Wydaje się, że istotną cechą obecnego ustroju rolnictwa jest podział pracy między sektorami, specjalizacja produkcji, kooperacja i współpraca. Szczególną rolę odgrywa przy tym sektor gospodarki państwowej.

Gospodarka państwowa specjalizuje się w produkcji podstawowych dla wyżywienia kraju produktów — zboża, mleka i mięsa wołowego.

Gospodarka chłopska specjalizuje się w produkcji pracochłonnych upraw polowych i warzyw oraz produkcji mięsa wieprzowego. W dziedzinie upraw przemysłowych gospodarka wielkotowarowa decydującą rolę odgrywa w produkcji oleistych. W produkcji buraków cukrowych wszystkie sektory partycypują w niemal równym stopniu.

Podział pracy idzie znacznie dalej. Tak np. państwowe gospodarstwa stosują tucz młodego żywca bydlęcego skupionego od gospodarstw chłopskich. Dzięki temu można realizować politykę odpowiedniego kształtowania struktury stada w rolnictwie.

Gospodarka państwowa jest podstawą agrobiologicznej części ogólnego programu wzrostu produkcji rolniczej. Stosunkowo znaczne postępy we wzroście plonów są nie tyle zasługą wzrostu nawożenia mineralnego — wzrost ten był bowiem zbyt mały w minionym okresie — ile wynikiem realizacji planu nasiennego. Produkcja materiału nasiennego i sadzeniaków dla całego rolnictwa skupiona jest, ze zrozumiałych względów, głównie w gospodarstwach państwowych. Rozmiary dostaw dla rolnictwa, znaczne w minionej pięciolatce, mają dalej wzrosnąć. Powinny przy tym wzrosnąć dostawy bardziej intensywnych odmian, gdyż jest to jeden z istotnych warunków powodzenia programu intensyfikacji nawożenia.

W produkcji materiału zarodowego dla produkcji zwierzęcej rola gospodarstw uspołecznionych jest znaczna, lecz nie w tym stopniu co w nasiennictwie.

Program technicznej rekonstrukcji rolnictwa i jego realizacja oparte są również na socjalistycznych podstawach (Kółka Rolnicze i POM). Nie tylko usługi czysto traktorowe, ale szereg prac w rolnictwie wymagających czy to określonej aparatury, czy określonej specjalności (rozlew wody amoniakalnej, wysiew wapna nawozowego, powszechna chemiczna walka z chwastami i szkodnikami roślin polowych, ochrona sadów) wykonywanych jest przez przedsiębiorstwa uspołecznione. Program intensyfikacji rolnictwa jaki realizujemy w obecnej pięciolatce znacznie zwiększy zapotrzebowanie na tego typu prace.

W obecnej pięciolatce należy się spodziewać znacznego wzrostu usług o charakterze produkcyjnym i nieprodukcyjnym dla rolnictwa i wsi. Pod tym względem wieś jest bardzo zacofana w stosunku do miasta, a nasze miasta w porównaniu z miastami bogatych uprzemysłowionych krajów.

Handel jako czynnik integrujący rolnictwo z gospodarką narodową

Proces podporządkowania gospodarstwa chłopskiego kapitalistycznym stosunkom produkcji odbywa się głównie przez wciąganie tego gospodarstwa w orbitę obrotu towarowego. Podkreśla to szczególnie mocno Lenin w wielu swoich pracach poświęconych problemom agrarnym. Uważam, że podobną rolę odgrywa gospodarka towarowa również w warunkach państwa socjalistycznego.

Kiedy gospodarstwo prowadzi gospodarkę naturalną jest w istocie rzeczy całkowicie izolowane od przebiegających procesów ekonomicznych w pozostałych gałęziach gospodarki narodowej. Obrót towarowy,

wymiana produktów i usług z innymi jednostkami produkcyjnymi zmusza gospodarstwo chłopskie do dostosowania się i podporządkowania ogólnym stosunkom ekonomicznym gospodarki narodowej.

Rolnictwo polskie stale zwiększa towarowość produkcji. Obrazują to liczby dotyczące całego rolnictwa oraz jego poszczególnych sektorów. Ponad 70% produkcji końcowej rolnictwa i przeszło 40% produkcji globalnej stanowi obecnie produkcja towarowa.

Nieco gorzej przedstawiają się nakłady w rolnictwie, które w przeważającej części pochodzą z samego rolnictwa. Według danych Rocznika Statystycznego z 1965 r. (tabl. Bilans wytwarzania i podziału produktu globalnego oraz dochodu narodowego w 1962 r.) 76,3% kosztów materialnych rolnictwa pochodzi z własnej produkcji. W poszczególnych gospodarstwach udział własnych nakładów w całości nakładów materialnych może być nieco niższy, gdyż znaczna część takich nakładów (nasiona, sadzeniaki, prosięta) gospodarstwo zakupuje (tab. 2).

Tabela 2

Procentowy udział nakładów z kupna oraz amortyzacji środków trwałych w nakładach ogółem w gospodarstwach prowadzących rachunkowość dla IER

(wg cen bieżących każdego roku)

Lata	Polska	Gospodarstwa o powierzchni ogólnej ha					
		do 3		3—7	7—10	10—15	15 i więcej
		źródło utrzymania					
		uboczne	główne				
		Nakłady z kupna [a]					
1955/56	22,0	30,0	28,8	21,0	19,7	19,0	23,1
1956/57	23,9	32,0	30,7	22,1	22,1	22,9	23,5
1957/58	25,9	32,0	30,4	25,6	24,1	24,6	25,8
1958/59	26,9	31,0	29,0	26,4	24,9	26,9	30,0
1959/60	27,7	33,0	31,4	26,2	25,8	28,0	30,5
1960/61	28,1	37,6	35,5	27,8	25,5	25,9	28,9
1961/62	26,9	32,4	31,0	26,5	25,4	26,7	26,9
1962/63	30,5	37,6	36,7	30,4	28,5	29,0	29,6
1963/64	30,6	36,8	35,9	29,7	28,7	30,4	31,5
1964/65	33,8	39,5	37,9	33,2	31,9	32,4	37,1
		Amortyzacja środków trwałych					
1955/56	8,1	10,5	9,7	9,0	7,3	6,7	6,2
1956/57	10,0	13,0	11,3	10,7	9,8	8,4	7,8
1957/58	10,1	13,5	11,5	10,2	10 2	9,2	8,8
1958/59	11,1	14,0	12,0	10,9	10,7	9,8	9,5
1959/60	10,5	14,0	12,1	10,6	10,2	9,9	9,2
1960/61	10,1	13,5	10,9	10,4	10,2	9,2	8,9
1961/62	10,6	13,9	12,6	11,0	10,4	9,3	9,1
1962/63	10,7	14,3	11,6	11,6	10,4	9,6	8,9
1963/64	10,0	13,0	11,4	10,5	9,7	9,0	8,3
1964/65	10,6	13,0	11,2	11,1	10,3	9,7	9,1

a Zapasy z roku ubiegłego liczone są jako dokupione, co zwiększa udział nakładów o około 5%.

Wzrost towarowego charakteru rolnictwa w naszym kraju dotyczy obecnie przede wszystkim realizacji produkcji, a w znacznie mniejszym stopniu nakładów na produkcję. Z tego należy wnosić, że utowarowienie spożycia ma większą rolę w przyczynach wzrostu towarowości produkcji niż utowarowienie nakładów.

W obecnej pięciolatce wzrośnie istotnie również utowarowienie nakładów (chemizacja, pasze, mechanizacja, usługi itd.).

Jak wiadomo, obrót towarowy między rolnictwem a pozostałą gospodarką narodową posiada prawie w całości charakter uspołeczniony. Sprzedaż prywatna od lat stanowi ok. 20% przychodów z produkcji towarowej. W masie towarowej jest to znacznie mniej, gdyż z reguły obowiązują na prywatnym rynku wyższe ceny niż na rynku uspołecznionym oraz ponieważ przychody z produkcji towarowej obniżone są przez niską cenę dostaw obowiązkowych (tab. 3).

Tabela 3

Udział rynku prywatnego w przychodach z produkcji towarowej

Według rachunkowości IER		Według GUS	
lata	%	lata	%
1954/55	29,9	1955	26,2
1955/56	24,1	1956	24,6
1956/57	24,9	1957	19,6
1957/58	21,6	1958	17,3
1958/59	19,9	1959	17,2
1959/60	20,2	1960	21,5
1960/61	18,2	1661	19,0
1961/62	18,8	1962	20,4
1962/63	20,1	1963	21,5
1963/64	21,0	1964	21,3

Rynek prywatny obejmuje przede wszystkim obrót między producentami. Istnienie tego rynku jest koniecznością — przejęcie bowiem i tego obrotu przez instytucje handlowe byłoby nieracjonalne. Ceny na tym rynku kształtują się w odpowiedniej relacji do cen rynku uspołecznionego, a więc i na te ceny określający wpływ wywiera polityka państwa.

Wykształcone zostały specyficzne formy obrotu towarowego na rynku uspołecznionym, są to obowiązkowe dostawy, kontraktacja i wolny skup.

Obowiązkowe dostawy zawsze posiadały dwa zasadnicze cele — zapewnienie określonego kwantum produkcji na rynek uspołeczniony oraz zapewnienie określonej akumulacji, dawniej na cele uprzemysłowienia kraju, obecnie na cele modernizacji samego rolnictwa. W swej obecnej wysokości oraz sposobach realizacji (zamienniki) obowiązkowe dostawy nie wywierają ujemnego wpływu na ekonomikę gospodarstw chłopskich, ułatwiają natomiast państwu prowadzenie regulującej roli na rynku oraz kształtowanie procesu i kierunków inwestycji w rolnictwie. Obowiązkowe dostawy, towarowa produkcja gospodarstw państwowych, monopol handlu zagranicznego zapewniają państwu wystarczającą pulę podstawowych produktów rolniczych dla realizowania polityki cen.

Szczególne znaczenie w zakresie kształtowania socjalistycznych stosunków w dziedzinie obrotu towarowego i produkcji przypisuje się kontraktacji. Kontraktacja może tu być traktowana jako swoisty rodzaj systemu nakładczego w rolnictwie. Przemysł zawiera bowiem z producentem umowę dotyczącą wielkości produkcji, jej rodzaju, ustala agrotechnikę, zaopatruje w materiał siewny, zwykle również i w nawozy, gwarantuje odbiór według ustalonej ceny. Występują tu więc elementy integracji pionowej rozproszonych producentów ze scentralizowanym socjalistycznym przemysłem.

Stopniowo zmienia się istota ekonomiczna kontraktacji. Początkowo chodziło wyłącznie o zapewnienie odpowiedniego zaplecza surowcowego dla przemysłu przetwórczego, materiału reprodukcyjnego dla samego rolnictwa, produktów eksportowych oraz posiadających szczególne znaczenie dla utrzymania równowagi rynkowej (trzoda chlewna), stopniowo rozszerza się na coraz większą ilość produktów rolnych. Uwidacznia się tendencja, aby kontraktacja w socjalistycznym ustroju stała się systemem powszechnie obejmującym całą produkcję rolniczą i wszystkie gospodarstwa rolne. Wówczas mogłaby odgrywać rolę instrumentu programowania produkcji rolnej [1].

Dotychczas kontraktacja działała w warunkach bardzo chłonnego rynku, zapewniała odpowiednią pulę towarową odbiorcy. Stopniowo w coraz większym stopniu będzie działać w warunkach kiedy produkcja pokrywa w pełni potrzeby, będzie więc gwarantować zbyt produktów dla wytwórcy. W coraz większym stopniu będzie więc służyć regulowaniu przestrzennego i społecznego rozmieszczenia produkcji rolniczej.

Obecnie kontraktacją objęte jest około 20% powierzchni zasiewów. Jeśli uwzględnić również obowiązkowe dostawy, to te dwie formy skupu obejmują olbrzymią większość całej towarowej produkcji roślinnej.

W produkcji zwierzęcej wolny obrót towarowy odgrywa znacznie większą rolę, lecz i tu część duża tego obrotu przybiera formy ustabilizowane, chociaż nie oparte o formalną umowę kontraktacyjną (skup mleka i jaj przez spółdzielcze mleczarnie).

Kontraktacja, odgrywająca tak istotną rolę w systemie planowego kierowania produkcją rolną, w systemie integracji rolnictwa z pozostałymi gałęziami gospodarki narodowej, jest jednak bardzo rozproszona pomiędzy bardzo wielu organizacjami skupu. Powoduje to podrożenie kosztów skupu kontraktacyjnego, prowadzi do rozproszenia powierzchni kontraktowanej. Podejmowane wysiłki w dziedzinie koordynacji poczynań kontraktacyjnych (wprowadzenie zadań kontraktacyjnych do gromadzkich planów rozwoju rolnictwa) powinny się przyczynić od jego usprawnienia. Wydaje się, że przejęcie zadań kontraktacyjnych przez kółka rolnicze mogłoby być pożyteczne dla samych rolników i organizacji skupu.

Cały nasz zorganizowany obrót towarowy przybiera stopniowo cechy systemu nakładczego.

1. Obrót towarowy realizowany jest w ramach planu gospodarczego, produkcja ta jest zaplanowana. Wytwórcy działają więc na swego ro-

[1] Sprawę tę podnosi M. Pohorille: Skup kontraktacyjny i ceny jako narzędzia pośredniego planowania produkcji rolnej, Ekonomista nr 6/1965.

dzaju zamówienie, przy ustabilizowanych i określonych z góry warunkach zbytu. Produkcja według ustalonych cen przejmowana jest w całości przez państwowe i spółdzielcze organizacje handlowe.

2. Środki produkcji dostarczane są w coraz większym stopniu przez państwo w określonych proporcjach, standardzie. W coraz większym stopniu usługi produkcyjne świadczone są przez uspołecznione organizacje (Kółka Rolnicze, POM, GS).

3. Nakłady na produkcję w znacznym stopniu finansowane są przez państwo. Obecnie kredyt krótkoterminowy na działalność produkcyjną stanowi około połowy wartości nakładów na produkcję, a kredyt inwestycyjny około 46% nakładów na inwestycje. Rola kredytu rośnie szybko i już dziś można powiedzieć, że w znacznej mierze możliwość skonsumowania przez rolnictwo rosnących dostaw środków intensyfikacji w ramach obecnej pięciolatki zależeć będzie od rozbudowy i dalszego uproszczenia systemu kredytowania rolnictwa.

4. Państwowa służba agronomiczna przeprowadza w coraz szerszym zakresie instruktaż produkcyjny. Wytwórcy działają w ramach określonych przepisów regulujących gospodarkę nasienną, reprodukcję zwierząt, ochronę roślin i zwierząt itp.

W miarę wzrostu towarowości rolnictwa, zarówno od strony realizacji produkcji, jak i nakładów produkcyjnych integracyjne cechy obrotu towarowego będą się nasilać. Warto jednak zwrócić uwagę, że obecne formy obrotu towarowego zapewniające planowy charakter tego obrotu i planowy charakter produkcji ukształtowały się w warunkach niedoboru towarowego. Nie znaczy to, że równie skutecznie działać będą w warunkach zaspokojenia podstawowych potrzeb rynku na coraz większą ilość towarów rolnictwa, do której to sytuacji zbliżamy się stopniowo. Zarówno teoria jak i praktyka rolnicza muszą już teraz przygotowywać się do nowej sytuacji.

Planowy charakter rozwoju rolnictwa

Problemom planowania produkcji rolnej poświęcony jest specjalny referat prof. Brzozy. Nie można jednak rozważać cech ustrojowych rolnictwa i pomijać problematykę planowości rozwoju rolnictwa. Jedną bowiem z najbardziej charakterystycznych cech socjalistycznej gospodarki jest jej planowy charakter. Mówiąc gospodarka planowa rozumie się potocznie gospodarka socjalistyczna. Socjalistyczny ustrój znosi bowiem społeczne przeszkody planowania gospodarki narodowej, czyniąc gospodarkę planową możliwą i konieczną. Planowanie musi oczywiście uwzględniać specyficzne warunki procesu produkcji i reprodukcji w poszczególnych gałęziach gospodarki narodowej. Głównym problemem jest nie tyle strona formalna planowej gospodarki (to znaczy opracowywanie w różnych przekrojach czasowych, przestrzennych i rzeczowych planu produkcji) ile raczej planowe działanie, zapewniające rozwój gospodarki stosownie do celów i potrzeb społeczeństwa.

Mówiąc o warunkach planowania w rolnictwie podkreśla się często trudności tkwiące w strukturze rolnictwa, w drobnotowarowym charak-

terze podstawowej masy gospodarstw rolnych. Według mojego przekonania tego rodzaju trudności, które oczywiście są i trzeba je doceniać — są mniejsze niż trudności związane z wpływem na produkcję układu czynników pozostających poza zasięgiem kontroli człowieka. Warunki produkcji w rolnictwie powodują, że plan w odniesieniu do wyników konkretnego roku może mieć jedynie orientacyjny charakter, niezależnie od tego jakiego sektora rolnictwa dotyczy. Dla opanowania żywiołowych wahań w całej produkcji rolniczej nie wystarcza wszakże sama zmiana społecznego charakteru wytwórców — potrzebne są materialne środki ingerencji, odpowiednie rezerwy zapasów produkcyjnych, głównie pasz i odpowiednie rezerwy mocy produkcyjnych, pojemności magazynowych u odbiorców produkcji rolniczej.

Jeśli idzie o poziom produkcji, planować można jedynie określony trend rozwojowy, czy określony poziom średni za kilka lat. Planowanie w tej dziedzinie ma jednak znacznie bardziej charakter przewidywania, niż określania poziomu. Znacznie bardziej konkretnie, można kształtować strukturę produkcji (strukturę zasiewów, stada, wielkość pogłowia). Praktyka minionych lat wskazuje jednak, że dyrektywność planowania i w tej konkretnej dziedzinie nie jest rozwiązaniem najbardziej społecznie korzystnym — zrezygnowano z niej bowiem i w stosunku do PGR, gdzie nie ma ustrojowych przeszkód dla planowania dyrektywnego. Polityka cen, kontraktacja, obowiązkowe dostawy, zaopatrzenie w środki produkcji, stwarzają wystarczające możliwości planowego kształtowania struktury produkcji rolniczej.

Kształtowanie poziomu i struktury produkcji przy pomocy ekonomicznych dźwigni a nie administracyjnego nakazu jest społecznie bardziej efektywne, mniej kosztowne, dlatego rozszerza się je również i na gospodarstwa państwowe. **Jest ono możliwe nie dlatego, że gospodarstwa indywidualne straciły właściwą im tendencję do żywiołowego rozwoju ale dlatego, że dzięki swojej ekonomicznej sile socjalistyczna gospodarka narodowa jest w stanie ograniczyć zakres żywiołowych wahań.** Dzięki swojej ekonomicznej sile, uspołecznieniu środków produkcji i obrotu towarowego gospodarka socjalistyczna jest w stanie podporządkować prywatno-gospodarczy interes poszczególnego wytwórcy interesom ogólnospołecznym.

Nakłady gospodarcze, teoretycznie rzecz biorąc, łatwiej jest planować niż produkcję z uwagi na to, że na ogół, zależne są od podmiotu gospodarującego, a w mniejszej mierze od zmienności warunków atmosferycznych, przynajmniej jeśli idzie o nakłady pozarolniczych środków produkcji.

Dotychczasowy rozwój rolnictwa odbywał się, przy stałym deficycie przemysłowych środków produkcji. W tych warunkach planowe regulowanie było stosunkowo łatwe — polegało na zwyczajnym rozdzielnictwie środków we wszystkich sektorach. Wzrost ilości środków produkcji dla rolnictwa był wolniejszy niż dokonujący się postęp w dziedzinie wiedzy rolniczej. Rynek na przemysłowe środki produkcji wydawał się więc nieograniczony. Sytuacja zmieni się już w obecnej pięciolatce. Wzrost dostaw środków chemicznych dla rolnictwa oraz pasz przemysłowych może być szybszy niż wzrost zapotrzebowania na te produkty, kształtowanego przecież przez indywidualne poglądy na efektywność tych środ-

ków w milionach gospodarstw rolnych oraz przez zdolności nabywcze tych milionów gospodarstw. Nie posiadamy doświadczeń kierowania procesem intensyfikacji w tych warunkach, ani nie posiadamy pełnej orientacji w zakresie dźwigni jakimi należy się tu posługiwać, wydaje się również, że nie jesteśmy w pełni przygotowani i w zakresie obsługi materialnej, rozbudowy niezbędnej dla tych warunków infrastruktury.

Problem jest bardzo istotny nie tylko dla samego rolnictwa, perspektyw jego rozwoju i nowoczesności tego rozwoju ale i dla przemysłu nastawionego na masową produkcję środków intensyfikacji rolnictwa.

Dźwignie dla planowego regulowania wzrostu potrzeb w zakresie środków postępu technicznego w rolnictwie znajdują się w naszych rękach, jest tylko problem właściwego manewrowania nimi. Nie wdając się w tę sprawę bliżej można ogólnie wskazać na strefy, w których wykształcać trzeba będzie rozwiązania.

1. Zakres wiedzy rolniczej u wytwórców. Dotychczas rolnicy okazywali się bardzo chłonni na postęp rolniczy. Trzeba tę chłonność pogłębiać i odpowiednio ustawić rozbudowywany aparat służby rolnej. Wzbogacać zespół środków oddziaływania. Rozwinąć propagandę rolniczą. Oczywiście, sprawą podstawową jest fachowe szkolenie zawodowe.

2. Środków produkcji nie będzie się rozdzielać lecz będzie się je sprzedawać. Trzeba rozbudować odpowiedni aparat zajmujący się obsługą obrotu towarowego, wyposażyć go w odpowiednie środki materialne, składy, transport, w kadrę fachową.

3. Środki produkcji muszą być w pełni opłacalne i nabywający musi być o tej opłacalności przekonany. Dopóki istniał zdecydowany niedobór tych środków na rynku cena nie odgrywała większej roli, były one bowiem zdecydowanie opłacalne. Zastosowanie przemysłowych środków będących w minimum uruchamiało bowiem niewykorzystany potencjał gospodarczy, dawało znacznie większy przyrost produkcji niż to wynikałoby z bezpośredniej efektywności samych tych środków. Stopniowo jednak dodatkowe efekty będą maleć i decydować będzie bezpośrednia efektywność. Odpowiednie manewrowanie cenami tych środków może okazać się niezbędne. Wydaje się przy tym, że manewry te nie powinny następować ze zbytnim opóźnieniem.

4. Konieczna jest efektywna zdolność nabywcza gospodarstw. Nakłady znacznie wyprzedzają w czasie skutek produkcyjny i przychód pieniężny. Rozbudowanie obsługi kredytowej rolnictwa, taniej, łatwo dostępnej, niesformalizowanej, nie zabierającej wiele czasu będzie również chyba potrzebne.

Wydaje się, że i w tej ważnej dziedzinie kierowania procesem intensyfikacji gospodarka planowa posiada wystarczające możliwości, rzecz tylko w tym, by je skutecznie zastosować. Zastosowanie ich z odpowiednimi modyfikacjami niezbędne będzie we wszystkich sektorach rolnictwa. Również i w gospodarstwach państwowych system rozdzielania nie może gwarantować ekonomicznych efektów.

Dla rozwoju rolnictwa, jak i każdej gałęzi gospodarki narodowej, podstawowe znaczenie posiadają nakłady na produkcję środków trwałych. Od charakteru i składu rodzajowego środków trwałych produkcji uzależniony jest w znacznej mierze wzrost gospodarczy. Wyposażenie w środki trwałe wpływa nie tylko na aktualne możliwości produkcyjne.

ale w znacznej mierze określa i przyszły kształt produkcji, stąd tak istotne znaczenie ma tutaj możliwość oddziaływania na tempo i kierunek inwestycji. Poprzez Fundusz Rozwoju Rolnictwa, który jest formą przymusowej akumulacji gospodarstw chłopskich, znaczna część inwestycji w rolnictwie dokonywana jest nie tylko według ściśle sprecyzowanych centralnie zasad, ale tworzona jest w formie zespołowej. Indywidualne i zespołowe gospodarstwa akumulują w sposób zespołowy, przy czym akumulacja ta przeznaczona jest na decydujące o postępie technicznym środki produkcji. Nie twierdzę, że sposób wykorzystania FRR jest idealny, względnie, że proporcje według których jest dzielony są najlepsze — jest to inna sprawa — ważne, że właśnie są takie jak przewiduje centralny planista.

Minimum akumulacji jest przez FRR zapewnione. Jest to jednakże tylko minimum. Potężna część przewidziana jest z własnej akumulacji w poszczególnych gospodarstwach chłopskich. Czy to jest realne, czy rolnicy zakumulują w przewidywanej wysokości i na kierunki przewidziane w planie?

Statut spółdzielni produkcyjnej zawiera przepisy dotyczące wielkości własnej akumulacji. Inwestycje w gospodarstwach państwowych jak dotychczas pokrywane są ze środków budżetowych w wysokości uznanej za niezbędną. Czy istnieje gwarancja, że i gospodarstwa indywidualne w niezbędnej wysokości dokonywać będą akumulacji?

Sprawa ma szerszy aspekt. W istocie rzeczy idzie w ogóle o problem podziału dochodu narodowego pomiędzy rolnictwo a sferę pozarolniczą, w samym zaś rolnictwie — między akumulację a spożycie. Wielkość dochodu rolniczego musi pokryć zarówno projektowane spożycie, jak i projektowaną akumulację. Wielkość dochodu rolnictwa jest tak samo planowana jak wielkość dochodu innych gałęzi gospodarki. Dotychczasowa praktyka wskazuje, że istniejący system cen i obciążeń działa wystarczająco sprawnie by nie dopuścić do nadmiernego, nieprzewidzianego wzrostu dochodu w rolnictwie. Aparat ten nie jest niestety nastawiony na wyrównywanie poziomu dochodu w latach nie sprzyjających dla rolnictwa. W sumie więc dynamika wzrostu dochodów ludności rolniczej jest z reguły niższa niż planowano, co powoduje, że zarówno konsumpcja jak i akumulacja rośnie wolniej. Wydaje się więc potrzebne stworzenie odpowiednich dźwigni zmniejszających amplitudę wahań dochodu rolnictwa, związanego z wahaniem poziomu produkcji.

Jeśli zaś idzie o podział dochodu rolniczego między akumulację i konsumpcję, to tutaj oddziaływać można metodą pośrednią. Inwestycje typu melioracji i elektryfikacji wykonywane są w sposób scentralizowany, lecz na koszt samych rolników. Wykonanie tego typu inwestycji wiąże więc na długo dochód rolników. Jeśli idzie o najważniejsze w indywidualnym rolnictwie inwestycje budowlane, to oddziaływanie odbywa się głównie za pomocą kredytów inwestycyjnych o określonym przeznaczeniu. Niestety trudno jest kontrolować czy środki kredytowe zostały wykorzystane ściśle zgodnie z przeznaczeniem. Wydaje się wszakże, że w masie większych odchyleń nie ma. Jak dotychczas głównym hamulcem planowego inwestowania w rolnictwie był brak materiałów budowlanych na potrzeby wsi i mocy przerobowych, a nie niechęć rolników. Inwestycje budowlane podejmowane były mimo gąszczu

utrudniających przepisów budowlanych, mimo braku materiałów, mimo wzrostu cen na nie. Trudno oczywiście określić czy bieżący plan pięcioletni będzie zrealizowany, gdyż realizacja zależy obecnie nie tylko od decyzji samych rolników, ale również i to nawet w większej mierze od centralnie dokonywanego podziału dochodów, jak również podziału środków rzeczowych.

Fakt, że w skali ogólnej podział dochodu między rolnictwo a sferę pozarolniczą kształtowany jest przez centralne ośrodki dyspozycyjne gospodarki narodowej, że dochód rolniczy nie przekracza zaplanowanego dlań poziomu ani nie rośnie szybciej niż się centralnie planuje, wskazuje na to, że nie ma w istocie rzeczy mowy o „wyzysku" przemysłu przez rolnictwo, o przepompowywaniu dochodu narodowego z innych gałęzi gospodarki narodowej do rolnictwa. W istocie rzeczy planowanie i podział dochodu między rolnictwo a sferę pozarolniczą odbywa się u nas tak samo precyzyjnie jak w innych krajach socjalistycznych i na tych samych zasadach. Pozostaje pytanie czy podział konsumpcji między poszczególne grupy rolników nie wykazuje nadmiernego zróżnicowania, czy istnieją tu jakieś wielkie rozpiętości nie spotykane w innych gałęziach gospodarki narodowej, gdzie fundusz konsumpcji określony jest w decydującej mierze przez system płac.

Na podstawie badań IER w gospodarstwach rachunkowiczów, jak również badań ankietowych Zakładu Społecznej Struktury Wsi można stwierdzić, z dużą dozą pewności, że w skali masowej zróżnicowanie dochodu osobistego (funduszu konsumpcji) między grupami obszarowymi gospodarstw rolnych jest stosunkowo niewielkie.

W kierunku spłaszczenia rozpiętości działają równocześnie dwie tendencje — jedna to zarobki poza rolnictwem w grupie najdrobniejszych gospodarstw, powiększające dochód osobisty i uniezależniające od zamożniejszego sąsiada, z drugiej to istniejący system obciążeń, zdejmujący dość precyzyjnie nadwyżki dochodu w grupach gospodarstw lepiej wyposażonych w środki produkcji (tab. 4).

Tabela 4

Dochód wytworzony w grupach gospodarstw na 1 dzień pracy a fundusz konsumpcji na 1 dzień pracy w gospodarstwach rachunkowiczów w 1963/64 r.

Wyszczególnienie	Gospodarstwa o powierzchni ogólnej w ha					Polska
	do 3 ha	3—7	7—10	10—15	15 i więcej	
Produkcja czysta w złotych na 1 dzień pracy	67	80	100	103	116	87
Spożycie w złotych na 1 dzień pracy	81	74	86	83	98	80

Rozpiętość z pewnością nie przekracza stosunków istniejących w innych gałęziach gospodarki narodowej i w sumie w znacznej mierze jest regulowana przez państwo. Istnieją nawet wątpliwości i raczej uzasadnione, czy istniejące zrównanie dochodów nie jest nadmierne, czy nie jest jedną z przyczyn trudnej sytuacji w większych gospodarstwach.

Można też na tym miejscu stwierdzić, że istniejące stosunki w naszym kraju, rozwój miejsc pracy poza własną wsią i poza rolnictwem stworzyły taką sytuację na rynku pracy, że trudno tu mówić o stosunkach uzależnienia gospodarstw drobnych przez większe, o występowaniu w jakiejś poważniejszej skali nierówności społecznych. Mowa tu o gospodarstwach rolniczych. W gospodarstwach podmiejskich, warzywniczo-sadowniczych zróżnicowanie dochodów może być znacznie większe, a i sam poziom dochodów jest wyższy niż w rolnictwie. Znacznie większy wpływ na poziom dochodów mają tu czynniki związane ze specjalnymi kwalifikacjami zawodowymi, jak również kwalifikacjami handlowymi. Jednakże i te gospodarstwa powiązane są przez uspołecznione formy obrotu z całą gospodarką i ich rozwój i poziom dochodów regulowane są w sposób planowy.

W sumie rolnictwo jest zróżnicowane pod względem społecznym, rozwija się w łożysku ukształtowanym przez planowe zamierzenia gospodarki narodowej, nie grozi ani przechwytywaniem dochodu innych gałęzi, ani nie narzuca gospodarce narodowej żywiołowego rytmu rozwoju. Elementy żywiołowości, które niewątpliwie tkwią w społecznej formie rolnictwa mogą być opanowane przy użyciu tych dźwigni, jakie znajdują się w rękach organów kierujących krajem. Niekorzystny wpływ wahań produkcji rolniczej na rozwój gospodarki narodowej wynikał nie tyle ze społecznego charakteru rolnictwa ile z nieprzygotowania gospodarki narodowej do wahań związanych z czynnikami naturalnymi, jak również niedostatecznego zaopatrzenia rolnictwa w środki produkcji. Dotychczas rolnictwo w planach gospodarki narodowej spełniało funkcję buforową — niepowodzenia w realizacji planu amortyzowane były w znacznej mierze przez zmniejszanie zaopatrzenia rolnictwa w środki produkcji.

Podsumujmy wyniki dotychczasowych rozważań.

1. Słuszne i celowe jest rozgraniczanie pojęć społecznego charakteru poszczególnych gospodarstw i przedsiębiorstw rolnych i społecznego charakteru rolnictwa jako całości.

O charakterze społecznym gospodarstw decydują stosunki społeczne, głównie stosunki własności, pracy, źródeł pozyskiwania dochodów.

O charakterze społecznym ustroju rolnego decydują głównie stosunki społeczne istniejące w skali gospodarki narodowej, sposób i ścisłość zintegrowania rolnictwa z całą gospodarką, stosunki społeczne kształtujące tę rozległą sferę wzajemnych powiązań, jak wreszcie stosunki społeczne istniejące między samymi gospodarstwami rolnymi.

Ustrój społeczny rolnictwa nie musi pokrywać się z charakterem społecznym nawet przeważającej masy wytwórców rolników, jeśli nie stoi z nimi w zasadniczej sprzeczności, jeśli potrafi podporządkować ich rozwój sposobowi funkcjonowania całej gospodarki narodowej.

2. Mówiąc o obecnym rolnictwie polskim zwraca się głównie uwagę na jego wieloukładowość lub wielosektorowość, a więc na jego różnorodność społeczną i ekonomiczną. Najważniejszą zaś sprawą, w moim przekonaniu, jest fakt, że rolnictwo to nie jest konglomeratem obcych sobie fragmentów różnych ustrojów. Pomiędzy poszczególnymi grupami gospodarstw wytwarzają się bowiem określone stosunki współpracy i specjalizacji. Istnieje podział zadań i swoista kooperacja między układem socjalistycznym i drobnotowarowym w wytwarzaniu finalnego pro-

duktu rolnictwa. Sam zaś układ drobnotowarowy przepleciony jest elementami zespołowości w zakresie usług, produkcji i akumulacji. Wydaje się więc, że można mówić tu o istnieniu określonego ustroju rolnictwa.

3. Charakterystyczną cechą ustroju naszego rolnictwa jest coraz ściślejsza integracja z całą socjalistyczną gospodarką narodową. Rozwój rolnictwa, wzrost jego wydajności i produkcji umacnia socjalistyczny charakter całej gospodarki, wywiera istotny wpływ na podniesienie stopy życiowej ludności miast i wsi, na rozwój socjalistycznej akumulacji, na umocnienie ekonomicznej siły państwa. Rozwój socjalistycznego przemysłu, usług oraz wymiany wpływa na możliwości produkcyjne rolnictwa, przy czym w coraz większej mierze sytuacja produkcyjna rolnictwa i bytowa ludności rolniczej zależy od wyników działalności pozarolniczych gałęzi produkcji.

4. Działalność produkcyjna rolnictwa odbywa się w ramach narodowego planu gospodarczego. Rolnictwo realizuje wyznaczone mu z punktu widzenia potrzeb całej gospodarki zadania, realizuje je w sposób planowy. Odchylenia od przewidzianych planem kierunków i zadań związane są głównie z wpływem niezależnych od rolnictwa czynników naturalnych, wyników produkcji w pozarolniczych gałęziach gospodarki narodowej, z niedoskonałości istniejącego aparatu planowego regulowania produkcji.

5. Wymiana produkcji i usług między rolnictwem a sferą pozarolniczą jest praktycznie rzecz biorąc w pełni uspołeczniona, oparta na zasadach planowej socjalistycznej gospodarki, w ukształtowanych instytucjonalnie formach. Rolnictwo bierze udział w podziale dochodu narodowego zgodnie z planową polityką państwa socjalistycznego.

6. Rolnictwo prowadzi rozszerzoną reprodukcję, akumulację zgodnie z planami rozwoju narodowej gospodarki i zgodnie, w zasadzie, z postulowanymi kierunkami zainwestowania. Znaczna część akumulacji nosi charakter zespołowy i służy powstawaniu zespołowych środków produkcji dla obsługi indywidualnego rolnictwa. Znaczna część inwestycji dokonywanych indywidualnie pochodzi z zespołowych środków kredytowych. Znaczna część nakładów bieżących na produkcję finansowana jest na zasadach kredytowych przez gospodarkę narodową. Istnieją przy tym tendencje do upodobniania w pewnym sensie zasad planowania gospodarki socjalistycznej i kierowania jej rozwojem do zasad stosowanych w odniesieniu do rolnictwa indywidualnego.

7. W stosunkach między poszczególnymi grupami gospodarstw zanikły antagonistyczne sprzeczności, w zasadzie zaniknęły gospodarstwa o cechach kapitalistycznych, zniknął wyzysk na wsi, zlikwidowane zostały możliwości rodzenia się kapitalistycznych stosunków społecznych.

8. Ustrój polskiego rolnictwa ma charakter dynamiczny. Zmieniają się w nim proporcje międzyukładowe na korzyść układu socjalistycznego, sam zaś układ drobnotowarowy przepleciony jest zespołowymi formami usług, produkcji, akumulacji. Podstawowa część nowokreowanego kapitału posiada charakter zespołowy. Coraz większa część produkcji wytwarzana jest na bezpośrednie zamówienie socjalistycznego przemysłu i handlu (kontraktacja) oraz w znacznej części ze środków kredytowych. Podstawowa część gospodarstw rolnych objęta jest organizacją kółek rolniczych. Narastające elementy zespołowego działania i zespołowej

akumulacji, planowości i powiązania indywidualnego rolnictwa z całokształtem gospodarki narodowej nazywane bywają socjalizacją pośrednią.

9. Uważam, że istnieją podstawy by ustrój polskiego rolnictwa w swoim stanie obecnym i tendencjach rozwojowych uznać za ustrój posiadający cechy socjalistycznego ustroju rolnego.

Gospodarstwa indywidualne

Badaniem społeczno-ekonomicznej struktury wsi i rolnictwa zajmuje się Instytut Ekonomiki Rolnej od początku swojego istnienia i posiada tu niewątpliwy dorobek. Odsyłając zainteresowanych do publikacji Zakładu Społeczno-Ekonomicznej Struktury Wsi pragnę przedstawić, w formie bardzo ogólnej, niektóre problemy związane z wielkością gospodarstw.

Istnieją dwa niejako cykle rozwojowe gospodarstwa rodzinnego: pierwszy, o charakterze długiej fali związany jest z rozwojem stosunków demograficznych i rozwojem sił wytwórczych, drugi, związany jest z rozwojem rodziny chłopskiej posiadającej gospodarstwo.

Jeśli idzie o pierwsze zjawisko, to po trwającym w ostatnich stuleciach zmniejszaniu powierzchni gospodarstw w związku z intensyfikacją produkcji i wzrostem ilościowym ludności rolniczej, następuje w obecnym stuleciu, w uprzemysłowionych krajach świata, wzrost powierzchni gospodarstw. W zależności od warunków w poszczególnych krajach proces ten mógł rozpocząć się wcześniej lub później (jako początek można przyjąć lata międzywojenne). Różne jest również natężenie i skutki tego procesu, odnotowywanego jednakże we wszystkich prawie uprzemysłowionych krajach świata. Siłą napędową jest tu rozwój współczesnej cywilizacji technicznej, stwarzający gwałtowne zapotrzebowanie na siłę roboczą w pozarolniczych gałęziach produkcji i w sferze usług oraz dokonująca się techniczna rewolucja w samym rolnictwie, z wszystkimi konsekwencjami jakie niesie dla organizacji gospodarstwa. Wzrost wielkości gospodarstw jest tu wynikiem procesu dopasowywania przestrzeni zastosowania pracy do rosnących możliwości pracy gospodarującej rodziny. Oczywiście ten proces dostosowawczy nie przebiega bynajmniej spokojnie i gładko.

Drugi proces dostosowawczy, mający cykliczny charakter, związany jest z losem i naturalnym rozwojem chłopskiej rodziny. Wielkość i organizacja gospodarstwa dopasowuje się do potencjału pracy gospodarującej rodziny. A potencjał ten zmienia się od założenia rodziny aż do okresu jej likwidacji. Odpowiednio rośnie gospodarstwo, rozwija się, potem przychodzi okres stagnacji, po czym przekształca się w nowe gospodarstwo przeżywające określony cykl rozwojowy. Proces ten przechodzi z oporem i z różnymi modyfikacjami. Szczególnie trudny i brzemienny w skutki może być okres powstawania nowej gospodarującej rodziny. Może oznaczać np. przejęcie gospodarstwa, a może być równoznaczny z likwidacją dawnych gospodarstw i tworzenia z ich części gospodarstw nowych. Przy trudnościach powiększania gospodarstw, wraz ze wzrostem zasobów pracy, odpowiednią rolę mogą spełniać za-

jęcia pozarolnicze wiążące przejściowo nadwyżkę zasobów pracy gospodarstwa.

Na obydwie te fale nakłada się proces rozwarstwiania gospodarki chłopskiej, specyficzny szczególnie dla kapitalistycznej drogi rozwoju rolnictwa.

Polega on na różnicowaniu się społecznego i produkcyjnego charakteru gospodarstw. Część gospodarstw zmniejszając swój obszar i wyposażenie kapitałowe schodzi do pozycji półproletariatu wiejskiego. Część gospodarstw zwiększając wyposażenie w środki produkcji (w tym w ziemię), rozszerzając zakres produkcji może przekroczyć potencjał pracy własnej rodziny — przestaje być gospodarstwem rodzinnym, nabiera cech kapitalistycznego przedsiębiorstwa.

Statycznym wyrazem tego procesu w strukturze agrarnej jest trójczłonowy podział gospodarstw na biedniackie, średniackie i kułackie z istniejącymi sprzecznościami o charakterze klasowym między grupami skrajnymi.

W warunkach rolnictwa polskiego — jak to wynika z badań Zakładu Struktury w IER — rozwarstwienie jako dominujący proces rozwoju struktury agrarnej nie występuje. Stwierdza się natomiast występowanie procesu zwarstwiania struktury, a więc zanikania grup skrajnych.

Rozwój struktury agrarnej odbywa się pod wpływem socjalistycznej industrializacji kraju, a wraz z nią wzrostu ilości i znaczenia zarobków poza własnym gospodarstwem rolnym. W chwili obecnej, prawie co drugie gospodarstwo poprzez zarobkowanie związane jest z socjalistycznym, najczęściej pozarolniczym sektorem gospodarki narodowej. Zarobkowanie to skupione jest głównie w najniższych grupach obszarowych gospodarstw. W rezultacie na zanikającą starą, klasową strukturę wsi nakłada się nowa, związana z socjalistyczną industralizacją, zawodowa struktura, gdzie głównym kryterium podziału są źródła dochodu rodziny. Mamy więc podział na gospodarstwa rolnicze, rolniczo-zarobkowe i zarobkowe.

Rozwój gospodarstw rolnych po okresie planu sześcioletniego idzie w kierunku zróżnicowania społeczno-zawodowego gospodarstw. Wzmaga się koncentracja gospodarstw stanowiących uboczne źródło utrzymania rodziny w grupie gospodarstw najmniejszych (do 2 ha), a gospodarstwa średnie i większe coraz silniej wiążą się z rolnictwem (zaniechanie lub ograniczenie zarobków ubocznych, wzrost wartości produkcji z gospodarstwa).

Grupa 2—5 ha pozostaje w dalszym ciągu grupą „na rozdrożu" — mniejsze gospodarstwa ciążą ku grupie gospodarstw zarobkowych, większe ku grupie gospodarstw rolniczych. Uważam, że w interesie rolnictwa jako całości leży przyspieszenie tego procesu różnicowania i że środki polityki agrarnej, między innymi przepisy prawne dotyczące obrotu ziemią, powinny temu procesowi sprzyjać.

Jeśli idzie o gospodarstwa o charakterze rolniczym, stwierdza się względną stabilizację struktury, która jest wypadkową procesu dekoncentracji i procesu koncentracji ziemi w gospodarstwach. Jak wynika z badań ankietowych z lat 1957—1962 i 1965, daje się zauważyć oznaka pewnej przewagi ilościowej procesu zwiększania powierzchni gospodarstw. W rejonie południowo-wschodnim natomiast proces rozdrabniania gospodarstw postępuje nadal. Proces ten związany jest z dość istot-

nym przepływem ziemi z grupy gospodarstw rolniczych do grupy gospodarstw nierolniczych. Ubytek ten w latach 1952—1957 wyniósł około 2,5%, zaś w latach 1957—1962 około 6%, a więc znacznie wzrósł.

Tendencje wzrostu liczby gospodarstw zwiększających obszar nie dotyczą grup gospodarstw największych (powyżej 15 ha). W gospodarstwach tej grupy obszarowej można zauważyć raczej tendencje do zmniejszania obszaru.

Procesy rozwarstwiania i zwarstwiania struktury agrarnej mogą przebiegać zarówno przy malejącym, jak i rosnącym areale przeciętnym gospodarstw. Rozwój struktury agrarnej w uprzemysłowionych krajach kapitalistycznych cechuje wzrost powierzchni gospodarstw. W Polsce rozwój struktury gospodarstw rolniczych przebiega przy stabilnym, względnie nieznacznie malejącym areale gospodarstw.

Można by zapytać dlaczego tendencje rozwojowe naszej struktury agrarnej nie są zgodne z ogólną tendencją wzrostu powierzchni gospodarstw w krajach uprzemysłowionych. Wydaje się, iż przyczyna leży w tym, że industrializacja odbiła się dotychczas negatywnie na warunkach produkcji w większych gospodarstwach. Odpływ siły roboczej ze wsi do zajęć pozarolniczych charakterystyczny jest dla wszystkich krajów uprzemysłowionych. Związany z tym ubytek najemnej robocizny kompensowany jest rosnącą mechanizacją. Dzięki temu gospodarstwa większe opierając się głównie o zasoby pracy własnej rodziny mogą brać udział we wzroście intensyfikacji rolnictwa. Większy obszar i większa koncentracja produkcji dają im przewagę nad gospodarstwami mniejszymi w zakresie kosztów nabycia, utrzymania i eksploatacji techniki rolniczej.

W naszych warunkach gospodarstwa większe nie miały możności uzupełnić braków w bilansie robocizny poprzez mechanizację. Odbijało się to na ich sytuacji w sposób wielostronny. Braki w sile roboczej odcinały te gospodarstwa od większego udziału w pracochłonnej kontraktacji, to z kolei zmniejszało możliwości zakupu nawozów mineralnych. Jak wiadomo, obecna polityka rolna stwarza szereg bodźców i możliwości intensyfikacji produkcji w gospodarstwach większych, powyżej 7 ha [1]. Jeśli te środki okażą się skuteczne, możemy się spodziewać nie tylko intensyfikacji produkcji w gospodarstwach powyżej 7 ha, ale i pewnego wzrostu ilości tych gospodarstw i ich przeciętnego areału (jeśli to będzie polityka trwająca dłużej). Czy oznaczać to będzie polepszenie czy pogorszenie struktury agrarnej?

Uważam, że wzrost przeciętnego obszaru gospodarstw, jak również wzrost ilości gospodarstw większych nie oznacza w naszych warunkach narastania cech gospodarki kapitalistycznej. Im gospodarstwo jest większe, tym silniej musi być związane z planową socjalistyczną gospodarką, tym ściślej poddane jest kontroli, tym konkretniej kierowane jest przez państwo. Wskazują na to dane statystyczne o roli rynku prywatnego w obrocie towarowym w gospodarstwach różnej wielkości, jak również

[1] W rejonach tych gospodarstw przewidywana jest koncentracja mechanizacji, rozszerza się koncentracja pracooszczędnych kierunków produkcji (zboża, opas bydła rzeźnego), wzrost zaopatrzenia wsi w nawozy mineralne prawdopodobnie umożliwi odejście od polityki reglamentacji, przewidziane są środki kredytowe na pomoc gospodarczą itd.

o udziale kontraktacji. Wynika to również z logiki gospodarowania. Im większa masa towarowa, tym bardziej konieczny jest masowy zorganizowany odbiorca, którym w naszych warunkach może być tylko państwo.

Pogląd, że gospodarstwo średniorolne — rodzinne — waha się w zasadzie w granicach 4—12 ha odpowiadał sytuacji kiedy podstawę siły pociągowej w rolnictwie stanowił koń. W uprzemysłowionych krajach Europy, przy mechanicznej sile pociągowej ta grupa gospodarstw coraz bardziej staje się grupą małorolną, a grupą średniorolną, gospodarstwa w granicach 15—30 ha.

Obecny system mechanizacji rolnictwa ma na celu, między innymi, wprowadzić na wieś technikę rolniczą bez konsekwencji, jakie ta technika wywiera na strukturę gospodarstw. Technika jest więc jednako dostępna gospodarstwom niezależnie od ich obszaru, istnieją stałe ceny za pracę, niezależnie od technicznej wydajności maszyn. Być może preferencja gospodarstw większych polega na tym, że w gospodarstwie drobnym praca traktorzysty z kółka rolniczego wchodzi do gospodarstwa, w którym jest nadmiar robocizny własnej, zaś w gospodarstwie dużym jest deficyt pracy. Za to dla organizacji gospodarstwa większego traktor konieczny jest jako podstawowa siła pociągowa zamiast konia, natomiast w gospodarstwach mniejszych uzupełnia jedynie żywą siłę pociągową.

W poszczególnych rejonach kraju obok traktorów Kółek Rolniczych istnieją również traktory prywatne. Dotychczasowa praktyka nie wskazuje, ażeby prywatne posiadanie traktora umożliwiało kapitalistyczny rozwój gospodarstw. Na przeszkodzie temu stoi choćby obecność traktorów kółkowych na wsi. Sprzedaż prywatna traktorów w sytuacji, gdy istnieje olbrzymie zapotrzebowanie na technikę w gospodarstwach uspołecznionych i w Kółkach Rolniczych byłaby absurdem. Po zaspokojeniu jednak tych potrzeb (z czym należy się liczyć w zasadzie w bieżącej pięciolatce), chłonność rynku na mechanizację może okazać się znacznie mniejsza niż dostawy przemysłu maszynowego. Postęp techniczny będzie przy tym powodował, że znaczna ilość technicznie nie zużytych w pełni maszyn i traktorów będzie już zużyta moralnie w gospodarstwach uspołecznionych. Wydaje mi się, że może więc zaistnieć sytuacja gdy zniesione zostanie embargo na zakup traktorów i odpowiednich zestawów maszyn przez gospodarstwa indywidualne, przynajmniej maszyn i ciągników częściowo zużytych. Oczywiście przy równoczesnym zespołowym parku traktorów i maszyn w Kółkach Rolniczych i w MBM oraz rozbudowie zaplecza technicznego i zaopatrzenia w części zamienne.

Na zakończenie problem specyficzny — trwałość indywidualnej formy gospodarowania w polskim rolnictwie. Problem to nader dyskusyjny, trudno tu dokumentować, bardzo łatwo popełnić omyłkę.

Dotychczasowy rozwój, szczególnie lata 1955—65, wykazał, że gospodarstwo rodzinne w Polsce nie wyczerpało wszystkich swoich rezerw wzrostu. Tempo wzrostu produkcji rolniczej w naszym kraju znajduje się powyżej przeciętnej w Europie. Rolnictwo akumuluje, zarówno w formie prywatno-gospodarczej, jak i zespołowej. Okazało się zdolne do adaptacji postępu technicznego. Nie ulega jednak chyba wątpliwości, że możliwości wzrostu i rozwoju nie są tu nieograniczone. Niektóre bariery wzrostu tej formy gospodarowania, w szczególności zaś adaptowanie

przez nią postępu technicznego, są widoczne i dają o sobie znać już dzisiaj. Przede wszystkim dotyczy to mechanizacji. Zespołowa mechanizacja stanowi tu pewne ominięcie tych trudności, ale nie rozwiązuje ich przecież zupełnie. Nie rozwiązuje ich ani od strony technicznej wydajności stosowanej techniki, ani od strony organizacji i ekonomiki gospodarstwa. Siła pociągowa pozostaje bowiem poza gospodarstwem, może stać się uzupełnieniem własnej siły pociągowej, ale nie może jej całkiem zastąpić (przynajmniej przy obecnej formie mechanizacji). Ażeby zastąpić w pełni siłę pociągową żywą, traktor musiałby być w gospodarstwie, a drobne gospodarstwo nie jest w stanie wytrzymać obciążeń w takiej skali (przynajmniej gospodarstwo rzędu 4—7 ha). Jeśli ciągnik przychodzi z zewnątrz, trzeba opłacać traktorzystę, podczas gdy własna zdolność do pracy pozostaje niewykorzystana. Tak więc, daleko posunięta mechanizacja podstawowych prac w gospodarstwie rolnym na pewno napotka na duże trudności.

Mechanizacja nie jest sprawą najważniejszą. Jest środkiem a nie celem. Nie jest nam jednak obojętne czy rolnictwo nasze jest nowoczesne czy tradycyjne pod względem wyposażenia i techniki wytwarzania. Nie jest rzeczą bezpieczną dopuszczać do dalekiego zacofania w zakresie wyposażenia technicznego, do pozostawania w tyle poza światowymi tendencjami. Obecne formy mechanizacji zabezpieczają jednak niezbędne minimum w tej dziedzinie, zarówno jeśli idzie o wyposażenie rolnictwa w sprzęt mechaniczny, rozbudowę zaplecza technicznego, wyszkolenie fachowców, jak i wzrost kultury technicznej w rolnictwie. Decydującą sprawą pozostaje więc rozwój produkcji i zdolność do rozszerzonej reprodukcji. Tutaj możliwości gospodarstw indywidualnych jako masy wydają się być rozległe.

Jednakże poszczególne grupy gospodarstw indywidualnych mogą odczuwać trudności w tej dziedzinie. Jak wiadomo, co roku pewna ilość gospodarstw rolnych ulega likwidacji. Część zlikwidowanych gospodarstw to działy rodzinne w obrębie ludności rolniczej, a więc niejako etap do powstawania nowych gospodarstw. Nie wyczerpuje to jednak sprawy. Co roku do PFZ przybywa przeszło 70 tys. ha ziemi ze zlikwidowanych gospodarstw rolnych (głównie na Ziemiach Zachodnich i Północnych), a znaczna część areału zlikwidowanych gospodarstw użytkowana jest w różnorodnych formach dzierżaw (głównie w Polsce centralnej). Wiadomo również, że istnieje pewna ilość gospodarstw podupadłych (według stanu na początku 1963 r. obliczano, że jest to około 71 tys. gospodarstw, posiadających około 600 tys. ha powierzchni ogólnej). Około $^1/_3$ z tych gospodarstw to gospodarstwa zrujnowane[1]. Około 40% gospodarstw wymaga pomocy kredytowej, pozostałe mają szanse wydźwignąć się same. Istnieje prawdopodobieństwo, że rozmiar zjawiska jest nawet większy niż według tej oceny.

Należy się spodziewać, że pomoc państwa umożliwi podźwignięcie się znacznej części tych gospodarstw. Nie przypuszczam jednak, by można było w ogóle zlikwidować tego rodzaju proces. Oznacza on bowiem, że pewna część gospodarstw z różnych przyczyn nie jest w stanie nadążyć

[1] Cz. Wojdan: Pomoc kredytowa dla gospodarstw podupadłych. Wiadomości Banku Polskiego, 12/1963.

za tempem rozwoju rolnictwa, pozostaje w tyle — podupada. Otóż wydaje mi się, że znaczny wzrost intensywności gospodarowania w rolnictwie, dostępność środków postępu technicznego, nakładochłonny proces rozwoju rolnictwa może zaostrzyć selekcję wśród gospodarstw. Gospodarstwa, które z uwagi na jakość gleb, położenie, trudności w sile roboczej, podeszły wiek gospodarzy, niższe kwalifikacje i zaradność nie będą w stanie wykorzystać nowych możliwości, będą pozostawać w tyle. Dlatego uważam, że ilość ziemi tracącej gospodarza będzie nawet wzrastać.

Ogólnie rzecz biorąc indywidualna gospodarka chłopska we współzawodnictwie z gospodarką dużą wygrywała swój generalny atut — dużą pracochłonność produkcji, mniejszą nakładowość materiałową, znacznie mniejszy nakład kupnych, przemysłowych środków produkcji. Przy istniejącej relacji między pracą żywą a uprzedmiotowioną, szczególnie zaś dzięki wykorzystaniu pracy marginalnej, gospodarstwa chłopskie produkowały taniej niż np. PGR. Znaczny wzrost nakładów materiałowych jaki jest konieczny w gospodarce chłopskiej i jaki powinien nastąpić w bieżącej pięciolatce, zbliży nieco strukturę nakładów w tych gospodarstwach do struktury nakładów PGR. W tym samym kierunku działać będzie wzrost zarobków, poziomu życiowego, urbanizacja życia wsi. Pewnym hamulcem w tej dziedzinie będą w obecnej pięciolatce trudności odpływu ludności do zajęć pozarolniczych, ale trudności te z pewnością będą miały charakter przejściowy.

A więc stopniowo zanikać będą różnice w kosztach własnych produkcji gospodarstw rodzinnych i gospodarstw uspołecznionych. Funkcjonowanie gospodarstw rodzinnych ma ogólnospołeczny sens tak długo, jak długo potrafią one zapewnić wzrost produkcji przy niższym, a w każdym bądź razie nie wyższym koszcie produkcji niż w gospodarstwach uspołecznionych. Trudności wzrostu nie wystąpią oczywiście w masie gospodarstw, ale dotyczyć będą stale grup granicznych, znajdujących się w gorszych warunkach niż ogół gospodarstw, lub momentów krytycznych w rozwoju gospodarstw, szczególnie zmiany pokoleń gospodarujących.

Problem należy rozpatrywać i od strony socjologicznej, czy socjologiczno-ekonomicznej. Produkcja rolnicza w gospodarstwach rodzinnych ma swoją specyfikę różniącą ją od pracy w innych pozarolniczych gałęziach gospodarki i w PGR. Charakteryzuje ją między innymi nienormowana długość dnia roboczego, duży wysiłek fizyczny, niewielka mechanizacja procesów produkcyjnych, naturalny charakter znacznej części dochodu. Przy tym, jak wiadomo, dochody ludności rolniczej są proporcjonalnie znacznie niższe (szacuje się, że około 30%) niż ludności pozarolniczej. Te tradycyjne cechy gospodarstwa rodzinnego nie są dopasowane do współczesnej cywilizacji technicznej, być może są z nią w kolizji. Można więc przypuszczać, że po prostu może być coraz mniej chętnych do prowadzenia gospodarstw indywidualnych. Trudności w sile roboczej w wielu gospodarstwach, jak również istnienie gospodarstw bez spadkobierców są wyrazem narastania tego rodzaju trudności.

A więc, pomimo że gospodarka indywidualna posiada niewątpliwe możliwości rozwojowe, zaistnieje społeczna niezbędność zmiany form gospodarowania, przejścia na duże, nowoczesne, zespołowe gospodarstwa rolne. Stąd problematyka społeczno-ekonomicznej rekonstrukcji rol-

nictwa musi przyciągać zainteresowanie zarówno pracowników nauki, jak i polityków gospodarczych.

Obecny ustrój rolny, zintegrowany z całym socjalistycznym ustrojem gospodarki narodowej, nabiera, jak to starałem się wykazać, cech planowej socjalistycznej gospodarki. Jak wykazała praktyka dotychczasowego rozwoju, jak to zresztą można uzasadnić teoretycznie, nie stanowi on zagrożenia dla funkcjonawania i rozwoju socjalistycznej gospodarki. Nie stanowi tak długo, jak długo jest w stanie zapewnić wystarczający wzrost produkcji. Dlatego jeśli wykluczyć pozaekonomiczne, lub inne nie przewidziane konieczności, można sobie wyobrazić dość długie funkcjonowanie socjalistycznej gospodarki narodowej ze zintegrowaną z nią indywidualną gospodarką rolną. Przebudowa form gospodarowania w rolnictwie musiałaby być tak dokonana, ażeby nie naruszyła podstawowej funkcji rolnictwa — produkcji artykułów żywnościowych.

Z praktyki wiadomo jak bardzo ograniczenie wzrostu produkcji rolniczej, a tym bardziej jej spadek mają ujemny wpływ na cały wzrost gospodarczy kraju, w szczególności zaś na kształtowanie się stopy życiowej ludności. Ewentualny spadek produkcji rolniczej z tytułu przebudowy form gospodarowania musiałby więc być w rozmiarach, które można by było zrekompensować nagromadzeniem rezerw. Jak wiadomo, dotychczasowe doświadczenia w dziedzinie przebudowy rolnictwa (przynajmniej w ZSRR i w europejskich krajach socjalistycznych) związane były ze znacznym i z reguły dość długim okresem spadku produkcji.

Spadek produkcji w okresie przebudowy i bezpośrednio po tym okresie jest rzeczą naturalną. Trudno sobie wyobrazić, ażeby głęboka reorganizacja gospodarstwa, sięgająca podstawowych jego form ustrojowych, mogła się odbyć bez przejściowego spadku produkcji. Wynika on choćby tylko z samych agrotechnicznych przyczyn — zaburzenia w następstwie plonów, w technice uprawy, w warunkach chowu zwierząt, muszą prowadzić do spadku wydajności, ewentualnie muszą być kompensowane znacznym wzrostem innych nakładów na produkcję (nawozów, pasz). Rzecz jest znana z procesów urządzania gospodarstw, choćby PGR w wypadku, gdy reorganizacja ma bardziej gruntowny charakter. Jeśli więc przebudowa miałaby się dokonać bez spadku produkcji, musiałaby się odbywać stopniowo, w ciągu dosyć długiego czasu, tak żeby każdorazowo dotyczyła jedynie części i to nie nazbyt dużej ogółu gospodarstw rolnych. Występujący przejściowo spadek produkcji w grupie gospodarstw reorganizowanych równoważony byłby szybszym wzrostem produkcji w gospodarstwach uspołecznionych, które wyszłyby z podstawowych trudności organizacyjnych związanych z procesem przebudowy.

Spadek produkcji rolniczej w okresie przebudowy wynika jednak nie tylko ze względów techniczno-produkcyjnych, ale i społecznych. Gospodarstwa indywidualne nawet jeśli nie podlegają jeszcze reorganizacji, tracą perspektywę rozwoju, wątpią w sens prowadzenia gospodarki, co oczywiście nie jest bez wpływu nie tylko na procesy o charakterze inwestycyjnym, ale i na dokonywanie bieżących nakładów. Od tej strony rzecz biorąc skrócenie do minimum okresu przebudowy może być korzystne. Chyba, że przebudowa ustroju jest jakimś naturalnym procesem rozwoju gospodarstw, względnie, że odbywa się w taki sposób, w takim tempie i dotyczy takich grup gospodarstw, że nie podważa sensu prowa-

dzenia gospodarki i czynienia w nią nakładów wśród podstawowej masy gospodarstw nie będących w przebudowie.

Na sprawę należy spojrzeć jeszcze od strony kosztów przebudowy. Tworzenie gospodarstw zespołowych jest przedsięwzięciem niezwykle kosztownym. Z jednej strony gwałtownemu zużyciu ekonomicznemu podlega znaczna część środków trwałych dotychczasowych gospodarstw, z drugiej zaś trzeba od nowa tworzyć nowy majątek produkcyjny. Olbrzymi nakład o charakterze inwestycyjnym jest w stosunkowo niewielkim stopniu nakładem na produkcję, a w przeważającym stopniu na reorganizację gospodarki. Przeciąganie procesu inwestycyjnego w poszczególnym przedsiębiorstwie, tworzenie jednostek w minimalnym stopniu wyposażonych w środki produkcji odbija się na długo w sposób ujemny na możliwościach produkcyjnych nowych jednostek. Sprawa jest znana z doświadczeń, zarówno spółdzielni produkcyjnych, jak i PGR.

Przewidziana na długi okres reorganizacja gospodarki rolnej umożliwiłaby w poszczególnych jednostkach produkcyjnych skrócenie do minimum okresu wyposażania w środki produkcji. Jeśliby przy tym przebudowa dotyczyła w podstawowej części gospodarstw słabszych, gorzej wyposażonych produkcyjne, o bardziej zużytym majątku produkcyjnym, wówczas i nakłady inwestycyjne nosiłyby w większej mierze charakter nakładów na przyrost produkcji niż na samą przebudowę.

W dyskusjach na temat przebudowy mocno podkreślana jest zasada dobrowolności, niedopuszczalność jakiegokolwiek łamania tej zasady. Podzielam pogląd co do absolutnej konieczności przestrzegania tej zasady. Jedynie posiadając całkowite przekonanie, że sprawa reorganizacji form gospodarowania zależy wyłącznie od jego własnej decyzji, indywidualny wytwórca może rozwijać produkcję przy stopniowej przebudowie. Jeśli zasada dobrowolności z jakichś przyczyn nie mogłaby być stosowana, lepiej sam okres przebudowy starać się skrócić do minimum. Co to jest jednak ta dobrowolność, jak ją należy rozumieć to rzecz nie całkiem znowu jasna.

Przypuśćmy, że gospodarstwo znajduje się w pełni zdolności do poprawy swojej stopy życiowej i sytuacji społecznej. Właściwie po co i dlaczego miałoby decydować się wtedy na zmianę formy gospodarowania, która przecież związana jest z niewątpliwym ryzykiem, grozi całkiem realnym obniżeniem poziomu życiowego w pierwszych latach po reorganizacji.

Decyzja o zmianie formy gospodarowania jest dla indywidualnego wytwórcy decyzją niezwykle trudną. Jednakże decyzję tę podejmuje, gdy idzie na przykład o pracę poza rolnictwem, jeśli widzi bezpośredni niewątpliwy i trwały wzrost dochodów. Zespołowe gospodarstwa musiałyby więc bardzo górować poziomem dochodów zrzeszonej rodziny nad poziomem dochodów rodziny gospodarującej indywidualnie, osiągnięcie wyższego dochodu musiałoby być sprawą krótkiego czasu, ażeby powodować decyzje o przebudowie. Rzecz była dostrzegana w latach 1951—55, skoro jedną z tez było, że mocne średniackie gospodarstwo zdecyduje się na zespołową gospodarkę, ponieważ odciętą ma drogę kapitalistycznego rozwoju, a osiąga już kres rozwoju jako indywidualny wytwórca. Takiej tezy nie możemy lansować, gdyż na razie nie jest prawdziwa, sprzeczna jest przy tym z założeniem, że okres przebudowy nie ma być

okresem spadku produkcji. Zresztą jak wykazała społeczna praktyka, do spółdzielni produkcyjnych weszły przede wszystkim gospodarstwa słabsze, posiadające trudności w indywidualnym gospodarowaniu.

Popierając wzrost i rozwój produkcji w indywidualnych gospodarstwach należy się liczyć, że raczej słabsze, czy słabnące, gospodarstwa posiadające trudności w dorównaniu tempa rozwoju, będą przede wszystkim potrzebowały uspołecznienia.

Jako drogi socjalistycznej przebudowy gospodarstw rodzinnych wysuwane bywają w dyskusjach: system nakładaczy, spółdzielczość produkcyjna, PGR.

System nakładczy możemy pominąć z naszych rozważań. Stanowi on w moim rozumieniu jedynie konsekwentne rozwinięcie istniejącego obecnie systemu integracji indywidualnych gospodarstw z socjalistyczną gospodarką narodową, stanowi bardzo istotny element nadania socjalistycznych cech rolnictwu jako całości. Gdy jednak idzie o przekształcenie gospodarstwa indywidualnego w zespołowe, to rozwój systemu nakładczego nie jest tego w stanie zapewnić.

Kółka rolnicze

Szczególną rolę w zakresie socjalistycznej przebudowy gospodarki indywidualnej przypisuje się Kółkom Rolniczym. Kółka Rolnicze posiadają tę szczególną cechę, że będąc same socjalistyczną organizacją społeczno-gospodarczą jednoczą w sobie indywidualnych wytwórców. Są swoistą formą poziomej integracji producentów w odróżnieniu od integracji pionowej właściwej systemowi nakładczemu.

Kółka rolnicze stały się organizacją powszechną na wsi w tym sensie, że objęły prawie wszystkie jednostki administracyjne. Jeśli idzie natomiast o ilość członków tej organizacji, to zrzesza ona około $^1/_3$ gospodarstw rolnych.

Jak widać z danych ankietowych Pracowni Kółek Rolniczych IER, podstawową masę członków Kółek stanowią rolnicy posiadający gospodarstwa o pow. 2—10 ha. Natomiast z grupy gospodarstw 10—15 ha do kółek należy 60% rolników i z grupy powyżej 15 ha — 75%. Jest to zrozumiałe, gdyż właśnie te grupy gospodarstw odczuwające niedostatek robocizny są najbardziej zainteresowane w zespołowym organizowaniu różnorodnych usług produkcyjnych i pozaprodukcyjnych ułatwiających prowadzenie gospodarstwa.

Działalność kółek rolniczych, w odróżnieniu od okresu międzywojennego , ześrodkowała się wokół problematyki produkcyjnej. Osią działalności była mechanizacja.

Rolnictwo indywidualne chętnie wytwarza różnorodne formy zespołowej działalności przydatne do obsługi indywidualnego gospodarowania. Kółka rolnicze są swoistą kontynuacją dawnej organizacji Samopomoc Chłopska, która po wypełnieniu doniosłej roli w czasach reformy rolnej i osadnictwa stopniowo zamierała i została rozwiązana w związku z reaktywowaniem i szerokim rozwojem kółek rolniczych. Ponadto działają liczne specjalistyczne spółdzielnie rolnicze — mleczarska, ogrodnicza,

Tabela 5

Członkowie kółek rolniczych według grup obszarowych gospodarstw

Lata	W grupach obszarowych gospodarstw						
	razem (lub średnio)	do 0,5 ha	0,5-2 ha	2-5 ha	5-10 ha	10-15 ha	15 ha i więcej
Struktura członków k.r. wg wielkości posiadanego gospodarstwa							
1960	100%	2,3	10,0	24,0	39,0	17,4	7,3
1962	100%	2,7	13,4	16,2	34,5	16,1	7,1
1964	100%	1,8	14,0	28,7	33,6	14,8	7,1
Odsetek członków k.r. wśród ogółu rodzin zbadanych							
1960	31,2	8,0	14,3	26,7	41,7	60,4	75,8
1962	34,6	10,2	20,2	32,7	42,4	62,9	76,0
1994	37,2	6,0	22,8	38,0	48,2	64,4	76,2

Dane Instytutu Ekonomiki Rolnej.

warzywnicza, drobiarska. Rolnicy prowadzący uprawy kontraktacyjne zrzeszeni są w różnorodnych związkach branżowych plantatorów. Wszystkie te instytucje społeczne, których roli gospodarczej i społecznej nie wolno nie doceniać, działają wszakże na obrzeżu gospodarstwa produkcyjnego, obsługują wymianę pomiędzy gospodarstwem a środowiskiem zewnętrznym. Cechą wyróżniającą k.r. jest to, że przenikają one do wewnątrz gospodarstwa rolnego, obsługują procesy produkcyjne i obsługują je przy pomocy nowoczesnej techniki. Kółka rolnicze stały się również formą zespołowej akumulacji w postaci FRR, chociaż należy zauważyć, że nie dało się tu wyjść daleko poza granice przymusowej akumulacji. Gospodarstwa chłopskie gromadzą wspólny majątek i poprzez kółka rolnicze zespołowo nim rozporządzają.

Kółka rolnicze znajdują się w stadium rozruchu, poszukują właściwych form organizacyjno-technicznych.

Wystąpił wszakże istotny konflikt między społecznym charakterem organizacji (władze wybierane społecznie, praca społeczna) a wymogami działania przedsiębiorstwa mechanizacyjnego, jakim w istocie stawała się większość kółek rolniczych. Sprzeczność ta uzewnętrznia się w postaci następujących trudności:

1. Stworzenia kadry mechanizatorów, traktorzystów. Kółka rolnicze wykształciły już około 50 tys. kierowców, jednakże stale odczuwają brak kadry. Ponieważ usługi k.r. przeznaczone są dla samych rolników, jest to swoista forma samoobsługi, stąd nie mogą zapewnić ani stałości pracy traktorzysty w ciągu roku, ani tego rodzaju warunków jak przedsiębiorstwa pozarolnicze (poziom płac, ubezpieczenia, urlopy). Traktorzysta traktowany jest tu jako określony rodzaj umiejętności a nie zawód. Jednakże przeszkoleni ludzie uciekają do tych miejsc pracy, gdzie traktorzysta jest dobrze płatnym zawodem.

Próbą wyjścia byłoby może ogólne przeszkolenie wszystkich rolników w zakresie obsługi ciągnika i po prostu wynajmowanie przez kółka rolnicze ciągników i maszyn. Grozi to brakiem odpowiedzialności za sprzęt

i szybką jego dewastacją. Dlatego ta próba rozwiązania nie została sprawdzona w szerszej praktyce, nawet tam gdzie istniały po temu warunki.

2. Stworzenia zaplecza remontowego dla techniki kółek rolniczych. Idzie tu zarówno o świetnie wyposażone warsztaty, jak i o kadrę odpowiednich mechaników warsztatowych. Obsługa techniczna parku kółek rolniczych pozostawiała wiele do życzenia, była powodem niepełnego wykorzystania sprzętu i niewywiązywania się kółek rolniczych z podjętych zobowiązań. Nie wydawało się celowym tworzenie specjalistycznej „kółkowej" bazy remontowej, obok istniejącej sieci ogólnej, reprezentowanej przez POM i ich filie.

3. Majątek zespołowy kółek rolniczych rośnie bardzo szybko, zarówno w postaci środków pieniężnych, jak i środków produkcji. Majątek ten administrowany jest przez niefachowców, przez pracujących społecznie indywidualnych rolników, mających do wyboru albo zaniedbać własne gospodarstwo albo gospodarstwo zespołowe. W bardziej bogatych kółkach rolniczych skala tego majątku i zakres działalności gospodarczej daleko wykracza poza możliwości pracy społecznej.

Do tego można jeszcze dodać znaczną nierównomierność rozmieszczenia FRR. W biednych wsiach jest on tak mały, że nie daje możności organizowania zespołowych form działalności.

Jako poszukiwanie form wyjścia z tych trudności podejmuje się próbę kształtowania trzech form zarządzania parkiem kółek rolniczych.

a. Utrzymanie systemu dotychczasowego w najlepszych kółkach rolniczych (jest ich ok. 5 tys. na 33 tys. ogółem).

b. Tworzenie międzykółkowych baz przy wiodących kółkach, które przejmują środki od kółek słabszych, a za to przejmują usługi maszynowe w gospodarstwach tych wsi.

c. Organizowanie baz mechanizacji przy filiach POM, które przejmują park maszynowy i FRR ze wsi obsługiwanych przez bazę. Przy filii działa Rada Użytkowników reprezentująca interesy rolników. W 1966 r. ma być zorganizowanych 700 filii POM.

Za wcześnie oceniać, która z tych trzech form okaże się w praktyce najbardziej skuteczna. Nowe formy oznaczają zwycięstwo interesów technicznych, organizacyjnych i ekonomicznych, nad bardziej nieokreślonymi, mniej wymiernymi, nie tak jasnymi, a przede wszystkim bardzo długofalowymi interesami społeczno-wychowawczymi.

Jeśli założyć, co jest najbardziej prawdopodobne, że działalność mechanizacyjną w dalszym rozwoju przejmą POM, powstaje pytanie jaką formę działalności podejmą organizacje kółek rolniczych. Jeśli bowiem nie znajdą dostatecznie szerokiego pola działania dla pasji społecznej i inicjatywy chłopskiej, staną się tylko biurokratycznym aparatem.

Spotyka się różne koncepcje i przewidywania nawiązujące do tradycyjnego pola działania kółek rolniczych — oświatę rolniczą, postęp agro i zootechniczny. W koncepcjach tych trzeba jednak brać pod uwagę zmianę warunków działalności dzisiejszych kółek w porównaniu z dawnymi. Podstawowe obszary obsługi interesów rolnictwa zajęte już zostały przez wyspecjalizowane instytucje państwowe czy spółdzielcze. Nie przypadkowo kółka rolnicze skupiły dotychczas swoją działalność wokół problemów mechanizacji, bowiem ta sfera działalności po rozwiązaniu

SOM, GOM i reorganizacji POM była wolna, nie obsadzona. Być może kółka rolnicze powinny przejąć rolę reprezentanta całościowych, społecznych i gospodarczych interesów wsi, gospodarza wsi. Wobec świata zewnętrznego, wobec dostawcy i odbiorcy produktów rolnych wieś występuje w postaci zdezintegrowanej. Być może kółka rolnicze przejmą rolę integratora wsi. Oznaczałoby to zawieranie np. umów kontraktacyjnych z kółkami rolniczymi, a nie z indywidualnymi rolnikami. Kółko sprowadzałoby wagonowo nawozy mineralne, w ten sam sposób odstawiałoby produkty rolnictwa, posiadało własne magazyny. Dzisiejszy system kontaktów producenta z instytucjami spoza wsi jest skomplikowany i zajmuje wiele czasu, sprawia wiele kłopotu rolnikom. Być może kółka rolnicze w roli integratora przyniosłyby znaczny postęp. Intencje kółek rolniczych na tym polu napotykają jednak na bardzo aktywny opór ze strony instytucji obsługujących rolnictwo.

Kółka rolnicze traktowane są przez niektórych ekonomistów jako podstawowa forma socjalistycznej przebudowy gospodarstw rolnych. Mechanizm transformacji widzi się w trzech funkcjach kółek.

„Po pierwsze kółka oddzielają czynności produkcyjne od gospodarki chłopskiej (orka itd.), po drugie kółka zaczynają prowadzić własną produkcję, która uzupełnia produkcję indywidualną (kwalifikowane nasiona, wychów cieliczek itp.), po trzecie kółka przejmują ziemię organizując na niej zespołową produkcję, co może być zalążkiem stopniowego przejmowania indywidualnej produkcji. Rozwinięte kółka nabierają w coraz większym stopniu cech przedsiębiorstwa" [1].

Krytykę tego mechanizmu transformacji, szczególnie dwóch pierwszych funkcji, przeprowadzoną przez Z. Kozłowskiego [2] uważam za w pełni trafną. Istota krytyki sprowadza się do wykazania, że obsługa mechanizacyjna nie zmienia w niczym charakteru poszczególnego gospodarstwa. Nie odczuwa też ono żadnych skutków społecznej nieefektywności mechanizacji w warunkach rozdrobnionego rolnictwa, mimo rozdrobnienia otrzymuje usługi mechanizacyjne według ustalonej ceny.

W koncepcji Mieszczankowskiego nie widać jak powstanie gospodarka zintegrowana i jakie to będzie przyszłościowe przedsiębiorstwo — różne od spółdzielni i PGR.

Wydaje mi się, że możliwość tworzenia zespołowych form gospodarowania tkwi jednak w trzeciej funkcji wskazanej przez Mieszczankowskiego — zagospodarowanie wypadających z produkcji areałów ziemi chłopskiej. Proces wypadania ziemi istnieje i nie będzie, moim zdaniem, w dalszej perspektywie słabnął, szczególnie gdy rozszerzą się możliwości migracji ludności wiejskiej. W warunkach gdy opuszczone ziemie znajdują się w pobliżu PGR czy spółdzielni produkcyjnej, najlepiej oddać je w zagospodarowanie tym przedsiębiorstwom. Jeśli jednak ziemie te są rozrzucone lub daleko położone od masywu PGR lub spółdzielni produkcyjnej najlepiej zagospodarować je przez kółka. Warto tu podkreślić, że kółka szczególnie predysponowane są do zagospodarowania ziemi roz-

[1] M. Mieszczankowski: Stopniowa socjalizacja rolnictwa polskiego, w zbiorze „O socjalistyczny rozwój wsi", Książka i Wiedza 1964.

[2] Z. Kozłowski: W sprawie modelu socjalistycznych przekształceń w rolnictwie „Zagadnienia Ekonomiki Rolnej" 4/64.

rzuconej w różnych kawałkach, gdyż normalnie działają właśnie w tych warunkach, na rozproszonych chłopskich poletkach.

Kółka rolnicze uprawiały w 1964 r. 122,6 tys. ha uż. rolnych, w tym 63,7 tys. ha gruntów ornych. Jest to więc około 65% ilości ziemi znajdującej się w zespołowym zagospodarowaniu spółdzielni produkcyjnych.

Dotychczasowe wyniki gospodarowania wydają się być zachęcające. Kółka rolnicze nie ponoszą w swej działalności strat, z każdym rokiem rośnie wydajność na tak zagospodarowanych ziemiach. Działalność gospodarcza ogranicza się głównie do produkcji roślinnej, chociaż są kółka prowadzące zespołowo produkcję zwierzęcą. Oczywiście, nie można porównywać wydajności produkcji z ziem zagospodarowanych przez kółka — ziem całkowicie zdewastowanych i nie zainwestowanych — z wydajnością ziem znajdujących się w gospodarstwach indywidualnych, w PGR, czy spółdzielniach.

Taka zespołowa forma zagospodarowywania opuszczanych chłopskich ziem może mieć znaczenie gospodarcze, a przede wszystkim pozwala rolnikom przekonać się bez ryzyka o skuteczności zmechanizowanej, zespołowej gospodarki.

Dotychczasowe poszukiwania kółek rolniczych w zakresie zagospodarowania ziemi nie zostały jeszcze przebadane i uogólnione. Na podstawie dotychczasowej znajomości rzeczy nie wydaje się jednak, abyśmy tu mieli do czynienia z jakąś nową formą socjalistycznego przedsiębiorstwa rolnego — raczej jest to forma przejściowa do któregoś z dwu typów znanych — spółdzielczego lub państwowego.

Spółdzielczość produkcyjna jako forma przebudowy rolnictwa

Zespołowo prowadzone przez kółka rolnicze gospodarstwa rolne nie stanowią — moim zdaniem — zalążka nowej jakościowo formy socjalistycznych gospodarstw rolnych. Ich inność wynika obecnie ze stosunkowo niewielkiego zakresu, niewielkiej ilości, specyficznych warunków tworzenia itp. przyczyn. Jeśli zespołowe gospodarstwo rolne kółka rolniczego obejmuje np. całą wieś, wszystkich lub prawie wszystkich rolników w tym sensie, że indywidualne gospodarstwa zostaną zlikwidowane w całości, lub w istotnej części, na rzecz gospodarstwa zespołowego, wtedy to gospodarstwo przyjmie ściślej określoną postać spółdzielni produkcyjnej czy PGR. Jest wielce prawdopodobne, że docelowe formy organizacji socjalistycznych przedsiębiorstw ulegną znacznej ewolucji wykorzystując między innymi doświadczenia gospodarki kółek rolniczych. Jednakże nie można sobie wyobrazić innego rodzaju przedsiębiorstw socjalistycznych niż stanowiących wspólną własność o charakterze grupowym — spółdzielnia produkcyjna i wspólną własność ogólnospołeczną — przedsiębiorstwo państwowe [1].

Obydwa te typy socjalistycznych przedsiębiorstw mogą stanowić nie

[1] Byłyby to typy „czyste". Możliwe byłyby także typy mieszane — spółdzielczo-państwowy oraz kombinacje własności indywidualnej i zespołowej w obu formach. Zależnie jednak od ciężaru gatunkowego i charakteru własności zespołowej w praktyce zaliczyć je możemy do dwu typów — spółdzielczego i państwowego.

tylko docelowy etap przeobrażeń gospodarstwa, ale mogą stanowić bezpośrednią drogę transformacji gospodarki indywidualnej w zespołową.

W doświadczeniach naszych sąsiadów spółdzielczość produkcyjna stała się podstawową formą przeobrażeń gospodarki indywidualnej w socjalistyczną i uważana była za jedyną formę tych przeobrażeń.

Trzeba przyznać, że spółdzielnia produkcyjna jako typ przedsiębiorstwa jest szczególnie przystosowana do kontynuacji gospodarstwa chłopskiego. W istocie rzeczy jest to zwielokrotnione gospodarstwo chłopskie.

Dwie szczególnie, ustrojowe cechy spółdzielni produkcyjnej są wynikiem koncepcji tego przedsiębiorstwa jako zespolonego gospodarstwa chłopskiego.

W gospodarstwie chłopskim rodzinnym, gospodarka domowa i produkcyjna są ze sobą zespolone. Gospodarstwo obsługuje w naturze gros konsumpcyjnych potrzeb rodziny. Gospodarka domowa musi być wydzielona od produkcyjnej w dużym przedsiębiorstwie nastawionym na towarową produkcję, ale potrzeby konsumpcyjne rodzin spółdzielczych muszą być również w naturze zaspokojone. Do tych celów — obsługi codziennych potrzeb rodziny spółdzielczej — powołana została działka przyzagrodowa. W rzeczywistości jednak działka stała się obiektem produkcyjnej działalności nastawionym na zbyt produktów. Stała się obiektem wytężonej pracochłonnej intensyfikacji. Ponieważ w teorii działka służy dla zaspokojenia tylko bytowych potrzeb, produkcja z działki i obrót jej produktami znajduje się poza zasięgiem kontroli państwa. W warunkach niedostatku produktów rolniczych, zwłaszcza zaś produktów zwierzęcych na rynku, obrót towarowy produktami z działki może mieć nader żywiołowy charakter.

Działka przyzagrodowa stała się zminiaturyzowanym gospodarstwem chłopskim, dzięki czemu wszystkie cechy gospodarki drobnej występują tu w wyolbrzymionej postaci. Ze względu na mały bardzo front pracy możliwości adaptacji postępu technicznego są znikome. Narzędzia pracy prymitywne. Zacofanie techniczne działki jest szczególnie widoczne na tle postępu technicznego i wzrostu wydajności pracy w gospodarce zespołowej. A produkcja działki nie jest bynajmniej marginesem całości produkcji zespołowego gospodarstwa chłopskiego, zwłaszcza w produkcji zwierzęcej. Niektóre orientacyjne dane w tym zakresie podano w tab. 6.

Pomimo narastania różnic w wydajności pracy między gospodarką zespołową a działką, pomimo że produkcja działki uzyskiwana jest przy marnotrawstwie społecznej pracy, forma ta utrzymuje się i nie widać powszechniejszej tendencji do jej ograniczenia czy likwidacji. Produkcja działki utrzymuje się na rynku, znajduje pokrycie w cenie. Dzieje się tak dlatego, że praca na działce jest w podstawowej swej części pracą marginalną, która w kalkulacji spółdzielczej rodziny nie liczy się, lub liczy w minimalnej cenie. Poza tym, uzyskiwane z gospodarki zespołowej naturalia wydają się być darmowe. Kosztują tylko te pasze, które trzeba po prostu kupić.

Nie można wszakże zaprzeczyć, że działka przyzagrodowa odgrywa bardzo dużą rolę w umożliwieniu przejścia od gospodarki indywidualnej do zespołowej.

1. Dzięki działce proces uspółdzielczenia, dla chłopskiej rodziny, odbywa się stopniowo. Pozwala to oswoić się z nowymi warunkami gospo-

Tabela 6

Udział produkcji przyzagrodowej w produkcji i dochodach spółdzielczych (w %)

Lata	W produkcji gotowej		W produkcji towarowej		W produkcji czystej	W dochodzie osobistym
	ogółem	zwierzęcej	ogółem	zwierzęcej		
			Spółdzielnie założone przed 1956 r.			
1958	27,9	63,0	32,7	55,5	31,9	39,7
1959	29,8	62,2	34,9	53,1	33,6	40,6
1960	28,4	65,1	32,0	57,6	31,9	40,7
1961	25,9	67,1	28,2	52,6	30,0	38,7
1962	22,7	56,8	21,9	47,2	26,5	36,1
1963	24,7	56,8	23,9	46,8	29,1	40,8
1964	23,2	50,2	20,8	40,8	28,0	35,9
			Spółdzielnie założone po 1956 r.			
1958	36,6	88,6	48'9	84,4	39,4	47,3
1959	40,0	86,2	48,8	82,5	44,5	54,5
1960	40,7	83,2	51,5	79'6	41,5	55,3
1961	39,8	82,7	48,9	78,4	42,6	52,8
1962	32,9	72,6	40,1	69,1	35,2	47'2
1963	30,8	69,2	33,2	64,4	33,9	47,9
1964	27,3	64,8	28,2	58,4	28'4	45,8

darowania. Obiekt stałej codziennej pracy pozostaje w postaci prawie nie zmienionej. Marginalna praca rodziny może być w pełni wykorzystana. Niezbędne produkty rolne dla własnego spożycia ma się „na swoim".

2. Proces uspółdzielczenia odbywa się stopniowo i dla samej spółdzielni. Najpierw zespala się gospodarkę polową, którą technicznie najłatwiej jest zespolić i w której nowa organizacja produkcji daje z miejsca znaczne efekty. Dopiero potem i to stopniowo włącza się produkcję zwierzęcą. Dzięki temu można znacznie rozciągnąć w czasie procesy inwestycyjne.

3. Istnienie działki stanowi swoisty wentyl bezpieczeństwa dla zapewnienia minimum dochodu zrzeszonej rodzinie. Ważne to jest szczególnie w pierwszym okresie działalności spółdzielni, kiedy nie jest jeszcze dostatecznie rozbudowany front pracy zespołowej, kiedy dochody spółdzielni są jeszcze niskie (reorganizacja produkcji) i kiedy spółdzielnia musi dużo akumulować dla budowy trwałego majątku.

Istnienie działki przyzagrodowej jest powodem narastania znanych sprzeczności w ramach gospodarstwa spółdzielczego.

Dniówka obrachunkowa jest drugą specyficzną kategorią spółdzielni produkcyjnej związaną z jej chłopskim pochodzeniem. Jak wiadomo, dniówka obrachunkowa służy jako sposób podziału wygospodarowanego przez spółdzielnię i przeznaczonego na potrzeby jej członków dochodu, stosownie do wkładu pracy. Inne formy, jak np. zależnie od ilości wniesionej ziemi, czy wkładów inwentarzowych nie znalazły szerszego rozpowszechnienia, a i w tych spółdzielniach, w których występują dotyczą jedynie nieznacznej części dochodu podzielnego.

Konieczność wynalezienia tego rodzaju kategorii jak dniówka obra-

chunkowa wynika z istoty gospodarstwa spółdzielczego. Gospodarstwo to jest prowadzone całkowicie na własny rachunek, koszt i ryzyko spółdzielców.

Dniówka obrachunkowa wiąże bezpośrednio dochód indywidualny spółdzielcy z dochodem przedsiębiorstwa, stanowi więc instrument wychowawczy. Jednakże coraz częściej podnoszone są ujemne cechy dniówki. Wskażemy na dwie:

1. Nierówny poziom opłaty za tę samą pracę w różnych spółdzielniach i w różnych latach. Zasada — ta sama płaca za tę samą pracę dotyczy tylko stosunków wewnątrz spółdzielni. Zróżnicowanie opłaty między spółdzielniami jest nawet wyższe niż między indywidualnymi gospodarstwami.

2. Podział dochodów następuje raz do roku. Podstawę utrzymania w międzyczasie stanowią dochody z działki (bodziec do jej intensyfikacji i utowarowienia) oraz ewentualne zaliczki na poczet przyszłego dochodu. Do tego dochodzi fakt, że wartość dniówki nie jest znana (pracuje się więc niejako „w ciemno") i że w znacznej części posiada naturalny charakter.

Są to bardzo poważne wady dniówki obrachunkowej szczególnie w stosunku do młodego pokolenia rolników, które przejmuje szybko przemysłowy sposób traktowania pracy i zarobku. Stąd poszukiwanie modernizacji form opłaty pracy. Idą one w kierunku zbliżenia form płacy w spółdzielni do formy PGR, głównie przez zwiększanie roli zaliczek. Radykalne rozwiązanie — przejście na system dniówki „pegerowskiej" wymaga rozwiązania dwóch spraw: poziomu opłaty pracy i stałości opłaty.

Gdyby w masie spółdzielni produkcyjnych danego kraju poziom opłaty pracy nie różnił się *in minus* od płacy w PGR (gwarantowanej przez budżet centralny), metodą różnicowania obciążeń, stosownie do naturalnych warunków gospodarowania, a być może i warunków ekonomicznych, można by w zasadzie uzyskać zrównanie opłaty pracy w spółdzielniach [1]. Powstałoby jednak i wówczas pytanie, co zrobić z marginalnymi grupami spółdzielń będącymi poniżej poziomu pegerowskiego? W PGR pokrywa się deficyt, lub stosuje dopłaty (np. do cen). Jak te środki zastosować w stosunku do spółdzielni. Prawdopodobnie w bliskiej perspektywie zaistniałaby konieczność przejęcia tych spółdzielni na rachunek państwa, czyli zamianę ich w PGR.

Jeśli gospodarstwo osiąga odpowiedni poziom dochodów, to zapewnić stałość płacy, w różnych latach, można przez przesuwanie części dochodu na następny rok oraz korzystanie z kredytów bankowych. To już problem techniczny. Roczny obrachunek w tym systemie, przy stałości opłaty pracy, przybrałby formę podziału zysków (premii). Tak więc opłata pracy w spółdzielniach produkcyjnych miałaby podobny charakter do opłaty pracy w PGR.

[1] Wydaje się jednak, że w krajach socjalistycznych poziom opłaty pracy — w gospodarstwach państwowych jest wyższy niż w spółdzielniach. Można tak sądzić, gdyż gospodarstwa państwowe przeważnie walczą z deficytami, a przecież inwestują ze środków ogólnobudżetowych, korzystają z ulg, dopłat. Gospodarstwa państwowe powinny zaś z reguły być lepiej prowadzone, gdyż mają bardziej fachową kadrę i są (powinny być) lepiej zainwestowane.

Opłata pracy mogłaby mieć w całości charakter pieniężny, zamiast rozdziału naturaliów można by wprowadzić sprzedaż.

W Polsce dotychczas nie występuje pieniężna opłata pracy ani w mocnych, ani w słabych spółdzielniach. W wielu spółdzielniach stosuje się natomiast dosyć wysokie zaliczki pieniężne, co można traktować jako rozwój w kierunku wprowadzenia stałych pieniężnych form opłaty pracy.

Warto zwrócić uwagę, że forma spółdzielni produkcyjnej jest tak dalece elastyczna, że można ją łatwo dostosować do różnych stopni uspołecznienia produkcji. W przeszłości istniały cztery różne typy spółdzielni, które zredukowały się obecnie do dwóch typów podstawowych. W pierwszym uspołecznieniu podlega tylko produkcja roślinna, w drugim zespołowo prowadzi się produkcję roślinną i zwierzęcą, a produkcja na działkach jest ściśle ograniczona przepisami statutowymi.

W istocie rzeczy pierwszy typ oznacza uspołecznienie procesu obsługi i zaopatrzenia gospodarstwa indywidualnego. Podstawę końcowej produkcji w gospodarstwach indywidualnych stanowi bowiem produkcja zwierzęca (przeszło 60% produkcji końcowej i produkcji towarowej oraz gros nakładów pracy) i ta produkcja pozostaje nadal indywidualna. Typ ten powinien być bliski rolnikom mającym trudności w zakresie robocizny i w inwentarzu martwym.

Ten typ można zrekonstruować tak, by stał się naturalną kontynuacją kółkowej formy mechanizacji produkcji roślinnej. Można wprowadzić pieniężny system rozliczeń za pracę, udział w produkcji i w jej kosztach proporcjonalnie do wielkości gospodarstwa. Typ ten nie wymaga również poważniejszych nakładów inwestycyjnych ponad środki gromadzone w ramach FRR.

Nie da się jednak zaprzeczyć, że właśnie niższe typy spółdzielni produkcyjnych nie znalazły większego uznania, w naszym kraju, chociaż za granicą odegrały poważną rolę w kolektywizacji rolnictwa. W okresie największego nasilenia ruchu spółdzielczego w kraju, spółdzielni niższych typów było 22%, w 1958 r. 41%, w 1965 r. 18%. Można by z tego wnosić, że wbrew wszelkim argumentom logicznym, typ ten nie odpowiada rolnikom indywidualnym. Być może rację ma W. Michna argumentując, że wbrew pozorom jest to najbardziej skomplikowany organizacyjnie typ przedsiębiorstwa i dlatego trudny do przyjęcia.

Istnieje również możliwość, że w ramach ruchu awangardowego, poza który w zasadzie ruch spółdzielczy u nas nie wyszedł, typ ten był zbyt mało atrakcyjny. „za mało miał socjalizmu". Istnieje również prawdopodobieństwo, że praca kółek rolniczych mechanizacyjna, produkcyjna i organizatorska zbliży rolników do takiej formy gospodarowania.

Trzeba tu mieć również na uwadze, że uspołecznienie produkcji rolniczej metodą niższych typów spółdzielni pozostawia nadal otwartą kwestię uspółdzielczenia produkcji zwierzęcej.

Największa ilość spółdzielni gospodarujących (dzielących dochód) wynosiła w 1955 r. — 9 076, zrzeszała blisko 190 tys. rodzin i obejmowała 1 867 tys. ha. Ilość zagospodarowanej przez spółdzielnie ziemi wynosiła około 11% gruntów chłopskich. Podmuch roku 1956 wytrzymała zaledwie piąta część spółdzielni. Obecnie gospodaruje około 1 300 spółdzielni produkcyjnych, na 219,3 tys. ha, stanowiących około 1,2% gruntów gospodarki chłopskiej.

W obecnym swoim układzie, nie wykazując tendencji rozszerzania stanu posiadania, spółdzielczość produkcyjna spełnia rolę eksperymentu nowych form gospodarowania.

Eskperyment ten, jego dotychczasowe wyniki świadczą, że spółdzielczość produkcyjna jako forma przedsiębiorstwa rolnego może funkcjonować i zapewnić odpowiedni wzrost produkcji i poziomu życia pracującym tu rolnikom.

Oto niektóre dane ilustrujące gospodarkę spółdzielczą w Polsce [1]. Jeśli za podstawę porównania przyjąć dane ze spółdzielni starych, to okaże się, że posiadają one wyższe plony zbóż (związane z wyższym poziomem nawożenia mineralnego) i wyższą mleczność krów, natomiast niższe plony okopowych i mniejszą obsadę zwierząt produkcyjnych. W sumie jednak w ostatnich latach (1962, 1963, 1964) uzyskują one wyższą produkcję gotową i towarową z jednostki powierzchni niż gospodarstwa indywidualne, a tym bardziej wyższe niż porównywalna grupa gospodarstw indywidualnych (7—10 ha). Jest to stwierdzenie o tyle istotne, że biorąc za podstawę znaną prawidłowość spadku intensywności i produkcji z jednostki powierzchni w miarę wzrostu powierzchni gospodarstw, przyjmuje się za pewnik, że uspołecznienie gospodarki musi spowodować zmniejszenie produkcji rolniczej. W przypadku ukształtowanych już gospodarstw spółdzielczych, jak się okazuje, można liczyć na wzrost produkcji z jednostki powierzchni. Spółdzielnie „nowe" (przeciętny wiek spółdzielni pięć lat) posiadają jednak ciągle niższe plony i niższą produkcję z jednostki powierzchni niż gospodarstwa indywidualne. Wynika to w dużej mierze — jak słusznie podkreślają autorzy — z przejmowania do zagospodarowania nowych ziem z PFZ.

Wartość produkcji czystej na 1 dzień pracy w gospodarce spółdzielczej jest znacznie wyższa niż w gospodarstwach indywidualnych ogółem. Jeśli jednak porówać z grupą większych gospodarstw różnice na korzyść spółdzielni nie będą już znaczne — w spółdzielniach starych będzie to więcej o 7%, a spółdzielnie nowe nie różnią się wydajnością od gospodarstw indywidualnych. Wielkość produkcji czystej z 1 ha jest w gospodarstwach indywidualnych wyższa, co jest zupełnie zrozumiałe, produkują one bowiem przy wyższych nakładach pracy żywej. Kapitałochłonność produkcji w gospodarce spółdzielczej jest wyższa niż w gospodarce indywidualnej, co jest zgodne z ogólnymi tendencjami rozwojowymi produkcji rolniczej.

Gospodarstwa spółdzielcze produkują więcej produkcji gotowej i więcej produkcji czystej na dzień pracy i na rodzinę niż gospodarstwa indywidualne, jednakże spożycie w gospodarstwach indywidualnych, jeśli brać pod uwagę grupę 7—10 ha, jest wyższe niż w rodzinach spółdzielczych. Wynika to stąd, że znaczna część dochodu spółdzielców — zgodnie z przepisami statutu — jest akumulowana. Akumulacja stanowi tu 20—

[1] J. Czyszkowska, Z. Grochowski: Efektywność gospodarowania rolniczych spółdzielni produkcyjnych w porównaniu z gospodarką indywidualną, (Zakład Wydawnictw CRS, Warszawa 1966). Autorzy przytaczają dane dla obu tych form gospodarki za lata 1958—1964. W celu porównywalności wyniki gospodarstw indywidualnych przeważone zostały przez udział spółdzielni produkcyjnych w poszczególnych województwach oraz według tych samych zasad (tych samych cen, amortyzacji itd.) obliczono wszystkie wskaźniki. Spółdzelnie podzielone zostały na „stare" założone przed 1956 r. (około 800 spółdzelni) i nowe założone później.

Tabela 7

Wyniki gospodarstw indywidualnych i spółdzielczych w 1964 r.

Wyszczególnienie	Gospodarstwa indywidualne		Gospodarstwa spółdzielcze	
	ogółem	7—10 ha	stare	nowe
Produkcja gotowa na 1 ha	7006	7272	8131	6564
Produkcja gotowa na 1 dzień	109,8	117,3	143,7	136,2
Produkcja gotowa na 1 rodzinę tys. zł	41,9	60,9	75,9	70,8
Produkcja czysta				
na 1 ha uż. rolnych	5365	5125	4973	3991
na 1 dzień pracy	74,5	83,6	87,8	82,6
na 1 rodzinę tys. zł	27,9	42,9	41,7	42,3
Na kłady pieniężne na 100 zł wartości:				
produkcji gotowej	32,1	29 5	38,8	39,8
produkcji czystej	47,3	41,9	63,5	64,5
Nakłady pracy na 100 zł wartości:				
produkcji gotowej	0,91	0,85	0,69	0,74
produkcji czystej	1,34	1,21	1,13	1,21

25% dochodu czystego (spółdzielnie stare) [1], gdy w gospodarstwach indywidualnych nie sięga 9%. Nieco niższe świadczenia na rzecz państwa nie są w stanie zrekompensować tej różnicy.

Wysoka akumulacja w spółdzielniach jest koniecznością, gdyż umożliwia zbudowanie majątku zespołowego, gwarantuje rozszerzoną reprodukcję. Jeśli jednak zdać sobie sprawę z faktu, że po 10—15 latach gospodarowania (tyle lat istnieją spółdzielnie stare) dochód rodziny spółdzielczej jest niższy niż dochód rodziny indywidualnej, odpowiedniej grupy obszarowej, staje się jasne, że obecnie tylko dla gospodarstw słabych ekonomicznie, spółdzielnia produkcyjna stanowi szansę podniesienia poziomu życiowego.

Nowe przepisy zwiększają udział środków państwowych w finansowaniu inwestycji w spółdzielniach produkcyjnych, umożliwiając zwolnienie spółdzielni od spłaty kredytów inwestycyjnych do sumy 8 tysięcy zł na 1 ha [2]. Powinno to w znacznym stopniu przyspieszyć tempo wyposażenia spółdzielni produkcyjnych w środki pracy i przyspieszyć tempo wzrostu dochodów członków spółdzielni. Inwestycje w gospodarstwach indywidualnych noszą wyłącznie charakter uzupełniający wyposażenie działającego gospodarstwa. Inwestycje w spółdzielniach oznaczają przez długi czas budowę nowego gospodarstwa od podstaw.

[1] Jest to akumulacja spółdzielni ogółem, jeśli wziąć pod uwagę gospodarkę zespołową udział akumulacji w produkcji czystej wzrósł z 19% w 1958 r. do 28,7% w 1964 r., zaś udział części do podziału zmalał z około 70% do około 58% — w spółdzielniach starych. W nowych udział akumulacji wzrósł z 14,5% w 1958 r. do 32,5% w 1964 r. i odpowiednio zmalał udział części do podziału z około 69% do około 53%.

[2] Według uchwały R.M. z dnia 28.IX.1965 r. spółdzielnia, która zainwestuje w zespołowe budynki gospodarcze do 5 tys. zł na 1 ha użytków będzie zwolniona ze spłaty kredytów w wysokości 50% kosztów budowy, a przy dalszych inwestycjach będzie korzystać ze zwolnienia w wysokości 1/3 kosztów. Łączna suma zwolnienia może wynosić do 8 tys. zł na 1 ha użytków rolnych.

I jeszcze jedna sprawa.

Obecnie w spółdzielniach produkcyjnych na 1 zrzeszoną rodzinę przypada przeciętnie 9—10 ha użytków rolnych. Są jednak spółdzielnie posiadające nadmierną ilość rąk do pracy. Spółdzielnie te nie są w stanie zapewnić ani wystarczającego frontu pracy dla zrzeszonych tu rodzin, ani wystarczającego poziomu dochodu z gospodarki zespołowej. Istniejący nadmiar rąk do pracy w wyniku powstania spółdzielni staje się jeszcze bardziej oczywisty i dotkliwy. Spółdzielnie takie szukają wyjścia poprzez rozbudowę różnorodnych zajęć pozarolniczych, co częstokroć przekształca je w większym stopniu w spółdzielnie pracy niż spółdzielnie produkcyjne. W warunkach nadmiaru rąk do pracy kolektywizacja nie jest w stanie rozwiązać podstawowych trudności wzrostu gospodarki rolnej. Odpływ pracujących z rolnictwa jest tu warunkiem powodzenia przebudowy gospodarstw rolnych, jak zresztą i jedną z ważniejszych przyczyn, dla których przebudowa jest konieczna. Zmniejszenie zaś liczby zatrudnionych w rolnictwie zależy od rozbudowy miejsc pracy poza rolnictwem.

To, że spółdzielnie produkcyjne obecnie nie rozszerzają swego stanu posiadania, nie oznacza, że w przyszłości spółdzielczość produkcyjna nie będzie podstawową formą przeobrażeń gospodarstw rolnych. Wśród innych warunków ruchu spółdzielczego dwa wydają się istotne: odpływ nadmiaru rąk do pracy z rolnictwa oraz widocznie wyższy poziom życia i gospodarki w spółdzielniach produkcyjnych niż w gospodarstwach indywidualnych.

Jest jednak możliwe, że idea chłopskiego gospodarowania nie jest tak bliska indywidualnym rolnikom jak to się zakłada. Bliższa wydaje się idea przemysłowej organizacji produkcji — przynajmniej dla określonych grup gospodarstw indywidualnych. Za specyficzną — nie najważniejszą — oznakę tego można by przyjąć fakt, że organizowane przez kółka rolnicze zespołowe zagospodarowanie ziem PFZ i tworzone przez nie ośrodki SOR, nie przyjmują spółdzielczej zasady organizacji produkcji i opłaty za pracę, ale adaptują dla swoich celów metody obowiązujące w gospodarstwach państwowych, przede wszystkim zasadę stałej opłaty pracy. Być może w tym kierunku musi się dalej rozwijać model spółdzielni produkcyjnej.

Państwowe gospodarstwa rolne

Państwowe gospodarstwa rolne są głównym reprezentantem socjalistycznych form produkcji w Polsce. Jak wiadomo, rola gospodarstw państwowych w socjalistycznym ustroju rolnictwa u naszych sąsiadów stale wzrasta, zarówno jeśli idzie o przestrzeń produkcyjną, jak i udział w wytwarzaniu finalnego produktu rolnictwa. Wydaje się, że ewolucja socjalistycznych gospodarstw rolnych zmierza stopniowo albo do przekształcenia spółdzielni produkcyjnych w PGR albo przynajmniej do upodobnienia ich modelu organizacyjnego i ekonomicznego do typu PGR.

W dyskusji nad ewentualnymi formami socjalistycznej przebudowy gospodarstw rolnych wysunięto między innymi model PGR, nie tylko jako docelowy kierunek przeobrażeń socjalistycznych gospodarstw, ale

również jako sposób przebudowy gospodarstw indywidualnych w zespołowe. Ten model przekształceń otrzymał miano „pegeryzacji". Jak wiadomo, w żadnym z krajów socjalistycznych pegeryzacja nie była dotąd formą masowych przeobrażeń strukturalnych rolnictwa, najczęściej towarzyszyła w jakimś stopniu kolektywizacji. Tak więc pegeryzacja nie ma dotychczas potwierdzenia praktyki.

Jakie właściwości posiada pegeryzacja z punktu widzenia procesu przebudowy gospodarstw rolnych, w porównaniu z kolektywizacją?

1. Uspółdzielczenie odbywa się w zasadzie na koszt i ryzyko samych chłopów. Zarówno koszt jak i ryzyko (dotyczące poziomu dochodów szczególnie w odniesieniu do początkowych lat gospodarowania) są dosyć znaczne. Pegeryzacja odbywa się w całości na koszt i ryzyko całego społeczeństwa.

2. W przypadku uspółdzielczenia przez pewien czas mogą być wykorzystane środki produkcji byłych gospodarstw chłopskich, chociażby dla gospodarki przyzagrodowej. W przypadku pegeryzacji możliwości te są niewielkie (dotyczą mieszkań oraz ewentualnie przejściowo budynków gospodarczych dużych zagród chłopskich) i prawie cały majątek gospodarstw chłopskich staje się bezużyteczny i bezwartościowy.

3. Przy uspółdzielczeniu wielkie socjalistyczne gospodarstwo rolne buduje się etapami, nie tylko w sensie procesu intensyfikacji, ale również gdy idzie o faktyczne uspołecznienie poszczególnych gałęzi produkcji. W PGR powstaje od razu, w założeniu, pełne gospodarstwo zespołowe, z tym że tempo rozwoju produkcji zwierzęcej zależy głównie od czynników czysto gospodarczych (środków finansowych, tempa realizacji inwestycji, zasobów pracy).

4. Spółdzielnię produkcyjną w zasadzie budują sami rolnicy, jest to w jakiejś mierze kontynuacja ich dawnego gospodarstwa. PGR budowany jest odgórnie, podstawowe decyzje należą do władz zwierzchnich.

5. W spółdzielni produkcyjnej wspólna własność powstaje w wyniku połączenia indywidualnych środków produkcji. Dotychczas PGR powstają z ziemi z PFZ, która w części pochodzi z ziemi znajdującej się dawniej w indywidualnym użytkowaniu i w różny sposób przekazanej państwu (sprzedanej, oddanej za rentę, porzuconej). Powstaje problem w jaki sposób ziemia indywidualnych rolników znalazłaby się w rękach PGR.

Koncepcja pegeryzacji spotkała się z bardzo ostrą krytyką, głównie od strony kosztowności tego typu przedsięwzięcia. Podnoszona jest również i prawna strona zagadnienia. Wskazuje się także na fakt, że pegeryzacja oznacza, iż rolnik z podmiotu staje się przedmiotem socjalizacji.

Krytyka podnosi niewątpliwie słuszne zarzuty i wady pegeryzacji. Wiadomo jednak, że i inne dotychczasowe formy tworzenia socjalistycznych gospodarstw posiadają istotne niedostatki w oczach indywidualnych rolników. Być może model pegerowski byłby do przyjęcia dla znacznej części gospodarstw rolnych, szczególnie na ziemiach północnych, zachodnich i w województwach środkowo-zachodnich, gdyby rolnicy zdecydowali się na zmianę systemu gospodarowania. Wymieniłem tu tereny większych stosunkowo gospodarstw rolnych, mniejszego „sterytorializowania" rolników i mniejszego znaczenia ceny ziemi.

Rzeczywiście pegeryzacja to zabieg bardzo kosztowny, ale jeśli idzie

o koszty budowy przedsiębiorstw rolnych chyba nie bardziej kosztowny niż uspółdzielczenie. Raczej mniej kosztowny, gdyż przedsiębiorstwa organizowane są przez specjalistów, prace inwestycyjne prowadzone są szerokim frontem, istnieje znacznie większa możliwość kontroli przebiegu robót, planowości itd. Rzecz tylko w tym kto te koszty ponosi. Przy pegeryzacji budżet centralny, przy kolektywizacji w zasadzie sami rolnicy. W istocie jednak rzeczy w praktyce koszty w znacznej części ponosi budżet centralny. Kredytuje się spółdzielnie, potem umarza się kredyty, stosuje się zespół najprzeróżniejszych dotacji, a przedłużający się proces inwestycyjny stwarza okazje do różnego marnotrawstwa, zmniejsza możliwości produkcyjne itd. Innymi słowy — jeśli prowadzić uspołecznienie gospodarstw rolnych, niezależnie od tego czy metodą spółdzielczą, czy pegerowską, trzeba mieć odpowiednie zasoby środków finansowych i materiałowych, mocy przerobowych przedsiębiorstw budowlanych itd.

Szczególnie kontrowersyjny wydaje się problem pozyskania ziemi na cele pegeryzacji. Rozważane między innymi, sprawa wykupu, uzyskania ziemi w zamian za rentę, wymagają olbrzymich sum, które gospodarka narodowa musiałaby wyłożyć na samo uzyskanie prawa własności na ziemię. Wydaje się, że dyskusja w tej kwestii jest bezprzedmiotowa. Przede wszystkim w ogóle nie wchodzi w grę jakiekolwiek wywłaszczanie rolników, pozbawianie ich ziemi, na której chcą i potrafią gospodarować. Pomijając wszystko inne byłoby absurdem ekonomicznym wykładanie potężnych środków społecznych po to, ażeby burzyć istniejące, produkcyjne i zdolne do rozwoju produkcji gospodarstwo, by na jego gruzach budować od podstaw nowe.

Wykup ziemi może mieć sens w sporadycznych przypadkach, gdy nakazują to względy wyższej użyteczności, nie może być jednak przyjęty jako podstawa wielkiego procesu przeobrażeń społecznych. Kolektywizacja odbywa się bez wykupu ziemi, a przecież wiadomo, że w przypadku gdy spółdzielczość staje się panującym systemem gospodarowania, indywidualne prawo własności ziemi wniesionej do spółdzielni ma wyłącznie charakter formalny. Inna rzecz to sprawa renty, którą przecież gwarantuje spółdzielnia dla ludzi w wieku emerytalnym, niezdolnych do pracy. Nietrudną również sprawą byłoby wmontowanie do systemu pegerowskiego renty od wniesionej ziemi, w podobnej wysokości jak bywa w spółdzielniach.

Podstawową sprawą jest oczywiście poziom dochodów. Jeśli zarobki rodziny robotnika PGR byłyby trwałe i znacznie wyższe od dochodów rodziny gospodarującej indywidualnie, przypuszczam, że sprawa zmiany formy gospodarowania dla bardzo wielu rodzin chłopskich nie byłaby problemem.

Badania nad poziomem dochodów rodzin robotniczych w PGR zostały przed laty przerwane i nie podjęte do dzisiaj. Z pobieżnych i przybliżonych obliczeń wynika, że w skali kraju zarobki rodziny robotniczej w PGR są wyższe niż rodziny chłopskiej, różnice te jednak nie są zbyt wielkie. Opłata pracy w PGR na jednostkę wykonanej pracy jest na pewno wyższa niż w gospodarstwie chłopskim. Dochód rodziny rolnika kształtowany jest w znacznej mierze przez pracę marginalną, która w warunkach PGR nie może być tak wykorzystana jak w gospodarstwie indywidualnym, czy w rozbudowanej działce przyzagrodowej spół-

dzielni produkcyjnej. Warunki bytowe obejmują nie tylko bezpośredni dochód, ale również warunki mieszkaniowe, środowisko pracy, możliwości awansu, kształcenie dzieci. Z tego punktu widzenia duża część PGR nie może być wciąż jeszcze atrakcyjna dla indywidualnie gospodarujących rolników.

Niezależnie od tego czy system PGR stanie się w przyszłości w szerszej mierze bezpośrednim modelem rekonstrukcji rolnictwa, czy też przebudowa przyjmie inne formy, rola gospodarstw państwowych w rolnictwie będzie niewątpliwie wzrastać, a PGR będą służyć gospodarce indywidualnej jako przykład socjalistycznych form gospodarowania. Dlatego obiektem zainteresowania muszą być zarówno wyniki gospodarstw państwowych, jak i ich forma gospodarowania.

Problemy produkcyjne PGR

Poziom produkcji globalnej z jednostki powierzchni w PGR jest niższy niż w gospodarce indywidualnej. W pewnej mierze związane to jest z rozmieszczeniem PGR (gros PGR znajduje się w województwach o gorszych warunkach naturalnych i ekonomicznych). Warunki startu dla PGR były znacznie trudniejsze (ziemia zdewastowana, zniszczone środki trwałe, brak budynków). Jednakże minęło 15 lat od powołania PGR, warunkami startu trudno wszystko wyjaśnić.

Istotną przyczynę trudności PGR w dziedzinie produkcji należy upatrywać w wyposażeniu w środki produkcji. Minione lata nie przyniosły tutaj znaczniejszego postępu, szczególnie w zakresie zniesienia najbardziej jaskrawych różnic między poszczególnymi terenami. Dotychczasowe nakłady inwestycyjne w niewielkim stopniu pokrywały zużycie środków trwałych, na niektórych zaś terenach następowała dekapitalizacja majątku. Szczególnie braki w budownictwie gospodarczym i mieszkaniowym stanowiły istotny hamulec rozwoju PGR. W minionej pięciolatce zarysowały się oznaki pewnej poprawy. Obecna pięciolatka ma przynieść przełom. Należy mieć nadzieję, że środki finansowe znajdą pokrycie w środkach materiałowych i w zdolnościach przerobowych przedsiębiorstw.

Bardzo istotnym czynnikiem kształtującym warunki produkcji PGR jest stan załogi. W PGR istnieje bardzo duże zróżnicowanie stanu zatrudnienia, od kilku do przeszło 20 robotników na 100 ha użytków rolnych. Deficyt robocizny jest chyba najistotniejszym progiem wzrostu produkcji w dość znacznej ilości gospodarstw. Deficytu tego nie można w pełni wyrównać przez wzmożoną mechanizację. Pewna ilość ludzi jest niezbędna dla prowadzenia intensywnej gospodarki. Wydaje się, że brak ludzi ma charakter względny — gdyby były budynki mieszkalne znaleźliby się chętni do pracy. Budownictwo mieszkaniowe jest wielkim problemem w PGR. Inne resorty gospodarki państwowej nie ponoszą kosztów takiego budownictwa, nie obciąża ono środków inwestycyjnych przedsiębiorstw. Przy obecnym poziomie zarobków trudno przypuścić, by indywidualne budownictwo mieszkaniowe (np. podobnego typu co w mieście) mogło się szerzej rozwinąć, zwłaszcza na terenach deficytowych w siłę roboczą. Skromny program budownictwa mieszkaniowego przewidziany na tę pięciolatkę ma dotyczyć głównie wymiany zamortyzo-

wanych mieszkań, a w minimalnym stopniu ma posłużyć powiększeniu puli mieszkań. Poprawa bardzo trudnych warunków mieszkaniowych obecnej załogi jest sprawą niezwykle nabrzmiałą. Lokowanie jednak środków produkcji, w tym i mechanizacji, w gospodarstwa mające zbyt mało ludzi jest rozwiązaniem bardzo kosztownym i mało skutecznym. Zresztą i z uwagi na ogólną sytuację ludnościową w kraju tworzenie nowych miejsc pracy, zagęszczanie ludności w terenach zbyt rzadko zamieszkałych wydaje się na czasie. Nie ma również podstaw do obaw, że w dalszej przyszłości ludzie ci będą zbędni w PGR, a środki przeznaczone na mieszkania zmarnowane.

Doceniamy w pełni uzasadnioną troskę PGR, by nie pójść na krótkotrwałe i najłatwiejsze rozwiązania, ale szukać rozwiązań właściwych dla wielkotowarowej nowoczesnej gospodarki rolnej. Intensywna produkcja rolnicza w warunkach europejskich również i w wielkotowarowych socjalistycznych przedsiębiorstwach rolnych, o wyższym poziomie mechanizacji niż w naszych PGR, wymaga pewnej ilości robotników i pracowników. Przykładem może służyć rolnictwo NRD czy CSRS, gdzie deficyt robocizny istnieje w skali całej gospodarki narodowej, a przecież zatrudnienie w rolnictwie jest większe niż w naszych PGR. Dążąc do ograniczenia robocizny w przedsiębiorstwach o nadmiernym zatrudnieniu, należy pilnie szukać sposobów zwiększenia załogi tam, gdzie jest jej stanowczo za mało.

Gospodarka PGR od początku swojego istnienia jest deficytowa. W latach 1957—60 nastąpiła znaczna poprawa wyników gospodarowania, jednakże tylko w jednym roku udało się PGR uzyskać pewną nadwyżkę — zysk. Ilość gospodarstw rentownych zwiększa się dosyć powoli i nie przekroczyła 48,0% ogółu gospodarstw. Część deficytu ma charakter pozorny, bowiem przy istniejącym systemie rachunkowości w PGR rosnące, w związku z intensyfikacją, nakłady na produkcję w toku obciążają gospodarstwa po stronie nakładów na bieżącą produkcję. PGR nie płacą jednak pełnej amortyzacji. Gdyby obciążyć je pełnymi kosztami zużycia środków trwałych, bardzo niewiele gospodarstw wykazać by się mogło rentownością.

Istotna przyczyna trudności finansowych PGR, niskiego poziomu rentowności — leży w systemie cen. Ceny zorientowane są bowiem na warunki produkcji gospodarstw indywidualnych. Są one ogólnie rzecz biorąc ustalone na takim poziomie, ażeby zapewnić wzrost produkcji i niezbędny poziom akumulacji własnej w gospodarstwach indywidualnych. Zorientowane są przy tym na podstawową masę gospodarstw, a więc na warunki produkcji zbliżone do przeciętnych. Dla indywidualnego rolnika jest rzeczą zrozumiałą, że posiadając słabsze ziemie, gorzej wyposażone gospodarstwo uzyskuje mniejszy dochód niż lepiej usytuowany sąsiad. Jest także rzeczą naturalną, że niski poziom dochodów stara się uzupełnić zarobkami poza własnym gospodarstwem. Znaczną część nakładów pracy stanowi przy tym praca marginalna — gospodyni domowej, podrastających dzieci, ludzi w podeszłym wieku. Praca ta zużywana jest w dużej mierze w produkcji zwierzęcej, dzięki czemu ogólny poziom cen na produkty zwierzęce może być stosunkowo niski i może zapewnić opłacalność tej produkcji dla gospodarstwa indywidualnego, pomimo niskiej wydajności zwierząt.

Tabela 3

Porównanie wyników gospodarstw indywidualnych i PGR
Rok gospodarczy 1963/64

Wyszczególnienie	Rejon środkowo-zachodni				Rejon południowo-zachodni			
	gosp. indywid.		PGR		gospod. indywid.		PGR	
	7-10 ha	10-15 ha	Zespołowe	ogółem z pracow.	3-7 ha	7-10 ha	Zespołowe	ogółem z pracow.
Liczba gospodarstw	34	49	11		42	59	11	
Przeciętny obszar w ha uż. rolnych	7,98	11,58	424,9		5,31	8,02	492.5	
	Na 1 ha użytków rolnych							
Produkcja globalna w zł	14818	13872	10644	12436	16080	16258	11183	12569
w tym roślinna zł	7670	7298	5728	6094	8472	8650	6847	7216
Produkcja gotowa (brutto) w zł	10626	9949	8354	9780	11164	11426	8706	9750
w tym roślinna w zł	3922	3768	3625	3625	4109	4415	4790	4790
Nakłady materiałowe w zł	7465	7234	7826	8435	8260	8192	8144	8613
Nakłady pracy w dniach	75	64	42	53	107	62	40	48
Produkcja czysta w zł	7353	6638	2818	4001	7820	8066	3039	3956
	Na 1 dzień pracy							
Produkcja globalna w zł	198	217	253	235	150	262	280	262
Produkcja gotowa w zł	142	155	199	185	104	184	218	203
Produkcja czysta w zł	95	104	67	75	73	130	76	82
	Na 100 złotych wartości produkcji globalnej							
Nakłady materialne w zł	50,38	52,15	73,52	67,83	51,37	50,39	72,82	68,53
Nakłady pracy w dniach	0,51	0,46	0,39	0,43	0,67	0,38	0.36	0,38
Produkcja czysta w zł	49,62	47,85	26,48	32,17	48,63	49,61	27,18	31,47

Obliczono na podstawie danych rachunkowości rolnej IER oraz reprezentacji PGR badanej przez IER.

Porównując koszty produkcji w gospodarstwach indywidualnych i w PGR zwraca uwagę znaczna rozpiętość w kosztach ogólnych produkcji. W gospodarstwach indywidualnych stanowią one 15,6%, zaś w PGR 39,0%. Wysokie koszty ogólne są jedną z przyczyn wysokich kosztów całkowitych w PGR. Sprawa nie była dotychczas przedmiotem poważniejszych badań. Jak to się dzieje, że gospodarka indywidualna ponosi tego rodzaju koszty w tak małej wysokości? Logicznie rzecz biorąc — im większe gospodarstwo, tym kosztów pośrednich powinno być w proporcji do bezpośrednich mniej — kumulując bowiem rozproszone koszty powinnyśmy uzyskać ich zmniejszenie. Przyczyna leży chyba w tym, że podstawowa ilość nakładów na cele ogólne pozostaje poza rachunkiem w gospodarstwie indywidualnym. Funkcje kierowania gospodarstwem, nakłady czasu na załatwienie tysiąca formalności związanych z prowadzeniem gospodarstwa, z zakupem środków produkcji i zbytem produktów [1], ponieważ mało związane są z nakładami materialnymi, nie uwzględniane są w obliczeniach. Ponadto szereg funkcji sprawowanych przez administrację przedsiębiorstw wykonuje dla gospodarki indywidualnej administracja państwowa (służba rolna, ochrona weterynaryjna, aparat fiskalny, detaliczne ośrodki zaopatrzenia w środki produkcji).

Sprawy, na które tu wskazywałem, dotyczą tylko jednej strony zagadnienia — opłaty ponoszonych nakładów. Część nakładów społecznej pracy ponoszona w gospodarstwach indywidualnych opłacana jest poza gospodarstwami, część nakładów pracy ponoszona w czasie marginalnym może być opłacana nisko. Ponadto opłata pracy własnej rolnika jest elastyczna, zależna od warunków czasu, miejsca, jakości środków produkcji, przy czym im gorzej usytuowane gospodarstwo, tym niższą realizuje opłatę pracy z tytułu pracy w rolnictwie.

Jest wszakże i druga strona problemu — relacja cen i płac, czyli relacja pieniężnej oceny pracy uprzedmiotowionej i pracy żywej. Obecne relacje układają się w ten sposób, że praca żywa jest „tańsza" niż uprzedmiotowiona, co jest naturalne w kraju, gdzie istnieje nadmiar siły roboczej w rolnictwie. PGR stosują znacznie więcej pracy uprzedmiotowionej, stąd trudniejsze warunki uzyskania rentowności. Intensyfikacja produkcji, w wariancie bardziej kapitałochłonnym, który zaczynają szerzej przejmować i gospodarstwa indywidualne — stopniowo będzie zmniejszać różnice na tym polu. Drogie środki trwałe produkcji, w tym środki mechanizacji, przy niewysokiej ich jakości i kosztownych remontach stawiają w trudnej sytuacji nie tylko PGR ale i kółka rolnicze.

Wymieniliśmy tu obiektywne czynniki wpływające na niski poziom rentowności PGR. Istnieją i czynniki subiektywne, związane z jakością kadry kierowniczej, umiejętnością kierowania wielkim gospodarstwem, klimatem panującym jeszcze w wielu gospodarstwach.

Istnieją obecnie dwa różne problemy w dziedzinie poprawy rentowności. W gospodarstwach ekstensywnych, o bardzo niskim poziomie produkcji i plonów decydującą sprawą jest szybki wzrost produkcji. Doty-

[1] Pewne wyobrażenie może tu dać praca A. Romanowa: Projekt społeczno-gospodarczej przebudowy mikrorejonu. Studia i Materiały, wyd. IER, zeszyt 93.

czy to głównej masy PGR (tereny północne i północno-zachodnie). W gospodarstwach o wysokim obecnie poziomie produkcji ciężar zagadnienia przesunął się już obecnie na sprawę racjonalności ponoszenia nakładów. Na tę stronę problemu wskazują szczególnie wyniki gospodarstw doświadczalnych, które posiadając znacznie wyższy niż ogół poziom plonów i produkcji również posiadają trudności w uzyskaniu rentowności gospodarowania.

Ekonomiczny model przedsiębiorstwa

Szczególne znaczenie posiadają poszukiwania PGR w zakresie ekonomicznego modelu przedsiębiorstwa. Osiągnięcia w tej dziedzinie mogą mieć duże znaczenie, zarówno dla szans pegeryzacji jako metody przebudowy gospodarstw rolnych, jak również dla funkcjonowania przyszłego ustroju socjalistycznego rolnictwa.

System scentralizowanego zarządzania był pozornie niezwykle prosty. Celem przedsiębiorstw była realizacja ogólnospołecznych zadań, których dość ścisłą konkretyzacją był centralnie ustanowiony plan przekazywany następnie według administracyjnych szczebli w dół. Stopień wykonania planu był więc kryterium oceny działalności przedsiębiorstw. Dyspozycja majątkiem i produkcją przedsiębiorstw leżała również w rękach wyższych szczebli administracji. System finansowania skierowany był na ograniczenie swobody działania, na ścisłe wykonywanie ustalonego planu. Ponieważ w planie wszystko było przewidziane, ponieważ kierownictwo było odgórne, nie było obaw co do realizacji potrzeb państwa, a wszystkie przedsiębiorstwa niezależnie od warunków i wyposażenia były wobec planu równe. Ocena ich działalności według stopnia realizacji planu wydawała się obiektywna.

W praktyce odgórne spojrzenie, uwzględniające ogólny interes, nie mogło ogarnąć całej konkretnej specyfiki warunków, w których odbywa się produkcja. Najbardziej drobiazgowy plan nie może uwzględnić wszystkich aspektów pracy przedsiębiorstwa, szczególnie rolnego gdzie wiele zależy od czynników niezależnych od ludzkiej działalności. Stopień realizacji planu zależeć może nie tylko od napięcia pracy w przedsiębiorstwie i od przebiegu warunków zewnętrznych, ale i od samej konstrukcji planu. W sumie więc ocena według stopnia realizacji planu ma charakter subiektywny. Centralizacja kierowania niszczy inicjatywę kierownictwa przedsiębiorstwa i załogi i zdejmuje odpowiedzialność właściwie z wszystkich. System taki, istniejąc dłuższy okres, musiał prowadzić do dużych strat materialnych i niematerialnych w gospodarce społecznej.

Wyjście z naszkicowanego powyżej, schematycznie, systemu odbywa się stopniowo. Poszukuje się takiego modelu organizacji ekonomiki przedsiębiorstw, ażeby realizacja celów ogólnospołecznych odbywała się nie na zasadzie nakazu, ale niejako automatycznie. Interes własny musi być tak sprzęgnięty z interesem ogólnospołecznym, ażeby realizując interes własny automatycznie realizowało się cele i zadania ogólnospołeczne.

System gospodarowania musi być wewnętrznie zgodny, to znaczy samodzielność finansowa przedsiębiorstwa musi być powiązana z samo-

dzielnością w zakresie ustalania programu produkcji i na odwrót, jeśli przedsiębiorstwo samodzielnie ustala program swojej produkcji, musi zań ponieść odpowiedzialność finansową. Samodzielność programowania zakłada istnienie obiektywnych mierników oceny prawidłowości, racjonalności działania, zgodności tego działania z ogólnospołecznym interesem.

Obecny system wykształcony przez praktykę, pod naporem bieżących potrzeb życia, nie jest całkowicie zgodny wewnętrznie. Poszczególne jego fragmenty w różnym bowiem stopniu odeszły od starego centralistycznego modelu. Znacznie dalej na przykład odbiegła bieżąca działalność produkcyjna niż gospodarka inwestycyjna, która z grubsza rzecz biorąc pozostała w systemie centralistycznym. Znacznie dalej poszła naprzód ewolucja planowania niż ewolucja rozrachunku gospodarczego, chociaż i w tej dziedzinie dokonany został poważny krok naprzód.

Przy obecnym systemie planowania, przedsiębiorstwa mają, w zasadzie, pełną samodzielność w zakresie ustalania programu produkcji. Zadania doprowadzane w dół mają charakter ogólnych syntetycznych wskaźników. Oprócz tego przekazywane są w dół pewne wytyczne w sprawie nastawień produkcyjnych, nie mające jednak charakteru dyrektywnego ani nie sprecyzowane ilościowo. Zatwierdzanie planu przez jednostki nadrzędne dotyczyło właściwie tylko wewnętrznej zgodności planu, realności i poprawności. W tych warunkach plan jest dokumentem wewnętrznym przedsiębiorstwa, służy celom racjonalnej organizacji produkcji. Co prawda, po zatwierdzeniu planu jest on dokumentem obowiązującym, nie można jednak w tych warunkach na podstawie realizacji planu oceniać wyników działalności przedsiębiorstwa. Realizacja planu jest właściwie tylko kryterium oceny poprawności planowania, a nie działalności przedsiębiorstwa. Do tego dochodzi i ten fakt, że w PGR w planie rocznym mamy raczej do czynienia z preliminarzem (rozdysponowaniem uzyskanej produkcji roślinnej) niż z planowaniem. Rozwinięcie planowania dwuletniego, łączącego preliminarz z planowaniem jest sprawą bardzo istotną dla obecnego systemu ekonomicznego PGR.

Ponieważ plan jest w gruncie rzeczy wewnętrznym dokumentem przedsiębiorstwa, niezbędne są kryteria obiektywne dla oceny wyników działalności. Takim kryterium może być stopień realizacji celu.

Nie rozwijając tej sprawy chciałbym po prostu stwierdzić, że jako ogólnospołeczny cel działalności socjalistycznych przedsiębiorstw można przyjąć maksymalizację dochodu narodowego, a więc tej części produkcji, która służy bezpośredniemu zaspokajaniu potrzeb ludzkich i stwarzaniu możliwości do rozszerzania konsumpcji w przyszłości. Cel ten dla poszczególnego przedsiębiorstwa może oznaczać maksymalizację dochodu czystego. W tym ujęciu oznacza on bowiem, że dochód narodowy powinien być uzyskiwany przy jak największej ekonomii, zarówno pracy uprzedmiotowionej, jak i żywej. Rentowność, której wyrazem jest między innymi dochód czysty, jest niczym innym jak wydajnością całkowitej pracy społecznej żywej i uprzedmiotowionej, zagregatowanej przy pomocy cen i płac. Dlatego uważam, że najlepiej nadaje się jako syntetyczny cel działalności socjalistycznego przedsiębiorstwa.

Przedsiębiorstwo to nie tylko środki produkcji, ale ludzie realizujący proces produkcji, realizujący go głównie z punktu widzenia własnych indywidualnych celów. Celów tych może być wiele, o charakterze wymiernym i niewymiernym, ekonomicznym i pozaekonomicznym. Niewątpliwym wszakże i bardzo szeroko działającym celem jest materialna korzyść uzyskiwana jako ekwiwalent włożonego w produkcję wysiłku fizycznego i umysłowego, zdolności, inicjatywy. Pomimo tego, że daleko odeszliśmy od skomercjalizowanych społeczeństw burżuazyjnych również i u nas poziom uzyskiwanego zarobku jest w odczuciu społecznym związany z oceną wagi, znaczenia jednostki w procesie społecznej produkcji. Można więc przyjąć, że zarobek jest najpowszechniejszym wymiernym celem udziału w procesie produkcji, że pracownik starać się będzie go maksymalizować. Ten osobisty cel pracownika musi więc być wmontowany w system hierarchicznych celów załogi realizującej cel przedsiębiorstwa.

Rozrachunek gospodarczy jest właściwą ekonomiczną formą działalności przedsiębiorstw, zgodnie ze sformułowanym powyżej kryterium celu oraz metodą obiektywnej oceny wyników działalności.

Niezbędne jest wszakże, ażeby każde przedsiębiorstwo posiadało taką samą możliwość uzyskania rentowności, ażeby wynik finansowy był rzeczywistym odbiciem tylko efektów działania kierownictwa i załogi. Obecna konstrukcja rozrachunku nie zapewnia jednak zrównania warunków produkcji, dlatego wynik finansowy nie może być obiektywnym miernikiem oceny.

Istnieją obecnie trzy grupy czynników wiązanych z wyposażeniem, które różnicują możliwości poszczególnych przedsiębiorstw: amortyzacja, warunki naturalne, wyposażenie w środki produkcji.

Obecnie PGR nie płacą pełnej amortyzacji. Sumy amortyzacji płaconej różnią się jednak między przedsiębiorstwami zależnie od tego kiedy przedsiębiorstwo zostało zainwestowane, jakie jest pochodzenie środków trwałych itp. Dwa przedsiębiorstwa o tym samym wyposażeniu mogą płacić różną amortyzację. Tak się przy tym układa, że właśnie PGR znajdujące się w najtrudniejszych warunkach, jako stosunkowo późno inwestowane i posiadające w strukturze środków trwałych większy udział maszyn i narzędzi, płacą stosunkowo wyższe stawki. Gdyby PGR były na odpowiednim poziomie rentowności, można by sprawę rozwiązać przez zalecenie wszystkim przedsiębiorstwom płacenia pełnej amortyzacji. Obecnie jest to niemożliwe, przy tym i samo obciążenie pełną amortyzacją niektórych przedsiębiorstw budzi merytoryczne zastrzeżenia. Propozycje Resortu idące w kierunku zniesienia istniejącego zróżnicowania, przy zachowaniu obecnego poziomu w skali wszystkich PGR i ulg w płaceniu amortyzacji, łagodzą problem. Rozwiązaniem właściwym będzie pełna opłata, do której przejdzie się stopniowo.

Jeśli założyć, że gospodarstwo rolne z własnych środków prowadzić będzie rozszerzoną reprodukcję (obecnie nawet część kosztów reprodukcji prostej pokrywana jest ze środków budżetu centralnego), musiałoby wygospodarować dochód czysty na poziomie zapewniającym minimum społecznie niezbędnego wzrostu produkcji. Jako miarę wielkości dochodu czystego można by więc przyjąć oprocentowanie wartości środków produkcji, gdyż od ich wzrostu zależy w znacznej mierze możliwość re-

produkcji rozszerzonej. Konieczność wygospodarowania dochodu czystego na poziomie oprocentowania środków produkcji (dolną granicą oprocentowania jest oprocentowanie kredytu) wynika więc z warunków rozszerzonej reprodukcji przedsiębiorstwa.

Inaczej jest z rentą gruntową. Rozszerzona reprodukcja zdolności urodzajnych gleby prowadzona jest albo na koszt bieżącej działalności produkcyjnej (wytwarzanie kultury i zasobności gleby) albo ze środków inwestycyjnych liczonych w rachunku środków trwałych. Dla celów rozszerzonej reprodukcji w gospodarstwie uzyskanie renty gruntowej nie jest więc taką koniecznością jak uzyskanie oprocentowania środków produkcji. Jednakże finansowanie rozszerzonej reprodukcji z własnej akumulacji przedsiębiorstw jest nierealne bez wprowadzenia rozliczeń z renty różniczkowej. Inaczej przedsiębiorstwa będą miały bardzo różne możliwości wygospodarowania dochodu czystego.

Rentę gruntową można zdejmować w formie podatku gruntowego, którego wymiar zależałby od jakości gleby i położenia, a dostosowany byłby do warunków PGR. Dochód czysty pozostały po spłaceniu podatku zależałby już od wyposażenia w środki produkcji. Oprocentowanie środków skłaniałoby przedsiębiorstwa do podejmowania tylko takich decyzji inwestycyjnych, które rokowałyby przyrost dochodu czystego przynajmniej równy przyrostowi kosztów oprocentowania.

Dochód czysty w tej sytuacji dzieliłby się przynajmniej na dwie części — pierwsza odpowiadająca rencie gruntowej, ściągana byłaby w postaci podatku przez organa centralne, druga, w postaci oprocentowania środków produkcji, gromadzona byłaby na kontach bankowych na cele rozszerzonej reprodukcji w gospodarstwach. Gospodarstwa miałyby możność korzystania z kredytu bankowego, gdyby potrzeby inwestycyjne przekraczały wartość zakumulowanych środków.

Jeśli rozrachunek gospodarczy ma wywierać wpływ na całość gospodarowania w PGR, musi zawierać odpowiednie bodźce dla kierownictwa i załogi. Potrzebna by więc była i trzecia część dochodu czystego, przeznaczona do podziału między pracujących w gospodarstwie. Musiałaby być przy tym dostatecznie duża i realnie osiągalna dla wszystkich gospodarstw, pod warunkiem dbałości o społeczne mienie i poprawnego gospodarowania. Ponieważ wahania dochodu czystego odbijać się będą głównie na tej części, która przeznaczona jest na udział załogi w zyskach, powinna istnieć możliwość przekazywania części nadwyżki z lat urodzajnych na lata „chude". Ponieważ premie uzyskiwane byłyby wyłącznie z akumulacji własnej w gospodarstwie, byłaby szeroka podstawa dla aktywnego udziału samorządu robotniczego w decydowaniu o najważniejszych sprawach gospodarstwa, przede wszystkim zaś w sprawach programu produkcji i inwestycji.

Przedstawiony powyżej schemat rozumowania zakłada odpowiedni poziom rentowności PGR dla uzyskania wszystkich trzech części dochodu czystego, zakłada również określoną samodzielność gospodarstw w zakresie inwestycji. W chwili obecnej PGR nie uzyskują takiego dochodu czystego — jako całość znajdują się na granicy rentowności — realizacja tego systemu wydaje się więc niemożliwa. Jednakże w praktyce PGR realizują obecnie i rozszerzoną reprodukcję (inwestują) i wypłacają premie kierownictwu i załodze. Inwestycje finansuje budżet cen-

tralny, a przedsiębiorstwa otrzymują odpowiednie dotacje na pokrycie wydatków ponad własne przychody oraz na wypłaty premii. Istnieje więc możliwość nieco innego przydziału i podziału tych dotacji, jakie PGR już otrzymują.

Problem renty można by rozwiązać przy pomocy podatku o charakterze wyrównawczym. Można by przyjąć np., że gleby klasy IV w centralnych rejonach kraju wolne są od podatku — gleby lepsze opodatkowane są w odpowiedniej wysokości, na gleby klasy V i VI uzyskują gospodarstwa dotację pochodzącą z rozdysponowania podatku z gleb lepszych. W rejonach klimatycznie i gospodarczo mniej korzystnych można by przyjąć np. za podstawową klasę gleby klasę III i powyżej tej klasy brać podatek, a poniżej przyznawać dopłatę, czy rozwiązać tę sprawę w jakiś podobny sposób. Przeprowadzenie tego typu operacji wydaje się stosunkowo proste, pod warunkiem posiadania danych o wysokości i przestrzennym rozmieszczeniu renty różniczkowej. Dane takie — początkowo orientacyjne — można przygotować. Wydaje mi się, że realizacja już choćby tej zasady stanowiłaby poważny krok w dziedzinie wyrównania warunków startu poszczególnych przedsiębiorstw i gospodarstw.

Największy problem stanowi gospodarka inwestycyjna. Ponieważ od wyposażenia w środki trwałe zależy nie tylko teraźniejszość ale i odległa przyszłość gospodarstwa, władze nadrzędne zarezerwowały dla siebie niemal wyłączne prawo do decydowania o zakresie, wielkości i terminie inwestycji. Inwestycje prawie w całości dokonywane są ze środków centralnych, gospodarstwo je otrzymuje częstokroć nawet bez zgłoszenia zapotrzebowania na odpowiednie środki. Powoduje to co prawda planowe nasycenie PGR środkami inwestycyjnymi, ale mniej gospodarne wykorzystywanie tych środków, szybkie zużycie sprzętu, wycofywanie z eksploatacji przed zużyciem itp.

W przyszłości należy się spodziewać, że inwestycje w gospodarstwach będą się dokonywać w ramach odpowiednich norm i kontroli, zgodnie z zatwierdzonym planem wieloletnim i pod nadzorem władz zwierzchnich oraz banku (gdy ze środków kredytowych) ale ze środków, na rachunek i według dyspozycji samych gospodarstw. Jedynie inwestycje podstawowe, sięgające poza warunki jednego przedsiębiorstwa dokonywane będą ze środków centralnych. Dążąc do tego celu należałoby stopniowo zwiększać zasięg inwestycji dokonywanych ze środków własnych przedsiębiorstw.

Obecnie PGR otrzymują różnorodne dotacje. Część z nich ma charakter zwrotu kosztów za konkretne usługi. Pozostałe dotacje można by podzielić na dwie grupy dopłaty do środków trwałych oraz dopłaty do cen.

Grupa pierwsza oznaczałaby w zasadzie dopłatę do pełnych kosztów amortyzacji. Gros amortyzacji można by przeznaczyć na inwestycje ze „środków własnych" przedsiębiorstwa. Druga grupa — dopłat do cen umożliwiałaby rentowną gospodarkę bieżącą PGR, a więc i tworzenie funduszu premiowego oraz kierowanie planowe programem produkcji PGR w ramach pełnej samodzielności przedsiębiorstw. Ta grupa miałaby na celu dostosowanie polityki cen do warunków produkcji w PGR.

Rozszerzona reprodukcja dokonywana byłaby w zasadzie z budżetu centralnego. Przedsiębiorstwa wyposażone w środki produkcji na niezbędnym poziomie, mogłyby być zobowiązane do dalszych inwestycji z oprocentowanych kredytów. Przedsiębiorstwa niedoinwestowane korzystałyby ze środków scentralizowanych plus pewna redystrybucja amortyzacji.

W tych przejściowych warunkach zrealizować by można problem renty gruntowej, wypłaty premii ze środków własnych przedsiębiorstw oraz zwiększenie samodzielności w zakresie programu inwestycyjnego w przedsiębiorstwach. Oprocentowanie dotyczyłoby tylko środków kredytowych i zlokalizowane byłoby w przedsiębiorstwach lepiej wyposażonych w środki produkcji.

Dalszy rozwój rozrachunku gospodarczego nie doprowadzi jednak do sytuacji, że w PGR wszystkie gospodarstwa staną się od razu i na stałe rentowne (przy uwzględnieniu proponowanych dotacji). Nie byłoby to zresztą słuszne. Źle zorganizowane gospodarstwo nie może przynosić zysku. Deficyt powinien być sygnałem, że w gospodarstwie jest źle. System dotacji (w przyszłości system cen) należałoby tak orientować, ażeby większe grupy gospodarstw wytwarzające na poziomie niższym niż przeciętny mogły pokryć swoje koszty. Przeciętny poziom gospodarowania zapewniałby już pewien zysk i premie dla załogi. Pozostanie pewna ilość gospodarstw, które w tych warunkach okażą się deficytowe. Trzeba je otoczyć opieką, przyznać jakieś przejściowe ulgi, doinwestować, by szybko podniosły swoją gospodarkę. Jeśli mimo to nadal będą przynosić stratę, trzeba by je zbadać pod względem kierunku, organizacji, wyposażenia, a gdy nie rokują nadziei na opłacalną gospodarką, być może zlikwidować.

Rzucone tu myśli są jedynie jakimś szkicem poglądu na kierunek i formy rozwojowe rozrachunku gospodarczego. Możliwości i form rozwojowych może być więcej. Dyskusja wokół problemu, przede wszystkim głosy praktyków, powinny ułatwić polityce gospodarczej podjęcie decyzji.

Żadna reorganizacja nie przynosi natychmiastowych dodatnich efektów ekonomicznych. Korzyści ani obliczyć z góry, ani ocenić wartościowo nie sposób, można wszakże w przybliżeniu określić ich charakter.

Przede wszystkim powstałby system gospodarowania działający w dużym stopniu na zasadach automatyzmu, gdzie nie zarządzenie, lecz bodźce ekonomiczne skłaniałyby przedsiębiorstwa do działalności zgodnej z interesem ogólnospołecznym. Powstałyby bodźce do efektywnego wykorzystania środków produkcji, przemyślanego inwestowania i gospodarowania na poziomie zgodnym z charakterem warunków przedsiębiorstwa. Zobiektywizowane kryteria oceny wyników działalności gospodarczej oraz wyrównanie środkami ekonomicznymi istniejącego zróżnicowania warunków — a więc zasada równego startu — spowodowałyby zapewne tendencje do stabilizacji załóg. Zdolni i ambitni fachowcy podejmowaliby chętniej niż obecnie kierowanie słabszymi dotychczas przedsiębiorstwami. Wykształciłoby się system kierowania i zarządzania socjalistyczną wielkotowarową gospodarką rolną.

ТАДЕУШ РЫХЛИК
Институт Экономики Сельского Хозяйства
Варшава

СОЦИАЛЬНЫЕ ПРОБЛЕМЫ СЕЛЬСКОГО ХОЗЯЙСТВА В ПОЛЬШЕ

Содержание

В статье рассматривается проблема характерных черт социального строя сельского хозяйства в Польше и тенденции его развития. Ссылаясь на существующее положение в капиталистическом земледелии, которое состоит из разнородных, в социальном отношении, интегрированных в капиталистическую систему групп хозяйств, в результате анализа социально-экономической структуры сельского хозяйства Польши, статья формулирует ряд положений:

1. Правильным и целесообразным является разграничение понятий социального характера отдельных хозяйств и сельскохозяйственных предприятий и социального характера сельского хозяйства в целом. Социальный характер хозяйств определяют общественные отношения, главным образом отношения собственности, труда, источников получения доходов, заложенных в самом хозяйстве.

Социальный характер сельскохозяйственного строя определяют главным образом общественные отношения, складывающиеся в масштабе народного хозяйства в целом, способ и степень взаимосвязи сельского хозяйства со всей экономикой, а также общественные отношения, существующие в этой обширной системе взаимосвязи, и наконец, общественные отношения, существующие между самыми сельскохозяйственными предприятиями.

Социальный строй сельского хозяйства не обязательно должен совпадать с социальным характером даже преобладающей части аграрных производителей, если он не находится с ними в принципиальном противоречии, если сумеет подчинить их развитие способу функционирования всего народного хозяйства.

2. Сельское хозяйство в Польше несмотря на многосистемную и многосекторную структуру не является конгломератом чуждых себе фрагментов из различных социальных систем. Потому что между отдельными группами хозяйств создаются определенные отношения сотрудничества и специализации. Существует разделение задач и своеобразная кооперация между социалистическим сектором и мелкотоварным в производстве конечного продукта сельского хозяйства. Внутри же самого мелкотоварного сектора имеется переплетение с элементами коллективизма в области услуг, производства и накопления. Кажется, что можно сказать о существовании определенного строя в сельском хозяйстве.

3. Характерной чертой сельскохозяйственного строя в Польше является все более тесная интеграция со всей системой социалистического народного хозяйства. Производственная деятельность сель-

ского хозяйства происходит в рамках общегосударственного плана развития народного хозяйства, сельское хозяйство выполняет, назначенные ему с точки зрения нужд всей экономики, задания по плановой системе.

4. Обмен продукцией и услугами между сельским хозяйством и внесельскохозяйственной сферой на практике вполне обобществлен, основан на принципах плановой социалистической экономики по организационно установленным формам. Сельское хозяйство принимает участие в распределении национального дохода в соотвестсвии с плановой политикой социалистического государства, при том не может быть речи об эксплуатации остальных отраслей народного хозяйства сельским хозяйством и сельское хозяйство не является об"ектом эксплуатации для других отраслей народного хозяйства.

5. Сельское хозяйство ведет расширенное воспроизводство, накопляет в соответствии с планами развития народного хозяйства и как правило в соответсвии с рекомендуемыми направлениями капитального строительства.

Большая часть накоплений имеет коллективный характер и служит для приобретения коллективных средств производства для обслуживания единоличного земледелия. Большая часть капитального строительства, производимого индивидуальным способом, плачивается за счет коллективных кредитных средств. Болшая часть текущих затрат на производство финансируется народным хозяйством на кредитных началах.

6. В отношениях между отдельными группами хозяйств не имеется уже антагонистических противоречий, как правило исчезли хозяйства, имеющие капиталистический характер, нет больше эксплуатации в деревне, подверглись ликвидации возможности возрождения капиталистических отношений.

7. Строй сельского хозяйства в Польше имеет динамический характер. Происходит изменение соотношений между секторами в пользу социалистического, в самом же мелкотоварном секторе происходит переплетение с коллективными формами услуг, производства, накопления.

Основная часть хозяйств принимает участие в социалистической деятельности, в общественно-хозяйственной организации сельскохозяйственных кружков. Усиливающнеся элементы коллективной деятельности и коллективного накопления, плановости и связи единоличного земледелия со всей системой народного хозяйства называют иногда косвенной социализацией.

8. Имеются основания для того чтобы строй сельского хозяйства в Польше такой какой он существует в настоящее время с его тенденциями развития считать строем, имеющим черты социалистического аграрного строя.

Затем рассматриваются тенденции в развитии отдельных секторов сельского хозяйства.

Социально-экономическое развитие единоличных хозяйств в Польше характеризует в настоящее время процесс выравнивания слоев, т.е. уменьшения разрыва между крайними группами.

Процесс расслоения почти исключительно происходит в группе самых мелких хозяйств, которые свои доходы получают преимущественно вне сельского хозяйства. Существующие до сих пор тенденции некоторого уменьшения группы хозяйств наиболее крупных, около 20 га общей земельной площади, могут быть в свете нынешней аграрной политики устранены и даже эта группа может быть и постепенно будет возрастать. Автор не видит в этом опасности для социальных основ, так как эта группа в наших условиях не может перерасти в капиталистические хозяйства. Чем крупнее хозяйство, тем теснее его связь с плановой социалистической экономикой, тем строже оно контролируется и управляется государством.

Индивидуальное земледелие в целом обладает еще значительными возможностями роста и развития, а так как усиливаются в ним элементы коллективизма и плановой экономики возможно функционирование социалистического народного хозяйства вместе со связанным с ним индивидуальным земледелием. Однако уже в настоящее время появляются и в будущем будут возрастать преграды, ограничивающие дальнейший рост этой формы хозяйств, главным образом в области внедрения технического прогресса. Коллективизм механизации означает лишь частичное избежание трудностей. Существование хозяйств без наследников, а также запущенных хозяйств свидетельствует об ограниченности в развитии. Отсюда вытекает своевременностсь проблематики переустройства сельского хозяйства. Переустройство должно происходить так, чтобы не ограничить на длительный период роста производства сельскохозяйственной продукции.

Автор выражает мнение, что еще в течение длительного периода времени строительство крупных социалистических хозяйств должно происходить „на окраинах" единоличных хозяйств, должно касаться экономически слабых и ослабевавших хозяйств, не способных сдержать общих темпов развития.

Сельскохозяйственные кружки являются специфической социалистической формой горизонтальной интеграции единоличных крестьян. До сих пор основной областью их деятельности была механизация. В настоящее время идут поиски форм механизации посредством государственных предприятий и межкружковых станций по механизации.

Автор считает, что дальнейшее развитие кружков должно идти в направлении увеличения их влияния на общественную и экономическую жизнь деревни, в том числе передача в их ведение контрактации, снабжения сел в средства производства, планирования и т.д.

Кружки часто считают основной формой постепенного преобразования единоличных хозяйств в коллективные. Автор не разделяет полностью этих взглядов, а в частности и того, что из кружков возникнут совсем другие, не существующие до сих пор, типы социалистических сельскохозяйственных предприятий. Кружки участвуют в образовании новых хозяйств путем коллективного освоения земель, брошенных крестьянами. Они к этому особенно предопределены, так как обычно об"ектами их воздействия являются распыленные хозяйства. Коллективное освоение земли было бы предварительным этапом к производственным кооперативам низших типов или государственным сельскохозяйственным предприятиям. В настоящее время

кружки осваивают свыше 120 тыс. га земли. Производственная кооперация как форма коллективных крестьянских хозяйств явилась в других социалистических странах основной и единственной формой преобразований частных мелкотоварных хозяйств в социалистические. Производственная кооперация является своеобразным продолжением крестьянского хозяйства, о чем свидетельствуют различные организационные формы, в частности, система распределения дохода и приусадебное хозяйство. Характерной чертой кооперации как формы переустройства является то, что затраты по строительству новых рабочих мест и хозяйственный риск берут на себя сами кооператоры (с помощью государства).

В настоящее время в Польше существует около 1300 производственных кооперативов, владеющих ок. 220 тыс. га, что составляет 1,2% ко всей площади земельных угодий, приходящейся на крестьянские хозяйства. В последние годы валовая, конечная и чистая продукция, получаемая в этих хозяйствах, в пересчете на 1 трудодень, 1 га земельных угодий и на 1 семью выше, чем в единоличных хозяйствах. Однако фонд потребления на 1 семью едва достигает уровня в единоличных хозяйствах, что об"ясняется высоким уровнем накопления в кооперативах. Накопление в кооперативах составляет 25% к полученному доходу, в то же время в единоличных хозяйствах оно не превышает 7—8%.

Кооперативная форма крупных сельскохозяйственных предприятий не нашла до сих пор широкого признания у наших крестьян.

Возможно образец крестьянской организации предприятия не так притягателен как образец промышленной организации с нормированным рабочим временем, постоянной оплатой труда и безличного риска в процессе производства. Может быть в этом направлении должна идти модель производственной кооперации.

Государственные хозяйства, на которые приходится 13,5% сельскохозяйственных угодий по стране, являются главным представителем крупного социалистического производства. Рассматриваются три проблемы, касающиеся государственных сельскохозяйственных предприятий:

1. Переустройство сельского хозяйства по методу возникновения госхозов.
2. Вопрос рентабельности.
3. Изменения в экономической модели государственных сельскохозяйственных предприятий.

Метод возникновения госхозов не являлся формой переустройства сельского хозяйства ни в одной стране. Автор считает, что общественные затраты при этом методе не выше, чем при коллективизации; выше только удельный вес государственных средств.

Размер продукции с 1 га в госхозах, в настоящее время в Польше ниже, чем в крестьанских хозяйствах, что об"ясняется локализацией этих хозяйств в худших природных условиях, а также недостатками по оснащении в основные фонды и рабочую силу. Экономика госхозов дефицитная, менее 50% хозяйств получает прибыль. Эти хозяйства, как правило, производят дороже, чем крестьянские хозяйства, что вытекает, главным образом, из того, что:

1) система цен ориентирована на условия производства в единоличных хозяйствах, где оплата труда более гибкая, где широко используется подсобный труд и где значительную часть общих затрат по ведению хозяйства берут на себя государственные органы;

2) соотношения между ценами на средства производства и живым трудом установлены не в пользу применения овеществленного труда, что понятно в стране, где вообще имеется излишек рабочей силы в сельском хозяйстве.

Автор считает, что нынешная экономическая модель госхозов не является внутренне согласованной. С целью проведения об"ективной оценки результатов ведения хозяйства необходимо внедрить в хозрасчет такие экономические рычаги как земельную ренту (может быть в виде земельного налога), установление процента по капиталу (хотя бы кредитов на капитальное строительство), участие работников в доходах хозяйства, а также оплата затрат по капитальному строительству из средств хозяйств (до сих пор оплачивается за счет центрального бюджета).

Рассматриваются палятивные решения.

TADEUSZ RYCHLIK
Institute of Agricultural Economics

PROBLEMS OF THE POLISH AGRICULTURAL STRUCTURE

Summary

Social character and development tendencies of the Polish agriculture are discussed in this paper. The author refers to the situation in the capitalist agriculture consisting of various groups of farms different opon the social point of view, integrated into one capitalist agricultural structure. After a careful analysis of the social and economic structure of the Polish agrictulture following formulations are introduced by the author:

1. delimitation of the social character of separate farms and agricultural enterprizes from the social character of the agriculture as a whole — seems to be adequate and purposeful.

When considering the social character of farms, social relations, mainly relation of the property, labour, income resources of the given farm — are the factors decisive abut this character.

When considering the social character of the whole agricultural structure, mainly social relations are decisive existing in the national economy, as a whole, in the way and extent of integration of the agriculture with the whole economy, social relations shaping this wide domaine of mutual connections, as well as social relations existing between agricultural farms.

The social structure of the agriculture must not necessarily correspond with the social character even of the prevailing group of agricultural producers, if there is no substancial discrepancy between them and

if it is able to subordinate their development to the way of functioning of the whole national economy.

2. In spite of the that the Polish agriculture is characterized by the manysided structure and by many sectors, it can not be regarded as a conglomerate of some strange fragments of various structures. Some definite relations and specializations are developing between separate groups of farms. Between the socialist structure and small farming the division of tasks and quite a specific co-operation is observed concerning production of the final product of the agriculture. The structure of small farms, in turn, is alternated by the elements of collectiveness of services, production and accumulation. It seems to us, that it is possible to speak here about some definite agricultural structure.

3. The more and more intensive integration with the whole socialist economy is characteristic feature of the Polish agriculture. Productional activity of the agriculture is developed in the framework of the national economic plan. The agriculture is realizing the aims according to the plan, having in mind needs of the whole national economy.

4. Exchange of production and of services between the agriculture and non-agricultural sectors is practically fully socialized and based on the principles of the planned socialist economy, working according to the institutionally shaped forms. The agriculture participates in the national income according to the planned policy of the socialist country and neither exploitation of remaining branches of the national by the agriculture nor the exploitation of the agriculture by other branches of the national economy may take place.

5. Wide reproduction as well as accumulation are carried out by the agriculture according to the plans of the development of national economy and according to the recommended trends of investments. Considerable part of investments is of a collective character and creation of collective means of production aiming of the service of individual farms — is the purpose of these investments. Serious part of individual investments derives from collective credits. Considerable part of current production outlays is financed according to the credit principles of the national economy.

6. Whatever discrepances antagonistic disappeared from relations between separate groups of farms; as a rule, capitalist farms fully disappeared, as also the phenomenon of exploitation of the countryside and possibilities co create capitalist social relations.

7. The structure of the Polish agriculture is of a dynamic character. The proportions between the sets (formations are changing in favour of socialist formation and the structure of small farms is alternated by the collective forms of services, production and accumulation.

The main part of agricultural farms is taking part in the socialist activity, in the social and economic organization of Farmers' Circle. Increasing elements of the collective activity and collective accumulation, planning as well as links between individual farming with the whole national economy are called sometimes an indirect socialization.

8. It is quite justified to acknowledge the system of the Polish actual agriculture as the system, belonging to the socialist agricultural structure.

Development tendencies of separate agricultural sectors are discussed by the author.

Actual social and economic development of individual farms in Poland is characterized by a decreasing spread between marginal groups. Process of land fragmentation concerns almost exclusively the group of smallest farms, where the non-agricultural income is prevailing. In the light of actual agricultural policy recently observed tendency to decrease the group of bieggest farms (of about 20 hectares in area) may be hampered and this group may even increase. The author is of the opinion that no danger is connected with this phenomenon, as there are no conditions to develop capitalist farms. The bigger is the farm, the closer are its links with the planned socialist economy and the more strictly it is controlled and managed by the state.

Wide possibilities of development are still ahead the individual farming as a whole; along with increasing elements of collectiveness and of planning, integrated cooperation is possible between the socialist national economy and indiwidual farming. Nevertheless, some borders are already evident and expected also in the future, limiting development of this form of farming, mainly as regards adaptation of the technical progress. Collective mechanization means that only certain part of difficulties is avoided. Farms without inheritors, as well as declining farms may also serve as an evidence of limitation of development. And these are the reasons why the transformation of the agriculture is the problem of the day. On the other hand, this transformation is to be carried out in a way enabling further increase of agricultural production.

The author is of the opinion that it is for a long time that the future development of big socialist agricultural enterprizes should be carried out "round the borders" of individual farms and refer to weak and declining farms, not able to match with the rate of the general development.

Farmers' Cirles are a specific socialist form of vertical integration of individual farmers. The main purpose of the activity of the Circles is farm mechanization. New forms of farm mechanization through the state enterprizes and intercircle mechanization centers are actually investigated. The author is of the opinion that the representation of a complex of social and economic interests of the village should be the aim of the future activity of the Circles; contracting, supply with the means of production, planning, etc. — ougth also to be overtaken by the Circles.

The Circles are often considered as the basic form of a gradual transformation of individual farms into collective units. This opinion is not completely shared by the author, especially concerning the point of view that the Circles actually existing would create completely different socialist agricultural enterprizes. The share of Farmers' Circles in creation of the new farms consists mainly in the common management of abandoned peasants' land. They are especially well predestinated to such an activity, as their normal one concerns disseminated farms. Collective management of land would be the first stage of production co-operatives of the lower grade of the state farms.

Production co-operation, a form of collective peasant farming, is

the basic and only form of transformation of individual farming into the socialist one in other socialist countries.

Production co-operatives represent specific continuation of peasant farming which is reflected in various institutions of a co-operative, especially in the system of income division and in the phenomenon of allotments. As a form of transformation the co-operation is characterized by the fact that the cost of this transformation, cost of building of new work places and economic risk — are carried by the farmers themselves (with the aid of the state).

About 1.300 new production co-operatives are actually organized in Poland, covering about 220 thou hectares of land representing 1,2% of peasants' land. A higher total, final and net production per 1 work day, per 1 hectare and per 1 family is recently achieved by these farms when compared with the peasant farms. Consumption fund per one family is nearly equal to that in peasant farms, this being the result of a high accumulation in the co-operatives, amounting up till 25% of the income produced, while in peasant farms it doesn't surpasses 7—8%.

Co-operative form of big agricultural farms is up till now not yet fully accepted by the Polish farmers. It is quite possible that the idea of a peasant industrial organization seems to be not an attractive one, in the situation where the work time is regulated, wages are constant and there is no personal risk connected with the production process. Probably this namely should be the trend of the future evolution of the model of production co-operative.

The state farms, covering 13,5% of the total agricultural land, are the main representatives of big socialized production. Following three problems of the State farms are discussed by the author:

1. transformation of the agriculture by the method of creation of the state farms,
2. the problem of rentableness,
3. the changes of the economic model of the state farms.

In no country the method of state farms organization was a form of transformation of the agriculture. The author is of the opinion that the social cost of the above method of transformation doesn't surpass the cost of collectivisation, but the state means engaged in this system are bigger than those in the case of collectivisation.

The level of actual production per hectare in the state farms is lover than this one achieved in the individual farming, this situation being connected with the fact that the state farms are usually situated in worse natural conditions and that they are equiped with inadequate permanent means of production and manpower. Generally speaking, activity of the state farms brings deficit, profit is achieved only by less than 50% of farms. Their production is more expensive that that of individual farms, which situation results from the fact that:

1. price system is adjusted to the production conditions of individual farms, where the wages are more elastic, where a wide use is made of marginal work and where considerable part of general farm costs is carried out by the state administration,
2. price relation between the means of production and the live work is unfavourable when compared with objectified work; this being a

phenomenon quite natural in the country, where a surplus of manpower is generally common.

The author is of the opinion that the actual model of the state farms is devoid of internal conformity. For the sake of a higher objectiveness when appraising the results achieved, it is necessary to bring into the economic accounting such economic implements as ground rent (eventually in the form of ground tax), capital interests (at least investment credit), share of the farm staff in the farm income and the part of investment costs paid from the resources of the state farms (covered up till now from the central budget).

Some paliative solutions are being considered also by the author.

ANATOL BRZOZA
Instytut Ekonomiki Rolnej
Warszawa

ROZWAŻANIA NA TEMAT ZASAD PLANOWANIA I WARUNKÓW REALIZACJI PLANU W ROLNICTWIE [1]

W momencie, kiedy przystępowałem do pisania tej rozprawy, dyskusja nad projektem nowej pięciolatki 1966—1970 w zasadzie dobiegała końca. Dokonywano co prawda pewnych korektur w stosunku do pierwotnej wersji planu, szczególnie w świetle wyników 1965 roku. W prasie ekonomicznej odzywały się jeszcze głosy sugerujące pewne istotniejsze przesunięcia w proporcjach planu rolniczego. Jednakże zarówno ogólną konstrukcję logiczną, jak i główne cele i środki planu rolnictwa należy uznać za przesądzone i przyjęte jako wytyczne działania. Treść i akcenty dyskusji i poszukiwań będą się chyba (i słusznie) coraz bardziej przesuwać z ogólnej problematyki założeń planu do konkretnych zagadnień jego realizacji, z uwzględnieniem tych korektur, które wniesie samo życie.

O ile zatem nie wydaje się celowe, ani właściwe ponowne wdawanie się w rozważania na temat założeń nowej pięciolatki, a brak jest jeszcze podstaw do konkretnych uwag na temat przebiegu i sposobu jej realizacji, o tyle nie będę chyba odosobniony w poglądzie, że istnieje zarówno społeczna potrzeba, jak i obiektywne przesłanki podjęcia bardziej generalnych rozważań na temat ogólnych zasad planowania w rolnictwie i ogólnych warunków, zapewniających sprawną i skuteczną realizację planowych zadań.

Wydaje się, że źródłem zamówienia społecznego jest przede wszystkim odczucie, że zbliżamy się, czy też wkraczamy w epokę wzrostu i rozwoju gospodarki socjalistycznej, jakościowo odmiennej od dotychczas znanej nam z historii i z własnych doświadczeń. Wydaje się, że okres

---

[1] Rozważania te stanowią próbę transponowania na problematykę planowania w rolnictwie dorobku naukowo-badawczego Zakładu Ogólnej Ekonomiki IER. Dotyczy to przede wszystkim Pracowni Analiz tego Zakładu, kierowanej przez docenta dr Z. Kozłowskiego. Sądzę jednak, że każdy z moich współpracowników odnajdzie w tych rozważaniach cząstkę swoich myśli, mniej lub bardziej trafnie oddanych. Niech mi będzie wolno zatem podziękować moim współpracownikom za bezpośrednią i pośrednią pomoc w pisaniu tej rozprawy.

Szereg myśli autora zrodziło się na tle lektury współczesnej polskiej literatury ekonomicznej i ekonometrycznej. Czytelnikowi nie trudno będzie zauważyć wpływ na poglądy autora prac Oskara Langego, a w szczególności Jego ostatniej pracy „Wstępu do cybernetyki ekonomicznej". Sądzę również, że nie trudno będzie doszukać się w stanowisku autora wpływu „Ogólnych problemów funkcjonowania gospodarki socjalistycznej" Włodzimierza Brusa, a w kwestii działania mechanizmów pośrednich planu „Wstępu do teorii regulowania cen rolnych" Maksymiliana Pohorillego.

rewolucyjnych przemian społecznych i gospodarczych w naszym kraju (a chyba w ogóle we wszystkich europejskich krajach socjalistycznych) i związanych z tym napięć, ostrych dysproporcji i głębokich naruszeń równowagi zbliża się ku końcowi. Posługując się mało precyzyjnym pojęciem współczesnej ekonomii wypada chyba powiedzieć, że wchodzimy w okres zrównoważonego wzrostu gospodarczego. Przejście to wynika i jest rezultatem przede wszystkim i głównie całego zespołu dokonanych przemian społecznych, zakumulowanych mocy produkcyjnych i kwalifikacyjnych, zakumulowanego doświadczenia i wiedzy o prawach rozwoju socjalistycznej formacji. Na tym tle stają się wyraźniejsze zjawiska świadczące o rosnącej roli i wpływie pewnych samoczynnych, samoregulujących się procesów reprodukcyjnych wzrostu i rozwoju gospodarczego.

Podobnie jednak, jak automatyzacja bynajmniej nie sprowadza roli człowieka do biernego dodatku do maszyny, a przeciwnie — zakłada i wymaga coraz bardziej doskonałych kwalifikacji i coraz precyzyjniejszego postępowania, tak samo byłoby błędem sądzić, że sam proces przekształceń gospodarczych dokonał się automatycznie, niezależnie od subiektywnych postaw, a tym bardziej, że sprawność jego działania będzie mniej zależna od naszej kierującej woli i wiedzy.

W tym świetle szereg poglądów, pojęć i kategorii społeczno-ekonomicznych traktowanych, jako adekwatne odzwierciedlenie rzekomo immanentnych prawidłowości działania i rozwoju formacji socjalistycznej (jak np. trwałe wyprzedzanie podaży przez popyt, jako motor rozwoju produkcji, tempo wzrostu volumenu produkcji globalnej, jako główny wyznacznik rozwojowy, stosunki rynkowe, jako zło konieczne, rachunek ekonomiczny, jako wyrażona w pieniądzu ewidencja zaszłości), szereg tych i im podobnych stwierdzeń, rzeczywiście wyrażających specyficzną sytuację i prawidłowości okresu przejściowego, traci już obecnie, a tym bardziej tracić będzie w przyszłości, walor prawdy.

Oczywiście nie oznacza to bynajmniej, że cały aparat pojęciowy i cała nabyta wiedza stanowiąca uogólnienie dotychczasowej praktyki rozwoju formacji socjalistycznej podlega rekonstrukcji. Wręcz przeciwnie — właśnie w tym okresie kształtowały się, podlegały weryfikacji i zdawały praktyczny egzamin podstawowe i trwałe cechy, prawidłowości, formy i instytucje zasadniczo odróżniające mechanizm działania ustroju socjalistycznego i gospodarki socjalistycznej od poprzedzających i współczesnych formacji. Do nich zaliczyć należy przede wszystkim **centralne** planowanie gospodarcze. Podkreślam „centralne", gdyż pojęcie „zdecentralizowanego" planowania gospodarki narodowej jest, moim zdaniem, logicznie sprzeczne [1]. Właśnie jednak ze względu na szczególną rolę i wpływ tej wyrosłej z potrzeb rozwoju gospodarki socjalistycznej instytucji, jaką jest planowanie gospodarcze, weryfikacja i uogólnienie dorobku, a tam gdzie zajdzie potrzeba i rewizja w świetle nowych potrzeb wydaje się szczególnie na czasie. To samo i w niemniejszym stopniu dotyczy trybu uwzględniania warunków realizacji planu, konfrontujących

[1] W pracy tej ograniczam się wyłącznie do problematyki planowania wieloletniego (pięcioletniego) w rolnictwie. Nie zajmuję się problematyką planowania rocznego, terytorialnego, czy też planowania w przedsiębiorstwie.

jego założenia z rzeczywistością, weryfikujących jego logikę, dynamizujących i nadających mu rumieńców życia.

Nie jest więc chyba tylko kwestią określonej sytuacji społeczno-gospodarczej i politycznej, skłaniającej do krytycznego spojrzenia na przeszłość, że problematyka planowania i zarządzania znajduje się od pewnego czasu w centrum uwagi nie tylko ekonomistów-teoretyków w naszym kraju i w innych krajach socjalistycznych, ale również w kierowniczych ogniwach aparatu politycznego i gospodarczego oraz wśród szerokich rzesz działaczy gospodarczych i organizatorów produkcji. Wydaje się, że istotą sprawy jest nie tyle obrachunek z przeszłością i zawsze aktualne wskazanie uczenia się na błędach, ile przede wszystkim mniej lub bardziej jasne uzmysławianie sobie jakościowo odmiennej treści nadchodzącej przyszłości. Jak wynika ze znanej formuły: „rozwój sił wytwórczych wymaga zmiany stosunków społecznych", a chyba już niewielu sprowadza stosunki społeczne wyłącznie do stosunków klasowych.

Odnosi się zarazem wrażenie, że o ile w teorii zarządzania gospodarką narodową (co w naszych warunkach jest bliskie, ale bynajmniej nie jednoznaczne z problematyką planowania i warunków realizacji planu) poczyniono znaczny krok naprzód (problematyka rynkowa i problematyka cen, ogólne problemy podziału dochodu narodowego, problematyka rachunku ekonomicznego i związane z nią zagadnienia alokacji i wyboru, rola i funkcja jednostki produkcyjnej), o tyle związek tych dociekań i wniosków z teorią i praktyką planowania gospodarczego w instytucjonalnym sensie tego słowa (zasad konstrukcji planu, tzn. założeń, środków i warunków realizacji) jest raczej pośredni.

W nieco innym sensie tylko pośredni i w fazie wstępnego przetworzenia jest wpływ na kształtowanie się zasad planowania gospodarczego ostatnich zdobyczy ekonometrycznych. Mam tu na myśli teorię przepływów międzygałęziowych, teorię programowania, cybernetykę ekonomiczną oraz teorię efektywności inwestycji. Należy chyba przypuszczać, że skomplikowana, a zarazem ciągle jeszcze nie dość elastyczna w stosunku do rzeczywistości gospodarczej w makroskali matematyczna wykładnia tych teorii, nie zachęca, a nawet utrudnia zapoznanie się i praktyczne wykorzystanie ich teoretycznej treści wzbogacającej i zapładniającej naszą wiedzą ekonomiczną i prakseologiczną, w niemniejszym stopniu niż metodologię. O ile jest wątpliwe, czy kiedykolwiek uda się wyrazić gospodarkę narodową w postaci rzeczywiście adekwatnego układu równań (bynajmniej nie neguję potrzeby i możliwości rozwiązań cząstkowych), o tyle już obecnie szereg kategorii i zasad np. teorii optymalnych decyzji, czy też teorii sprzężeń zwrotnych toruje sobie drogę do praktyki planistycznej. Do tych spraw w sposób bardziej konkretny powrócę jeszcze.

W tym miejscu natomiast pragnąłbym wyrazić pogląd, że największym niedostatkiem jest nie tyle pośredni tylko wpływ na teorię planowania dociekań ze sfery modelu gospodarki narodowej i problematyki zarządzania tą gospodarką, czy też niedostateczny stopień przetworzenia współczesnych teorii ekonometrycznych, ale przede wszystkim prawie zupełny brak opracowań naukowych, godnych tego miana, stawiających sobie za cel krytyczną analizę, weryfikację i uogólnienie bogatego dorobku praktyki planistycznej. W istocie rzeczy — dziwne, ale praw-

dziwe — kraje socjalistyczne, zwane w języku dyplomatycznym „krajami gospodarki planowej", nie dopracowały się czegoś, co można by nazwać rzeczywiście naukową teorią planowania gospodarczego. Nie można bowiem uznać za dorobek teoretyczny banalnej formuły o prawie planowego proporcjonalnego rozwoju, ani też wyliczenia pewnych mniej lub bardziej trafnych cech i właściwości planowania znanych nam z podręczników.

Tymczasem — tutaj wracam do wstępnego stwierdzenia — działa nie tylko zamówienie społeczne, ale istnieją obiektywne przesłanki podjęcia pracy zmierzającej do sformułowania pewnych podstawowych zasad planowania gospodarczego. Składa się na to zarówno współczesny dorobek naukowy o mechanizmach i prawidłowościach wzrostu i rozwoju gospodarki socjalistycznej, jak i merytoryczna treść współczesnych teorii ekonometrycznych, a przede wszystkim praktyczny dorobek praktyki planistycznej czekający na swoje uogólnienie.

Wszystko co powiedziałem odnosi się w całej pełni do problematyki planowania gospodarczego w rolnictwie, która to stanowi właściwy temat moich rozważań. Oczywiście nie zgłaszam pretensji, aby w tym trybie stawiać sobie za cel przedstawienie rozwiniętej, konsekwentnej i logicznie zwartej teorii. Wymaga to podjęcia pracy naukowo-badawczej, która w tym kierunku nie była w Instytucie Ekonomiki Rolnej prowadzona. Co więcej — związek Instytutu z praktyką planistyczną był raczej luźny i pośredni. Tym niemniej nagromadzone w Zakładzie Ogólnej Ekonomiki IER pewne doświadczenia analiz rzeczywistości gospodarczej ośmiela do podjęcia rozważań, które być może będą pomocne w sprecyzowaniu zakresu tematycznego i w sformułowaniu pewnych tez o istotniejszym walorze teoretycznym i praktycznym.

*

Przechodząc do właściwego tematu uważam na wstępie za celowe poddać pod dyskusję pewien bardziej ogólny pogląd, który rzutuje na dalsze rozważania, a zarazem wiąże się z podstawowym referatem sesji dotyczącym problematyki ustrojowej polskiego rolnictwa.

Jak wiadomo, specyfiką naszego rolnictwa jest istnienie dominującego sektora indywidualnej gospodarki chłopskiej. Gospodarka ta oparta jest na prywatnej własności środków produkcji. Poszczególne gospodarstwa nie otrzymują od państwa zadań planowych do realizacji. W związku z tym rozróżnia się w planowaniu pojęcia: planowania bezpośredniego (dyrektywnego) i planowania pośredniego (planowego oddziaływania). Planowe oddziaływanie zwykło się traktować jako coś pośledniejszego w stosunku do wyższej formy, planowania dyrektywnego. Niewątpliwie, jeśli uwzględnić specyfikę okresu, w którym kształtowało się to rozróżnienie, wyrażało ono określony subiektywny (nie koniecznie w sensie pejoratywnym) pogląd, wynikający z dosłownej interpretacji planu, jako dyrektywy władzy dla wykonawców, według którego miarą samodzielnej aktywności był stopień wykonania tej dyrektywy.

Na marginesie pragnę zauważyć, że daleki jestem w tym sformułowaniu od taniego krytykanctwa. Bynajmniej nie uważam, że w każdej

sytuacji dyrektywność, nakaz i ograniczenie swobody wyboru jest wadą. Nie uważam też za ideał abstrakcyjnej pełnej swobody wyboru producenta i konsumenta. Nigdzie takowa nie istnieje. Wszystko to zależy od konkretnej sytuacji, szczególnie kiedy sytuacja ta ma przesądzić o historycznym kierunku i perspektywie rozwoju. Jak wiadomo z historii, w takiej sytuacji dyskusja na temat „nieopłacalny przemysł ciężki, czy opłacalny przemysł perkalikowy", stal czy nawozy — nie rozwiązuje się (i słusznie) w trybie swobodnego wyboru na podstawie rachunku bieżących preferencji i kosztów alternatywnych. Jeśli już rozpatrywać sprawę z pryncypialnego punktu widzenia ekonomisty-marksisty, to zasadniczą wadą utrzymywania *a la longue*, skrajnie dyrektywnego trybu planowania centralnego upatruję nie tylko w tym, że samodzielną inicjatywę wykonawców sprowadza do dyscypliny wykonania (wbrew hasłu, że „plan to żywa działalność milionów ludzi"), ale przede wszystkim w tym, że taka postawa w założeniu neguje kształtowanie się w socjaliźmie **samoczynnie** działających mechanizmów wzrostu i rozwoju, że wyraża niewiarę w istnienie i działanie obiektywnych praw ekonomicznych tej formacji. Nie rozwijam tej myśli, gdyż w bardziej ogólnym ujęciu nie jest ona przedmiotem niniejszej rozprawy.

Istotne natomiast dla właściwego tematu jest to, że z samego założenia takie planowanie zadań (nawet gdyby sytuacja tego wymagała) jest nierealne w stosunku do trzech milionów producentów posiadających własny warsztat produkcyjny i nie pobierających od państwa płacy roboczej. Jak uczy jednak nasza praktyka gospodarcza, okazało się, że w określonych warunkach (dominowania społecznej własności środków produkcji poza rolnictwem i dominowania socjalistycznego państwa na rynku wiążącym miasto i wieś) jest w pełni możliwe i realne zapewnienie realizacji centralnych założeń państwowego planu dla rolnictwa nie w trybie dyrektywnym a w trybie wykorzystania istniejących i stworzenia nowych, oryginalnych mechanizmów transmisyjnych i regulujących (przede wszystkim mechanizmu cen, rynku, świadczeń, kredytu oraz instrumentu kontraktacji i innych instrumentów instytucjonalno-organizacyjnych). Okazało się, że przede wszystkim od umiejętności posługiwania się tymi mechanizmami, oczywiście przy założeniu zgodności zadań, środków i warunków realizacji, zależy sprawność i skuteczność planowania w rolnictwie.

Okazało się, że można w sposób świadomy i zgodny z zamierzeniami dokonywać daleko idących przesunięć w strukturze produkcji rolniczej, hamować pewne tendencje, przyspieszać inne, regulować nie tylko podaż, ale i produkcję oraz wpływać na procesy nakładcze i inwestycyjne. Okazało się wreszcie — i to może jest najistotniejsze — że można to wszystko osiągnąć nie wbrew, a zgodnie z prywatnym zainteresowaniem milionów producentów, których warunki gospodarowania, a więc indywidualne interesy, są jak najbardziej zróżnicowane.

Z określonego punktu widzenia taki sposób realizacji założeń planowych, który musi się liczyć z warunkami i wykorzystywać określone mechanizmy może wydawać się niewątpliwie trudniejszy. Jest on trudniejszy jednak wskutek wyższych wymagań wiedzy społecznej, ekonomicznej i rolniczej, wyższych kwalifikacji gwarantujących umiejętność posługiwania się skomplikowanymi mechanizami i instrumentami.

W tym sensie każda bardziej postępowa metoda jest i trudniejsza i bardziej efektywna.

Jeśli wyłączyć centralne inwestycje, to różnica, czy też jeśli kto woli, niższość planowania gospodarki indywidualnej w porównaniu z gospodarką państwową polega nie na tym, że w pierwszym wypadku jesteśmy zdani na „planowanie pośrednie", a w drugim planujemy bezpośrednio, czyli dyrektywnie. Jak wiadomo, jesteśmy w okresie rosnącej roli pośredniego planowania również w stosunku do przedsiębiorstw państwowych. Różnica polega przede wszystkim na tym, że prywatna (a szczególnie drobna) własność niewątpliwie ogranicza **mobilność czynników produkcji** (abstrahuję tu od ograniczonej mobilności tych czynników w rolnictwie niezależnie od formy własności), że utrudnia zakładanie nowych przedsiębiorstw, opóźnia postęp techniczny (dłuższa amortyzacja fizyczna i „moralna"). Ogranicza ona zatem możliwość racjonalnej i optymalnej alokacji w kierunku zrównania krańcowych efektów. W tym sensie planowanie w ramach własności państwowej *ex definitione* (nie zawsze w praktyce) znosi bariery, które stawia prywatna własność.

Nie negując zatem wyższej racjonalności i skuteczności planowania w stosunku do przedsiębiorstw państwowych, nie upatruję tej wyższości w mniejszej potrzebie liczenia się z warunkami realizacji i w mniejszej potrzebie korzystania z mechanizmów pośrednich. Wręcz przeciwnie. Logiczna i wewnętrznie zgodna konstrukcja planu, zapewniająca sprawność przebiegu procesu transformacji środków w cele a w rezultacie skuteczność wykonania zadań zależy, moim zdaniem, od spełnienia następujących warunków:

1) wewnętrznej zgodności techniczno-bilansowej, tj. zgodności rzeczowej pomiędzy celami i środkami w procesie transformacji,
2) zgodności procesu transformacji z zewnętrznymi warunkami, tj.
   a) zgodności celów i środków w czasie,
   b) uwzględnienia modyfikującego wpływu warunków zewnętrznych (naturalnych i społecznych) na techniczno-bilansowe współczynniki transformacji,
   c) zgodności alokacji zadań (tj. celów i środków) z naturalnymi i społecznymi warunkami procesu transformacji,
3) zgodności założeń planu z działającymi obiektywnie i kreowanymi mechanizmami transmisji, regulacji i kompensacji — warunkującymi skuteczność doprowadzenia zadań planu do producenta oraz zmniejszającymi awaryjność przebiegu realizacji planu.

Dopiero w takim ujęciu plan konfrontujący w swej konstrukcji zarówno cele, jak i środki oraz warunki i mechanizmy realizacji, staje się rzeczywiście, nie tylko pod względem techniczno-bilansowym, ale i pod względem społeczno-ekonomicznym wewnętrznie zgodny. W tym sensie planowanie gospodarki narodowej przekształca się z techniczno-rachunkowej manipulacji w kategorię społeczno-ekonomiczną.

* * *

Wymienione wyżej warunki wymagają niewątpliwie szerszego omówienia i konkretyzacji.

Warunek **wewnętrznej zgodności techniczno-bilansowej planu** wydaje się być najbardziej oczywisty i stosunkowo najbardziej (przynajmniej w założeniu) honorowany w praktyce planistycznej. Wyraża on, jak wiadomo, oczywistą prawdę, że uzyskanie określonej ilości i jakości danego produktu wymaga określonej ilości i jakości zasobów, że zatem zależy od wielkości zasobów w dyspozycji i technicznych współczynników transformacji. Wszystko tutaj zależy od dokładności danych o zasobach i od znajomości technologii procesu produkcji (od znajomości technicznych współczynników transformacji). „Kłopot" polega na tym, że te same zasoby mogą być transformowane w różne produkty i niekiedy zapomina się, że zwiększenie jednego produktu ogranicza możliwość wytwarzania innego produktu.

Np. w minionej pięciolatce planowano jednocześnie, bardzo znaczne zwiększenie pogłowia bydła, mleczności i pogłowia trzody chlewnej, nie licząc się z konkurencją tych kierunków wytwarzania w stosunku do szeregu określonych czynników produkcji [1]. Znacznie trudniejsze, a zarazem niemniej istotne jest wyrażenie w technicznych współczynnikach transformacji procesów komplementarnych pomiędzy produktami. Np. bydło — obornik — produkcja pasz — produkcja zwierzęca (sprzężenie zwrotne), lub pogłowie krów — produkcja mleka — produkcja trzody chlewnej, albo też ograniczenie powierzchni buraka cukrowego — zmniejszenie paszy dla bydła (kiszonki) — spadek mleczności w sezonie zimowym [2].

Nie będę się zatrzymywał szerzej nad zdarzającym się jeszcze w praktyce planowania niepełnym uwzględnieniem wymaganej zgodności techniczno-bilansowej, w rodzaju planowania wzrostu pogłowia bez dostatecznego zapewnienia przyrostu stanowisk, wzrostu obrotu towarowego bez dostatecznego wzrostu środków transportowych i powierzchni magazynowej, czy też odwrotnie — planowania wzrostu określonych zasobów środków (szczególnie inwestycyjnych) bez wyraźniejszego sprecyzowania stopnia ich przetworzenia w efekt. Wydaje się jednak (mam tu przede wszystkim na względzie projekt nowej pięciolatki), że coraz bardziej odchodzimy w planowaniu od honorowania reguły: „jakoś to będzie". Można zarazem sądzić, że prace nad przejściem od tradycyjnej metody bilansowej od metody przepływów międzygałęziowych pozwolą w znacznym stopniu wyeliminować uchybienia zasadzie wewnętrznej zgodności bilansowo-technicznej planu, a przynajmniej wyrugować ostatecznie wspomnianą wyżej regułę. Główną zaletę tej metody, przy obecnym stanie jej matematycznej wykładni, upatruję przede wszystkim w przejrzystości samej tablicy przepływów, a znacznie mniej w możliwościach algebraicznych przekształceń tej tablicy. Zarazem nie wolno

[1] Na lata 1961—65 planowano wzrost pogłowia trzody chlewnej z 12,6 do 15 mln sztuk, bydła z 8,7 do 10,5 mln szt. i produkcji mleka z 12,1 do 15,2 mld l. Natomiast wzrost produkcji roślinnej wyraża np. planowane zwiększenie zbiorów zbóż z 14,3 do 15,8 mln ton. Według prowizorycznych danych nieoficjalnych w 1965 uzyskano pogłowie trzody 13,8 mln sztuk, bydła 9,9 mln, produkcję mleka 12,8 mld litrów.

[2] Oczywiście niedobór ten może być skompensowany w drodze przeznaczenia uzyskanej powierzchni uprawnej pod równie, lub bardziej plenną roślinę „kiszonkową".

zapominać, że schemat ten również nie uwzględnia szeregu złożonych zależności typu konkurencyjno-komplementarnego.

W każdym razie praca zarówno nad doskonaleniem samej tablicy, jak i metody posługiwania się nią wydaje się być obiecująca.

Znacznie trudniejsze jest spełnienie drugiego warunku, a mianowicie zapewnienie **zgodności procesu transformacji z zewnętrznymi warunkami realizacji planu,** zarówno w czasie, jak i w przestrzeni. **Nie chodzi tu tylko** o czas i przestrzeń w sensie fizycznym, chociaż w rolnictwie obydwa te czynniki odgrywają szczególnie doniosłą rolę. Chodzi przede wszystkim o to, że proces produkcji jest kategorią nie tylko techniczną, ale i społeczną, że odbywa się w określonych formach i związkach społecznych i że realizują go ludzie reagujący w określony i zróżnicowany sposób na impulsy skłaniające ich do wyboru kierunku, metody i stopnia wysiłku (intensywności) w tym procesie. Używając terminologii Langego, obok praw techniczno-bilansowych, działają w procesie produkcji i podziału prawa splotu działań ludzkich i prawa ich postępowania. A jeśli tak, to nie mogą one nie być honorowane w praktyce planowania na równi z działaniem praw techniczno-bilansowych.

Weźmy dla przykładu czynnik czasu, w którym plan jest realizowany. Jak wiadomo, w obecnej pięciolatce przewiduje się znaczny, przeszło dwukrotny wzrost nawożenia mineralnego i zakłada się w związku z tym odpowiedni wzrost plonów. Jednocześnie przewiduje się stopniowo narastający, ale ulegający znacznemu przyspieszeniu w ostatnich 2—3 latach planu roczny przyrost dostaw nawozów. Jest oczywiste, że fakt ten powinien znaleźć swoje odzwierciedlenie w planie, w formie zabezpieczenia narastającej chłonności rolnictwa i w formie odpowiedniej modyfikacji współczynników efektywności nawożenia. Gdyby bowiem odnieść planowane na koniec pięciolatki plony do poziomu nawożenia, to wydaje się, że są one niewspółmiernie niskie. Ale to na marginesie. Natomiast wyłania się tu znacznie bardziej istotny, metodologicznie, problem planowania w rolnictwie. W związku z tym, że rozkład dostawy środków w czasie ma z reguły zbliżony przebieg do przykładowo wymienionych nawozów (stopniowo, mniej lub bardziej silnie zwiększających się rocznych przyrostów — dotyczy to również mieszanek paszowych, szeregu środków inwestycyjnych, skupu zboża itd.) — rodzi się pytanie: na ile można i należy traktować liczby wynikowe przewidziane na koniec pięciolatki, jako rzeczywiście realne kryterium wykonania planu, a na ile jako wskaźniki kierunkowe, wyznaczające nachylenie, czy zmianę nachylenia dotychczasowego trendu? — Jeśli chodzi o nakłady inwestycyjne, to z góry wiadomo, że działają one (tj. dają efekty) z kilkuletnim przesunięciem. Jeśli chodzi o inne środki i zadania, szczególnie w warunkach istotnej zmiany dotychczasowego kierunku trendu (zarówno in plus, jak in minus), to wymagają one z reguły, nawet przy najlepszym dostosowaniu i wykorzystaniu mechanizmów transmisyjnych i innych, określonego **czasu** od apercepcji zadania do podjęcia decyzji i jego realizacji. Nie ma chyba potrzeby szczegółowego przypominania szeregu przykładów tzw. opóźnionej reakcji producenta na zmiany cenowe, nowe formy kontraktacji, zadanie rozszerzania areału pszenicy, wymiany zboża na mieszanki, stosowania nasion kwalifikowanych, czy też w innej skali — rozwoju kółek rolniczych. Abstrahuję tutaj — cho-

ciaż powrócę do tej sprawy —od tego, że ostatni rok, czy też lata mogą akurat być nieurodzajne, czy też bardzo urodzajne, jak to miało miejsce w 1965 roku. Czy zatem, szczególnie w rolnictwie, nie należałoby traktować ostatniego roku pięciolatki bardziej jako **wytycznej kierunkowej,** natomiast znacznie większą uwagę skoncentrować na konstrukcji bilansów dla **średnich wielkości** okresu planu i uzyskanie tych wielkości traktować przede wszystkim jako kryterium realizacji zadań planowych? Fakt, że uzyskaliśmy w 1965 roku 19 kwintali z hektara zbóż, jest niewątpliwie pozytywny i wymowny, ale zupełnie nie wyjaśnia przyczyn niewykonania zadań w produkcji zwierzęcej. Jeśliby formalnie podejść do analizy rozwoju naszego rolnictwa na podstawie oceny wykonania poszczególnych planów wieloletnich, to okazałoby się, że z wyjątkiem planu trzyletniego, ani jeden z nich nie został wykonany, a gdyby akurat koniec ostatniej pięciolatki wypadł w 1964, a nie w 1965 roku, to przypuszczalnie pisałbym te rozważania w znacznie bardziej krytycznym i pesymistycznym nastroju. Poddaję więc jeszcze raz pod dyskusję myśl: czy nie wprowadzić do wieloletniego planowania w rolnictwie dwóch wielkości: **kierunkowej** na koniec okresu i **średniej** dla okresu (oczywiście nie dla środkowego roku) stanowiącej punkt odniesienia do poprzedniej i przyszłej pięciolatki. Wydaje się, że w pewnym stopniu, w podobnym kierunku zmierza przyjęta w rocznym planowaniu rolniczym zasada ustalania wskaźników planowych w produkcji roślinnej na podstawie średnich z ostatnich czterech lat.

Nie mniejszej wagi jest problem uwzględniania modyfikującej roli warunków zewnętrznych na kształtowanie technicznych współczynników transformacji. Jest bowiem rzeczą zrozumiałą i w zasadzie słuszną, że w dobie zawrotnego postępu technicznego należy orientować się nie na tradycyjne, a na postępowe metody wytwarzania i zakładać w planie introdukcję tych metod do praktyki. Nie można jednak nie liczyć się z faktem, że po pierwsze wymaga to czasu, a po drugie jest zadaniem, a nie rzeczywistością. Dotyczy to w szczególności tych zamierzeń technologicznych, które w sposób daleko idący odbiegają od tradycyjnie stosowanych. Należy tu zauważyć i podkreślić, że stosowanie w praktyce określonej technologii odbiegającej od zaleceń naukowych wcale nie musi wynikać z niewiedzy producenta, a z przyczyn określonych uwarunkowań ekonomiczno-społecznych. Jeśli w szeregu gospodarstw państwowych zużywa się 6—8 jednostek karmowych na kilogram przyrostu, to nie zawsze wynika to z niewiedzy zootechnicznej ich kierowników. Jeśli w tym samym gospodarstwie chłopskim doskonale nawozi się i uprawia buraki cukrowe, czy rzepak, a mało dba o żyto, to daleko nie zawsze wynika to z jednostronnego wykształcenia rolnika w zakresie uprawy i nawożenia, a znacznie bardziej wynika z jego wszechstronnego wykształcenia ekonomicznego. Według danych ankiety IER, wśród rolników prowadzących rachunkowość tylko 25% gospodarstw wymieniało w 1964 roku własne zboże na mieszanki. Jednocześnie 67% ocenia wartość pokarmową mieszanek wyżej niż własnych pasz treściwych, ale zarazem 41% rolników uważało, że główną przyczyną wstrzymywania się od wymiany jest zbyt wysoka dopłata do mieszanki. Trudno negować decydujący wpływ melioracji użytków zielonych na wzrost plonów siana, a jednocześnie jak wskazuje praktyka, rzeczywisty przyrost oraz jego

efektywne wykorzystanie dalekie są jeszcze od norm teoretycznych wskutek niedomagań kompleksowego zagospodarowania. Teoretyczny przyrost pogłowia, wynikający ze schematu obrotu stada, nie oznacza, że w praktyce stado bydła czy trzody będzie rosło w tym tempie (vide — ostatnia pięciolatka). Teoretyczna zastępowalność konia przez traktor może daleko odbiegać od rzeczywistości, jeśli np. nie uwzględnić transportowych funkcji konia.

Przykłady można mnożyć. Nie w nich jednak rzecz. Nie jest zadaniem tych rozważań próba przedłożenia propozycji rozwiązań szeregu wymienionych spraw. Mają one na celu udokumentowanie tezy o potrzebie konfrontowania założeń planu z rzeczywistością gospodarczą, technicznych współczynników z współczynnikami „społecznymi". Nie wyraża to sugestii orientowania się na tradycyjne metody. Wręcz przeciwnie, zakłada realną orientację na postęp techniczny, realną — bo liczącą się z potrzebą czasu dla jego introdukcji i z potrzebą uwzględnienia (względnie zaplanowania **modyfikacji**) warunków jego realizacji. Czasami dla urealnienia wystarczy proste przesunięcie w czasie, czasami konieczne będzie podjęcie środków zmieniających warunki, czasami i jedno i drugie.

Podobnie istotne jest uwzględnienie w konstrukcji planu zgodności alokacji zadań z naturalnymi i społecznymi warunkami procesu transformacji. Ograniczę się tutaj raczej do zagadnień ogólno-metodologicznych, gdyż konkretniej sprawy te naświetlone będą w referacie dotyczącym przestrzennej problematyki planu rolnictwa.

Chodzi o to, że ogólnokrajowe zbilansowanie celów i środków bynajmniej nie musi oznaczać gwarancji uzyskania planowanych celów, nie mówiąc już o ich maksymalizacji, którą na razie się nie zajmuję. Ale nawet dla zapewnienia wewnętrznej zgodności celów i środków przestrzenna alokacja terytorialna i społeczna ma zasadnicze znaczenie. Nie jest np. obojętne z punktu widzenia różnych celów, gdzie skierujemy i w jakich proporcjach rozdzielimy nawozy mineralne: do PGR czy do gospodarki chłopskiej, do gospodarstw zbożowych, czy łąkowych, do rejonów o niskim, czy wysokim poziomie nawożenia. Sprawa bynajmniej nie jest prosta i nie zawiera jednoznacznego rozwiązania.

Podobnie np. nie jest obojętne, czy podstawowa masa mieszanek paszowych trafi do większych gospodarstw produkujących zboże towarowe, czy też do mniejszych produkujących trzodę chlewną i mleko.

Nie jest również jednoznaczne, czy traktory koncentrować w rejonach gospodarstw o niedoborze siły pociągowej, czy siły roboczej, czy melioracje koncentrować na gruntach ornych, czy na użytkach zielonych oraz w jakich proporcjach rozdzielać środki w tych i innych przypadkach.

Również i te pytania nie mają charakteru pytań retorycznych i nie jest celem tego referatu udzielenie jednoznacznej odpowiedzi. Między innymi, żeby na nie odpowiedzieć, należałoby zająć się problematyką tzw. kryterium celu — o czym będzie dalej mowa. Tutaj zaś ograniczę się do wyrażenia poglądu, że w planie centralnym problematyka ta nie może być pominięta w nadziei, że sprawy te rozwiąże praktyka gospodarcza.

Oczywiście trudno wymagać, aby plan centralny wdawał się w szczegółową problematykę alokacyjną. Nie trafia mi do przekonania idea kon-

strukcji planu centralnego w podziale na 17 województw, czy też 50 rejonów traktowanych (przez analogię do przemysłu) jako określona liczba jednostek produkcyjnych. Analogia ta nie jest trafna. Nie są to samodzielne i skooperowane jednostki, a raczej przestrzenna tablica przepływów międzygałęziowych o bardzo zawiłych powiązaniach w ramach jednolitego organizmu, zwanego rolnictwem krajowym.

Wnioskując o potrzebie uwzględniania w planie centralnym problematyki alokacyjnej, mam na myśli uwzględnianie pewnych określonych układów terytorialnych o charakterze naturalnym lub społecznym, ale daleko nie zawsze dających się zamknąć w ramach określonych granic. Np. planując rozszerzenie areału pszenicy należy się liczyć w planie centralnym z obszarem gleb nadających się pod pszenicę. Nie ma sensu jednak domagać się, aby w tym planie precyzowano, ile w jakim województwie, czy też rejonie należy przeznaczyć ziemi pod pszenicę.

W planie centralnym należy uwzględnić fakt, że w Polsce istnieje duże zróżnicowanie obszarowe gospodarstw i że predystynacja różnych typów obszarowych w realizacji zadań planu jest różna. Jak wiadomo jednak, w każdym województwie są mniejsze i większe gospodarstwa — i w poznańskim i w krakowskim. Tak jak nie ma żadnego sensu, aby planista centralny opracowywał oddzielnie zadania dla poznańskiego i oddzielnie dla krakowskiego, tak z drugiej strony byłoby jak najbardziej słuszne, aby liczył się z faktem, że np. drobne gospodarstwa dominują w ogólnej liczbie gospodarstw w Polsce, a ich głównym źródłem dochodu jest produkcja hodowlana.

Kalkulując efektywność przyrostu nawożenia należy niewątpliwie wyważyć przypuszczalnie wyższe współczynniki efektywności w terenach o niskim dotychczas poziomie nawożenia z niższymi, w terenach gdzie poziom nawożenia był wyższy. Z drugiej strony należy uwzględnić fakt, że rejony o wyższej kulturze rolnej przypuszczalnie lepiej wykorzystują nawozy, niż rejony o niższym poziomie tej kultury. Ale nie oznacza to bynajmniej, aby konstruując plan centralny jednocześnie planować ile nawozów otrzyma białostockie, a ile wrocławskie.

Nie chodzi więc o to, aby już w planie centralnym przewidzieć szczegółową terytorialną alokację zadań. Chodzi o to, aby konstruując ten plan liczyć się z tym, że w toku jego realizacji alokacja taka nastąpi i może spowodować określone modyfikacje pierwotnych zamierzeń. Jedynym wyjątkiem powinno być, moim zdaniem, bardziej wyraźne uwidocznienie w założeniach i bilansach planu centralnego rozdziału zadań pomiędzy gospodarką chłopską i PGR.

Wydaje się, że po tych wyjaśnieniach, łatwiej będzie zinterpretować wyrażony na wstępie pogląd, że pojęcie zdecentralizowanego planowania gospodarki narodowej jest logicznie sprzeczne. Mówimy co prawda o planowaniu w skali ogólnokrajowej, wojewódzkiej, powiatowej, gromadzkiej i w skali poszczególnych jednostek produkcyjnych. Jednakże pomiędzy planowaniem centralnym a wszystkimi pozostałymi planami istnieje zasadnicza różnica jakościowa. Plan centralny nie powstaje jako suma planów hierarchicznie niższych szczebli. Byłoby to zaprzeczeniem idei planowania gospodarki narodowej. O ile głównym zadaniem planu centralnego jest opracowanie **założeń** wzrostu i rozwoju gospodarki narodowej, jako całości, to wszystkie pozostałe plany o tyle wiążą się

z planem centralnym, o ile stawiają sobie za cel opracowanie **sposobu realizacji** tych założeń w odpowiedniej skali i w odpowiednich warunkach. Nie oznacza to, że np. w skali województwa, czy też przedsiębiorstwa nie można, czy też nie należy rzeczywiście planować pewnych własnych celów i środków, nie znajdujących wyrazu w planie centralnym. Niekiedy nawet te właśnie cele mogą kolidować z celami wynikającymi z planu centralnego. Nie należy jednak mieszać pojęcia decentralizacji zarządzania, zawierającej w sobie również określoną swobodę wyboru sposobów realizacji wytycznych planu centralnego, z decentralizacją planowania, tj. ideą budowania planu od dołu do góry [1].

W zakończeniu rozważań nad grupą zagadnień zgodności planu z warunkami realizacji chciałbym krótko zwrócić uwagę na coraz istotniejszy, a do niedawna niedostatecznie doceniany element tych warunków, jakim jest tzw. infrastruktura rolnictwa, a więc cały system zapewniający sprawny odbiór produktów rolnych i dostawy środków produkcji do producenta, system usług i obsługi technicznej, system transportu i łączności, a wreszcie cały system przemysłowego przetwórstwa surowców rolniczych. Od sprawności działania, pojemności i przepustowości tego systemu zależy już obecnie, a im dalej, tym bardziej będzie zależało sprawne i efektywne wykonanie zadań rolnictwa w zakresie produkcji i podaży z jednej strony, a popytu na środki produkcji i inne formy zaspokajaniu potrzeb producenta z drugiej. Zarówno w świetle tendencji do rosnącego wykorzystywania mechanizmów pośrednich w realizacji planu, jak i tendencji integrowania rolnictwa, malejącego znaczenia naturalnych elementów gospodarki rolnej, rosnącego wpływu technizacji produkcji rolniczej i odpływu siły roboczej z rolnictwa — rola infrastruktury będzie coraz donioślejszą. Ostrzegawczą pod tym względem była sytuacja w odbiorze mleka w 1965 r.

Wydaje się zatem, że im dalej, tym bardziej problematyka infrastruktury będzie się stawała integralną częścią planu rolnictwa.

Przejdźmy z kolei do rozpatrzenia trzeciego warunku wewnętrznej zgodności planu, a mianowicie **zgodności założeń planu z działającymi obiektywnie i kreowanymi mechanizmami transmisji, regulacji i kompensacji.**

Na pierwszy rzut oka mogłoby się wydawać, że problematyka ta nie dotyczy zasad planowania, a sposobów realizacji planu, a więc sposobów zarządzania kierującego się wytycznymi planu. Wyrażam jednak pogląd, że pewne podstawowe przesłanki sposobu realizacji powinny być przewidziane już w procesie konstrukcji planu w celu konfrontacji jego założeń z możliwościami i sposobami jego realizacji, jako nieodzownego warunku jego wewnętrznej zgodności, czyli mówiąc po prostu — realności.

Przez pojęcie transmisji wyrażam te mechanizmy, za pomocą których realizuje się doprowadzenie zadań planu do producenta i skłania go się do postępowania w kierunku wytyczonym przez plan. Mam tu przede wszystkim na myśli mechanizm cenowo-rynkowy, ale również i inne mechanizmy typu instytucjonalnego, organizacyjnego, nauczającego, propagandowego i administracyjnego. Piszę „również", albowiem podobnie,

[1] Jak wynika z całej logiki wywodu, teza ta nie jest sprzeczna z tendencją do ograniczania nadmiernej szczegółowości planu centralnego, ani też z potrzebą konsultowania i konfrontowania założeń i konstrukcji planu z tzw. „terenem".

jak nie uważam za wystarczające posługiwanie się wyłącznie mechanizmem cenowo-rynkowym w procesie alokacji i realizacji zadań planu, tak samo obstaję przy poglądzie, że skuteczność działania wszystkich pozostałych instrumentów zależy od sprawności działania cen i rynku. Jak to miałem możność stwierdzić przy innej okazji [1] „nie kontraktacja (pomyślana, jako przedsięwzięcie instytucjonalno-organizacyjne) jest warunkiem realizacji planu, a właściwa polityka cen jest warunkiem realizacji planu kontraktacji". Oczywiście jest to pewien skrót myślowy, bynajmniej nie świadczący o lekceważeniu tych praktycznych efektów, które już uzyskaliśmy posługując się mechanizmem kontraktacji, ani tych które przy pomocy tego instrumentu zamierza się osiągnąć.

Niewątpliwie mechanizm ten stanowi w naszych warunkach istotne uzupełnienie systemu cenowego, jest (a właściwie powinien być) systemem komplementarnym, konkretyzującym i uelastyczniającym działanie ceny, ale w żadnej mierze nie systemem zastępczym, nie substytutem ceny.

Pod pojęciem mechanizmów regulujących rozumiem mechanizmy, które w sposób mniej lub bardziej automatyczny przeciwdziałają odchyleniom w procesie realizacji planu, zmniejszają falowanie i zjawiska cykliczności. Również w tym przypadku mechanizmy te mogą mieć charakter ekonomiczny lub techniczny. Mogą one stanowić wykorzystanie obiektywnie istniejących zjawisk (prawidłowości) ekonomicznych lub przyrodniczych, a mogą być również sztucznie kreowane.

Pewną odmianą mechanizmów regulujących, które jednak uważam za celowe wyodrębnić w osobną grupę, ze względu na ich szczególną rolę, są mechanizmy kompensacyjne. Działanie ich jest szczególnie ważne właśnie w momentach kiedy mechanizm regulacyjny zawodzi i grozi „awaria" konstrukcji i realizacji planu. Mam tu na myśli przede wszystkim różne układy rezerwowe (również o charakterze technicznym lub ekonomicznym) oraz układy sprzężone równolegle, uruchamiane w momentach awaryjnych.

Posługując się dalej terminologią cybernetyki ekonomicznej należy zwrócić uwagę na fakt, że szereg procesów w rolnictwie przebiega zgodnie z prawami tzw. sprzężenia zwrotnego, w rezultacie którego może mieć miejsce pomnożenie efektu pierwotnego (lub jego osłabienie), automatyczne przyspieszenie lub opóźnienie przebiegu procesu.

Zwracam uwagę na powyższą problematykę z dwóch względów. Po pierwsze — podobnie jak poprzednio — uważam, że działanie szeregu tych mechanizmów (a w każdym razie konsekwencje ich działania, zarówno dodatnie, jak i ujemne) powinno znaleźć swój wyraz w procesie konstrukcji założeń planu i warunków jego realizacji. Po drugie — z uwagi na teoretycznie błędny pogląd o zbędności mechanizmów automatycznych w socjalistycznej ekonomice. Pogląd ten zrodził się na tle krytyki żywiołowości procesów gospodarczych w kapitaliźmie i w walce z apoteozą teorii „niewidzialnej ręki" oraz z gloryfikacją mechanizmu wolnej konkurencji i swobodnej gry podaży i popytu, jako doskonałych regulatorów. Krytyka ta jest bezspornie słuszna. Automat pozostawiony

[1] Anatol Brzoza: Wykorzystanie rachunku ekonomicznego przez organizatorów i polityków gospodarczych. Zagadnienia Ekonomiki Rolnej nr 1/1966.

sam sobie bynajmniej nie gwarantuje automatycznie bezawaryjności i ustabilizowanego, a zarazem wzrostowego procesu. Siły automatyczne mogą z równym powodzeniem prowadzić w drodze rosnących oscylacji do zjawisk kryzysowych, jak w drodze oscylacji gasnących do stagnacji. Szczególnie mało przydatne są one w momentach, kiedy zachodzi potrzeba zmiany tendencji rozwojowej i szybkich przestawień struktury działalności. Z powyższego bynajmniej jednak nie wynika, że zastąpienie automatyzmu woluntaryzmem może okazać się (czy też okazało się) zbawienne w skutkach. Jak już pisałem poprzednio, wchodzenie w erę ustabilizowanego wzrostu naszej gospodarki będzie wymagało coraz większego posługiwania się istniejącymi i poszukiwania, ujawniania, a nawet kreowania nowych mechanizmów działających automatycznie, a zarazem w sposób kontrolowany.

Po tej dygresji przejdźmy jednak do ilustracji i większej konkretyzacji tych ogólnych sformułowań w świetle problematyki planowania w rolnictwie. Zauważmy tylko dla ścisłości, że podział na mechanizmy transmisyjne, regulacyjne i kompensacyjne — ogólnie — mechanizmy sterujące jest w dużym stopniu, szczególnie w praktyce, umowny. Instrumenty te mogą w różnych sytuacjach spełniać różne funkcje w procesie sterowania. W zależności od sytuacji cena np. może być instrumentem transmisyjnym (podwyżka ceny określonego produktu, skierowująca zainteresowanie produkcyjne rolnika), regulującym (przesunięcia w relacjach cen, sezonowe zmiany cen) i kompensującym (np. podwyżka cen zboża i obniża cen koncentratów paszowych). Dlatego też dalszych rozważań nie będę prowadzić ściśle według wstępnego zgrupowania tych mechanizmów.

Zacznijmy od mechanizmu cenowego, którego różne funkcje przykładowo zasygnalizowałem. Oczywiście nie zamierzam tu się wdawać w bogatą problematykę cen rolnych i rynku rolnego. Problematyka ta jest w literaturze ekonomicznej obszerne przedstawiona i naświetlona. Interesują mnie te aspekty mechanizmu cenowego, które jak sądzę organicznie wiążą się z konstrukcją planu i warunkami jego realizacji. W tym ujęciu pragnąłbym przede wszystkim zwrócić uwagę na banalny, ale nie zawsze doceniany fakt, że w istocie rzeczy tzw. nowe zadania planu zarówno odnośnie celów, jak i celów ich realizacji stosunkowo najszybciej i najbardziej bezpośrednio docierają do producenta poprzez sygnały cenowe, tj. przez zmiany cen (ewentualnie relacji cen) produktów i cen środków produkcji. Tą drogą producent znacznie bardziej dokładnie i precyzyjnie dowiaduje się o intencjach planisty, niż w drodze słownej, czy pisanej informacji.

Nieskuteczność planowania w warunkach kapitalizmu polega nie tylko na tym, że środki produkcji stanowią własność prywatną, ale również na tym, że żadne państwo kapitalistyczne nie jest władne w tym stopniu, jak to jest możliwe w naszych warunkach, wykorzystać mechanizm cenowy dla sterowania strukturą i kierunkiem rozwojowym produkcji.

Wydaje się wartym pozytywnego skwitowania fakt, że nowy plan pięcioletni zbiega się w czasie z podjęciem (może nieco opóźnionym i nie w pełni uwzględnionym w samych założeniach planu) szeregu poczynań, zmierzających do zapewnienia zgodności tych założeń z układem cen rolnych. Piszę o „układzie cen rolnych", mimo to, że jak dotychczas zmia-

nie uległa cena wiodąca — cena zboża. Ale właśnie dlatego, iż jest ona ceną wiodącą, zmiana jej musi w istotny sposób rzutować na cały układ cen rolnych i powodować jego modyfikację. Podniesienie cen zboża stanowi, jak wiadomo, korzyść dla sprzedających zboże i niekorzyść dla kupujących, szczególnie kiedy konsekwencją podniesienia ceny zboża jest wzrost cen pasz opartych na zbożu. Mamy tu zatem jeden z klasycznych przykładów niedoskonałości mechanizmu cenowego, kiedy to jednolita cena trafia do różnych typów produkcyjnych gospodarstw. W tym sensie umiejętne wiązanie systemu cenowego z systemem kontraktacyjnym może w istotny sposób usprawnić **alokację efektu cenowego.** Osobiście, w tym przede wszystkim upatruję szczególnie interesujące możliwości wykorzystania systemu kontraktacji w warunkach gospodarki planowej.

Jedną z istotnych właściwości naszego systemu cenowego jest fakt, że w zasadzie, w dłuższych okresach czasu, ceny produktów rolnych są stabilne. Ułatwia to producentowi dostosowanie struktury produkcji i jej stabilizację zgodnie z wytycznymi planu, oczywiście pod warunkiem zgodności układu cen z preferencjami planu. Zarazem jednak nadmierna sztywność poszczególnych cen rolnych i całego układu może działać negatywnie, bądź w kierunku nadmiernej ekspansji, bądź też zbytniego ograniczenia określonych działów produkcji. Nie podzielam poglądu o celowości „planowego" uzgodnienia rytmu cen z rytmem produkcji i uważam, że zaletą stałej ceny jest łagodzenie skutków cyklicznych wahań np. plonów, a w konsekwencji wyrównywanie efektów dochodowych korzystnych i niekorzystnych lat w okresie planu. Natomiast do rozważenia jest, czy w dłuższych np. pięcioletnich okresach nie byłaby celowa rewizja cen zarówno w górę, dla produktów których produkcja jest niedostateczna, jak i w dół dla produktów, z tych czy innych względów produkowanych w nadmiarze. Działanie w tym wypadku jedynie za pomocą mechanizmu kontraktów, tj. ograniczenia kontraktacji zamienia reguły racjonalnego wyboru, regułą „kto pierwszy, ten lepszy".

Tym bardziej do rozważenia jest wykorzystanie regulującego mechanizmu cen sezonowych w kształtowaniu się podaży. Można by tu przykładowo wymienić problem odciążenia rolnictwa od trudnych do zrealizowania i mało efektywnych inwestycji magazynowych i przedłużenia składowania zboża (przynajmniej zakontraktowanego, jeśli istnieje obawa, że będzie ono spasione) w gospodarstwach. Chyba to będzie znacznie skuteczniejsze i ekonomiczniejsze (nawet jeśli część tego zboża rzeczywiście zostanie skarmiona) niż skupienie i zmagazynowanie planowanej masy zboża w ciągu 1—2 miesięcy.

Jednym z istotnych problemów planowania układu cenowego, jako mechanizmu regulującego, jest odpowiedź na pytanie: czy podnieść ceny produktów rolnych, czy też obniżyć ceny środków produkcji? Problem ten ma swój aspekt dochodowy i aspekt produkcyjny. Aspekt dochodowy wyraża znane równanie:

$$1. \quad D = p_1 Y - p_2 X = P - Km$$

gdzie: D — dochód globalny (produkcja czysta), Y — fizyczny rozmiar produkcji, X — fizyczny rozmiar nakładów, p_1 i p_2 odpowiednie ceny (suma cen) produktów i nakładów, P — wartość produkcji, Km — wartość kosztów materialnych.

Jakby wynikało z powyższego równania, jest rzeczą obojętną, czy o określoną sumę dotacji państwowej Δ powiększymy P, czy też zmniejszymy Km. Przyrost dochodu w jednym i drugim przypadku będzie jednakowy.

Producent reaguje jednak nie tylko, a często nie tyle na absolutny wzrost dochodu, ile na przyrost względny, tj. przyrost dochodu w stosunku do przyrostu produkcji, czyli na tzw. **efekt dochodowy produkcji.**

$$2. \quad \frac{\Delta D}{\Delta P} = \frac{\Delta P - \Delta Km}{\Delta P} = 1 - \frac{\Delta Km}{\Delta P}$$

$$3. \quad \Delta D = \left(1 - \frac{\Delta Km}{\Delta P}\right) \Delta P$$

Otrzymaliśmy w rezultacie interesujący mnożnik (regulator) sprzężenia zwrotnego pomiędzy produkcją i dochodem. Jak łatwo sprawdzić, efekt dochodowy produkcji reaguje znacznie silniej na obniżkę kosztów materialnych niż na przyrost wartości produkcji o tę samą wielkość. Efekt ten zależy od relacji przyrostu kosztów do przyrostu wartości produkcji $\frac{\Delta Km}{\Delta P}$. Okazuje się więc, że z punktu widzenia dochodowego efektu produkcji (poczucia związku pomiędzy produkcją i dochodem u producenta) znacznie skuteczniejsze są działania, zmierzające do obniżki kosztów produkcji.

Zagadnienie to ma w naszych warunkach szczególny aspekt. Tendencja do rosnącej kapitałochłonności produkcji rolniczej (szybszego wzrostu Km niż P) jest w chwili obecnej dominująca w większości rozwiniętych krajów świata (socjalistycznych i kapitalistycznych) [1]. Nasza specyfika, szczególnie ostro zarysowująca się na najbliższą pięciolatkę, polega na tym, że rosnąca kapitałochłonność (zmniejszający się przyrost sumy dochodu) nie jest kompensowana równym lub silniejszym odpływem siły roboczej z rolnictwa do innych działów gospodarki narodowej. Z tego względu działania w kierunku obniżki kosztów materialnych produkcji wydają się być szczególnie na czasie.

Należy zarazem zauważyć, że rozumowanie to dotyczy ogólnej relacji cen produktów rolnych do cen (kosztów) środków produkcji. Z punktu bowiem widzenia uzyskania określonego celu rysuje się określona przewaga podwyżki cen określonego produktu rolnego w stosunku do obniżki cen określonego środka produkcji. Pierwsza bowiem jest konkretnie zaadresowana (dotyczy zboża lub żywca wołowego itp.), druga natomiast ma charakter bardziej ogólny. Obniżka cen nawozów może w zależności od relacji cen wpłynąć na lepsze nawożenie zbóż, buraków cukrowych lub też łąk. Obniżka cen koncentratów paszowych może wpłynąć na zwiększenie produkcji bądź trzody chlewnej, bądź żywca wołowego, drobiu, czy też mleka. I w tym przypadku instrument kontraktacji może być pomocny w bardziej precyzyjnym „adresowaniu" celu produkcyjnego tej obniżki.

---

[1] Patrz w tej sprawie: "5th Report on Output, Expenses and Income of Agriculture in European Countries", United Nationas — FAO, Geneva 1965.

Jak już miałem okazję zauważyć, celem tych rozważań nie jest próba ustosunkowania do praktycznych rozwiązań cenowych, ani też szerszego rozwijania teoretycznych aspektów cen rolnych. Zmierzam jedynie do przykładowego udokumentowania tezy o potrzebie opracowania na równi i równolegle do produkcyjnych założeń planu również podstawowych założeń polityki cenowo-rynkowej, jako głównego instrumentu realizacji tych założeń i zapewnienia zgodności układu cen z założeniami produkcyjnymi planu. Wszystko wskazuje na to, że już w najbliższej pięciolatce zarówno proces alokacji zadań planowych, jak i proces jego realizacji będzie przebiegał pod rosnącym wpływem weryfikującej roli rynku rolnego, dochodowej i cenowej elastyczności popytu i podaży oraz siły nabywczej i skłonności nakładczej producentów-rolników.

W planowaniu rolniczym istotnym czynnikiem wewnętrznej zgodności jest umiejętne wykorzystanie pewnych mechanizmów niwelacyjno-kompensacyjnych wynikających z techniczno-przyrodniczych i ekonomicznych właściwości produkcji i podaży.

Mam tu na myśli np. uwzględnienie znanej prawidłowości, określonej przemienności plonowania zbóż jarych i ozimych. W latach 1955—1964 średnioroczne plony jarych były w sześciu latach, na dziesięć, wyższe niż ozimych. Działanie w kierunku przesunięć w strukturze zasiewów winno zatem zachować właściwy umiar. Wyższość pszenicy nad żytem polega nie tylko na tym, że w określonych warunkach kultury rolnej (gleby i nawożenia) daje wyższe plony, ale i na tym, że pszenica dzieli się na jarą i ozimą. W rezultacie za okres 1954—1965 odchylenie standardowe od trendu dla pszenicy wynosiło 0,81 q, dla żyta 0,94 q, a dla 4 zbóż 0,82 q, zaś współczynniki zmienności odpowiednio 4,7 dla pszenicy, 6,2 dla żyta i 5,2 dla zbóż ogółem.

Niemniej istotne znaczenie ma mechanizm wyrównawczy plonów zbóż i ziemniaków. Korelacja plonów żyta i ziemniaków liczona metodą pierwszych różnic jest dla okresu 1955—1964 ujemna i wynosi —0,37. Jednocześnie, o ile plony żyta wahają się średnio w granicach mniej niż jednego kwintala, to plony ziemniaków w granicach 12—13 kwintali. W naszych warunkach obydwa ziemiopłody są podstawowymi składnikami paszowymi dla trzody chlewnej i w pewnym stopniu substytutami. O ile jednak stosunkowo łatwiej jest skompensować spadek plonów żyta o 1 q czterema kwintalami ziemniaka (jeśli jeszcze dodatkowo uwzględnić rezerwę zbożową i stosunkową łatwość przerzutu zboża z rejonów o wyższych plonach), o tyle skompensowanie spadku plonów ziemniaka o 12 q wymaga 3 kwintali zboża, przy znacznie bardziej utrudnionych przerzutach ziemniaka. W rezultacie, lata poważniejszego nieurodzaju ziemniaka rzutują znacznie silniej na pogłowie trzody chlewnej, niż lata względnego nieurodzaju zbóż. Wariancja plonów ziemniaka jest zresztą silniejsza niż wariancja plonów zbóż i mierzona współczynnikiem zmienności w pewnych okresach dochodzi do 8—10%. Jak z powyższego wynika, działanie w kierunku znacznego ograniczenia powierzchni ziemniaka może utrudnić zmniejszenie cyklicznych wahań pogłowia i podaży trzody chlewnej. Należy również zwrócić uwagę na doświadczenia ostatnich lat, kiedy to ziemniaki okazały się istotnym substytutem pasz objętościowych w żywieniu i opasie bydła.

Doświadczenia ostatnich lat wskazały również na istotną kompensu-

jącą rolę w podaży mięsa właściwych proporcji pomiędzy produkcją żywca wieprzowego i wołowego. Na przestrzeni tych lat, raz jeden, raz drugi kierunek „ratował" sytuację na rynku. Podobną rolę odgrywa produkcja drobiu i jaj. Nie zajmuję się w tej chwili sprawą konkurencyjności tych kierunków (podobnie, jak kwestią konkurencyjności pomiędzy produkcją żywca i mleka, podaży trzody i podaży mleka itp.). Chodzi mi tylko o wskazanie, że tak jak nierealne są tendencje rozwijania jednocześnie wszystkich kierunków, przy ograniczonych zasobach paszowych, tak celowe jest zachowanie określonych proporcji dla umożliwienia niwelacji odchyleń od trendu i wzajemnej kompensacji.

Na wymienioną tu kwestię **niwelacji odchyleń od trendu** pragnąłbym zwrócić szczególną uwagę. Ostatnia pięciolatka szczególnie ostro wykazała, że brak dostatecznej zdolności niwelowania odchyleń odczuwany jest niekiedy dotkliwiej niż stosunkowo słabszy, ale bardziej ustabilizowany trend wzrostowy. Reakcja ludności wynika tu ze znanej behawiorystycznej reguły silniejszego odczucia zjawisk negatywnych niż pozytywnych. Zmniejszenie zatem ryzyka z tytułu mniejszego napięcia planu może się okazać w skutkach znacznie efektywniejsze. Jak wiadomo z praktyki rolniczej, rolnik z reguły wybierze wariant optymalizacyjny o mniejszej wariancji (o większej niezawodności). Oczywiście to nie oznacza, że na świecie nie ma ryzykantów.

Jednym z najsprawniej działających mechanizmów kompensujących są jak wiadomo rezerwy. W naszych warunkach jest to przede wszystkim problem rezerwy paszowej — naturalnej, czy dewizowej. Dlatego też wszelkie działania mogące zapewnić większą sprawność tego mechanizmu wydają się słuszne. Tak jak ograniczenie sprzedaży pasz dla rolnictwa w latach 1962—1963 pogłębiło załamanie trzody chlewnej, tak zwiększona pomoc paszowa w 1964 roku stanowiła istotną przesłankę pomyślnych wyników roku 1965.

Specyficznym mechanizmem kompensacyjnym może stać się system kredytowy. Rola tego systemu wykracza jednak poza działanie kompensacyjne. Podobnie na tle doświadczeń lat 1962—1964 warto rozważyć, czy mechanizm podatkowy należy ograniczyć tylko do funkcji niwelacyjnych.

Odrębnym zagadnieniem jest obszerna problematyka przestrzennych układów kompensacyjno-niwelacyjnych zarówno międzysektorowych (PGR — gospodarka chłopska, różne typy gospodarstw chłopskich), jak i terytorialnych. Problematyka ta stanowi jednak przedmiot oddzielnego referatu.

* * *

Na tle dotychczasowych rozważań może się zrodzić uzasadnione pytanie. Czy i na ile planista na szczeblu centralnym w toku prac nad planem wieloletnim jest w stanie uwzględnić w trybie bilansowym całą złożoną problematykę zależności techniczno-bilansowych, warunków i mechanizmów realizacji planu? Czy istnieje jakiś instrument bardziej ogólny, ułatwiający weryfikację realności planu jeszcze w toku jego konstrukcji?

Otóż wydaje się, że wielce pomocną i nie zmuszającą do wnikania

w szczegóły może tu się okazać **metoda analizy trendu i konfrontacji zamierzeń z trendem ekstrapolowanym.** Oczywiście metoda ekstrapolacji trendu nie zastąpi metody bilansowej. Dotyczy to w szczególności sytuacji przyspieszonego wzrostu gospodarczego oraz wpływu postępu technicznego, kiedy to periodycznie zachodzi potrzeba istotnych przesunięć w proporcjach, świadomych zmian współczynników kierunkowych, a czasem wręcz podjęcie zadań nie występujących w przeszłości. Jak trafnie formułuje to Joan Robinson „należy wyraźnie odróżniać „czas logiczny" od „czasu historycznego" [1]. Wszystko to prawda. Zarazem jednak niemniej istotną prawdą jest i to, że życie gospodarcze nie zaczyna się od nowa co pięć lat. Przeszłość nie tylko uczy, ale i zobowiązuje. Wielką zaletą analizy dotychczasowego trendu i odchyleń od trendu jest fakt, że w ostatecznym rachunku właśnie trend stanowi kwintesencję działań wszystkich bez wyjątku czynników przewidzianych i nie przewidzianych, wymiernych i niewymiernych, technicznych, ekonomicznych, socjalnych, demograficznych, kulturowych i jakichkolwiek innych działających w tym okresie. Dlatego też konfrontacja zamierzeń, czyli założeń planu, w których nawet przy najlepszych chęciach i posługując się najbardziej precyzyjnymi metodami nie jesteśmy w stanie uwzględnić wszystkich czynników — konfrontacja tych zamierzeń z dotychczasowym trendem może być niezmiernie pomocna w wykrywaniu istotniejszych rozbieżności pomiędzy zamierzeniami nowego planu a dotychczasową praktyką.

W celu zilustrowania i konkretyzacji tej myśli wyprowadzono trendy liniowe dla okresu 1955—1965 odpowiadające głównym zadaniom projektu planu na lata 1966—1970. Ekstrapolując następnie trend na rok 1970 można skonfrontować wielkość planowanych wyników z wielkością ekstrapolowaną, tj. taką, która teoretycznie zostałaby osiągnięta gdyby zachowana została niezmieniona relacja przyczynowo-skutkowa, czyli odpowiednie trendy miały w dalszym ciągu przebieg liniowy. Dla tych wielkości, dla których w okresie 1955—1965 zaszły istotniejsze zmiany tendencji, a więc dla pogłowia koni oraz produkcji traktorów trend został odpowiednio skrócony. Liczbowe wyniki tej analizy przedstawiono w tabelach 1, 2, i 3.

Jak już miałem możność zaznaczyć, tematem tych rozważań nie jest szczegółowa analiza założeń nowej pięciolatki. Proste obliczenie różnic pomiędzy ekstrapolowanym trendem a planowanymi zadaniami nie jest oczywiście wystarczającym instrumentem dla stwierdzenia słuszności, czy też błędności poszczególnych elementów planu. Jak już stwierdziłem, metoda trendów nie zastąpi metody bilansowej. Tym niemniej ujawnienie znacznych rozpiętości pomiędzy trendem a zadaniami planu i zwrócenie uwagi na wewnętrzne sprzeczności może być pomocne dla podjęcia korygujących decyzji. W przytoczonych tabelach zwraca uwagę znaczna zmiana dotychczasowej tendencji zmniejszenia areału zbóż i zamierzenie silnego ograniczenia areału ziemniaków. Przyrost zbiorów zbóż w porównaniu z trendem wynika znacznie bardziej z przyrostu areału niż z bardzo ostrożnie planowanego przyrostu plonów (nie tylko zbóż), mimo dwukrotnego w porównaniu z trendem wzrostu nawożenia mineralnego.

[1] Joan Robinson: Eseje z teorii wzrostu gospodarczego, Warszawa PWN, s. 52.

Tabela 1

Ekstrapolacja trendów produkcji roślinnej na 1970 r.

Nazwa działalności	Jedn. miary	Równania trendu 1955—1965 $y=a+bt$	Przewidywane wykonanie 1965 $r_{65}=\ldots$	$t_{65}=\ldots$	$r_{65}-t_{65}=\ldots$	$t_{70}=\ldots$	Według projektu planu na 1970 $P_{70}=\ldots$	$P_{70}-t_{70}=\ldots$
Powierzchnia								
Zbożowe ogółem	tys ha	9 627,9 − 93 t	8 556	8 605	—48	8 139	8 700	+561
Ziemniaki	„	2 714,8+ 14,5 t	2 803	2 874	—71	2 946	2 600	—346
Buraki cukrowe	„	342,8+ 9,1 t	476	443	+33	489	435	— 54
Pastewne	„	1 518,6+ 51,7 t	2 130	2 087	+43	2 345	2 270	— 75
Plony								
Zbożowe ogółem	q	13,4+ 0,42 t	19,0	18,0	+ 1,0	20,1	20	— 0,1
Ziemniaki	„	110,2+ 0,47 t	154,0	161,9	— 7,9	186,0	175	— 11,0
Buraki cukrowe	„	175,0+ 0,99 t	258,0	283,9	—25,9	333,0	300	— 33,0
Zbiory								
Zbożowe ogółem	tys ton	13 093,6+ 223,5 t	16 250	15 652	+ 625	16 669	17 400	+ 731
Ziemniaki	„	29 811,4+1514,0 t	43 300	46 465	—3165	54 035	45 500	—8 535
Buraki cukrowe	„	5 683,5+ 615,0 t	12 300	12 454	— 154	15 529	13 050	—2 479
Warzywa	„	2 163,3+ 143,9 t	3 729	3 751	— 22	4 471	4 600	+ 129
Skup								
Zboża ogółem	„	2 469,9+ 18,2 t	3 500	2 670	+830	2 761	6 500	+3 739
Ziemniaki	„	2 238,7+ 281,6 t	5 100	5 337	—237	6 745	6 000	— 745

Tabela 2

Ekstrapolacja trendów produkcji zwierzęcej na 1970 r.

Nazwa działalności	Jedn. miary	Równania trendu 1955—1965 $y = a + \hat{b}t$	Przewidywane wykonanie 1965 $r_{65} = \ldots$	$t_{65} = \ldots$	$r_{65} - t_{65} = \ldots$	$t_{70} = \ldots$	Według projektu planu 1970 $P_{70} = \ldots$	$P_{70} - t_{70} = \ldots$
Pogłowie								
Bydło ogółem	tys szt.	7 579,9 + 225,7 t	9 947	10 063	— 116	11 190	11 800	+ 610
Krowy	„	5 602,2 + 45,1 t	5 920	6 098	— 178	6 324	6 200	— 124
Trzoda chlewna ogółem	„	11 082,9 + 212,8 t	13 780	13 424	+ 356	14 489	14 000	— 489
Konie ogółem	„	2 884,0 — 49,6 t	2 554	2 537	+ 17	2 288	2 200	— 88
Produkcja								
Żywiec ogółem	tys ton	1 768,3 + 77,6 t	2 680	2 622	+ 58	3 009	3 210	+ 201
Żywiec wieprzowy	„	1 323,8 + 24,8 t	1 645	1 597	+ 48	1 721	1 750	+ 29
Żywiec wołowy (bez cieląt)	„	269,8 + 43,3 t	685	746	— 61	963	1 100	+ 137
Mleko	mln l	9 879,7 + 295,5 t	12 910	13 130	— 220	14 607	14 500	— 107
Jaja	mln szt.	3 889,8 + 234,2 t	6 224	6 466	— 242	7 636	6 500	— 1 136
Skup								
Żywiec ogółem	tys ton	994,8 + 80,3 t	1 900	1 878	+ 22	2 281	2 470	+ 189
Mleko	mln l	2 603,5 + 142,0 t	4 178	4 166	+ 12	4 875	4 900	+ 25

Tabela 3

Ekstrapolacja trendów dostaw środków produkcji dla rolnictwa na 1970 r.

Nazwa działalności	Jedn. miary	Równania trendu 1955—1965 $y=a+bt$	Przewidywane wykonanie 1965 $r_{65}=\ldots$	$t_{65}=\ldots$	$r_{65}-t_{65}=\ldots$	$t_{70}=\ldots$	Według projektu planu na 1970 r. $P_{70}=\ldots$	$P_{70}-t_{70}=\ldots$
Nawozy sztuczne	tys ton	425,8 + 57,6 t	1 159,9	1 001,8	+ 158,1	1 347	2 725	+1 378
Pasze od państwa	„	1 011,6 + 120,0 t	2 820	2 333	+ 587	2 931	4 450	+1 519
Traktory przeliczeniowe	tys szt	4,07 + 3,57 t	28,0	29,9	— 1,9	46,9	51,2	+ 4,3

Planowane ograniczenie powierzchni ziemniaka wydaje się niewspółmiernie silne w stosunku do planowanego pogłowia bydła i trzody. Tym bardziej wątpliwe wydają się zadania skupu ziemniaka. W produkcji zwierzęcej warto się zastanowić nad realnością tak znacznego (nawet w stosunku do trendu) zwiększenia pogłowia bydła, przy jednoczesnym niższym poziomie produkcji mleka, niż to nawet mogłoby wynikać z dotychczasowego trendu, który jak się wydaje, zarówno w produkcji bydła, trzody chlewnej, mleka i jaj daje nie gorsze, jeśli nie lepsze wyniki niż wynikałoby to z założeń planu. Wątpliwość budzi np. znaczne zwiększenie przyrostów żywca wieprzowego. Oczywiście dotychczasowy trend nie bierze pod uwagę ani tak znacznego w stosunku do trendu zwiększenia skupu zbóż, ani też znacznego zwiększenia sprzedaży mieszanek paszowych o niewątpliwie wyższej w założeniu efektywności.

Jak wynika z obliczeń przeprowadzonych w Zakładzie Ogólnej Ekonomiki IER [1], porównania trendu produkcji pasz w jednostkach zbożowych z trendem produkcji zwierzęcej również w jednostkach zbożowych za lata 1956—1965 (z wyłączeniem pogłowia koni i owiec i odpowiedniej części pasz), przy ogólnie szybszym wzroście zaopatrzenia w pasze niż produkcji zwierzęcej, zarysowało się pewne pogorszenie efektywności spasania. Wyrażone w tych samych jednostkach równania trendu wynoszą:

1. dla produkcji zwierzęcej: $y=212145+2888\ t$
2. dla produkcji pasz: $y=227569+3878\ t$

W ostatnim okresie sytuacja uległa odwróceniu. Przy znacznie lepszym zaopatrzeniu w pasze, przyrost produkcji zwierzęcej jest szybszy niż przyrost pasz. Dla lat 1961—1965 odpowiednie równania wynoszą:

1. dla produkcji zwierzęcej: $y=230003+3894\ t$
2. dla produkcji pasz: $y=261415+2716\ t$

Wpłynęły na to zarówno pewne zmniejszenie pasz treściwych, jak i pewne zwiększenie pasz białkowych:

1. Trend produkcji pasz treściwych w latach 1956—1965 w j.o. $y=62281+1194\ t$
   Trend produkcji pasz treściwych w latach 1961—1965 w j.o. $y=79056—1944\ t$
2. Trend produkcji białka paszowego w latach 1956—1965 $y=2346+52\ t$
   Trend produkcji białka paszowego w latach 1961—1965 $y=2641+87\ t$

Jak z powyższego wynika, wykorzystanie metody trendu przy konstrukcji założeń planu może okazać się cennym instrumentem pomocniczym.

Poprzednio wiele uwagi poświęciłem problematyce zgodności układu

[1] Obliczenia przeprowadziła mgr A. Szczygielska z Zakładu Ogólnej Ekonomiki IER.

cen z założeniami planu. Wskazywałem zarazem na cenę zbóż, jako cenę wiodącą. I w tym przypadku konfrontacja dotychczasowych tendencji cenowych może się okazać instrumentem pomocniczym. Ogólnie rzecz biorąc zwyżkowa tendencja cen wyraża w naszych warunkach zarówno relacje pomiędzy podażą i popytem, jak również ogólny trend inflacyjny. Dotyczy to również cen zbóż, w danym przypadku wolnorynkowej ceny zboża. Wzrost tych cen wyraża sobą przede wszystkim rosnącą rozpiętość pomiędzy podażą i popytem na zboże. Gdybyśmy spróbowali w nieco uproszczony sposób wyeliminować wpływ trendu inflacyjnego, to tzw. „realne" cen zboża w stosunku do roku wyjściowego kształtują się przykładowo dla żyta [1] (tabela 4).

Tabela 4

Nominalne i realne ceny żyta w zł/q

Wyszczególnienie	1961	1962	1963	1964	1965
Ceny w transakcjach wolnorynkowych	283	341	357	341	347
Ceny zdeflowane przez relacje:					
dochodów realnych do nominalnych	283	332	343	323	317
dochodów realnych i nominalnych pomniejszonych o spożycie naturalne	283	335	344	323	324
dochodu globalnego rolnictwa realnego i nominalnego	283	324	342	319	303

Jak wynika z powyższego zestawienia, w ostatnich latach obserwuje się w ruchu cen złagodzenie napięcia bilansu zbożowo-paszowego. Wpłynęły na to zarówno zwiększone dostawy zbóż, jak i wysoki urodzaj ubiegłego roku. W rezultacie, mimo wzrostu nominalnych cen zboża, jego cena realna, szczególnie liczona w relacji do dochodu wytworzonego w rolnictwie uległa obniżeniu.

Wydaje się, że można się posłużyć tą metodą przy ustalaniu wysokości cen skupu państwowego.

* * *

Przejdźmy wreszcie do rozpatrzenia ostatniego zagadnienia, a mianowicie problematyki optymalizacji planu. Jak wiadomo z teorii programowania, każdy plan optymalny jest przy **danych założeniach** planem wewnętrznie zgodnym. Natomiast wewnętrzna zgodność planu bynajmniej nie jest jednoznaczna z jego optymalnością. O ile pojęcie wewnętrznej zgodności planu jest mniej lub bardziej sprecyzowane i można się spierać na temat warunków, które należy spełnić aby tę zgodność osiągnąć, to pojęcie optymalności planu w ogóle, czy też optymalności planu rolnictwa dalekie jest od jednoznaczności.

Przede wszystkim należy zauważyć, że samo pojęcie optymalności planu jest względne. Plan gospodarczy nie jest bowiem tylko technicz-

[1] Obliczenia przeprowadziła mgr J. Rzepecka z Zakładu Ogólnej Ekonomiki IER.

no-bilansową koncepcją osiągnięcia maksymalnych efektów produkcyjnych w drodze wykorzystania z góry danych naturalno-technicznych zasobów. Plan jest zarazem pewną koncepcją społeczno-polityczną. Ona to właśnie decyduje o przyjęciu takich, a nie innych politycznych, społecznych i ekonomicznych założeń planu. O optymalizacji zatem można mówić tylko w kontekście danych założeń. Plan optymalny przy danych założeniach może okazać się dalekim od optymalności przy zmianie tych założeń. Kategoria optymalizacji jest w istocie kategorią nie ekonomiczną a prakseologiczną. Postępując według prakseologicznych zasad optymalizacji możemy w danych warunkach osiągnąć określony cel najmniejszym wysiłkiem, ale z zasad tych absolutnie nie wynika, jaki to powinien być cel, ani też jakie istnieją obiektywnie, czy też powinny być stworzone warunki, aby w ogóle dany cel można było zrealizować. Zarówno cel, jak i warunki realizacji muszą być dane z zewnątrz, z góry założone i przesądzone przed przystąpieniem do postępowania optymalizującego. Posługując się językiem programowania liniowego, zarówno funkcja celu i jej parametry, jak i ograniczenia bilansowe oraz techniczne współczynniki transformacji muszą być sformułowane, aby móc przystąpić do działań optymalizacyjnych. Nie wynikają one same przez się z postępowania optymalizującego [1]. W najlepszym przypadku istotną wskazówką dla planisty może być ujawnienie w toku tego postępowania braku wewnętrznej zgodności planu (całkowitej lub częściowej), tj. niezgodności założonej funkcji celu lub jej poszczególnych elementów z danymi, lub założonymi ograniczeniami środków realizacji, czy też przyjętymi za dane współczynnikami transformacji.

W pewnym stopniu wskazówką dla planisty mogą stać się — posłużę się językiem teorii programowania — tzw. alternatywne ceny rozrachunkowe (*shadow prices*), których wysokość świadczy o stopniu deficytowości zasobów (czy też w ujęciu dualnym efektów), czyli pośrednio o stopniu napięcia planu.

Jednakże i w tym przypadku od woli centralnego planisty zależy, czy i z jakich ogniw funkcji celu zrezygnować, czy też zmodyfikować ich parametry (np. ceny), albo też starać się zmienić ograniczenia bilansowe, bądź też współczynniki techniczne, tzn. metody realizacji planu.

Piszę o tym wszystkim dlatego, że używane w teorii programowania pojęcie „optymalnych decyzji" stwarza złudzenie jakoby można było sam proces formułowania założeń planu (centralnych decyzji) optymalizować. W rzeczywistości natomiast to co się optymalizuje, to nie decyzje centralnego planisty podjęte *a priori*, **a sposoby ich realizacji,** względnie jeśli ktoś woli, „decyzje" o sposobie realizacji.

Jeśli np. planista centralny podejmuje decyzję o konieczności ograniczenia importu zbóż, to można ujawnić jej zgodność, czy też sprzeczność z innymi decyzjami, np. planowanym pogłowiem trzody chlewnej. Można optymalizować sposób jej realizacji, jeśli uzyska się zgodę na dokonanie wyboru np. pomiędzy produkcją żywca bydlęcego, wieprzowego, drobiu, jaj i mleka, nie można jednak w trybie postępowania optymalizacyjnego wyeliminować tej decyzji, jeśli stanowi ona cel, czy też warunek ograniczający planu.

---

[1] Por. A. Bojarski: Szkice matematyczno-ekonomiczne. Warszawa 1965, s. 20.

Mówię cały czas o pewnym zamkniętym cyklu optymalizacyjnym, jego celach i warunkach ograniczających, np. o optymalizacji planu rolniczego. Oczywiście, dane założenie jednego planu może powstać w trybie optymalizacji innego planu, np. nadrzędnego. Jeśli np. plan nadrzędny stawia sobie za cel minimalizację wydatków dewizowych, to w procesie optymalizacji tego planu może wyniknąć, że minimalizacja tego zadania wymaga ograniczenia importu zbóż. W tym sensie, jak to już mówiłem poprzednio, postępowanie optymalizacyjne prowadzi do podejmowania decyzji — decyzji o sposobie realizacji założonego celu.

Reasumując — optymalizować można dotąd, dopóki istnieje możliwość wyboru pomiędzy celami. Należy wyzbyć się również złudzenia, że można skonstruować plan optymalny pod każdym względem. Przede wszystkim samo pojęcie maksimum ma sens tylko w przypadku kategorii jednorodnych lub przynajmniej bardzo bliskich substytutów. Nie można osiągnąć jednocześnie maksimum mięsa i mleka. Można łatwo udowodnić, że w obecnych warunkach cenowych maksymalizacja produkcji mleka daje wyższy efekt finansowy i wyższy efekt przerobu białka paszowego niż maksymalizacja produkcji żywca bydlęcego. Można skompensować niedobór wołowiny, której nie zastąpi zwiększona produkcja mleka, przyrostem produkcji wieprzowiny. Nie można jednak w tym układzie dodać do tego zadania minimalizacji importu zbóż czy też najbardziej efektywnego ekonomicznie wykorzystania meliorowanych użytków zielonych itp. Decyzja w tej sprawie przyjmująca taką lub inną koncepcję, czy też stopień kompromisowego rozwiązania musi być podjęta poza rachunkiem optymalizacyjnym [1].

Jak już z powyższego wynika, jedną z istotnych trudności optymalizacji planu jest fakt, że w znacznej mierze nasze plany dotyczą **wartości użytkowych,** a więc jednostek niejednorodnych.

Maksymalizacja produkcji globalnej, czy też produkcji gotowej (w jakich by ją jednostkach nie liczyć, obojętne czy w złotówkach, czy w jednostkach zbożowych), stanowi tylko grube przybliżenie rzeczywistego zaspokojenia potrzeb społecznych. Liczenie na to, że uda się za jednym zamachem ustalić optymalną strukturę produkcji i adekwatny w stosunku do tej struktury układ cen produktów i środków produkcji, że zatem uda się jednocześnie osiągnąć maksimum produkcji i maksimum dochodu, wydaje mi się zadaniem „błędnego koła".

Z tego wszystkiego co dotychczas napisałem, bynajmniej nie wynika, że jestem przeciwnikiem stosowania metod optymalizacyjnych w procesie konstrukcji planu. Wręcz przeciwnie. Jak wydaje się, jasno wynika z moich poprzednich wywodów, optymalizację sposobów realizacji planu uważam za nie mniej ważny element planowania niż konstrukcję założeń planu. Rachunki optymalizacyjne zadań cząstkowych planu, czy nawet zadań ogólnych (jeśli umówimy się co do ich hierarchii np. czy ważniejsza jest produkcja, czy dochód, albo czy ważniejsza jest produkcja gospodarstw typu „A" w porównaniu z produkcją gospodarstw typu „B" (względnie czy ważniejsza jest produkcja mięsa czy mleka itp.) mogą

[1] Skoro **stopień** kompromisu pomiędzy różnymi celami został ustalony a priori dalsze postępowanie może być optymalizowane. Patrz w tej sprawie: T. Marszałkowicz: „Maksymalizacja produkcji a maksymalizacja efektywności". Zagadnienia Ekonomiki Rolnej, 5/1965.

być wielce pomocne w weryfikacji modelowej założeń planu i w ujawnieniu ich skutków ukrytych w wewnętrznie zgodnej konstrukcji planu.

Mówiąc zresztą o metodach optymalizacyjnych nie sprowadzam tego pojęcia do stosowania określonych metod matematycznych, czy rachunkowych. Idzie mi o rzecz znacznie bardziej istotną — o świadomą tendencję planisty poszukiwania optymalnych rozwiązań niezależnie od metod, którymi się w tym celu posługuje. Rzecz zatem nie tyle w metodzie, ile **w zasadzie optymalnego planowania** i w honorowaniu tej zasady na równi z zasadą wewnętrznej zgodności planu.

Szczególnie ważne w tym postępowaniu jest odróżnienie maksymalizowania (czy też minimalizowania) poszczególnych członów funkcji celu od poszukiwania optymalnego planu. Dysponując określonym zasobem paszowym możemy np. jednocześnie i proporcjonalnie zwiększać produkcję mięsa, mleka i jaj, aż do wyczerpania tego zasobu. Jednocześnie wraz ze wzrostem produkcji wzrastać będzie dochód producenta. Ale z tego postępowania wcale nie wynika, że osiągnęliśmy maksymalną wartość produkcji, czy też dochód maksymalnie możliwy w danych warunkach. Wyczerpaliśmy co prawda zasoby, ale wcale nie osiągnęliśmy maksymalnej wartości funkcji celu. W zależności od relacji cen tych produktów i współczynników transformacji odpowiednia zmiana proporcji produkcyjnych na rzecz jednego z produktów kosztem innych może w rezultacie spowodować dalszy wzrost wartości produkcji czy też dochodu.

Piszę o tej oczywistej sprawie dlatego, że nie rzadko zdarza się, że plan mierzony wartością np. produkcji globalnej czy gotowej został wykonany, a nawet przekroczony, co bynajmniej nie jest świadectwem, że nie można go było znacznie bardziej przekroczyć, gdyby bardziej racjonalnie rozmieścić zasoby środków.

Przejdźmy jednak od tych ogólnych rozważań do bardziej szczegółowych zagadnień.

Jak już wspomniałem, jednym z istotnych elementów decyzji poprzedzającej postępowanie optymalizacyjne jest jednoznaczne sformułowanie funkcji celu, czyli zdecydowanie się na to, co chcemy maksymalizować.

W dotychczasowej praktyce z reguły celem tym była maksymalizacja produkcji rolniczej w ogóle, czy też poszczególnych, najbardziej deficytowych produktów. Wybór takiego postępowania w przeszłości wydaje się uzasadniony z dwóch względów. Po pierwsze, że zaspokojenie rosnącego popytu na produkty żywnościowe w określonej sytuacji było rzeczywiście jednym z centralnych zagadnień całego planu gospodarki narodowej. Po drugie, że przy określonym, z reguły niskim, poziomie produkcji rolniczej, każde zwiększenie tej produkcji prowadziło jednocześnie do wzrostu funkcji innych celów, a przede wszystkim do wzrostu produkcji czystej (dochodu) wytworzonego w rolnictwie. Wydaje się, że jeśli wyłączyć okres lat 1951—1953, to prawidłowość ta miała miejsce prawie do końca lat pięćdziesiątych. Od tego jednak czasu sprzężenie to uległo osłabieniu. Rosnąca kapitałochłonność przyrostu produkcji rolniczej powoduje relatywne osłabienie tempa przyrostu dochodu wytworzonego w rolnictwie w stosunku do tempa przyrostu produkcji rolniczej. Konsekwencją tego było pewne zmniejszenie akumulacji w rolnictwie i osłabienie nakładów inwestycyjnych z własnych środków. Projekt no-

wej pięciolatki, przynajmniej w jego wersji pierwotnej, nie wskazuje na istotniejszą zmianę na lepsze relacji przyrostu produkcji do przyrostu dochodu. Niektóre warianty wskazują nawet na pewne pogłębienie tej nierównomierności.

I w tym przypadku, tak jak i poprzednio, meritum zagadnienia nie jest przedmiotem tych rozważań. Rzutuje ono jednak na problematykę metodologiczną, którą się zajmuję, a mianowicie na kwestię wyboru funkcji celu i ograniczeń, czyli na konstrukcję modelu optymalizacyjnego.

W dotychczasowej konstrukcji planów rolnictwa, które umownie określimy jako modele optymalizacyjne, wielkość uzyskanej w efekcie produkcji czystej była w istocie wielkością rezydualną, czy też różnicową pomiędzy wartością produkcji globalnej a kosztem nakładów materialnych. Z dość dużą dozą zastrzeżeń można by ten model sformułować w sposób następujący: przy danych cenach produktów rolnych zmaksymalizować produkcję globalną rolnictwa z uwzględnieniem ograniczeń zasobów i ograniczeń zmierzających do przybliżenia struktury rzeczowej produkcji globalnej do struktury efektywnego popytu na artykuły rolne przy jednoczesnym uwzględnieniu zadań eksportowych i potrzeb importowych. Jak już zauważyłem uprzednio, do pewnego czasu taka konstrukcja dawała w miarę zadowalający efekt dochodowy.

Utrzymywanie jednak takiej konstrukcji założeń planu na dalszą metę nie wydaje się słuszne. Sądzę, że im dalej, tym bardziej rola efektu dochodowego będzie coraz większa, a jego wielkość przesuwać się winna z kategorii wypadkowej do wielkości stanowiącej warunek ograniczający funkcję celu, a nawet do przekształcania we właściwą funkcję maksymalizowaną.

Jeśli bowiem stanąć na stanowisku, że celem ekonomicznym gospodarki chłopskiej jest maksymalizacja dochodu, to niedocenianie **produkcyjnego efektu** tego dochodu może stać się istotnym czynnikiem hamującym dalszy wzrost produkcji rolniczej. Od wielkości bowiem tego dochodu zależy jego podział na fundusz konsumpcji i fundusz akumulacji, a w konsekwencji **przyrost** inwestycji i nakładów produkcyjnych ze środków własnych [1]. Jednocześnie w naszych warunkach wielkość tego dochodu może w istotny sposób wpłynąć na kształtowanie się intensywności nakładów pracy ludzkiej w rolnictwie. Liczenie w naszych warunkach ustrojowych na tzw. odwrotną reakcję producenta-rolnika nie wydaje się na dłuższą metę uzasadnione.

Jeśli uznać to rozumowanie za słuszne, to model optymalizacyjny rolnictwa można by wyrazić w sposób następujący: przy danych (względnie założonych w planie) wielkościach produkcji czystej poszczególnych produktów (tj. różnicy pomiędzy ceną i kosztem) zmaksymalizować wielkość produkcji czystej wytworzonej w rolnictwie przy danych ograniczeniach zasobów, ograniczeniach z tytułu poziomu i struktury efektywnego popytu ludności na artykuły rolne oraz ograniczeniach wynikających z zadań eksportowych i potrzeb importowych. Model ten w ujęciu dualnym sprowadza się do zadania minimalizacji kosztów ma-

[1] Jak wynika z faktów obserwowanych w przeszłości, wzrost dochodu powoduje w gospodarstwach chłopskich nie tylko absolutny, ale i relatywny wzrost akumulacji i inwestycji, a spadek dochodu — absolutne i relatywne zmniejszenie się ich udziału. Zmiany w funduszu konsumpcji rolników następują znacznie wolniej.

terialnych dla osiągnięcia założonego poziomu i struktury produkcji rolniczej.

Na marginesie tego rozumowania modelowego w terminologii teorii programowania pragnąłbym ustosunkować się do jednej z kategorii odgrywających istotną rolę w tym modelu, a mianowicie do tzw. ceny rozrachunkowej. Jak wiadomo, „ceny" te są niejako „produktem ubocznym" np. zadania na maksymalizację i stanowią wycenę krańcowych partii tych czynników produkcji, które zostały w pełni wykorzystane po osiągnięciu przez program maksimum. Ich wielkość mówi nam o ile wzrosłaby funkcja maksymalizowana, gdyby wielkość zasobu danego środka zwiększyła się o jednostkę. Stanowią one więc niejako ocenę stopnia deficytowości danego zasobu. Oceny te, jak to już poprzednio zauważyłem, mogą z tego względu być pomocne w konstrukcji założeń planu, a w szczególności w planowanej polityce cen. Natomiast „cena" rozrachunkowa tych zasobów, które są w nadmierze (nie zostały wykorzystane, mimo osiągnięcia przez program maksimum) przyjmuje wartość zerową. Z punktu widzenia formalno-rachunkowego wynika to z konstrukcji tablicy simplex programu np. na maksymalizację produkcji, w której wszystkie zasoby ograniczające (tzw. zmienne swobodne) mają cenę wyjściową równą zeru. Może się np. okazać, że osiągnięcie maksimum w danym modelu pozostawia pewne, dość znaczne wielkości zasobów, np. pracy, lub ziemi, które w rezultacie otrzymują wycenę zerową.

Wydaje się, że za tym formalno-rachunkowym wynikiem kryje się istotny pogląd ekonomiczny, który nie wydaje się słuszny. Wyraża on stanowisko, że np. krańcowa wartość (cena) siły roboczej w rolnictwie, która nie znalazła zatrudnienia, jest zerową, bądź też zerową jest wartość ziemi, która nie weszła do procesu produkcji. Otóż niewątpliwie nie wykorzystana praca, czy też nie wykorzystana ziemia nic nie wytwarza, ale to nie znaczy, że nic nie kosztuje w sensie społecznym.

Takie rozumowanie jest na przykład szczególnie na czasie wobec ograniczenia możliwości odpływu ludności rolniczej. W rezultacie pewna nadwyżka siły roboczej w rolnictwie pozostaje nieproduktywna (czy też nisko-produktywna). Nie oznacza to jednak, że ludzie ci przestaną jeść, czy też będą jedli proporcjonalnie do swej produktywności. Można się np. zastanawiać, czy nie byłoby słuszniejsze przesunięcie pewnych sum przeznaczonych na inwestycje produkcyjne w rolnictwie (w szczególności na inwestycje pracooszczędne) dla stworzenia dodatkowych warsztatów pracy, chociażby w kręgu bezpośredniej infrastruktury rolnictwa. Niemałej wagi produktem ubocznym tego przesunięcia byłby wzrost dochodu w przeliczeniu na jednego zatrudnionego w rolnictwie. Podobnie można się zastanowiać czy w tej sytuacji słuszna jest tendencja do pewnej ekstensyfikacji produkcji rolniczej.

Z punktu widzenia formalno-rachunkowego oznaczałoby to, że ceny wyjściowe zmiennych swobodnych w tablicy simplex programu miałyby wartość nie zerową, a ujemną odpowiadającą rzeczywistemu, czy umownemu kosztowi jednostki nie wykorzystanych zasobów: ziemi, pracy i kapitału. Prowadziłoby to w rezultacie do uwzględniania w procesie maksymalizacji stopnia wykorzystania zasobów środków i siły roboczej.

*
* *

Zagadnieniem budzącym bodaj największe wątpliwości w dotychczasowej praktyce planowania rolniczego, a w szczególności w kwestii optymalności tych planów jest problematyka rozmiarów, struktury i efektywności inwestycji. Należy przyznać, że dotychczasowy dorobek teorii ekonomiczno-rolniczej w tym zakresie daleki jest jeszcze od fazy przekazania praktyce gospodarczej bardziej precyzyjnych instrumentów miary i oceny.

Efektywność inwestycji mierzona stosunkiem średniego przyrostu dochodu narodowego wytworzonego w rolnictwie do średniego przyrostu wartości inwestycji produkcyjnych (z dwuletnim przesunięciem dochodu w stosunku do inwestycji) dała według naszych obliczeń następujące współczynniki w okresie 1950—1965 [1].

$\frac{\Delta D}{\Delta I}$	1955—1959	1960—1965
	1,89	1,63

Oczywiście działa tu cały szereg dodatkowych czynników komplikujących bezpośredni związek pomiędzy przyrostem inwestycji i przyrostem dochodu. Ze względu na przestrzenny charakter inwestycji rolniczych (np. regionalny i sektorowy podział inwestycji), ich różny sposób i okres wpływu na wyniki produkcyjne (budownictwo, melioracje), ich raczej mało kapitałooszczędny efekt w sensie zmniejszenia nakładów materiałowych, niedostateczny pracooszczędny efekt mechanizacji z tytułu zwolnionego odpływu ludności rolniczej oraz ze względu na wpływ innych czynników pozainwestycyjnych — wszystko to w sumie nakazuje dużą ostrożność w ocenie efektywności inwestycji. Jednakże wydaje się, że ogólnie rzeczywiście mamy do czynienia ze spadkiem tej efektywności, a horoskopy na nową pięciolatkę nie rysują się pod tym względem najpomyślniej.

Wydaje się, że w przeszłości złożyły się na to następujące czynniki:

1) Brak zgodności planu inwestycyjnego z planem produkcyjnym. Przykładem może tu być niedostateczne powiązanie inwestycji melioracyjnych z zagospodarowaniem pomelioracyjnym i wzrostem pogłowia bydła. Innym przykładem może być niedostateczne powiązanie pomiędzy zadaniami w zakresie wzrostu pogłowia a budownictwem gospodarczym.

2) Brak dostatecznej zgodności pomiędzy inwestycjami mechanizacyjnymi a wzrostem społecznej wydajności pracy, mierzonej produkcją na zatrudnionego. Dotyczy to nie tylko gospodarki chłopskiej, ale również PGR.

3) Niedostateczne docenianie potrzeb inwestycyjnych wewnątrz gospodarstwa chłopskiego (problem zaopatrzenia materiałowego) oraz potrzeby kreowania warunków sprzyjających wzrostowi akumulacji i skłonności do własnych inwestycji produkcyjnych. Jest to relikt teorii o niezdolności gospodarki chłopskiej do rozszerzonej reprodukcji w abstrakcji od czynników zewnętrznych osłabiających tę zdolność (zaopatrzenie, ceny, podatek, kredyt, usługi inwestycyjne). Nie docenia się m.in. faktu, że

[1] Obliczenia mgr M. Brzóski z Zakładu Ogólnej Ekonomiki IER.

ciężar budownictwa mieszkaniowego spada całkowicie na producenta. Nie docenia się również faktu, że „drobne" inwestycje chłopskie decydują nieraz o efektywnym wykorzystaniu „wielkich" inwestycji państwowych.

4) Częste zmiany koncepcji inwestycyjnych i sposobu ich wykorzystania.

Wydaje się, że pod niektórymi względami projekt nowej pięciolatki rokuje istotną poprawę (melioracje), pod innymi zaś budzi wiele wątpliwości.

* * *

Tak więc dobiegliśmy do końca naszych rozważań, a autor ich wyraża nadzieję, że jeśli udało się tylko w niewielu sprawach zaproponować bardziej konkretne rozwiązania, to chyba udało mu się posiać ziarno niepokoju, które kiełkując w bardziej sprawnych umysłach, wyda niewątpliwe dorodniejsze owoce.

Nie tkniętą przez autora pozostała obszerna dziedzina społeczno-politycznych warunków realizacji i konsekwencji centralnego planu i ich zgodności z zadaniami produkcyjnymi, ale jest to dziedzina stanowiąca odrębny temat, nie przypadkowo ujęty w odrębnym referacie.

Podobnie autor milcząco założył, że planista przystępując do konstrukcji planu rolnictwa ma w zasadzie poza sobą miejsce i funkcje tego planu w planie gospodarki narodowej jako całości, czyli miejsce i rolę rolnictwa we wzroście gospodarczym. Ale i ta dziedzina jest równie istotna, co obszerna i również nie przypadkowo odrębnie przedstawiona została pod dyskusję.

АНАТОЛЬ БЖОЗА
Институт Экономики Сельского Хозяйства
Варшава

РАССУЖДЕНИЯ ПО ВОПРОСУ ПРИНЦИПОВ ПЛАНИРОВАНИЯ И УСЛОВИЙ РЕАЛИЗАЦИИ ПЛАНА В СЕЛЬСКОМ ХОЗЯЙСТВЕ

Содержание

Необходимость в разработке этого вопроса вытекает, по мнению автора, из факта перехода народного хозяйства и селского хозяйства Польши в стадию уравновешенного роста. Эту фазу будет характеризовать растущее значение саморегулирующихся процессов воспроизводства. Разработке этого вопроса способствуют как общие достижения польской экономической науки по теоретическому обоснованию модели социалистического хозяйства, так и теоретические и методологические достижения по разработке современных эконометрических и кибернетических теорий. Однако прежде всего, этому способствует накопленный опыт практики по планированию, который нуждается

в теоретическом и методологическом обобщении. Принимая во внимание растущую роль самодействующих экономических процессов в сельском хозяйстве и связанных с ними механизмов, автор придает существенное и растущее значение методу косвенного планирования по отношению к директивному планированию. Существующая до сих пор практика подтверждает, что в условиях преобладания общественной собственности на средства производства вне сельского хозяйства и преобладания государства в товарообороте (сосредоточения в руках государства ценообразования), такое планирование является вполне возможным и эффективным.

Эффективность планирования в сельском хозяйстве зависит, по мнению автора, от выполнения следующих условий:

1. Внутренней технико-балансовой согласованности плана, т.е. соответствия между целью и средствами в процессе трансформации.

2. Соответствия процесса трансформации со внешними условиями, т.е.:

а) соответствия цели и средств во времени,

б) учета модифицирующего влияния внешних условий (естественных и общественных) на технические коэффициенты трансформации,

в) соответствия пространственной локализации (т.е. целей и средств) с естественными и общественными условиями процесса трансформации.

3. Согласованности основ плана с об"ективно действующими и созданными механизмами трансмиссии, регулирования и компенсации, обуславливающие успех в доведении заданий плана к производителю и снижающие аварийность процесса реализации плана.

Осуществление условий технико-балансовой согласованности зависит от правильности данных о ресурсах и правильности технических коэффициентов трансформации. Существенным при этом является учет явлений конкуренции и дополняемости. Применение матрицы межотраслевых связей может быть полезным в более точным осуществлению условий технико-балансовой согласованности.

Согласованность процесса трансформации с внешними условиями касается как времени так и пространства; как естественных условий так и общественных. Действие фактора времени требует учета в планировании как замедления в получении эффекта от произведенных затрат так и т.н. замедленной реакции производителя. Особенно это касается случая возрастания затрат в период плана.

Относительно проблем планирования во времени автор предлагает пользоваться двумя показателями, направляющим — на конец периода плана и среднии для периода. Средний показатель составляет, по мнению автора, лучший сопоставимый пункт сравнения с предыдущей и будущей пятилеткой. Ибо он исключает случайные отклонения от тренда.

Автор подает мысль о необходимости сопоставления научно-технических показателей плана с общественно-техническими показателями для учета модифицирующего влияния внешних условий. Особенно это касается планов по техничоскому прогрессу.

Общегосуднрственное сбалансирование плана не создает нужной гарантии для получения плановых заданий, если не будет учтена их

согласованность с пространственной локализацией. Учет модифицирующего влияния пространственных соотношений не требует, по мнению автора, разработки центрального плана для отдельных районов. Центральный план не составляется как сумма местных планов. Если задачей центрального плана является разработка основ роста и развития сельского хозяйства в целом, то главной задачей местных планов является разработка способа реализации этих основ с учетом своих местных условий.

Существенным условием реального плана сельского хозяйства является, по мнению автора, его согласованность с инфраструктурой сельского хозяйства, т.е. со всей системой оборота и переработки продуктов сельского хозяйства,а а ткже с системой услуг.

Весьма существенным в системе косвенного планирования являются условия соответствия плана с механизмами трансмисси, регулирования и компенсации. Под понятием трансмиссии автор понимает экономические и организационно-управленческие механизмы, с помощью которых происходит доведение плана до производителя. Регулирующие механизмы противодействуют автоматическим способом отклонениям в процессе реализации плана. Компенсационные механизмы — это главным образом система резервов, особенно важны в моментах, когда регулирующий механизм подводит. Эти механизмы часто действуют по т. наз. принципам обратной связи. Эти механизмы могут иметь экономический характер (цены, кредит, налог), организационно-управленческий (контрактация) или природно-технический (севооборот, структура животноводства).

Автор шире обсуждает роль механизма цены, проблему постоянных цен и переменных, роль сезонных цен, а также роль контрактации в локализации ценового эффекта. В связи с дискуссией по вопросу преференцирования роста цен на сельскохозяйственные продукты или снижения цен на средства производства для сельского хозяйства, автор выводит формулу для исчисления, т. наз. доходного эффекта продукции.

$$\frac{\Delta D}{\Delta P} = 1 - \frac{\Delta Km}{\Delta P}$$

где: D — доход брутто (разница между стоимостью продукции и стоимостью материальных затрат), P — стоимость продукции, K_m — стоимость материальных затрат.

Полученный множитель (регулятор) обратной связи между продукцией и доходом свидетельствует, что эффект от снижения цен на средства производства сильнее эффекта повышения цен на сельскохозяйственные продукты. Если однако речь идет об отдельных продуктах, то эффект от повышения цен на эти продукты более конкретно определен, чем эффект от снижения цен на средства производства. Общее снижение цен на средства производства действует сильнее, чем общее повышение цен на продукты. Конкретно определенное снижение цен на средтва поризводства действует слабее на данный продукт, чем повышение его цены.

После обсуждения компенсационно-регулирующей роли некоторых природно-технических механизмов (переменности урожайности) автор подробно занимается использованием в планировании метода

анализа тренда и сопоставления планов, разработанных балансовым методом с экстраполированным трендом. Этот метод позволяет обнаружить чрезмерную напряженность плановых заданий и позволяет сделать план более реальнымч Автор иллюстрирует свои утверждения примерами сопоставления заданий проекта плана в сельском хозяйстве на 1966—70 годы с экстраполированным трендом.

Во второй части автор занимается вопросами оптимализации илана. Автор отмечает, что понятие оптимальности плана относительно и зависит от заранее установленных политических, общественных и экономических предпосылок. Категория оптимализации является по существу праксеологической категорией, а не экономической. Применяемое в теории программирования понятие оптимальных решений создаает иллюзию о возможности оптимализации основных директив плана. На деле — то что оптимизируется, это не центральные директива, а способа их реализации. Конечно, данная директива для одного плана (например, сельского хозяйства) может везникнуть в результате оптимализации плана для вышестоящего уровня (народного хозяйства).

Одним из существенных затруднений по оптимализации плана является тот факт, что в наших условиях планы в значительной мере охватывают конкретные блага, т.е. неоднородные и трудно сопоставвимые единицы. Задача одновременно получить максимум продукции и максимум дохода или же оптимальную структуру продукции и одновременно оптимальную структуру цен является задачей „заколдованного круга".

Автор не сводит проблем оптимализации лишь к применению определенных математических методов. Более существенным является сознательное стремление плановика в поисках оптимальных решений. Суть вопроса не столько в методике, сколько в принципе оптимального планирования на равне с принципом внутренней согласованности плана. Выполнение плана на 100% еще неоднозначно оптимальному результату.

Обсуждая вопросы критерий цели плана по сельскому хозяйству, автор приходит к выводу, что этой целью должно явиться получение максимального дохода брутто произведенного в сельском хозяйстве. Это вытекает как из факта, что целью крестьанского сельского хозяйства является максивализация этого дохода так и в виду все более существенного значения производственного эффекта от прироста дохода. В связи с этим общее задание плана по сельскому хозяйству автор формулирует следующим образом:

при данных размерах дохода брутто полученного от отдельных продуктов (т.е. разницы между ценой и стоимостью материальных затрат) получить максимальный яазмер дохода брутто произведенного в сельском хозяйстве, пр иданных ограничениях ресурсов, ограничениях в силу структуры реального спроса населения на сельскохозяйственные продукты, а также ограничениях, вытекающих из возможностей экспорта и нужд импорта. Двойственное решение этой модели заключается в минимализации материальных затрат для получения запланированного уровня и структуры сельскохозяйственной продукции.

В связи с проблемами „условных оценок" дающих нулевую оценку для излишних ресурсов, автор показывает, что этот метод может привести к расточительству ресурсов. Ибо неиспользованные ресурсы обходятся дорого. Автор предлагает внести соответствующие модификации в таблицу симплекса (отрицательные исходные цены ресурсов).

В заключении автор вкратце обсуждает причины недостаточной эффективности капиталовложений в сельском хозяйстве. Они заключаются, по мнению автора, главным образом в:

1) отсутствии соответствия плана капитального строительства с планом производства,
2) отсутствии достаточного соответствия между капиталовложениями для экономии труда и возможностями роста производительности труда,
3) недостаточной оценки потребностей и возможностей по капитальному строительству внутри крестьянского хозяйства,
4) частых изменениях в планах капитального строительства.

Автор подчеркивает, что в этой статье он не занимается существенными проблемами общественно-политических условий реализации плана, а также вопросами места плана по сельскому хозяйству в плане народного хозяйства в целом.

ANATOL BRZOZA
Institute of Agricultural Economics
Warsaw

PRINCIPLES OF PLANNING AND CONDITIONS OF REALIZATION OF THE AGRICULTURAL PLAN

Summary

The author is of the opinion that the need to take up the above problem results from the fact, that the national economy and the Polish agriculture are actually passing to the phase of the balanced growth. The growing role of self-adjusting reproduction process will be a characteristic feature of this phase. General achievements of the Polish ecenomic science concerning the model of the socialist economy, theoretical and methodological development of modern econometric and cybernetic theories create obstacles favourable for the above deliberations. Accumulation of the planning practice looking for a theoretical and metodological generalization seems to be the most favourable factor.

Owing to a growing role of automatic ecenomic processes in the agriculture and mechanisms connected with these processes, substancial and growing significance is ascribed by the author to the method of indirect planning if compared with the directional planning. According to the practice so far applied, in conditions where the social property of production of nonagricultural means is dominating, and where the state is dominating in the market (decision as to the price level belongs to the state) — the above planning is absolutely possible and effective.

According to the author's opinion the effectiveness of the planning in agricultulre depends on following conditions:

1. on the internal technical balance equilibrum of the plan, i.e. on the harmony between the aims and means in the process of transformation,
2. on the harmony of the proces of transformation and external conditions, i.e.:
   a) on the harmony of aims and means at a given time,
   b) on consideration of the modifying influence of external conditions (natural and social) on the technical coefficient of transformations,
   c) on the harmony of territorial allocation of tasks (i.e. aims and means) with natural and social conditions of the process of transformation,
3. on the harmony of foundations of a plan with objective and created mechanisms of transmission, regulation and compensation, being a condition of an effective conducing of the above tasks of the plan to the producer and decreasing loss and waste, connected with the variability of realization of the plan.

Accomplishment of the condition of an internal technical balance equilibrium of the plan depends on the correctness of the stock data as well as on the correctness of the technical transformation coefficients. Due consideration paid to the phenomena of competition and complementarity is here of utmost importance. Application of the input-output table may be of some help when a more precise internal technical balance equilibrium is the aim.

Harmony between the process of transformation and the external conditions refers both to the time and territory, both to natural and social conditions. The factor of time requires that the delayed effect of outlays and the so-called delayed reaction of the producer have to be considered in the planning. The above especially refers to the situations, where outlays are growing during the plan.

As to the problematics of planning in the time, application of two result indices is suggested by the author: directional — at the end of the plan and an average — for the whole period. The author is here of the opinion that the average index creates a better possibility of comparison between the previous and the future five-year period, as this eliminates accidental trend deviations.

Havivng in mind modifying influence of external factors, need of confrontation of technical and scientific coefficients of the plan with technical and social coefficients is suggested by the author.

Achievement of aims planned is not sufficiently guaranted by a nation-wide balanced plan, provided the above aims were not adjusted to the territorial allocation. The author supposes that consideration of modifying inlfuence of the territorial sets does not require elaboration of a central plan subdivided into regions. The central plan is not a sum of territorial plans. While the aim of the central plan is to work out growth and development foundations of the agriculture as a whole, the aim of territorial plans is to work out the realization of these foundations with due consideration paid to the local targets.

The author's opinion is that a conformity with the infrastructure of the agriculture, i.e. with the whole system of turnover and processing of agricultural products and with the system of services — is one of the most essential conditions of an real plan.

Condition of a conformity of the plan with the mechanisms of transmission, regulation and compensation — belongs to the most essential factors in the system of an indirect planning. Under transmission the author understands those economic, organizational and institutional mechanisms, by the means of which the tasks of the plan are brought to the producer. Regulating mechanisms are automatively counteracting deviations, taking place in the process of realization of the plan. Compensative mechanisms are the main emergency set, being of special importance when regulating mechanisms falls short of expectation. They often operate according to the feed-back principle. They also are often of economic character (prices, credits, taxes), of institutional or organizational character (contracting) or of that of natural or technical (crop rotation, structure of animal production).

The role of price mechanism, the problem of constant and variable pricess, the role of season prices and the role of contracting in allocation of the price effect — are widely discussed by the author.

Referring to the discussion on the preference of increased prices of agricultural products or decreased prices of the means of agricultural production, following formula of income effect of production is introduced by the author:

$$\frac{\Delta D}{\Delta P} = 1 - \frac{\Delta Km}{\Delta P};$$

where: D = gross income (difference between the value of production and cost of capital outlays), P = value of production, Km = cost of capital outlays.

Multiplier (regulator) obtained of feed-back between the production and income, is the evidence that the effect of price decrease of the means of production is stronger than the effect of increased prices of agricultural products. However, concerning separate products, the effect of a resp. price increase is more concrete than the effect of decreased prices for production means. Influence of a general price decrease for means of production is stronger than the general price increase for products. Influence of a detailed price dercrease for the means of production on the given product is weaker than the detailed increase of its price.

Upon discussion of the compensative and regulating role of some natural and technical mechanisms (alternative crops), the author considers in details application of the method of trend analysis and confrontation of the purposes elaborated according to the balance method with the extrapolated trend. The above method is helpful in discovering excessive tasks and provide for a more real plan. Examples of confrontation of aims of agricultural plan for 1966—1970 with extrapolated trend are given by the author to illustrate his argumentation.

In the second part of this work the problem of optimalization of the plan is discussed by the author. Attention is also given to the rela-

tive concept of a plan, as depending on apriori accepted political, social and economic foundations. Optimalization is in substance a praxeological and not economic category. The idea of optimal decisions applied in the theory of programming, gives the illusion as to possible optimalization of general foundation of the plan. In fact, they are ways of realization of decisions and not the decisions of the central planner, that are optimalized. It is quite obvious that the given foundation of the plan (e.g. of the agriculture) may result from the optimalization of an superior plan (of the national economy).

One of essential difficulties connected with the optimalization of a plan depends on the fact that in our conditions the plans to a great extent refer to specific goods, i.e. to uniform and hardly comparable units. The task of simultaneous maximal production and maximal income or of optimal structure of production and at the same time — optimal price structure — is the task of a "vicious circle".

The problem of optimalization is not reduced by the author to the application of given matematical methods only. Much more essential is the tendency of a planner, conscious of optimal solutions. Not so much the method is essential in this problem, as the principle of an optimal planning on a par with the principle of the internal harmony of the plan. Accomplishment of the plan in 100% is not synonymous with an optimal result.

When considering the problem of aims of the agricultural plan, the author comes to the conclusion that maximalization of agricultural gross income is being the target of this plan. This results both from the fact the maximalization of the above income is the aim of peasant farming and from the growing role of productional effect of income increase. Having above in mind, general aim of the agricultural plan is formulated by the author as follows: to maximalize gross agricultural income in existing conditions of the given gross income obtained from separate products (i.e. the difference between the price and costs of capital outlays), in conditions of existing limitations of resources, limitations resulting from the structure of effective demand of population for agricutural products and limitations resulting from export possibilities and import needs. The dual solution of the above model is reduced to minimalization of material costs with the purpose to achieve the planned level and structure of agricultural production.

Refering to the problem of the so-called "shadow prices", according to which the value of stock surpluses is estimated as 0, the author points out that this method may lead to waste of stocks possessed, for though not exploited, they do represent some costs. The author suggests respective modification of the "simplex" table (negative initial prices of stocks).

Short discussion of reasons of unadequate effectiveness of investments in the agriculture is given at the end of the work. According to the authors's opinion following reasons might be mentioned here:

1. lack of harmony between the investment plan and the plan of production,
2. lack of an appropriate harmony between the laboursaving investments and possibilities to increase labour efficiency,

3. undersetimation of the needs and possibilities of internal investments of peasant farms,
4. frequent changes of investment conceptions.

Attention is drawn by the author to the fact that the problem of social and political conditions, in wihich the plan is being realized as well as the problem of allocation of the plan of agriculture in the national plan as a whole — are not being discussed in this paper.

JERZY TEPICHT
Instytut Ekonomiki Rolnej
Warszawa

ROLNICTWO CHŁOPSKIE A PROCES ROZWOJU GOSPODARCZEGO [1]

W krajach, przechodzących swój proces uprzemysłowienia w naszych czasach, trzy typy danych są podstawą dla oceny pozycji zajmowanej w nich przez rolnictwo. Są to: rola tego działu w zatrudnieniu, w wymianie dóbr i usług między różnymi działami, tudzież w akumulacji — ściślej mówiąc w gromadzeniu i podziale nadwyżki, przeznaczonej na rozwój gospodarczy kraju. Wymieniliśmy trzy płaszczyzny, na których można — upraszczając rzecz — obserwować trzy ruchy: 1) od rolnictwa będącego głównym źródłem zatrudnienia i dochodów ludności — do takiego, które zatrudnia już tylko niewielką jej część, 2) od rolnictwa produkcyjnie samowystarczalnego, do opartego w dużym stopniu na zużywaniu otrzymywanych z zewnątrz dóbr produkcyjnych [2], 3) od rolnictwa służącego jako główne źródło akumulacji na rozruch krajowego przemysłu, do rolnictwa, które opiera się na finansowej pomocy tego ostatniego.

Współzależność wspomnianych ruchów jest oczywista, ale ich korelowanie się nie może być w różnych krajach jednakowe — ani pod względem kalendarza, ani też konkretnej postaci etapów. Inny był start industrializacji, a w konsekwencji i inne oczekiwania od rolnictwa przed „eksplozją demograficzną" naszych czasów, przy znacznie niższym poziomie minimum potrzeb życiowych, równocześnie zaś niższym ogólnym poziomie sił wytwórczych. Inny też niż za rewolucji przemysłowej, dokonującej się pod batutą burżuazji, musi być układ stosunków socjalistycznego przemysłu z preindustrialnym jeszcze rolnictwem, pozwalający na bardziej skuteczne — bo planowe — oddziaływanie, lecz zawierający też **ekonomiczny** imperatyw humanizmu. Trudno na przykład, nawet i abstrahując od względów moralnych czy politycznych, wyobrazić sobie dziś „pierwotną akumulację" połączoną ze spędzaniem rolników z ich ziemi, trudno też liczyć na dobry efekt wysiłków w kierunku unowocześnienia rolnictwa, opartych na ukrytym bezrobociu, czy nawet bez zmniejszania się rozpiętości poziomów życiowych między ludnością dwóch głównych stref gospodarczych. Komplikuje to wiele problemów,

---

[1] Referat ten stanowi część mającego się ukazać nakładem „Książki i Wiedzy" zbioru prac autora.

[2] Zależnie od stanowiska obserwatora można w tym dojrzeć kurczenie się (contraction) rolnictwa, bądź też jego przerastanie w szerszy agregat techniczno-ekonomiczny (agribusiness). Można też w pewnym sensie i w pewnym stopniu widzieć w tym przesuwanie się rolnictwa z tzw. sektora I — wydobywczego ku sektorowi II — przetwórczemu.

ale większa złożoność spraw nie jest specjalnym atrybutem rolnictwa, lecz ekonomiki i polityki naszych czasów.

Podstawową komplikację, jakkolwiek nie pozbawioną też cech ułatwiających czasowo rozwój kraju, stanowi fakt odmienności społeczno-ekonomicznej rolnictwa i nierolniczej strefy gospodarki narodowej Polski. Mówiąc o tej odmienności mamy w tym miejscu na myśli nie tyle różnicę ustrojową, ile na ogół mniej dostrzeganą różnicę między sposobami produkcji, które nazwiemy „chłopskim" oraz „industrialnym". Mówiąc o nich jako **sposobach produkcji** i akcentując w nich stronę społeczno-ekonomiczną, przyjmujemy *implicite*, że rozmaitość stosunków wytwórczych nie wyczerpuje się dla nas w podziale na feudalizm, kapitalizm, socjalizm. Gospodarka chłopska jest właśnie takim szczególnym układem, który nie będąc — że użyjemy terminu J. Hochfelda [1] — „formacjotwórczym", wykazuje podatność do adaptacji i związaną z tym zdolność do trwania w ramach szeregu kolejnych formacji ustrojowych (trwałość nie równa się tu wiecznotrwałości).

Jeśli więc w tytule tej pracy słowo „rolnictwo" opatrzone zostało dopełnieniem „chłopskie", oznacza to, że w treści będzie mowa nie tylko o **funkcjach** przypadających temu działowi na określonym etapie ewolucji gospodarki narodowej, lecz i **o sposobie** wypełniania przezeń tych funkcji. W związku z tym liczby służące do analiz są tu często mniej jednoznaczne, niż to się może na pierwszy rzut oka wydawać. Charakterystyka ilościowa zjawisk wymaga tu częściej uzupełnienia przez wydobycie różnic jakościowych.

* * *

Z trzech płaszczyzn, na których zamierzamy rozpatrywać funkcje rolnictwa, podstawową wydaje się pierwsza — jego miejsce w zatrudnieniu. W dziedzinie bilansowo-technicznej miejsce to określa w dużej mierze strukturę gospodarki narodowej jako całość, skład organiczny nakładów w samym rolnictwie, relację czynników ziemia i praca, a w konsekwencji tego wszystkiego wywiera wpływ zasadniczy na profil produkcji rolniczej kraju. W dziedzinie społeczno-ekonomicznej większe lub mniejsze miejsce rolnictwa w zatrudnieniu decyduje o większej lub mniejszej trwałości owej symbiozy gospodarstwa rolnego z domowym, którą wypada za Langem uznać za podstawowy rys gospodarki chłopskiej. Miejsce rolnictwa w zatrudnieniu i związany z nim — większy lub mniejszy — stopień jego „chłopskości" określają społeczny koszt jego przebudowy socjalistycznej — koszt *sensu stricto* (zmiany w strukturze i poziomie nakładów) i *sensu largo* (wpływ na tempo rozwoju produkcji, na potencjał siły roboczej w rolnictwie i jego wykorzystanie etc.). W toku dalszych wywodów mamy nadzieję udowodnić, że miejsce, o którym tu mowa, narzuca się jako syntetyczny reprezentant pozostałych zapowiedzianych tu problemów.

[1] J. Hochfeld: Studia o marksistowskiej teorii społeczeństwa, PWN, 1963. Autor użył swego celnego wyrażenia w stosunku do gospodarki drobnotowarowej w ogóle, podczas gdy dla nas gospodarka chłopska stanowi kategorię odrębną, ze względu na szereg swych właściwości techniczno-ekonomicznych i społeczno-ekonomicznych.

W związku z tym poświęcamy mu specjalny (pierwszy) rozdział metodologiczny, w którym uzasadniamy propozycję, aby zamiast bezpośredniego miernika (czynnych zawodowo w rolnictwie i poza rolnictwem) stosować dla celów **porównawczych** z innymi działami, gospodarki, tudzież z rolnictwem innych krajów, realniejszy w tym wypadku miernik pośredni — stosunek ludności rolniczej do nierolniczej. Merytorycznym rozważaniom tejże sprawy poświęca się rozdział drugi, w którym wyciąga się wnioski z faktu, że w odróżnieniu od spadającej liczby względnej — liczba absolutna ludności rolniczej pozostaje u nas przez dłuższy już czas bez zmiany. Wnioski dotyczą oceny zmiany naszej struktury agrarnej, głównej rezerwy zwiększania produkcji rolniczej sposobem uzasadnionym ekonomicznie, wreszcie polityki dochodów jako części integralnej polityki rolnej.

Rozdział trzeci, poświęcony funkcji rolnictwa w przepływach międzydziałowych, rozwija tezy związane z jego chłopskim charakterem w naszym kraju. Przedstawia próbę sklasyfikowania ruchów, zachodzących wewnątrz i wokół gospodarstwa, na rozwój „intensywności wewnętrznej" oraz „intensywności zewnętrznych I i II", szukając związku między poziomem każdej z nich a stopniem zakorzenienia się chłopskiego sposobu produkcji, względnie z występowaniem zalążków rolnictwa industrialnego przyszłości. W tymże rozdziale omawia się krótko miejsce rolnictwa w handlu z zagranicą, traktując je generalnie jako przedłużenie miejsca rolnictwa w przepływach międzygałęziowych wewnątrz kraju, tudzież — w konkretnym wypadku Polski — jako przedłużenie jego miejsca w zatrudnieniu.

Rozdziały czwarty i piąty zajmują się sprawą „rolnictwo a akumulacja". Autor wysuwa tezę, że rolnictwo nie finansowało (nie mogło i nie musiało) industrializacji socjalistycznej w naszym kraju, wyrażając zarazem wątpliwość, czy w naszej epoce, zwłaszcza w krajach o średnim poziomie wzrostu gospodarczego, finansowanie to jest w ogóle do pomyślenia. Umiejscowienie aktualne rolnictwa polskiego w tej dziedzinie można (pominąwszy PGR) określić jako **na progu,** za którym zaczyna się jego dofinansowywanie.

Stąd zasadnicze znaczenie wyboru kierunków allokacji. Próba rachunku inwestycji, dokonywanych w samym rolnictwie, prowadzi autora do konkluzji, że chłopskie rolnictwo nie wychodzi i nie jest w stanie wychodzić poza inwestycje odtworzeniowe i że wzrost jego produkcji wiąże się głównie z inwestowaniem w jego otoczenie ekonomiczne: w przemysł dostarczający mu środków obrotowych oraz w rozmaite elementy infrastruktury.

W zakończeniu czytelnik znajdzie refleksje — nieśmiałe a zarazem natarczywe (w tym sensie, że dręczą autora), które stawiają znak zapytania nad wszelkim możliwym dziś rozrachunkiem finansowym między rolnictwem a resztą gospodarki narodowej. Struktura cen, ich relacje wzajemne ukształtowane przez pokolenia, utrudniają — nawet przy zastosowaniu retuszów — sąd o stopniu ekwiwalentności. Historycznie rzecz biorąc, struktura ta jest konsekwencją zacofania chłopskiego rolnictwa w stosunku do kapitalistycznego przemysłu. Aktualnie, w naszym mniemaniu, stanowi ona „zwrotną przyczynę" utrzymywania się owej „chłopskości". W krajach najbardziej rozwiniętych przyczyna ta

wysuwa się na czoło, podczas gdy w takich jak nasz — główną przyczyną i racją bytu chłopskiego rolnictwa pozostaje struktura zawodowa społeczeństwa.

I

Jak mierzyć miejsce rolnictwa w zatrudnieniu? Bezpośrednio — liczbą albo odsetkiem czynnych w tej gałęzi gospodarki? Oczywista na pierwszy rzut oka, kategoria ta okazuje się pełna zasadzek, skoro tylko próbuje się ją zastosować w porównywaniu danych z różnych krajów. Weźmy np. kraje, w których pojęcie „czynnego zawodowo w rolnictwie" pokrywa się w zasadzie z dorosłym mężczyzną. Będzie to Anglia lub Szwecja, lecz także Portugalia lub Hiszpania. W rzeczywistości są to dwa przeciwstawne typy sytuacji — najwyższego i najniższego w skali europejskiej poziomu rozwoju gospodarczego. W pierwszej parze krajów wymienionych gospodarstwo domowe jest już zupełnie, lub prawie zupełnie, oddzielone od gospodarstwa rolnego (nie wyłączając gospodarstw rolnych z grupy tzw. rodzinnych), co się wyraża między innymi brakiem udziału kobiety w zajęciach związanych z tym ostatnim. W drugiej parze krajów symbioza obu gospodarstw działa jeszcze nienaruszona, w ramach układu patriarchalnego, w którym praca żony i dzieci rozumie się sama przez się, mimo że nie liczy się jako ich wkład osobisty. Między tymi biegunami znajduje się większość krajów europejskich, w których na tle sytuacji tam panującej nie uważa się za możliwe sprowadzać pojęcia „czynny w rolnictwie" do mężczyzny-głowy rodziny i zarazem szefa przedsiębiorstwa rolnego. Zależnie od celu, jakiemu ma służyć dane obliczenie, przyjmuje się tam jako jednostkę statystyczną każdego, kto wchodzi do powyższej kategorii w rolnictwie danego kraju, nie różnicując „czynnych" według płci oraz wieku, albo przelicza się „czynnych" rzeczywistych na umowne jednostki siły roboczej przy pomocy współczynników, np. 0,6 dla kobiety, 0,4 dla dziecka itp. Ten podwójny sposób liczenia wynika z charakteru przejściowego rolnictwa, takiego jakim go znamy dziś w większości krajów na świecie. Jednakże przejściowość ta ma jeszcze przed sobą długie lata istnienia.

Kraj o tak wybitnym przejściowym obliczu jak nasz, w tym też i ostro przejściowym obliczu wsi tudzież rolnictwa, może być dobrym przedmiotem badań i prób metodycznych o znaczeniu bardziej generalnym. Tym dziwniejsza jest łatwość z jaką akceptujemy **ahistoryczne** sposoby patrzenia my, których życie upływa w szybkich zmianach, wyłaniających się nowych aspektach rzeczy i rosnącej potrzebie wyobrażenia sobie przyszłości. Ahistorycznym jest między innymi zwykłe „przykładanie do siebie" danych o zatrudnieniu w rolnictwie **chłopskim** i w przemyśle (tab. 1).

Jak widzimy, kategoria „czynnych zawodowo" zmusza tu do prównywania liczb nieporównywalnych. Nie można, bez urągania logice, sumować 6,5 miliona i 7,3 miliona z drugiej rubryki, tak jak można to czynić z równoległymi liczbami (11,3 + 18,1) rubryki pierwszej. Czyni się to jednak z tą samą niefrasobliwością, z jaką się dzieli produkcję końcową albo czystą przez liczbę „czynnych zawodowo", aby ustalać różnicę w wydajności społecznej przemysłu i rolnictwa, lub dokonuje innych pokrewnych operacji.

Tabela 1

Ludność rolnicza a ludność czynna zawodowo w rolnictwie — według spisu powszechnego z 1960 r.

Ludność według głównego (lub jedynego) źródła utrzymania			Ludność zawodowo czynna według głównego (lub jedynego) zajęcia			Odsetek czynnych zawodowo w całości danej grupy
Wyszczególnienie	w tys.	w %	Wyszczególnienie	w tys.	w %	
Ogółem	29 405	100,0	Ogółem	13 907	100,0	47,3
w tym:			w tym:			
rolnicza	11 281	38,7	w rolnictwie	6 546	47,1	58,1
nierolnicza	18 124	61,3	poza rolnictwem	7 361	52,9	40,6

Źródło: Rocznik Statystyczny 1965, tabl. 17/36.

A przecież nawet przy uwzględnianiu wspomnianych współczynników przeliczeniowych wprowadzamy tu w błąd sami siebie. Kto zaprzeczy, że jakkolwiek w arytmetyce $5 \times 0,4 = 2 \times 1,0$, to jednak pięcioro dzieci nie równa się dwóm dorosłym mężczyznom w rolnictwie? Wspomniane porównywanie **absolutnej** wydajności pracy w rolnictwie i przemyśle budzi w ogóle wątpliwości natury zasadniczej (wątpliwości te w znacznie mniejszym stopniu dotyczą porównań **dynamiki** wydajności w każdym z tych działów). Niezależnie jednak od wspomnianych wątpliwości, jakieś mierniki porównawcze są potrzebne — zarówno teorii, głównie zgłębiającej jakościową naturę zjawisk, jak praktyce, bardziej obróconej ku ich aspektom kwantytatywnym. Jaki może być mianownik, możliwie realistyczny, porównawczego miernika **społecznej** wydajności pracy (o liczniku mówimy str. 152). Chyba najbliższym tzw. prawdy życia będzie tu równoważny potencjał pracy — wykorzystanej lub nie — w każdym z porównywanych działów czy sektorów. Przed wysunięciem konkretnej sugestii posłużymy się, dla większej jasności sprawy, przykładem. W interesującej pracy I. Frenkla o problemach demograficznych rolnictwa znajdujemy próbę wyliczenia rozmiarów uchodźctwa „czynnych zawodowo w rolnictwie" w dziesięcioleciu 1950—1960. Autor ocenia je na 1 430 000 osób. Tyle ich **odpłynęło,** lecz spośród nich **dopłynęło** według tegoż wyliczenia do nowych warsztatów pracy tylko 1 118 000. „Strata migracyjna" wyniosła więc 312 000, tzn. 21% czynnych. Czy była to strata rzeczywista? Zależy od kryterium wziętego w rachubę. Wśród owych 312 000 „zgubionych" po drodze znajdowało się 272 tys. kobiet, w tym 203 tys. w wieku 18—34 lata. Jeśli wspomnianym kryterium jest np. przyrost dochodu narodowego, strata w liczbie czynnych zawodowo została prawdopodobnie z nadwyżką skompensowana przez większą produkcję czystą, wytwarzaną przez pracowników, którzy przeszli do bardziej wydajnych zawodów. Lecz rachunek strat i zysków może okazać się i negatywnym, jeśli np. kryterium stanowi produkcja końcowa rolnictwa, a odpływ zeń siły roboczej nie został skompensowany odpowiednio zwiększonym wyposażeniem go w środki produkcji. W każdym razie kategorie czynnych zawodowo są w przemyśle i naszym rolnictwie

tak dalece od siebie odmienne, że wypadałoby przeciwstawić się używaniu ich do analiz globalnej ekonomiki kraju.

Trudność tych analiz, implikujących konieczność **porównywania** różnych części gospodarki narodowej, wynika z faktu, że w jej skład wchodzą twory odmiennych epok historycznych. Trudność tę napotyka się również przy próbach zestawień porównawczych rolnictwa kontynentu europejskiego z północno-amerykańskim, względnie rolnictwa każdego z krajów tego kontynentu z jego własnym przemysłem (odległość socjohistoryczna między nimi bywa mniejsza, ale bywa i większa niż w naszym kraju). Konfrontacje kwantytatywne różnych epok historii gospodarczej bywają przydatne, a nawet i niezbędne, lecz miernik musi być wówczas stosownie wybrany, aby uniknąć wprowadzania w błąd siebie i innych.

Tam, gdzie wspomniane twory odmiennych epok tworzą zrośniętą całość ekonomiczną, konieczne są oprócz porównań różne inne operacje liczbowe, poczynając od prostego dodawania. Tak jest w wypadku rolnictwa i całej nierolniczej strefy naszej gospodarki, co czyni wspomnianą sugestię równoważnego potencjału pracy konieczną i możliwą do zastosowania. Konkretyzując rzecz w oparciu o przytoczony przykład można by uznać za równoważny taki potencjał, który jest rzeczywiście przesuwalny z rolnictwa do innych działów (ruch w odwrotnym kierunku nie wchodzi, praktycznie rzecz biorąc, w rachubę). Mogłaby to być więc na przykład liczba mężczyzn zatrudnionych w każdej z dwóch stref wymienionych [1] i zarazem najbardziej przesuwalnych. Miara ta stosowana jest w szeregu wypadków na świecie dla porównań obu stref jak i porównań między rolnictwami różnych krajów (służy na przykład dość często przy ustalaniu relacji praca-ziemia albo praca-„kapitał"). Może to też być po prostu **liczba rodzin,** albo jej wielokrotność — **liczba ludności czerpiącej swe środki utrzymania z rolnictwa lub spoza rolnictwa** [2]. Obie są przesuwalne znacznie bardziej niż „czynni zawodowo" i równoznaczne w zasadzie dla jednej i drugiej strefy. Zdaniem naszym przydatność ich jest nawet większa niż „zatrudnionych mężczyzn dorosłych" — przy omijaniu zasadzek, ukrytych w porównywaniu rolnictwa z przemysłem, względnie porównywaniu rolnictw różniących się szczeblem wzrostu lub ustrojem. W stosunku do potencjału pracy stanowią one, rzecz jasna, **miernik pośredni.** Nie odrzucając innych mierników dla określonych potrzeb konkretnych [3] i nie uważając naszego za idealny, proponujemy — dopóki się nie wypracuje lepszego — uznać go za podstawowy.

---

[1] Rozbijając strefę nierolniczą na mniejsze agregaty, osłabilibyśmy ich porównywalność — np. w wypadku przemysłu włókienniczego, jednego z najbardziej „kobiecych". Przy okazji wypada dodać, że kategoria zatrudnionego mężczyzny wymagałaby jeszcze dopasowania pod względem granicy wieku między omawianymi strefami.

[2] Znamienna jest zbieżność mężczyzn-rolników w ogólnej liczbie czynnych zawodowo i odsetka ludności rolniczej w całej ludności Polski. Odsetek mężczyzn-rolników w 1950 r. 47,2% (ludności rolniczej 47,1%), odpowiednie odsetki w 1960 roku — 36,1% i 38,4% (według wymienionej już pracy I. Frenkla. W NRF w 1950 r. — mężczyźni w rolnictwie 16,4%, ludność rolnicza około 15%.

[3] Np. rachunku „czynnych zawodowo" wewnątrz samego rolnictwa — dla obliczania jego potencjału pracy dla siebie, tzn. łącznie z jego częścią nieprzenośną.

Propozycję swą chcemy podeprzeć nawiązaniem do argumentów, wysuniętych w związku z próbą wykorzystania spisu 1960 r. dla trójdzielnej klasyfikacji ludności, na rolniczą, nierolniczą i mieszaną [1]. Odmienność w stosunku do podziału dotychczasowego jest nie tylko w ilości grup, **lecz w metodzie,** słuszniejszej teoretycznie i brzemiennej we wnioski praktyczne. „Podział ludności na rolniczą i nierolniczą opierał się bezpośrednio na klasyfikowaniu każdej osoby z oddzielna" — piszą autorzy wspomnianej próby — podczas gdy proponowany podział trójdzielny za podstawową jednostkę przyjmuje gospodarstwo domowe, którego klasyfikacja do tej czy innej grupy stanowi dopiero odskocznię do odpowiedniej klasyfikacji ludności". Określając ludność z jednego gospodarstwa domowego jako „naturalną jednostkę dochodowo-konsumpcyjną", autorzy uzasadniają swój projekt możliwością uzyskiwania tą drogą bliższej rzeczywistości oceny stopy życiowej podstawowych grup ludności. Rację tę można rozszerzyć. W dziewięćdziesięciu procentach naszego rolnictwa gospodarstwo domowe i rolne stanowią spójną całość, używając języka autorów „naturalną jednostkę **produkcyjno-konsumpcyjną",** rodzina chłopska stanowi „załogę" tej jednostki (nie przypadkowo gospodarstwa wdowie, bez dzieci itp. traktuje się jako „niepełne"). Odmiennie przedstawia się rzecz w nierolniczej strefie naszej gospodarki, lecz proponowany przez nas miernik pozwala — bez uchybienia tej odmienności — dokonywać przeliczeń porównawczych. Zastąpmy na chwilę źle porównywalne fizyczne nakłady pracy w rolnictwie i poza rolnictwem) przez lepiej porównywalny społeczny koszt owych nakładów, np. fundusz płac robotniczych i wartość spożycia rodzin chłopskich. W naszych warunkach ustrojowych wypadnie tu zrobić poprawkę na wartość spożycia zbiorowego, lecz istoty metody porównawczej to nie zmieni. Dochód rodziny robotniczej oraz dochód rodziny chłopskiej są podobne do siebie jako „koszt pracy", ściślej — pełnej reprodukcji siły roboczej w odnośnych działach gospodarki narodowej i są do siebie niepodobne w sposobie tworzenia się i funkcjonowania jako bodziec działalności ekonomicznej [2]. Wyrażają więc, to co łączy i różni dwie wielkie grupy ludności o cechach ukształtowanych przez odmienne epoki, a żyjące i **pracujące** współcześnie, w ramach jednego bilansu gospodarki narodowej. Tak jest gdy idzie o pogląd na szczebel rozwoju gospodarczego kraju na charakter jego rolnictwa, warunki jego modernizacji itp. Na końcu pracy tej zamieszczamy, jako załącznik, tablicę porównawczą grupy krajów z umyślnie skąpym komentarzem. Proponujemy przyjrzenie się jej, aby zobaczyć, jak wiele cech techniczno-bilansowych i społeczno-ekonomicznych rolnictwa daje się nieledwie odgadnąć, wychodząc ze wspomnianego odsetka. Niestety, niewielka tylko część krajów stosuje te obliczenia u siebie, co zmusza interesujących się sprawą do ustalania go w drodze aproksymatywnych szacunków. Oto szacunek dla trzech grup krajów na świecie dra D. Basu z centrali FAO w Rzymie, który reprodukujemy z zachowaniem terminologii autora.

---

[1] Izasław Frankiel i Zygmunt Zekoński: „Próba trójdzielnego podziału ludności" — „Zagadnienia Ekonomiki Rolnej" nr 5/1964, s. 49—67.

[2] A. Brzoza: Indywidualna gospodarka chłopska jako system gospodarczy. W zbiorze ekonomika i polityka rolna, Wydanie II, Książka i Wiedza, Warszawa, 1963, tom 2.

Tabela 2

Struktura ludności i produktu społecznego brutto w podziale na dział rolniczy i nierolniczy

Kraje	Ludność		Produkt społeczny	
	rolnicza	nierolnicza	rolnictwo	pozostałe działy
Rozwinięte	18,5	81,5	12,3	87,7
Rozwijające się	68,2	31,8	60,5	39,5
Z centralnym planowaniem	55,5	44,5	49,1	50,9

Źródło: Z referatu wstępnego M. E. Ojala, dyrektora Wydziału Produkcji FAO, na konferencji Międzynarodowego Stowarzyszenia Nauk Ekonomicznych we wrześniu 1965 r. Tekst powielony.

Klasyfikacja krajów w powyższej tabeli nie dogadza nam — nie z powodu eufemizmów jej nazewnictwa ONZ-owskiego, lecz z powodu jej braku konsekwencji. Nie jest to ani podział według ustrojów, ani — ważniejszy dla problemu — podział według szczebli wzrostu gospodarczego. Europejskie kraje socjalistyczne należą w większości do średnio rozwiniętych, dwa nawet do wysoko rozwiniętych, ale na zbiorczych danych tabeli ciąży struktura socjalistycznych państw Azji, pozostających wciąż — mimo swego dynamizmu — w grupie słabo rozwiniętych. Mimo te zakłócenia obrazu, kluczowy charakter proporcji, o którą nam idzie, jest widoczny. Widoczny jest bardziej jeszcze, gdy od porównań przestrzennych — pośrednich historycznych — przechodzimy po prostu do historycznych, w rodzaju tego, które proponuje francuski ekonomista rolny w swoim „uproszczonym modelu rozwoju zachodniego".

„Model ten uwidacznia — pisze autor — względne kurczenie się sektora rolniczego (mierzonego udziałem w ludności), rozwój jego industrializacji, utowarowienia tudzież wydajności (mierzonej liczbą osób żywionych przez rolnika)". Nie wchodząc tutaj w ocenę samej periodyzacji, ani w próby uściślenia terminu „agriculture de subsistance" [1], ani w zbyt uproszczone według nas przyrównywanie chłopskiego typu gospodarki rolnej w drugiej fazie do rzemieślniczego [2], trzeba przyznać powyższemu modelowi dwie zalety. 1. Trafnie uchwycony związek między zmianami

[1] Mętność tego wyrażenia, stosowanego dziś szeroko w krajach anglosaskich i łacińskich, skłoniła nas do pozostawienia go w brzmieniu oryginalnym. Stosowane jest obecnie zarówno, gdy idzie o naturalną gospodarkę części ludności rolniczej w krajach słabo rozwiniętych, jak i w stosunku do **towarowych** bądź co bądź gospodarstw najuboższych farmerów (tzw. subsistance-farms) na Południu USA, jak wreszcie — w przytoczonym modelu u Malassisa — do osiemnastowiecznych gospodarstw Zachodniej Europy, które (również i chłopskie) nie były już gospodarką typowo naturalną.

[2] Budzi ono podobne zastrzeżenia jak, rozpowszechnione od paru dziesiątków lat wśród marksistów, łączenie rzemiosła i chłopskiej gospodarki w jednej kategorii „sektora drobnotowarowego". Produkcja drobnego stolarza czy szewca jest drobna ale w 100% towarowa, produkcja chłopska — nigdy w swej całości dopóki pozostaje **chłopska**. Obejmowanie tych dwóch grup, których różnice są wielorakie, jedną nazwą skrytykowaliśmy w pracy „Doświadczenia a perspektywy rolnictwa" (Warszawa, 1961, s. 73—74).

Tabela 3

Trzy stadia rozwoju miejsca i charakteru rolnictwa według schematu L. Malassisa [a]

Wiek	Procentowy podział ludności		Na 1 osobę ludności rolniczej wypada osób		Etap rozwoju gospodarki narodowej	Etap rozwoju rolnictwa
	rolnicza	nierolnicza	ludności nierolniczej	ludności ogółem		
XVIII	80	20	0,25	1,25	rolniczy przedindustrialny	agriculture de subsistance
XIX	50	50	1	2	w toku industrializacji	rolnictwo rzemieślnicze
XX	20 10	80 90	4 9	5 10	industrialny	rolnictwo w toku industrializacji

[a] L. Malassis: „Croissance èconomique et espace rural", referat na konferencję poświęconą zagadnieniom urządzania przestrzennego wsi, w Paryżu 2—4.III.1966 r. Powielony tekst prowizoryczny.

ilościowymi oraz jakościowymi. 2. Wtórność zmian zachodzących w rolnictwie, w stosunku do zmian w ogólnej ekonomice krajów. Stąd wspomniany już fakt i problem koegzystencji tworów różnych epok, do którego wypadnie nam powracać.

Zalecane przez nas kryterium porównawcze zatrudnienia posiada jednak i swą słabą stronę — jak wszystko, co jest próbą statystycznego chwytania zmian jakościowych. Istnieją kategorie ludności mieszanej, częściowo rolniczej (*part time farmers*), chłopów-robotników, same najczęściej niejednoznaczne i nie całkiem pokrywające się wzajemnie. Którąkolwiek z nich wybierzemy i policzymy, jej ciężar gatunkowy w różnych krajach nasuwa trudności interpretacji. W Polsce np. według wyników spisu 1960 r. ludność czerpiąca swe utrzymanie równocześnie z rolnictwa i źródeł nierolniczych, stanowi 22,5%, w tym 7,7% głównie z rolnictwa (wliczana w związku z tym do ludności rolniczej) i 14,8% z rolnictwa jako źródła ubocznego. Jest to u nas grupa raczej trwała, co tłumaczymy zazwyczaj trudnościami szybkiej selekcji, podczas gdy np. we Francji uważana jest za szybko opuszczaną grupę przejściową. Ale już np. w NRF ekonomiści i socjologowie rokują, że grupa ta będzie trwać i rozszerzać swój zasięg, w związku z czym przeznaczają jej określone miejsce w społecznym podziale pracy w rolnictwie. Wreszcie w Czechosłowacji, według ogólnej opinii specjalistów, grupa ta stała się już powszechną w rolnictwie, co między innymi stawia tamtejszą spółdzielczość produkcyjną wobec nowych i wcale nie prostych problemów.

Korelacja więc między szczeblem rozwoju gospodarczego a liczebnością i trwałością wspomnianej grupy nie jest równie przejrzysta jak

w wypadku ludności rolniczej, częściowo na nią zachodzącej. Jak zawsze, trzeba sobie powiedzieć, że same liczby nie wystarczą i niezbędna jest interpretacja jakościowych odmienności zjawisk. W wypadku Polski sądzimy, że jej istnienie komplikuje sprawę szeregu obliczeń — np. relacji między czynnikami produkcji rolniczej albo dochodu z rolnicwa na głowę ludności rolniczej, nie przeszkadza natomiast większości jakościowych interpretacji. Cztery miliony ludności, czerpiącej wciąż jeszcze marginesowy dochód z rolnictwa, nie osłabia, lecz podtrzymuje chłopski charakter tego działu, stanowiącego wyłączne lub główne źródło egzystencji dla dziesięciu milionów mieszkańców. Wolno więc, w braku danych porównywalnych o jakiejś grupie pokrewnej w przeszłości, rozumować w wielu sprawach na podstawie podziału dwudzielnego — „rolnicze" i „nierolnicze" — do czasu, aż jakieś fundamentalne zmiany socjo-ekonomiczne pozbawią taki podział sensu.

II

Przypomnijmy więc znane powszechnie dane spisowe. **Odsetek** ludności rolniczej wynosił w Polsce 60,0% w 1931 r., 47,1% w 1950 r., 38,4% w 1960 r. **Liczba absolutna** tej ludności: 11,6 miliona w 1950 r., 11,3 miliona w 1960 r.

Oba rodzaje przytoczonych tu liczb mają znaczenie dla funkcji rolnictwa w gospodarce narodowej. Np. ewolucję jego roli **w przepływach międzygałęziowych** tłumaczą przede wszystkim dane o jego względnym udziale w zatrudnieniu; jakkolwiek i liczba absolutna ludności rolniczej będzie mieć tu znaczenie — zwłaszcza w przeliczeniu na ziemię do dyspozycji — przy wyjaśnianiu rozmiaru i struktury środków, potrzebnych jej od innych gałęzi. Na odwrót, przy rozpatrywaniu wiążących się z rolnictwem problemów **zatrudnieniowych** na czoło wysuną się liczby absolutne. Zarówno, gdy idzie o ustalenie jaka liczba uchodźców z rolnictwa jest poszukiwana przez inne działy, lub jest tym działom przez rolnictwo oferowana, jak i o liczbę ludności której rolnictwo musi zapewnić zatrudnienie i utrzymanie u siebie. Nie przypadkowo ta ostatnia liczba najmniej się utrwala w pamięci, a jej zmiany (albo ich brak) umykają uwadze większości. Niepisana „umowa społeczna" przewiduje, że pod tym względem rolnictwo ma sobie dać radę samo.

Tymczasem, jak postaramy się udowodnić, zdejmowanie z siebie troski o wewnętrzne sprawy zatrudnieniowe rolnictwa nie może być w interesie gospodarki narodowej jako całości — ani w dziedzinie zaopatrzenia kraju w towary, ani poziomu dochodu narodowego i akumulacji. Dlatego, jakkolwiek względny spadek ludności rolniczej dowodzi bez wątpienia szybkiej modernizacji naszej ogólnej struktury ekonomicznej, kierujemy uwagę czytelnika na trwającą od szeregu lat bez zmiany jej liczbę absolutną.

Konkretne przyczyny zatrzymania się jej na obecnym poziomie, po szybkim spadku w pierwszych latach industrializacji są znane: konieczność przechodzenia od ekstensywnego do intensywnego rozwoju przemysłu oraz popyt na miejsca pracy, zaostrzony przez wyż demograficzny. Przyczyny te działać będą jeszcze przez szereg lat. Sprawia to, że rolnictwo będzie musiało jeszcze przez szereg lat zapewniać pracę i utrzy-

manie poważnej części narodu, przy niezmienionej w zasadzie relacji między liczebnością tej grupy a ziemią, którą może dysponować.

Wynika stąd szereg wniosków, których sformułowanie może być pożyteczne, jakkolwiek dodatkowe ich uzasadnienie zawarte będzie w dalszych rozdziałach. Wypowiedzenie ich, w formie paru prostych myśli, już teraz ułatwi czytelnikowi weryfikację — w toku dalszej lektury — naszej tezy o kluczowym charakterze „zatrudnieniowych" problemów rolnictwa dla całości jego funkcji w gospodarce kraju.

* * *

Przedmiotem pierwszej niech będzie nasza struktura agrarna. Nikt z nas tą strukturą nie może być zachwycony. Wiadomo, że stanowi ona przeszkodę w opłacalnym wykorzystywaniu środków pracy, zwłaszcza bardziej nowoczesnych, że utrudnia racjonalne wykorzystanie siły roboczej, zwiększa ciężar gatunkowy kosztów stałych i tak dalej. Zdumiewające jest jednak, jak często w rozważaniach na ten temat stawia się karocę przed końmi [1], traktując istniejące rozdrobnienie jako przyczynę a nie skutek dwóch faktów elementarnych. Skoro ziemi nam nie przybywa, a ludności żyjącej z pracy na niej nie ubywa, trudno, aby proporcja drugiej do pierwszej ulegała w okresie tym polepszeniu. Dwa teoretyczne wyobrażalne „remedia" polegałyby: 1) na schowaniu nadmiaru siły roboczej w spółdzielniach produkcyjnych — droga, od której się słusznie odstąpiło, 2) na wyzuwaniu z ziemi gospodarstw mniejszych na rzecz większych — droga niesocjalistyczna, a i z innych także względów w Polsce już dziś nierealna. Wszak i w krajach rozwiniętego kapitalizmu rozmiar dominujących dzisiaj w rolnictwie — gospodarstw rodzinnych określony jest przez gęstość ludności rolniczej i obszar gruntów do dyspozycji, a rozmiar ich w sensie pełniejszym z uwzględnieniem wysokości tudzież produkcji — określony jest też przez ogólny poziom rozwoju gospodarczego kraju, tudzież techniki rolniczej w szerokim sensie tego słowa [2]. Dopóki mamy około 5 ha użytków na przeciętną rodzinę chłopską, jej warsztat rolny może się zwiększyć tylko w drodze intensyfikacji nakładów.

Jak trudno jest nawet w warunkach szybkiego spadku ludności rolniczej osiągać wzrost przeciętnego obszaru gospodarstw, świadczą dane o zmianach zaszłych w dziesięcioleciu 1950—1960 w krajach Europy Zachodniej. W tym właśnie okresie hasło koncentracji ziemi zajęło jedno z naczelnych miejsc w programach polityki rolnej członków Europejskiej Wspólnoty Gospodarczej i „siódemki" skupionej wokół Anglii. A oto wyniki: NRF (1949—1959) wzrost przeciętnego obszaru z 8 na 9 hektarów, Francja (1950—1960) spadek z 16 na 15 ha, Szwecja (1951—1961) wzrost

[1] Prosimy przyjrzeć się w tabeli 7 różnicy między obszarem I a II pod względem zagęszczenia ludności chł(opskiej i korelacji tej różnicy z odsetkiem ziemi w gospodarstwach powyżej 7 ha w odnośnych obszarach. Z kolei można korelację tę skontrolować w tab. 8 i 10.

[2] H. Priebe: Współczesne gospodarstwo rodzinne i jego problemy. Patrz przekład w zeszycie 1 serii Studiów i Materiałów IER, „Ekonomika porównawcza rolnictwa".

z 13 na 15 ha, Holandia — 10 ha w 1950 r. i 10 ha w 1960 r. Największy wzrost osiągnęło Zjednoczone Królestwo — z 29 ha w 1950 r. na 32 ha w 1959 r. [1]. Tempo spadku liczy zatrudnionych w rolnictwie (brak nam danych o ludności rolniczej w całości) wynosiło: w NRF (1951—1961) — 3,2% rocznie, we Francji (1954—1962) — 3,5%, w Szwecji (1950—1960) — 3,4%, w Danii (1955—1961) — 2,3%, w Holandii (1950—1960) — 2,1%, w Wielkiej Brytanii (1951—1961) — 1,9%. Odnośne tempo spadku w europejskich krajach demokracji ludowej: Czechosłowacja (1950—1961) — 4,1%, Bułgaria (1952—1962) — 4,0%, Węgry 1949—1963) — 1,9%, Jugosławia (1953—1961) — 1,4%. Polska oraz Rumunia (obie w dziesięcioleciu 1950—1960) — 0,7%. Pokrewne tempo spadku w europejskich krajach kapitalistycznych w tymże dziesięcioleciu Hiszpania i Portugalia — po 0,9% [2].

Ten rzut oka poza własne granice powinien ułatwić realistyczny pogląd na to, co zachodzi u nas. Utrudnia go, jak i w szeregu innych spraw związanych z rolnictwem, mieszanie z sobą zjawisk niejednorodnych. Toteż wypada podnieść zasługę A. Szemberg [3], która z mnogości nurtów w dziedzinie obrotu ziemią wydobyła dwa podstawowe: 1) ruch zachodzący w grupie gospodarstw i działek ludności, dla której rolnictwo już odgrywa rolę uboczną, 2) ruch zachodzący w grupie gospodarstw właściwej ludności rolniczej. Obok innych zabiegów, porządkujących obraz sytuacji i pozwalających uchronić się od fałszywych wniosków, ten wydaje się najważniejszy. Przyjmując wraz z autorką, na podstawie badań ankietowych IER, granicę 2 ha jako dzielącą w skali ogólnokrajowej obie grupy, konstantujemy z Rocznikiem Statystycznym w ręku, że główny kontygent nowopowstałych „gospodarstw" między spisami z 1950 i 1960 roku — 356 000 na ogólną liczbę 424 000 — rekrutuje się z tej właśnie grupy. Stwierdzamy również z Rocznika, że zajmuje ona 6,3% ziemi będącej u nas w prywatnym władaniu, a z prac wymienionej autorki dowiadujemy się, że do owych 6,3% wymieniona grupa doszła w niemałym stopniu dzięki przydzielonym jej w międzyczasie z Państwowego Funduszu Ziemi dodatkowym gruntom na działki. Stanowi to racje wystarczające, aby w dziedzinie zmian struktury agrarnej uwagę swą ześrodkować na pozostałych ponad 90%.

Jaki proces zachodzi na ich ziemi? Podczas gdy wskaźnik przyrostu liczby gospodarstw między obu spisami wynosi w grupie do 2 ha 42,6%, w grupie, którą zajmujemy się teraz, wyniósł on w sumie w ciągu dziesięciolecia 2,5%. Jeśli idzie o tzw. ruch ziemi, w gospodarstwach powyżej 2 ha: stan w 1950 roku — 15 671 000 ha, stan w 1960 r. 15 742 000. Jakie by nie były niezbędne retusze w imię porównywalności, trudno utrzymać, że stan posiadania ziemi przez grupę rolniczą jako całość został w okresie tym uszczuplony. A oto ciekawy obraz zmian, zaszłych w tej

[1] Ulf Renborg: Tendencies towards Concentration and Specialisation in Agriculture. International Economic Association. Conference on Economic Problem of Agriculture, Roma 1—8 September 1965. Tekst powielony. Dane obejmują gospodarstwa od 1 ha wzwyż, z wyjątkiem Zjednoczonego Królestwa i Szwecji, gdzie dotyczą gospodarstw od 2 hektarów.

[2] Izasław Frenkel: Dynamika zatrudnienia w rolnictwie polskim. Zagadnienia Ekonomiki Rolnej nr 1/1966.

[3] Anna Szemberg: Zmiany w strukturze gospodarstw według źródeł dochodu rodzin w latach 1957—1962. Zagadnienia Ekonomiki Rolnej nr 6/1965.

grupie w ciągu nieco innego dziesięciolecia, obejmującego trzy kolejne badania IER nad społeczno-ekonomiczną strukturą wsi [1].

Tabela 4

Zmiany we władaniu ziemią w gospodarstwach rolniczych (powyżej 2 ha)

Wyszczególnienie	Rejony				
	środkowo—zachodni	środkowo—wschodni	południowo—wschodni	opolski	południowo—zachodni
	Wskaźnik ogólnego obszaru ziemi w posiadaniu				
Wskaźnik dla 1957 r. (1952 = 100)	97	98	99	104	108
Wskaźnik dla 1962 r. (1957 = 100)	110	109	98	108	110
	Przeciętny obszar gospodarstwa w ha				
1952	10,5	7,5	4,1	5,9	8,1
1957	9,5	7,1	4,0	5,6	7,1
1962	10,0	7,3	4,0	5,9	7,5

Początek pierwszego pięciolecia przedstawionego w tej tabeli cechowała jak wiadomo najcięższa sytuacja rolnictwa i tendencja do wyzbywania się ziemi. Początek pięciolecia następnego — tendencja odwrotna. W skali całego dziesięciolecia można — jak się wydaje — ocenić już nie politykę, lecz obiektywne tendencje. „W rezultacie tych zmian struktura gospodarstw rolniczych — pisze autorka — uległa zwarstwieniu. Wyraża się to przede wszystkim we wzroście liczby gospodarstw średniorolnych. Wzrost ten jest wynikiem z jednej strony zmniejszania się liczby gospodarstw największych, a z drugiej tendencji do powiększania obszarów w gospodarstwach małych".

Obszar nie jest jedynym, a nie zawsze i głównym wyznacznikiem ekonomicznej pozycji gospodarstwa chłopskiego. W naszym rolnictwie, na jego obecnym szczeblu rozwojowym, jest nim jednak wciąż jeszcze w skali masowej — z wyjątkiem pewnych niewielkich terenów. Nie oznacza to, że wspomniana pozycja nie może przejść z funkcji rosnącej w malejącą — z chwilą, gdy obszar przekracza pewną granicę. Dotyczy to zwłaszcza gospodarstw na obszarze, którego normalne wykorzystanie jest niemożliwe bez udziału pracy najemnej. Industrializacja odbierając im tę pracę, a także część ich rodzinnych sił roboczych, wytworzyła pośrednio bodźce do przechodzenia części ich ziemi w ręce gospodarstw rolniczych z nadmiarem sił niewykwalifikowanych. Jest to więc w sumie proces większego dostosowania się obszaru gospodarstw do ich zasobów siły roboczej, dostosowania takiego na jakie stać wieś w określonym rejonie z uwagi na ziemię jaką dysponuje. Konkluzja ta odbiega od obrazu, jaki się dziś szeroko rozpowszechnił: zastraszające postępy rozdrobnienia gospodarstw mniejszych oraz katastrofalna sytuacja gospo-

[1] Periodyczne ankiety, powtarzane w wybranym zespole wsi co pięć lat, rozpoczęte zostały w r. 1947. Stąd rozbieżność z datami spisów powszechnych, którą — w omawianym tu przypadku — kompensuje możliwość porównania sytuacji na pięć lat przed, w toku i na pięć lat po wydarzeniach październikowych.

darstw większych. Pierwszą część tego obrazu konfrontowaliśmy przed chwilą z rzeczywistością, w sprawie drugiej wypadnie nam przedstawić niektóre dane z okazji rozważania następnego. Kończąc swe uwagi na temat zmian zachodzących w strukturze grupy rolniczej, sądzimy, że bardziej wyrównany stosunek czynników „ziemia" i „praca" stwarza możność bliższego optymalnemu — dla tej sytuacji demograficznej i tych warunków ustrojowych — wykorzystania rezerw wzrostu produkcji rolniczej.

Chyba nie trzeba wyjaśniać, że „optymalne" dla określonej sytuacji nie znaczy „idealne" i że osiąganie go zależy każdorazowo od polityki gospodarczej, korzystającej z możliwie gruntownej informacji.

Druga myśl niech dotyczy rezerw wzrostu produkcji rolniczej w naszej gospodarce **chłopskiej.** Prosimy o zachowanie w pamięci przez cały ciąg rozważania, które nastąpi, słowa podkreślonego przed chwilą. Uogólnieniem właściwym w stosunku do przygniatającej większości gospodarstw chłopskich w naszym kraju wydaje się teza, że ich rezerwy wzrostu produkcji kryją się przede wszystkim w niewykorzystywanym, albo źle wykorzystywanym **potencjale pracy ludzkiej.**

Znany jest pogląd, zgodny z określoną rzeczywistością, że im większy obszar gospodarstwa, tym mniej pracy i produkcji w przeliczeniu na jednostkę powierzchni i odwrotnie — im mniejszy obszar, tym większa intensywność na hektar. Walor tej prawidłowości zależy od stopnia w jakim rolnictwo danego kraju czy regionu tkwi jeszcze w tradycyjnym sposobie gospodarowania. Jedną z cech bowiem tego, co by się dało określić jako model ekonomiczny chłopskiego rolnictwa jest prymat dwóch czynników „ziemia" i „praca" oraz ich wzajemnej substytucji. Substytucja jednego lub drugiego z nich, względnie obu, przez trzeci czynnik „kapitał" pojawia się i rozwija — wraz z rozwojem kapitalizmu w rolnictwie — jako **embrion** rolnictwa industrialnego, do którego kiedyś dojdziemy. Rozwój tej nowej substytucji w postaci tzw. rolnictwa wysokonakładowego zakłóca, a nieraz i znosi tradycyjną regułę, że im większy obszar tym mniejsza intensywność.

Już rodzący się kapitalizm wprowadzał tu pierwsze zakłócenia, zarówno w ramach gospodarki obszarniczej, jak chłopskiej. Im energiczniej startował na gruncie samego rolnictwa, np. w zaborze pruskim, tym wyraziściej zarysowywały się powstające nowe prawidłowości. Nawet wówczas, kiedy łączyły się one z dążnością do zachowania co się da z pozostałości feudalizmu. Na przykład, gdy we wspomnianym zaborze, przodującym na ziemiach polskich w „pruskiej drodze rozwoju kapitalizmu w rolnictwie", wyzwalało się najpierw chłopów zasobniejszych w inwentarz żywy, a przyszłych wiejskich półproletariuszy znacznie później. Ewolucja stosunków do drugiej wojny światowej nie tylko różnicowała dzielnice pod względem poziomu produkcji rolniczej, różnicowała też szereg prawidłowości — między innymi i współzależność między obszarem gospodarstw a produkcyjnym wykorzystaniem ich ziemi. W jednych zachowała się zależność tradycyjna, w innych pojawiała się zbieżność między koncentracją ziemi a intensywnością nakładów oraz produkcji.

Toteż nie można już dziś, w oparciu o kilka przeciętnych ogólnokrajowych, wnioskować, że w Polsce najlepiej wykorzystana jest ziemia

gospodarstw małych, a najsłabiej gospodarstw większych i że wypada odwrócić ukształtowane przez dwadzieścia lat nowej władzy kierunki pomocy dla rolnictwa: jej adresatów, dobór środków i rozmieszczenie geograficzne. Aby zapobiec fałszywej interpretacji zaznaczmy, że uznajemy celowość pomocy na określonych zasadach tej części gospodarstw dużych, którym deficyt siły roboczej utrudnia waloryzację innych rezerw. Lecz nie one mogą być *pars pro toto*, stanowić model dla generalnej linii wyrównywania wzwyż — na ile to jest dziś tylko możliwe — odziedziczonych nierównomierności rozwoju rolnictwa. Linia taka wiodąca ku optymalnemu wykorzystaniu rezerw w skali krajowej, jest niezbędna i nie może być zastąpiona mozaiką szczegółów, które najlepiej wypracuje sam teren. Ale nie można jej wysnuć ani z obrazu tej czy innej grupy krańcowej, ani też z krajowych przeciętnych — w kraju o tak zróżnicowanej historii społeczno-ekonomicznej. Można gromadzić dla niej elementy wyboru, tworzyć jej podstawy naukowe przez racjonalne grupowanie danych, które pozwalają odpowiedzieć na racjonalnie stawiane pytania.

Czy zachodzi u nas przeciwieństwo między potrzebą wykorzystania rezerw siły roboczej w rolnictwie a potrzebą waloryzacji rezerw, ukrytych w słabszym wykorzystaniu ziemi? Pierwsze (rezerwy niewykorzystane pracy) skupione są jak wiadomo w terenach o stosunkowo większym rozdrobnieniu. A gdzie ukryte są te drugie? Próbując uzyskać odpowiedź na to pytanie, ujmiemy analizę swą w trzy stopnie. Pierwszy polega na konfrontacji obszarów I i II przedstawionych na tab. 5. Obszary te zajmujące główną część wielkiej równiny dostarczającej chleba, mięsa i mleka, reprezentują razem ponad połowę użytków rolnych we władaniu chłopskim (obszar I — 4,7 mln ha, obszar II — 5,0 mln ha). Są też najbardziej reprezentatywne dla gospodarki rodzinnej, przeważającej dziś u nas w chłopskim rolnictwie, i w związku z tym mniej różniące się między sobą, mniej „krańcowe" niż położone na południe i północ od nich obszary, którymi zajmiemy się dalej.

Ta mniejsza krańcowość cech właśnie sprawia, że różnice między dwoma głównymi obszarami chłopskiego rolnictwa wydają nam się pewniejsze jako sygnały prawidłowości o głównym znaczeniu dla kraju, którą wypada następnie przemierzyć i skorygować w stosunku do pozostałych terenów.

Z punktu widzenia pytania, któreśmy sobie postawili, można różnice między porównywanymi obszarami ująć w dwie grupy. Pierwszą grupę stanowią różnice w dziedzinie „demografii rolnictwa" (liczba osób na 100 ha ziemi chłopskiej) i struktury agrarnej (przeciętny obszar gospodarstwa, odsetek ziemi w gospodarstwach powyżej 7 hektarów). Drugą grupę stanowią różnice w intensywności nakładów oraz produkcji na hektar chłopskich użytków. Uwidoczniona w ostatniej kolumnie różnica w dochodach z rolnictwa na osobę — stanowi wynikową akumulowanych skutków pierwszej i drugiej grupy.

Okazuje się, że tendencje wyrażone przez różnice cech w jednej i drugiej grupie są jednokierunkowe a nie przeciwstawne. **Przesuwając się od terenów z większym rozdrobnieniem ziemi ku terenom jej większej koncentracji, która się dokonała w procesie rozwoju kapitalizmu, przenosimy się równocześnie w sferę większego nagromadzenia nakładów mate-**

Tabela 5

Poziom produkcji i dochodów w rolnictwie chłopskim obszarów I i II

Województwo	Ludność chłopska w przeliczeniu na 100 ha użytków rolnych	Przeciętny obszar w ha gospodarstwa indywidualnego	Odsetek ziemi chłopskiej w gospodarstwach indyw. powyżej 7 ha	W przeliczeniu na ha użytków rolnych w gospodarce chłopskiej[a]			W przeliczeniu na członka rodziny chłopskiej - dochód z produkcji rolnej w zł[d]
				produkcja końcowa w zł[b]	koszty materialne w zł[c]	produkcja czysta w zł[b]	
Obszar I							
Wrocławskie	56,4	5,2	61,8	7 860	1 600	6 260	10 857
Poznańskie	49,1	5,6	73,1	7 398	1 602	5 796	10 638
Bydgoskie	48,4	6,9	77,0	7 198	1 458	5 740	10 621
Gdańskie	44.6	6,9	82,2	6 627	1 455	5 272	11 180
Zielonogórskie	48,5	6,0	71,7	6 059	1 277	4 782	9 628
Obszar II							
Łódzkie	71,7	4,3	43,8	6 708	1 356	5 352	6 851
Lubelskie	68,7	4,7	37,5	5 854	1 010	4 844	6 710
Warszawskie	60,6	5,2	58,7	5 371	1 117	4 254	6 522

a Gospodarstwa indywidualne oraz spółdzielnie produkcyjne (razem z gospodarstwami przyzagrodowymi).

b W cenach skupu ponadobowiązkowego; marża powstała przy dostawach obowiązkowych traktowana jako część produkcji czystej gospodarstw.

c Bez materiałów wytworzonych i zużytych na potrzeby produkcji w tymże gospodarstwie.

d W cenach bieżących.

rialnych — w stopniu, pozwalającym górować nad terenami z przewagą mniejszej własności nie tylko rozmiarem produkcji na gospodarstwo i na jednostkę siły roboczej, lecz również i na jednostkę obszaru.

Reforma rolna, przy całej swej doniosłości dla wielu stron naszego życia, nie była w stanie zniwelować tej rozpiętości w gospodarcę chłopskiej tych rejonów. Możliwe nawet, że w pewnym sensie ją powiększyła, na skutek faktu, że w rejonie poznańsko-bydgoskim i na ziemiach zachodnich było łatwiej przydzielać ziemię w rozmiarze pozwalającym na pełne zatrudnienie rodziny, podczas gdy w województwach obszaru II było znacznie mniej ziemi do podziału. Nie zniwelował jej też późniejszy odpływ ze wsi do przemysłu, jako że w tymże obszarze II — na wschodzie woj. warszawskiego i wschodzie lubelskiego oraz w kieleckim — znajdują się powiaty, które najmniej skorzystały z dobrodziejstw industrializacji. Kilkanaście lat pełniejszego wykorzystania rodzinnej siły roboczej dało, pomimo zygzaku z lat 1961—1964, możność pewnego nagromadzenia dodatkowych środków w terenach o korzystniejszej strukturze agrarnej i z odziedziczonym lepszym zagospodarowaniem ziemi. Jeśli, mimo wszystko rozpiętość jest dziś tylko taka (złagodzona w przelicze-

niu na hektar, jakkolwiek wciąż jeszcze ostra w przeliczeniu na człowieka), wypada to zapisać na dobro tych elementów polityki gospodarczej dwudziestolecia, które zmierzały ku podciągnięciu produkcyjności grupy gospodarstw dominującej w skali ogólnokrajowej.

Porównanie zawarte w tab. 5 wykazuje — naszym zdaniem — potrzebę kontynuacji starań w tym przede wszystkim kierunku. Nawet fakt, że w obszarze I pewna część gospodarstw największych zmuszona jest dziś — na skutek braku najemnych sił roboczych — do ekstensyfikacji — nie zdoła w skali masowej zatrzeć rozpiętości, które konstatujemy. Mówiąc o głównym kierunku starań, nie negujemy — jak już wspomnieliśmy wyżej — racji zajęcia się w sposób odpowiedni i tymi ostatnimi. Tym bardziej jasna jest potrzeba zróżnicowanych sposobów waloryzacji rezerw dwóch **krańcowych** typów gospodarki chłopskiej w naszym kraju, z których jeden skupiony jest głównie w południowym pasie województw drugi zaś głównie w pasie północnym. Lecz prawidłowość dominująca w życiu winna też dominować w strategii ekonomicznej. Tę zaś reprezentuje środkowy, największy „pas średniacki", przewagą gospodarki rodzinnej i jej typami (które też odnajdujemy najczęściej w grupie średniorolnej w reszcie kraju) z omówioną tu równoległą gradacją — struktur agrarnej i demograficznej oraz poziomu nakładów materialnych i produkcji.

Skoro wspomnieliśmy o gradacji, dodajmy — przed omówieniem obszarów krańcowych — parę słów na temat metodologii. Obraz porównawczy dwóch już omówionych obszarów stanowi poniekąd „czas przeniesiony na przestrzeń", dziedzictwo dwóch różnych szczebli rozwoju kapitalizmu w rolnictwie, przejęte przez Polskę Ludową. W rzeczywistości szczebli tych odziedziczyliśmy więcej i gdyby nie konieczność posługiwania się danymi jakie istnieją, w przekroju wojewódzkim, otrzymałoby się bardziej wymowne *continuum*. Otrzymujemy je dla szeregu innych cech rolnictwa, objętych periodyczną ankietą Zakładu Struktury Społeczno-Ekonomicznej wsi w IER. Wyniki tej ankiety skłoniły nas około 15 lat temu do podziału kraju nie tylko na podstawowe rejony, lecz i na podrejony, tudzież pasy przejściowe. Jeden z nich tzw. pas kujawsko-mazowiecki biegnie właśnie wzdłuż granicy przyjętych tu zastępczo zbiorów województw pod nazwą obszarów I i II. Nie dysponując liczbami porównywalnymi, możemy tylko ogólnie powiedzieć, że wspomniany pas (biegnący od Sieradza i Łęczycy po Mławę) stanowi — pod względem koncentracji ziemi tudzież intensywności nakładów i produkcji na jednostkę powierzchni — szczebel pośredni między terenami na wschód i zachód od niego. Gradacja potwierdza tu prawidłowość, jakkolwiek ta ostatnia nie układa się i nie musi układać się w idealne *continuum* geograficzne.

Inna gradacja pozwoliłaby też lepiej sprawdzić wspomnianą prawidłowość gospodarki „średniackiej", czy „rodzinnej" w naszym kraju. Gdybyśmy części tej ostatniej nie przytraczali do gospodarstw małorolnych, a części do gospodarstw dużych, tworząc dwa sztuczne agregaty, przedzielone granicą 7 hektarów. Zarówno statystyka powszechna, jak wspomniane badania struktury wsi czy rachunkowości rolnej IER wykazują np., — że między 15 a 20 hektarów załamuje się u nas szereg prawidłowości, podobnie jak zmieniają się one też w grupie poniżej 2—3

hektarów. Byłoby zatem poprawniej, oddzieliwszy te grupy krańcowe, zbadać korelację czynników oraz poziomu produkcji w grupie podstawowej, obejmującej połowę gospodarstw i trzy czwarte ziemi chłopskiej. Agregaty mogą bardziej lub mniej odpowiadać rzeczywistości. Mimo to, w tab. 5, 6 i 7 poszliśmy w jednej rubryce na kompromis przyjmując ten sztuczny podział, stosowany ostatnio w szeregu porównań statystycznych. Uczyniliśmy to po pierwsze dlatego, że w tej rubryce sygnalizującej stopień koncentracji ziemi w województwie, wypacza on stosunkowo najmniej rzeczywistość. Po drugie zaś dlatego, że dobrze jest niekiedy wyjść naprzeciw panującemu złudzeniu, aby wykazać, że nawet i akceptując jego kryteria wyjściowe, dochodzi się do konkluzji odmiennych niż te, do których rzekomo prowadzą.

Konkluzje, do których doszliśmy zawierają m. in. i tę, że wyższy nakład środków materialnych z zakupu stanowi dziś jeszcze u nas znacznie częściej instrument **pełniejszej waloryzacji pracy ludzkiej,** niż **element jej substytucji.** Przenosząc się na „małorolne" obszary III i IV ta ostatnia konkluzja nabiera jeszcze większej wyrazistości.

Tabela 6

Poziom produkcji i dochodów w rolnictwie chłopskim obszarów III i IV

Województwo	Ludność chłopska w przeliczeniu na 100 ha użytków rolnych	Przeciętny obszar w ha gospodarstwa indywidualnego	Odsetek ziemi chłopskiej w gospodarstwach indyw. powyżej 7 ha	W przeliczeniu na ha użytków rolnych w gospodarce chłopskiej[a]			W przeliczeniu na członka rodziny chłopskiej dochód z produkcji rolnej w zł[d]
				produkcja końcowa w zł[b]	koszty materialne w zł[c]	produkcja czysta w zł[b]	
			Obszar III				
Opolskie	61,1	3,9	55,0	8,368	2 218	6 150	10 059
Katowickie	71,4	2,2	27,8	7 918	1 931	5 987	8 071
			Obszar IV				
Krakowskie	96,9	2,8	21,5	6 760	1 412	5 348	5 549
Kieleckie	85,1	3,9	21,6	5 907	1 091	4 816	5 752
Rzeszowskie	81,0	3,7	14,7	5 816	1 099	4 727	5 748

a, b, c, d, jak w tab. 5.

Jeśli na obszarach I i II ziemia oraz kapitał **uzupełniają się** raczej, niż zastępują, jako czynniki pozwalające waloryzować — w stopniu większym lub mniejszym — istniejący tam potencjał pracy ludzkiej, to na obszarach III i IV waloryzacja tego potencjału zależy głównie od **substytucji** skąpych (w stosunku do skupionej tam siły roboczej) zasobów ziemi przez kapitał. Przedstawiona gradacja produkcji końcowej i tworzących ją nakładów pracy uprzedmiotowionej oraz żywej jest na terenie tych pięciu województw pouczająca.

Można by na tejże gradacji raz jeszcze wykazać niezgodność z życiem tezy, że im mniejsza koncentracja ziemi, tym wyższe u nas nakłady materialne na hektar. Sądzimy jednak, że pod tym względem porównanie ze sobą obszarów I i II jest bardziej miarodajne, tu zaś pragniemy uwypuklić inny jeszcze moment. Kolejność województw, jaka wynika ze wspomnianej gradacji, odpowiada kierunkowi posuwania się industrializacji południa naszego kraju. W terenach małorolnych industrializacja z reguły odpowiada przeobrażaniu się chłopa w chłopa-robotnika. Dane tab. 6 nie potwierdzałyby tezy, że wraz z tym następuje dezintensyfikacja rolnictwa, lecz przemawiałyby na rzecz hipotezy M. Dziewickiej [1], że znaczna część chłopów-robotników zużytkowuje część swych dochodów pieniężnych spoza rolnictwa na nakłady materialne w gospodarstwach. Rzecz tym ciekawsza, że wyższe nakłady na rolnictwo występują w terenach o bardziej, już — od pokoleń — zakorzenionym typie chłopa-robotnika.

Wydaje się celowe spojrzenie łączne na obszary I, II, III i IV. Prowadzi nas ono od różnic ilościowych w poziomie nakładów materialnych — do różnic jakościowych w ich składzie i pochodzeniu. Nie dysponując danymi bezpośrednimi, posłużymy się informacją pośrednią, zawartą w porównaniu trzech struktur — produkcji globalnej, końcowej i towarowej — w podziale każdej z nich na roślinną i zwierzęcą.

Tabela 7

Struktura produkcji rolnej dwóch województw w 1963 r. (w %) [a]

Województwa	Produkcja globlalna		Produkcja końcowa		Produkcja towarowa	
	roślinna	zwierzęca	roślinna	zwierzęca	roślinna	zwierzęca
Bydgoskie	60,2	39,8	41,3	58,7	44,3	55,7
Rzeszowskie	55,3	44,7	37,4	62,6	29,7	70,3

[a] Dane w liczbach absolutnych znajdują się w Roczniku Statystycznym 1965, tabl. 9 (258).

Niewielka stosunkowo różnica między strukturami produkcji globalnej, nabiera ostrości w miarę przybliżania się do produkcji towarowej. Z badań IER nad strukturą społeczną wsi, jak i z tego, co wiadomo na ogół o stosunkach agrarnych na wsi polskiej wynika, że poszczególne jej regiony stanowią główne skupiska gospodarstw określonej wielkości. Mogą więc być w pewnym stopniu traktowane jako symbol danej grupy gospodarstw w skali krajowej. Toteż nie przypadkowa jest zbieżność otrzymanego obrazu z obrazem, który wynika z analizy gospodarstw rachunkowych, gdzie — jak podkreśla M. Czerniewska — różnice w strukturze samej produkcji gospodarstw większych i mniejszych są niewielkie. Odpowiada to trudnym warunkom przyrodniczym i związanej z tym chłopskiej tendencji do „asekuracji przez uniwersalizm", a równocześnie — demograficznej sytuacji rolnictwa, z której wynika

[1] M. Dziewicka: Chłopi-robotnicy. Książka i Wiedza, 1963.

imperatyw maksymalnej waloryzacji sił roboczych. Jednakże podczas gdy gospodarstwa stosunkowo większe (względnie regiony z większą koncentracją ziemi) wypełniają ten imperatyw przez swą wysoką **intensywność wewnętrzną** (tzn. przez wysoki stopień przerobu własnych produktów wewnątrz gospodarstwa na produkty uszlachetnione), gospodarstwa mniejsze (względnie regiony małorolne) muszą to w znacznie większym stopniu uzupełniać przychodzącymi z zewnątrz środkami intensyfikacji.

Stąd rosnąca różnica struktur na szczeblu produkcji końcowej, a jeszcze większa na szczeblu produkcji towarowej. Ten ostatni stanowi więc nie tylko rąbek obrazu przepływów międzydziałowych w ogólnej gospodarce kraju, lecz zawiera też w sobie główną część przepływów wewnątrzdziałowych rolnictwa — międzyregionalnych i międzygrupowych.

Jaka mogłaby być tych przepływów alternatywa? W warunkach kapitalistycznego rolnictwa (takiego kapitalizmu, na jaki stać było Polskę międzywojenną) główną postacią przepływów wewnątrzdziałowych w rolnictwie był przepływ siły roboczej do folwarków i większych gospodarstw chłopskich. Ekonomicznie rzecz biorąc, zastąpienie przepływów „v" przez przepływy „c" przyczyniło się do pełniejszej waloryzacji obu, tudzież czynnika „ziemia", w kraju jako całości. Społecznie patrząc ten sposób łączenia ze sobą pracy uprzedmiotowionej i żywej jest bardziej zgodny z socjalistycznym charakterem państwa. Zmiana zaszła w wyniku reformy rolnej i osiągniętej już migracji do przemysłu — niezależnie od możliwych falowań — bezpowrotna.

Istnieją w Polsce i inne możliwości waloryzacji potencjału sił roboczych, komplementarne, lecz nie alternatywne w stosunku do omawianego tu głównego kierunku. Wzrost spożycia owoców i warzyw stanowi **uzupełnienie** rosnącej konsumpcji produktów zwierzęcych w krajach rozwiniętych. Jako „substytut" mięsa jarzyny są spożywane w Chinach, Indii, Grecji, na ubogiej wsi południowych Włoch. Nasza produkcja eksportowa w tej dziedzinie, acz na pewnych odcinkach rosnąca, nie może się poważnie mierzyć, dziś ani w widzialnej przyszłości, z dzierżącymi prym krajami basenu śródziemnomorskiego. Ukształtowana przez warunki przyrodnicze oraz przez ewolucję spożycia materialna postać, w jaką wciela się marginalna praca rodzin chłopskich, nie da się zmienić fundamentalnie i w skali masowej — ani u nich, ani u nas. Można ją tylko lepiej lub gorzej wykorzystać.

Z tego punktu widzenia, zarówno istniejące niuanse, jak i wspólne cechy struktury produkcji gospodarstw mniejszych i większych powinny by raczej ulec dalszemu spotęgowaniu niż zmianom.

Warto się zastanowić co jest korzystniejsze materialnie dla państwa, w którym elastyczność dochodowa popytu na chleb oscyluje wokół wskaźnika 0,1 a na mięso wokół 1,0; dysponować towarowym zbożem czy mięsem. Co zwiększa źródła marż finansowych, zmniejsza koszty redystrybucji. Jak z tego punktu widzenia wygląda problem alternatywnych korzyści ze sprzedaży, względnie wymiany na ziarno przemysłowych mieszanek paszowych. Warto też spojrzeć na tę sprawę z punktu widzenia intensyfikacji wewnętrznej gospodarstw stosunkowo większych. Dane o produkcji końcowej i czystej z obszaru I, któreśmy przytoczyli wyżej, nie stanowią w niczyim pojęciu plafonu.

Przejdźmy do obszaru V, który — jak zobaczymy — okazuje się pod większością względów specjalny.

Tabela 8

Poziom produkcji i dochodów w rolnictwie chłopsksim obszaru V

Województwo	Ludność chłopska w przeliczeniu na 100 ha użytków rolnych	Przeciętny obszar w ha gospodarstwa indywidualnego	Odsetek ziemi chłopskiej w gospodarstwach indyw. powyżej 7 ha	W przeliczeniu na ha użytków rolnych w gospodarce chłopskiej[a]			W przeliczeniu na członka rodziny chłopskiej dochód z produkcji rolnej w zł[d]
				produkcja końcowa w zł[b]	koszty materialne w zł[c]	produkcja czysta w zł[b]	
			Obszar V				
Szczecińskie	37,7	8,0	79,0	5 685	1 125	4 560	11 437
Koszalińskie	36,4	9,6	76,5	4 077	931	3 146	8 353
Olsztyńskie	36,8	9,5	88,1	3 898	879	3 019	7 787
Białostockie	46,8	8,3	77,1	3 650	730	2 920	6 054

a, b, c, d, jak w tab. 5.

Obszar ten mógłby być szkolnym przykładem wskazań i przeciwwskazań w dziedzinie metodologii analiz. Najwyższy, bo wyższy nawet od obszaru I stopień koncentracji ziemi (przeciętny obszar gospodarstwa i odsetek ziemi w gospodarstwach powyżej 7 ha) oraz najniższy, bo niższy od obszaru IV, poziom produkcji końcowej i czystej na hektar. Prawidłowość odwrotna niż na wszystkich pozostałych obszarach. Włożyć go[1] do wspólnego tygla przeciętnych, a otrzyma się problemy ogólnokrajowe odwrócone lub co najmniej poważnie spaczone. Dopiero kiedy się wspomni, że tereny doń należące były, zarówno w ramach Rzeszy Niemieckiej, jak i Polski międzywojennej, typowo ekstensywnymi, że walec zniszczeń wojennych przetoczył się po większości z nich w sposób wyjątkowo miażdżący, że trudny start osadników zaostrzały tu trudności, wynikające ze śladów całkiem innej struktury agrarnej, można pozwolić sobie na konfrontację ogólnokrajowych prawidłowości ze specyfiką Polski Północnej. Nie przypadkowo w szczecińskim i koszalińskim 40% całości użytków rolnych zajmują gospodarstwa państwowe, a obszar V liczy ich w sumie około 1,1 miliona hektarów (wobec 1,5 miliona w całej reszcie kraju). Wszystkie te momenty specyficzne plus specyfika przyrodnicza, odróżniająca mocniej znaczną część tych terenów od wielkiej równiny śródlądowej, narzucają konieczność innego patrzenia na obszar V niż na resztę kraju. W dużej części wymagają traktowania jego spraw w sposób podobny do tego, jaki potrzebny jest przy sprawie gospodarstw osłabionych. Uwidoczniony w tab. 8 niski poziom nakładów materialnych z zakupu odzwierciedla tylko część owych problemów. Infrastruktura rolnictwa w najszerszym tego słowa znaczeniu — od melioracji i dróg

[1] 20% chłopskich użytków rolniczych w kraju.

aż po sieć społecznych placówek mechanizacji — stanowi tu główny warunek waloryzacji pracy człowieka i jego ziemi. Nigdzie w kraju stosunek nakładów społecznych do prywatnych nie musi tak bardzo przechylać się na rzecz pierwszych, jak tutaj.

Kończąc te rozważania „zregionalizowane" nadmieniamy, że żaden z wykrojonych przez nas obszarów nie jest całkowicie jednorodny. Ponieważ jednak wspomniane obszary służyły tylko pomocą w zrozumieniu generalnego problemu zatrudnieniowej funkcji rolnictwa, przyjęty stopień szczegółowości rozważań wydaje się nam wystarczający.

W oparciu o dotychczasowe rozważania formułujemy następujące tezy.

Postulat maksymalnego zatrudnienia rolników w ich gospodarstwach — zarówno większych jak mniejszych — nie jest sprzeczny z dominującym dziś w motywacjach postulatem produkcji z hektara. Nawet tam, gdzie gospodarstwo czy rejon musi w tym celu korzystać częściowo z produktów wytworzonych na nie swoich hektarach, sprzeczność między obu postulatami może występować tylko, gdy nie myślimy kategoriami rolnictwa jako całości. Wzrost produkcji krajowej na przeciętny hektar użytków związany jest jak najściślej z racjonalnym podziałem pracy wewnątrz tego działu i podporządkowanym mu rozdziałem dóbr wytwórczych [1]. Nie jest też obecnie sprzeczny z postulatem wzrostu towarowości, pod warunkiem, że nie identyfikujemy jej z towarowością półproduktu i nie dążymy do maksymalnego utowarowienia procesów, które na razie dokonywują się taniej w drodze obrotu wewnętrznego w gospodarstwach. Postulat ten wreszcie wymaga zróżnicowanej polityki środków produkcji, mających być dostarczonymi rolnictwu, uwzględniającej **ogólny kierunek na pracochłonność** oraz niezbędne od niego **odchylenia,** pasujące do określonych grup gospodarstw i określonych rejonów — włącznie z tymi, które już odczuwają deficyt (sezonowy, a nawet i stały) siły roboczej.

Dla przykładu zwróćmy uwagę na sprawę Funduszu Rozwoju Rolnictwa. Wprowadzana ostatnio zasada koncentracji parku traktorowego kółek rolniczych we właściwych rejonach jest logicznym wnioskiem z odkrycia, że rozpraszanie go na rejony z nadwyżką siły roboczej w rolnictwie było ekonomicznie nieuzasadnione. Zrobiwszy to pierwsze odkrycie wypada też zrobić i drugie: że w rejonach z nadwyżką, ma ekonomiczne uzasadnienie inne wykorzystanie Funduszu — na inne inwestycje, wiążące się z intensyfikacją rolnictwa (na przykład sieć spółdzielczych ośrodków półprzetwórstwa mleka, owoców, warzyw, roślin przemysłowych itp.).

FRR stanowi część — co prawdą niemałą, ale też specyficzną — przewidywanych pokaźnych środków inwestycyjnych dla rolnictwa. Ponieważ podtrzymujemy tu tezę o niezbędnym łączeniu ich allokacji z lepszym wykorzystaniem rezerw siły roboczej, przypomnijmy, że pracochłonności rolnictwa nie można już dziś ograniczać do czynności, wykonywanych wewnątrz gospodarstwa rolnego. Społeczny podział pracy, przesuwając część jego dotychczasowych czynności do przedsiębiorstw, które je obsłu-

[1] Zachodzi tu pewna analogia z rozwijanym ostatnio na terenie PGR eksperymentem „kombinatów".

gują, oraz stwarzając szereg nowych czynności związanych z przygotowaniem produktu do sprzedaży, przetwarzaniem go, prowadzi do formowania się agregatu, mającego już swą nazwę na Zachodzie, *agribusiness*. W ramach tego agregatu jako całości, udział zatrudnionych bezpośrednio w gospodarstwach rolnych jest tym niższy, im wyższy jest poziom wzrostu gospodarczego kraju: w Polsce — 74%, w Holandii — 42%, w Wielkiej Brytanii — 40%, w USA — 17%[1]. W naszych aktualnych warunkach rozbudowa *agribusinessu* wiąże się niemal zawsze z równoczesną możliwością dodatkowego zatrudnienia w samych gospodarstwach. Exemplum: niedostateczna wydolność sieci skupowo-przetwórczej w mleczarstwie, stanowiąca u nas często niemniejszy hamulec rozwoju hodowli, niż trudności z zapewnieniem paszy.

Dlatego tę część naszych rozważań wypada zakończyć zastrzeżeniem przeciwko ewentualnie fatalistycznemu rozumieniu tego, co nazywaliśmy imperatywem zatrudnienia w rolnictwie. Nie idzie tu ani o „rolnictwo samo w sobie" ani o założenie nieuchronnej wieloletniej petryfikacji liczby ludności żyjącej z gospodarstw rolnych w tym kraju. Szerszy agregat, w który przerasta dziś rolnictwo wielu krajów, może być w naszych warunkach, zarówno środkiem dodatkowego zatrudnienia rodzin chłopskich, jak i zwiększenia produktywności chłopskich hektarów. Wartościotwórczy i produktotwórczy zarazem kierunek ten wydaje się właściwą dla naszych stosunków drogą ku nowoczesnemu rolnictwu, drogą, na której traktor bynajmniej nie musi być figurą centralną.

Trzecia myśl wiąże się z definicją polityki rolnej. Co winno być celem, przedmiotem? Oczywiście produkcja. Słowo samo jednakże nie całkiem widać jasne, skoro dwanaście lat temu odkrywaliśmy, że sprowadzanie go li tylko do produkcji towarowej jest niesłuszne. Nie całkiem jasne i wówczas, kiedy w słusznym dążeniu do wzrostu produkcji **na hektar** zapomina się o produkcji **na producenta** — i to nie z wybranej grupy producentów, lecz **z podstawowej ich masy,** decydującej **o społecznym rachunku kosztów.** Do tych niezbędnych sprecyzowań wypada dodać jeszcze jedno: polityka rolna jako polityka produkcji, ściśle wiążąca się u nas ze sprawą zatrudnienia, musi być **polityką dochodów.**

Na pozór banał, ważny zresztą nie tylko w odniesieniu do tego działu, wiąże się on w rolnictwie z kilku specjalnymi problemami. Mówiąc o rosnącym dochodzie rolników widzimy go oczywiście jako skutek rosnącej produkcji czystej, nie zaś jakiejś formy subwencji (co innego kiedy — jak w Anglii — 96% ludności subwencjonuje pozostałe 4%, a czym innym byłoby oczekiwanie do jednej połowy narodu, że weźmie na siebie gwarancję dochodów drugiej połowy). Wzrost dochodu rolników jest potrzebny, ażeby zbytnio odstając za dochodem innych grup ludności nie ważył hamująco na ogólnym wzroście dochodu narodowego w przeliczeniu na mieszkańca kraju. Wzrost dochodu związany ze wzrostem produkcji czystej jest najlepszym sposobem zapobieżenia, aby nie tworzył się inny dochód — spekulacyjny, premia za niedobór produktów, płacona przez ludność robotniczą. Niezbędny jest także i po to, aby

[1] J. Tepicht: „Kółka rolnicze w świetle ogólnych spraw rolnictwa", Ekonomista nr 5/1964. Przytoczone odsetki nie są całkiem porównywalne, zależne są bowiem od tego, jaki zasięg wspomnianego agregatu został przyjęty jako podstawa do obliczeń w odnośnym kraju. Niemniej sam kierunek ewolucji jest wyraźny.

w najbliższych latach, w obliczu ograniczonego z konieczności przepływu do zawodów nierolniczych, na wsi nie odradzał się wyzysk mniej zasobnych w ziemię rodzin chłopskich.

Do tych racji, mających swój walor trwały, dołącza się racja nowa, wynikająca z etapu, w który wchodzimy, wydatnego zwiększenia nakładów materialnych w rolnictwie. Albo rolnicy zarobią swoją pracą na spodziewany wzrost nakładów z zakupu o 60% oraz na niezbędny po temu bodziec w postaci wzrostu dochodu konsumpcyjnego, albo powstaje alternatywa: wzrost nakładów kosztem społeczeństwa względnie ich niewykonanie. Kredyt nie zmienia tego dylematu, może być bowiem tylko zadatkiem na zwiększoną produkcję czystą albo ukrytą dotacją ze środków społecznych. Rozstrzyga charakter alokacji; to co powiększa możliwość produktywnego zatrudnienia, względnie zwiększa produktywność pracy wydatkowanej w jej dotychczasowych rozmiarach, stanowi szansę pozytywną dla rodzin chłopskich i dla społeczeństwa. Alokacje służące innym celom, albo mogące swoim rozmiarem przewyższać wspomniany przyrost produkcji czystej, winny być skrupulatnie ważone, aby polityki dochodów nie przeobrazić w jej przeciwieństwo.

III

Tak jak industralizacja naszych czasów nie jest prostym powtórzeniem tej, którą przechodziły blisko dwa stulecia temu kraje przodujące dziś w świecie kapitalizmu, tak i miejsce tudzież funkcje rolnictwa we współczesnym procesie industrializacji nie może być powtórzeniem ówczesnego. Problemy są dzisiaj bardziej złożone, zarówno w słabo, jak w średnio rozwiniętych krajach. Polska stanowi dość typowy przykład tych drugich, między innymi odnośnie pozycji rolnictwa w międzydziałowej wymianie dóbr i usług.

W kraju, gdzie ponad 60% ludności żyje wyłącznie lub głównie z pracy poza rolnictwem, dział ten nie jest już główną sprężyną rozwoju rynku przemysłowych dóbr konsumpcyjnych. Na rynku zaś dóbr produkcyjnych jego rola jako odbiorcy na dużą skalę dopiero się zaczyna kształtować. Szereg barier natury obiektywnej czyni proces ten stosunkowo powolnym. Z jednej strony siła robocza nie w pełni wykorzystywana w rolnictwie i niski poziom nadwyżki ekonomicznej pozostającej po zaspokojeniu konsumpcyjnych potrzeb rolników, z drugiej zaś — trudność odstępowania rolnictwu materiałów, potrzebnych równocześnie na wielu innych odcinkach. Ostatnia okoliczność stanowi jedną z cech współczesnej industrializacji — przyspieszonej, bo odrabiającej wiekowe opóźnienia. Okoliczność ta m.in. sprawiła, że faktyczne rozmiary efektywnego popytu rolnictwa na przemysłowe środki produkcji pozostają wciąż zagadką. Nie przypadkowo spodziewany szybki wzrost przydziału tych środków budzi mieszane uczucia nadziei i troski u szeregu naszych praktyków i badaczy gospodarstwa wiejskiego.

Równocześnie zaś — jako największy producent dóbr konsumpcyjnych w tym kraju — rolnictwo znajduje się pod permanentnym naciskiem potrzeb, rosnących wraz z postępami uprzemysłowienia. Wzrost ciężaru gatunkowego ludności miejskiej oraz wiejskiej nierolniczej prowadzi automatycznie do zmiany przeciętnego jadłospisu Polaka — w sen-

się ilościowym i jakościowym. Na zmiany te wpływa również działanie „naczyń połączonych", sąsiedztwa, więzi rodzinnych ludności nierolniczej z rolniczą, która — jakkolwiek ograniczona swym przeciętnym poziomem dochodu — poważnie zbliżyła swój poziom konsumpcji, zwłaszcza w zakresie odżywiania, do ludności innych działów. Jest to, nawiasem mówiąc, jedna z głównych racji, dla których w kraju takim jak nasz postulowanie produkcji towarowej rolnictwa abstrahując od jego produkcji jako całości byłoby nieuzasadnione.

Tabela 9

Roczne spożycie produktów żywnościowych na 1 mieszkańca w Polsce

Produkty	1933-1937	1950	1960	1962	1964
Chleb i inne produkty zbożowe w przeliczeniu na zboże (kg)	137	166	145	148	141
Mleko świeże i przetworzone (l)	262	292	352	353	343
Mięso (kg)	20	36	42	46	47
Cukier (kg)	10	21	27	30	31
Jaja (szt.)	114	116	143	150	154

Źródło: Rocznik Statystyczny 1965, tabl. 24 (673).

W skali powszechnej dochodową elastyczność popytu na żywność czynią też bardziej odczuwalną stosunkowo niskie jeszcze zarobki, a równocześnie — ich mniejsza niż w krajach kapitalistycznych rozpiętość sprawiająca, że nikt nie musi już głodować, a mało kto może, oszczędzając na lepszym jadle, ofiarować sobie szereg dóbr trwałego użytkowania. Nie kompensuje tego taniość szeregu usług komunalnych, które zresztą nie stanowią przedmiotu wyboru alternatywnego przez konsumenta.

Ostatnim w kolejności, lecz nie w wadze, czynnikiem nacisku potrzeb pod adresem rolnictwa jest to, że kraj średnio rozwinięty nie może sobie pozwolić na zastąpienie części własnej produkcji żywności przez część swej produkcji przemysłowej na eksport, jak to mogą czynić kraje typu Anglii lub Czechosłowacji. Do słów „średnio rozwinięty" raz jeszcze wypada tu dodać przymiotnik „socjalistyczny", mając w pamięci Japonię, która substytucję tego typu łączyła przez długie lata i łączy jeszcze z wielką rozpiętością dochodów i niskim poziomem wymagań klasy robotniczej. To również jest u nas niemożliwe.

* * *

Wymienione tu okoliczności powodują szczególnego rodzaju asymetrię między pozycją rolnictwa jako odbiorcy (klienta) a jego pozycją jako dostawcy (sprzedawcy) w stosunku do innych działów gospodarki narodowej, zwłaszcza przemysłu. Patrząc kategoriami marksowskich schematów reprodukcji, winnibyśmy rolnictwo umieszczać głównie w dziale II produkcji społecznej, wytwarzającym środki spożycia, zakładając, że wszystkie środki produkcji otrzymuje ono od działu I. Schematy te jednak są abstrakcyjnym modelem gospodarki w pełni towarowej. Rolnic-

two nie jest nią prawie nigdzie. Nawet tam, gdzie dochodzi — w krajach najwyżej gospodarczo rozwiniętych — do pełnego „utowarowienia" swoich nakładów materialnych, pozostaje jeszcze siła robocza, która — w odróżnieniu od kapitalistycznego przemysłu — rzadko kiedy pochodzi cała z zakupu. Ostatnio, nawet w gospodarstwach rolnych Zachodniej Europy, stosunek kupionej do własnej części siły roboczej zmienia się na korzyść tej ostatniej. Jego kapitalistyczny charakter wyraża się tam w sposób bardziej złożony, głównie w systemie kontroli ekonomicznej milionów gospodarstw rodzinnych przez monopole, usadowione na kluczowych pozycjach *agribusinessu*.

Wspomniana asymetria nie jest więc zjawiskiem wyjątkowym, lecz jedną z cech — bardziej lub mniej jaskrawych — „chłopskości" gospodarstwa rolnego, zanikającą wolniej lub szybciej, w miarę ogólnego wzrostu gospodarczego kraju. U nas maleje ona bardzo stopniowo i trzeba sobie zdawać sprawę, że ta powolność ustępowania asymetrii jest wciąż jeszcze bardziej pomocą niż przeszkodą naszej industrializacji — na tle trudności w dziedzinach zaopatrzenia oraz finansowania jej postępów.

Zrobimy pierwsze przybliżenie do liczbowego obrazu tej sytuacji asymetrycznej rolnictwa polskiego w przepływach międzydziałowych.

Przedstawiona struktura nakładów materialnych wymaga pewnych korekt. Główne z nich — to włączenie do naturalnej i zakupionej części nakładów odpowiednich części amortyzacji, której globalny szacunek dla omawianego tu roku wynosił 7,3 mld, oraz uwzględnienie tej części importu produktów rolnych, która posłużyła jako nakłady w samym rolnictwie. Wydaje się, że będziemy bliscy rzeczywistości, zakładając ją na około 9 mld zł (tzn. nieco ponad połowę ogólnej wartości importu artykułów rolnych, obliczonej w krajowych cenach bieżących) i odejmując tę sumę od nakładów naturalnych w rolnictwie, a dodając ją do nakładów z zakupu. Pierwsze wyniosłyby w wyniku tych korekt około 92 mld, drugie zaś około 37 mld, około 22% skorygowanej również ogólnej wartości nakładów materialnych. Spróbujmy tu uzupełnić przez szacunkowy rozmiar i strukturę opłaty pracy żywej [1]. Przyjmując ją jako sumę płac uspołecznionego sektora rolnictwa w danym roku (5,6 mld zł) oraz dochodów netto prywatnych właścicieli (71,6 mld zł), otrzymujemy 77,2 mld [2], w tym — jak podaliśmy wyżej — 40,2 mld spożycia naturalnego. Znaczyłoby to, że pieniężno-towarowe nakłady na reprodukcję siły roboczej w rolnictwie wyniosły również około 37 mld, tzn. około 48% opłaty pracy (rzeczywistej w PGR i umownej w gospodarstwach chłopskich).

Całość liczonych tym sposobem wydatków na pracę uprzedmiotowioną i żywą w rolnictwie, wymagających współudziału rynku, równać się będzie 74 mld zł — na 200 mld łącznej wartości nakładów materialnych i spożycia ludności rolniczej, tzn. 37% tej sumy.

W tymże roku produkcja towarowa rolnictwa — w cenach zakupu u producenta — wyniosła **111 mld, ponad 70% jego produkcji końcowej.** Oto liczbowy obraz asymetrii, o której mowa.

---

[1] Mniejsza od faktycznej produkcji czystej rolnictwa o świadczenia fiskalne i o część marży, gromadzonej przez obrót towarowy.

[2] Rocznik Statystyczny 1965, tabl. 14/98.

Tabela 10

Pochodzenie nakładów materialnych i podział produkcji rolnictwa w roku 1962 [a]
(Ceny bieżące w mld zł)

Pochodzenie nakładów \ Kierunki wykorzystania produktu	Zużycie w gospodarstwach rolnych			Produkcja towarowa rolnictwa				Korekty	Prod. globalna
	produkcyjne	konsumcyjne[b]	ogółem	na bezpośrednie spożycie przez nabywców[c]	na przerób przemysłowy	na eksport w stanie przetworzonym	ogółem		
Rolnictwo	99,7	40,2	139,9	20,8	84,9	5,0[d]	110,7	1,2	251,8
Przemysł	20,7								
Pozostałe działy nierolnicze	2,3								
Amortyzacje	7,3								
Nakłady materialne ogółem	130,0								
Produkcja czysta	88,1								
Razem	218,1								
Import	17,1								
Rozliczenie marży obrotu towarowego	16,2								
Korekty	0,4								
Produkcja globalna	251,8								

a) Rocznik Statystyczny 1965, tabl. 23(107)
b) Rocznik Statystyczny 1965, tabl. 20(104)
c) Różnica między pozycją „Ludność — gospodarstwa domowe" w tabl. 23/107 a pozycją „spożycie naturalne" w tabl. 20/104
d) Wartość eksportu przetworzonych produktów zwierzęcych i roślinnych wyniosła 22,9 mld zł.

Jak zwykle w ekonomii, porównania czysto liczbowe nie oddają i tu pełnego obrazu rzeczy. Asymetria jest tu nie tylko kwantytatywna, lecz jakościowa. Przyjrzeliśmy się jej „od zewnątrz", jako jednemu z mierników ogólnego rozwoju gospodarczego kraju, spójrzmy na nią teraz „od wewnątrz"jako na zespół mierników ewolucji samego rolnictwa.

Część ich, związaną z rachunkiem (strukturą) produkcji globalnej, można by nazwać miernikami **intensywności wewnętrznej.** Należy do nich zasięg tzw. obrotu wewnętrznego, czyli przerobu własnych produktów przez gospodarstwa. Odzwierciedleniem tego w tablicy przepływów międzydzydziałowych jest — z niewielką na razie poprawką na rolnicze środki produkcji pochodzące z zakupu [1] — przedstawiony wyżej udział nakładów pochodzenia rolniczego w całości nakładów rolnictwa [2].

[1] Odliczenie rolniczych środków z zakupu zmniejsza wartość środków naturalnych o około 12%.
[2] Rocznik Statystyczny 1965, tabl. 23/107, s. 81.

Rocznik Statystyczny 1965 przynosi w tej dziedzinie cenną innowację. Rozbija znaną już nam wartość wymienionych nakładów na cztery części, co w odsetkach zaokrąglonych oznacza: 15% obrót wewnątrz produkcji roślinnej, 11% przepływ ze zwierzęcej do roślinnej, 69% przepływ z roślinnej do zwierzęcej, 5% obrót wewnątrz produkcji zwierzęcej [1]. W rolnictwie takiego kraju, jak np. Stany Zjednoczone, liczby te oznaczałyby głównie przepływy wewnątrz działu, z gospodarstwa do gospodarstwa, najczęściej z rejonu do rejonu. W rolnictwie takim jak nasze oznaczają one głównie przepływy wewnątrz gospodarstwa, jakkolwiek i ta reguła posiada swą skalę odchyleń — zróżnicowaną zależnie od grup i regionów. Uniwersalne mierniki, obywające się bez społecznej lub technicznej interpretacji, bodaj czy są w jakiejś części ekonomiki rolnictwa możliwe.

W krajach strefy umiarkowanej miernikiem intensywności wewnętrznej gospodarstw jest też rozpiętość między produkcją końcową a globalną (w naszym, a ściślej mówiąc — Laurowskim znaczeniu tej ostatniej kategorii), mała — dopóki się ma do czynienia z gospodarką przeważająco roślinną, rosnąca w miarę rozwoju gospodarki mieszanej i nasilania się w niej produkcji zwierzęcej. Związany z tym przepływ dóbr produkcyjnych wewnątrz gospodarki mieszanej nie posiada znaczenia dla jej rozrachunku z gospodarką narodową i dlatego nie wydaje się słuszne ustalanie towarowości rolnictwa, ani też jego dynamiki w odsetkach produkcji globalnej. Jest to szczególnie zwodnicze w porównaniach międzynarodowych, z uwagi na różny stopień rozwoju intensywności wewnętrznej gospodarstw w poszczególnych krajach [2]. Z analogicznych przyczyn wysokość produkcji globalnej nie nadaje się do porównawczych obliczeń wydajności pracy w rolnictwie różnych krajów lub różnych sektorów (np. gospodarstw chłopskich i państwowych). Jak słusznie pisze W. Herer, „konfrontacja wskaźników wydajności pracy wyrażonej produktem końcowym i czystym daje najwłaściwszy obraz sytuacji" [3]. Uwaga ta, dotycząca licznika we wzorze na wydajność pracy, winna być — w wypadku porównań obejmujących chłopskie rolnictwo — uzupełniona innym, niż używany zazwyczaj, mianownikiem: zamiast liczby „zawodowo czynnych" słuszniejsze byłoby — przy porównywaniu **społecznej wydajności pracy** — posługiwać się liczbą ludności, utrzymującej się z porównywanych działów. W tej sprawie wymieniony autor nie wyciąga ze swych poglądów konsekwencji. Jesteśmy natomiast z nim zgodni, gdy mówiąc o stosunku pracy uprzedmiotowionej do żywej w produkcji rolnej bierze pod uwagę jako c jedynie nakłady z zakupu. Tak zwane nakłady naturalne, z reguły wytworzone i zużyte w tymże gospodarstwie w okresie czasu nie przekraczającym jednego roku, opłacone przez społeczeństwo w ramach ekwiwalentu produkcji czystej, roztapiają się w nakładach pracy, umownym $v + m$ rolnika

[1] Rocznik Statystyczny 1965, tabl. 23/107, s. 81.

[2] W odróżnieniu od towarowości ogólnej, towarowość poszczególnych produktów może mieć znaczenie dla porównań, a nawet — przy braku obliczeń produkcji końcowej rolnictwa szeregu krajów — służyć jako informacja pośrednia o omawianej tu ewolucji. Nieco dalej posługujemy się nią dla takiego porównania.

[3] W. Herer: Rolnictwo a rozwój gospodarki narodowej. PWE, Warszawa 1962, s. 9.

i jego rodziny (stosunek $\frac{c}{v+m}$ nazwijmy „składem organicznym nakładów" w odróżnieniu od $\frac{c}{v}$ znanego jako „skład organiczny kapitału").

Związany ze wzrostem produkcji czystej rozwój intensywności wewnętrznej gospodarstw jest zatem jednoznaczny z kierunkiem pracochłonnym rozwoju rolnictwa chłopskiego. Jest to szczególny typ pracochłonności, która związana jest z marginalnymi źródłami dochodu. Stąd praktyczne znaczenie intensywności wewnętrznej dla społecznego kosztu produktów otrzymywanych przez inne działy od rolnictwa. Stąd też jej znaczenie teoretyczne dla uchwycenia elementów „chłopskości" i ich rozwoju w rolnictwie danego kraju.

Następna grupa mierników związana ze strukturą nakładów i wyników produkcji końcowej charakteryzuje **intensywność zewnętrzną** gospodarstw. Podzielimy je na dwie podgrupy: intensywność zewnętrzną I i II. Pierwsza dotyczy stosunków gospodarstwa rolnego z poprzedzającymi je dostawcami produkcyjnych dóbr i usług, — druga — stosunków z następującymi po nim odbiorcami jego produkcji towarowej. Podstawowym miernikiem pierwszej będzie więc skład organiczny nakładów w sensie wyłożonym przed chwilą. Podstawowym miernikiem drugiej — towarowość mierzona również w odsetkach produkcji końcowej.

W płaszczyźnie społeczno-ekonomicznej intensywność zewnętrzna jest jedną z głównych miar ewolucji od rolnictwa, które określamy jako chłopskie, do rolnictwa, które nazwaliśmy industrialnym. Nie jest i ona wolna od zasadzek, jeśli stosować ją w sposób absolutny. Szacując np. udział nakładów z zakupu w wartości produkcji końcowej rolnictwa u nas na około 30% i porównując go z analogicznym udziałem w USA, zbliżonym do 60%, nie chwytamy jeszcze całej rozpiętości między sytuacją w obu krajach, albowiem: 1) abstrahujemy od zachodzących w krajach rozwiniętych zmian w stosunku jednostkowych kosztów materialnych do jednostkowego kosztu pracy, działających w kierunku zmniejszającym stosunkowy udział pierwszych w wartości produkcji końcowej; 2) nie uwzględniliśmy wzrostu wydajności pracy, działającego w kierunku zwiększającym stosunkowy udział produkcji czystej w wartości produkcji końcowej. Dopiero po tych zastrzeżeniach porównanie takie nabiera pełnego sensu, jako jeden ze wskaźników dystansu, który wypadnie przebywać od rolnictwa chłopskiego do przemysłowego.

Inny aspekt intensywności zewnętrznej I związany jest ze zróżnicowaniem nakładów z zakupu na przemysłowe i rolnicze. Jeżeli u nas te drugie stanowią niespełna jedną dziesiątą, a w USA około połowy środków zakupywanych przez rolnictwo, to różnica ta wynika nie tylko z różnych poziomów wzrostu gospodarczego. Również i w najwyżej gospodarczo rozwiniętych krajach Europy, z wyjątkiem Anglii, proporcja tych dwóch rodzajów nakładów pozostaje w tyle za amerykańską. Wpływa na to w pierwszym rzędzie demografia, ściślej mówiąc obszar użytków rolnych na mieszkańca, który ogranicza możliwość specjalizacji [1].

[1] Mowa o strefie umiarkowanej. W krajach o klimacie gorącym specjalizacja, narzucona przez krańcowość warunków przyrodniczych, może być równie dobrze znamieniem stagnacji jak postępu.

Ograniczenie to stanowi istotną, jakkolwiek nie podstawową przeszkodę w ewolucji ku rolnictwu typu industrialnego.

Intensywność zewnętrzna II, której miarą jest towarowość produkcji końcowej gospodarstw, rozwija się na ogół szybciej od intensywności zewnętrznej I. Może rozwijać się, i tak jest najczęściej z początku, głównie w oparciu o rozwój intensywności wewnętrznej. Wzrost towarowości produkcji, w oparciu o tę ostatnią i przy stosunkowo niewielkim utowarowieniu nakładów może zajść dość daleko, jak widzieliśmy na przykładzie liczb dotyczących rolnictwa polskiego. Zobaczymy to jeszcze wyraźniej na porównaniu z rolnictwem radzieckim okresu NEP, który pod względem ustrojowym był najbliższy naszemu aktualnemu. Nie mając danych o jego produkcji końcowej, posłużymy się wskaźnikiem pośrednim: porównaniem wyliczonych oddzielnie towarowości produkcji globalnej roślinnej i globalnej zwierzęcej w każdym z krajów w odpowiednich okresach. Towarowość ta, wyliczona dla roku 1928 w Związku Radzieckim, wynosi w produkcji roślinnej 16,5%, a w produkcji zwierzęcej 27,5%. Dla Polski 1959 roku wynosi ona 25,2% w produkcji roślinnej i 57,5% w produkcji zwierzęcej [1].

Dwie różnice zasługują tu na uwypuklenie: 1) ogólna różnica między poziomem towarowości rolnictwa obu krajów, 2) mniejsza w ZSRR, a większa w Polsce rozpiętość między poziomem towarowości produkcji roślinnej i zwierzęcej. Ta druga wynika z wyższego stopnia przerobu, inaczej mówiąc — intensywności wewnętrznej gospodarstw powiązanej z intensywnością zewnętrzną II.

Przyjrzyjmy się bliżej tej sprawie na przykładzie Polski.

Tabela 11

Niektóre wskaźniki intensywności wewnętrznej i zewnętrznej

Rok	1955	1960	1961	1962	1963	1964
	W odsetkach produkcji globalnej					
Produkcja końcowa	56,1	58,0	58,5	56,9	58,4	58,1
w tym:						
produkcja czysta	45,0	44,0	44,9	41,7	43,1	41,9
przemysłowe środki produkcji z zakupu	9,0	10,0	9,9	11,0	10,0	11,4
rolnicze środki produkcji z zakupu	2,1	4,0	3,7	4,2	5,3	4,8
	W odsetkach produkcji końcowej					
Produkcja towarowa	59,9	64,3	63,8	71,4	64,6	67,8

Źródło: Zaczerpnięte lub wyliczone z Rocznika Statystycznego 1965 tabl. 8/257.

Jakkolwiek i tu i w poprzedniej tabeli posługujemy się z konieczności danymi o całym rolnictwie, piętno sektora chłopskiego, który

[1] Jakkolwiek liczenie produkcji towarowej w odsetkach produkcji globalnej jako całość jest na ogół mylące, podajemy tu dla orientacji, że ten odsetek (dla produkcji roślinnej i zwierzęcej łącznie) wynosi w Polsce około 40%.

w nim dominuje, jest wystarczające dla wniosków [1]. A więc: 1) duża rozpiętość między produkcją globalną i końcową, świadcząca o intensywności wewnętrznej, 2) spora — jak na rolnictwo chłopskie — i rosnąca towarowość produkcji końcowej, będąca miarą intensywności zewnętrznej II, 3) zmieniający się stopniowo stosunek nakładów z zakupu do produkcji czystej — miara rozwoju intensywności zewnętrznej I.

Ta ostatnia wchodzi na ogół stopniowo, nie bez trudności, na teren gdzie zaistniało już powiązanie dwóch uprzednio wymienionych. Powiązanie to prowadzi do głębokiego zakorzenienia się rolnictwa chłopskiego w ogólnej strukturze gospodarczej kraju — nawet wysoko rozwiniętego, a równocześnie do zakorzeniania się go w swoich własnych strukturach (obszarowej, produkcyjnej, nakładów, kosztów, dochodów), trudno poddających się późniejszym rekonstrukcjom. Płyną z tego rozliczne konsekwencje. Na przykład trudności ułożenia międzynarodowego podziału pracy w rolnictwie EWG, albo trudności krajów socjalistycznych związane z kolektywizacją rolnictwa (przed nią i po niej). W swoim czasie tłumaczyliśmy sobie te ostatnie „terytorializacją" chłopa. W świetle przyspieszonej ruchliwości społecznej naszych czasów i tego, co wiemy dziś o aspiracjach naszej ludności wiejskiej, teza ta brzmi coraz bardziej mistycznie. Współczesny *glebae adscriptus* uwikłany jest w szereg struktur, które się rozwinęły i utwierdziły w ślad za ekspansją jego własnego sposobu gospodarowania. Powrócimy do tej sprawy w zakończeniu naszego studium, tu zaś wyraźmy pogląd, że wywikłanie go (i społeczeństwa, którego jest częścią) z zależności od owych struktur, zastąpienie ich strukturami stosowniejszymi w przyszłości może być tym mniej kosztowne — w sensie dosłownym i przenośnym — im bardziej programy restrukturacji uwzględniają nie tylko funkcje rolnictwa w danym kraju, lecz i obecny sposób wypełniania przez nie tych funkcji.

Do funkcji rozpatrywanej w tym miejscu należy też miejsce rolnictwa w handlu zagranicznym. Zarówno w wypadku salda dodatniego, jak ujemnego obrotów produktami rolniczymi z zagranicą, można pozycję rolnictwa w tych obrotach uznać za przedłużenie jego funkcji w przepływach międzydziałowych wewnątrz kraju. Atoli — obok tej cechy powszechnej — istnieją inne, właściwe określonym krajom. Handel rolny z zagranicą może być środkiem zdobywania dewiz na zakup wyposażenia przemysłowego, może być traktowany jako sposób finansowania industrializacji [2], może też być istotnym elementem zatrudnieniowej funkcji rolnictwa (samego lub łącznie z przemysłem rolno-przetwórczym). Zależnie od funkcji pełnionej (lub pełnionych) przez handel rolny z zagranicą, układa się on w rozmaite profile, których uproszczone przykłady na gruncie europejskim przedstawiamy w tab. 12.

Mamy tu z punktu widzenia bilansowo-technicznego trzy profile. Pierwszy reprezentują Anglia i Czechosłowacja, uzupełniające swe za-

[1] Dowodem m.in. towarowość chłopskiej produkcji globalnej, którą znajdujemy na tabl. 7/256 tegoż Rocznika. Wynosi ona dla kolejnych lat przytoczonego wyżej sześciolecia: 57,2%, 62,3%, 60,8%, 69,2%, 61,5% i 64,7%. Różnica z całym rolnictwem niewielka.

[2] Zarówno eksport (np. w projektach radzieckich drugiej połowy lat trzydziestych), jak import (np. w FAO-wskim programie „kampanii wolności od głodu").

Tabela 12

Produkcja i obrót z zagranicą[a] w kg na 1 mieszkańca

Kraj	Zboża		Mięso	
	produkcja	saldo imp.—eksp.	produkcja	saldo imp.—eksp.
Wielka Brytania	212	—170	35	—26
Czechosłowacja	355	—55	60	—6
Francja	475	+39	63	+2
Polska	443	—83	57	+5
Dania	1 130	—148	190	+116
Holandia	156	—315	49	+16

[a] Trade Yearbook 1962, vol 16, s. 48—52 i 108, dane za 1961 r. dane dot. zbóż dla W. Brytanii, Francji i Holandii za okres 1958/9—1961/2 dla Danii 1956—60, saldo — 1961 r.

opatrzenie — w sposób wydatny i regularny — importem zarówno produktów roślinnych, jak zwierzęcych. Import ten stał się możliwy dzięki wysokiemu uprzemysłowieniu i nadwyżkom eksportowym tych krajów. Drugi typ reprezentuje tu Francja, która posiada duży, jeszcze niewykorzystany potencjał naturalny rolnictwa. Trzeci wariant reprezentują Polska, Dania i Holandia, licząc u siebie odpowiednio 38, 24 i 10% ludności rolniczej. Imponujący postęp w plonach zbóż spowodował w Danii poważną redukcję, lecz nie rezygnację z ich importu dla przerobu na produkty zwierzęce. W Holandii wysokie saldo importowe zbóż wiąże się m.in. z minimalnym, bo trzykrotnie niższym niż w Polsce i Danii, obszarem użytków rolnych na mieszkańca. A jednak chyba mało kto spyta po co kraj, mający tak mało ziemi i czterokrotnie niższy odsetek ludności rolniczej niż Polska, zatrudnia część swojej siły roboczej przy przerabianiu paszy importowanej. Nie można rozpatrywać rzeczy tych w sposób zbyt uproszczony. Mamy tu i waloryzację umiejętności — można rzec — kunsztu hodowlanego, nabytego w ciągu pokoleń, wykorzystanie tradycyjnych, tworzonych przez pokolenia więzi handlowych z zagranicą, jak też i waloryzację mocy produkcyjnych włożonych (oraz dalej wkładanych) w doskonale rozwinięte „przemysły następujące" po rolnictwie.

Wydaje się, że jeśli dziś Polska zmuszona jest jeszcze waloryzować tą drogą znaczną część swojej siły roboczej w rolnictwie, to w przyszłości, gdy potrzeba ta wydatnie zmaleje, pozostaną — dorobek umiejętności historycznie uformowanych, zdolność przetwórcza naszego przemysłu w tym zakresie, no i powiązania, dostęp na rynki, które przy odpowiednim przestawieniu struktury produkcji eksportowej (np. zwiększenie udziału wołowiny) można będzie nie tylko utrzymać, lecz nawet — wbrew zrozumiałym dziś obawom — rozwijać. Toteż zarówno ze względu na wymagania polityki socjalistycznej na dziś, jak i na perspektywę socjalistycznego rolnictwa w Polsce, wypadnie — niezależnie od aspektów ustrojowych — rozwijać perspektywiczną strukturę produkcji rolnej i jej powiązań ze światem w kierunku „duńsko-holenderskim". Podczas gdy na przykład Czechosłowacji wypadnie posuwać się dalej w kierunku, który można nazwać „brytyjskim".

IV

Problem miejsca, jakie zajmuje u nas rolnictwo w gromadzeniu i podziale nadwyżki dla potrzeb wzrostu ekonomicznego, wymaga kilku ustaleń wstępnych i zarazem ograniczeń.

Pierwsze to, że właściwym problemem będzie tu — jak i w poprzednich rozważaniach — miejsce **chłopskiego** rolnictwa, pokrywającego się u nas prawie w całości z sektorem prywatnym tego działu. Sektor państwowy, pokrywający się w tymże dziale prawie w całości z rolnictwem uspołecznionym, stanowi na razie problem wtórny, toteż zajmiemy się nim tylko w miejscach, w których ułatwia nam rozumienie problemu podstawowego.

Po drugie, wypadnie nam wspomniane rolnictwo chłopskie oraz całą pozostałą część gospodarki narodowej (reprezentować ją będzie przemysł uspołeczniony) traktować w myśli nie jak jeden łączny rachunek bilansowy, zakładający wspólny miernik przepływów obopólnych i salda, lecz jak dwa rachunki samoistne, w których **te same** pozycje (np. praca lub nakłady materialne) mogą mieć **różną** wartość (tak jak różną bywa ta wartość w odmiennych epokach historycznych).

Umieszczając w naszych tabelach dane o wspomnianych sektorach obok siebie czynimy to gwoli ich konfrontacji, nie zaś w poszukiwaniu nieuchwytnego w pełni sprawdzianu ekwiwalentności wymiany. Niezależnie od tego, czy założymy równoważność tej wymiany między rolnictwem a resztą gospodarki narodowej przy cenach praktykowanych, czy też wprowadzimy możliwe dziś do ustalenia poprawki [1]. Rozpiętość liczb, które przedstawiamy w tab. 13 jest tak wielka, że zasadnicze wnioski płynące z owej konfrontacji wydają się słuszne. Toteż jakkolwiek, pod sam koniec naszego wywodu, powrócimy — w sposób z konieczności teoretyczny — do sprawy nieekwiwalentności wymiany, nie zmienia ona — naszym zdaniem — podstawowych cech aktualnej rzeczywistości w kraju.

Trzecie wreszcie, ze względu na trudności techniczne, sam rachunek nadwyżki rozdysponowanej ograniczamy do części służących potrzebom inwestycyjnym każdego z wchodzących tu w grę sektorów.

Tak ujmując rzecz, rozważania o nadwyżce ekonomicznej zaczynamy od próby uzmysłowienia „akumulacyjnej siły" rolnictwa w konfrontacji z analogiczną siłą partnerów. Za podstawę porównań bierzemy rok 1960 jako spisowy, pozwalający dokonywać przeliczeń na głowę w różnych grupach ludności.

Tabela nasza zawiera pewne, trudne do uniknięcia nieścisłości. Liczba osób w agregacie „rolnictwo prywatne" obejmuje utrzymujących się zeń wyłącznie lub głównie, podczas gdy produkcja czysta i jej rozdysponowanie w tejże kolumnie dotyczy całości gospodarstw prywatnych — łącznie ze stanowiącymi tylko uboczne źródło dochodu. Uboczne źródła dochodu w ogóle — rolnicze u ludności przemysłowej i przemysłowe u ludności rolniczej — potraktowane są jak bilansujące się na zero. Pod tym względem rozpiętość między rolnictwem a jego partnerami okaza-

[1] Takie poprawki teoretyczne zawarte są już w dużym stopniu w szacunku produkcji czystej każdej ze „stron". Szacunek ten przytaczamy za Rocznikiem Statystycznym. Poprawkę praktyczną stanowi też Fundusz Rozwoju Rolnictwa.

Tabela 13

Główne źródła dochodu narodowego i elementy jego podziału pierwotnego w 1960 r. (ceny bieżące)

A — w mld zł dla danego agregatu w całości.
B — w tys. zł na głowę ludności.

Dział gospodarki narodowej i sektor społeczno-ekonomiczny w tym dziale	Przemysł uspołeczniony (bez budownictwa)		Rolnictwo prywatne	
Liczba osób utrzymujących się, łącznie czynnych zawodowo i biernych (w milionach)	6,9		10,1	
	A	B	A	B
Produkcja czysta	168,3	24,4	80,7	8,0
Dochód do dyspozycji osobistej [a]	69,4	10,0	72,0	7,1
Dochód do dyspozycji państwa [b]	98,9	14,4	8,7	0,9

[a] W przemyśle uspołecznionym — płace i wynagrodzenie typu płac. W sektorze prywatnym — dochody netto właścicieli gospodarstw.

[b] W przemyśle uspołecznionym — dochody pierwotne przedsiębiorstw. W rolnictwie prywatnym — podatek gruntowy i koszty niematerialne (głównie inne świadczenia fiskalne).

Źródło: Rocznik Statystyczny 1965, tabl. 5 (112), 8 (92) i 122 (371) oraz uzupełniające infor

łaby się jeszcze ostrzejsza. Inną poprawkę, nie statystyczną lecz logiczną, mogłoby stanowić przeniesienie do dochodów osobistych ludności sum wydatkowanych przez państwo z tytułu ubezpieczeń społecznych w przemyśle, zmniejszających o jakieś dziesięć — dwanaście procent dochód do rzeczywistej dyspozycji państwa. Nie zmienia to generalnego obrazu rozpiętości między siłą akumulacyjną poszczególnych sektorów w przeliczeniu na człowieka, ani w ciężarze gatunkowym każdego z nich w ogólnej masie akumulacji.

A więc, produkcja czysta na osobę trzykrotnie mniejsza, a dochód osobisty o 30% mniejszy w rolnictwie niż w przemyśle (mimo że odsetek „**czynnych zawodowo**" w łonie ludności rolniczej — półtora raza wyższy). To porównanie rozbija rozpowszechniony przesąd na temat uprzywilejowanej sytuacji materialnej chłopów. Miesza się w nim niewątpliwy awans rolnictwa w stosunku do czasów międzywojennych ze sprawą rozpiętości dochodów między ludnością rolniczą a nierolniczą, jak również w łonie samej ludności rolniczej. Rozpiętości te wydatnie zmalały, lecz trwają dalej. Ma to istotne znaczenie dla problemu, który rozpatrujemy.Właśnie tu nasuwa się inna uwaga, pozwalająca uzmysłowić czytelnikowi, na jednym z aspektów sprawy, dlaczego nasze porównania liczbowe są częściej wstępem do **jakościowych** konfrontacji, niż bezpośrednią podstawą konkluzji. Wszak w przemyśle dochód do dyspozycji osobistej ludności oznacza po prostu fundusz płac, tzn. spożycie, podczas gdy w chłopskim rolnictwie oznacza on spożycie i własne inwestycje. W roku, o którym mowa, te ostatnie wyniosły 6,7 mld zł (4,5 w pieniądzach plus 2,2 we własnych materiałach i robociźnie). W tymże roku na Fundusz Rozwoju Rolnictwa zapisano z marży nagromadzonej

z tytułu dostaw obowiązkowych 3,7 mld. Zmniejsza to rzeczywisty dochód konsumowany na głowę ludności w rolnictwie o około tysiąc złotych, sprowadzając go do 60% takiegoż dochodu w przemyśle i odpowiednio powiększa ramy, w których mieści się akumulacja tego sektora. Liczona tym sposobem nadwyżka ekonomiczna (po odliczeniu wspomnianych świadczeń społecznych w przemyśle (ułoży się na głowę ludności: w przemyśle — około 12 tys. zł, w rolnictwie — około 2 tys. zł.

Przy takiej proporcji rolnictwo mogłoby w jakimś stopniu finansować industrializację tylko wówczas, jeśliby swym udziałem w zatrudnieniu i wytwarzaniu dochodu narodowego przypominało ocean — chiński czy też indyjski — w stosunku do niewielkich archipelagów przemysłu. Tak jednakże u nas nie jest. W ciągu ostatnich pięciu lat stosunek akumulacji w przemyśle uspołecznionym do jego inwestycji układał się jak w tab. 14.

Tabela 14

Akumulacja i inwestycje własne w przemyśle

Ceny bieżące, w mld zł

Wyszczególnienie	1960	1961	1962	1963	1964
Suma podatków i zysków [a]	76	90	99	103	119
Inwestycje [b]	36	43	49	51	52

a Rocznik Statystyczny 1965, tabl. 11/95.
b Tamże — tabl. 5 (112).

Jakich by poprawek nie wymagała jeszcze relacja cen towarów, produkowanych przez różne działy, aby je przybliżyć do ekwiwalentności, widać, że tu przemysł głównie finansuje swe człony szczególnie kapitałochłonne, tudzież cały niemal rozwój ogólny kraju. Dla jasności jeszcze jedno zestawienie. W ostatnim z wymienionych lat (1964) na 155 mld podatku plus zysku z przedsiębiorstw uspołecznionych wypadło — jak podaliśmy wyżej — 119 mld z samego przemysłu, zaś inwestycje w całej gospodarce uspołecznionej (produkcyjne i nieprodukcyjne łącznie) — kosztowały 112 mld zł.

A jak było u nas na starcie industrializacji? Im bardziej wstecz, tym trudniej o obraz bezpośrednio oparty na liczbach. Lecz czy w momencie uformowania się nowej Polski jej ośrodki przemysłowe przypominały garść wysepek na rolniczym oceanie? I czy rolnictwo to było zdolne do gromadzenia choćby w postaci milionów kropelek, więcej środków na ekspansję przemysłową niż sam przemysł?

Sądzimy, że na oba pytania wypada odpowiedzieć przecząco. Nie darmo Bobrowski, Pajestka, Zienkowski [1], Kuziński [2] i inni, powracający myślą do tego startu, mówią o uruchamianiu już istniejących „zapasowych" mocy produkcyjnych dzięki wzrostowi zatrudnienia. Mocy wymagających częściowej odbudowy, lecz notorycznie nie w pełni wykorzystywanych w okresie międzywojennym, plus mocy, które znalazły się w naszych granicach po zwycięstwie nad hitleryzmem. Tzw. okres odbudowy (1947—1950) dał już w związku z tym pierwszą zmianę struktural-

[1] Por. artykuły wymienionych autorów w poświęconym dwudziestoleciu PRL numerze 5/1964 „Ekonomisty".

[2] „O czynnikach wzrostu gospodarczego Polski Ludowej" Warszawa, 1962.

ną. Był to wzrost zatrudnienia poza rolnictwem o około pół miliona osób rocznie, który przekształcał masy ludzi zbędnych w nowych wytwórców produktu dla siebie i produktu dla społeczeństwa. Sprzęganie rezerw bezrobotnego *v* z bezczynnym *c* dawało z miejsca istotny wzrost społecznej wydajności pracy. Dawało go też rykoszetem w rolnictwie, przez wspólny efekt odpływu części „ludzi zbędnych" i rozszerzenie się chłopskich warsztatów pracy w wyniku reformy rolnej. Do roku 1950 stosunkowy wzrost społecznej wydajności pracy w rolnictwie jest nawet większy niż w przemyśle, lecz już wtedy wartość produkcji czystej na zatrudnionego jest w przemyśle trzykrotnie wyższa. Pomnożona przez rosnącą szybko masę robotników sprawia, że w następnym i najtrudniejszym okresie industrializacji (1951—1953) przemysł wraz z budownictwem wytwarzają już ponad połowę dochodu narodowego, zaś stosunkowy wkład rolnictwa schodzi do jednej trzeciej [1].

Big push w zatrudnieniu przemysłowym spowodował radykalne przesunięcie źródeł akumulacji na samym starcie socjalistycznego uprzemysłowienia Polski. Tym bardziej, że skromną, jak na przemysł, wydajność przybyłych ze wsi robotników kompensowała — w rachunku nakładów i wyników finansowych — możność ich stosunkowo skromnego wynagradzania. Był to bowiem — jak pisze Lange [2] — „okres wielkich ofiar ze strony ludności na rzecz industrializacji". Udział akumulacji w dochodzie narodowym był wówczas bardzo wysoki. W 1953 r., który był rokiem największego napięcia wysiłku industrializacyjnego, udział ten wynosił blisko 30%, ale jeśli uwzględnić znaczne zaniżenie cen środków produkcji w tym czasie, trzeba przyjąć, że udział akumulacji w dochodzie narodowym był jeszcze o kilka procent wyższy. Tak więc 1/3 dochodu narodowego przeznaczona była na industrializację. Ceną jaka trzeba było za to zapłacić był spadek płac realnych. Równocześnie dzięki temu zwiększała się globalna konsumpcja. Właśnie na ten okres przypadała migracja owych ponad dwu i pół miliona ludzi ze wsi do miast. Dla chłopów, którzy budowali Nową Hutę czy inne wielkie zakłady przemysłowe, ich nowa sytuacja oznaczała podniesienie poziomu konsumpcji, podczas gdy konsumpcja od dawna pracujących w przemyśle robotników w wielu wypadkach ulegała obniżeniu chyba, że spadek płac realnych był równoważony zatrudnieniem ilości członków rodziny. Tym się tłumaczy pozorna sprzeczność: spadek płac realnych przy równoczesnym wzroście globalnej konsumpcji.

A rolnictwo — czy było w stanie w okresie tym finansować industrializację? Mimo wrażenia, jakie wywoływały ruiny Warszawy, Wrocławia i Gdańska, straty w rolnictwie, jakkolwiek mniej rzucające się w oczy, były bardziej powszechne. Pogłowie bydła, które w przeliczeniu na 100 ha wynosiło 41 sztuk w dawnych granicach, a 48 w granicach obecnych, spadło do 19 sztuk w roku 1946, koni — z 15 na 8 szt. [3]. Największy obraz spustoszenia przedstawiały Ziemie Zachodnie: 270 tys. sztuk bydła zamiast przedwojennych 3,5 mln, 89 tys. koni, czyli dokład-

[1] Leszek Zienkowski: „Tempo i główne kierunki wzrostu dochodu narodowego w Polsce Ludowej", Ekonomista nr 5/1964..

[2] Oskar Lange: „Gospodarka polska na tle dwóch dwudziestoleci", tamże.

[3] Rocznik Statystyczny 1965, tab.l 21 (270).

nie $^1/_{10}$ pogłowia przedwojennego [1]. Nie darmo Lange, w cytowanym wyżej artykule, przypomina, że w rolnictwie odbudowa zakończyła się znacznie później.

Na domiar, została ona zahamowana w okresie najwyższego napięcia w gospodarce narodowej lat 1951—1953, któremu towarzyszył zaostrzony drenaż finansowy rolnictwa. Zdaniem naszym drenaż ten — wbrew pozorom — nie odegrał przypisywanej mu niekiedy roli „pierwotnej akumulacji socjalistycznej".

Po pierwsze — bo nie było z czego. Dla sprawdzenia dokonujemy konfrontacji liczb, które mamy do dyspozycji. Pierwszy wznowiony po przerwie pięcioletniej — Rocznik Statystyczny 1955 — podaje produkcję czystą rolnictwa w cenach bieżących dla roku 1954 w wysokości 50 mld zł.

O roku poprzednim, który nas tu bardziej interesuje (jako rok najtrudniejszej sytuacji rolnictwa przed rozpoczęciem stopniowej normalizacji stosunków) danych o produkcji czystej nie ma, lecz wiedząc, że produkcja globalna była w nim o około 5% niższa, a równocześnie niższe i ceny, możemy przyjąć, z niedużą tolerancją ew. błędu, tę samą mniej więcej sumę. Podatek gruntowy wyniósł w roku 1953 sumę 4,3 mld zł [2]. Drugi podatek, ukryty w dostawach obowiązkowych, wyliczamy w przybliżeniu z późniejszej publikacji [3]. Akumulacja państwa na dostawach obowiązkowych wypadła nam w wysokości około 5,6 mld. Ponieważ zabrakło nam danych dla wyliczenia marży w dostawach mleka i (minimalna pozycja) cieląt, zaryzykujemy dodanie jeszcze miliarda (po złotówce na litr). Razem 11 miliardów, ok. 20% produkcji czystej rolnictwa. Więcej wycisnąć było niesposób. A równocześnie stanowiło to niewiele ponad jedną dziesiątą budżetu państwa we wspomnianym roku. Budżetu obejmującego wszak — obok finansowania rozwoju gospodarczego — zwykłe wydatki na administrację, obronę narodową, oświatę.

Na tym „nie było z czego" moglibyśmy poprzestać, jak ów burmistrz, który nie zdążył powiedzieć Napoleonowi nic więcej ponad „nie mamy armat". Dla pełniejszej jasności będzie jednak pożyteczne poświęcenie paru słów ekonomicznej treści ówczesnego zaostrzenia drenażu.

W naszym odczuciu był on bardziej skutkiem niż zamierzeniem, był głównie próbą przeciwdziałania inflacji, rosnącej jak lawina na tle łańcucha zjawisk, z których przypomnimy następujące. Masowa migracja do przemysłu, zaostrzająca gwałtownie **popyt na żywność**, usiłujący sprostać temu popytowi **nierealny plan** wzrostu o 50% produkcji rolniczej w sześciolatce, coraz większa nierealność planu na tle **pozbawienia wsi dostaw materiałów inwestycyjnych**, dostawy obowiązkowe jako zastępowanie wzrostu produkcji rolnej przez sztuczny wzrost jej **towarowości**. No i zaczarowane koło. Za pierwsze dostawy obowiązkowe płaciło się cenę tę samą co na wolnym rynku, po trzech latach ta cena, wciąż w mo-

[1] „Rozwój gospodarczy Ziem Zachodnich i Północnych Polski". Warszawa 1960.
[2] Rocznik Statystyczny 1955, dział X, tabl. 4 i dział XI, tabl. 1.
[3] Rocznik Statystyczny 1965. Znajdujemy w nim na tabl. 139 (388) rozmiar dostaw obowiązkowych w wymiarze naturalnym dla roku 1953. Marże wyliczamy z tabl. 132 (381): dla ziemiopłodów — między ceną wolnego skupu a ceną dostaw, dla żywca — między ceną kontraktacji a ceną dostaw. Niestety, z danych Rocznika można dla wspomnianego okresu mieć marżę tylko za rok 1962, dla którego znów brak rozmiarów dostaw. Obrazu to jednak wiele nie zmieni.

cy, ma się do wolnorynkowej jak jeden do trzech albo czterech. Rosnący zasięg dostaw i wymiar podatku nie są w stanie lawiny tej powstrzymać.

Można by się z tym obrazem łańcucha przyczyn i skutków nie zgodzić, uważając, że autorzy omawianego systemu zamierzali na środkach wydrenowanych ze wsi zbudować przemysł socjalistyczny. Trudno jednak zaprzeczyć, nawet gdy im się taką intencję przypisze (przypisywano i inne, np., że głównym celem nakładanych na wieś ciężarów miało być zapędzenie chłopa do kołchozów), że tak się nie stało. Przemysł wyrósł z innych środków, zaś stagnacja rolnictwa, skurczenie się jego dochodów i deprecjacja majątku trwałego gospodarstw uczyniły tylko trudniejszą jego rozbudowę. Polska z połowy XX stulecia to nie Anglia „rewolucji przemysłowej", startująca na zgliszczach zagród chłopskich. Świat w ogóle już nie ten, co naówczas.

Wspomnieliśmy już o tym we wstępie do niniejszej pracy. Wstrzymaliśmy się od przypomnienia tego przy okazji „modelu rozwoju zachodniego" Malassisa, ze względu na racjonalne jądro, zawarte w samej idei stadiów wzrostu, tudzież na prawidłowo w zasadzie ukazaną wtórność rozwoju rolnictwa w czasach nowożytnych. Tu jednak, mówiąc „świat nie ten co naówczas", wypada położyć nacisk na **niepowtarzalność konkretnych warunków startu.** Wspomniany autor uznaje to zresztą, gdy opatruje swój model przydomkiem „zachodni", a służący mu inspiracją Rostow [1] — mimo prymitywizmu szeregu swych wywodów — zajmuje się szczegółowo różnicami między *take-off* ery industrialnej w rozmaitych krajach.

Tym bardziej krzywdzące byłoby przypisywanie mechanistycznego poglądu na te sprawy jednemu z prekursorów socjalistycznej teorii wzrostu, Przeobrażeńskiemu, który w swej pracy *Nowaja Ekonomika* [2], przeprowadza analizę porównawczą owych startów. Inna rzecz, że analiza ta sprowadza się głównie do różnicy warunków ustrojowych, w znacznie mniejszym zaś stopniu zajmuje się różnicą innych warunków startu. Samo pojęcie „pierwotnej akumulacji socjalistycznej", które wiąże się zazwyczaj z jego imieniem, Przeobrażeński rozumie głównie jako **proces** niekwiwalentnej wymiany między prywatną gospodarką, głównie chłopską a rozbudowującym się otoczeniem industrialno-socjalistycznym. Styki obu układów — od zaopatrzenia i skupu, poprzez usługi transportowe (koleje) aż do kredytu — miały być temu zadaniu podporządkowane. Zawierało to jako przesłankę dość długie współistnienie układów.

Na tle naszej, niewielkiej jeszcze, wiedzy o radzieckich dyskusjach ekonomicznych w okresie NEP (a był to, jak powiedział ktoś zorientowany, prawdziwy turniej twórczych poszukiwań w dziedzinie praktyki) powstało przekonanie, że myśl o „pierwotnej akumulacji" legła u podstaw stalinowskiej polityki szybkiego skolektywizowania rolnictwa. Jeśli tak, to była to inna wersja, niż Przeobrażeńskiego, niezależnie od losu, którego padł on w międzyczasie ofiarą. Trudno na razie o coś więcej, niż stawianie w tej sprawie hipotez. Natomiast można, w świetle tego co wiemy już dziś o własnym rozwoju oraz w świetle niektórych liczb pozwalających na ostrożne porównania z sytuacją ZSRR w owych czasach,

[1] W. W. Rostow: The Stages of Economic Growth.

[2] E. J. Preobrajensky: La nouvelle économique, Paryż 1966, przekład drugiego wydania rosyjskiego z r. 1926.

postawić jeden znak zapytania. Dotyczy on, niezależnie od rzeczywistych intencji, konieczności i realizmu takich ewentualnych założeń.

W roku 1929, który był pierwszym z lat masowej kolektywizacji rolnictwa, przemysł radziecki wytwarzał już 38% dochodu narodowego, przy 18% ludności zamieszkałej w miastach, z której zapewne nie więcej niż połowę stanowiła ludność robotnicza. Bliższe dane o innych działach gospodarki radzieckiej mamy dopiero, poczynając od roku następnego: przemysł 42% dochodu narodowego, budownictwo 11%, rolnictwo 25% (przy 82% ludności wiejskiej, pokrywającej się naówczas niemal całkowicie z ludnością rolniczą). Rozpiętość w sile akumulacyjnej między przemysłem a rolnictwem większa nawet niż u nas w dwadzieścia lat później. Wypada to chyba tłumaczyć niższym poziomem rolnictwa odziedziczonego tam po dawnym ustroju, niż u nas, a równocześnie wysokim stopniem koncentracji zakładów przemysłowych. W okresie pierwszej pięciolatki dochód narodowy ZSRR, liczony w cenach niezmiennych, wzrósł o około $^2/_3$, głównie dzięki **podwojeniu** swojej produkcji czystej przez przemysł, przy niezmienionej produkcji czystej rolnictwa [1]. Utrzymanie jej w ostatecznym rachunku na niezmienionym poziomie musiało być samo w sobie osiągnięciem po przebytym wstrząsie [2].

Znak zapytania odnośnie efektów finansowych ewentualnej „pierwotnej akumulacji" kosztem rolnictwa wydaje się w świetle tych paru liczb uzasadniony. Co się tyczy okresu, który nastąpił bezpośrednio po kolektywizacji, to finansowanie wzrostu gospodarczego ZSRR przez przemysł, tzn. klasę robotniczą, plus po prostu przez ludność jako konsumentów — nie budzi, jak się wydaje, wątpliwości. Tak też chyba wypada widzieć sprawę i u nas, przyjmując, że jako konsument chłop wniósł wespół z robotnikiem, przypadającą nań część do akumulacji.

Odróżnienie wkładu producenta od wkładu konsumenta może się tu wydać sztuczne. Wszak jedna i ta sama grupa produkuje i konsumuje, dzieląc to, co wytworzy, na produkt dla siebie i produkt dla społeczeństwa. Tak jest w rachunku produkcji, ale tak nie jest w drugim rachunku — spożycia, który ma swoje prawa — jak np. minimum potrzeb, historycznie określonych dla każdego etapu rozwoju społecznego. W bilansach, stanowiących podstawę naszych planów, bierzemy je, mniej lub bardziej konsekwentnie pod uwagę. W miarę rozwoju cywilizacji musimy też brać pod uwagę nie tylko wzrost owego minimum potrzeb, bądź zjawisko „naczyń połączonych", zbliżenia się poziomów spożycia miasta i wsi, krajów sąsiadujących ze sobą etc., co też czyni bardziej złożonym problem gromadzenia nadwyżki. Jakkolwiek więc produkt dla siebie i produkt dla społeczeństwa to dwie części tej samej produkcji czystej, jest różnica między nadwyżką wyprodukowaną ponad przyjęte w danym środowisku historycznym minimum egzystencji a nadwyżką wygospodarowaną kosztem owego minimum.

---

[1] Dane zaczerpnięte bezpośrednio, lub wyliczone w oparciu o „Socjalisticzeskoje stroitielstwo SSSR" (Moskwa, 1935, s. XXVIII i XLV).

[2] Spadek produkcji zwierzęcej z 5,7 mld rubl. w r. 1929 do 3,0 mld w r. 1932 skompensowany nie w pełni wzrostem produkcji roślinnej z 9,1 mld do 11,1 mld rub. Pod koniec drugiej pięciolatki w r. 1937 odpowiednie pozycje wynosiły 5,0 mld i 15,1 mld (według A. L. Notkina: „Matierialnoproizwodstwiennaja baza socjalizma". Moskwa 1954, s. 286, liczone w cenach 1926—1927 r.).

Wracając zaś do pierwszej, wydaje się uzasadnioną hipoteza, że rolnictwo — jako dział produkcji społecznej — może stanowić dziś źródło akumulacji na rozbudowę przemysłu tylko w sytuacjach wyjątkowych. Dla krajów rozpoczynających swą industrializację, a tym bardziej dla będących w jej toku, nie do powtórzenia dziś jest ani długie preludium preindustrialnej akumulacji, jakie przeszła średniowieczna Europa, ani też skok pierwotnej akumulacji w oparciu o ruinę własnych chłopów lub gospodarki podbitych ludów zamorskich. Nie do powtórzenia jest też sytuacja USA z końca XIX stulecia, gdy szczególnie sprzyjające okoliczności (duży zapas ziemi u siebie, chłonny rynek europejskich krajów przemysłowych) ułatwiały korzystną wymianę produktów, tanio wytwarzanych przez farmerów, na importowane z Europy maszyny dla tworzącego się przemysłu. Rachuby na tego rodzaju obrót, wzmacniający efektywność „socjalistycznej akumulacji pierwotnej" nie obce były Preobrażeńskiemu i innym ekonomistom radzieckim lat dwudziestych. Praktyka wykazała, że w naszych czasach możliwości tego rodzaju się skurczyły.

Pewne możliwości akumulacji na cele uprzemysłowienia w oparciu o produkcję rolniczą może dziś mieć (oprócz krajów typowej monokultury, **skazanych** w pewnym sensie na tę drogę), tylko kraj z **przygniatającą większością** ludności rolniczej i zarazem bardzo duży — tak, że nawet mikroskopijna nadwyżka, wytworzona przez każdego rolnika, daje w sumie jakąś masę, którą można dysponować. Nie dotyczy to w żadnym razie kraju średnich rozmiarów, jak nasz, z odsetkiem ludności nierolniczej nie błahym już na starcie, ze skromną ilością ziemi i to nienajlepszej, z przemysłem, którego potencjał mimo wszystko był od pierwszych dni Polski Ludowej pokaźny.

To, co nie mogło faktycznie wchodzić w grę w zaraniu gospodarki socjalistycznej w naszym kraju, tym bardziej nie posiada podstaw w chwili obecnej.

V

Rolnictwo nie stanowi więc u nas, ani zapewne w większości współczesnych krajów socjalistycznych (w swojej większości — krajów średnio rozwiniętych) głównego lub poważnego źródła finansowania industrializacji. Ewentualne poprawki, uwzględniające marże gromadzone przez jednostki gospodarcze, handlowe albo przetwórcze, pośredniczące między rolnikiem a konsumentem, nie zmieniają w sposób istotny „siły akumulacyjnej" tego pierwszego w stosunku do pracownika przemysłu. Jego znaczenie dla industrializacji związane jest u nas głównie z wymianą między I a II działem produkcji społecznej, z rosnącymi w tej dziedzinie wymaganiami od III działu i dominującym wciąż udziałem rolnictwa w zaspokajaniu tych wymagań.

Stwierdziwszy to, musimy jeszcze wyjaśnić drugą część problemu, miejsce zajmowane przez rolnictwo w akumulacji. Tę drugą część stanowią źródła akumulacji niezbędnej dla jego własnego rozwoju.

Spróbujmy oświetlić tę sprawę, starając się uchwycić proporcję inwestycji „odtworzeniowych" i „netto" w rolnictwie, związek ich struktury materialnej z charakterem postępu technicznego, ich źródła finansowe i ich miejsce w dotychczasowym procesie reprodukcji. Dane sta-

Tabela 15

Inwestycje pieniężne i amortyzacja w rolnictwie
(Ceny bieżące w mld zł)

Wyszczególnienie	1956	1957	1958	1959	1960	1961	1962	1963	1964
A. Inwestycje rolnicze ogółem [a]	6,1	8,6	9,2	9,9	11.3	12,8	14,0	15,6	18,7
B. Inwestycje własne gospodarstw chłopskich	1,6	3,9	4.5	4,7	4,5	3,0	4,7	5,1	5,6
C. Inwestycje (wykonane) z Funduszu Rozwoju Rolnictwa [a]	—	—	—	0.2	1.0	1.3	1,3	2,1	2,6
D. Inwestycje państwa w melioracje i elektryfikację rolnictwa	1,1	1,4	1,6	2,0	2.3	2,8	3,0	3,4	4,0
E. Inwestycje państwa we własne przedsiębiorstwa rolne i niektóre inne przedsięwzięcia [b]	2,9	3,2	2,9	2,9	3,4	3,6	4,8	4,8	6,2
F. Pozostałe inwestycje [c]	0,5	0.1	0,2	0.1	0,1	0,1	0.2	0,2	0,3
G. Amortyzacja ogółem [d]	.	.	.	.	6,8	7,1	7,2	7,5	7,8
H. Amortyzacja w gospodarstwach chłopskich [d]	.	.	.	.	6,1	6,3	6,3	6,4	6,5
I. Amortyzacja w państwowych przedsiębiorstwach rolnych [d]	.	.	.	.	0,7	0,8	0,9	1,1	1,3

Źródło: Rocznik Statystyczny 1965, tabl. 5 (112), 8 (92) i 112 (371) oraz uzupełniające informacje GUS.

a Bez własnego funduszu inwestycyjnego kółek rolniczych (od 100 do 200 ml zł rocznie).

b „Przedsiębiorstwa rolne" — głównie PGR, POM, tuczarnie przemysłowe; „inne przedsięwzięcia" — głównie służba weterynaryjna (około 100—150 mln zł inwestycji rocznie).

c Głównie inwestycje wykonane w spółdzielniach produkcyjnych.

d Bez kapitalnych remontów. W przedsiębiorstwach państwowych, tylko sumy odprowadzane na konto amortyzacji do banku. W gospodarstwach chłopskich, szacunek rzeczywistego zużycia majątku trwałego.

tystyczne, mające posłużyć za podstawę do tych rozważań, rozdzieliliśmy w miarę możności według sektorów społeczno-ekonomicznych.

Zacznijmy od liczb rubryk E oraz I, dotyczących nakładów inwestycyjnych oraz amortyzacji w rolniczych przedsiębiorstwach państwowych. Konfrontacja obu szeregów nie umożliwia jeszcze obliczenia wartości inwestycji netto, bowiem wspomniane przelewy na odpowiednie konta bankowe obejmują np. w PGR tylko część (35—40%) rzeczywistej deprecjacji majątku trwałego. Pełną wartość szacunkową jego zużycia podaje, pod nazwą „umorzeń", Min. Rolnictwa [1], w specjalnym wydawnictwie z którego wynika, że wzrost wartości **netto** środków trwałych w PGR równa się $^1/_3$ wartości poczynionych w nich nakładów inwestycyjnych [2]. Te ostatnie wyniosły np. w kalendarzowym roku 1963 (wykonanie) 4,6 mld zł, podczas gdy „umorzenie" w gospodarczym roku 1962/1963 równe jest 3,6 mld, a w 1963/1964 3,9 mld (amortyzacyjne odpisy w odpowiednich latach gospodarczych 1,3 i 1,5 mld). Sam rachunek wartościowy nie odzwierciedla tu jednak rzeczywistości techniczno-ekonomicznej. $^5/_6$ wartości majątku trwałego PGR (bez stada podstawowego) stanowią budynki, których przecież nie ma potrzeby odtwarzać w ich tradycyjnie „fortecznej) postaci, a maszyny tylko $^1/_6$, podczas gdy w strukturze nakładów inwestycyjnych pierwsze zajmują $^2/_5$, drugie zaś $^3/_5$ całości [3].

„Odtworzenie" łączy się więc z **modernizacją** struktury majątku trwałego i **dostosowaniem** jej do przeszło dwukrotnie niższych zasobów siły roboczej w PGR niż w gospodarce chłopskiej oraz stosunkowo wyższego kosztu tej pierwszej. Wysoka kapitałochłonność rolnictwa industrialnego, którego **zalążek** stanowią u nas PGR, jest na świecie rzeczą znaną i jest zrozumiałe, że budowa tego przyczółka mostowego przyszłości finansowana jest u nas ze źródeł pozarolniczych. Trudno zresztą oczekiwać czegoś innego, skoro, np., jak podaje GUS [4], produkcja czysta gospodarstw Ministerstwa Rolnictwa wyniosła w kalendarzowym 1963 r. 3,5 mld zł, zaś płace wraz ze składkami na ubezpieczenia społeczne w dwóch zachodzących nań latach gospodarczych 1962/63 6,0 mld i 1963/64 6,4 mld zł. Obraz bardziej niezależny od wahań urodzajów, a równocześnie złagodzony przez wyniki finansowe pozostałych przedsiębiorstw zaliczanych do uspołecznionego sektora rolnictwa, znajdujemy w liczbach globalnych „Rocznika". Sektor ten w ostatnim pięcioleciu dawał — zależnie od urodzaju — między 6,5 a 7,5 mld zł rocznie produkcji czystej, zaś wydawał na płace (nie licząc ubezpieczeń społecznych) od 5,5 do 6,5 mld co roku [5]. W tym samym czasie roczne jego nakłady

[1] „Państwowe gospodarstwa rolne w roku gospodarczym 1963/1964" (wyd. Min. Rolnictwa), s. 51, tabl. 1, s. 65, tabl. 8 i s. 73, tabl. 16.

[2] „Państwowe gospodarstwa rolne w roku gospodarczym 1963—64" (Statystyka Polski, zesz. 117). Zeszyt ten zawiera co prawda na s. IX tabl. 2 liczby wskazujące na dwukrotnie wyższy niż podajemy, przyrost wartości majątku trwałego PGR, ale jest to fikcja buchalteryjna, oparta o tzw. „wartość inwentarzową" (zwaną w zeszycie Min. Rolnictwa „wartością brutto", nie uwzględniającą wyżej wspomnianych „umorzeń".

[3] Por. wspomniany zeszyt Min. Rolnictwa, s. 73, tabl. 16 i s. 51, tabl. 1.

[4] Por. wspomniany zeszyt 117 „Statystyka Polski", s. 2, tabl. 1 i s. 52, tabl. 67 (76); dane obu tabel w cenach bieżących.

[5] Rocznik Statystyczny 1965, tabl. 14 (98).

inwestycyjne wzrosły od 5,7 mld (1960) do 10,2 mld (1964) [1]. Wynosi to, licząc okrągło, 8% akumulacji, osiąganej w tych latach przez cały nasz przemysł socjalistyczny. Około połowy tej dotacji plus dotację niezbędną dla swojego funduszu płac pochłaniają corocznie PGR. Policzmy, ile by musiały pochłaniać, gdyby się wzięło na serio program rzeczników energicznej „pegeryzacji". Poczem, westchnąwszy z ulgą, że ten niezbędny (tak jest!) przyczółek mostowy zajmuje u nas tylko 12% ziemi użytkowanej rolniczo, obróćmy wzrok ku pozostałym dziewięciu dziesiątym użytków. Tym właśnie, na których pracuje sześć milionów ludzi, zmuszonych jak dotąd do radzenia sami sobie.

Ich prywatne inwestycje pieniężne — od 4,5 do 5,6 mld mieszczą się w ich produkcji czystej od 87,2 do 100,0 mld [2] — pięciolecia wziętego tutaj za przykład. Jeśli są oparte o kredyty, to stopień ich spłacalności [3] świadczy, że te ostatnie pełnią rolę antycypacji, nie daru.

Ażeby uchwycić tu rozmiar inwestycji netto, musimy wpierw do inwestycji pieniężnych, tzn. przechodzących przez rynek, dodać chłopskie inwestycje naturalne. Dla roku 1960 mamy szacunek W. Herera [4], według którego ogólna wartość chłopskiego budownictwa wynosiła w roku 1960 5 mld zł, w tym wartość robocizny szacowano na 1,4 mld zł, wartość materiałów pochodzenia miejscowego (kamień, glina itp.) na 800 mln złotych, a wartość drewna z lasów chłopskich na 200 mln zł. Jak wynika z tych danych, w Polsce inwestycje typu naturalnego stanowiły w roku 1960 około 50% wartości całego budownictwa chłopskiego oraz około 1/3 ogólnej wartości inwestycji finansowych ze środków chłopskich. Pod tym ostatnim autor rozumie chłopskie inwestycje prywatne, które wynosiłyby, zgodnie z tym rachunkiem, 6,7 mld w roku wziętym za przykład (4,5 mld w pieniądzu plus 2,2 mld w naturze). Odliczając amortyzację według wysokości podanej w tablicy, otrzymujemy 0,6 mld inwestycji netto, równe około 9% całości.

Z podobnego rachunku w cenach niezmiennych (z 1961 roku) dokonanego w Komisji Planowania przy Radzie Ministrów, wynika następująca struktura nakładów inwestycyjnych gospodarstw chłopskich:

Inwestycje pieniężne:	zakup materiałów	68,7%
	robocizna fachowa	11,5%
Inwestycje naturalne:	materiały (bez drewna, z lasów chłopskich)	14,8%
	robocizna własna	5,0%

W oparciu o wspomniane dane można przyjąć, że prywatne inwestycje netto u chłopów oscylują między 10 a 20% całości inwestycji pieniężnych i naturalnych razem, tudzież między 6 a 7,5% ich produkcji czystej. Amplituda, zwłaszcza w wymiarze absolutnym, niewielka.

[1] Rocznik Statystyczny 1965, tabl. 5 (112).
[2] Rocznik Statystyczny 1965, tabl. 10 (94).
[3] W latach 1960—1963, przy przeciętnym wzroście o 7% kredytów inwestycyjnych, przyznawanych co roku chłopom, łączna suma spłat (5,7 miliardów) równała się 56% nowych wypłat kredytowych (10,1 miliarda) w tymże czteroleciu.
[4] W. Herer: Rolnictwo a rozwój gospodarki narodowej. PWE, Warszawa 1962, s. 110.

Źródło drugiego, zespołowego typu inwestycji na terenie rolnictwa chłopskiego, jest znane. Jest nim inna część produkcji czystej tegoż sektora, obracana od 1959 r. na jego wyposażenie. Fakt, że z 22,3 mld zł, wypłaconych na rachunek FRR od chwili jego utworzenia, wypłacono na inwestycje rolnicze tylko 8,5 mld [1], wynika raczej z jednostronnej możliwości jego zastosowania [2] a nie z jego istoty ekonomicznej. Wobec 600 mld zł inwestycji, dokonanych w tymże okresie w ramach naszej gospodarki uspołecznionej, różnica niewykorzystania FRR jest zbyt nikła, aby ją można uważać za jakąś formę ich finansowania. Natomiast w stosunku do łącznej sumy inwestycji prywatnych i zespołowych, w sektorze chłopskim, różnica ta jest nie bagatelna i zapewne warta zastanowienia.

* * *

Liczby, któreśmy tu przedstawili, dają słabą podstawę do przypuszczenia, że inwestycje własne odegrały **bezpośrednio** — z wyjątkiem pierwszego okresu odbudowy — większą rolę we wzroście produkcji gospodarstw chłopskich. Były sygnałem większej lub mniejszej chęci produkowania, lecz w materialnej dziedzinie ich rola jest głównie dwojaka.

1) Stanowią warunek niezbędny do **kontynuowania** działalności gospodarstwa, w pewnym sensie jego prostej reprodukcji;
2) stanowią tam, gdzie sytuacja temu sprzyja, **ogniwo końcowe** łańcucha, na początku którego znajduje się inwestycja państwowa (np. melioracje i obory), w tym wypadku stanowią też dźwignię niezbędną rozszerzonej reprodukcji).

Warunkiem kontynuacji a nieraz i czynnikiem rozszerzonej reprodukcji są też inwestycje w budownictwo mieszkaniowe, podobnie jak inwestycje państwowe w budowę przyfabrycznych osiedli. Całość ich jednak, jakkolwiek ważna ekonomicznie, stanowi sumę stosunkowo niewielką. Wahania w ich poziomie absolutnym i względnym udziale w całości chłopskiego dochodu łączą się głównie z trzema czynnikami: poziomem zaopatrzenia rynku wiejskiego w materiały inwestycyjne, bieżącą sytuacją dochodową gospodarstw i kredytami udzielanymi przez państwo [3]. Rola państwa jako regulatora podziału chłopskich dochodów na część spożywaną i część akumulowaną potwierdzona już jest wieloletnią praktyką. Niewielka amplituda wahań wskazuje jednak, że regulator ma tu ograniczone pole oddziaływania. Ogranicza je strukturalnie niski poziom dochodów ludności chłopskiej w porównaniu z innymi i wynikający stąd niski potencjał akumulacyjny, o którym mówiliśmy uprzednio. Strukturalny charakter wymienionej przyczyny nie sprowadza się według nas wyłącznie ani głównie do struktury agrarnej. Nie przypadkowo odnajdujemy go również w krajach z chłopskim rolnictwem kolektywnym.

---

[1] Rocznik Statystyczny 1965, tabl. 122 (371).

[2] Por. nasze uwagi w artykule „Kółka rolnicze w świetle ogólnych spraw rolnictwa" Ekonomista, nr 5/1964, s. 1075—1077 oraz 1081—1083.

[3] Rolnictwo polskie w 1963 r. Zagadnienia Ekonomiki Rolnej, dodatek do nr 5/1963, s. 131. Autorzy mówią co prawda jedynie o trendach (inwestycji i zaopatrzenia) w budownictwie. Sądzimy jednak, że tezę tę można bez błędu rozciągnąć i na pozostałe 30% inwestycji w gospodarstwach chłopskich.

Przewaga inwestycji odtworzeniowych, ich po części naturalny charakter, tudzież inne przyczyny sprawiają, że w inwestycjach prywatnych gospodarstw chłopskich element modernizacji występuje w stopniu ograniczonym. Co się tyczy inwestycji zespołowych, związanych głównie z traktoryzacją, stanowią one novum techniczne na wsi polskiej. Ekonomicznie jednak rzecz biorąc, pełnią one, zwłaszcza w świetle ostatnich wytycznych w sprawie ich wykorzystania, głównie funkcję zastępowania niedoboru siły roboczej w gospodarstwach o stosunkowo większym obszarze, a więc pokrewną inwestycjom odtworzeniowym, stanowiącym warunek kontynuacji normalnej działalności gospodarstw [1].

Odróżniając więc nakłady o charakterze głównie kompensacyjnym od nakładów będących właściwym motorem rozszerzonej reprodukcji, zauważamy, że ta ostatnia wiąże się u nas co prawda z inwestycjami, lecz jak dotąd głównie z tymi, które się dokonują **wokół rolnictwa,** tworząc w nim samym możliwość pełniejszego wykorzystania **nadwyżek siły roboczej.** Nadwyżki te przeważnie składają się z jednostek nie w pełni wykorzystanych i zarazem nie mobilnych. Wzrost społecznej wydajności ich pracy, równoznaczny z pełniejszym jej wykorzystaniem, związany jest głównie z rozwojem tych **ogniw poprzedzających** gospodarstwo rolnika, które mu dostarczają środków „podzielnych", tzn. obrotowych pozwalających zwiększać produkcję z hektara niezależnie od ilości hektarów. Należą do nich np. przemysł chemiczny, który podwoił u nas w ostatnim dziesięcioleciu masę produkowanych nawozów, przemysł paszowy, dzięki któremu $^3/_4$ pasz kupnych w naszym rolnictwie stanowią już wysokowartościowe mieszanki.

Narażając się na zarzut powtarzania tu truizmów, przypomnijmy znaczenie, jakie dla waloryzacji rezerw gospodarstw i mniejszych i większych posiada rozwój **ogniw następujących** — tzn. sieci skupu, przechowalnictwa, chłodnictwa i przetwórstwa, jak wielkie znaczenie dla rozszerzonej reprodukcji rolnictwa odgrywa u nas np. potencjał i lokalizacja mleczarń, rzeźni, fabryk konserw warzywnych itp. Wreszcie **infrastruktura,** w naszych konkretnych warunkach głównie drogi i urządzenia melioracyjne i siła elektryczna dla gospodarstw. O ile inwestycje w ogniwa poprzedzające i następujące po rolnictwie dają w nim samym wyniki odczuwalne niemal bezpośrednio po ich wejściu w użycie, o tyle ten trzeci typ inwestycji wymaga niekiedy dłuższego czasu dla ujawnienia swych efektów. Tym bardziej, że inwestycjom społecznym w infrastrukturę często nie towarzyszył, z braku odpowiedniego systemu zachęty ekonomicznej i organizacji, ruch w zakresie wspomnianych wyżej inwestycji towarzyszących w gospodarstwach chłopskich.

---

[1] Pod tym ostatnim względem zachodzi pewne podobieństwo sytuacji z dylematem, przed jakim stanęły gospodarstwa grossbauerów NRF, przechodzących — w związku z podrożeniem pracy najemnej w rolnictwie — na status ekonomiczny, tzw. gospodarstw rodzinnych: ekstensyfikować się albo zmechanizować. Zgodnie z regułą gry krajów kapitalistycznych koszt tej kompensacyjnej mechanizacji spada na zainteressowane gospodarstwo.

Por. Georg Blohm: „Die Neuorientierung der Landwirtschaft", Stuttgart, 1963, s. 7, 8, 11, 17, 28.

W rozwiniętym kraju socjalistycznym, Czechosłowacji, która już liczy mniej niż 15% swej ludności w rolnictwie i skolektywizowała je prawie całkowicie, koszt podobnej kompensacji przełożony jest na społeczeństwo.

* * *

W tym miejscu moglibyśmy swe rozważania nad miejscem rolnictwa polskiego w gromadzeniu i podziale nadwyżki na rozwój ekonomiczny zreasumować w pięciu punktach: 1) nie finansuje ono industrializacji, 2) finansuje się samo w dziedzinie inwestycji bezpośrednich w chłopskich gospodarstwach, noszących głównie charakter odtworzeniowy, warunkujący kontynuację produkcji, 3) finansuje pośrednio, w drodze przymusowych oszczędności, inwestycje kolektywne w dziedzinie mechanizacji, służące głównie zastępowaniu siły roboczej, deficytowej w pewnych grupach gospodarstw i terenach, 4) jest pośrednio finansowane przez inwestycje państwowe w ogniwach poprzedzających i następujących w infrastrukturze, od których głównie zależy w obecnych naszych warunkach pełniejsze wykorzystanie sił roboczych wsi, a w większości wypadków i ziemi, 5) jest finansowane z zewnątrz bezpośrednio w zakresie inwestycji związanych z kontynuacją i rozszerzeniem produkcji w gospodarstwach państwowych.

Wymienione pięć punktów, będących oczywiście uproszczeniem, prowadzi ogólnie do wniosku, że rolnictwo Polski Ludowej znajduje się w pośrodku drogi, która wiodła w historii większości krajów dziś rozwiniętych, od rolnictwa będącego źródłem akumulacji dla przemysłu do rolnictwa dofinansowywanego przez przemysł.

Szybkość posuwania się po tej drodze zależy od ewolucji szeregu struktur ekonomicznych, w pierwszym rzędzie — od ewolucji struktury zawodowej społeczeństwa. Skoro jednak już wspominamy o strukturach ogólnych, określających miejsce rolnictwa w rachunku nadwyżki ekonomicznej, poświęćmy parę słów jednej z nich, pominiętej dotąd nie przypadkowo, w naszym wywodzie: strukturze cen, *terms of trade* między rolnictwem a resztą gospodarki narodowej.

Trudno rozstrzygnąć w tym miejscu, co jest przczyną a co skutkiem. W jakim stopniu współcześne upośledzenie cenowe rolnictwa wynika z jego „chłopskości", a w jakim wspomniany układ cen skazuje większość rolnictwa na trwanie w tym archaiźmie ekonomicznym. Faktem jest, że współczesna ekonomika przemysłowa „urządziła się" w symbiozie z tym archaizmem i nie jest na razie skłonna czy zdolna go się wyrzec. Dotyczy to nie tylko chłopskiego wciąż jeszcze rolnictwa Europy, lecz w jakiejś mierze i wyrosłego z homesteadów nowoczesnego rolnictwa czołowej potęgi kapitalizmu. Oto co mówi o tym na swój sposób wybitny ekonomista amerykański:

„Cynik mógłby nawet utrzymywać, że gospodarstwo rodzinne jest instytucją, powołaną do chwytania w pułapkę rodzin farmerskich, aby dostarczały mas pracy i kapitału za opłatą poniżej przeciętnej (*at substandard rates of return*), w imię zaopatrywania gospodarki narodowej w produkty rolne po cenach wyprzedażowych (*at bargain prices*)" [1].

Pouczający jest asortyment przykładów, jakie wspomniany autor wyszukał dla pokazania, w jakich okolicznościach wielkie przedsiębiorstwa

[1] Glenn Johnson: Problemy współczesnego gospodarstwa rodzinnego. Przekład w zeszycie nr 1 serii „Ekonomika porównawcza rolnictwa" Studiów i Materiałów IER, Warszawa 1966.

rolne są w stanie stawiać czoła tej — nazwijmy ją „nielojalną" — konkurencji farm rodzinnych, produkujących poniżej normalnej płacy roboczej i przyjętego oprocentowania kapitału. Wymienia on: 1) plantacje stanów południowych, korzystające i po wojnie secesyjnej z półniewolniczej siły roboczej, 2) wielkich mleczarzy kalifornijskich korzystających z przywileju wysokich cen, nieosiągalnych dla reszty farmerów, 3) państwowe plantacje palm oleistych w Nigerii, wolne od specjalnych opłat rynkowych, obciążających mniejsze gospodarstwa, 4) niektóre przedsiębiorstwa wychowu i opasu bydła na wielką skalę.

Przenosząc się na sąsiednią planetę, zajrzyjmy do niedawno opublikowanego artykułu radzieckiego ekonomisty o gospodarstwach przyzagrodowych kołchozów [1]. Trzy spośród trafnych i głębokich uwag autora są ważne dla omawianej tu przez nas sprawy: 1) gospodarstwo przyzagrodowe zapewnia rodzinie kołchoźnika bardzo istotną część produktu niezbędnego, ułatwiając tym akumulację społeczną w kołchozie, 2) efektywność gospodarstwa przyzagrodowego dla rodziny kołchoźnika mierzy się wysokością dochodu niezależnie od włożonej przez tę rodzinę pracy, 3) praca włożona w to gospodarstwo nie przejdzie w przyszłości — na wyższym etapie rozwoju kołchozów — w skład pracy na gospodarstwie zespołowym, lecz stanie się częścią czasu wolnego kołchoźników.

Bez scharakteryzowanego tak układu stosunków, gospodarstwa chłopskie, zarówno zespołowe w postaci kołchozów, jak i związane z nimi gospodarstwa przyzagrodowe, nie byłyby w stanie dostarczać swych produktów krajowi w ramach istniejącej **generalnej** struktury cen. Podkreśliliśmy „generalnej", albowiem szereg dokonanych retuszów, nieraz bardzo istotnych, jak np. w wyniku marcowego plenum KC PZPR z 1965 r. nie jest w stanie usunąć zasadniczej, strukturalnej rozpiętości dochodów na etapie, w którym się znajdujemy. Trudno sobie wyobrazić gwałtowną zmianę cen w obecnej sytuacji bez wstrząsu, na jaki by to wystawiło całą gospodarkę kraju.

Generalna zmiana tego typu *terms of trade*, ukształtowanych przez historię gospodarczą i stanowiących integralną część współczesnych struktur ekonomicznych, jest jednym z najtrudniejszych zadań naszej epoki. Na Zachodzie przeszkody są głównie natury ustrojowej. Wiele interesów monopoli związanych jest z tą strukturą, jak również ogólny interes klasy kapitalistów (koszty utrzymania, płace i stopa wartości dodatkowej w przemyśle). W naszych krajach główną przeszkodą jest niewysoki jeszcze ogólny poziom wzrostu gospodarczego. Pośrednią tego ilustrację stanowi przewaga konkurencyjna gospodarstw chłopskich w stosunku do PGR, które przecież nie mają wygórowanych stawek dla personelu, a jednak nie są w stanie zarobić nawet na swój fundusz płac, nie mówiąc o amortyzacji środków trwałych. Nie można upraszczać rzeczy, zwalając tu wszystko na nieporadność kierowników. Spróbujcie prowadzić rentownie fabrykę, w której wszystko jest w minimum od robotników i kadr do budynków i maszyn, w sąsiedztwie ogromnego sektora chałupniczego tej samej branży, z nadmiarem rąk i nawykiem do wy-

[1] G. Szmielew: „Ekonomiczna rola gospodarstwa przyzagrodowego" w wym. wyżej zeszycie „Studiów i Materiałów".

rzeczeń „na własnem" [1]. Nie w każdych warunkach współzawodnictwa nowe może brać górę nad starym.

Zmusza nas to do uznania istotnej słabości zawartej w samym sposobie stawiania przez nas pytania „kto kogo finansuje?". Rachunek oparty na założeniu ekwiwalentności wymiany między takim rolnictwem a przemysłem ma coś w sobie nierealnego, tak jak gdybyśmy mieli do czynienia z transakcją między kimś z XVIII stulecia i kimś nam współczesnym. Czy nie przekreśla to pytania wraz z odpowiedzią?

— Nie sądzimy. W odróżnieniu od naszego przykładu z fantazji, wymiana między sektorem chłopskim a współczesną gospodarką industrialną odbywa się co dnia na tym świecie. Podobnie jak wymiana między krajami wysoko i słabo rozwiniętymi. Miara „ekwiwalentności" będzie więc względna — inna, jeżeli np. oprzemy ją na fizycznym rozmiarze nakładów (zwłaszcza pracy), a inna, jeśli na ich efekcie pieniężnym. Bez silenia się na aptekarską dokładność, lecz bliżej odpowiedzi na postawione pytanie doprowadza nas rachunek dla każdego kontrahenta na jego sposób: w jakim stopniu i do jakich granic może zapewniać swój rozwój bez „zastrzyków". Resztę musi wypełnić analiza porównawcza, **jakościowa** struktur: pracy, środków produkcji, dochodów itp. Struktura cen, której znaczenie podnieśliśmy na końcu jest ich pochodną, jakkolwiek z tego rodzaju pochodnych, które działaniem zwrotnym na długo i mocno trzymają pod swoim wpływem podstawę.

Może z tego wynikać szereg wniosków, zarówno o trudnościach szybkiej zmiany układu rzeczy w tej dziedzinie, jak i o tym, że związek między wydajnością pracy a jej opłatą nie zawsze jest jednokierunkowy. Ale to już wykracza poza temat naszej rozprawy.

ЕЖИ ТЕПИХТ
Институт Экономики Сельского Хозяйства
Варшава

КРЕСТЬЯНСКОЕ СЕЛЬСКОЕ ХОЗЯЙСТВО И ПРОЦЕСС ЭКОНОМИЧЕСКОГО РАЗВИТИЯ

Содержание

Эта работа является попыткой определения задач, происходящихся в настоящее время на долю сельского хозяйства, в Польше по трем, решающим в экономическом развитии страны, областям: 1) занятости,

[1] „PGR są wyspą wielkiej gospodarki w morzu gospodarstw indywidualnych. System cen na artykuły rolne i przemysłowe jest więc nastawiony na warunki istniejące w panującej formie gospodarki. A warunki te w gospodarce indywidualnej i w PGR są różne. Gospodarstwa indywidualne wytwarzają przy mniejszym nakładzie pracy uprzedmiotowionej. Dotychczas w rolnictwie naszego kraju robocizna jest stosunkowo tania w porównaniu z pracą uprzedmiotowioną. Płaca robocza (jeśli przez ten termin rozumieć w gospodarstwach indywidualnych przypadający na jeden dzień pracy w rolnictwie fundusz konsumpcyjny pochodzący z dochodów rolniczych) jest w gospodarstwach indywidualnych niższa niż w PGR". T. Rychlik: Ziemia a gospodarowanie w PGR, PWRiL, Warszawa 1965, s. 310.

2) обмену благами и услугами между отраслями народного хозяйства, 3) накоплению и распределению части прибавочного продукта, предназначенного на финансирование развития.

Основным для степени эволюции во всех упомянутых областях является, по мнению автора, положение сельского хозяйства в первой из этих областей. Несмотря на перемещение значительной части сельского населения в несельскохозяйственные отрасли (снижение с 60% до 38% от всего числа населения по сравнению с довоенным периодом), последнее десятилетие характеризуется устойчивостью его абсолютного уровня (свыше 10 миллионов), которое должно продолжаться еще чероз некоторое время (основные причины: демографический пик и планируемое более экономное по труду развитие промышленности).

Это делает сельское хозяйство, как отрасль народного хозяйства, ответственным за занятость весьма значительной части населения и за доход, который может быть этой частью произведен. Это ставит перед аграрной политикой страны задачу максимально использовать на местах резервы рабочей силы крестьянских хозяйств.

С рассмотренным положением в основной области связано место сельского хозяйства в области межотраслевых связей. Оно не является больше (при свыше 60% несельскохозяйственного населения) главным рынком для производимых промышленностью потребительных благ. Еще недавно оно не было (становится лишь сейчас) одним из главных потребителей производственных благ. Последний факт об''ясняется в значительной степени затруднениями в снабжении других секторов и отраслей в условиях повышенного спроса на эти блага, который возникает в период ускоренной индустриализации.

Однако как производитель сельское хозяйство в Польше находится под неуставаемым давлением развивающейся индустрии, обуславливающем непрерывный количественный и качественный рост спроса на продовольственные продукты. В связи с этим, серьезной льготой и помощью для социалистической индустриализации страны является *крестьянский* еще характер сельского хозяйства, связанный в числе других со своеобразной „ассиметрией" интенсивности контактов: более низкий процент приобретаемых средств в общей стоимости материальных затрат, чем процент собственной продукции сбываемой на сторону. Первый тип упомянутых контактов (Интенсивность I) развивается как правило позднее второго (Интенсивность II). Заменяет его в значительной мере развитие *внутренней интенсивности* хозяйств, измеримой степенью переработки собственных продуктов у себя. В Польше и в большинстве европейских сран эта внутренняя интенсивность выражена главным образом развитием так называемой смешанной экономики, с большим удельным весом животноводства. Это отвечает растущим потребностям страны и в то же время позволяет при помощи сравнительно незначительных, дополняющих средств, главным образом в виде известного количества концентрированных кормов, поставляемых мелким хозяйствам, стимулировать их к лушему использованию собственных материальных резервов, а в частности, резервов труда. Структура торговли Польши с зарубежом в области сельскохозяйственных продуктов (импорт известного коли-

чества зерна, экспорт части животноводческой продукции) является своеобразным продолжением общей системы „катализаторов", позволяющих вскрывать в крестьянском хозяйстве его собственные резервы, системы, которая формировалась в течение более чем десяти лет и которую следует улучшать, а не ослабевать.

В двух выше рассмотренных областях сельское хозяйство Польши находится на пороге, типичном для среднеразвитых стран. Подобным образом обстоит дело и с третьей областью — участием в производстве и распределении накопления (capital formation) — оно не является больше, по мнению автора, источником финансирования индустриализации и в том же время должно только начать пользоваться в более широком масштабе финансированием его собственного развития за счет промышленности. Однако все еще основным источником капиталовложений, которые оно производит являются его собственные затраты денежные и материальные.

В связи с установленными в работе обстоятельствами, а также предусматриваемым ростом оснащения сельского хозяйства в средства производства возникает вопрос правильного выбора этих средств. Для основной части крестьянских хозяйств в Польше, т.е. семейных хозяйств малого размера, необходимы прежде всего средства, которые крестьяне были бы в состоянии приобрести благодаря увеличенной, с помощью этих средств, чистой продукции, т.е. более полной занятости. В известной малочисленной группе хозяйств возникает необходимость в средствах, позволяющих уменьшить затраты собственного труда.

Общие рассуждения автора позволяют сделать вывод, что условия, определяющие место сельского хозяйства в экономике страны имеют значение не только количественное, но и качественное. Ибо они обусловливают (и косвенно сигнализируют степень его эволюции *от крестьанского сельского хозяйства* к *индустриальному*. Это имеет существенное значение для правильных темпов и форм социалистического переустройства этой отрасли народного хозяйства — относительно же текущих потребностей — для методов включения крестьянских хозяйств в реализацию государственных планов.

JERZY TEPICHT
Institute of Agricultural Economics
Warsaw

INDIVIDUAL PEASANT FARMING AND THE PROCESS OF ECONOMIC DEVELOPMENT

Summary

Attempt has been made by the author to determine the function of the Polish agriculture in three most essential domaines of the economic development of the country: 1) employment, 2) exchange of goods and services between the separate branches of the national economy, 3) accu-

mulation and distribution of surpluses intended to finance the development.

The author is of the opinion that the situation in the first of these domaines is the most essential for the evolution of all domaines. Notwithstanding considerable movement of agricultural population to non-farm professions (decrease from 60% to 38% of the total population, if compared with the prewar situation), the last decade is characterized by the stabilization of the absolute number of agricultural population (above 10 million).

Some stability of this situation is expected in the nearest future (resulting from: demographic peak and planned labour-sawing development of industry). In this situation the agriculture as a branch of national economy is responsible for employment of considerable part of the population and for respective part of income. This, in turn, puts before the national agricultural policy the postulate of a maximal valorization on the spot of the reserves of man power existing in peasant farms.

This situation of the agriculture in the basic domaine is connected with the place of this branch of national economy in input-output relation. The agriculture is no longer the main market for industrial consumption goods (in the situation where about 60% of the total population is represented by non-farm population). It just becomes one of the main consumers of industrial production goods, which situation in a high degree is connected with difficulties concerning supply other sectors and branches with these goods when some shortage of them is suffered in conditions of intensive industrialization of the country.

On the other hand, as a producer the Polish agriculture is steadily pressed by the needs of industrialized country, where quantitative and qualitative demand for food is growing along with increasing population. In this situation the peasant farming is the factor bringing considerable support for the socialist industrialization. The **peasant** character of the agriculture, connected with the specific "asymetry" of the intensity of the contacts: much lower percent of means from purchases in the complex material inputs than the percent of own marketable production. As a principle the first type of the above contactes (**Intensity 1**) is developed later than the second type (**Intensity 2**). To a high degree it is replaced by the development of **internal intensity** of farms, measured by the extent of processing of own products on the spot on the farm. In Poland, as well as in the majority of European countries, this internal intensity is expressed mainly by the development of the so-called mixed farming with a prevailing animal breeding branch. This situation corresponds to the needs of the country and enables, through comparatively modest complementary means, mainly by the means of certain quantity of concentrated feedstuffs sold to small farms — to stimulate better exploitation of own material reserves and especially those of labour. The structure of the Polish foreign trade in agricultural products (imports of certain number of grains, exports of a part of animal production) represents a peculiar prolongation of the system of "catalizators" enabling to extract from the peasant farm its own reser-

ves; this system has been established some years ago and it is worth to be improved and developed.

This situation of the two above domaines of the Polish agriculture is typical for the countries on an average economic development. Similar situation is in the third domain — the share of the agriculture in the capital formation and distribution. The author is of the opinion that the agriculture is no longer a source of financial means for industrialization purposes, but on the other hand — it just begins to profit to a high degree of financing of its own development by the industry. Still, the main resource of agricultural investments are financial and natural outlays of the agriculture itself.

On the background of the above ascertained conditions, as well as owing to expected increase of supply of the agriculture with the means of production, selection of adequate means becomes the most important problem. For the major part of peasant farms in Poland, i.e. for the small family farms, such means are first of all needed, which could be purchased by the farms thanks to the net production achieved as the result of the application of these means, i.e. thanks to the full employment achieved. Means, enabling a decrease of outlays of own labour are needed by the other, less numerous group of farms.

On the base of a general consideration of the above problems, the author comes to the conclusion that the parameters appointing the place of the agriculture in the national economy, are not only of qualitative but also of quantitative significance. They are a condition (and an indirect signal) of the degree of evolution of the way from the peasant farming to the industrial farming. This is of importance for the appropriate rate and form of the socialist transformation of this branch of the national economy. Concerning the actual needs, the above parameters are of importance when the methods of inclusion of the peasant farms into the state plans are being considered.

FRANCISZEK DZIEDZIC
Instytut Ekonomiki Rolnej
Warszawa

PROBLEMY PRZESTRZENNE PLANÓW ROZWOJU ROLNICTWA

Treść referatu wygłoszonego na Sesji ilustrowana była szeregiem map, kartogramów i zestawień statystycznych. Wobec technicznych trudności reprodukcji bardziej wyczerpującej dokumentacji w „Zagadnieniach", pełny tekst referatu wraz z dokumentacją ukaże się w publikacji IER „Studia i Materiały". Podstawowe tezy wygłoszonego referatu zawarte ssą w poniższym strzeszczeniu (F.D.).

Streszczenie

1. Praktyka kierowania produkcją rolną w gospodarce socjalistycznej posługuje się rozwiniętym systemem planowania. W skład systemu wchodzą w szczególności centralne plany długookresowe (perspektywiczne) i plany paroletnie (5-ciolatki), opracowywane kompleksowo. Pod określeniem kompleksowości planów rozumie się osiągane metodami bilansowymi zrównoważenie przewidywanego zapotrzebowania na produkty rolne z możliwością ich wyprodukowania w kraju. Konfrontacja każdookresowa nowopowstających rolniczych zadań ze stawianymi rolnictwu do dyspozycji środkami i skalą umożliwiającą akumulację dochodów wymaga, jak wiemy, wraz z przewidywaniem generalnej dynamiki ogólnokrajowej i ustosunkowania się ekonomistów do w pewnym sensie nowopowstającej sytuacji produkcyjnej na poszczególnych terytoriach kraju o odmiennym gospodarczo-społecznym i przyrodniczo-rolniczym profilu.

Plany ogólnokrajowe wymagają, aby w pewnej ograniczonej szczegółowości, lecz w ramach sieci odpowiedniego podziału terytorialnego dokonać oceny dotychczasowego trendu rozwojowego i rozmieszczenia kierunków produkcji rolnej. Analiza stanu i potencjalnych rezerw produkcyjnych regionalnego rolnictwa, możliwych do uruchomienia przez nowe środki i odpowiedni rozwój krajowych sił wytwórczych, jest metodycznie i merytorycznie ważnym problemem „przestrzennym", będącym w swej istocie problemem ekonomiki przestrzennego wzrostu produkcji rolnej, jej kierunków i tempa, które mają stymulować nowoustalane w planach centralnych proporcje i zadania dla wszystkich sektorów i gałęzi gospodarki narodowej.

2. Autor referatu zajmował się w Zakładzie Rozmieszczenia i Planowania Produkcji Rolnej ogólną analizą strukturalnych warunków, determinujących przestrzenne zróżnicowanie systemu użytkowania ziemi,

w tym poziomu produkcyjności i kierunków regionalnej intensyfikacji oraz zmiany systemów.

Wykorzystując zebrane obserwacje dynamiki, wynikające z jednej strony ze strukturalnego uwarunkowania regionalnego, z drugiej zaś będące następstwem zmnieniających się okresowo preferencji cenowych i organizacyjnych dla działów rolnictwa, bądź tylko dla poszczególnych roślin uprawnych, autor przypomniał na wstępie ogólny obraz skali przestrzennego zróżnicowania poziomu produkcji globalnej i skomentował siłę oddziaływania wybranych determinant i zarządzeń na ich efekty w przyroście produkcji.

Szczegółowszej charakterystyce dynamiki podlega w zasadzie w referacie analiza zmian w zakresie powierzchni uprawy i przyrostu plonów 4 zbóż, w tym produkcji pszenicy. Konfrontując dotychczasowe tempo wzrostu produkcji i plonów zbóż w ubiegłym 10-leciu autor stwierdził pewną nierównomierność tendencji w regionalnym wzroście produkcji. Przesunięcia w samym areale upraw tłumaczą się logicznie i niedwuznacznie wzrostem intensywności gospodarowania, widocznym w szczególności na ziemiach zachodnich i północnych Polski (stwierdza się odchodzenie od kierunku zbożowego na rzecz większej uprawy roślin okopowych i przemysłowych). Stwierdzone równocześnie szybkie tempo przyrostu plonów z 1 ha w zachodniej części kraju, w odróżnieniu od części wschodniej, jest „przestrzennym" problemem, bardziej złożonej natury jeśli chodzi o jego uwarunkowanie.

Jako jedną z hipotez mających na celu wyjaśnienie przyczyn pozostawania w tyle za stroną zachodnią, można wymieniać pogorszające się ku wschodowi warunki klimatyczne. Z pewnych porównań wynika, że taka hipoteza może tłumaczyć najwyżej część istniejącej różnicy. Dalszych motywów trzeba szukać w ogólnych warunkach gospodarowania, wynikających z rozdrobnienia posiadania ziemi, mniejszego zaopatrzenia w nawozy mineralne, skorelowanego na wschodzie z małą aktywizacją obszarów w zakresie uprawy roślin przemysłowych. Nie najmniejszego znaczenia mogą być przy tym przyczyny współistniejące dodatkowo: a) kultura zawodowa rolników, b) odciąganie siły roboczej i uwagi gospodarzy do zajęć pozarolniczych (to drugie dotyczy obszaru województw południowo-wschodnich).

Konfrontacja dotychczasowego tempa przyrostu plonów z planowanym w gospodarce chłopskiej dowodzi, że zadania na okres 1966—1970 w wysokości 60 kg przyrostu średniorocznego są ambitne. Jeszcze bardziej ambitne są plany osiągnięcia przyrostu 100 kg w Państwowych Gospodarstwach Rolnych. W planie krajowym pokłada się nadzieję pomyślnej realizacji, technicznie biorąc słusznie, we wchłonięciu i zastosowaniu przez rolnictwo dużych dawek nawozów mineralnych, zabezpieczonych planami rozwoju odpowiedniego przemysłu krajowego. Problem warunków rynkowych i organizacyjnych tego przepływu będzie ważył na ostatecznych efektach, czym autor już się jednak nie zajmuje, poprzestając na stwierdzeniu znacznej efektywności regionalnej tych środków w całym kraju.

3. W badaniu gałęzi produkcji zbożowej i w podanej również ogólnej charakterystyce dynamiki chowu bydła autor posłużył się siecią jednostek administracyjnych województw i powiatów. Potrzeby badawcze

podniesionego tematu i zawsze aktualne dyskusje metodyczne dotyczące kwestii przenoszenia generalnych wskaźników planu centralnego „w teren" kazały autorowi przedstawić w zakończeniu dyskusyjny projekt podziału terytorium kraju na jednostki różnego rzędu wielkości, rozgraniczone z zachowaniem integralności istniejącego podziału administracyjnego. Autor stanął na stanowisku potrzeby dodatkowego wyodrębnienia większych od województwa i mniejszych od niego jednostek taksonomicznych, przyjmując dla pierwszych miano dzielnic, dla drugich miano okręgów. Z wyodrębnionych jednostek pierwsze miałyby być pomocne dla bardziej generalnych analiz przesłanek ekonomiczno-rolniczych planów centralnych przed okresem lub po okresie ustaleń oficjalnych wojewódzkich wytycznych. Drugie i niższe od drugich jednostki (podokręgi) mogą spełnić analogiczną rolę pomocniczą przy pracy planistycznej organów wojewódzkich. Jest jednak rzeczą bardzo dyskusyjną, czy odpowiednie jednostki nie wymagają zejścia do gromad.

W odniesieniu do wszystkich, różnego rzędu wielkości terytoriów planowania czasowo—przestrzennej produkcji rolniczej powinno się uwzględniać podział przedsiębiorstw i gospodarstw według ich zasadniczego społeczno-gospodarczego charakteru, uwzględniając w obrębie gospodarstw chłopskich dotąd nie uwzględniany albo ogólnie uwzględniany podział według kategorii posiadanego obszaru ziemi i zatrudnienia rodzin. Tworząc na tej drodze pewną liczbę regionalnych modeli organizacyjnych, możliwe będzie zastosowanie niektórych metod analizy i programowania rozwoju produkcji, czego dziś z powodu ograniczoności podstaw materiałowych i technik jeszcze nie mogliśmy upowszechnić, na rzecz analizy i koncepcji przestrzennej adaptacji planów gospodarczych rolnictwa.

ФРАНЧИШЕК ДЗЕДЗИЦ
Институт Экономики Сельского Хозяйства
Варшава

ПРОСТРАНСТВЕННЫЕ ПРОБЛЕМЫ ПЛАНОВ РАЗВИТИЯ СЕЛЬСКОГО ХОЗЯЙСТВА

Содержание

1. Практика руководства сельскохозяйственным производством в социалистической экономике владает развитой системой планирования. В состав системы входят, в частности, центральные планы на длительный период (перспективные) и планы на несколько лет (пятилетки), разрабатываемых комплексно. Под понятием комплексности понимается получаемое балансовыми методами равновесие между предусматриваемой потребностью в сельскохозяйственных продуктах и возможностью их производства в стране.

Повторяющееся в каждый период сопоставление вновь возникающих задач перед сельским хозяйством с предоставленными сельско-

му хозяйству средствами и масштабом, позволяющим накоплять доходы, требует, как известно, вместе с предопределением общей динамики развития по стране и определения отношения экономистов, в известном смысле, к вновь созданному производственному положению отдельных территорий страны с различным социально-экономическим и природно-производственным профилем.

Общегосударственные планы требуют, чтобы по известной ограниченной детальности, но в рамках соответствующего деления, сделать оценку имеющегося до сих пор тренда развития и размещения производственных направлений сельского хозяйства. Анализ состояния и потенциальных производственных резервов сельского хозяйства по районам, которые можно привести в действие с помощью новых средств и соответствующего развития производительных сил страны, является методологически и по существу важной „пространственной" проблемой, являющейся в сушности проблемой экономики пространственного роста сельскохозяйственного производства, его направлений и темпов, которые должны стимулировать вновь установленные в центральных планах соотношения и задания для всех секторов и отраслей народного хозяйства.

2. Автор реферата занимался в Отделе Размещения и Планирования Призводства ИЭСХ общим анализом структурных условий, обуславливающих пространственную дифференциацию системы землепользования, в том числе продуктивности и направлений в порайонной интенсификации, а также изменениями систем.

Пользуясь накопленными наблюдениями динамики, вытекающие с одной стороны из структурных районных условий, а с другой стороны, являющиеся результатом изменяющейся по периодам политики ценообразования и организации по отношению к отраслям сельского хозяйства или же только по отношению к отдельным культурам, автор показал вначале общую картину масштаба пространственной дифференциации уровня валовой продукции и дал интерпретацию степени воздействия избранных факторов и организационных мер на их эффекты в приросте продукции.

Более подробная характеристика динамики дается в реферате в сущности по анализу изменений в посевной площади и прироста урожайности 4-х зерновых культур, в том числе пшеницы. Сопоставляя достигнутые темпы роста производства и урожайности в истекшем десятилетии, автор обнаружил известную неравномерность в тенденции порайонного роста производства. Изменения в самой посевной площади логично и недвусмысленно об"яснимы ростом интенсивности в ведении хозяйства, особенно заметным в западных и северных районах Польши (отмечается отход от зерновых в пользу увеличения посевов под пропашными и техническими культурами). Одновременно обнаруженные быстрые темпы роста урожайности в западной части страны в отличии от восточной части являются „пространственной" проблемой, по своим причинам, более сложного характера.

Как одну из гипотез, целью которых является об"яснение причин отставания восточной части можно отметить ухудшающиеся в направлении к востоку климатические условия. Из некоторых срав-

нений вытекает, что такая гипотеза может об"яснить лишь часть существующих различий. Других, более слабых по воздействию, следует искать в общих условиях ведения хозяйства, вытекающих из распыления землевладения, меньшего оснащения минеральными удобрениями, вытекающего в свою очередь из более низкого удельного веса технических культур на востоке. Большого значения могут иметь дополнительные причины взаимосвязанные с собой: а) сельскохозяйственная культура крестьян, б) привлекание рабочей силы и внимания крестьян к несельскохозяйственным занятиям (второе касается юго-восточных воеводств).

Сопоставление достигнутых до сих пор темпов роста с планируемыми в крестьянском хозяйстве свидетельствуют, что задание получения среднегодового прироста на 1965—70 годы в размере 60 кг является показателем напряженным. Еще более напряженными являются планы получения 100 кг прироста в государственных сельскохозяйственных предприятиях. В общегосуднрственном плане надежды на успешную реализацию этих показателей, исходя из правильных технических соображений опираются на поставки и применении в сельском хозяйстве больших доз минеральных удобрений, которые обеспечены планами развития соответствующих отраслей промышленности. Вопрос организационных и рыночных условий этих поставок будет влиять на конечные результаты. Однако этим вопросом автор не занимается, довольствуясь утверждением о значительной эффективности этих средств по районам страны.

3. В исследовании отраслей зернового хозяйства и в приведенной также общей характеристике динамики скотоводства автор воспользовался сетью административных единиц воеводств (областей) и повятов (районов). Потребности исследования по разрабатываемой теме и всегда своевременные методологические дискуссии, касающеся вопроса доведения общих показателей центрального плана „на места" заставили автора предложить в заключении дискуссионный проект территориального деления страны на различные по величине единицы, выделенные при сохранении целостности существующего административного деления. Автор придерживается мнения о необходимости дополнительного выделения более крупных, чем воеводство и меньших, чем воеводство таксономических единиц. Первые территориальные единицы автор называет районами, а другие округами. Первые были бы полезны для белее общего анализа экономико-сельскохозяйственных предпосылок центральных планов на кануне или после периода официальных воеводских директив. Другие и низшие от них единицы (подокруги) могут выполнить подобную вспомогательную роль при работе плановых воеводских органов. Здесь однако очень спорным является вопрос не должны ли соответствующие единицы спускаться до уровня общин.

Относительно всех, различной величны, территорий временно-пространственное планирование сельскохозяйственного производства должно учитывать деление предприятий и хозяйств по их принципиальной социально-экономической группировке, учитывая в рамках крестьянских хозяйств, до сих пор не учитываемое или учитываемое

в общем, деление по категориям находящейся во владении земельной площади и занятости семей.

Таким образом, создав известное количество организационных районных моделей, возможным будет применение некоторых методов анализа и планирования развития производства, что в настоящее время в виду ограниченности исходных материалов и техники нельзя было распространить в пользу анализа и замысла пространственной реализации экономических планов сельского хозяйства.

FRANCISZEK DZIEDZIC
Institute of Agricultural Economics
Warsaw

TERRITORIAL PROBLEMS OF AGRICULTURAL DEVELOPMENT PLANNING

Summary

1. Developed planning system is the means applied by the practice of agricultural production management in the socialist economy. This system covers especially central perspective (long-run) plans and complex short-term plans (5-year plans). Complex plans are understood as a balance achieved between the prospective demand for agricultural products and possibilities of home production. Confrontation of new tasks put before the agriculture with the means of production at disposal and incomes enabling accumulation, requires anticipation of general country-wide dynamics and opinion of economists on the new productional situation in separate regions with different economic, social, natural and agricultural profile.

Country-wide plans require that actual development trends and allocation of agricultural production would be estimated in details in the framework of a given territorial distribution. Analysis of stocks and potential productional resources of the agriculture in the given region, which mobilization is possible by the new means of production and suitable development of home productional powers — is both from methodical and merit points of view the most important territorial problem, being in fact the problem of economics of territorial growth of agricultural production its trends and rate aming at stimulation of new proportions and tasks of all sectors and branches of the national economy fixed in the central plans.

2. The general analysis of structural conditions, determining territorial differentation of the system of land use is carried out by the author in the Institute of Agricultural Economics, Department of Allocation and Planning of Production; differentiation of the level of productivity and differentiation of trends of regional intensification, as well as changes of systems were also covered by the above work.

Basing on observations of the dynamics resulting on one hand from structural conditions of the region, on the other hand — from periodical-

ly changing price and organization preferencies of particular branches of the agriculture or particular plants cultivated — the author remembered at first the general picture of the scale of territorial differentation of the level of the total production and discussed the power of operation of selected determinantants and disposition on their effects of production increase.

Characteristic of dynamics covering changes in agricultural land area and yield increase of 4 grains, including this of wheat is being analysed in details.

When confronting actual growth rate of production and yields of grains during the last decade, certain unequality of regional production tendencies has been assertained by the author. Some shiftings taking place in the acreage are logically and ambiguously interpreted by the growth of farming intensity, espesially evident in the North and Western Territories of Poland, (passing from grain to the root and industrial plants cultivation). At the same time considerable growth rate of yields per hectare in Western regions of the country is ascertained, in contradistinction to the region of the Eastern Poland; this being a complicated "territorial" problem.

Deteriorating climatic conditions when passing from the West to the East are one of hipothesis aiming at explanation of reasons of the worse production results achieved in those last territories when compared with the West Poland. According to some comparisons only a part of the difference existing might be interpreted by the above hypothesis. General conditions of farming resulting from land fragmentation, lower supply with mineral fertilizers, correlated in Eastern regions with a low land activisation concerning industrial plants cultivation — are among motivs of the above mentioned differences existing between two above regions. Not of least importance might be additional coexisting reasons, such as: a) professional culture of farmers, b) migration of manpower and drawing away of attention of the farmers to non-agricultural professions (this last one is especially important in South-Eastern voivodships).

Confrontation of actual growth rate and the planned one in the peasant farming prove that the task for 1965—1970 amounting up to 60 kgs of average increment per year might be considered as very ambitious. Still more ambitious seems to be planned increase up to 100 kgs in the state farms. As to the national plan its positive realization expected owing to absorbtion and application of big doses of mineral fertilizers, assured by the development plans of home industry. The problem of market and organization conditions of this product will be the factor deciding about the final effects; however they are not discussed by the author and only considerable regional effectiveness of these means in the whole country is ascertained.

3. Investigations on grain production and on dynamics of cattle breeding were carried out by the author according to administrative units of voivodships and counties. For the scientific purposes as well as for the purpose of methodical discussions on the problem of the transportation of the general indexes of the central plan to the region in question, the author is giving at the end of his work a project of

territorial division of the country into various units of different size, preserving integrity of actual administrative distribution. The author is of the opinion that additional administrative taxonomic units, larger and smaller than the voivodship, have to be individuated; the author calls them quarters or districts respectively. The first one would be useful for the purpose of a more general analysis of economic and agricultural premises of the central plans prior or after oficial determination on the level of a voivodship. The next and lower unit (subdistrict) may play an analogical role helpful in planning on the level of a voivodship. The problem is worth to be discussed if the above administrative subdivision might not go down to the village hamlets.

Notwithstanding size and level of the territory, distribution of enterprizes and farms according to their basic social and economic distribution should be taken into consideration in territorial planning of agricultural production.

Distribution according to groups of land area and employment of family members have also to be considered when investigating the group of peasant farms. The above criteria have up till now never been taken into consideration.

Thus, creation of a number of regional organizational models will enable to adapt some methods of analysis and programming of production development which is actually not yet possible owing to limited material basis and inadequate technics.

D Y S K U S J A

ZDZISŁAW GROCHOWSKI
Instytut Ekonomiki Rolnej
Warszawa

PROBLEM KAPITAŁOCHŁONNOSCI PRODUKCJI ROLNEJ W GOSPODARCE PAŃSTWOWEJ I CHŁOPSKIEJ

Doc. Rychlik w swoim referacie zwrócił między innymi uwagę na różnice w kapitałochłonności produkcji w gospodarce państwowej i indywidualnej oraz wyraził pogląd, że kapitałochłonność produkcji w gospodarce indywidualnej będzie stopniowo zbliżać się do kapitałochłonności w gospodarce państwowej. Chciałbym w mojej wypowiedzi zająć się nieco bliżej zagadnieniem zróżnicowania kapitałochłonności produkcji w poszczególnych sektorach rolnictwa, zagadnieniem przyczyn i skutków tego zróżnicowania. Żeby uniknąć nieporozumień, chcę od razu wyjaśnić, że chodzi mi nie o kapitałochłonność inwestycyjną, lecz eksploatacyjną, tzn. wielkość nakładów pieniężnych (łącznie z amortyzacją) na jednostkę wartości produkcji gotowej i produkcji czystej.

Sądzę, że problem kapitałochłonności produkcji najlepiej zobrazuje konkretny przykład. Za przykład posłużą mi tu wyniki ekonomiczne gospodarstw indywidualnych, spółdzielczych i państwowych woj. poznańskiego. Województwo poznańskie wybrałem tu ze względu na stosunkowo największy udział spółdzielni produkcyjnych, jak również ze względu na stosunkowo najbardziej wyrównany poziom produkcji we wszystkich trzech sektorach. Jeśli chodzi o gospodarkę spółdzielczą, to wzięte zostały pod uwagę spółdzielnie tzw. stare, gospodarujące conajmniej od 1956 r. W przeciwieństwie do spółdzielni nowych, są to już w pełni ukształtowane warsztaty rolne, nadają się więc do porównań z innymi formami gospodarki rolnej. Spółdzielni tych jest 250. Gospodarują one na obszarze około 60 tys. ha użytków rolnych.

We wszystkich sektorach dane, które przytoczę, odnoszą się do roku 1964 (dla PGR do roku gospodarczego 1964/65) i obejmują pełną reprezentację. Dane te dla gospodarki indywidualnej i spółdzielczej obliczone zostały na podstawie danych GUS [1], a dla państwowej na podstawie sprawozdawczości Ministerstwa Rolnictwa. Przy czym w obliczeniach uwzględniono tylko produkcję rolniczą, w tym również w gospodarce przyzagrodowej RSP i na działkach pracowniczych w PGR [2].

Poziom produkcji gotowej brutto z 1 ha użytków rolnych kształtuje się w poszczególnych sektorach następująco:

w	gospodarce	indywidualnej	8 645 zł
„	„	spółdzielczej	8 717 „
„	„	państwowej	9 500 zł.

Najwyższą produkcję gotową brutto mają PGR, jeśli jednak uwzględnić zakup produktów pochodzenia rolniczego, który w gospodarce indywidualnej wynosi 615 zł, w spółdzielczej 1 059 i w państwowej 2 638 zł, to kolejność w poziomie produkcji gotowej netto będzie układać się odwrotnie, a mianowicie:

w	gospodarce	państwowej	6 909 zł
„	„	spółdzielczej	7 658 „
„	„	indywidualnej	8 030 zł.

---

[1] Wskaźniki ekonomiczne dla gospodarki spółdzielczej obliczone zostały przez dr Janinę Czyszkowską z IER.

[2] Produkcję z działek pracowniczych w PGR wyszacowano tą samą metodą, co w gospodarstwach przyzagrodowych w RSP. Wyszacowana wartość produkcji gotowej działek pracowniczych wynosi 1060 zł na 1 ha użytków rolnych.

Jak widzimy, różnice w poziomie wartości produkcji rolnej pomiędzy sektorami są stosunkowo niewielkie. Poważne natomiast różnice występują w wartości produkcji czystej, która w gospodarstwach indywidualnych wynosi 6 013 zł z 1 ha, w spółdzielczych 5 474 zł, a w państwowych zaledwie 3 065 zł.

Niska produkcja czysta w PGR jest oczywiście wynikiem wysokich nakładów pieniężnych. Nakłady te (łącznie z amortyzacją) w gospodarce indywidualnej wynoszą 2 632 zł, w spółdzielczej 3 243 zł i w państwowej 6 482 zł [1].

Jeśli policzyć nakłady pracy według stawki PGR, to dochód czysty w gospodarce indywidualnej wynosi 1 760 zł, w spółdzielczej 1 900 zł, w PGR 50 zł [2].

Kapitałochłonność produkcji gotowej wynosi w gospodarce indywidualnej 30 zł, w spółdzielczej 40, w państwowej 72 zł; kapitałochłonność produkcji czystej odpowiednio: 44, 59 i 211 zł. Tak więc kapitałochłonność produkcji czystej jest w PGR prawie 5-krotnie wyższa niż w gospodarce indywidualnej. Wysoka kapitałochłonność produkcji w PGR jest w pewnym, ale daleko niewystarczającym stopniu usprawiedliwiona tym, że zmniejszone — w stosunku do gospodarki indywidualnej — zasoby siły roboczej muszą tu być zastąpione przez pracę uprzedmiotowioną.

Postępujący proces substytucji nakładów pracy żywej przez pracę uprzedmiotowioną, czyli wzrost kapitałochłonności produkcji, jest ogólną prawidłowością rozwoju rolnictwa, w tym również rolnictwa drobnotowarowego.

Także i w naszej gospodarce indywidualnej kapitałochłonność produkcji wzrasta. W latach 1960—1965 nakłady pieniężne na 100 zł wartości produkcji gotowej (w cenach bieżących) wzrosły z 27,5 do 30,3 zł, tj. o 10%, zaś na 100 zł wartości produkcji czystej — z 37,9 do 43,4 zł, tj. o 14%. W bieżącej 5-latce wzrost ten będzie znacznie większy. Mimo że rozpiętość w kapitałochłonności produkcji w gospodarce indywidualnej i państwowej może ulec pewnemu zmniejszeniu, to jednak absolutnie niemożliwe jest zrównanie się jej, gdyż przy tej kapitałochłonności produkcji, jaka już dzisiaj występuje w gospodarce państwowej, gospodarka indywidualna — przy obecnej jej strukturze agrarnej — nie mogłaby w ogóle egzystować.

W obecnej 5-latce planuje się poważny wzrost nakładów środków obrotowych. Część z tych środków będzie bezpośrednio wpływać na wzrost produkcji rolnej, część zaś skierowanych na mechanizację będzie tylko czynnikiem substytucji nakładów pracy żywej. Nakłady na mechanizację, przy niezmienionych zasobach siły roboczej, mogą być czynnikiem wzrostu produkcji rolnej, jeśli zwolniona przez nie praca żywa znajdzie zastosowanie w gałęziach produkcji rolnej, w których wzrost produkcji wymaga dodatkowych nakładów pracy, np. poważniejszy wzrost produkcji zwierzęcej, wzrost powierzchni uprawy roślin pracochłonnych.

Rozpatrując zmiany w produkcji rolnej, jakie w tym czasie mają nastąpić, nie widać prawie żadnych możliwości dodatkowego zatrudnienia w produkcji zwolnionych przez mechanizację nakładów pracy. Nie ma więc możliwości wypracowania dodatkowego dochodu na opłacenie usług mechanizacyjnych (chodzi tu o usługi kółek rolniczych). Usługi te mogą być także opłacone kosztem odpływu siły roboczej ze wsi. Jeśli takiej możliwości nie będzie, to za usługi te musi zapłacić państwo kosztem wzrostu cen produktów rolnych i ewentualnej obniżki cen środków produkcji.

Zaznaczający się obecnie i w perspektywie kapitałochłonny kierunek rozwoju rolnictwa musi nieuchronnie prowadzić do ograniczenia wzrostu produkcji czystej, co przy braku odpływu siły roboczej ze wsi może prowadzić do pogłębiającej się dysproporcji wzrostu dochodów ludności rolniczej i nierolniczej. Dysproporcja taka, mimo wzrostu cen niektórych produktów rolnych, zaznaczyła się już w ubiegłej 5-latce i wszystko wskazuje na to, że ulegnie dalszemu pogłębieniu w bieżącej. Wszelkie próby zmniejszenia tej dysproporcji mogą się odbywać tylko kosztem

[1] Od nakładów pieniężnych w PGR odjęto refundację sum wydatkowanych na utrzymanie stażystów, wydatki na cele socjalne oraz na zagospodarowanie nowych gruntów.

[2] Nakłady pracy na produkcję rolniczą wynoszą: w gospodarstwach indywidualnych 67,5 dnia na 1 ha użytków rolnych, w spółdzielniach produkcyjnych 56,5 dnia (w tym 17 w gospodarstwach przyzagrodowych) i w gospodarstwach państwowych 47,9 dni (w tym 7 na działkach pracowniczych). Opłatę pracy przyjęto w wysokości 63 zł za 1 dzień pracy, co odpowiada przeciętnej stawce robotników fizycznych w PGR woj. poznańskiego w 1964 r.

ograniczenia wzrostu dochodów ludności pozarolniczej. Przy stałej liczbie zatrudnionych w rolnictwie niemożliwy jest bowiem taki wzrost produkcji czystej na 1 zatrudnionego, aby mógł dorównać wzrostowi produkcji czystej na 1 zatrudnionego w przemyśle. W warunkach dalszej stabilności obecnej struktury agrarnej przemysł (a więc ludność pozarolnicza) musi coraz więcej świadczyć na rzecz kosztów utrzymania nieproduktywnie — w stosunku do możliwości, jaką daje obecna technika — zatrudnionej siły roboczej na wsi. Tak więc istniejąca u nas struktura agrarna rolnictwa będzie coraz bardziej stawać się hamulcem rozwoju całej gospodarki narodowej.

Wracając do PGR, należy stwierdzić, że wysoka kapitałochłonność produkcji ma w pewnym stopniu charakter strukturalny, lecz nie w pełni obiektywnych granicach. Na konkretną wysokość wskaźników kapitałochłonności mają wpływ nie tylko czynniki obiektywne, o których była mowa w referacie doc. Rychlika, lecz i subiektywne. Te ostatnie najlepiej zobrazuje porównanie niektórych wskaźników PGR i spółdzielni produkcyjnych woj. poznańskiego. Spółdzielnie te, oczywiście mowa o spółdzielniach starych, są w większości spółdzielniami pofolwarcznymi i charakter ich gospodarki jest zbliżony do charakteru gospodarki PGR.

	RSP	PGR
Wartość maszyn i narzędzi w zł na 1 ha (według cen odtworzeniowych)	3 350	7 250
Liczba traktorów przeliczeniowych na 100 ha użytków rolnych	1,62	2,39
Wydatki na paliwo zł/ha	188	455
Wydatki na remonty zlecone i materiały remontowe zł/ha	210	730
Liczba osób zatrudnionych na 100 ha użytków rolnych	19,7	16,0

Z przytoczonych liczb wynika, że przy niższych o około 20% zasobach siły roboczej wyposażenie techniczne PGR na 1 ha jest dwukrotnie wyższe, wydatki na paliwo 2,4, a na remonty 3,5 razy wyższe [1].

Dla pełności obrazu celowe jeszcze będzie przytoczyć dane odnośnie wyposażenia technicznego i wydajności pracy na jednego zatrudnionego w poszczególnych sektorach. Wartość maszyn i urządzeń na jednego zatrudnionego wynosi w gospodarstwach indywidualnych (łącznie z wartością maszyn kółek rolniczych) około 1 000 zł (liczba zatrudnionych wynosi 27,1 na 100 ha użytków rolnych), w spółdzielniach około 1 800 zł, w gospodarstwach państwowych około 4,5 tys. zł.

Wyższe wyposażenie techniczne pracy, przy mniejszej liczbie zatrudnionych w gospodarce uspołecznionej, powinno znaleźć swoje odbicie w wyższej wydajności pracy. I tak, wydajność pracy, mierzona za pomocą produkcji gotowej netto (rolniczej), obrazującej wartość produktu społecznego wytwarzanego przez jednego zatrudnionego wynosi:

w gospodarce	indywidualnej	29,6 tys. zł
„ „	spółdzielczej	38,8 „ „
„ „	państwowej	43,2 tys. zł.

Jak więc widzimy, wydajność pracy mierzona wartością produkcji gotowej netto kształtuje się w poszczególnych sektorach dosyć prawidłowo. Jeśli jednak wydajność tę wyrazimy za pomocą produkcji czystej, obrazującej wartość dochodu narodowego wytworzonego przez jednego zatrudnionego, to uzyskamy nieco inny obraz, a mianowicie: najwyższą wydajność pracy wykazują spółdzielnie produkcyjne (27,7 tys. zł), następnie gospodarstwa indywidualne (22 tys. zł), najniższą zaś gospodarstwa państwowe (19 tys. zł).

Jeśli wziąć pod uwagę takie wskaźniki, jak liczbę zatrudnionych na 100 ha użytków rolnych, wyposażenie techniczne pracy, kapitałochłonność produkcji i wy-

[1] W obu wypadkach wyposażenie techniczne gospodarstw oraz wydatki na paliwo i remonty odnoszą się nie tylko do produkcji rolniczej, lecz i pozarolniczej (w PGR przemysłowej). Wartość produkcji pozarolniczej na 1 ha użytków rolnych wynosi w PGR 1 549 zł, zaś w spółdzielniach produkcyjnych 423 zł. Liczba osób zatrudnionych nie obejmuje w PGR pracowników zakładów przemysłowych.

dajność pracy, to różnice i zależności między tymi wskaźnikami układają się w gospodarce spółdzielczej, w stosunku do indywidualnej, niemal tak prawidłowo, jakby były wyprowadzone na podstawie wzoru matematycznego. Niestety nie można tego powiedzieć o PGR, w których zachodzi poważna sprzeczność między wymienionymi wskaźnikami. Wątpię, czy sprzeczności te można wytłumaczyć tylko przyczynami obiektywnymi. Sądzę, że zagadnienia te warte są chyba podjęcia badań naukowych, zbyt duże bowiem różnice zachodzą we wskaźnikach ekonomicznych między obu formami gospodarki uspołecznionej, aby pozostawić je bez wyjaśnienia, a tym samym i możliwości oddziaływania na ich zmianę (oczywiście w PGR).

Niemałą rolę w zróżnicowaniu wskaźników ekonomicznych odgrywają prawdopodobnie takie czynniki, jak gospodarność, samodzielność i swoboda decyzji, osobiste zainteresowanie wynikami ekonomicznymi gospodarstwa, które w daleko większym stopniu działają w spółdzielniach niż w PGR. Niższe wyposażenie techniczne i niższe koszty eksploatacji w spółdzielniach produkcyjnych są możliwe dzięki temu, że spółdzielnie liczą się z każdym groszem na zakup maszyn i na wydatki eksploatacyjne, gdyż wydatki te bezpośrednio rzutują na wysokość ich dochodów. W PGR tych bodźców nie ma, maszyn się nie kupuje, lecz dostaje darmo. Nie ma więc potrzeby oszczędzać, starać się o przedłużenie okresu eksploatacji maszyny, po kilku latach użytkowania można ją bowiem skasować i otrzymać nową.

Tak więc wyłania się konieczność jakiejś zasadniczej zmiany systemu gospodarowania środkami trwałymi w PGR. Pewne propozycje w tym kierunku wysunął w swoim referacie doc. Rychlik.

Następną sprawą, którą chciałem poruszyć, a która wiąże się z nadmierną kapitałochłonnością produkcji w PGR, to sprawa produkcji zwierzęcej i wiążący się z nią problem bilansu zbożowego.

Jak wiadomo, system cen produktów rolnych jest u nas dostosowany do warunków gospodarki chłopskiej i nie odpowiada w pełni warunkom produkcji PGR. Dla PGR niekorzystne są przede wszystkim ceny produktów zwierzęcych, które są przeważnie niższe od kosztów produkcji. W wyniku tego produkcja zwierzęca jest w PGR z reguły nieopłacalna. Na nieopłacalność produkcji zwierzęcej w PGR składają się zarówno czynniki obiektywne, jak i subiektywne.

Najpierw o czynnikach obiektywnych. W gospodarce indywidualnej koszty jednostkowe produktów zwierzęcych są wprawdzie niższe niż w PGR, lecz są niewiele niższe od ceny, a czasem nawet wyższe. Nie oznacza to jednak, że cena produktów zwierzęcych jest dla rolnika indywidualnego nieopłacalna. Rolnik jest gotów wytwarzać i rzeczywiście wytwarza produkty zwierzęce za niższą opłatę pracy niż produkty roślinne, gdyż kosztem dodatkowej pracy, która w inny sposób nie mogłaby być wykorzystana i kosztem niższego dochodu na dzień pracy zwiększa sumę dochodu z całego gospodarstwa. W PGR natomiast uzyskanie niższego dochodu na dzień pracy w produkcji zwierzęcej oznacza dla gospodarstwa stratę, gdyż do każdego dnia pracy trzeba dopłacać. Tak więc ta sama cena jest opłacalna dla gospodarstw indywidualnych, nieopłacalna zaś dla PGR.

Subiektywnym natomiast czynnikiem nieopłacalności produkcji zwierzęcej w PGR jest odmienny niż w gospodarce chłopskiej system żywienia zwierząt, oparty na nadmiernym, w stosunku do naszych możliwości, skarmianiu pasz treściwych. W wyniku tego nakłady materialne na jednostkę produkcji zwierzęcej są w PGR wyższe i mimo niższych nakładów pracy, produkcja czysta na dzień pracy jest niższa niż w gospodarce indywidualnej.

Jeśli chodzi o konkretne przykłady zużycia pasz treściwych, to znane są one z publikacji IER na temat kosztów produkcji: na 100 kg produkcji żywca wieprzowego w gospodarstwach indywidualnych zużywa się 2,2 q paszy, w PGR — 3,9 q; na 1 krowę w gospodarstwach indywidualnych 1,9 q, w PGR — 5,1 q. W PGR mleczność krów jest wprawdzie wyższa o przeszło 500 ltr, lecz na te 500 ltr zużywa się dodatkowo przeszło 3 q paszy treściwej. W sumie zużycie pasz treściwych na każdy litr mleka jest w PGR przeszło dwukrotnie wyższe niż w gospodarce indywidualnej.

W gospodarce indywidualnej na 100 zł wartości produkcji gotowej netto zużycie pasz treściwych wynosi 8,36 kg, w PGR natomiast 13,21 kg, tj. o 58% więcej. W skali kraju oznacza to dodatkowe zużycie przeszło 290 tys. ton pasz treściwych.

Nie ulega wątpliwości, że w naszej obecnej sytuacji, gdy musimy kupować zboże zagranicą, nie stać jest nas na tego rodzaju system żywienia zwierząt. Jeśli chodzi o trzodę, to wątpię, czy da się obniżyć jednostkowe zużycie pasz treściwych. Pozostaje więc chyba tylko ewentualność zmniejszenia produkcji. Gospodarstwa chłopskie są bowiem w stanie wyprodukować każdą niezbędną ilość żywca wieprzowego kosztem znacznie niższego zużycia pasz treściwych. Zachodzi również pytanie, czy istnieje ekonomiczna potrzeba forsowania wysokiej mleczności krów w PGR kosztem aż tak dużego skarmiania pasz treściwych?

Jest wprost paradoksem, że PGR zmniejszając w stosunku do gospodarki chłopskiej powierzchnię zasiewów zbóż o przeszło 12 ha (na każde 100 ha gruntów ornych) na rzecz wzrostu powierzchni uprawy roślin pastewnych, przeznaczonych oczywiście głównie dla bydła, gdyż obsada koni stanowi w PGR zaledwie $^1/_3$ obsady gospodarstw indywidualnych, opierają jednocześnie produkcję bydła na wysokim skarmianiu pasz treściwych, których — z racji ograniczenia produkcji zboża — mają raczej mało.

Pozostaje to w jaskrawej sprzeczności z podstawową zasadą racjonalnej organizacji produkcji rolnej, polegającej na zachowaniu wewnętrznej zgodności (równowagi) działów i gałęzi produkcji.

Nadmierne zmniejszenie powierzchni zasiewów zbóż i wzrost jednostkowego zużycia pasz treściwych w porównaniu z gospodarką indywidualną odbija się ujemnie na bilansie zbożowym PGR, a tym samym i całego kraju. Produkcja towarowa netto zbóż w woj. poznańskim w 1964 r. wynosiła: w spółdzielniach produkcyjnych +1,57 q z 1 ha użytków rolnych, w gospodarstwach indywidualnych +0,30 q, w PGR natomiast — 0,39 q. Wprawdzie w całym kraju produkcja towarowa netto zbóż wynosiła w PGR +0,88 q, ale tylko dlatego, że poziom zwierzęcej produkcji gotowej netto w całości PGR stanowił zaledwie $^2/_3$ poziomu produkcji PGR woj. poznańskiego.

Warto tu jeszcze przytoczyć dane o globalnej produkcji zbóż. Produkcja ta w skali całego kraju wynosiła w przeliczeniu na 1 ha użytków rolnych: w spółdzielniach produkcyjnych (wszystkich) 6,95 q, w gospodarstwach indywidualnych 6,91 q, w gospodarstwach państwowych 5,63 q.

W spółdzielniach produkcyjnych zmniejszona w stosunku do gospodarki indywidualnej powierzchnia zasiewów zbóż rekompensowana jest przez wzrost plonów. W wyniku tego produkcja globalna zbóż kształtuje się na tym samym poziomie co w gospodarstwach indywidualnych. W PGR natomiast nawet nieco wyższe plony nie równoważą zmniejszenia powierzchni zasiewów. W rezultacie globalna produkcja zbóż w przeliczeniu na 1 ha użytków rolnych stanowi w PGR zaledwie 81,5% poziomu produkcji gospodarstw indywidualnych.

Wiadomo powszechnie, że w miarę intensyfikacji rolnictwa zmniejsza się powierzchnia zasiewów zbóż. Zmniejszanie to jest oczywiście skutkiem wzrostu plonów. Wzrost plonów powinien wyprzedzać zmniejszanie się obszaru zasiewów tak, aby wzrastała globalna produkcja zbóż. W naszych gospodarstwach państwowych wynik procesu intensyfikacji, polegający na zmniejszaniu powierzchni zasiewów zbóż, przyjęto — jak się wydaje — za warunek intensyfikacji.

Nieco lepiej, chociaż niezadawalająco, przedstawia się sytuacja w spółdzielniach produkcyjnych. Zmniejszaniu się powierzchni zasiewów zbóż nie towarzyszy wprawdzie wzrost produkcji globalnej, ale nie ma również spadku (oczywiście w stosunku do gospodarki indywidualnej), jaki obserwujemy w PGR.

Jest więc rzeczą konieczną, zwłaszcza wobec postawionego przed rolnictwem zadania w obecnej 5-latce, pewne zwiększenie powierzchni zasiewów zbóż w gospodarstwach uspołecznionych, zwłaszcza zaś w gospodarstwach państwowych.

Dane, które tu przytoczyłem wskazują, w sposób nie budzący wątpliwości, że wysoka kapitałochłonność produkcji w PGR ma tylko w pewnym stopniu charakter strukturalny, wynikający z substytucji nakładów pracy żywej przez pracę uprzedmiotowioną. Nie negując różnego rodzaju trudności objektywnych, o których wspomniał w referacie doc. Rychlik, należy stwierdzić, że w poważnym stopniu nadmierna kapitałochłonność produkcji, a co za tym idzie i niska wydajność pracy, jest wynikiem czynników czysto subiektywnych. Sądzę, że zagadnienia te wymagają głębszych badań, w szczególności zaś badań porównawczych obu sektorów gospodarki uspołecznionej.

JAKUB DROZDOWICZ
Spółdzielczy Instytut Badawczy
Warszawa

Przede wszystkim serdecznie dziękuję za zaproszenie Spółdzielczego Instytutu Badawczego na obecną Sesję IER. Aczkolwiek Sesja ta ma charakter roboczy, to jednak z uwagi na przypadające w tym roku piętnastolecie Instytutu Ekonomiki Rolnej pragnę przekazać w imieniu Spółdzielczego Instytutu Badawczego serdeczne gratulacje z tej okazji oraz niemniej serdeczne życzenia dalszego rozwoju i dalszych sukcesów w tej wielce pożytecznej działalności naukowo-badawczej jaką prowadzi IER.

Zarówno doc. Rychlik jak też min. dr Jagielski zaakcentowali w swych przemówieniach potrzebę współpracy naszego Instytutu z IER. Skłania to mnie do poświęcenia temu zagadnieniu paru zdań.

Dotychczas współpracowaliśmy tylko z Zakładem Ekonomiki i Organizacji Rolniczych Spółdzielni Produkcyjnych. Wynikało to z dotychczasowego profilu naszego Insytutu. Obecnie SIB wydatnie rozszerza swą działalność naukowo-badawczą na problemy rynku wiejskiego **ze szczególnym uwzględnieniem zagadnień ekonomiki i organizacji rynku rolnego.** W związku z tym rysuje się — w naszym rozumieniu — możliwość, a nawet **potrzeba szerokiej współpracy obu** Instytutów. Widzimy możliwość współpracy nie tylko **w sensie wymiany doświadczeń i wyników badań, uzgadniania zbliżonej i uzupełniającej się tematyki badań,** ale także współpracy **w sensie podejmowania wspólnych badań,** szczególnie w zakresie zagadnień wymagających kompleksowego rozeznania i rozwiązywania. Na tę współpracę bardzo liczymy.

Z kolei pragnę krótko ustosunkować się do niektórych tez i zagadnień zawartych w wygłoszonym referacie doc. Rychlika. Sprawa pierwsza — **to sprawa poszukiwania dróg socjalizacji wsi.** Znamienną cechą dotychczasowych poszukiwań jest analizowanie możliwych dróg **tylko** lub **głównie** z punktu widzenia ekonomicznego. Brak jest natomiast prób analizy **psychologicznych aspektów** dróg socjalizacji wsi jak też psychosocjologicznych aspektów poszczególnych form organizacyjnych społecznej gospodarki rolnej (formy spółdzielczej, państwowej, państwowo-społecznej). A wydaje się mi, że te aspekty odgrywają obecnie, a będą odgrywać i w przyszłości istotną rolę w procesie socjalizacji rolnictwa. Z tych też względów wydaje się celowe podjęcie badań w tym zakresie.

Sprawa druga — **to sprawa kierunków ewolucji kółek rolniczych.** W dotychczasowych rozważaniach na ten temat widzi się głównie możliwość ewolucji kółek rolniczych w rolnicze spółdzielnie produkcyjne. Niektórzy autorzy dopatrują się, a czasem nawet wyolbrzymiają rzekome sprzeczności między społeczną formą kółek rolniczych a narastającą ich działalnością gospodarczą i wyprowadzają stąd wnioski co do konieczności tworzenia *sui generis* przedsiębiorstw, które miałyby być prowadzone przez specjalistów na zasadzie jednoosobowego kierownictwa, a w stosunku do których kółka rolnicze miałyby spełniać tylko rolę kontroli społecznej. W praktyce oznaczałoby to oderwanie tych przedsiębiorstw od wsi, ograniczenie bezpośredniego wpływu chłopów na działalność i los tych przedsiębiorstw. Otóż w moim rozumieniu — nie wydaje się to w pełni uzasadnione.

W naszych warunkach kółka rolnicze mogą i powinny ewoluować nie tylko w rolnicze spółdzielnie produkcyjne, ale także — **a obecnie** może nawet przede wszystkim **w spółdzielnie różnych usług produkcyjno-rolniczych.** Dotyczy to zwłaszcza tych kółek rolniczych, w których działalność gospodarcza koncentruje się obecnie właśnie na działalności usługowej.

Można też i trzeba wykorzystywać w szerszej mierze niż dotychczas **formę spółdzielni międzykółkowych.** W tej formie mogłyby być organizowane i prowadzone np. bazy międzykółkowe, kółkowe ośrodki rolne, a także różne inne usługi gospodarcze.

Zainteresowane kółka powinny być założycielami i członkami tych spółdzielni. Dzięki odciążeniu się z bezpośredniej działalności gospodarczej o dużych rozmiarach przez przekazanie jej specjalnym spółdzielniom międzykółkowym mogłyby kółka rolnicze więcej czasu i uwagi poświęcić działalności organizatorskiej (pro-

wadzenie zespołowej kontraktacji, organizowanie zespołowych dostaw produktów rolnych do punktów skupu spółdzielni handlowych, organizowanie zespołowych zakupów artykułów masowych i objętościowych itp.), działalności oświatowej (zwłaszcza instruktażowej) oraz prowadzeniu — w miarę potrzeby — różnych drobnych usług.

Generalizując, można by wysunąć tezę, że wskazane jest dopuszczanie możliwości organizowania przez kółka rolnicze swojej działalności gospodarczej w różne formy, ze szczególnym uwzględnieniem **form samorządowych, a więc spółdzielczych.**

Przemawiają za tym takie argumenty, jak:

— różnorodność zakresu działalności gospodarczej naszych kółek rolniczych,
— dobre doświadczenia w szeregu krajów działalności różnych spódzielni usług rolnych,
— całkowita możliwość pogodzenia w formie spółdzielni społecznego charakteru tej organizacji z prowadzeniem działalności gospodarczej nawet znacznych rozmiarów, czego dowodzą bogate doświadczenia spółdzielczości całego świata.

Wreszcie ostatnia sprawa — **to kwestia badań naukowych w zakresie problemów kółek rolniczych.** Badań tych jest bardzo mało, a trudnych problemów kółek rolniczych narasta coraz więcej. Jest wyraźna dysproporcja pomiędzy znaczeniem i narastającą rolą kółek rolniczych a znikomą ilością badań naukowych. Stąd nasuwa się wniosek co do pilnej konieczności wzmożenia badań naukowych w omawianym zakresie w celu dopomożenia w prawidłowym kształtowaniu rozwoju tego pożytecznego ruchu społeczno-gospodarczego i we wzmacnianiu jego udziału w przemianach na wsi.

ZENON TOMASZEWSKI
Szkoła Główna Gospodarstwa Wiejskiego
Warszawa

NIEKTÓRE PROBLEMY PLANOWANIA W ROLNICTWIE

Pragnę przede wszystkim wyrazić uznanie dla Instytutu w związku z tematyką obecnej Sesji. Wszystkie cztery referaty wygłoszone na Sesji stanowią w jakiejś bardzo poważnej mierze syntezę dotychczasowego dorobku naukowego IER. Jak z tego wynika, mimo dużego rozproszenia badań, działania Instytutu na zasadach „luźnej federacji zakładów i pracowni", co podniósł w przemówieniu inaugurującym Sesję minister rolnictwa, dr M. Jagielski, stać Instytut na prace o charakterze bardzo kompleksowym.

Przechodząc do spraw merytorycznych, chciałbym wypowiedzieć kilka uwag w związku z referatem prof. Brzozy. Tak się składa, iż ostatnio sam podjąłem studia nad problematyką planowania wzrostu gospodarki rolnej, podobnie jak i prof. Brzoza. Obaj na codzień tkwimy w ogólnej ekonomice rolnictwa, w makroekonomice rolniczej. Zainteresowanie nasze planowaniem gospodarczym można widocznie uznać za logiczną konsekwencję tezy o bezpośrednim powiązaniu makroekonomiki i planowania. Makroekonomika daje rozeznanie dla polityki gospodarczej i dla wyodrębnionego jej działu, którym jest planowanie gospodarcze. Jest to powiązanie tego samego typu, co powiązanie między mikroekonomiką i organizacją przedsiębiorstw oraz planowaniem mikroskali.

W dotychczasowych mych studiach nad planowaniem gospodarczym dochodzę do wniosków, które w wielu podstawowych sprawach są zbliżone z wnioskami zawartymi w opracowaniu prof. Brzozy. Na niektóre z nich chciałbym tu zwrócić uwagę. Całkowicie zgadzam się więc z opinią prof. Brzozy, że wieloletnia i bogata praktyka planowania gospodarczego nie znalazła dotychczas uogólnienia teoretycznego. Teorii planowania w sensie szeroko rozbudowanej i usystematyzowanej wiedzy właściwie nie ma. Jak się wydaje, „winę" za to ponosi w dużej mierze ekonomia polityczna. Nie popełnię chyba wielkiego błędu, jeśli stwierdzę, iż ekonomia polityczna socjalizmu, która dawać powinna ogólną podstawę dla teorii planowa-

nia gospodarki socjalistycznej, sama jest dopiero w stadium zawiązkowym, mimo że na jej temat napisano już wiele grubych tomów. Ekonomia polityczna socjalizmu nie zdołała dotychczas sformułować w nadający się do przyjęcia sposób praw ekonomicznych, które rządzą tym typem gospodarki. Tak jak są one formułowane, to na razie niewiele przydatne dla nauki ogólniki. A gdy podejmowane są próby szczegółowego wyjaśnienia tzw. „wymogów" poszczególnych praw gospodarki socjalistycznej, w wielu przypadkach stwierdzić można, iż owe „wymogi" nie znajdują potwierdzenia w rzeczywistości. Uwaga ta dotyczy zwłaszcza tzw. „prawa planowego proporcjonalnego rozwoju". Mówi się więc, iż wymogiem tego prawa jest równomierny rozwój poszczególnych gałęzi gospodarki narodowej. A tak przecież nie jest. Prawidłowością rozwoju gospodarki socjalistycznej jest właśnie bardziej przyśpieszony wzrost jednych gałęzi, zahamowanie wzrostu innych gałęzi — stosownie do potrzeb. Mówi się, iż wymogiem tego prawa jest zachowanie właściwych proporcji w rozwoju poszczególnych dziedzin gospodarki. Łatwo zaś wykazać, że i w gospodarce kapitalistycznej można nieraz stwierdzić występowanie właściwych proporcji, przez co gospodarka ta nie nabiera bynajmniej cech socjalistycznych. I odwrotnie: znamy okresy, kiedy i w socjalistycznej gospodarce powstawały pewne dysproporcje, z czego nie wynika bynajmniej, iż w owych okresach gospodarka traciła cechy gospodarki socjalistycznej. Z referatu prof. Brzozy odczytałem, iż w sprawach tych posiada pogląd podobny.

Przechodząc do innych zagadnień pragnę stwierdzić, iż całkowicie zgadzam się również z tezą prof. Brzozy, iż kraj nasz wkracza w okres „zrównoważonego wzrostu gospodarczego", co pociąga za sobą konieczność bardzo odmiennych niż dotychczas metod planowania gospodarczego, w szczególności takich metod, które w bardzo istotnej mierze powinny być oparte na ekonomicznych czynnikach oddziaływania, na rosnącej roli samoczynnych procesów reprodukcyjnych wzrostu gospodarczego. Słuszna jest w mym przekonaniu również ta teza prof. Brzozy, która mówi o konieczności odmiennego spojrzenia na rzeczywiste możliwości planowania rozwoju gospodarki indywidualnej. Jak wynika z naszego wieloletniego doświadczenia, nie ma żadnej podstawy dla traktowania w tym względzie inaczej gospodarki indywidualnej i inaczej gospodarki uspołecznionej. I jeden i drugi typ gospodarki wymaga podobnych metod planowania — zgodnie z wymaganiami etapu zrównoważonego wzrostu. Bardzo słuszny jest postulat prof. Brzozy, iż w planowaniu rozwoju gospodarki rolnej należy się orientować nie na ostatni rok planu wieloletniego, lecz na średnią dla całego objętego planem okresu. Odpowiada mi bardzo opinia prof. Brzozy, iż polityka cenowa winna stać się istotnym elementem mechanizmu planowania gospodarczego, że istnieje potrzeba opracowywania na równi z produkcyjnymi założeniami planu — założeń polityki cenowo-rynkowej jako podstawowego narzędzia realizacji założeń produkcyjnych. W czym bym tylko nie mógł się zgodzić z prof. Brzozą, to pominięcie przezeń dwóch innych klasycznych składników polityki gospodarczej, to jest kredytu i świadczeń. W moim przekonaniu kredyt i świadczenia są ściśle związane z cenami i muszą stanowić, jak i ceny, nieodłączną część instrumentów gospodarki planowej.

Skoro już mówię o tym, co mi w referacie prof. Brzozy nie odpowiada, wspomnę jeszcze o pojęciu „planowania zdecentralizowanego". Mianowicie nie wydaje mi się słuszne twierdzenie, że pojęcie zdecentralizowanego planowania jest logicznie sprzeczne. Może nazwa sama nie jest najszczęśliwsza, ale na powstanie tego pojęcia trzeba patrzeć historycznie. Autonomia jednostek gospodarczych pozostaje w sprzeczności z planowaniem scentralizowanym. Stanowi istotną przemianę w systemie planowania centralistycznego. Stąd, jako jego przeciwstawienie, utarło się pojęcie planowania zdecentralizowanego. Wydaje się również, iż słuszne na ogół rozważania prof. Brzozy o zasadzie optymalności w planowaniu nie są całkowicie konsekwentne. Są to oczywiście uwagi o charakterze pierwszych refleksji. Z pewnością wiele zagadnień postawionych w referacie prof. Brzozy wymaga gruntowniejszego wyjaśnienia i przemyślenia. Uważam, iż bardzo dobrze się stało, iż prof. Brzoza zapoczątkował dyskusję nad teoretyczną problematyką planowania gospodarki rolnej.

ZYGMUNT KOZŁOWSKI
Szkoła Główna Planowania i Statystyki
Warszawa

PODSTAWOWE ZAŁOŻENIA TEORII PLANOWANIA DOCHODÓW ROLNICZYCH

Wydaje mi się, że przewodnią myślą rozważań zawartych w referacie prof. Brzozy jest teza o możliwości pełnowartościowego i sprawnego planowania rozwoju rolnictwa w warunkach dominowania systemu gospodarki chłopskiej. Ową tezę uważam za jak najbardziej słuszne uogólnienie naszych dotychczasowych doświadczeń nad planowaniem produkcji w rolnictwie nieuspołecznionym. Indywidualna gospodarka chłopska nie stanowi obecnie prawie żadnej przeszkody na drodze podporządkowania rolnictwa interesom, celom i zadaniom ogólnospołecznym. Wprawdzie zdarzają się rozbieżności między zadaniami planu w dziedzinie rolnictwa a stopniem ich wykonania, jednakże zupełnym błędem byłoby doszukiwać się przyczyn tego zjawiska w społecznych właściwościach gospodarstw chłopskich. W istocie rzeczy bowiem nasze rolnictwo indywidualne wcale nie wykonuje planów gorzej niż nasze rolnictwo uspołecznione lub rolnictwo uspołecznione w innych krajach socjalistycznych. Poza tym polityka gospodarcza dysponuje wieloma instrumentami, które — teoretycznie biorąc — mogą zapewnić wysoce sprawne kierowanie całokształtem procesów wytwarzania i podziału produktu społecznego w rolnictwie indywidualnym. Wobec tego staje się oczywiste, że źródeł omawianych rozbieżności należy szukać nie tyle w cechach specyficznych rolnictwa indywidualnego, będącego przedmiotem planowania, ile nade wszystko w jeszcze niedoskonałym funkcjonowaniu samego systemu planowania. Tym samym w pełni uzasadnione są wysiłki podejmowane z myślą o doskonaleniu teorii planowania rolnictwa, jako podstawy organizowania możliwie niezakłóconego procesu wzrostu produkcji rolnej. Z całej tej teorii najmniej rozpracowaną dziedziną jest, w moim przekonaniu, teoria planowania dochodu rolniczego. Trafne jest stwierdzenie prof. Brzozy, że w dotychczasowej konstrukcji planów rolnictwa wielkość uzyskiwanej produkcji czystej była w istocie wielkością rezydualną, różnicową pomiędzy wartością produkcji globalnej a kosztem nakładów materialnych. W analizie wzrostu rolnictwa przywiązuje się znacznie mniejszą wagę do odchyleń od planu w zakresie dochodów niż do rozbieżności, występujących na innych, o wiele mniej znaczących odcinkach. Podejście to jest niewątpliwie całkowicie sprzeczne z rolą jaką kategoria dochodów odgrywa w kierowaniu rozwojem rolnictwa. O wysokiej randze problemu dochodowego w polityce rolnej decydują względy ekonomiczne i społeczne. Dochody przedstawiają sobą najbardziej syntetyczny agregat bodźców ekonomicznych i najbardziej wszechstronny instrument oddziaływania polityki gospodarczej na gospodarkę chłopską. W ostatecznym rachunku działanie wszystkich bodźców sprowadza się właściwie do wywoływania określonych efektów dochodowych. W tej sytuacji znaczenie usprawnień w planowaniu dochodów rolniczych nie jest wyłącznie teoretyczne, należy je też widzieć w aspekcie konieczności wykorzystywania kategorii dochodów do wpływania na wykonanie planu w rolnictwie.

Obiektywna potrzeba zachowania ścisłej równowagi między wielkością dochodów rolniczych a rozmiarami wprowadzonych do rolnictwa środków produkcji jest więzią zespalającą politykę dochodową i politykę zaopatrzeniową w jednolity system planowego sterowania gospodarką chłopską.

W teorii planowania dochodów rolniczych są, moim zdaniem, do rozpatrzenia trzy zasadnicze grupy problemów:

1) zasady ustalania planu dynamiki dochodów rolniczych,
2) zasady tworzenia planistycznej kategorii dochodów rolniczych,
3) zasady posługiwania się poszczególnymi instrumentami regulowania dochodów rolniczych.

Zasady ustalania planu dynamiki dochodów rolniczych

Mniej lub bardziej świadomie przyjmuje się u nas dwie zasady za najogólniejsze wytyczne planowania dynamiki dochodów rolniczych: po pierwsze, zasadę **równomierności wzrostu dochodów rolniczych i nierolniczych,** i po drugie, **zasadę kojarzenia dynamiki dochodów z trendem produkcji rolniczej.**

W moim przekonaniu są to rzeczywiście podstawowe i najbardziej syntetyczne zasady, na których można oprzeć praktykę planowania dochodów w rolnictwie. Jednocześnie jednak wymagają one daleko idącej konkretyzacji, gdyż w tak ogólnym brzmieniu nie nadają się bezpośrednio do zastosowania w praktyce.

W swoim czasie doc. Gorzelak, rozważając zasadę utrzymywania równomiernego tempa wzrostu dochodów rolniczych i nierolniczych, doszedł do wniosku, że realizacja tej zasady w sytuacji, w której wyjściowy poziom dochodów ludności nierolniczej jest znacznie wyższy niż ludności rolniczej, prowadzi do dalszego absolutnego pogłębiania się owych różnic w poziomie dochodów. Toteż w miejsce tej zasady postulował wprowadzenie innej, bardziej — jego zdaniem — „sprawiedliwej", mianowicie zasady równości absolutnych przyrostów dochodów na głowę ludności rolniczej i nierolniczej. Zrozumiała rzecz, że wówczas tempo wzrostu dochodów rolniczych musiałoby być szybsze niż tempo wzrostu dochodów nierolniczych.

Oczywiście, nie można powiedzieć, że powyższe żądanie jest całkowicie niesłuszne. Znajduje ono przede wszystkim uzasadnienie w programowo głoszonej przez państwo socjalistyczne idei o potrzebie likwidacji historycznie ukształtowanej dysproporcji między stopą życiową ludności wiejskiej i miejskiej. Z drugiej jednakże strony — trzeźwo oceniając rzeczywistość, trzeba sobie powiedzieć, iż uznanie owego postulatu za wytyczną **bieżącej** polityki dochodowej byłoby najwyraźniej sprzeczne z praktycznymi możliwościami jego realizacji.

Przemiany społeczne w Polsce Ludowej doprowadziły do radykalnego, wręcz skokowego zmniejszenia dochodowego upośledzenia ludności chłopskiej. W porównaniu z latami przedwojennymi spośród wszystkich grup ludności pracującej stosunkowo najbardziej poprawiła się sytuacja materialna rolników. Poziom życiowy ludności chłopskiej mierzony funduszem spożycia wzrósł w 1960 r. w porównaniu z 1937 r. około 2,5-krotnie, podczas gdy pozostałej ludności tylko około 1,6 raza. W zasadniczej części ów korzystny dla ludności chłopskiej proces dokonał się w pierwszych latach istnienia Polski Ludowej. W tym też okresie realizowana była zasada szybszego tempa wzrostu dochodów rolniczych niż dochodów nierolniczych. Natomiast dalsze zacieranie omawianych różnic dochodowych musiało i musi nadal (przynajmniej częściowo) postępować stosunkowo wolniej, w takim tempie, na jakie pozwalają strukturalne przeobrażenia rolnictwa i całej gospodarki narodowej. Do czasu więc zanim ponownie zostaną stworzone możliwości przyspieszonego znoszenia dysproporcji w zakresie poziomu dochodów ludności rolniczej i nierolniczej, realną i logicznie uzasadnioną wytyczną polityki ekonomicznej wydaje się być zasada równomierności tempa wzrostu dochodów odnośnych grup ludności.

Z kolei bliższego sprecyzowania wymaga sama treść formuły: „równomierność wzrostu dochodów rolniczych i nierolniczych". W praktyce wydaje się obowiązywać wykładnia, zgodnie z którą zasada identyczności tempa wzrostu dochodów odnosi się z jednej strony do wielkości dochodu przypadającego na 1 osobę społeczności rolniczej, z drugiej zaś strony — do wielkości dochodu przypadającego na głowę całej pozostałej populacji. W rzeczywistości jednak nie udaje się polityce dochodowej zrealizować zakładanej w powyższym ujęciu równomierności wzrostu realnych dochodów rolniczych i płac w socjalistycznym sektorze gospodarczym. W dziesięcioleciu 1955—1964 dynamika dochodów realnych w rolnictwie była wolniejsza i przebiegała z większymi załamaniami niż w pozostałych działach gospodarki narodowej (wskaźnik dochodów realnych przeznaczonych na konsumpcję w przeliczeniu na 1 osobę ludności rolniczej przy podstawie 1955 = 100 wyniósł dla 1964 r. 132, a wskaźnik płac realnych na 1 zatrudnionego w gospodarce uspołecznionej — 140). Zjawisko to, niezależnie od tego, że w jakimś stopniu mogło być spowodowane przypadkowymi zakłóceniami w realizacji planu dochodów, wyraźnie wskazuje na występowanie pewnych obiektywnych przeszkód

na drodze urzeczywistnienia zasady jednakowego tempa wzrostu dochodów rolniczych i nierolniczych w przyjętej w praktyce interpretacji. Chcąc je wyjaśnić trzeba przede wszystkim zwrócić uwagę na fakt, że podział ogółu ludności pracującej na ludność rolniczą i nierolniczą w gruncie rzeczy wyodrębnia i przeciwstawia sobie zbiorowości niejednorodne i nie w pełni porównywalne. Ludność nierolnicza bowiem stanowi agregat, który w porównaniu ze zbiorowością ludności rolniczej, wykazuje znacznie szybszy wzrost przeciętnego poziomu kwalifikacji pracowników, na co składają się: po pierwsze — wzrost kwalifikacji poszczególnych, z osobna branych grup zawodowych, po drugie — zmiany w strukturze społeczno-zawodowej populacji składającej się z tych grup, a polegające na bardzo szybkim wzroście udziału kadr pracowników o nowych i najwyższych kwalifikacjach kosztem relatywnego spadku znaczenia grup pracowników, zatrudnionych w zawodach tradycyjnych. Powyższe procesy muszą znaleźć odzwierciedlenie zarówno w dynamice przeciętnego poziomu płac w strefach nierolniczych, jak i w poważnym zróżnicowaniu stopy wzrostu płac w poszczególnych grupach zawodowych ludności stosownie do reprezentowanych przez nie kwalifikacji. Nie ulega więc wątpliwości, że przeciętny wzrost płac w całej sferze nierolniczej musi być z natury rzeczy szybszy niż wzrost płac tej grupy pracowników, którą można by uznać za zbiór porównywalny z ludnością czynną zawodowo w rolnictwie (a która znajduje się na niższych szczeblach w hierarchii zawodów nierolniczych i dochodów) i oczywiście szybszy niż wzrost przeciętnych dochodów realnych w samym rolnictwie. W tej sytuacji należy chyba zrezygnować — ze względu na jego małą realność — z wymogu planowania tempa wzrostu dochodów rolniczych na poziomie przeciętnej stopy wzrostu płac w całej sferze nierolniczej, natomiast dążyć do odpowiedniego zgrania tego tempa wzrostu z dynamiką płac w tych zawodach nierolniczych, które są porównywalne pod względem stopnia złożoności pracy z zawodem rolniczym. Oczywiście, wówczas gdy istnieje dysproporcja w poziomie dochodów, przypadających na 1 osobę w grupie ludności rolniczej i porównywalnej z nią grupie ludności nierolniczej, nie można ściśle trzymać się tej reguły. Wtedy tempo wzrostu porównywalnych dochodów nierolniczych należałoby uważać jedynie **za dolną granicę** tempa wzrostu dochodów rolniczych.

Rozważając zasady planowania tempa wzrostu dochodów rolniczych nie wolno rzecz jasna abstrahować od dynamiki produkcji rolnej. Określenie zakresu i siły wpływu zmian w poziomie produkcji na sytuację dochodową rolników jest niezmiernie ważnym zadaniem czekającym na rozwiązanie przez teorię planowania. Przeważa obecnie pogląd, że zmiany cen produktów rolnych nie powinny być samoistnym źródłem wzrostu dochodów w rolnictwie. W praktyce oznacza to realizowanie zasady utrzymywania stałych relacji między cenami produktów rolnych a cenami środków produkcji dostarczanych rolnictwu. Wydaje się, że opieranie wzrostu dochodów rolniczych wyłącznie na wzroście wolumenu produkcji rolnej nie byłoby zasadą słuszną. Akceptacja takiego rozwiązania byłaby sprzeczna z postulatami uznanymi wcześniej za pożądane.

Wzrost produkcji rolnej jest z obiektywnych przyczyn wolniejszy niż wzrost produkcji w innych działach, a tym samym wolniejszy niż wzrost funduszu konsumpcji w skali całej gospodarki narodowej. W tych warunkach właściwa realizacja zasad polityki dochodowej w stosunku do rolnictwa wymaga odpowiedniego korygowania na korzyść rolnictwa między cenami produktów rolnych a cenami produktów przemysłowych. Jest to jedyny i niezbędny mechanizm umożliwiający ludności rolniczej korzystanie z ogólnego rozwoju ekonomicznego kraju, do którego ludność ta również się przyczynia, spełniając zadania, przypadające na nią w ramach społecznego podziału pracy, w wymiarze zakreślonym rozporządzanymi przez nią zasobami produkcyjnymi.

Szczególnie w obecnej fazie rozwoju naszego rolnictwa, w której coraz silniej zaznacza się tendencja wzrostu materiałochłonności produkcji rolnej, konieczne jest stałe podnoszenie siły nabywczej dochodów pieniężnych ludności rolniczej w stosunku do cen tych materiałów. Wydaje się, iż w obecnych warunkach, zwłaszcza przy stałym zatrudnieniu, jest to jedyny i ekonomicznie uzasadniony sposób przeciwdziałania negatywnym skutkom, jakie rosnąca materiałochłonność produkcji rolnej wywiera na dynamikę dochodów rolniczych. Nie można bowiem w zupełności liczyć na to, że samo rolnictwo, w oparciu o wewnętrzny postęp techniczny

i biologiczny, zdoła całkowicie zneutralizować ów proces rosnącego względnego zużycia materiałów i usług na jednostkę produkcji rolnej. W tym celu należy także możliwie najszerzej spożytkować efekty postępu technicznego, dokonującego się w przemyśle, zwłaszcza zaś okoliczność, że w miarę jak wzrasta wydajność pracy i spadają przeciętne społeczne koszty produkcji w tym dziale, staje się jednocześnie możliwe systematyczne obniżanie cen produktów przemysłowych nabywanych przez rolnictwo. Proces ten stanowi główny mechanizm ekonomiczny niwelowania skutków wzrostu materiałochłonności produkcji rolniczej w dziedzinie jej kosztów.

Ostatecznie więc zasadę powiązania dochodów rolniczych z produkcją rolniczą trzeba rozumieć nie jako wymóg ich identycznego tempa wzrostu, ale jako warunek pewnej zależności, która może być uznana za spełnioną, gdy wzrost produkcji rolniczej — nawet wolniejszy niż wzrost dochodu narodowego — dokonuje się w tempie odpowiadającym obiektywnym możliwościom rolnictwa i zgodnie z wymogami racjonalnego gospodarowania nakładami rzeczowymi.

Jednakże omówione wyżej dwie zasady nie wyczerpują jeszcze wszystkich zasadniczych przesłanek, które należy brać pod uwagę w procesie planowania dynamiki dochodów rolniczych, gdyż w gruncie rzeczy odnosiły się one do dochodów konsumpcyjnych, a więc pomijały fakt uczestniczenia w podziale dochodu rolniczego wydatków na cele reprodukcji rozszerzonej. Uwzględniając ten dodatkowy czynnik należałoby tak zmodyfikować zasady planowania dynamiki dochodów rolnictwa, żeby ich realizacja gwarantowała odpowiedni wzrost nie tylko dochodów konsumpcyjnych, ale także funduszu akumulacji w gospodarstwach rolnych. W obecnej praktyce planowania owa poprawka powinna polegać na tym, żeby tempo wzrostu całościowo ujmowanego dochodu rolniczego kształtować na poziomie wyższym niż wynikałoby to jedynie z dążeń do polepszenia stopy konsumpcji na wsi, gdyż w związku z realizowaniem bardziej kapitałochłonnych wariantów technik wytwarzania w rolnictwie fundusz akumulacji musi tutaj — przynajmniej przejściowo — wzrastać w tempie szybszym niż fundusz konsumpcji.

Zasady tworzenia planistycznej kategorii dochodów rolniczych

Dochód rolniczy jest niezwykle złożoną kategorią, nastręczającą w praktyce planowania wiele kłopotów. Nie ulega wątpliwości, że poprawność planowania dochodów wsi zależy w równej mierze od właściwego sprecyzowania celów polityki dochodowej, jak i od poprawnej konstrukcji planowanego dochodu. W związku z tą drugą kwestią trzeba stwierdzić, że nasz system planowania posługuje się w pełni właściwą kategorią dochodów chłopskich. Używana w praktyce planowania kategoria dochodów nominalnych i realnych nie oddaje rzeczywistej sytuacji dochodowej ludności wiejskiej, gdyż z jednej strony pomija dochody, jakie ludność wiejska czerpie z pracy poza rolnictwem, z drugiej zaś — mieści w sobie taką pozycję, jak saldo kredytowe, które w swej treści nie jest dochodem. Oczywiście, uchwycenie dochodów otrzymywanych przez wieś z tytułu pracy poza rolnictwem jest z pewnością zadaniem uciążliwym i pracochłonnym. Jednocześnie jednak w żadnym razie nie można akcentować na stałe sytuacji, w której polityka dochodowa w rolnictwie miałaby się opierać na okrojonej i zniekształconej kategorii dochodowej. Nie można też całkowicie nie uwzględniać wpływu kredytu na sytuację ekonomiczną gospodarstw chłopskich, tym bardziej obecnie, kiedy udział kredytu w finansowaniu inwestycji i zakupów środków obrotowych systematycznie wzrasta.

Wobec tego jest rzeczą wskazaną, żeby w procesie planowania dochodów rolniczych posługiwać się dwoma poniekąd odrębnymi pojęciami, mianowicie kategorią siły nabywczej rolnictwa, która — obejmując zarówno dochód rolniczy *sensu stricto* jak i saldo kredytowe — mogłaby służyć do bilansowania przepływów towarowych między rolnictwem a sferami nierolniczymi oraz kategorią ścisłego **dochodu rolniczego**, wyrażającą rzeczywisty potencjał ekonomiczny gospodarstw rolnych oraz ich udział w podziale dochodu narodowego.

Zasady wykorzystania niektórych narzędzi regulowania dochodów rolniczych

Podstawowym celem aktywnego planowania powinno być zapewnienie stabilnego wzrostu gospodarki narodowej i wszystkich składających się nań elementów, spośród których oczywiście najważniejszym jest dochód społeczny. Realizacja tego postulatu napotyka — ze zrozumiałych zresztą względów — na szczególne przeszkody w rolnictwie. Jednakże o ile można częściowo usprawiedliwić względnie niższą sprawność planowania w zakresie zabezpieczania równomiernego wzrostu produkcji rolnej różnego rodzaju obiektywnymi trudnościami, o tyle nie można tego czynić w odniesieniu do niedomagań w dziedzinie stabilizacji wzrostu dochodów. Podstawowym mankamentem w tej dziedzinie jest nadmierne uzależnienie dochodów rolniczych od wahań produkcji rolnej i niedostateczne nastawienie polityki gospodarczej na przeciwdziałanie tej zależności. Toteż podobnie jąk produkcja, sytuacja dochodowa rolników jest narażona na ciągłą zmienność wynikającą z niestałości warunków atmosferycznych. Jednocześnie trzeba zdawać sobie sprawę z tego, że w naszym aktualnym systemie ekonomicznym zmienność produkcji prowadzić może do głębszej wahliwości dochodów niż miałoby to miejsce w gospodarce wolnorynkowej.

W gospodarce planowej podstawowe instrumenty kształtowania dochodów rolniczych, jak ceny i podatki, charakteryzuje względnie duża stabilność. W tej sytuacji wielkość dochodu jest funkcją tylko jednego czynnika, mianowicie — produkcji. Inaczej wygląda to w gospodarce wolnorynkowej. Tutaj dochód jest nie tylko funkcją wolumenu produkcji, ale także cen, które wahają się samorzutnie w kierunku przeciwnym niż produkcja. Zatem działa tu rodzaj serwomechanizmu wyrównywania poziomu dochodów: każde dodatnie odchylenie produkcji rolnej od zrównoważonego trendu pociąga za sobą odpowiednie (mniej lub bardziej proporcjonalne) ujemne odchylenia cen, i *vice versa*. Dzięki temu zakres wahań dochodów rolniczych jest znacznie mniejszy niż zakres wahań produkcji.

Gospodarka narodowa nie może tolerować nadmiernej zmienności dochodów rolniczych. Po pierwsze dlatego, że nie jest zdolna do zwiększenia w krótkim czasie podaży produktów i usług do rozmiarów równoważących popyt rolników w przypadku silnej zwyżki ich dochodów, a po drugie, nie jest w stanie znieść nagłych i głębokich ograniczeń popytu rolników na produkty i usługi w przypadku dużego spadku ich dochodów, zwłaszcza wówczas, gdy potencjał produkcyjny został wcześniej dostosowany do najwyższej siły nabywczej ludności rolniczej.

W celu zapobieżenia ewentualnym perturbacjom gospodarczym, do których prowadzić może zbyt daleko idąca niestałość dochodów rolniczych, staje się rzeczą konieczną stworzenie specjalnego mechanizmu stablilizacji dochodów rolniczych. Pierwszym zadaniem polityki interwencyjnej jest oczywiście stabilizacja wzrostu siły nabywczej rolnictwa, konieczna dla zachowania zrównoważonego wzrostu gospodarki narodowej. Głównym instrumentem tej polityki jest kredyt. Rangę polityki kredytowej w zespole narzędzi planowego kształtowania dynamiki dochodów rolniczych podnoszą w szczególności dwa momenty: po pierwsze, potrzeba stałego wyprzedzania wzrostu produkcji rolnej i potencjału produkcyjnego, na którym się ona opiera, przez wzrost akumulacji, po drugie, dwoisty ze społecznego punktu widzenia charakter akumulacji w gospodarstwach indywidualnych, mianowicie z jednej strony jest ona dobrem ogólnonarodowym, gdyż służy zaspokojeniu rosnących potrzeb społeczeństwa, z drugiej zaś — środek umocnienia prywatnej własności w rolnictwie. W tych warunkach zastępowanie w funkcji finansowania akumulacji dochodów indywidualnych przez kredyt może mieć określoną, pozytywną wymowę społeczną, gdyż prowadzi do przedłużenia i umocnienia wpływu państwa na tę część produktu narodowego, która staje się prywatną własnością chłopów.

Poza stabilizacją siły nabywczej rolnictwa, konieczne jest także utrwalenie w określonym zakresie wzrostu właściwych dochodów rolniczych. Decydujące w tym znaczenie może mieć odpowiednie manewrowanie cenami i świadczeniami. Propozycja ta oznacza więc zerwanie z rozpowszechnionymi obecnie poglądami o konieczności utrzymywania w naszej ekonomice systemu absolutnie stałych cen i mało zmiennych z roku na rok świadczeń.

W przypadku świadczeń nie chodzi przy tym o zmienność ich **systemu** lub nawet **wymiaru** w poszczególnych latach. Chodzi natomiast o szersze operowanie

instytucją **ulg** oraz wykorzystanie niepraktykowanych dotąd instytucji **odroczeń** i obowiązkowych, antycypacyjnych **zaliczek.**

Moim zdaniem, ceny i świadczenia nie mogą być celem stabilizacji; celem stabilizacji powinien być dochód rolniczy, a ceny i świadczenia jedynie środkiem realizacji tego celu. Zabezpieczenie odpowiedniej planowości i stabilności rozwoju rolnictwa wymaga wprowadzenia do zasad planowania założeń, zmierzających do **zamknięcia odchyleń w rozwoju dochodów w określonych granicach.** Zadaniem bieżącej polityki ekonomicznej byłoby wówczas utrzymywanie poziomu dochodów w ramach tych właśnie dopuszczalnych odchyleń. Interwencja stabilizacyjna powinna być uruchomiona w tych wszystkich przypadkach, gdy wahania poziomu produkcji mogłyby grozić nadmiernym niewykonaniem lub nadmiernym przekroczeniem planu dochodów.

Istnieją niewątpliwie warunki optymalnego rozwiązania dylematu między niezbędną stabilnością a elastycznością całego systemu ekonomicznego kierowania rolnictwem i poszczególnych jego elementów składowych, w szczególności cen i świadczeń. Można to osiągnąć, mimo wahań produkcji rolnej, w taki sposób, by nie naruszać priorytetu zasady stabilności polityki ekonomicznej w rolnictwie.

EWA RASZEJA-TOBJASZ
Instytut Ekonomiki Rolnej
Warszawa

W wypowiedzi swojej chciałbym zatrzymać się krótko nad tezą wiodącą w moim rozumieniu, zawartą w referacie doc. Rychlika. Chodzi mi w szczególności o stwierdzenie, że ustrój społeczny rolnictwa nie musi pokrywać się z charakterem społecznym przeważającej masy producentów-rolników, jeśli potrafi podporządkować ich rozwój sposobowi funkcjonawania całej gospodarki narodowej.

Sądzę, że stwierdzenie to posiada istotne znaczenie zarówno praktyczne jak i teoretyczne. Żyjemy w dobie konsekwentnie nasilającego się procesu absolutnego zawężania sfery rolniczej na rzecz działów poprzedzających, jak i następujących właściwy proces produkcji. Tempo tego procesu uwarunkowane jest poziomem rozwoju gospodarczego kraju. Oznacza on industrializację procesów produkcyjnych, przejście od tradycyjnego do nowoczesnego rolnictwa. W Polsce, w wartości końcowej produkcji rolnej udział działów poprzedzających i następujących właściwy proces produkcji kształtuje się w granicach 25%, gdy tymczasem w takich krajach jak Holandia, W. Brytania sięga 60%.

Wraz z postępującym rozwojem gospodarczym rośnie udział przemysłu i innych gałęzi nierolniczych w ogólnospołecznych nakładach pracy na produkcję rolną.

Zjawisko to spotęgowało możliwość zmniejszenia zatrudnienia w samym rolnictwie. W krajach rozwiniętego kapitalizmu udział osób zatrudnionych w działach poprzedzających i następujących proces produkcji rolnej sięga 50% ogółu zatrudnionych. W naszym kraju natomiast gros nakładów pracy na produkcję rolną skupia się jeszcze w gospodarstwie rolnym i sięga blisko 90%. Zaledwie 10% przypada na nakłady pracy wydatkowane w sferze pozarolniczej.

W Polsce, w okresie powojennym, mimo szybkiego tempa wzrostu zatrudnienia poza rolnictwem, absolutny przyrost nowych miejsc pracy w zawodach nierolniczych był stosunkowo jeszcze nieduży. Ograniczone możliwości inwestycyjne sprawiały, że przemysł nie był w stanie wchłonąć o wiele więcej siły roboczej niż to wynikało z przyrostu demograficznego, zwłaszcza w warunkach wysokiego przyrostu naturalnego.

Badanie tendencji rozwojowych rolnictwa europejskiego upoważnia nas do wniosku, że w perspektywie najbliższych lat postępować będzie proces dalszego zawężania sfery rolniczej na rzecz działów poprzedzających i następujących właściwy proces produkcji. Fakt, że w naszym kraju zaopatrzenie w środki produkcji, usługi, przechowalnictwo, przetwórstwo, dystrybucja opanowane są przez sektor uspołeczniony, podporządkowany gospodarce planowanej, oznacza wzrost możliwości oddziaływania na wielkość i strukturę produkcji.

Jak wspomniałam uprzednio, stopień podporządkowania rolnika-producenta przemysłom poprzedzającym jak i następującym jest daleko posunięty w krajach kapitalistycznych rozwiniętych gospodarczo.

Abstrahując od diametralnie różnych treści ekonomicznych i społecznych podporządkowania producenta-rolnika w warunkach ustroju kapitalistycznego oraz w warunkach planowej gospodarki socjalistycznej, należałoby wziąć pod rozwagę podstawowe momenty utrudniające i ułatwiające sprawne funkcjonowanie integracji gospodarki chłopskiej w ogólny organizm gospodarczy. Na czoło wysuwa się problem optymalnego rozmiaru ekonomicznie efektywnego gospodarstwa rolnego pozwalającego na wdrażanie nowoczesnych, zmechanizowanych metod produkcji.

Doświadczenia krajów rozwiniętych gospodarczo wskazują, że proces integracji gospodarstw chłopskich w ogólny organizm gospodarczy uwarunkowany jest istnieniem dużych jednostek produkcyjnych. Stąd jedną z podstawowych trudności polityki gospodarczej w krajach rozwiniętych jest przystosowanie gospodarki chłopskiej i jej dotychczasowych powiązań z rynkiem do nowych wymogów rozwoju. Mimo podejmowanych wysiłków sprawa konwersji gospodarki chłopskiej, umacniania i rozszerzania pożądanych z punktu widzenia ekonomicznego struktur produkcyjnych postępuje niesłychanie opornie. Nie można jednak niedoceniać, że mimo powolnego tempa proces powiększania rozmiaru gospodarstw w tych krajach systematycznie postępuje.

Wydaje się, że mówiąc o perspektywie rozwoju polskiego rolnictwa w najbliższych latach należałoby rozważyć jaki winien być rozmiar warsztatu rolnego, który nie stanowiłby przeszkody dla wdrażania nowoczesnych metod produkcji i który by pozwolił na zwaloryzowanie istniejących nadwyżek siły roboczej.

Powszechnie wiadomo, że wysoka kapitałochłonność wzrostu produkcji, w dobie obecnej, prowadzi do wzrostu kosztów produkcji. Wzrastają koszty zakupu i utrzymania maszyn, wzrasta udział nakładów na pasze i nawozy, a więc środków obrotowych umożliwiających pełniejsze wykorzystanie środków trwałych oraz siły roboczej, której w małych gospodarstwach trudno zmniejszyć. W tej sytuacji istotnego znaczenia nabiera fakt, w jakim stopniu oba „styki" rolnictwa: dostawcy czynników produkcji oraz odbiorcy produktów rolnych są zainteresowani w obniżaniu jednostkowych kosztów wytwarzania w gospodarstwie rolnym.

Wydaje się, że w miarę postępującego procesu industrializacji naszego rolnictwa sprawa ta nabierać będzie coraz większego praktycznego znaczenia.

W krajach kapitalistycznych, wysoko uprzemysłowionych, mimo nasilającego się procesu uzależniania producenta-rolnika od wielkich zrzeszeń monopolistycznych, mimo niekorzystnego kształtowania dochodowości produkcji rolnej w wyniku rozwierania się nożyc cen — przedstawiciele wielkiego przemysłu i handlu są zainteresowani w obniżaniu jednostkowych kosztów wytwarzania w warsztacie rolnym.

Odmienne są oczywiście motywy tej troski w warunkach ustroju kapitalistycznego i socjalistycznego. Mimo występowania ostrej, społecznie nieuzasadnionej rozpiętości między cenami skupu produktów rolnych a ich cenami detalicznymi — pośrednicy czerpiący wysokie zyski z tego tytułu są zainteresowani w obniżeniu jednostkowych kosztów wytwarzania w gospodarstwie rolnym. Obniżenie jednostkowych kosztów wytwarzania stwarza bowiem możliwość obniżenia lub utrzymania na jednakowym poziomie cen płaconych przez konsumentów. Fakt ten nie jest obojętny dla przedstawicieli wielkiego przemysłu i handlu, albowiem oznacza, że konsumenci przy niezmienionych wydatkach na żywność mają możność przeznaczania większej części swych dochodów na inne cele.

Na marginesie tej sprawy, warto byłoby zastanowić się, w jakim stopniu instytucje nasze działające na styku z zagrodą chłopską są zainteresowane w obniżaniu jednostkowych kosztów wytwarzania. Sprawa ta jest szczególnie istotna, jeśli zważyć, że rosnąca kapitałochłonność w naszym kraju nie jest kompensowana równym lub silniejszym odpływem siły roboczej z rolnictwa do innych działów gospodarki narodowej.

ANNA SZCZYGIELSKA
Instytut Ekonomiki Rolnej
Warszawa

W SPRAWIE METODY KONFRONTACJI ZAŁOŻEŃ PLANOWYCH Z TRENDAMI PRODUKCJI

Chciałabym nawiązać do podanej w referacie prof. Brzozy metody konfrontacji założeń planowych z trendem okresu ubiegłego i z trendem ekstrapolowanym.

Metoda ta zasługuje na szczególną uwagę ze względu na swój charakter syntetyzujący w sposób stosunkowo prosty działanie całego skomplikowanego zespołu czynników, kształtujących rozmiary i kierunki poszczególnych gałęzi produkcji rolniczej. Wyodrębnienie i naświetlenie działania tych czynników na drodze zwykłej analizy, nie popartej metodami matematycznymi, jest sprawą mocno skomplikowaną, a czasami wręcz niemożliwą. Odnosi się to przede wszystkim do sektora indywidualnego, w którym — jak wiadomo — wyniki gospodarowania są wypadkową działania różnorodnych grup producentów.

Jednak, jak stwierdza to również prof. Brzoza, zastosowanie omawianej metody w praktyce planowania, wymaga zachowania niezmienionej relacji przyczynowo-skutkowej; w przeciwnym wypadku krzywa produkcji rzeczywistej odbiegałaby znacznie nie tylko od założeń planowych, lecz również od linii trendu ekstrapolowanego.

Przykładem takiej sytuacji mogą być zmiany w produkcji mleka i żywca wołowego w ubiegłym dziesięcioleciu, a mianowicie: lata 1956—1960 charakteryzuje szybki rozwój produkcji mleka, wzmożony zniesieniem obowiązkowych dostaw w 1957 r. Równolegle występuje opóźnienie brakowania stada krów, znajdujące swój wyraz zarówno we wzroście pogłowia krów, jak i w zwiększającym się ich udziale w stadzie.

Wydatna poprawa warunków skupu żywca wołowego w 1958 r., przy zachowaniu niezmienionych cen skupu mleka spowodowała stopniowe zahamowanie kierunku mlecznego i przestawienie gospodarki na chów żywca.

W celu naświetlenia podanych zmian tendencji, omówię bardziej szczegółowo czynniki kształtujące w tym okresie nastawienie produkcyjne gospodarstw indywidualnych. Chów bydła mlecznego i preferencja kierunku mlecznego stanowią długoletnią tradycję większości naszych gospodarstw drobnotowarowych. Nawet przy stosunkowo **niskiej opłacalności** produkcji mleka, pomyślna koniunktura w produkcji trzody chlewnej czy jaj nie stanowi tutaj konkurencji; wobec różnych potrzeb paszowych te kierunki produkcji mogą rozwijać się równolegle. Natomiast stworzenie **znacznie lepszych** warunków w skupie żywca wołowego niż mleka, spowodowało w niektórych rejonach kraju ostrą konkurencję dla kierunku mlecznego. Przy ograniczonej ilości pasz bydlęcych w gospodarstwie, rolnik został niejako **zmuszony** do uczynienia wyboru pomiędzy towarową produkcją mleka i mięsa wołowego i jest rzeczą jasną, że w większości wypadków wybrał kierunek bardziej opłacalny. Słabe urodzaje w 1959 r. i związany z tym niedobór pasz nie zahamował tendencji rozwoju bydła rzeźnego, ale tym wyraźniej odbił się na kierunku mlecznym; występuje wzmożony proces brakowania krów, dyktowany dążeniem do zwiększenia opłacalnych dostaw żywca. Równocześnie słabnie podaż mleka towarowego, przy wzroście zużycia mleka wewnątrz gospodarstwa.

Mobilizując się do dokonania przełomu w zakresie produkcji żywca wołowego, polityka ekonomiczna skoncentrowała maksimum bodźców w tej dziedzinie. Odciążyło to część środków **nie tylko** od produkcji mleka, lecz również od produkcji trzody chlewnej oraz wywarło określone piętno i na produkcji roślinnej, powodując wzrost upraw okopowych pastewnych kosztem spadku powierzchni upraw zbożowych.

Z takimi tendencjami wkroczyło rolnictwo w okres nowej pięciolatki 1961—1965 i początkową fazę tego okresu charakteryzuje nasilenie procesów obserwowanych pod koniec pięciolatki poprzedniej — następuje dalszy rozwój produkcji bydła rzeźnego, o dynamice **niespotykanej** w historii naszego rolnictwa.

Wracając do metody prof. Brzozy, należy stwierdzić, że trend eksrapolowany na okres 1961—1965 wykazałby dla produkcji pewne tendencje spadkowe, natomiast dla produkcji żywca wołowego tendencje szybko postępującego wzrostu.

Jednak w 1963 r. nastąpiła regulacja cen mleka i przestawiła proporcje domniemane na podstawie osiągnięć poprzedniej pięciolatki. Produkcja towarowa mleka zaczyna szybko wzrastać i towarzyszą jej zmiany mające na celu **wzrost efektywności produkcji mleka,** a nie żywca, a mianowicie zmniejszenie liczby krów i równoczesne zwiększenie dawki pokarmowej na 1 krowę uzyskane, między innymi, dzięki pewnemu przesunięciu zasobów paszowych z produkcji żywca do produkcji mleka. Działania te dają w rezultacie w 1965 r. wzrost wydajności mleka od 1 sztuki oraz **nieprzewidzianie** wysoki wzrost podaży mleka towarowego. Równocześnie obserwujemy zahamowania dynamiki podaży żywca wołowego, a zmiany w strukturze stada bydła zaszłe w omawianym okresie rokują preferencje kierunku mlecznego i w latach następnych.

Celem tego krótkiego omówienia było podkreślenie, że szczególnie w rolnictwie istnieją pewne **zespoły kierunków** ściśle ze sobą powiązane; zmiany w warunkach produkcyjnych (naturalnych czy ekonomicznych) jednej gałęzi produkcji prowadzą do zmian w proporcjach pozostałych gałęzi produkcji danego zespołu, powiedziałabym, na zasadzie reakcji łańcuchowych. Przykładem takich zespołów produkcyjnych może być powiązanie — trzoda chlewna: zboże: ziemniaki, następnie mieszanki paszowe: bilans zbożowy, lub wreszcie omówione tu szerzej związki mleko: żywiec wołowy.

Zbadanie współzależności pomiędzy kierunkami produkcji rolniczej w poszczególnych fazach ich rozwoju stanowi problem otwarty. Syntezę tych badań nazwałabym „teorią wzajemnych powiązań" i niewątpliwie rozwinięcie tej teorii stałoby się ważnym przyczynkiem do ustalania planów perspektywicznych, jak również cennym uzupełnieniem metody analizy trendu, przedstawionej nam na dzisiejszej sesji przez prof. Brzozę.

WALDEMAR MICHNA
Warszawa

WPŁYW PRZEBUDOWY USTROJU ROLNEGO NA KSZTAŁTOWANIE SIĘ ROZMIARÓW DOCHODU NARODOWEGO

Czas, drogi i metody przebudowy ustroju rolnego należy rozpatrywać przede wszystkim z punktu widzenia wpływu, jaki ta przebudowa ustroju będzie miała na kształtowanie się rozmiarów dochodu narodowego. Dzięki temu, iż w kraju naszym znajduje się znaczna liczba socjalistycznych gospodarstw rolnych, które z mniejszymi lub większymi zmianami będą stanowiły docelowy model przebudowy, możemy już dzisiaj wiedzieć, jaki wpływ będzie miała przebudowa na kształtowanie dochodu narodowego.

Wpływ ten spowodowany zostanie przede wszystkim tym, iż udział produkcji czystej w produkcji globalnej jest i będzie inny w socjalistycznym, a inny w indywidualnym gospodarstwie rolnym. Tak np. według obliczeń GUS, udział produkcji czystej w produkcji globalnej wynosi w PGR 20—22%, a w indywidualnych gospodarstwach rolnych 40—45%.

Rachunek dokonywany przez GUS oparty jest na wielu szacunkach. Co więcej, nosi on wiele znamion rachunku formalnego. Tak np. nie uwzględnia faktu, iż PGR nie realizuje pełnej amortyzacji. Realizowane przez PGR odpisy amortyzacyjne stanowią zaledwie około jednej trzeciej ogólnej wartości majątku zużywanego w produkcji rolnej. W wypadku więc, kiedy uwzględnilibyśmy, iż odpisy amortyzacyjne powinny być około trzykrotnie wyższe od obecnych, okazałoby się, że w PGR udział produkcji czystej w produkcji globalnej wynosi nie 20—22%, a zaledwie 13—14%. Różne korekty należałoby również wprowadzić do rachunku produkcji czystej wytwarzanej w indywidualnych gospodarstwach rolnych.

Rachunki wykonywane przez GUS nie mogą być traktowane jako w pełni odzwierciedlające udział produkcji czystej w produkcji globalnej w PGR i indywidualnych gospodarstwach rolnych. Nie ulega jednakże wątpliwości, że są na tyle dokładne, aby odzwierciedlić istotę rzeczy. Tymczasem istotą rzeczy jest fakt, iż

w PGR udział produkcji czystej w produkcji globalnej jest znacznie mniejszy niż w indywidualnych gospodarstwach rolnych. Przyjmijmy do dalszych rozważań za obliczeniami GUS, iż udział produkcji czystej w produkcji globalnej jest w PGR tylko o połowę mniejszy niż w indywidualnych gospodarstwach rolnych. Oznacza to, iż w każdej jednostce produkcji wytworzonej w PGR jest stosunkowo niewiele skrystalizowanej pracy żywej, a więcej żelaza, stali, ropy naftowej, energii elektrycznej. I odwrotnie, w każdej jednostce produkcji rolnej wytworzonej w indywidualnych gospodarstwach jest stosunkowo dużo skrystalizowanej pracy żywej a stosunkowo niewiele żelaza, stali, ropy naftowej, energii elektrycznej itp.

Wyobraźmy teraz sobie, iż cała produkcja globalna naszego rolnictwa, której wartość wyniosła np. w 1965 r. około 250 mld zł wytworzona jest wyłącznie w gospodarstwach typu PGR. Otóż w wypadku, kiedy udział produkcji czystej w produkcji globalnej wynosiłby tylko 22%, tj. tyle ile wynosi w obecnych PGR, wartość produkcji czystej rolnictwa wyniosłaby około 550 mld zł, zaś nakłady materiałowe około 195 mld zł. Warto dla porównania przypomnieć, iż wartość produkcji czystej całego naszego rolnictwa wyniosła w 1965 r. około 105 mld zł, a nakłady materiałowe około 145 mld zł. Dokonanie więc pełnej przebudowy ustroju rolnego zmusiłoby nas do zwiększenia nakładów materiałowych w skali rocznej o około 50 mld zł.

Przejście od „rodzinnego" systemu produkcji rolnej, jaki istnieje w gospodarstwach indywidualnych, do „przemysłowego" systemu produkcji rolnej, jaki istnieje np. w PGR, związane jest ze wzrostem udziału nakładów materiałowych na jednostkę produkcji rolnej. Jest to prawidłowość widoczna zarówno na pojedyńczych, przykładach, jak i na bilansach ogólnokrajowych.

W wyniku przebudowy ustroju rolnego, oderwałoby się całkowicie lub prawie całkowicie od pracy w rolnictwie około 1,5 mln osób, które aczkolwiek zatrudniają się na stałe poza rolnictwem, to pracują również częściowo w indywidualnych gospodarstwach rolnych. Zarówno na podstawie obserwacji przebudowy ustroju rolnego w ZSRR i krajach demokracji ludowej, jak również na podstawie obserwacji dotychczasowej przebudowy ustroju w Polsce możemy stwierdzić, iż w wyniku przebudowy ustroju rolnego, wypadłaby z pracy w rolnictwie znaczna liczba ludzi w starszym wieku.

Z przebudową ustroju rolnego związany jest znaczny spadek aktywności zawodowej kobiet, po dokonaniu przebudowy ustroju rolnego do poziomu wskaźnika aktywności zawodowej kobiet miejskich. Tymczasem wskaźnik aktywności zawodowej kobiet mieszkających w indywidualnych gospodarstwach rolnych jest o 20% wyższy niż wskaźnik aktywności kobiet miejskich. Biorąc pod uwagę, że w indywidualnych gospodarstwach pracuje ponad 3 mln kobiet, można szacować, iż w wyniku przebudowy ustroju rolnego, nastąpiłoby przesunięcie co najmniej 0,5 mln kobiet z produkcji rolnej do pracy w gospodarstwie domowym.

Wreszcie, z przebudową ustroju rolnego związany jest znaczny przepływ siły roboczej z rolnictwa do pozarolniczych zawodów. Przyjmując, iż zatrudnienie w przebudowanym rolnictwie powinno kształtować się na poziomie obecnego zatrudnienia w tych PGR, które osiągają produkcję globalną z 1 ha użytków rolnych nie mniejszą, niż sąsiednie indywidualne gospodarstwa rolne, można sądzić, iż niezależnie od spadku aktywności zawodowej ludności wiejskiej, mogłoby w wyniku przebudowy ustroju przejść z rolnictwa do pozarolniczych zawodów 2,0—2,5 mln osób.

Tak więc w wyniku przebudowy ustroju rolnego, zwiększyły się w skali rocznej nakłady materiałowe na produkcję w granicach 50 mld zł. Nakłady te spowodowałyby:

— wyeliminowanie z produkcji chłopów-robotników,
— zmniejszenie aktywności zawodowej ludności rolniczej, głównie w wyniku przejścia znacznej liczby kobiet z produkcji rolnej wyłącznie do pracy w gospodarstwie domowym,
— przejście 2,0—2,5 mln osób z rolnictwa do pozarolniczych zawodów.

Powstaje problem, jak te procesy zaważyłyby na kształtowaniu się dochodu narodowego? Otóż zwiększenie nakładów materiałowych byłoby czynnikiem zmniejszania dochodu narodowego. Również eliminowanie z produkcji rolnej chłopów-robotników oraz zmniejszanie się wskaźnika aktywności zawodowej kobiet wiejskich nie byłaby czynnikami powiększania dochodu narodowego.

Natomiast czynnikiem, który powodowałby możliwości zwiększania dochodu narodowego byłby odpływ siły roboczej z rolnictwa do pozarolniczych zawodów.

Odpływ siły roboczej byłby więc w pewnym sensie jedyną rekompensatą zwiększania nakładów materiałowych na produkcję rolną, związanych ze zmianą technologii produkcji (a nie powiększaniem produkcji rolnej).

W wypadku, kiedy te 2,0—2,5 mln ludzi, którzy odpłynęliby z rolnictwa do pozarolniczych zawodów wytworzyłoby produkcję czystą o wartości 50 mld zł, tj. o wartości równej kwocie wzrostu nakładów materiałowych na produkcję rolną, wówczas przebudowa ustroju rolnego nie wywarłaby żadnej zmiany w dochodzie narodowym. Przyrost produkcji czystej wytwarzanej przez ludzi przechodzących z rolnictwa do pozarolniczych zawodów zrównoważyłby przyrost nakładów materiałowych w rolnictwie związanych z przebudową ustroju rolnego.

Ustaliliśmy poprzednio, iż przyjmujemy do rozważań założenie oparte na danych GUS, według których udział produkcji czystej w produkcji globalnej PGR wynosi 22%, a w indywidualnych gospodarstwach 44%. Idźmy obecnie w rozumowaniu o krok dalej i wykonajmy rachunek przy założeniu, iż PGR dokonują pełnej amortyzacji, a więc, że realizują nie jedną trzecią a całą amortyzację w postaci odpisów amortyzacyjnych. Wówczas do porównań musimy przyjąć, iż udział produkcji czystej w produkcji globalnej PGR wynosi 13—14%, w indywidualnych zaś gospodarstwach 44%. Wówczas w produkcji globalnej rolnictwa, o wartości 250 mld zł, wartość produkcji czystej wyniesie 35 mld zł, a nakłady materiałowe 215 mld zł. O ile więc wartość nakładów materiałowych przy obecnej strukturze agrarnej rolnictwa wynosi 145 mld zł, o tyle w przebudowanym w pełni rolnictwie wartość nakładów wyniosłaby 215 mld zł. Nakłady wzrosłyby o 70 mld zł. W wypadku więc, kiedy z rolnictwa przeszłoby do pozarolniczych zawodów 2,0 mln osób, każda z tych osób musiałaby w skali roku wytworzyć produkcję czystą o wartości 35 tys. zł, aby zrównoważyć fakt powiększania się nakładów materiałowych na produkcję rolną.

Obecnie, osoba zatrudniona w rolnictwie indywidualnym wytwarza w ciągu roku produkcję czystą o wartości 22—23 tys. zł. W przemyśle zaś osoba zatrudniona na stałe wytwarza w skali roku produkcję czystą o wartości 70—80 tys. zł. W wypadku więc, gdyby całe 2,0—2,5 mln ludzi z rolnictwa przeszło wyłącznie do przemysłu, wytworzyliby corocznie produkcję czystą o wartości 140—200 mld zł. W takim wypadku, wzrost nakładów materiałowych na produkcję rolną wynoszący 70 mld zł byłby zrekompensowany produkcją czystą wytworzoną przez ludzi, którzy przeszli z rolnictwa do przemysłu. Co więcej, taka operacja powodowałaby olbrzymi przyrost dochodu narodowego. W takiej sytuacji należy upatrywać ekonomiczny sens przebudowy ustroju rolnego.

Wyobraźmy sobie jednakże, iż zwolnieni w wyniku przebudowy ustroju rolnego ludzie przechodzą tylko częściowo do przemysłu oraz, że większość z nich zatrudnia się w dziedzinach, gdzie wydajność pracy mierzona produkcją czystą jest niewielka. Otóż w wypadku, kiedy zwolniona w wyniku przebudowy ustroju rolnego siła robocza wytwarzałaby poza rolnictwem produkcję czystą o wartości niższej niż wartość o jaką wzrosłyby nakłady materiałowe na produkcję rolną, dochód narodowy pomniejszyłby się. Zwalniani z rolnictwa w wyniku przebudowy ustroju ludzie powinni (według przedłożonych rachunków) wytwarzać produkcję czystą o wartości 35 tys. zł na osobę.

Można więc zaobserwować kapitalne i na pozór paradoksalne zjawisko. Otóż, osoba zatrudniona w rolnictwie wytwarza produkcję czystą o wartości 22—23 tys. zł rocznie. Wyeliminowanie jednak tej osoby z rolnictwa w drodze przebudowy ustroju rolnego przynosi stratę z punktu widzenia kształtowania dochodu narodowego, jeżeli poza rolnictwem nie wytworzy ona produkcji czystej o wartości wynoszącej 35 tys. zł. Pozornie wydawać mogłoby się, że skoro osoba zatrudniona w rolnictwie wytwarza produkcję czystą o wartości 22—23 tys. zł rocznie, korzystnym jest przenoszenie tej osoby z rolnictwa do pozarolniczych zawodów nawet wówczas, kiedy wytwarzać będzie tam produkcję czystą np. o wartości 24 czy 25 tys. zł itd. Tymczasem tak nie jest. Opłacalność przenoszenia siły roboczej z rolnictwa do pozarolniczych zawodów istnieje dopiero wówczas, kiedy wydajność osoby przesuwanej z rolnictwa do przemysłu (mierzona produkcją czystą) wzrasta o około 50%. Sytuacja ta jest głównie wynikiem określonego układu cen; ceny na artykuły rolne są z reguły niższe od wartości, a ceny na artykuły przemysłowe z reguły wyższe od wartości.

Tak więc rozpatrując problemy przebudowy ustroju rolnego z punktu widzenia skutków, jakie ona wywoła na kształtowanie się dochodu narodowego,

można powiedzieć, iż będzie ona o tyle wpływać dodatnio na wzrost dochodu, o ile zwalniani w jej wyniku z rolnictwa ludzie zostaną w pełni zatrudnieni poza rolnictwem, oraz o ile wydajna będzie ich praca. Przebudowy nie można dokonywać wówczas, gdy zwalniani z rolnictwa w jej wyniku ludzie nie mogliby być w pełni zatrudnieni poza rolnictwem, bądź też mogliby być zatrudnieni w zakładach, gdzie ich wydajność pracy byłaby relatywnie niska.

Powyższe rozumowanie wskazywałoby na to, iż głównym celem przebudowy ustroju rolnego będzie zdobycie siły roboczej dla pozarolniczych zawodów. W każdym razie, iż zwalniana w wyniku przebudowy ustroju rolnego siła robocza rekompensować będzie wzrost nakładów materiałowych, jaki powstanie w związku z przejściem od „rękodzielniczego" do „przemysłowego" sposobu produkcji w rolnictwie. Oznacza to w dalszym ciągu, iż czas, drogi, oraz metody przebudowy powinny być dostosowane do możliwości pełnego i wysokoefektywnego zatrudnienia siły roboczej, która może być wyzwolona w wyniku przebudowy ustroju rolnego z rolnictwa do pozarolniczych zawodów.

Sytuacja jednak jest bardziej skomplikowana, niż wynikałoby to z przedstawionych wyżej faktów. Wysoki przyrost naturalny powoduje, iż posiadamy dostateczne zasoby siły roboczej, a co za tym idzie nie ma obecnie jeszcze konieczności przebudowy ustroju rolnego. Postępujące procesy automatyzacji w przemyśle ograniczają tempo względnego przyrostu zatrudnienia w przemyśle. W wielu rejonach kraju i w wielu gospodarstwach indywidualnych istnieją nadwyżki siły roboczej. Z drugiej jednakże strony, istnieje w kraju około 400 tys. indywidualnych gospodarstw rolnych bez spadkobierców [1]. Co najmniej dwie trzecie gospodarstw rolnych o powierzchni ponad 7 ha charakteryzuje się deficytem siły roboczej. Około jedna trzecia gospodarstw o powierzchni od 3—7 ha odczuwa brak rąk do pracy. W rolnictwie istnieje ponad 1 mln gospodarstw prowadzonych przez kobiety. Różne gospodarstwa i rejony charakteryzują się odmienną sytuacją.

W wielu rejonach spotkać można wsie, w których udział gospodarstw bez spadkobierców wynosi ponad 50% ogólnej liczby gospodarstw. Posiadamy około 1 mln ha PFZ. Stajemy w takich wypadkach już dzisiaj wobec alternatywy osadnictwa młodych małżeństw rolniczych w niektórych rejonach i wsiach, bądź rozwoju socjalistycznych przedsiębiorstw rolnych. Na ile osadnictwo młodych małżeństw, a na ile tworzenie socjalistycznych przedsiębiorstw rolnych może nam rozwiązywać na bieżąco problemy gospodarstw bez spadkobierców, trudno jeszcze powiedzieć. Osobiście sądzę, że niezależnie od tego, iż nie ma warunków do tego, aby dokonywać powszechnej przebudowy ustroju rolnego w rozumieniu szybkiego tworzenia uspołecznionych gospodarstw typu PGR i RSP, pojawiać się będą pojedyncze wsie, w których przebudowa będzie już od dziś koniecznością. W różnych okolicznościach, wiele wsi będzie dojrzewało do przekształcania się w socjalistyczne przedsiębiorstwa.

Wydaje się więc, że przebudowa ustroju dokonywać się będzie etapowo w dwóch płaszczyznach, tj. po pierwsze, przez powiększenie się uspołecznionego majątku we wsiach indywidualnych (np. przez mechanizację, elektryfikację itp.) i po drugie — przez powstawanie w pojedynczych wsiach socjalistycznych przedsiębiorstw.

JÓZEF GÓRALCZYK
Instytut Śląski
Opole

WIELKOŚĆ GOSPODARSTWA A PRODUKCYJNOŚĆ ROLNICTWA

W wypowiedzi mojej nawiązuję do referatu doc. Rychlika. Pragnę mianowicie dołączyć kilka uwag do kwestii — o ile ustrój rolny w Polsce można traktować jako jeden z czynników oddziaływujących na produkcję rolniczą. Ustrój rolny ro-

[1] Vide: Zeszyty Badań Rejonów Uprzemysławianych nr 17 i 19, 1965. W. Michna: Nadwyżki i niedobory zawodowo-czynnej ludności rolniczej w latach 1960—1970 (Część I, II i III).

zumiem tutaj jako zespół cech określający podmioty gospodarujące oraz ich uczestnictwo we władaniu ziemią i środkami produkcji, a także określający strukturę obszarową gospodarstw rolniczych. Problem rozwoju produkcji rolniczej w Polsce rozpatruję w świetle, sformułowanego przed dziesięciu niemal laty, zasadniczego celu polityki rolnej państwa jako: „zdążanie do przebudowy ustroju rolnego na fali wydatnego podnoszenia produkcyjności rolnictwa". W związku z tym podzielam pogląd autora referatu, iż pierwszy z celów nie może praktycznie pozostawać poza bieżącymi zainteresowaniami państwa i resortu. Jedynie ze względu na poprawność naukową pragnę rozpatrywać aktualnie **rozwój produkcyjności jako cel, a przebudowę ustroju jako jeden z jego warunków.** Gwoli przejrzystości biorę pod uwagę drugi element ustroju rolnego — strukturę obszarową gospodarstw rolniczych. Upoważnia mnie do tego wyrażony przez referenta pogląd, znajdujący swe uzasadnienie w dość powszechnej opinii, iż istnienie gospodarstw indywidualnych przestaje być przeszkodą w uznawaniu rolnictwa w Polsce za nabierające cech rolnictwa socjalistycznego.

Teza moja brzmi: wbrew praktycznie obserwowanemu związkowi pomiędzy wielkością gospodarstw rolniczych i ich produkcyjnością, **nieodzowne jest uznanie teoretycznej niezależności produkcji,** liczonej na jednostkę powierzchni, **od wielkości gospodarstwa.** Pogląd, iż zależność taka istnieje bezwzględnie, nosi cechy fatalizmu ukształtowanego w warunkach, w których można (lub nawet musi się) przywiązywać różną wagę do wartości ziemi, pracy uprzedmiotowionej oraz pracy żywej. W warunkach ustroju socjalistycznego można natomiast wyposażać gospodarstwa rolnicze w środki produkcji i siłę roboczą zgodnie z potrzebami społeczeństwa. Z punktu widzenia interesów gospodarki narodowej wartość każdego ze środków produkcji jest aktualnie jednakowa, czyli niezależna od wielkości gospodarstwa, w którym się znajduje. Podobnie za równowartościową trzeba uznać ludzką siłę roboczą. Zróżnicowana jest tylko wartość ziemi, lecz nie zależy to od wielkości gospodarstwa, a od jego położenia w sensie geograficznym, ujmując rzecz w skali makro — od klimatu i fizjografii, a w skali mikro — tylko od fizjografii. W rachubę można aktualnie brać jeszcze stopień zainwestowania obszarów (większych lub mniejszych) w infrastrukturę, choć zgodnie z zasadą harmonijnego rozwoju gospodarki należy zmniejszać różnice występujące pod tym względem w przestrzeni. Toteż **za jedyny czynnik różnicujący produkcyjność gospodarstw,** liczący się rzeczywiście obiektywnie, **można uznać warunki przyrodnicze.** Nie jest tak bezwzględnie obiektywnym czynnikiem — z punktu widzenia społeczeństwa i gospodarki narodowej — wielkość gospodarstwa rolniczego (struktura obszarowa). Wręcz przeciwnie, jest zmienna w przestrzeni i w czasie, a państwo może oddziaływać na nią zgodnie z celami politycznymi, społecznymi, gospodarczymi i ekonomicznymi. Dlatego też zagadnienie rozwoju produkcji rolniczej należałoby rozpatrywać w pierwszym rzędzie od strony warunków przyrodniczych.

Jedynie podporządkowanie rozwoju produkcji warunkom przyrodniczym daje możność najbardziej produktywnego wykorzystywania rozporządzanej ziemi, środków produkcji i siły roboczej oraz utrzymywania na niskim poziomie jednostkowych kosztów wytwarzanych produktów. Jest to **nieodzowne dla** zachowania **zgodności pomiędzy celem ekonomicznym** — maksymalizowaniem akumulacji, **a celem gospodarczym** — rozwijaniem produkcyjności rolnictwa i poszczególnych gospodarstw. Przyjęcie tej zasady w praktyce polityki rolnej pozwala potraktować wielkość gospodarstwa jako jeden ze zmiennych czynników produkcji rolniczej — jako „nosiciela" ziemi, pracy żywej i uprzedmiotowionej. Wobec tego jednym z głównych zadań polityki rolnej byłoby ciągłe oddziaływanie na wszystkie sektory rolnictwa, by wyposażenie ich w ziemię, siłę roboczą i środki produkcji zapewniało zachowanie zgodności pomiędzy kierunkami produkcji rolniczej a warunkami przyrodniczymi.

Warunki przyrodnicze, jak wiadomo, najbardziej bezpośrednio oddziaływują na rolnicze użytkowanie ziemi. Na podstawie wyników badań nad organizacją gospodarstw indywidualnych w województwie opolskim daje się twierdzić, iż warunki przyrodnicze (w Opolskiem — fizjograficzne) różnicują nie tylko podtypy, ale i typy rolniczego użytkowania ziemi (a zatem również produkcyjność gospodarstw). Spostrzeżenia takiego można było dokonać zwłaszcza po zrównoważeniu wpływu różnych warunków społeczno-ekonomicznych w obrębie poszczególnych rejonów przyrodniczych. Zależności te przedstawiają się następująco:

1) obszarom gospodarki polowej na glebach dobrych i średnich odpowiada kierunek — typ okopowo-zbożowy (buraki cukrowe oraz pszenica i rzepak),
2) obszarom gospodarki polowej na glebach słabych — również okopowo-zbożowy (ziemniaki oraz żyto i jęczmień),
3) obszarom gospodarki polowo-łąkowej na glebach słabych — okopowo-pastewny (ziemniaki oraz trwałe — absolutne użytki zielone),
4) obszarom gospodarki łąkowej na glebach słabych — pastewny (trwałe użytki zielone oraz polowe uprawy pastewne. Te drugie aktualnie występują głównie w postaci upraw poplonowych, gdyż gospodarstwa nawet w tych warunkach produkować muszą zboże i okopowe) oraz
5) pradolinom i terenom pionowo silnie rzeźbionym, na płytkich i kamienistych glebach — zbożowo-pastewny (pszenica, oraz trwałe, absolutne użytki zielone).

Pod wpływem wymienionych kierunków rolniczego użytkowania ziemi, a pośrednio przecież w zależności od warunków przyrodniczych na obszarze województwa opolskiego występują odchylenia kierunkowe w chowie zwierząt użytkowych:

ad 1) odchów — opas młodego bydła oraz chów trzody chlewnej, z uwzględnieniem produkcji prosiąt,
ad 2) chów trzody chlewnej, z silniejszym akcentem na tucz oraz chów krów mlecznych,
ad 3) chów krów mlecznych, z odchowem cieląt oraz chów trzody chlewnej,
ad 4) chów krów mlecznych, z odchowem cieląt oraz
ad 5) odchów — opas młodego bydła.

Na podkreślenie zasługuje przy tym, iż tak kierunki rolniczego użytkowania ziemi, jak i wymienione wyżej kierunki chowu zwierząt, akcentują się silniej w gromadach z wysoką intensywnością organizacji gospodarstw indywidualnych niż w gromadach o intensywności przeciętnej. Bardziej zdecydowane **podporządkowanie** organizacji **warunkom przyrodniczym** stanowi więc **cechę przodującego rolnictwa** i przodujących gospodarstw. Na jeden niepomiernie istotny moment pragnę w tym miejscu zwrócić uwagę: gromady, które można uznać za przodujące organizują **chów zwierząt użytkowych oparty**, w większym stopniu niż w gromadach przeciętnych, **na wykorzystywaniu naturalnych i absolutnych źródeł paszowych**. Sądzę, iż analogicznych spostrzeżeń można dokonać nie tylko w województwie opolskim. Są one zasadniczo zgodne ze stanem wiedzy w zakresie ekonomiki i organizacji gospodarstw i rolnictwa. Dokonane spostrzeżenia można, przypuszczam, wykorzystać dla celów aktywnej polityki rolnej w dziedzinie wzmagania rozwoju produkcji rolniczej w Polsce. Należałoby w takim przypadku rozpatrzyć, jakie czynniki sprzyjają, a jakie przeciwdziałają podporządkowywaniu kierunków produkcji rolniczej warunkom przyrodniczym. Czynników sprzyjających i hamujących jest wiele. Warto niektóre z nich wymienić i scharakteryzować pokrótce na tle czynnika: wielkość gospodarstwa, ale uznając ten czynnik za nosiciela ziemi, siły roboczej i środków produkcji.

Hamująco na rozwój produkcji rolniczej wpływają: niedorozwój uprzemysłowienia i niedobory środków produkcji pochodzenia przemysłowego, przeznaczonych dla rolnictwa, gdyż zmuszają je go rozwiązywania we własnym zakresie zagadnień takich, jak: odtwarzanie życzności gleby, zaopatrywanie zwierząt w pasze, samozaopatrywanie się ludności rolniczej w żywność, zatrudnienie własnej siły roboczej, brak możliwości zatrudnienia siły roboczej najemnej. Do czynników sprzyjających należy więc zaliczyć przede wszystkim ogólny rozwój życia gospodarczego. Jest to czynnik sprzyjający dlatego, że narzuca wprost kontakty gospodarstw ze światem zewnętrznym, wymianę (przepływy) pomiędzy rolnictwem i pozostałymi gałęziami gospodarki narodowej. Rozwój gospodarki kraju i wymiany międzynarodowej uwalnia stopniowo rolnictwo i poszczególne gospodarstwa od rozwiązywania we własnym zakresie tych zagadnień, które mogą bardziej skutecznie i ekonomicznie być rozwiązywane przez inne gałęzie gospodarki narodowej. Utwierdziło się przekonanie, iż z dobrodziejstw rozwoju gospodarczego nie może korzystać w jednakowym stopniu całe rolnictwo, a czynnikiem, który to powoduje jest właśnie wielkość gospodarstwa. Rzeczywistość potwierdza słuszność tego poglądu. Dlatego też w najbliższej przyszłości musi się jeszcze różnicować zadania produkcyjne stawiane wobec gospodarstw różnej wielkości. Ale i w tym przypadku nie można traktować wielkości gospodarstw jako czynnika oddziaływują-

cego bezwzględnie. Rozwój gospodarczy powoduje m.in., iż oddziaływanie tego czynnika słabnie. Uprzemysłowienie kraju wpływa na przykład na wyrównywanie pozycji, w jakiej znajdują się gospodarstwa różnej wielkości. Rozwój zatrudnienia poza rolnictwem likwiduje przeludnienie agrarne, a wyższym dochodom ze sprzedaży produktów rolniczych w gospodarstwach większych odpowiada rekompensata w postaci dodatkowych dochodów z pracy poza rolnictwem w gospodarstwach mniejszych. Dzięki temu mało się różni i wyposażenie w środki produkcji gospodarstw różnej wielkości liczone na jednostkę powierzchni. **Wielkość gospodarstwa przestaje być czynnikiem różnicującym wyposażenie rolnictwa w siłę roboczą i środki produkcji.** Za przykład w tym przypadku może służyć porównanie wyposażenia gospodarstw indywidualnych w siłę roboczą i w niektóre środki produkcji w dwu powiatach o nader odmiennej strukturze obszarowej — w powiatach Prudnik i Racibórz, w województwie opolskim. Zbliżanie się do siebie gospodarstw różnej wielkości pod względem wyposażenia w pracę żywą i uprzedmiotowioną uzasadnia stawianie im podobnie wysokich zadań produkcyjnych. W związku z tym zidentyfikowanie różnic w wyposażeniu rolnictwa w siłę roboczą i środki produkcji na obszarze jednego rejonu przyrodniczego sugerowałoby istnienie różnic w produkcyjności rolnictwa na jego obszarze. Podobnie też istnienie różnic w produkcyjności poszczególnych kategorii obszarowych gospodarstw rolniczych nasuwa wniosek o zakłóceniach pomiędzy trzema czynnikami produkcji — ziemią, pracą żywą i uprzedmiotowioną. W usuwaniu tych dysproporcji można widzieć istotę rozwoju produkcji rolniczej w sensie długofalowym.

W obrębie gospodarstw indywidualnych, na przykład w województwie opolskim, obserwować można wyrównywanie się w czasie dysproporcji w wyposażeniu rolnictwa w środki produkcji na całym jego obszarze. Nabrzmiewa jednak jeszcze ciągle problem siły roboczej, szczególnie na obszarach rolniczych, najbardziej dotkniętych zniszczeniami wojennymi, z przewagą ludności napływowej. W związku z tym nasuwa się konieczność silniejszej aktywizacji gospodarczej tych obszarów, umiarkowanego uprzemysłowienia wsi, by nie dopuścić do odpływu stąd siły roboczej reprodukowanej przecież w rolnictwie i stworzyć rezerwę dorywczej siły roboczej, którą stanowi część ludności zatrudniona poza rolnictwem. Niedobory siły roboczej zatrudnionej wyłącznie w rolnictwie ograniczają możliwości rozwoju chowu zwierząt użytkowych. Braki rezerw dorywczej siły roboczej ograniczają zaś możliwości intensyfikacji rolniczego użytkowania ziemi. Ponadto, podobnie jak w całym kraju występuje, i to nie tylko na obszarach rolniczych, zjawisko braku następców-spadkobierców w gospodarstwach indywidualnych, podupadanie gospodarstw, co m.in. oczywiście ogranicza tempo rozwoju produkcji rolniczej. Zjawiska te należy interpretować jako zakłócenia pomiędzy czynnikami produkcji, a że w grę wchodzi niedostatek czynnika: praca żywa, w najszerszym tego słowa znaczeniu, ingerencja polityki już nie tylko rolnej, lecz gospodarczej i społecznej wydaje się nieodzowna.

Możliwość przeciwdziałania zakłóceniom opisanym na przykładzie województwa opolskiego, które przeciwdziałają ożywczemu wpływowi rozwoju gospodarczego kraju, na rolnictwo, widzę w stymulowaniu przez państwo rysujących się tendencji ku zmianom wielkości gospodarstw. Innymi słowy, **nieodzowne** wydaje się **rozszerzanie „przepływów" ziemi w obrębie samego rolnictwa.** „Przepływy" ziemi są w gruncie rzeczy i przepływami czynników pozostałych — pracy żywej i uprzedmiotowionej. Jeśli daje się stwierdzić niezaprzeczalne ożywienie rozszerzania się przepływów między gałęziami gospodarki w ogóle, to ich rozszerzanie się w obrębie rolnictwa nie może być wyjątkiem gospodarczo i społecznie szkodliwym, a zjawiskiem raczej pożytecznym. Jeśli może ono oddziaływać wyrównująco na proporcje pomiędzy czynnikami produkcji rolniczej, winno być nie tylko możliwe, lecz ułatwiane przez państwo i pobudzane, na przykład polityką obciążeń i kredytów. Wydaje się tylko, że nie należałoby w tym przypadku przestrzegać zasady wiązania użytkowania ziemi z jej władztwem (posiadaniem). Jednoznaczność władztwa i użytkowania ziemi stanowi w Polsce chyba jeden z elementów stosunków społecznych najbardziej ciążących na rolnictwie.

Na przeszkodzie wydatnemu rozwojowi produkcyjności rolnictwa stoi istnienie skostniałego systemu organizacji gospodarstw rolniczych. Tak zwane **„organiczne" powiązania,** węzłowe dla gospodarki naturalnej, **nie mogą odpowiadać gospodarce** silnie **wiążącej z uspołecznionym rynkiem** produktów rolniczych, a rów-

nocześnie zmierzającej do możliwie najpełniejszego podporządkowania organizacji warunkom przyrodniczym. Któreś z tych powiązań muszą z czasem ulegać rozluźnieniu i chyba będą to jednak te organiczne, jako relikty ustępującej powoli gospodarki samowystarczalnej. Istotne jest określenie miejsc, w których owe organiczne powiązania mogą ulegać rozluźnieniu, a nawet zerwaniu, które zaś może wymagałyby wzmocnienia.

Sięgając do przykładów przodującego rolnictwa, na przykład w Opolskiem, należałoby szukać możliwości rozszerzania powierzchni uprawy roślin, które pozostają w zgodności z rejonizacją przyrodniczą. Tyle, że oddziaływać trzebaby nie tylko na podtypy, ale i na typy rolniczego użytkowania ziemi. Preferowanie na obszarach gospodarki polowej na glebach dobrych i średnich winno dotyczyć nie tylko uprawy pszenicy czy rzepaku, lecz w ogóle zbóż oraz okopowych. Powodowałoby to rozluźnienie więzów w miejscu: uprawa roślin pastewnych, poprzez ograniczenie ich powierzchni. Wzmocnienie organicznych powiązań jest nieodzowane tam, gdzie styka się rolnicze użytkowanie ziemi z chowem zwierząt użytkowych. Chodziłoby jednak o uznawanie wyłącznie istoty rzeczy, a więc pogłębianie zasady — pełnego wykorzystywania pasz absolutnych w żywieniu zwierząt. Uprawa buraków cukrowych i pszenicy daje, jak wiadomo, podstawy odchowu i opasu młodego bydła. Nie można jednak żądać, by każde gospodarstwo rolnicze położone na głębokich glinkach pyłowych pochodzenia wodnego musiało koniecznie uprawiać buraki cukrowe, pszenicę i rzepak oraz opasać młode bydło niezależnie od swej wielkości. Przeciwdziałają temu prywatnoekonomiczne interesy ludności rolniczej, niekiedy wprost względy jej egzystencji. Nie można też oczekiwać, by rozwój uprzemysłowienia stał się czymś wszechogarniającym, by powodował zupełne wyrównanie proporcji pomiędzy czynnikami: ziemią, pracą żywą i uprzedmiotowioną. Istotę zachowania zgodności pomiędzy produkcją rolniczą, a warunkami przyrodniczymi stanowić może jednak tylko hołdowanie zasadzie, iż powierzchnia rolniczo-użyteczna określonego typu fizjologicznego winna służyć właściwym sobie kierunkom rolniczego użytkowania ziemi. Chów zwierząt przetwarza produkty rolnicze, lecz niekoniecznie wyprodukowane w macierzystym gospodarstwie, a na przykład w gospodarstwach sąsiednich. Już dzisiaj tucz przemysłowy trzody chlewnej, chów i tucz fermowy drobiu oraz po części opas bydła obywają się bez gospodarstw i nie są liczone w stosunku do jednostki powierzchni użytków rolnych. Pasza absolutna może być również produktem towarowym. W interesie rozwoju nowych form organizacji produkcji rolniczej nieodzowne wydaje się **oddziaływanie** polityki rolnej **na rzecz rozszerzania wachlarza** rodzajowego oraz ilościowego **przepływów siły roboczej oraz produktów i surowców w obrębie gospodarki rolniczej.** Chodzi o współpracę w tej dziedzinie zarówno poszczególnych grup obszarowych jak i sektorów gospodarki rolniczej. Przepływy tego rodzaju, jak wiadomo, istnieją już od dawna, lecz nie prowadzą dotychczas z powodu swej ograniczoności do znaczniejszej koncentracji produkcji, toteż niewiele znaczą w rozwoju produkcji rolniczej, a jeszcze mniej w rozwoju wydajności pracy w rolnictwie.

Aktywizacja w dziedzinie przepływów siły roboczej, sprzętu, inwentarza żywego itp. została podjęta przed kilku laty w obrębie PGR i to na ogół z dodatnimi efektami. Nie zmieniło to jednak na lepsze samej istoty rzeczy. Użytkowanie ziemi pozostaje ekstensywne, choć miejsce żyta zajmuje pszenica, a na wyżywienie sztuki inwentarza przeznacza się niewspółmiernie dużą powierzchnię paszową i dużą masę pasz treściwych. Rzecz w tym, że każde gospodarstwo państwowe realizuje w istocie analogiczny cel. Dopiero zaś współpraca pomiędzy jednostkami o różnych predyspozycjach i posiadających inne cele może dać rzeczywiście duże efekty ekonomiczne i produkcyjne. Bardzo wydatne rozszerzenie współpracy pomiędzy PGR a gospodarstwami indywidualnymi miałoby zapewne większe znaczenie. Można tak sądzić na podstawie osiągnięć obserwowanych w przodujących spółdzielniach produkcyjnych (np. w Wilamowej pow. Nysa), gdzie umiejętnie zgrano interesy gospodarstwa zespołowego z interesami spółdzielców. Osobiście nie znam podobnego przykładu współpracy PGR z gospodarstwami indywidualnymi. Na szczególną uwagę zasługuje też nowa forma wiązania gospodarki zespołowej z indywidualną w tzw. ośrodkach kółek rolniczych. Mamy tutaj przykład „przepływu" ziemi oraz przepływów siły roboczej i środków produkcji. Mimo, iż forma ta nie znalazła dotąd dostatecznego poparcia z zewnątrz, ośrodki kółek rol-

niczych są faktycznie „uspołecznionym sektorem towarowej produkcji roślinnej wsi indywidualnej". Niepokój tylko budzą usiłowania osób, mało rozumiejących sens i społeczną wartość takich zespołowych gospodarstw, urządzania na ich bazie nowych, izolowanych od wsi indywidualnej, tworów.

Nowe formy integracji w rolnictwie, jeśli mają dawać społecznie pożyteczne efekty, tzn. prowadzić do podporządkowania produkcji warunkom przyrodniczym, do dalszego niwelowania wpływu czynnika: wielkość gospodarstwa, oraz do wydatnego podnoszenia wydajności pracy w rolnictwie, wymagają z jednej strony:

— dopuszczenia, wzmagania i podejmowania przez politykę rolną różnych nawet odległych od jakiegoś ideału, inicjatyw prowadzących do dalszej poprawy proporcji pomiędzy czynnikami: ziemia, praca żywa i uprzedmiotowiona, lecz z drugiej

— ochrony skoncentrowanej tymi sposobami produkcji towarowej i stymulowania jej, przez uspołeczniony handel rolniczy i wiejski.

RYSZARD MANTEUFFEL
Szkoła Główna Gospodarstwa Wiejskiego
Warszawa

W przeciwieństwie do wypowiedzi moich poprzedników, moje wystąpienie będzie dotyczyło wyłącznie dotychczas wygłoszonych referatów oraz głosów w dyskusji.

Pierwsze cztery punkty dotyczą referatu prof. Brzozy.

1. Zajmując się sprawą optymalizacji planu prof. Brzoza sformułował pogląd, że trudno mówić o optymalizacji planów. Plany są w znacznym stopniu oparte o założenia wynikające z koncepcji społeczno-politycznych. Założenia te w taki lub inny sposób są ustalane przez planistów centralnych w kraju.

W ostateczności zatem optymalizowane są raczej decyzje o sposobie realizacji założeń centralnego planisty. Wydaje mi się, że należałoby tu dodać, że założenia te będące wynikiem decyzji podjętej przez owego „centralnego planistę" też mogą być podbudowane wynikami optymalizacji jakichś cząsteczkowych zadań, np. eksportu lub importu określonych artykułów.

Wydaje mi się, że pogląd referenta jest zgodny z moim, lub odwrotnie, tylko że ja formułuję go w nieco inny sposób. Zwykle tak mówię, że po to, by optymalizować jakiś plan, musi istnieć jasne i niedwuznacznie sformułowane kryterium celu określonych działalności, które są przedmiotem owego planu.

2. Prof. Brzoza w swym referacie formułuje pogląd, że zarówno niewykorzystana siła robocza, jak też niewykorzystana ziemia powinny wchodzić do programu optymalizowanego wartością zerową. Podzielam jego zdanie, lecz staram się to przetłumaczyć na język praktyki, oraz na język stosowany w kalkulacjach rolniczych.

Otóż, jeśli siła robocza nie może być wykorzystana, tzn. jeśli np. członek rodziny chłopskiej nie może uzyskać pracy poza gospodarstwem swej rodziny, to w kalkulacji taka siła robocza nie stanowi kosztu specjalnego.

3. W innym punkcie swego referatu prof. Brzoza wspomina o tym, że obliczając efektywność globalną inwestycji oraz licząc 2-letnie opóźnienie efektów w stosunku do roku wykonania inwestycji, stwierdził, że efektywność ich stopniowo spada.

Wydaje mi się, że stwierdzone fakty nie pozwalają jeszcze na uzasadnienie poglądu o spadającej efektywności inwestycji. Pogarszanie się globalnego wskaźnika efektywności inwestycji tłumaczy się przede wszystkim tym, że początkowo w pierwszych latach powojennych wartość inwestycji była u nas bardzo niska. Należy też stwierdzić, że wskaźnik globalny efektywności inwestycji jest w gruncie rzeczy wskaźnikiem efektywności produkcji, bo odnosi koszty inwestycji łącznie z innymi kosztami do wartości produkcji, która tylko w części (i to zwykle niezbyt dużej) jest wynikiem działalności inwestycyjnej, a w dużym (i znacznie większym) stopniu wartość produkcji jest wynikiem działalności eksploatacyjnej (siła robocza, kierownictwo, nakłady środków obrotowych). Stopniowo koszt inwestycji rósł, rosła też wartość produkcji, ale stosunkowo wolniej niż rosły koszty inwestycji

(a właściwie suma wartości nowych środków trwałych produkcji). Stąd pozornie, rachunkowo, efektywność inwestycji malała. Jak to było i jest w rzeczywistości, nie można jednak powiedzieć tylko w oparciu o wielkość wskaźnika efektywności globalnej.

4. Od wielu lat wysuwaliśmy zawsze w naszych wystąpieniach fakt, że rolnictwo musi samo finansować inwestycje mieszkalne, wówczas gdy w innych działach gospodarki narodowej przedsiębiorstwa nie są obciążone tymi kosztami. Te inwestycje mieszkalne w zasadzie finansuje Ministerstwo Budownictwa i Przemysłu Materiałów Budowlanych. Otóż pragnę Kolegom zakomunikować, że na jakimś spotkaniu z przedstawicielami Ministerstwa Finansów usłyszałem od nich, że Ministerstwo Finansów rozważa ewentualność przejęcia przez siebie tych kosztów w gospodarstwach państwowych, co byłoby równoznaczne z refundacją kosztów inwestycji mieszkaniowych. Muszę też przy okazji stwierdzić, że niejednokrotnie spotkałem się ze strony Ministerstwa Finansów z bardzo rozsądnym, powiedziałbym gospodarskim, podejściem do różnych kłopotów finansowych rolnictwa.

5. Ten i następny punkt dotyczy wypowiedzi doc. Grochowskiego, która jako całość bardzo mi się podobała.

Wypowiedź moja jest, jak mi się wydaje, uzupełnieniem tego ustępu, w którym dyskutant mówił o koszcie usług świadczonych przez kółka rolnicze, a mianowicie, że koszt tych usług może być wyrównany albo przez odpływ rąk roboczych z rolnictwa indywidualnego, albo poprzez konieczną zwyżkę cen artykułów rolniczych.

Pragnę dodać, że niepokój mój wzbudza to, że w gospodarstwach, w których jest dostateczna ilość siły roboczej, rolnik korzystając z usług mechanizacyjnych kółka musi opłacać traktorzystę, wówczas gdy sam nie ma możności pracy swej „sprzedać", by uzyskać środki na zapłacenie traktorzysty. Obecny na sali prof. J. Poniatowski w swoim czasie ujął to zagadnienie ogromnie plastycznie w następujący sposób. „Czy sobie wyobrażacie, że chłop siedzi na miedzy i przygląda się pracy traktorzysty kółkowego, który pracuje na jego polu, że wyciąga z kieszeni kolejne stuzłotówki i płaci temu traktorzyście. Skąd chłop ma te setki zdobyć, jeśli w tym czasie siedzi i nie pracuje?". Otóż wydaje mi się, że względy ekonomiczne całkowicie uzasadniają posiłkowanie się pracą traktorzysty kółkowego w gospodarstwach, w których jest brak siły roboczej (gospodarstwa większe albo gospodarstwa chłopa-robotnika). W takim przypadku traktorzysta zastępuje tego robotnika, którego rolnik nie może nająć, bo go nie znajdzie a którego ew. najęcie będzie uznane za „przewinę". Natomiast posługiwanie się usługami kółkowymi, a więc i robotnikiem-traktorzystą jest uważane za „cnotę", nie mówiąc już o tym, że można go nająć, bo fizycznie istnieje i chce przyjść do pracy.

W tym kontekście czyż naprawdę posiadanie własnego ciągnika przez gospodarstwo o dostatecznej ilości siły roboczej własnej nie jest formą „właściwszą"? Również i z punktu widzenia pryncypialnego.

6. Pozwalam sobie zwrócić uwagę zebranych na to, że pragnąc mieć wysokie plony z 1 ha, trzeba dobrze uprawiać rolę, zwłaszcza zaś należy dobrze wykonywać prace podstawowe, a przede wszystkim te, których poprawić już nie można. Dotyczy to głównie gospodarstw państwowych.

Chcę podać do wiadomości, że np. w Szwecji, gdzie nie ma prawie gospodarstw nie prywatnych, istniał państwowy zakaz dokonywania orek na akord. Uważano, że dobra orka, nawet przy mniejszej wydajności dziennej, decyduje o plonach. Lepiej jest nieco drożej zapłacić za mniej wydajną, lecz bardziej staranną pracę, niż grosze zarobić na koszcie orki, a ponieść wielki ubytek plonów. Uważam, że ta zasada powinna być wprowadzona i w Polsce.

Sprawa jakości agrotechniki w gospodarstwach państwowych przedstawia się, jeśli może nie groźnie, to w każdym razie wysoce niepokojąco.

7. Następne punkty mojej wypowiedzi łączą się z wystąpieniem doc. Kozłowskiego.

Omawiał on różną wysokość zarobków w rolnictwie i w zawodach pozarolniczych. Otóż wydaje mi się, że w ostateczności można by się zgodzić na różny przyrost dochodów w tych dwóch sektorach w liczbach bezwzględnych, ale przynajmniej równe procentowe tempo wzrostu zarobków w obu sektorach. Raczej należałoby postulować nieco większe tempo wzrostu zarobków w rolnictwie ze względu na stopniowo zmniejszającą się liczbę osób w nim pracujących.

8. Im mniej ludzi pracuje w jakimś dziale gospodarki narodowej, a produkcja tego działu jest niezbędna dla ludności kraju, tym bardziej ludzie ci muszą się

stopniowo stawać bardziej uprzywilejowani od ludzi pracujących w innych działach. Tak samo jest w rolnictwie. Jeść trzeba. Im mniej ludzi będzie chciało pracować w rolnictwie, tym społeczeństwo będzie zmuszone dawać im lepsze warunki, by ich tam utrzymać. Np. w W. Brytanii w rolnictwie pracuje tylko 4% zawodowo czynnych i dlatego państwo daje połowę dochodu rolnictwa w formie dotacji. Sądzę, że z czasem podobna sytuacja powstanie i w Polsce. Im mniej w rolnictwie pracuje, tym poszczególny pracujący powinien więcej (a sądzę, że będzie) zarabiać.

9. Trochę się obawiam, by to co powiem nie zostało uznane jako wyraz tego, że zawsze, czy trzeba czy nie trzeba, staję w obronie rolnictwa. Otóż istotnie staję w obronie rolnictwa wówczas gdy mam możność wypowiadać się w środowisku w swej większości nierolniczym. Uważam bowiem, że wśród nierolników istnieje ogromny brak rzeczowego rozeznania roli rolnictwa w gospodarce narodowej. Tu jednak nie potrzebuję rolnictwa brać w obronę, gdyż znajduję się w środowisku w przeważającym stopniu — rolniczym.

Pragnę się wypowiedzieć w sprawie poruszonej przez prof. Tepichta w jego referacie, a mianowicie odnośnie tego czy rozwój przemysłu jest, względnie był, finansowany przez rolnictwo.

Osobiście jestem zdania, że w Polsce, a jeszcze bardziej w ZSRR, rozwój przemysłu był w znacznym stopniu finansowany przez rolnictwo. Czy jednak mogę w sposób bezwzględny uzasadnić moją tezę? Obawiam się, że nie — bezpośrednio, natomiast może — pośrednio.

To, że dochód narodowy, a raczej akumulacja w gospodarce narodowej przypadająca na jedną osobę zatrudnioną w rolnictwie jest (o ile pamiętam liczby podane przez referenta) mniej więcej 6 razy mniejsza niż przypadająca na osobę zatrudnioną w przemyśle, niewiele (nie chcę powiedzieć — nic) jeszcze mówi.

Dochód narodowy jest wynikiem m. in. wielkości uzyskanej produkcji przez cenę, a może raczej wynika z sumy cen. W gospodarce socjalistycznej ceny artykułów podstawowych są świadomie kształtowane, a nawet ustalane przez państwo. Tak więc wielkość dochodu narodowego wyrażona w pieniądzu, a przede wszystkim wielkość akumulacji w przemyśle i w rolnictwie może być, mówiąc w sposób uproszczony, dowolnie kształtowana. Zresztą w dzisiejszych czasach również i w gospodarce kapitalistycznej ceny na artykuły nie kształtują się w swobodnej grze popytu i podaży, lecz są wynikiem świadomej polityki gospodarczej. Jest też przecież rzeczą wiadomą, że każde państwo na jakim takim poziomie rozwoju stara się dawać swym obywatelom tanie artykuły żywnościowe, co w znacznym stopniu wpływa na decyzję, lub politykę gospodarczą, dążącą do niskich cen artykułów rolniczych. Stąd też dochód rolniczy oraz akumulacja w sektorze rolnictwa jest stosunkowo niska. Czy to jednak oznacza, że przemysł finansuje rozwój rolnictwa? Wydaje mi się, że wprost przeciwnie. Rolnicy zarabiają mało i akumulacja „formalna" rolnictwa jest niska, bo znaczna część (oczywiście nie wiem jaka) akumulacji rolnictwa znalazła się w akumulacji przemysłu, względnie poszła na rozbudowę przemysłu.

Wyrażam pogląd, że tylko wtedy można by uznać (niestety jest to metoda trudna w zastosowaniu do praktyki, bo jak zmierzyć czy też porównać techniczną wydajność pracy między przemysłem a rolnictwem), że żaden z wymienionych działów gospodarki narodowej nie finansuje drugiego, gdyby zarobki pracowników przemysłu i pracowników rolnictwa tak samo wydajnych, w sensie wydajności technicznej a nie ekonomicznej, były jednakowe. Jeśli rolnik tak samo pracujący zarabia mniej, a pracownik przemysłu więcej, to w jakimś stopniu rolnictwo finansuje przemysł. Oczywiście wtedy, gdy wzajemne usługi są przekazywane odpłatnie.

Z tego co powiedziałem wynika, że każdy rachunek jest rachunkiem względnym i że na podstawie jedynie liczb wyrażających wartość wymienną poszczególnych produktów i usług nie można dać bezwzględnej odpowiedzi. Stąd też mam pewne zastrzeżenia do tej części wypowiedzi doc. Herera, który domaga się, by wszelkie rachunki były robione wartościowo. Chcę tu zastosować wyrażenie użyte przez niego, czy też przez innego dyskutanta w zastosowaniu do czegoś innego, że nieraz ujęcie wartościowe daje „fałszywy obraz, ponieważ zmusza do porównywania rzeczy nieporównywalnych".

Przy okazji chcę stwierdzić, że zarówno ta moja wypowiedź, jak i wiele innych moich wypowiedzi w różnych innych sprawach związanych najczęściej, lecz

nie wyłącznie, z ekonomiką rolną, są pochwałą względności. Wszystko jest względne, tak też i to kto kogo finansuje jest rzeczą względną. Odpowiedź zależy od tego, co nazywamy finansowaniem i jak liczymy. W ogóle w sprawach ekonomicznych, ale związanych z potrzebą podejmowania określonych decyzji jestem zawsze zwolennikiem tego, by za wiele nie „obliczać", a więcej „kalkulować".

Jeśliby jednak się zgodzić z prof. Tepichtem, że rolnictwo nie finansowało rozwoju przemysłu, to powstaje pytanie jeśli nie rolnictwo, to kto finansował rozwój przemysłu?

Nie wdając się już dłużej w rozwijanie myśli zawartych w dotychczasowej mojej wypowiedzi, pragnę podać swój pogląd, że w chwili obecnej rolnictwo **w dalszym ciągu** finansuje przemysł. Nie wiem dlaczego przyjęto w naszym kraju zasadę, że wszystko to co wyprodukuje przemysł „będący na usługach rolnictwa", lub jak to nierolnicy lubią mówić „pomagający rolnictwu (?)", czy to będzie zdatne do użytku, czy też niezdatne, rolnictwo **musi** kupić.

Gospodarstwom państwowym „przydziela się" różne artykuły przemysłu, mające zarówno charakter środków trwałych, jak i obrotowych, czy one chcą czy też nie. Potem muszą one spłacać je w formie amortyzacji.

Gospodarstwa chłopskie (nie mówiąc już o FRR) stawiane są w sytuacji przymusowej, ponieważ gdyby tych artykułów kupić nie chciały, to nie mają alternatywy kupienia lepszych. A więc na ogół czy im się te artykuły podobają czy też nie, w końcu je kupują. Natomiast „przemysł musi wykonać plan", a rolnictwo „musi płacić za buble", które często odnajdywane są potem w pokrzywach. Jest to aktualna forma finansowania przemysłu przez rolnictwo.

10. Wreszcie ostatnia moja uwaga o charakterze filozoficznym. Czy naprawdę szczęściem człowieka jest możność niepracowania, a nieszczęściem człowieka jest praca?

Abstrahując już od tego, że socjalizm wynosi pracę człowieka na tak wysoki piedestał, to czyż nie ma większego przekleństwa dla człowieka niż bezczynność — brak pracy? W imię więc czego dążymy tak gorąco do skracania dnia pracy, do skracania tygodnia pracy? Czy owe wykorzystywanie tego wolnego czasu na cele kulturalne itd. nie jest jakąś utopią? A z czego najczęściej lęgną się wszelkie wybryki chuligańskie u młodego pokolenia? Z bezczynności. A dlaczego procentowo znacznie większy procent młodzieży z rodzin zamożnych, nie obarczonej pracą zarobkową czy domową niż z rodzin o skromnych dochodach, wykoleja się?

Może to niezupełnie na temat, ale nawiązałem do jednej z wypowiedzi w jednym z referatów, czy też głosów w dyskusji. W każdym razie sprawa **bardzo ważna.**

WIKTOR HERER
Wyższa Szkoła Nauk Społecznych
Warszawa

Chciałbym rozważyć na wstępie problem wzajemnego stosunku między osiągnięciami nauk ekonomicznych i metodami stosowanymi w planowaniu rolnictwa. Nie zgodziłbym się z rozpowszechnionymi poglądami, zgodnie z którymi rozwój nauk ekonomicznych nie stwarza dostatecznych podstaw dla stosowania naukowych metod planowania.

Wydaje mi się, iż w ostatnim 10-leciu dokonał się w Polsce bardzo poważny postęp w rozmaitych dziedzinach nauk ekonomicznych, a w szczególności w dziedzinie teorii wzrostu. Nastąpił poważny postęp i przyswojenie osiągnięć nauki światowej w dziedzinie teorii produkcji i ekonometrii. Rozwój tych nauk stwarza już obecnie teoretyczne podstawy dla stosowania naukowych metod w planowaniu. Osiągnięcia z dziedziny badania efektywności inwestycji i efektywności handlu zagranicznego mogą już obecnie znaleźć szerokie zastosowanie w praktyce planistycznej.

Wydaje mi się, że występuje obecnie bardzo znaczna rozpiętość między osiągnięciami teorii i prymitywnym jeszcze poziomem metod stosowanych w planowaniu rolnictwa. Stan ten oczywiście jest przyczyną obniżki efektywności kierowanych do rolnictwa nakładów. Przeszkody we wprowadzaniu osiągnięć nauk ekono-

micznych do metod planistycznych występują nie tylko na skutek niedocierania zdobyczy nauk do świadomości praktyków, ale występują one także na skutek wyraźnego niedorozwoju badań, szczególnie w dziedzinie funkcji produkcji, badań które by ułatwiały zastosowanie nauki w praktyce planistycznej. Stworzenie możliwości zastosowania technik maszynowych w obliczeniach planistycznych nie rozwiąże oczywiście problemu zastosowania metod naukowych w planowaniu, choć może posunąć niewątpliwie naprzód szereg badań. Wydaje mi się, iż wraz z wprowadzeniem technik maszynowych wejdziemy w etap współistnienia technik maszynowych z wysokim stopniem niewykorzystania metod, które mogą być stosowane przy użyciu najprostszych sposobów obliczeniowych. Wydaje mi się, iż w tej chwili — z punktu widzenia potrzeb planowania makroekonomicznego — główną sprawą jest chyba wykorzystanie tych zdobyczy współczesnej nauki ekonomicznej, które są możliwe do zastosowania przy pomocy najprostszych metod obliczeniowych. Można więc stwierdzić, iż stosowanie tabliczki mnożenia i pełne wykorzystanie jej olbrzymich możliwości ma jeszcze olbrzymią przyszłość w planowaniu.

Chciałbym zastanowić się nad tym, co powinno stanowić punkt wyjścia dla konstrukcji planu rozwoju rolnictwa. Punktem wyjścia dla konstrukcji planu rolnictwa są decyzje o podziale dochodu narodowego na konsumpcję i akumulację, jak i odpowiednie decyzje o podziale akumulacji ogólnonarodowej między sferę rolniczą i nierolniczą. Podział akumulacji między sferę rolniczą i nierolniczą musi być dokonany z punktu widzenia maksymalizacji wzrostu dochodu narodowego. Zadaniom maksymalizacji wzrostu dochodu narodowego, przy uwzględnieniu ograniczeń wynikających z handlu zagranicznego, musi być podporządkowana cała konstrukcja planu rolnictwa. Poszczególne elementy tego planu muszą być konstruowane z punktu widzenia realizacji tego podstawowego zadania.

Prof. Brzoza wysuwa jako kryterium optymalizacji planu rolnictwa zmaksymalizowanie produkcji czystej, wytwarzanej w rolnictwie. Wprowadza jako ograniczenia strukturę efektywnego popytu ludności, zasoby środków produkcji i ograniczenia wynikające z handlu zagranicznego. Wydaje się, iż ograniczenia te należałoby w pewnym stopniu uzupełnić poziomem zatrudnienia. Ten poziom zatrudnienia musi być dla planisty rolniczego pewnym parametrem zewnętrznym, wynikającym z ogólnonarodowej strategii wzrostu gospodarczego. Między innymi, problem podziału zasobów siły roboczej między rolnictwem i sferą nierolniczą, podobnie jak podział akumulacji ogólnonarodowej między te dwie sfery, musi być rozpatrywany z punktu widzenia potrzeb maksymalizacji wzrostu całości dochodu narodowego. Dopiero wprowadzenie tego dodatkowego parametru, siły roboczej umożliwia przyjęcie kryterium optymalizacyjnego proponowanego słusznie przez prof. Brzozę. Wprowadzenie dodatkowego ogranicznika w postaci stanu zatrudnienia i jego pełnego wykorzystania sprowadza właściwie maksymalizację produkcji czystej w rolnictwie do maksymalizacji wydajności pracy w rolnictwie mierzonej produkcją czystą [1]. Jeśli tego ograniczenia dodatkowego nie wprowadzimy, to możemy maksymalizować produkcję czystą na drodze zwiększania udziału pracy żywej w wytwarzaniu produktu rolniczego, lub na drodze przeciwdziałania spadkowi udziału pracy żywej w wytwarzaniu produktu rolnego, bądź na drodze hamowania odpływu siły roboczej z rolnictwa. Oczywiście nie musi to, ale może być sprzeczne z zadaniami maksymalizacji dochodu narodowego jako całości, na co słusznie zwrazwraca zresztą uwagę dr Michna.

Wydaje mi się, iż problem maksymalizacji produkcji czystej w rolnictwie nabiera kapitalnego znaczenia w związku ze wzrostem udziału nakładów pracy uprzedmiotowionej w wytwarzaniu produkcji rolnej. W gospodarce chłopskiej udział tych nakładów ciągle jeszcze jest stosunkowo niski, choć systematycznie rośnie — z około 20% w 1960 r. do około 24% w dwuleciu 1964—1965 — i osiągnie przypuszczalnie 35% w 1970 r. W PGR udział nakładów materiałowych, w związku z wysokim poziomem mechanizacji i ze stosunkowo niższym nakładem pracy żywej, kształtuje się na poziomie 65%. Należy zdać sobie sprawę z tego, iż już obecnie produkt

[1] Takie ujęcie maksymalizacji wydajności pracy różni się od ujęcia tych autorów, którzy chcieliby maksymalizować wydajność pracy, nie troszcząc się o zatrudnienie ludności zwalnianej z rolnictwa.

pracy PGR składa się z 65% z nakładów pracy przemysłowej [1]. W tych warunkach skoncentrowanie uwagi wokół wskaźnika produkcji czystej nabiera kapitalnego znaczenia, granice efektywności produkcji się zawężają, łatwo popełnić w planowaniu produkcji błąd polegający na wytwarzaniu tzw. „pseudo produkcji". Taką „pseudo produkcją" w pewnych wypadkach, może być przetwarzanie środków produkcji pochodzenia przemysłowego na produkty rolne, które swą wartością niewiele przekraczają, lub w ogóle nie przekraczają wartości zużytych przemysłowych środków produkcji. Jeśli w warunkach gospodarki socjalistycznej dopuszczalne jest uruchamianie produkcji deficytowej, a więc przynoszącej straty finansowe na określonym etapie rozwoju, ponieważ wstrzymanie takiej produkcji, bez możliwości zastąpienia jej przez produkcję bardziej efektywną, powodowałoby spadek dochodu narodowego, konsumpcji i powstanie bezrobocia, to w żadnym wypadku nie można tolerować produkcji takiej, która nie tylko daje deficyt finansowy, lecz także nie pomnaża wartości lub pomnaża ją w bardzo minimalnym stopniu.

Wydaje się, iż przedstawione kryteria optymalizacji, którymi powinien się kierować planista, nie odbiegają od kryteriów optymalizacyjnych rolnika indywidualnego lub spółdzielni produkcyjnej. Oczywiście rolnik nie potrafi zdefiniować pojęcia produkcji czystej, jednak intuicyjnie, chyba doskonale wyczuwa istotę tego pojęcia i operuje nim w swoich kalkulacjach. Swoje decyzje podejmuje właśnie w dążeniu do maksymalizacji produkcji czystej a nie w dążeniu do maksymalizacji zysku, bowiem ta kategoria raczej nie występuje w kalkulacji rolnika i spółdzielni.

Łatwo chyba zauważyć, iż proponowane kryterium optymalizacji jest kryterium ogólno-ekonomicznym, a nie specyficznie rolniczym. Jedynie ograniczenia jakie występują przy konstrukcji planu rolnictwa i metody planowania muszą być metodami specyficznymi, natomiast kryterium optymalizacji musi być jak najbardziej ogólne i wynikać z ogólnych zadań gospodarki narodowej. Z tego wynika szereg specyficznych wniosków, które zmierzają do traktowania rolnictwa jako producenta dochodu narodowego, na równi z innymi działami gospodarki narodowej. W związku z tym nasuwa się myśl o konieczności ogólno-ekonomicznego traktowania efektów produkcji rolnej. Proces tworzenia tego efektu należy traktować jako organiczną całość, jako proces rozpoczynający się od przedsiewnego przygotowania roli, a kończący się na dostawie produktu konsumentowi, lub na jego realizacji na rynku światowym. Przyrost produkcji rolnej, uzyskany z wielkim trudem przez rolnika może być zmarnowany częściowo na skutek niewłaściwego przechowywania w sieci handlu lub na skutek niedostatecznych mocy przerobowych w przemyśle przetwórczym. Efekt uprawy buraka cukrowego zależy w ostatecznym rachunku nie tylko od plonów, lecz także od wielkości strat w przemyśle cukrowniczym. Efekt produkcji mleczarskiej zależy nie tylko od wydajności mlecznej krów, lecz także od efektu dewizowego, jaki uzyskujemy przy eksporcie przetworów mlecznych.

Traktowanie procesu produkcji, skupu, przerobu i realizacji produktów rolnych jako jednolitej organicznej całości tworzenia dochodu narodowego powinno umożliwić koncentrowanie inwestycji przede wszystkim na tych odcinkach, które dają najwyższe efekty z punktu widzenia szeroko pojmowanego procesu tworzenia dochodu narodowego.

Broniąc zasady ogólno-ekonomicznego kryterium optymalizacji planu rolniczego, równocześnie wypowiadałbym się za jak najdalej idącym podkreśleniem specyficznego charakteru planowania rolnictwa, tak ze względu na specyficzny charakter procesu produkcji rolnej, jak i ze względu na specyficzny charakter społeczny rolnictwa. Metody stosowane w planowaniu rozwoju rolnictwa muszą być odmienne od metod stosowanych w przemyśle. W tej dziedzinie mamy zresztą w Polsce określony dorobek. Wspomnę tu o metodzie organicznego traktowania kosztów produkcji w rolnictwie opracowanej przez prof. Manteuffla, o rozbudowanym systemie pośredniego planowania produkcji w gospodarstwach chłopskich, o rezygnacji ze wskaźników dyrektywnych w zakresie struktury produkcji w PGR.

[1] Waga tej liczby nabiera szczególnego znaczenia w świetle faktu, iż środki produkcji są sprzedawane rolnictwu przy minimalnym poziomie akumulacji lub w wielu wypadkach są sprzedawane po cenach niższych od kosztów wytwarzania (pasze przemysłowe).

Prof. Brzoza słusznie wskazywał na to, iż specyfiką planowania w rolnictwie jest to, iż końcowy rok planu 5-letniego w zakresie plonów, nie może być jakimś konkretnym rokiem, a może być jedynie wyrazem założenia określonego trendu wzrostu. Zasada ta znalazła już wyraz przy opracowywaniu i analizie planu na lata 1960—1965. W planie 5-letnim na rok 1965 założono plony zbóż na poziomie 17,6 q z 1 ha. W 1965 r. na skutek korzystnych warunków klimatycznych osiągnięto plony 19 q z 1 ha. Oczywiście bazą dla oceny wykonania tego planu nie może być plon 19 q, lecz plon określony na bazie trendu wzrostowego ostatnich 10-ciu lat (18 q z 1 ha) lub średnia arytmetyczna plonów z ostatnich 5-ciu lat (17,2 q) porównana ze średnią arytmetyczną plonów planowanych (16,9 q). Wyrazem stosowania tej zasady jest to, iż mimo osiągnięcia w 1965 r. 19 q z 1 ha, plon na 1970 r. ustalono na poziomie 20—21 q z 1 ha. A więc jako bazę plonu przyjęto nie konkretny rok 1965, a raczej poziom plonów wynikający z trendu.

Na koniec kilka słów chciałem powiedzieć o problemach poruszanych w referatach profesorów Tepichta i Rychlika, a mianowicie o problemach przyszłych przemian społecznych w rolnictwie. Wydaje mi się, że i w tej dziedzinie decydującym kryterium powinno być kryterium maksymalizacji wzrostu dochodu narodowego. Oczywiste jest, iż istniejąca obecnie struktura społeczna rolnictwa nie może trwać wiecznie. Gospodarka chłopska, która wykazuje wielką żywotność i dynamikę w dziedzinie stosowania postępu technicznego, jest zdolna obecnie do bardzo szybkiego — jak na stosunki europejskie — i równocześnie bardzo taniego wzrostu produkcji rolnej. Gospodarka ta jednak w warunkach obecnej drobno-chłopskiej struktury posiada ograniczone możliwości zmniejszania stanu zatrudnienia. Zmniejszenie stanu zatrudnienia w rolnictwie stanie się po przejściu wyżu demograficznego koniecznością z punktu widzenia potrzeb maksymalizacji wzrostu dochodu narodowego. Oczywiste jest, iż z punktu widzenia maksymalizacji wzrostu gospodarczego, nie jest bynajmniej obojętne czy przemiany dokonają się w bliższej czy dalszej przyszłości. Koszty tych przemian społecznych są pewną wielkością stałą i wraz z podwajaniem się dochodu narodowego co każde 15 lat będą stawać się coraz mniejszym ciężarem dla gospodarki narodowej.

W związku z referatem doc. Rychlika dyskutowano tutaj problem wahań w produkcji rolnej, jakie mogą nastąpić w toku tych przemian. Nie jest oczywiście obojętne przy rozpatrywaniu tego zagadnienia, czy udział rolnictwa w tworzeniu dochodu narodowego będzie stanowić około 20% czy spadnie do około 10% w dalszej perspektywie. Istotne znaczenie ma także problem elastyczności dochodowej popytu na żywność. Wahania w produkcji rolnej są bardzo groźne dla gospodarki charakteryzującej się wysoką elastycznością dochodową (0,7 w Polsce w porównaniu z 0,2—0,3 w krajach Zachodniej Europy). Polska w ciągu najbliższego 5-lecia będzie się zbliżać do konsumpcji 60 kg mięsa na głowę ludności. Oczywiście gospodarka nasza znacznie łatwiej zniesie wahania produkcji rolnej po przekroczeniu tych 60 kg, kiedy elastyczność dochodowa konsumpcji żywności spadnie do poziomu zachodnio-europejskiego.

Istotne znaczenie posiada tu także problem postępu technicznego w rolnictwie. Postęp techniczny przypuszczalnie będzie rozwijał się w kierunku nadania produkcji zwierzęcej przemysłowego charakteru. Dość zaawansowane są prace nad rozwiązaniem problemu syntezy białka jako składnika pasz. Rozwiązanie tego problemu w przyszłości może w sposób kapitalny zmienić oblicze rolnictwa.

Elementy strategii przemian społecznych nie są oczywiście jedynie problemem przyszłości. Już obecnie należy kształtować problemy dynamiki zatrudnienia w sektorze pozarolniczym, mając na uwadze ograniczone możliwości zwalniania siły roboczej przez gospodarkę drobnochłopską. Problemy mechanizacji pracy w sektorze pozarolniczym muszą być podporządkowane zadaniom maksymalizacji wzrostu dochodu narodowego i muszą uwzględniać wszystkie koszty związane z zastępowaniem siły roboczej w rolnictwie przez pracę maszyn. Muszą uwzględniać ten fakt, iż koszty zastępowania pracy żywej przez pracę maszyn są znacznie niższe w przemyśle niż w rolnictwie. Muszą również uwzględniać te wielkie koszty, jakie są konieczne w związku z przejściem rolnictwa na nowy system produkcji, umożliwiający zmniejszenie zatrudnienia.

ZYGMUNT DOWGIAŁŁO
Wyższa Szkoła Rolnicza
Szczecin

W swym wystąpieniu pragnę omówić dwa zagadnienia:
1) sprawę konieczności powołania Instytutu Ekonomiki i Organizacji Uspołecznionych Przedsiębiorstw Rolniczych,
2) konieczność przezwyciężania negatywnych zjawisk będących następstwem pogłębiającej się pionowej integracji w gospodarce rolniczej.

Instytut Ekonomiki Rolnej w dotychczasowej swej działalności wykazał się szeregiem poważnych osiągnięć. Dorobek IER cieszy się powszechnym uznaniem zarówno praktyki jak i ośrodków naukowych, tym bardziej, iż zrealizowany został w trudnych warunkach. Sprawy te były poruszane na obecnej sesji, niemniej pragnę jedynie dodać, iż wysoką ocenę w kołach naukowych krajów socjalistycznych zdobywa organ IER „Zagadnienia Ekonomiki Rolnej", o czym miałem sposobność osobiście się przekonać.

Podkreślając powyższe należy jednak zatrzymać się nad strukturą badań oraz instytucjonalnymi warunkami prowadzenia badań ekonomiczno-rolniczych w Polsce. Wydaje się, iż na obecnej sesji jest to rzeczą jak najbardziej stosowną.

Wypada zaznaczyć, iż występuje wyraźny niedostatek badań stosowanych w zakresie tak zwanej mikroekonomiki i mikroorganizacji przedsiębiorstw i procesów produkcyjnych. Niedostatek ten jest wyraźnie odczuwany przez dyrektorów i załogi uspołecznionych przedsiębiorstw rolniczych Pomorza Zachodniego. Przyjście z pomocą tym przedsiębiorstwom, które borykają się z trudnościami i nie mają możliwości zajęcia się rozwiązywaniem wyłaniających się problemów organizacyjnych jest sprawą pilną. Na terenie tym konsoliduje się liczna grupa dyrektorów przedsiębiorstw, którzy wyrażają gotowość współpracy w podejmowanych pracach badawczych służących konkretnym potrzebom. Praktycznie rzecz biorąc, dyrektorzy ci jako członkowie Sekcji Rolnictwa TNOiK brali czynny udział w niektórych przedsięwzięciach badawczych. Jednakże wobec braku środków, jak i oparcia instytucjonalnego, próby te nie mogły być kontynuowane. Wydaje się, iż byłoby rzeczą pożądaną, by placówka tego typu mogła powstać na Pomorzu Zachodnim, gdzie występuje duży udział gospodarki uspołecznionej, istnieje zrozumienie potrzeb z tego zakresu ze strony lokalnych instancji, władz, oraz dyrektorów uspołecznionych przedsiębiorstw.

Instytut ten mógłby być pomyślany jako filia Instytutu Ekonomiki Rolnej w Warszawie, który koordynowałby plany prac badawczych i służył konsultacjami i pomocą metodyczną w realizacji lokalnych inicjatyw badawczych. Profil i kierunki prac badawczych tego regionalnego Instytutu byłyby ściśle powiązane z potrzebami uspołecznionych przedsiębiorstw, a w skład jego Rady Naukowej weszliby przedstawiciele miejscowych władz, organizacji oraz uspołecznionych przedsiębiorstw.

Pogłębiające się w naszym rolnictwie procesy pionowej integracji można nazwać „integracją rozproszoną" z uwagi na wielotorowość podejmowanych przedsięwzięć oraz lokalizację i kierunki działania dyspozycyjnych ośrodków integracyjnych. Ten moment rozproszenia decyzji i wysiłków w poważnym stopniu podnosi społeczne koszty intergacji i obniża jej efektywność. Objawy wielotorowego działania prowadzą nieraz do wysoce wadliwych założeń programów rozwojowych danych obszarów, a za tym i do błędnych programów inwestycyjnych. Dodać tutaj należy, iż integracja pionowa posiada skonsolidowane formy instytucjonalne i organizacyjne. Natomiast integracja pozioma realizowana jest na płaszczyźnie działania społecznego lub administracyjnego wiążąc się z uprawnieniami odpowiednich organów administracji czy organizacji społecznych. Powyższe przesądza o małej skuteczności powiązań poziomych oraz sprawia, iż działanie pionowych powiązań wykazuje prymat i przewagę, co przesądza nieraz o niekorzystnych skutkach. Dodać tutaj należy, iż pogłębiająca się specjalizacja i umacnianie pionów branżowych prowadzi do niepożądanej konkurencyjności, zabiegania głównie o własne interesy, zamykania się w swych ramach, izolacji.

W miejsce ambicji regionalnych i związanych z nimi tak zwanych „pozytywnych patriotyzmów lokalnych" wyłaniają się ambicje i patriotyzmy poszczególnych organizacji, które odgrywają nieraz rolę dezintegrującą, nie zawsze pozytywną. Pogłębianie się procesów integracji pionowej nie sprzyja akumulowaniu środków

wygospodarowanych na danych terenach, które mogłyby służyć ich aktywizacji, intensyfikacji produkcji rolniczej czy procesom transformacyjnym.

Pogłębianie się procesów integracji pionowej — instytucjonalnej — przeszkadza też w związaniu z danym terenem najlepszej kadry specjalistów, która odpływa w ramach prądów pobudzanych procesami tej integracji.

Wydaje się, iż zarysowuje się wyraźnie przeciwieństwo między postępującymi procesami pionowej integracji a koniecznością poziomego wiązania procesów gospodarczych, syntetycznego rozpatrywania szeregu problemów istotnych dla rozwoju danego regionu.

Mniemać należy, iż sprawa przezwyciężenia wspomnianego przeciwieństwa wymagałaby powołania jednego dla danego regionu ośrodka planistyczno-dyspozycyjnego, który byłby odpowiedzialny nie tylko za opracowanie perspektywicznych założeń rozwojowych tak zwanego „projektu urządzenia gospodarczego regionu", ale również odpowiadałby za realizację tych założeń. Wydaje się, iż teoria regionalnego rozwoju powinna znaleźć wyraz w odpowiednio przystosowanym regionalnym systemie zarządzania. Chodziłoby przy tym o znalezienie kompromisowych rozwiązań branżowo-regionalnych, umożliwiających zarówno uwzględnianie dezyderatów centralnego planu państwowego, jak i rozwijanie inicjatywy i gospodarności ze strony lokalnych społeczności. Wydaje się, iż w zakresie pobudzenia aktywności gospodarczej, ekspansji w zakresie wykrywania lokalnych rezerw, inicjatywy, istnieją wielkie niewykorzystane zasoby. Uruchomienie ich wymaga pobudzenia poczucia współodpowiedzialności miejscowych społeczności za rozwój i aktywizację danego regionu i szerszego zastąpienia administracyjnych środków działania — ekonomicznymi.

STEFAN KUHL
Podsekretarz Stanu
w Min. Rolnictwa

Pracownicy resortu rolnictwa z uznaniem oceniają opracowania IER dotyczące socjalistycznego sektora naszego rolnictwa. Ułatwiają one pracę nad doskonaleniem warunków, niezbędnych dla rozwoju gospodarstw państwowych i spółdzielczych.

Problemy rozwoju PGR i spółdzielni produkcyjnych stanowią tym ciekawszy zespół tematów, że w tej dziedzinie można korzystać z eksperymentu ekonomicznego. Zapoczątkowaliśmy kilka eksperymentów w gospodarstwach państwowych. Niektóre, jak np. kombinaty PGR, są przedmiotem stałej obserwacji Instytutu. Na uwagę zasługuje doświadczalna grupa kilkunastu gospodarstw inwestujących wyłącznie w oparciu o własne środki i wykorzystujących część zysku na powiększenie funduszu wynagrodzeń. Dwie duże grupy PGR wypróbowują sposoby premiowania odmienne od obowiązującego powszechnie. Całe zjednoczenie PGR obejmuje nowy eksperyment, w którym finansowanie inwestycji oparte będzie na własnych środkach i kredycie bankowym. Inną interesującą próbę stanowić będzie ocena efektywności gospodarowania uwzględniająca działanie renty różniczkowej i oprocentowanie środków trwałych. Ministerstwo Rolnictwa wykorzystało w tym wypadku m. in. prace doc. Rychlika.

Dotychczasowe wyniki eksperymentów w PGR pouczają, że dobierając automatyczne mechanizmy ekonomiczne w socjalistycznej gospodarce warto zabiegać o ich kompletność. Tylko takie mogą być sprawne. Nie należy też zakładać ich bezawaryjności, jak słusznie ostrzega prof. Brzoza. Wiele wreszcie zależy od organizacyjno-technicznych warunków, w jakich ma działać uspołecznione przedsiębiorstwo rolne.

Pogłębiając badania nad ekonomiką uspołecznionych przedsiębiorstw rolnych należałoby też badać rozwój usługowego zaplecza rolnictwa, któremu w naszej praktyce gospodarczej poświęcamy coraz więcej uwagi. Trudno przecenić wpływ zaplecza na planowy rozwój rolnictwa, na tempo jego technicznej modernizacji i społecznej przebudowy. Badania IER nad wpływem usługowego zaplecza na rozwój indywidualnych i uspołecznionych gospodarstw obejmują fragmenty tego problemu. Stosunkowo więcej uwagi udziela się kółkom rolniczym. Dawne zainteresowanie IER państwowymi ośrodkami maszynowymi nie znajduje obecnie w jego pracach zbyt dużo miejsca. Tymczasem zwiększa się liczba wyspecjalizowanych usługowych jednostek i ich wpływ na rolnictwo.

Nie zawsze widać na pierwszy rzut oka, jak dalece sprawność PGR i ekonomiczna efektywność ich gospodarki zależy od sprawności naszego systemu usług. Nie pomniejszając znaczenia takich czynników, jak elementarna gospodarność czy trafny dobór kadry kierowniczej, warto też zwracać uwagę na obiektywne warunki rozwoju gospodarstw państwowych.

Mniejszy niż w innych sektorach udział pracy żywej i o wiele większy pracy uprzedmiotowionej w PGR sprawia, że sprawność usług w dziedzinie zaopatrzenia, zbytu, remontów, inwestycji i innych ma niepomiernie większy wpływ na efektywność nakładów w gospodarstwach państwowych. Tymczasem faktyczne możliwości korzystania z usług pozostają w odwrotnej proporcji do potrzeb obu porównywanych sektorów. Coraz częściej podnosi się, że przybliżona do wsi sieć placówek skupu nie jest dość sprawna, co naraża rolnika na straty. Tymczasem gospodarstwa państwowe obsługuje o wiele rzadsza sieć placówek zaopatrzenia i skupu. Na jednostkę siły pociągowej przypada w związku z tym w PGR trzykrotnie większa ilość tonokilometrów, przy skromniejszym wyposażeniu w siłę pociągową w stosunku do areału. To z kolei nie pozostaje bez wpływu na terminy wykonania prac rolnych.

Podniesiona w dyskusji znacznie niższa efektywność nakładów w PGR niż w gospodarce chłopskiej w woj. poznańskim ma ścisły związek z dość szeroką skalą budowy od podstaw nowych gospodarstw państwowych i zagospodarowaniem przez nie gorszych gruntów, przechodzących do Państwowego Funduszu Ziemi z gospodarki chłopskiej. Obecnie co piąty hektar w poznańskim zjednoczeniu PGR to nowe grunty. Nic też dziwnego, że w ostatnich latach to zjednoczenie wykazuje przejściowo jeden z najniższych wskaźników efektywności nakładów.

Dość często zestawia się dane dotyczące PGR ze wskaźnikami innych gospodarstw bez sprawdzenia ich porównywalności. Nie są wolne od tego niektóre oficjalne publikacje. Nie mało też jest różnic zdań co do przydatności niektórych mierników efektywności gospodarowania oraz sposobów ich ustalania. Słusznie zaostrzając kryteria oceny, stawiając coraz wyższe wymagania uspołecznionym przedsiębiorstwom rolnym, warto doskonalić sposoby oceny.

Wynikły różnice zdań w sprawie przemian, jakie zachodzą w małych (do 8 ha) oraz średnich i dużych (ponad 8 ha) gospodarstwach indywidualnych. Kwestionuje się zresztą istnienie samej granicy 8 ha, którą wymienia ustawa o podziale gospodarstw. Jak każda podobna — również ta granica dla bardzo licznych wypadków nie jest dość dobrym miernikiem. Uwzględnia ona jednak zmiany, jakie wnosi postęp techniczny podwyższający granice średniego chłopskiego gospodarstwa w Polsce. Można ją przy obecnym systemie usług (kółka rolnicze) przyjmować za dolną granicę wielkości rodzinnych gospodarstw, których posiadacze nie mogą nastawiać się na zarobki poza rolnictwem bez ryzyka obniżenia produkcyjnych możliwości swego warsztatu pracy.

Podniesiono obawy, czy realnie ocenia się stan rzeczy postulując pełniejsze wykorzystanie produkcyjnych rezerw, które istnieją w gospodarstwach średnich i dużych. Wskazuje się na wagę szczególnej rezerwy, jaką stanowią nadwyżki siły roboczej w małych gospodarstwach. Nie ma tu miejsca na alternatywny wybór. Musimy w pełni wykorzystywać jedną i drugą grupę rezerw. Chodzi o to, by — jak postuluje prof. Brzoza — konkretyzować politykę nie według administracyjnych podziałów, a według typów przedsiębiorstw.

Liczby zaś przytoczone w referacie prof. Tepichta wymagają dodatkowego komentarza. Okazuje się, że obszar kontraktowanych upraw stanowi niewielką część całej powierzchni gruntów w gospodarstwach (kontraktujących i niekontraktujących) każdej klasy:

Grupa gospodarstw w ha	Powierzchnia kontraktowana w % pow. gospodarstwa
2— 5	5,1
5— 7	7,4
7—10	9,8
ponad 10	9,7

Wskaźnik jest więc dwukrotnie wyższy w większych gospodarstwach, co nie oznacza jednak, że uczestniczą one w większym stopniu w kontraktacji niż małe. Przedmiotem kontraktacji nie jest cała produkcja, a tylko towarowa. Na podstawie przytoczonych liczb można wnioskować, że w małych gospodarstwach kontraktu-

jemy znaczną lub przeważającą część ich towarowej produkcji. Im bardziej wzrasta obszar gospodarstw, tym większa ich liczba uczestniczy w kontraktacji, maleje jednak odsetek towarowej produkcji zbywanej w trybie kontraktacji. Trzeba dodać że powyższe dane dotyczą 1964 r., kiedy znacznie już rozszerzono kontraktację zbóż, rzepaku i innych roślin, dostępnych dla gospodarstw gorzej wyposażonych w siłę roboczą. Część przyrostu produkcji, którą osiągnęliśmy w ostatnim pięcioleciu, jest wynikiem właśnie lepszego wykorzystania produkcyjnych rezerw większych gospodarstw.

Jeśli w gospodarstwach 10-hektarowych i większych obejmujemy kontraktacją przeciętnie zaledwie 10% ich areału, to warto się zastanowić nad doborem bodźców, kształtujących rozmiary i strukturę produkcji na pozostałych 90% ich ziemi. Poza wymiarem obowiązkowych dostaw nie widać w zasadzie instrumentów, przy pomocy których włączalibyśmy tę część produkcji większych gospodarstw w sferę planowego oddziaływania państwa.

Nie trzeba, oczywiście, zapominać o produkcji zwierzęcej. Prof. Tepicht słusznie wskazuje, że w latach 1950—1960 tempo przyrostu pogłowia było wyższe w gospodarstwach średnich i dużych. Prawdopodobnie w ostatnich pięciu latach te proporcje utrzymały się. Zabiegaliśmy o to wprowadzając kontraktację młodego bydła rzeźnego. Wyższe tempo przyrostu pogłowia nie zapewniło jednak likwidacji różnic w obsadzie pogłowia i w rozmiarach produkcji zwierzęcej. Dysproporcje pozostają zbyt duże. Obsada pogłowia na 100 ha użytków rolnych jest następująca:

Grupa gospodarstw w ha	Bydło	Trzoda
3— 5	47	64
5— 7	40	62
10—15	32	55

Dane o ilości pogłowia należałoby zestawiać nie tylko z powierzchnią gruntów, lecz także z pojemnością budynków inwentarskich. Wtenczas rozmiary niewykorzystanych rezerw średnich i większych gospodarstw będą jeszcze bardziej widoczne.

Intensyfikacja większych gospodarstw nie koliduje z wykorzystaniem potencjału, jaki stanowią nadwyżki siły roboczej w gospodarstwach małych. W rejonach o przewadze drobnych gospodarstw rozszerzamy kontraktację ogrodniczą i uprawę innych pracochłonnych roślin. Aby rozszerzać tam chów trzody i produkcję drobiarską, zabiegamy o rozwiązanie problemu paszowego, między innymi przez kontraktację zbóż w większych gospodarstwach. Do potrzeb poszczególnych grup gospodarstw dostosowuje się w coraz większym stopniu strukturę inwestycji rolniczych. Przyśpieszonej rozbudowie filii POM i międzykółkowych baz maszynowych w północno-zachodniej połowie kraju odpowiada znaczne i rosnące nasilenie kosztownych drenowań gruntów w rejonach o przewadze małych gospodarstw. Podobnych przykładów można przytoczyć więcej.

Winniśmy kształtować warunki rozwoju rolnictwa z uwzględnieniem specyficznych potrzeb i możliwości poszczególnych grup gospodasstw. Warto tę stronę zagadnienia pełniej uwzględniać w opracowaniach rejonizacyjnych. Brak odpowiednich rozróżnień, przywiązywanie nadmiernej wagi do przyrodniczych warunków rejonu i niektórych tylko elementów infrastruktury a pomijanie struktury przedsiębiorstw rolnych w rozpatrywanym rejonie — było przyczyną niejednego błędu.

WŁADYSŁAW NOWICKI
Polska Akademia Nauk
Warszawa

WIĘŹ TRADYCJI INSTYTUTU EKONOMIKI ROLNEJ Z WYDZIAŁEM EKONOMIKI INSTYTUTU PUŁAWSKIEGO

W przemówieniu swoim chciałbym nawiązać do obchodzonego dzisiaj XV-lecia działalności Instytutu Ekonomiki Rolnej. Chcę poruszyć dwie sprawy, a mianowicie pewne reminiscencje historyczne związane z osobą prof. Dziedzica, a także

sprawę bezpośrednio związaną z referatem poświęconym problemom rejonizacji rolnictwa.

W zagajeniu dzisiejszej sesji doc. Rychlik poruszył sprawę kontynuacji przez Instytut Ekonomiki Rolnej tradycji dawnego Wydziału Ekonomiki Drobnych Gospodarstw Wiejskich Instytutu Puławskiego. Jest to rzeczywiście piękne nawiązanie do powinowactwa duchowego dzisiejszego jubilata — Instytutu Ekonomiki Rolnej, z jego poważnym dorobkiem we wszystkich działach naszej dyscypliny — z pionierską pracą dawnego Wydziału Ekonomiki, który zapoczątkował badania ekonomiki gospodarki chłopskiej i społeczno-ekonomicznej problematyki wsi.

I tu, kierując się myślą do tych początków, których byłem również bezpośrednim obserwatorem, pragnę podkreślić jaka w tym była szczególnie rola prof. Dziedzica, wówczas starszego asystenta i adiunkta w Wydziale Ekonomiki. Wśród ówczesnej młodej kadry początkujących pracowników naukowych inż. Dziedzic, wychowanek Dublan, miał już za sobą poważny dorobek. Przystępując do pracy w Wydziale jako jeden z pierwszych kończył właśnie druk swojej monografii rolniczej powiatu wadowickiego. Na tej pracy wzorowane były inne monografie wsi i powiatów wydawane drukiem w serii Biblioteki Puławskiej. Na owe czasy były to pionierskie badania gospodarki chłopskiej, którym wytyczał drogi kierunek historyczno-geograficznych badań wypracowany przez szkołę prof. Bujaka. Drugim takim kierunkiem zainicjowanym przez prof. Bujaka była rachunkowość rolnicza według systemu Laura, zaadaptowana do polskich warunków przez Curzytka.

Te dwa kierunki badań — monograficzny i rachunkowości rolnej — stanowiły wówczas zasadniczy profil badawczy Wydziału Ekonomiki. W obydwóch tych działach inż. Dziedzic miał swój twórczy wkład, będąc od samego początku jednym z najbliższych współpracowników prof. Bujaka w organizowaniu Wydziału.

Cztery dziesiątki lat, jakie upłynęły od tego czasu, zdekompletowały szeregi pierwszych założycieli Wydziału Ekonomiki. Zmarł podczas okupacji Curzytek, zginął w Oświęcimiu Bronikowski; Sowiński i Bujak zmarli wkrótce po wojnie, a ostatnio zmarł też prof. Antoniewski. Jako widoczny symbol tradycji i więzi Instytutu Ekonomiki Rolnej z Wydziałem Ekonomiki pozostał obecnie prof. Dziedzic, nieprzerwanie związany z tą placówką od czterdziestu lat. Na tym posterunku poświęca się prof. Dziedzic niemal całkowicie badaniom rejonizacji rolnictwa.

I teraz z kolei przechodzę do omawiania właśnie tej drugiej sprawy. W przedstawionym na dzisiejszej sesji referacie prof. Dziedzic ubocznie poruszył zagadnienie, które chciałbym nieco silniej uwypuklić, niż to zostało omówione w referacie. Chodzi mianowicie o przeciwstawność lub jednoznaczność dwóch postaw w stosunku do zagadnienia rejonizacji, jakie zajmuje badacz i działacz.

Prof. Dziedzic podkreśla znaczenie jednoznaczności postaw badacza i działacza w ich stosunku do zagadnienia przestrzennego ujmowania rzeczywistości. Ale ta jednoznaczność postaw występuje wyraźnie dopiero w skali makroekonomicznej, gdzie dominować musi spojrzenie na obserwowane zjawiska z wyższego szczebla, co tym samym rozszerza horyzont. Natomiast przy spoglądaniu na rzeczywistość z niższego szczebla samych tylko podmiotów gospodarczych, tj. przy ujmowaniu zagadnień przestrzennych w skali makroekonomicznej, łatwo zaznacza się przeciwstawność postaw badacza i działacza.

W czym to się wyraża i dlaczego tak się dzieje?

Badacz daje analizę przestrzenną zjawisk, jak to chociażby ilustrują rozwieszone na ścianach tej sali konferencyjnej mapy, względnie jak to ujmuje znany nam wszystkim Atlas Rolniczy. W swej wieloletniej działalności prof. Dziedzic może poszczycić się pokaźnym dorobkiem w dziedzinie analizy przestrzennej.

Badacz daje też syntezy. Znamy podziały rejonizacyjne opracowane przez prof. Dziedzica, zarówno podział dawniej dokonany, jak też obecnie prezentowany w zarysie w przedstawionym referacie. Syntezy te zależą od przyjętych kryteriów podziału, mogą one być różne w zależności od celów, którym dany podział ma służyć. Znaczenie tych syntez polega na przedstawieniu metody przestrzennego ujmowania różnic i podobieństwa określonych cech badanej rzeczywistości. Syntezy te mają charakter wyłącznie poznawczy, natomiast w sferze działalności praktycznej nikogo do niczego nie mają obowiązywać.

I tu dochodzimy do istoty rzeczy.

Żadna synteza rejonizacyjna nie jest i nie może być uniwersalna, wszechobejmująca. Nie ma i nie może być jednolitego podziału rejonizacyjnego, który zaspokoiłby wszystkie potrzeby.

Jakże często w postawie szeregu praktyków-działaczy widzieliśmy inny stosunek do przestrzennego ujmowania rzeczywistości. Często było tak, że np. organizator produkcji ociąga się z wypracowaniem dla siebie właściwych kierunków — czekając na gotową „zatwierdzoną" rejonizację, opracowaną odgórnie. Tymczasem udokumentowane podstawy przyrodnicze, jak i ekonomiczne wszelkiej rejonizacji opracowywanej odgórnie (gleby, glimat, plony, rozdysponowanie produkcji itp.) są te same lub takie same, jak udokumentowane podstawy organizatora produkcji. To znaczy, że mając metodyczne wskazania rejonizacji, jakie daje nauka, działacz gospodarczy może i powinien sam umieć przestrzennie ujmować obserwowane zjawiska i wyciągać stąd wnioski do praktycznego działania. Tylko w szczególnych wypadkach czynnik administracyjny wyższego szczebla określa sztywno rejony dla określonego rodzaju działalności (np. rejonizacja odmian roślin, lub ras zwierząt itp.). Może to mieć szersze zastosowanie w związku z regulacją procesów technologicznych, natomiast z trudnością daje się przeprowadzić jako zasada bezwzględnie obowiązująca przy regulowaniu procesów ekonomicznych, np. przy kontraktacji.

W tym stanie rzeczy nie było dostatecznego sharmonizowania postaw badaczy i działaczy gospodarczych w stosunku do dokonywanych w kraju lub oczekiwanych opracowań rejonizacji rolnictwa. Powszechne były nieporozumienia na tle tego, czego działacze praktycznie mają oczekiwać od placówek badawczych.

W tym stanie rzeczy w ubiegłych latach, z inicjatywy Wydziału V Polskiej Akademii Nauk, była podjęta próba uporządkowania tych spraw przez specjalną komisję pod przewodnictwem prof. Bireckiego. Została dokonana inwentaryzacja prowadzonych w kraju opracowań rejonizacji rolnictwa, przeprowadzona ich ocena. W wyniku tego postawiono szereg wniosków pod adresem placówek badawczych i administracji gospodarczej co do właściwego podziału zadań.

W ramach prac tej komisji poddana była ocenie m. in. działalność Komitetu Urbanistyki i Architektury, który w szeregu powiatach opracowywał plany akcji osiedleńczej z przesiedlaniem całych wsi, określając też kierunki produkcji rolnej, niezbędne inwestycje itp. Prace te były przejawem niekontrolowanej niczym inicjatywy oddolnej lokalnych organów administracji, traktującej powiaty jako ośrodki autarkiczne, nie liczącej się z potrzebami i możliwościami całej gospodarki narodowej. Stąd przy dużych kosztach tych prac, szczególnie przy ich nadmiernej precyzji i szczegółowości, były one zupełnie bezużyteczne. Komitet Urbanistyki i Architektury został następnie rozwiązany, do czego być może przyczyniła się krytyka jego działalności.

Jednakże niebawem podobna działalność odrodziła się w akcji powiatowych pracowni opracowywujących perspektywiczne plany regionalne. Opracowania te robione według dawniej stosowanych metod, z tych samych powodów całkowicie mijają się z celem. Zachodzi konieczność zaniechania tych opracowań w dotychczasowej formie i przestawienie ich na zupełnie inne tory.

W szczególności, zamiast tego rodzaju opracowań organy terenowe powinny podjąć szerokie badania monograficzne, obejmujące jeśli nie cały kraj, to przynajmniej określone reprezentacje. Takie badania powinny być co pwien okres powtarzane — np. co dziesięć lat — dałoby to możność dokładnego prześledzenia tendencji rozwojowych wsi i rolnictwa. Byłaby to odpowiednia podstawa również i do planowania perspektywicznego.

I tu powracam do poprzednio wyrażonej myśli — do tradycji prac Instytutu Ekonomiki Rolnej. Ta nić tradycji wiążąca Instytut z dawnym Wydziałem Ekonomiki na odcinku opracowań monograficznych została przerwana. Prace te niegdyś zapoczątkował i rozwinął prof. Dziedzic — wówczas młody pracownik naukowy. Dziś potrzeba tych opracowań zaznacza się bardzo wyraźnie.. Chodzi tylko o zmianę kierunku prac prowadzonych przez lokalne organy terenowe jako niekontrolowana wizja przyszłości na monograficzne opracowania aktualnej sytuacji wsi i rolnictwa według jednolitych metod oddawna wypracowanych przez naukę.

Wówczas czterdziestoletnia więź myśli ekonomiczno-rolniczej Instytutu Ekonomiki Rolnej z Wydziałem Ekonomiki Instytutu Puławskiego będzie zachowana także i na odcinku badań monograficznych.

BOLESŁAW STRUŻEK
Szkoła Główna Gospodarstwa Wiejskiego
Warszawa

Okres zbiegający się z 15-leciem działalności Instytutu jest bogaty w różnorodne przemiany. Jednym z nurtów tych przemian jest rozwój myśli ekonomiczno-rolniczej. Głównym składnikiem jej rozwoju, zwłaszcza w ostatnim 10-leciu, jest odrzucenie dogmatów. Nastąpiło niejako wyzwolenie intelektu z okowów dogmatycznego myślenia, pustej frazeologii i opacznie pojmowanej roli nauki w stosunku do praktyki.

Jednak analizując ważniejsze publikacje ekonomiczno-rolnicze w ostatnich latach, jak również i referaty prezentowane na obecnej sesji naukowej [1], nie można się obronić przed wątpliwością, czy owo wyzwolenie intelektualne nauk ekonomiczno-rolniczych jest pełne. Czy w miejsce starych, zdetronizowanych dogmatów nie intronizujemy nowych dogmatów?

Tak np. jednym z takich dogmatów jest odkrycie rzekomo obiektywnej prawidłowości kryzysu produkcji rolniczej w pierwszej fazie socjalizacji rolnictwa. Najczęściej teza ta wygłaszana jest gołosłownie, rzadziej w oparciu o dane statystyczne. Jednak i w drugim przypadku, gdy twierdzenie to popierane jest indeksami kształtowania się produkcji rolniczej, stanowi to klasyczny przykład pomieszania przyczyn i skutków.

Czyż np. w Związku Radzieckim na kształtowanie się produkcji rolniczej w latach 1928—1940, czy szerszej traktując w latach 1928—1954, wpływał tylko czynnik kolektywizacji? Czy nie miały wpływu takie czynniki jak: skrajnie centralistyczny system zarządzania i planowania w rolnictwie, gwałtowne rozwarcie się nożyc cen na artykuły przemysłowe i rolne, brak dopływu do rolnictwa dostatecznej ilości środków produkcji pochodzenia przemysłowego i dziesiątek innych czynników.

Jak złudnym jest opieranie tej rzekomej prawidłowości o indeks produkcji rolniczej świadczy przykład Czechosłowacji. W latach 1950—1960 zostało przeprowadzone uspółdzielczenie rolnictwa w całym kraju. Jednak zupełnie odmiennie kształtuje się indeks produkcji rolniczej w tych latach w Słowacji i w Czechach. W pierwszym przypadku duży wzrost produkcji, w drugim — jej stagnacja. To potwierdza myśl, że nie lekceważąc wpływu sposobu przeprowadzenia socjalizacji rolnictwa na wyniki produkcyjne rolnictwa, nie można jedynie w tym czynniku dopatrywać się jedynej i ostatecznej przyczyny.

Teza o obiektywnej prawidłowości kryzysu rolnictwa w pierwszej fazie jego socjalizacji nie jest ani naukowo udowodniona, ani też zgodna z ogólnosocjologicznymi prawami postępu. Natomiast groźbą kryzysu i chaosu broniła się każda ustępująca formacja. W polskiej myśli społeczno-ekonomicznej sprzed około jednego stulecia mamy na to bardzo obfite dowody. *Cui bono* ma służyć ta rzekoma prawidłowość, a w istocie nowokreowany dogmat? Czy dla teoretycznego uzasadnienia wycofania się z niesłusznych metod kolektywizacji rolnictwa? Jeżeli tak — to jest to zbędne, gdyż odrzucenie tych metod jest tak oczywiste, że nie wymaga „sztucznych" podstaw teoretycznych. Natomiast tego rodzaju „teoria" godzi w samą słuszną ideę socjalizacji rolnictwa.

Drugim takim dogmatem jest teza, że w miarę wzrostu industrializacji rolnictwa i stopnia jego koncentracji wzrastają jednostkowe koszty produkcji rolniczej. Analiza rzeczywistych faktów dostarcza w tym przypadku dowodów pozytywnych i negatywnych. A już to samo wskazuje, że nie można na tej podstawie formować ogólnych, powszechnych sądów, a należałoby badać w jakich to warunkach występuje wzrost kosztów, a w jakich ich spadek. Odniesienie tak sformułowanego stwierdzenia w stosunku np. do kształtowania się kosztów produkcji w państwowych gospodarstwach rolnych stwarzałoby swego rodzaju „teorię protekcjonizmu błędów". Być może taka teoria byłaby bardzo wygodna i przydatna dla administracji PGR, ale czy obiektywna, czy społecznie użyteczna, czy postępowa?

Trzecim dogmatem, wprawdzie bezpośrednio nie formułowanym — jest teza o wyższości indywidualnej gospodarki chłopskiej nad uspołecznionymi formami produkcji w rolnictwie. Dogmat ten znajduje bezpośrednio wyraz w tendencji do

[1] Przesłanką tych refleksji są referaty wygłoszone przez prof. Tepichta i doc. dr T. Rychlika.

idealizacji i upiększenia sytuacji chłopskiej gospodarki indywidualnej. Ona to właśnie zapewnia Polsce „czołową w Europie dynamikę wzrostu produkcji rolniczej", ona wchłania wielkie zasoby siły roboczej w rolnictwie, ona zapewnia parytet dochodów ludności rolniczej i nierolniczej itp. Słowem, system indywidualnej gospodarki, jak za dotknięciem czarodziejskiej różdżki, stał się niemal nieskazitelnym. Oczywiście w tym procesie sublimacji niepoślednią rolę odgrywa przyjęta metodologia. Licząc np. ilość sztuk inwentarza żywego na 100 gospodarstw w poszczególnych grupach obszarowych a nie na 100 ha użytków rolnych łatwo dojść do wniosku, że intensywność chowu zwierząt jest najwyższa w grupie największych obszarowo gospodarstw. Przyjmując założenie, że 3 lub 4-hektarowe gospodarstwo jest gospodarstwem średniorolnym, stosunkowo łatwo jest wyprowadzić wniosek o zdrowej strukturze agrarnej i procesach zwarstwiania się tej struktury. Uznając nieracjonalne, wysokie nakłady pracy żywej, za racjonalne rozwiązanie produktywizacji siły roboczej — łatwo jest wskazać na przewagę ekonomiczną tego typu gospodarki.

Bardzo często jednak autorzy tych ocen wpadają we własne pułapki; wikłają się w sprzecznościach. Twierdzą np., że obecny ustrój rolny nie stwarza konfliktu z wymogami rozwoju gospodarczego. Ale równocześnie zajmują stanowisko, że „rolnictwo nie finansowało (nie mogło i nie musiało) industrializacji socjalistycznej w naszym kraju", że „chłopskie rolnictwo nie wychodzi i nie jest w stanie wychodzić poza inwestycje odtworzeniowe", że największe rezerwy wzrostu produkcji rolniczej w gospodarce chłopskiej „kryją się przede wszystkim w niewykorzystywanym albo źle wykorzystywanym potencjale pracy ludzkiej".

Większy jeszcze węzeł sprzeczności staje przed autorem, który równocześnie przeprowadza analizę gospodarstw indywidualnych, spółdzielni produkcyjnych i państwowych gospodarstw rolnych. Czy słuszny jest pogląd, że rolnictwo nie wniosło dużego wkładu w realizację programu uprzemysłowienia kraju? I tu znów spotykamy się z zagadnieniem wyboru właściwej metodologii. Jeżeli kwestię ograniczyć do udziału bezpośrednich świadczeń finansowych rolnictwa (głównie podatku gruntowego), to oczywiście uzyskujemy odpowiedź, że nie tylko rolnictwo nie świadczyło na rozwój przemysłu, ale było odbiorcą akumulacji wytwarzanej w przemyśle. Jeżeli jednak uwzględnić całokształt wymiany między przemysłem i rolnictwem, to niewątpliwie odpowiedź będzie inna. Oczywiście w takim rachunku całokształtu wymiany między rolnictwem a przemysłem — uwzględniając tylko jedną stronę tego rachunku — na rzecz rolnictwa należałoby zapisać świadczenia bezpośrednie finansowe, świadczenia w systemie dostaw obowiązkowych, świadczenia realizowane za pośrednictwem polityki cen, koszt reprodukcji siły roboczej, która odpłynęła z rolnictwa, poziom płac w przemyśle, na który istotny wpływ miała obfitość „podaży pracy" itp. Wydaje się, że taki rachunek prowadziłby do oceny, że rozwój uprzemysłowienia kraju jest wynikiem wkładu i „ofiar" całego społeczeństwa.

I wreszcie czwarty dogmat. Jest nim teza, że „spółdzielnie produkcyjne nie wyszły" w Polsce. Nie uwzględnia się oczywiście w takim sformułowaniu tendencji rozwojowych w istniejących spółdzielniach produkcyjnych. A są one znamienne. Tak np. znaczną część obecnie istniejących spółdzielni, stanowią spółdzielnie powstałe po 1956 r. Reprezentują one najbardziej dynamicznie rozwijający się sektor gospodarki rolnej. Znajduje to wyraz w dynamice i poziomie uzyskiwanych plonów głównych ziemiopłodów, w strukturze zasiewów, w dynamice wzrostu zespołowego pogłowia zwierząt gospodarskich, w dynamice i wielkości produkcji towarowej itp. Decydującym jest jednak nie to. Decydująca jest zgodność tendencji rozwojowych zachodzących w rolnictwie uspółdzielczonym z ogólnymi tendencjami rozwoju społeczno-gospodarczego w przekroju technologiczno-produkcyjnym, ekonomicznym i socjalnym.

Nie trudno zauważyć, że proces wyzwalania się myśli ekonomiczno-rolniczej od dogmatycznych założeń w pewnej mierze nabrał charakteru zbyt mechanistycznego — sprowadzając się jedynie do antytezowego stanowiska w stosunku do wyjściowych dogmatów. Jest to nawet zrozumiałe, niejako spontaniczne. Odrzucenie dogmatu, że sama zmiana pewnego elementu stosunków produkcji (np. stosunków własnościowych) może automatycznie zapewnić wzrost produkcji — prowadzi do uznawania przeciwstawnego poglądu. Na tej zasadzie „moda potępienia globalnego" chłopskiej gospodarki — zostaje zastąpiona modą „globalnej idealizacji" itd. Do tego dochodzi szereg uwarunkowań społecznych, jak np. „modność" i rzekoma

„oryginalność" tych czy innych poglądów, adekwatność teorii z bieżącą polityką ekonomiczną czy też tylko z fragmentami tej polityki przy pomijaniu jej perspektywicznych założeń itp.

Wydaje się, że podstawą rozwiązania tej zarysowującej się sprzeczności w kierunku rozwojowym polskiej myśli ekonomiczno-rolniczej może być pogłębienie więzi nauki z praktyką w sensie liczenia się z rzeczywistymi faktami, badania tych faktów w sensie wykrywania postępowych tendencji rozwojowych i na tej podstawie formułowanie naukowo-uzasadnionych wytycznych dla praktyki.

ZDZISŁAW KARCZEWSKI
Komisja Planowania przy R.M.
Warszawa

O NIEKTÓRYCH TENDENCJACH PLANOWANIA W ROLNICTWIE

Pragnąłbym wskazać na niektóre istotne trudności, jakie wiążą się z planowaniem w rolnictwie. Powszechnie uważa się, że trudności te wynikają przede wszystkim ze zmiennych warunków atmosferycznych i z decydującej roli, jaką odgrywają w naszym rolnictwie drobne gospodarstwa indywidualne. Wydaje się jednak, że niemniejszą trudność w naszym planowaniu produkcji rolnej sprawia brak lub wielka niedoskonałość większości parametrów, którymi musimy się przy tym posługiwać. Dotyczy to zwłaszcza efektów produkcyjnych, jakie należy zakładać w wyniku planowanych inwestycji i zwiększenia nakładów bieżących.

W przemyśle możemy dość ściśle określić w planie jaki wzrost produkcji uzyskamy dzięki budowie nowej fabryki, modernizacji zakładów istniejących, lub też dostarczeniu określonych ilości surowca. Możemy też, dzięki szczegółowym analizom ekonomicznym, przy wykorzystaniu metod matematycznych ustalić, jakie nakłady dają najwyższe efekty i jaki wariant planu wybrać.

W rolnictwie sytuacja przedstawia się zupełnie inaczej. Weźmy konkretne przykłady z obecnego planu 5-letniego. Do podstawowych czynników, które mają oddziaływać w latach 1966—1970 na wzrost produkcji rolnej należy zaliczyć znacznie zwiększone dostawy nawozów mineralnych, pasz wysokobiałkowych oraz melioracje. Wszyscy zdają sobie sprawę z ogólnej celowości stosowania tych nakładów, ale brak jest danych, które by wskazywały, jakie efekty produkcyjne powinny one w średnich warunkach atmosferycznych przynieść. Nie wiemy czy każdy dodatkowy kilogram NPK da 3 czy 6, czy nawet więcej jednostek zbożowych, czy 1 kg pasz wysokobiałkowych zastąpi 1,5, 3 czy 5 kg zboża w spasaniu zwierząt. Również duże różnice mogą być w ocenie efektów melioracji. W tej sytuacji stosowanie bardziej naukowych metod w planowaniu rolniczym jest wielce ograniczone i nie może dawać należytych efektów. Zwłaszcza stosowanie metod matematycznych w tych częstych przypadkach, gdy wartość parametrów, którymi musimy się posługiwać, jest tak bardzo nie ustalona, może prowadzić do zupełnie mylnych wniosków — tym niebezpieczniejszych, że pozornie opartych na "ścisłych" metodach naukowych.

Dlatego też uznając w pełni pomoc, jaką może dać planistom nauka i instytuty przez swój wkład w ulepszenie samych metod planowania, wydaje się, że najważniejszą sprawą jest praca nad ustaleniem możliwie ścisłych parametrów, którymi można by było się w planowaniu posługiwać. Oczywiście nie możemy tu osiągnąć takich rezultatów, jak np. w przemyśle, lecz moglibyśmy i tu stopień naszej „niewiedzy" ograniczyć.

Dotychczasowy dorobek IER, a zwłaszcza wskaźniki uzyskiwane z gospodarstw chłopskich i PGR objętych badaniami IER, są wielką pomocą w pracach planistycznych, ale ciągle jest wiele zagadnień nie wyjaśnionych i ciągle silnie odczuwa się brak bardziej uogólnionych i sprawdzonych danych, którymi można by było się posługiwać przy planowaniu. Apel o stopniowe usuwanie tych braków kierować zresztą należy nie tylko pod adresem IER, ale i pod adresem innych instytutów i instytucji naukowo-badawczych.

Chciałbym zwrócić uwagę na jeszcze jedno zagadnienie związane z planowaniem rolniczym. Prof. Brzoza słusznie podkreślił, że w państwie socjalistycznym planowanie musi być centralne — to znaczy, że plan państwowy musi być wynikiem pewnej

centralnie ustalonej koncepcji, a nie zlepkiem propozycji czy też planów ustalonych na szczeblach niższych. Z faktu tego nie wynika jednak bynajmniej, że rola planów oddolnych w kształtowaniu planu centralnego jest niewielka. Projekty planów szczebli niższych, a zwłaszcza samych przedsiębiorstw produkcyjnych, o ile tylko opracowane są właściwie, stanowią niezwykle cenną informację przy ustalaniu planu centralnego. Plan ten nie musi i przeważnie nie może wszystkich propozycji oddolnych w pełni przyjąć, ale powinien je w miarę możności uwzględnić, korygując tylko założenia, sprzeczne z ogólnymi koncepcjami i możliwościami, które to możliwości mogą być należycie ocenione jedynie na szczeblu centralnym.

Projekty planów przychodzące z dołu spełniają jednak jedynie wówczas swą rolę informacyjną, gdy sporządzane są przez osoby, które znają dobrze możliwości i zamierzenia jednostek produkcyjnych. Otóż w tym zakresie sytuacja w planowaniu rolniczym jest znacznie trudniejsza niż w planowaniu innych działów gospodarki narodowej. Plan różnych gałęzi przemysłu powstaje w wyniku rozpatrzenia propozycji bezpośrednich realizatorów planu — poszczególnych przedsiębiorstw, które najlepiej mogą ocenić swoje możliwości i potrzeby. Plany oddolne w rolnictwie (poza PGR),to tylko pewne koncepcje urzędników czy działaczy na szczeblu województwa lub powiatu, których rozeznanie o możliwościach produkcyjnych, potrzebach, a zwłaszcza zamiarach bezpośrednich producentów — chłopów jest bardzo ograniczone. Nieco lepiej przedstawia się sytuacja w zakresie PGR, gdzie można się oprzeć na propozycjach samych przedsiębiorstw, ale i w tym przypadku sytuacja jest gorsza niż w przemyśle. Ze względu na dużą liczbę gospodarstsw państwowych propozycje przedsiębiorstw przechodzić muszą przez szereg szczebli pośrednich, podczas gdy w wielu gałęziach przemysłu można rozmawiać na szczeblu centralnym z przedstawicielami samych przedsiębiorstw. W konsekwencji w planowaniu produkcji rolnej rozporządza się znacznie mniej doskonałymi informacjami wyjściowymi niż przy planowaniu produkcji przemysłowej.

Wydatną pomocą w częściowym wyrównaniu tego braku w planowaniu produkcji rolniczej mogą być odpowiednio zorganizowane sondaże o zamierzeniach produkcyjnych chłopów i o ich potrzebach w zakresie środków produkcji niezbędnych dla zrealizowania tych zamierzeń. Również w tym zakresie rola instytucji naukowych może być szczególnie duża.

JAN STELMACH
Instytut Ekonomiki Rolnej
Warszawa

KÓŁKA ROLNICZE A MECHANIZACJA DROBNYCH GOSPODARSTW

Chciałbym ustosunkować się do dwóch zagadnień poruszonych w referacie doc. Rychlika: roli kółek rolniczych i zespołowej mechanizacji w gospodarstwach chłopskich.

Zgadzam się z tezą referatu, że „kółka rolnicze spełniły pokładane nadzieje". Wydaje się jednak, że przy słusznej ocenie dorobku mechanizacji kółkowej potraktowano w referacie zbyt marginesowo inne formy pracy kółek rolniczych. A właśnie sumaryczne wyniki osiągnięć mechanizacyjnych i pozamechanizacyjnych składają się na ogromny dorobek tej organizacji. Rola tych ostatnich jest tym bardziej godna podkreślenia, że to one właśnie wyzwalają głównie inicjatywę społeczną chłopów, gdyż mechanizacja ma opracowane formy, szerokie poparcie czynników państwowych i duże fundusze społeczne w postaci FRR. O ileż trudniej zatem organizować tę drugą grupę zadań kółek rolniczych.

Przy okazji towarzyszenia gościom zagranicznym zwiedzającym nasze kółka rolnicze mogłem zauważyć, że to co ich najbardziej wprawiało w podziw a nawet zachwyt to ogromna inicjatywa społeczna naszych chłopów zrzeszonych w kółkach.

Dlatego też stwierdzenie zawarte w referacie doc. Rychlika, że kółka rolnicze mogły zająć się z powodzeniem mechanizacją, gdyż po likwidacji GOM i reorganizacji POM ta dziedzina działalności gospodarczej była wolna, aczkolwiek samo w sobie jest słuszne, charakteryzuje tylko połowę zagadnienia. Nie można zapominać, że nie tylko FRR był potężnym bodźcem skłaniającym kółka do zajmowania

się przede wszystkim mechanizacją, ale był też ogromny wysiłek całego aktywu terenowego wokół tej sprawy. Wspominam o tym, gdyż właśnie dla tych kółek, które jednostronnie zajęły się mechanizacją zaniedbując pozostałe formy działalności w przypadku powstania na ich terenie baz międzykółkowych, powstaje realne niebezpieczeństwo impasu w pracy tych organizacji. Przy nowych obecnie podejściach organizacyjnych do mechanizacji sprawa ta nabiera szczególnego znaczenia i zachodzi konieczność rozszerzenia badań w kółkach rolniczych właśnie na tzw. pozamechanizacyjne formy ich działalności.

Przechodzę do sprawy mechanizacji rolnictwa drobnotowarowego, która nie przestała być problemem nie tylko u nas, ale wszędzie na świecie, gdzie przeważają w rolnictwie gospodarstwa rodzinne.

Tylko pozornie wydawałoby się, że w krajach o wysoko rozwiniętym rolnictwie, np. na zachodzie Europy, gdzie liczba traktorów i maszyn rolniczych jest niepomiernie większe niż u nas, sprawy te już zostały rozwiązane. Niewiele jest gospodarstw (mam na myśli gospodarstwa rodzinne a nie farmerskie), które osiągnęły już pełną mechanizację. Tak mogłoby się wydawać, gdy pobieżnie rozważamy sprawę w oparciu o liczby roczników statystycznych podające nasycenie traktorami na jednostkę powierzchni. Faktycznie liczba koni (a w niektórych krajach i innych zwierząt pociągowych) jest tam dość pokaźna, a gdy się weźmie poprawkę na strukturę gospodarstw, to nasycenie gospodarstw końmi jest niewiele mniejsze niż u nas.

Jest faktem oczywistym, że pojedyńcze gospodarstwo, które chce być w pełni zmechanizowane, musi być przemechanizowane i ponosi z tego tytułu ogromne koszty stałe. Wynika to z sezonowości użytkowania większości maszyn rolniczych. Toteż we wszystkich krajach poszukuje się najbardziej odpowiednich form zespołowego użytkowania maszyn rolniczych w gospsodarstwach chłopskich.

Właśnie nie gdzie indziej, jak w krajach zachodniej Europy, mających najwięcej doświadczeń w zakresie mechanizacji gospodarstw indywidualnych, poddało się weryfikacji tezę, że najlepiej jest i najwygodniej dla gospodarstw, gdy posiada maszyny na własność. Teza ta utrzymuje swą ważność w odniesieniu do gospodarstw dużych. W drobnotowarowej gospodarce chłopskiej nie można mówić o niesłuszności „oddzielania maszyn od produkcji", gdy ich ośrodek dyspozycyjny znajduje się zewnątrz gospodarstwa.

Doświadczenia krajów o wysoko zaawansowanej mechanizacji rolnictwa chłopskiego dowiodły stosunkowo ograniczonej przydatności takich form, jak spółki i spółdzielnie maszynowe lub przedsiębiorstwa usługowe. Mimo to, poszukuje się tam nadal form zespołowego użytkowania maszyn, a także próby czynione w NRF w ostatnich latach, jak np. banki maszynowe (*Maschinenbank*) czy kółka maszynowe (*Maschinenringe*) są w swej istocie niczym innym, jak połączeniem części mechanizacyjnej działalności naszych kółek z szeroko pojętą pomocą sąsiedzką. W obu przypadkach maszyny pozostają w prywatnej własności, co różni je od naszej formy kółkowej, a użytkowane są zespołowo podobnie jak u nas.

Zespołowa własność traktorów i maszyn w naszych kółkach stanowi oczywiście formę wyższą. Warto by się jednak zastanowić, czy włączenie części maszyn prywatnych do jednolitej dyspozycji kółka przy zachowaniu formy rozliczeń między użytkownikami na wzór *Maschinenringe* nie pozwoliłoby na lepsze wykorzystanie siły pociągowej i maszyn, a więc wpłynęłoby na zmniejszenie nieracjonalnych często zakupów maszyn konnych i pozwoliłoby na większe niż dotychczas zmniejszenie pogłowia koni. Jestem przekonany, że podjęcie takich badań na zasadzie szerokiego eksperymentu byłoby bardzo celowe.

Gorąco popieram tezę doc. Rychlika dotyczącą przeszkolenia mechanizacyjnego wszystkich chłopów i przechodzenia na obsługę maszyn przez samych rolników, a nie przez, nie mających uzasadnienia na dłuższą metę, zawodowych traktorzystów.

Bardzo istotna jest również podniesiona w tym samym referacie sprawa rynku maszyn używanych. Na całym świecie istnieje taki rynek i cieszy się dużym powodzeniem. Jeżeli więc nawet w krajach o bardzo zaawansowanym rozwoju technicznym rolnictwa nie brak nabywców na używane traktory i maszyny, to tym bardziej byłoby celowe umożliwienie ich kupna tym, którzy dopiero uczą się nimi posługiwać. Nie powinno się czekać z tą sprawą, aż zostanie zmieniony, nieformalny zresztą, zakaz prywatnego zakupu traktorów przez chłopów. Już obecnie byłoby bardziej celowe sprzedać chłopom wyselekcjonowane z PGR, RSP czy kółek rol-

niczych traktory niż przeznaczać je na złom. Również i kółka rolnicze dopiero rozpoczynające działalność mechanizacyjną, co zawsze musi się łączyć z pewną dewastacją sprzętu, mogłyby zaczynać „naukę" niekoniecznie od maszyn nowych.

KAZIMIERZ MAJEWSKI
Wyższa Szkoła Rolnicza
Lublin

Przegląd problematyki rolniczej przedstawiony w referatach czterech czołowych pracowników Instytutu, w połączeniu z głosami dyskusji — można przyjąć niechybnie jako zapowiedź nowego etapu działalności Instytutu, coraz lepiej uwzględniającej nowe zadania i cele polskiego rolnictwa.

Na podkreślenie zasługuje nawiązanie w wypowiedziach do tradycji Wydziału Ekonomiki Drobnych Gospodarstw Wiejskich — świadczące o ciągłości myśli przewodniej podjętej przez założycieli w osobach prof. prof. F. Bujaka, S. Surzyckiego i W. Staniewicza.

Szybkie przemiany dokonujące się współcześnie w stosunkach międzyludzkich powodują, że problematyka ekonomiczna staje się coraz bardziej złożona i wielostronna. Narastają zwłaszcza zagadnienia społeczne, których nie sposób oddzielić od spraw gospodarczych. W związku z tym nasuwa się postulat szerszego aniżeli dotychczas rozwijania przez Instytut badań stosunków społecznych i prawnych, które zresztą zostały już zapoczątkowane i analizowane w okresie międzywojennym.

Drugą dziedziną, wymagającą stałych, wszechstronnych badań są zagadnienia przemian w formach produkcji. Odnosi się to nie tylko do ram tradycyjnego gospodarstwa rolnego, ale również procesów produkcyjnych poprzedzających właściwą produkcję rolną i następujących po niej łącznie z tendencjami do integracji poziomej i pionowej oraz specjalizacji produkcji.

Zagadnienia te stanowią już przedmiot działalności i badań przedsiębiorstw państwowych czy spółdzielczych i ich związków, jednakże prowadzone są pod kątem interesów branżowych, a nie potrzeb rolnictwa jako działu gospodarki narodowej. Podobnie jak rozdział istniejący pomiędzy Ministerstwami — Rolnictwa a Przemysłu Spożywczego i Skupu nie ułatwia prowadzenia racjonalnej polityki w zakresie produkcji rolniczej i wyżywienia.

Niewątpliwie rolnictwo znajduje się na zakręcie dziejowym, przechodzi w pewnym sensie rewolucyjny okres przemian pod wpływem oddziaływania szeregu czynników, jak urbanizacja i industrializacja, a także socjalne dojrzewanie społeczeństwa wiejskiego m. in. pod wpływem podnoszenia poziomu oświaty i awansu społecznego. Tendencje do urbanizacji ludności rolniczej, które w skrajnych wypadkach doprowadziły do redukcji czynnych zawodowo w rolnictwie poniżej 5% zatrudnionych Anglia), ujawniają się również w naszym kraju, chociaż w zwolnionym tempie, wieś się starzeje i feminizuje. Przed rolnictwem staje nie tylko sprawa przebudowy form organizacyjnych gospodarstw rolnych, ale również problem „dziedziczenia" nie tylko gospodarstw, ale i pracy w rolnictwie. Przy tym sprawa ta jest aktualna zarówno w gospodarstwach indywidualnych, jak PGR i spółdzielniach produkcyjnych. Analiza tego zagadnienia — roli człowieka w produkcji rolniczej — zapewnienia pewnej stabilizacji i ciągłości pracy niezbędnej w zawodzie rolniczym i naboru kadr, wymagają uważnego śledzenia nie tylko stosunków krajowych, dzielnicowych, ale również i zagranicznych, celem posiłkowania się obcymi doświadczeniami.

Kraje, w których kolektywna gospodarka rolna została narzucona takim czy innym układem stosunków, stają przed problemem starzenia się ludności czynnej zawodowo w rolnictwie; na Węgrzech przeciętny wiek pracownika spółdzielni produkcyjnej przekracza 56 lat, w CSRS — 50 lat, przy równoczesnej konieczności mechanizacji pracy i podnoszenia kwalifikacji zawodowych, z uwagi na intensyfikację produkcji rolnej.

Nie sposób wyliczyć przyczyn wpływających na współczesne przemiany w rolnictwie, rozgrywające się w makro i mikroskali. Na podkreślenie zasługuje przyśpieszanie tempa tych przemian. Przyśpieszone tempo przemian wymaga również

bardziej elastycznych i szybkich metod kierowania rolnictwem, celem stwarzania warunków bytowania i zarobkowania zbliżonych do miejskich.

Konkurencyjność form organizacyjnych gospodarki indywidualnej i uspołecznionej, a właściwie warunków pracy i płacy samodzielnie gospodarujących chłopów i robotników pracujących w wielkich uspołecznionych przedsiębiorstwach rolniczych, jest nadal dyskusyjna pod wielu aspektami: politycznymi, ekonomicznymi i społecznymi, toteż wymaga kontynuowania badań nad mocnymi i słabymi stronami każdej z istniejących form organizacyjnych. Z różnych przyczyn głównym producentem rolnym w kraju są gospodarstwa chłopskie, pracujące w ramach ustroju socjalistycznego, ale na własny rachunek i ryzyko. Naświetlenie roli, znaczenia gospodarstw indywidualnych, PGR i spółdzielni produkcyjnych, dokonane w czasie sesji, świadczy o oficjalnym uznaniu pozytywnej roli gospodarstw indywidualnych w gospodarce narodowej. Popieranie średnich gospodarstw samodzielnych, zdolnych do postępowej gospodarki, wskazuje na zmiany w dotychczasowej polityce gospodarczej, wyrażające się polityką kredytową, zmianą obciążeń itp. Czy nie byłoby możliwe zrównanie praw gospodarki indywidualnej z pozostałymi formami organizacyjnymi? Mam na myśli uproszczenie zasad gospodarowania i zbliżone warunki startu w działalności gospodarczej.

Wniosek doc. Rychlika np. o zniesieniu „embarga" na wybrakowane traktory w sektorze uspołecznionym — umożliwienie zakupu tych wraków przez chłopów — nie wydaje się najdalej idącym — zwłaszcza, jeżeli sobie uprzytomnimy, że chłopi w innych krajach otrzymują subsydia bezzwrotne na zakup nowych traktorów i maszyn.

W odniesieniu do metod badawczych nasuwa się generalna uwaga dotycząca stosowania wskaźników porównywalnych, większej precyzji i obiektywizmu. Np. stosowane przy porównaniu wydajności pracy przeliczenie na 1 pracownika w PGR, spółdzielniach produkcyjnych i gospodarstwach chłopskich nie wydaje się właściwe z uwagi na różną wartość „jednostek" roboczych. Podobnie jednostronne jest przedstawianie towarowości PGR brutto, oraz wycinkowo.

Sprawa pewnej decentralizacji organizacyjnej Instytutu wydaje się dojrzałą do dyskusji. Od paru lat „teren" wysuwa żądania tworzenia regionalnych filii badawczych, które mogłyby bardziej wczuwać się w lokalne warunki i potrzeby i dostarczać praktyce odpowiednich danych, a zarazem oddziaływać na rozwój myśli ekonomicznej.

Wreszcie w myśl zasady „nic o nas bez nas" poddałbym pod dyskusję szersze wciąganie do współpracy z Instytutem przedstawicieli praktyki w postaci specjalnych sekcji, celem umożliwienia konfrontowania niektórych wyników badań Instytutu i opracowywanych na tej podstawie opinii czy wniosków, z opiniami grona zainteresowanych praktyków. Postulat ten stanowiłby próbę wykorzystywania niektórych badań Instytutu przez pracowników agronomii społecznej — analogicznie do metod upowszechniania zasad racjonalnego prowadzenia gospodarstw rolnych, stosowanych przez Instytut Ekonomiki Rolnej w Hadze.

TADEUSZ HUNEK
Polska Akademia Nauk
Warszawa

O UDZIALE GOSPODARKI CHŁOPSKIEJ W AKUMULACJI OGÓLNONARODOWEJ

Zagadnienie, co do którego chciałbym poczynić pewne uwagi, to postawiony przez prof. Tepichta problem udziału rolnictwa w finansowaniu industrializacji w warunkach Polski Ludowej.

Stanowisko prof. Tepichta sprowadza się do tezy, że: „rolnictwo nie finansowało (nie mogło i nie musiało) industrializacji socjalistycznej w naszym kraju", „...umiejscowienie aktualne rolnictwa polskiego w tej dziedzinie można (pominąwszy PGR) określić jako na progu, za którym zaczyna się jego dofinansowywanie..."

uważając przy tym, że: „...chłopskie rolnictwo nie wychodzi i nie jest w stanie wychodzić poza inwestycje odtworzeniowe"[1].

Prezentowane przez prof. Tepichta stanowisko jest, trzeba to przyznać ewenementem w literaturze ekonomiczno-rolnej. Na ogół, ekonomiści zajmujący się problematyką udziału rolnictwa w procesie wzrostu gospodarczego Polski, podkreślają istotną rolę rolnictwa w finansowaniu industrializacji, która z kolei była czynnikiem motorycznym ogólnej dynamiki rozwojowej kraju.

Teza prof. Tepichta odmawia rolnictwu uznania tej roli. Stąd wydaje się celowe dokonanie jej weryfikacji nie tyle z racji obrony pewnych względów ambicjonalnych, co z uwagi na konsekwencje dla bieżącej i przyszłej polityki rolnej, a wynikających z określenia tzw. akumulacyjnej siły rolnictwa.

Prof. Tepicht opiera swoje stwierdzenie, że rolnictwo nie finansowało industrializacji w naszym kraju na próbie dowiedzenia, że nie miało z czego czerpać na ten cel środków. Biorąc za podstawę wielkość produkcji czystej w rolnictwie i przemyśle i porównując tzw. akumulacyjną siłę rolnictwa i przemysłu, wylicza w oparciu o Rocznik Statystyczny, że „produkcja czysta na osobę trzykrotnie mniejsza, a dochód osobisty o 30% mniejszy w rolnictwie niż w przemyśle", stąd „nadwyżka ekonomiczna na głowę ludności w przemyśle około 12 tys. zł, w rolnictwie — 2 tys. zł.

Wypada w tym miejscu uczynić pewną uwagę charakteru ogólnego. Problematyka przepływów międzygałęziowych jest rozwijana u nas przez analizę ekonomiczną dopiero w kilku ostatnich latach. Daje ona dość istotne przesłanki do tak ważkich decyzji, jak alokacja środków inwestycyjnych czy podział dochodu narodowego. Są to, jak widać, decyzje od których w zasadniczym stopniu zależy tempo dynamiki rozwojowej kraju. Stojąc przed tak wielką odpowiedzialnością nieodzowne jest, by wszelkie poglądy w tej dziedzinie wypowiadać nader ostrożnie, a wyprowadzać je w oparciu o niepodważalne materiały empiryczne. Nie można jednak oprzeć się wrażeniu, że tezy prof. Tepichta nie w pełni spełniają te wymogi i w swej wymowie i sposobie dowodzenia są do podważenia.

Dowodząc swego poglądu o tym, że rolnictwo nie finansowało industrializacji prof. Tepicht ogranicza swą analizę do udziału rolnictwa w ogólnonarodowej akumulacji, przyjmując za Rocznikiem Statystycznym tzw. ceny bieżące. Trzeba z całą pewnością stwierdzić, że udział rolnictwa w procesie rozwoju przemysłu wykracza daleko poza udział w akumulacji, ilustrowany tym bardziej bieżącymi cenami, a w związku z tym przyjęcie cen bieżących tak, jak one zostały świadomie ukształtowane niczego nie wyjaśnia. Wprawdzie prof. Tepicht zdaje sobie sprawę z nieekwiwalentności wymiany między przemysłem a rolnictwem, to jednak swe stanowcze tezy wyprowadza z pominięciem tego zastrzeżenia. Naszym jednak zdaniem, uwzględnienie tego zastrzeżenia w sposób istotny weryfikuje tezy prof. Tepichta.

Stojąc na gruncie marksistowskiej teorii wartości, wątpliwość budzi teza, że wartość produkcji czystej, przypadającej na osobę jest w przemyśle trzy razy wyższa niż w rolnictwie. Wypada w tym miejscu przytoczyć ważką obserwację prof. M. Pohorille.

„Z porównań wynika, iż nowo wytworzona wartość w przemyśle jest wyższa niż w rolnictwie. W rzeczywistości jednak nie posługujemy się pojęciem wartości lecz cenami. Innymi słowy stwierdzamy, iż przy danych cenach artykułów rolnych i przemysłowych produkcja netto na jednego zatrudnionego w przemyśle jest wyższa niż w rolnictwie. Znaleźliśmy się więc właściwie w błędnym kole. Praca rolnika jest oceniana niżej, niż osób zatrudnionych w innych działach gospodarki, gdyż jest mniej wydajną, z drugiej zaś strony jest ona mniej wydajną, gdyż jest niżej oceniana".

---

[1] Zestawienie tych stwierdzeń jest wzajemnie sprzeczne. Jeśli przyjąć, że rolnictwo chłopskie zdolne jest jedynie do reprodukcji prostej, a wiadomo, że wzrost produkcji jest w dłuższym okresie czasu funkcją strumienia nowych inwestycji (dopływ kapitału), który przy tym założeniu jest pokrywany przez środki pochodzenia pozarolniczego oznacza, że cały wzrost produkcji był uzyskiwany za środki pozarolnicze. Zatem rolnictwo nie byłoby na progu finansowania go przez inne działy, lecz daleko poza nim. Jeśli przyjąć, że jest na progu, to wówczas teza, że rolnictwo nie wychodzi poza inwestycje odtworzeniowe, jest nieprawdziwa.

I dalej: „W świetle marksistowskich definicji (wydajność pracy — przyp. T. H.) uzasadnione byłoby przypisywanie robotnikowi przemysłowemu większej sumy wartości niż rolnikowi, gdyby praca pierwszego była bardziej intensywna (lub dłużej trwała) i miała charakter bardziej złożony niż praca drugiego" [1].

Biorąc pod uwagę wyniki wielu badaczy, obciążenie pracą ludności rolniczej, kilkunastogodzinny dzień pracy w okresie wielu sezonów [2], nie wydaje się sensowne twierdzenie, że rolnik tworzy zaledwie jedną trzecią nowej wartości w stosunku do tego, co robotnik w przemyśle. Dochodzimy więc do stwierdzenia, że układ relacji cen przemysł—rolnictwo w zasadniczym stopniu zaciemnia obraz udziału rolnictwa w tworzeniu produktu społecznego.

Także O. Lange analizując źródła finansowania programu inwestycyjnego w Polsce Ludowej stwierdza: „Drugim źródłem akumulacji socjalistycznej (poza zyskami przemysłu — przyp. T. H.) był wkład ludności chłopskiej. Wkład ten występował w różnej postaci. Jedną z nich były obowiązkowe dostawy produktów rolnych po cenach niższych od cen rynkowych. Dostawy te były właściwie pewnego rodzaju podatkiem nałożonym na ludność rolniczą, która poza tym obciążona była innymi podatkami bezpośrednimi, jak podatek gruntowy. W sumie ludność rolnicza poniosła część ogólnego obciążenia ludności — zarówno wiejskiej, jak i miejskiej — na rzecz akumulacji. Najważniejszą formą tego obciążenia są narzuty na koszty, zawarte w cenach produktów przemysłu państwowego, a stanowiące zysk państwa" [3].

Warto podkreślić przy tym, że jak wylicza E. Gorzelak, suma świadczeń bezpośrednich gospodarki chłopskiej nie stanowiła kropli w morzu ogólnej akumulacji i np. w 1955 r. wynosiła 13 mld zł, a ostatnio przy stałej tendencji wzrostowej blisko 12 mld zł rocznie [4].

Precyzując moją opinię na temat finansowania przez rolnictwo procesu industrializacji w Polsce, stwierdzam, że poprzez transfer środków finansowych udział rolnictwa w tworzeniu funduszów na realizację programu inwestycyjnego — aczkolwiek trudny do ścisłego skwantyfikowania — jest znaczny. Negowanie tego udziału, jak próbowałem wykazać, po prostu mija się z prawdą.

Nie można ograniczać udziału rolnictwa w ogólnym wzroście gospodarczym kraju, do bezpośredniego transferu z rolnictwa produkcji czystej, zużytej z kolei na finansowanie inwestycji przemysłowych.

Niewątpliwie nader ważkim udziałem rolnictwa w rozwoju przemysłu był transfer siły roboczej. Przesunięcie robotników z rolnictwa do gałęzi nierolniczych oznacza określony wkład rolnictwa w gromadzenie kapitału niezbędnego dla industrializacji. Każdy bowiem migrujący jest w wieku zdolnym do pracy i reprezentuje sobą pewną wielkość nakładów poczynionych w postaci wychowania i kształcenia [5].

S. Kuznets przyjmuje wielkość tych nakładów równą dziesięciokrotnej wartości bieżącego produktu przypadającego na 1 zatrudnionego w rolnictwie. Jeśli ten wskaźnik odnieść do rozmiarów migracji z rolnictwa w Polsce Ludowej, to wówczas ukaże się skala udziału rolnictwa w rozwoju gospodarki narodowej. Trzeba również pamiętać, że na ogół migranci zabierają ze sobą do nierolniczych gałęzi określone kapitały w postaci spłat rodzinnych, wian itp. Szacunki określają wielkość tych środków na około 2 mld zł rocznie.

Przy rozpatrywaniu udziału rolnictwa w procesie industrializacji kraju nie sposób pominąć mniej wymiernej formy tego udziału, ale niewątpliwie ważkiej, a mianowicie roli rolnictwa w utrzymywaniu równowagi gospodarczej. Trzeba bowiem pamiętać, że przez wiele lat rolnictwo dźwigało na sobie ciężar poprawy stopy życiowej ogółu ludności. Przy relatywnie taniej żywności przyrosty dochodów ludności w zasadniczej części kierowane były na rynek artykułów rolnych. Ten napór rolnictwo potrafiło wytrzymać. Weźmy dla przykładu chociażby pamiętne lata 1956—1957, które charakteryzowały się istotnymi skokami dochodów, realizo-

---

[1] M. Pohorille: Interwencjonizm w rolnictwie kapitalistycznym, PWE, s. 66—68.

[2] S. Kobyliński: Obciążenie pracą członków rodziny w gospodarstwach indywidualnych.

[3] O. Lange: Gospodarka Polski na tle dwóch dwudziestoleci. Ekonomista nr 5, 1964.

[4] E. Gorzelak: Dochody ludności rolniczej w Polsce, PWN, 1963.

[5] Por. S. Kuznets: Economic growth and the contribution of agriculture: Notes on measurement. International Journal of Agrarian Affaires vol. 3, 1961. Ze zbioru: Rolnictwo a wzrost gospodarczy, PWRiL, 1966.

wanych głównie na rynku żywności. Fakt ten godzi się tym bardziej podkreślić, że przez długie lata rolnictwo rozwijało się, dawało przyrosty produkcji rolnej, przy minimalnym strumieniu środków produkcji z przemysłu. Przemysł w owym czasie w maksymalnym stopniu pracował dla siebie. Jeszcze w 1961 r. według szacunków GUS udział produkcji dla potrzeb rolnictwa w globalnej produkcji przemysłowej wynosił zaledwie około 3%[1].

Na zakończenie parę uwag ogólnych. Trzeba się zgodzić, że rozwój gospodarczy kraju to bardzo złożona problematyka. Udział w tym rozwoju poszczególnych działów czy gałęzi, rzecz jasna, nie może być oceniany w abstrakcji, gdyż jest on wynikiem przyjęcia przez gospodarkę planową odpowiedniej strategii rozwoju gospodarczego. Naszą strategią była i jest industrializacja kraju. Dała ona znane, pozytywne rezultaty. Realizacja tej strategii wymaga jednak, w myśl zasady, że nie można maksymalizować wielu celów, „poświęcenia" w pewnych okresach czasu tak wielkich spraw, jakim jest poziom konsumpcji (dla krótkich okresów czasu), czy rozwój rolnictwa. Dziś z perspektywy czasu można z całą pewnością stwierdzić, że udział rolnictwa w prowadzeniu realizowanej przez nas strategii rozwoju był istotny i wielostronny. Był to udział, patrząc z punktu widzenia dnia dzisiejszego, jak najbardziej także w interesie rozwoju rolnictwa. Nic zatem nie upoważnia do formułowania tezy, że rolnictwo nie tylko, że samo niedostatecznie się rozwijało w minionym dwudziestoleciu, lecz również nic nie wniosło w ogólny rozwój gospodarczy kraju.

HELENA CHOJNACKA
Instytut Ekonomiki Rolnej
Warszawa

SYSTEM CEN JAKO INSTRUMENT REGULOWANIA PRODUKCJI I DOCHODÓW W ROLNICTWIE

Chciałabym nawiązać — w celu pewnej konkretyzacji — do tego fragmentu referatu prof. Brzozy, który traktuje o mechaniźmie cenowym rozumianym jako układ cen rolnych i przemysłowych, za pomocą którego realizuje się doprowadzenie zadań planu do producenta, dodajmy zadań produkcyjnych i dochodowych.

Na pytanie czy kształtować układ cen w drodze podwyżki cen rolnych, czy obniżki cen środków produkcji, odpowiedź jest jednoznaczna, że efektywniejsza ekonomicznie jest obniżka cen środków produkcji nabywanych przez rolnictwo. Zgadzając się generalnie z tym stanowiskiem, chciałabym jednak wskazać, że realizacja zasady tej możliwa jest nie w każdych warunkach i dlatego wydaje się, iż nie jest to zasada uniwersalna, nie można jej też uznać za prawidłowość naszej gospodarki. Pouczająca jest tu obserwacja układu cen rolnych i przemysłowych w kolejnych planach gospodarczych. Dlatego też obok twierdzenia o wyższej efektywności tej zasady niemniej istotne wydaje się wskazanie warunków, w których realizacja tej zasady staje się możliwa i konieczna. Ponieważ zarówno w referacie prof. Brzozy, jak i w wystąpieniach w toku dyskusji wskazywano na te warunki raczej z punktu widzenia rynku środków produkcji dla rolnictwa, chciałabym skoncentrować uwagę na rynku produktów rolnych.

Nie jest przypadkiem, że w dotychczasowej naszej praktyce układu cen się nie planowało i że można było nie planować. Mechanizm cenowy pozostawiony był w planie jako swoista „klapa bezpieczeństwa", którą uruchamiano w toku realizacji zadań planowych w celu wyrównywania ich odchyleń z reguły raczej *in minus* (przy odchyleniach dodatnich uruchamiany był mechanizm świadczeń).

W sytuacji napiętego stanu równowagi rynkowej bez rezerw oznaczało to podnoszenie ogólnego poziomu cen rolnych, który w zależności od innych czynników określających proporcje podziału dochodu narodowego był słabiej lub silniej niwelowany przez odpowiedni ruch cen towarów przemysłowych nabywanych przez rolnictwo.

---

[1] B. Strużek i T. Hunek: O kilku niedocenianych sprawach polityki rolnej, Wieś Współczesna nr 11, 1964.

Dodajmy, że układ cen służył przede wszystkim jako instrument regulowania dochodu rolniczego, mniej zaś jako instrument regulowania produkcji rolniczej. Takie akcentowanie funkcji dochodowej w systemie cen jest zrozumiałe w sytuacji niedorozwoju produkcji rolniczej w stosunku do dynamicznego popytu. W sytuacji takiej każdy wzrost produkcji jest pożądany, natomiast niepożądany może być nadmierny wzrost cen rolnych, który ma wówczas naturalne tendencje wzrostowe.

Ogólnie można też wskazać, że w sytuacji zachwianej równowagi na rynku rolnym, bądź równowagi bez rezerw, przyczyny warunkujące wzrostowy trend cen rolnych określają z reguły brak równowagi na rynku towarów nabywanych przez rolnictwo. W trosce o utrzymanie właściwych proporcji w podziale dochodu narodowego między wieś i miasto, jak i utrzymanie równowagi na rynku rolnym, tj. zrównoważenie przychodów z produkcji rolniczej odpowiednią masą towarową pochodzenia przemysłowego, rosnący trend cen rolnych determinuje odpowiedni wzrost cen towarów nabywanych przez rolnictwo. Pierwotnym w tym ruchu cen jest ruch cen rolnych.

Wydaje się, że w sytuacji w jakiej znajduje się obecnie gospodarka kraju — określonej w referatach jako zbliżanie się do okresu zrównoważonego wzrostu gospodarczego — powstają przesłanki do odmiennego, niż w dotychczasowej praktyce, kształtowania układu cen rolnych i przemysłowych.

Jeśli przyjmie się założenie o zbliżaniu się do okresu zrównoważonego wzrostu gospodarczego, uprawniony wydaje się wniosek pod adresem mechanizmu cen, że **wygasają podstawy do wzrostu ogólnego poziomu cen rolnych, co oznacza, że dochód rolniczy — przy założeniu stabilnych świadczeń i zatrudnienia — może wzrastać w wyniku wzrostu volumenu produkcji rolniczej oraz obniżenia cen środków produkcji (kosztów)**. Oto niektóre przesłanki tego stwierdzenia.

Po pierwsze — analiza cen rolnych za okres ostatniego 10-lecia pozwala odnotować zarysowującą się tendencję osłabiania wzrostu cen rolnych. W 5-leciu 1956—1960 ogólny indeks cen rolnych (według cen średnioważonych) wzrósł o 23%, w następnym 5-leciu 1961—1965 analogiczny indeks wzrósł o 11%. Zwolnienie tempa wzrostu jest znacznie większe wśród cen produków zwierzęcych. Zjawisko to jest następstwem i przejawem tendencji do zmniejszania się rozpiętości między popytem i podażą większości produktów rolnych.

Działały tu — jak się wydaje — następujące przyczyny:

1. Miał miejsce wzrost produkcji rolniczej przy jednoczesnym względnym osłabieniu popytu na żywność. Osłabienie popytu na żywność pozostaje w związku z rozwojem ilościowym i jakościowym rynku artykułów przemysłowych, zwłaszcza trwałego użytku, co odciąża popyt na rynku żywności (nie bez znaczenia w ostatnich latach pozostaje polityka mieszkaniowa). Istotne jest również to, że wraz ze wzrostem poziomu konsumpcji żywności systematycznie maleje elastyczność popytu na żywność, zarówno w mieście, jak i na wsi. W związku z tym trzeba zaznaczyć, że procesy migracyjne ze wsi do miasta nie powodują już obecnie tak silnego wzrostu popytu na żywność jak na początku lat 50-tych, gdy różnice w poziomie konsumpcji żywności miasto—wieś były bez wątpienia większe niż obecnie (mogą jeszcze występować różnice sezonowe).

Po drugie — słabnące tempo wzrostu cen rolnych określiło również odpowiednią tendencję wzrostu cen i usług nabywanych przez rolnictwo. Ogólny indeks cen towarów nabywanych wzrósł w latach 1956—1960 o 13%, analogiczny indeks w latach 1961—1965 wzrósł o 7%, w tym indeks cen artykułów przemysłowych na bieżącą produkcję obniżył się ze 118, w pierwszym 5-leciu, do 112 w drugim, natomiast inwestycyjnych środków przemysłowych odpowiednio ze 164 do 109. Jeśli ponadto uwzględni się średnioroczne relacje cen obu grup towarów — przy wyłączeniu cen warzyw i owoców — można powiedzieć, zwłaszcza w odniesieniu do ostatniego 5-lecia, że ogólny układ cen rolnych i przemysłowych był stabilny, relacje te utrzymywały się na poziomie 100, czyli że ceny działały w zasadzie neutralnie na poziom dochodów rolniczych, a głównym źródłem dochodu rolniczego był wzrost produkcji. W związku z tym warto zauważyć, że wnioski wyprowadzone ze stwierdzenia o korzystnym — w tym okresie — dla rolnictwa układzie cen wydają się bezzasadne.

Bezzasadność takiego poglądu jest szczególnie jaskrawa, gdy zamiast ogólnego indeksu cen rolnych i przemysłowych przyjmie się relacje cen produktów rolnych do cen środków produkcji i usług produkcyjnych nabywanych przez rolnictwo. Te relacje w pierwszej 5-latce były wręcz niekorzystne dla rolnictwa. Ceny środków

produkcji wzrosły silniej niż ceny zbytu artykułów rolnych. W ostatnim okresie planu 5-letniego były bliskie 100. Wprawdzie taki układ cen był następstwem braku odpowiedniego, do istniejącego efektywnego popytu, volumenu środków produkcji, niemniej trzeba również wskazać, że utrzymywanie takiego układu cen jest czynnikiem hamującym procesy inwestycyjne w gospodarce chłopskiej.

Jest bowiem truizmem stwierdzenie, że sam wzrost cen rolnych bez towarzyszących środków materiałowych nie zabezpiecza wzrostu produkcji, wzmaga natomiast proces inflacji.

Wypada w tym miejscu wyrazić pogląd na kwestię zasady stabilności cen. W dotychczasowej praktyce zasada ta przejawiała się dwojako: jako zasada stabilności układu cen rolnych i przemysłowych oraz jako **względna** stabilność cen rolnych. Względna w tym sensie, że ceny rolne na rynku uspołecznionym wprawdzie nie wzrastały w rytmie wahań produkcji i bieżących fluktuacji na rynku rolnym, niemniej co kilka lat korektury cen *in plus* były przeprowadzane.

Wydaje się, że zarysowują się podstawy, by zasada stabilnych cen rolnych oznaczała absolutne niezmienione utrzymanie ich ogólnego poziomu. Rozumiem przez to niezmienność ogólnego indeksu cen rolnych, co bynajmniej nie wyklucza odcinkowych korektur cen rolnych, które dokonywane są wyłącznie z punktu widzenia strukturalnych zmian produkcji, tj. **zmian w relacjach cen rolnych.** Te ostatnie zaś zgodne są z zamierzonym, planowanym kształtowaniem zmian struktury produkcji rolniczej.

Jednocześnie przyjęcie zasady obniżenia cen środków produkcji dla rolnictwa wynika z założenia wzmożonego wzrostu nakładów na rolnictwo. Skoro takie założenie będzie realizowane, to nieuchronnie powinien zmienić się stan równowagi rynkowej pod wpływem obniżania cen. Przy utrzymaniu dotychczasowego poziomu cen na środki produkcji może bowiem zaistnieć sytuacja, że zwiększona masa towarowa nie znajdzie odpowiedniego popytu. Obniżenie cen środków produkcji dyktowane jest również w sytuacji przewidywanego zwiększenia udziału własnych środków chłopskich w nakładach na inwestycje.

Należy zauważyć, że przejście z praktyki podnoszenia poziomu cen rolnych do praktyki stabilizacji może napotykać na opory. Zasada stabilności oznacza bowiem odcinkowe podwyżki cen jednych produktów równoważone odpowiednią odcinkową obniżką cen innych produktów rolnych. Istnieć mogą obawy, wynikające z doświadczeń, przedwczesnego obniżenia cen produktów rolnych, przy zachwianym stanie równowagi rynkowej, co jak wiadomo ma z reguły szereg ujemnych, niepożądanych konsekwencji w zakresie produkcji i rynku (przesunięcie podaży na rynek niezorganizowany). Stąd uzasadniona ostrożność w podejmowaniu decyzji o obniżce cen zbytu. Obawy te nie są natomiast uprawnione, gdy napięty stan równowagi rynkowej zaczyna ustępować. Odwrotnie, gdy taka sytuacja powstaje, regulowanie produkcji rolniczej środkami pozacenowymi może prowadzić do skutków niezamierzonych, niekorzystnych. Na przykład, ograniczenia powierzchni uprawnej niektórych roślin środkami nakazu czy zakazu, tylko poprzez limitowanie ilości kontraktów — pomijając towarzyszące temu społecznie niekorzystne zjawiska — nie może zapewnić efektów ekonomicznych możliwych do osiągnięcia poprzez działanie mechanizmem cenowym. Instrument pozacenowy nie jest bowiem dostatecznie precyzyjny przy alokacji zadań planowych w odniesieniu do danej uprawy (np. w przypadku gdy chodzi o ograniczenie danej uprawy poprzez eliminację producentów wytwarzających najdrożej).

Wolno sądzić, że pewne symptomy niewłaściwości w układzie cen rolnych i przemysłowych wystąpiły i dały o sobie znać już w ubiegłej 5-latce.

Symptomem takim była konieczność zwiększenia kwot kredytowych dla rolnictwa. Bez wzmożonych kredytów istniejąca siła nabywcza przychodów chłopskich nie byłaby w stanie wchłonąć zwiększonych dostaw środków produkcji, przy utrzymywanym poziomie cen na te środki. Kredyt jako instrument bardzo elastyczny jest dogodny dla polityki gospodarczej, niemniej trzeba wskazać, że kredyt nie jest dochodem, aczkolwiek odpowiednie jego przeznaczenie na cele inwestycyjne oraz bieżącej produkcji może przyczynić się do wzrostu dochodu w przyszłości. Szczególna rola kredytu, w sytuacji funkcjonowania stabilnego systemu cen i świadczeń, polega — moim zdaniem — na tym, że instrument ten, ze względu na swoją elastyczność, powołany jest spełniać rolę amortyzatora w krótkookresowych wahaniach dochodów rolniczych.

Drugim takim symptomem była potrzeba dokonania podwyżki cen skupu mleka (1964 r.). Znaczenie tej podwyżki dla rolnictwa było głównie dochodowe. Natomiast znaczenie tej podwyżki i jej wpływ na produkcję i skup mleka był w najlepszym przypadku neutralny. Natomiast ujemne skutki tej podwyżki to przyspieszenie wzrostu cen detalicznych mleka w handlu uspołecznionym, a za tym i na rynku niezorganizowanym, co nie miało uzasadnienia. Nie miało uzasadnienia, gdyż mleko jest produktem pierwszej potrzeby, o zerowej elastyczności popytu względem zmian cen i dochodów. W związku z tym podwyżka cen detalicznych nie wpływa na zmianę równowagi rynkowej. Powoduje jedynie wzrost ogólnego indeksu cen towarów żywnościowych. Warto zwrócić uwagę, że jeśli nawet przyjąć wątpliwą [1] tezę zaprezentowaną przez mgr Szczygielską, że zmiana relacji cen mleko-żywiec bydlęcy na korzyść mleka w rezultacie podwyżki, tkwi u podstaw wzrostu produkcji i podaży mleka w latach 1964—1965 i zahamowaniu tempa wzrostu produkcji żywca — to podwyżka ta tym bardziej była niewłaściwa. Z punktu widzenia bowiem odcinkowych stanów równowagi rynkowej bynajmniej nie było uzasadnienia dla osłabienia preferencji żywca bydlęcego na rzecz mleka. Warto bowiem zauważyć, że do tej podwyżki, mimo że w latach 1957—1962 nominalna cena skupu mleka utrzymywała się na poziomie niezmienionym, a cena realna wykazywała tendencję spadającą, cena mleka na rynku niezorganizowanym wykazywała słabszą dynamikę wzrostu niż ceny pozostałych produktów zwierzęcych i bynajmniej nie wystąpiło zjawisko przesunięcia podaży na rynek niezorganizowany.

Ogólnie można w tej sprawie powiedzieć, na podstawie przeprowadzonych ostatnio badań w Zakładzie Ogólnej Ekonomiki IER, że w zakresie podstawowych produktów zwierzęcych konsumpcyjnych, przy obecnym stanie zaopatrzenia ludności przez handel uspołeczniony i aktualnym opanowaniu przez rynek uspołeczniony zbytu produktów rolnych, o przesunięciu podaży z rynku uspołecznionego na rynek niezorganizowany decydują równorzędne trzy czynniki: stopień zrównoważenia popytu ludności miejskiej przez zaopatrzenie handlu uspołecznionego, kierunek zmian cen skupu i stopień wzrostu produkcji.

Podaż produktów rolnych na rynku niezorganizowanym jest mniej elastyczna niż na rynku uspołecznionym. Wyrazem tego jest obserwowane zjawisko, że wahania w produkcji rolniczej zarówno *in plus*, jak i *in minus* odbijają się przede wszystkim i głównie na rynku uspołecznionym. Tłumaczy się to tym, że producent jest zainteresowany w przesuwaniu nadwyżek, z tytułu przyrostu produkcji, z rynku o mniejszej elastyczności (rynek niezorganizowany) na rynek o elastyczności wyższej, ponieważ skierowanie tej nadwyżki na rynek niezorganizowany (przy danym zaopatrzeniu przez handel uspołeczniony) spowoduje nieuchronną obniżkę ceny na tym rynku, natomiast zbyt na rynku uspołecznionym odbywa się według cen stabilnych. W sytuacji zaś, gdy produkcja danego produktu nie ulega zmianie, podniesienie cen skupu nie ma znaczenia dla proporcji w podaży na obu rynkach. Podwyżka taka ma natomiast znaczenie czysto dochodowe. Na rynku zaś powoduje przyspieszenie wzrostu cen.

W konkluzji można postulować, że w zakresie długookresowego układu cen rolnych i przemysłowych należy przyjąć zasadę stabilizacji ogólnego poziomu cen rolnych i spadkowej tendencji cen środków produkcji nabywanych przez rolnictwo. Ogólny poziom cen rolnych powinien pozostać stabilny, odcinkowe zmiany cen mogą i powinny mieć miejsce wyłącznie z punktu widzenia wewnętrznych relacji cen rolnych, których zmiany są adekwatne do pożądanych i zakładanych w planie zmian w strukturze produkcji rolniczej. Wydaje się natomiast nieuprawnione postulowanie uelastycznienia systemu cen rolnych w rytmie wahań produkcji. W odróżnieniu od systemu kredytowego, system cen rolnych nie może spełniać roli amortyzatora krótkookresowych wahań produkcji rolniczej. Odstąpienie od zasady cen stabilnych przeczyłoby nie doktrynie „stabilności", lecz dotychczasowemu doświadczeniu, które w całej rozciągłości słuszność zasady tej (w rozumieniu podanym wyżej) potwierdziło. Krótkookresowe zmiany cen rol-

[1] Osobiście uważam, że wzrost produkcji mleka jest następstwem po pierwsze wydatnego polepszenia bilansu pasz objętościowych w latach 1964—1965, po drugie — trwającego od kilku lat procesu odmładzania stada krów. Natomiast zwolnione tempo wzrostu żywca bydlęcego jest normalnym zjawiskiem towarzyszącym systematycznie wzrastającemu poziomowi produkcji.

nych, nie znajdują uzasadnienia, gdyż w warunkach wysokiej dochodowej elastyczności spożycia z samozaopatrzenia, wzrost cen zbytu przy spadku produkcji daje znikome efekty w masie towarowej, natomiast nieuchronnie powoduje przyspieszenie wzrostu detalicznych cen na żywność.

* * *

Chciałabym jeszcze zasygnalizować jedną sprawę. Trzeba zauważyć, że jedną z cech pozwalających na wysoką ocenę prezentowanych referatów jest dyskusyjność szeregu twierdzeń i postulatów w nich zawartych. Ta cecha referatów stwarza podstawy do ożywienia twórczości i myśli naukowej w zakresie ekonomiki rolnictwa, w drodze ścierania się różnych poglądów. Ożywienie takie i dochodzenie prawdy naukowej możliwe jest jednak i zakłada spełnienie między innymi takich warunków, jak dążność do maksymalnego wzajemnego zrozumienia stron kontrowersyjnych, w każdym razie nie imputowanie stronie przeciwnej myśli i poglądów przez nią nie głoszonych. Następnie, żądanie i przyjmowanie od swego interlokutora nie dogmatów, lecz twierdzeń czy hipotez naukowych wymagających dowodu. Taka płaszczyzna dyskusji zaś zobowiązuje obie strony i wyklucza możliwość prowadzenia dyskusji naukowej przy pomocy „nazewnictwa", tj. klasyfikowania stanowisk według reguły „dogmat" — „nie dogmat".

Warto wydaje się przy tej okazji przytoczyć definicję pojęcia „dogmat", podaną w ostatnim wydaniu Słownika Wyrazów Obcych. „Twierdzenie niewzruszone, zasada obowiązująca wszystkich wierzących, nie dopuszczająca krytyki i przyjmowana na wiarę. Twierdzenie przyjmowane za pewnik tylko na zasadzie autorytetu, bez kontroli krytycznej, bez stwierdzenia jego prawdziwości i bez względu na zgodność z doświadczeniem".

Jeżeli definicję tę uznać za słuszną, to wydaje się nie uprawnione, aby próby formułowania nowych hipotez, poglądów, klasyfikować jako dogmaty, tylko na tej podstawie, że są one przeciwstawne uprzednio istniejącym. Dogmatem mogą się one stać wówczas, gdy zostaną uznane bezkrytycznie, bez weryfikacji w danej dziedzinie nauki. Taka sytuacja — czego nie trzeba dowodzić — nie ma obecnie miejsca, o czym świadczy między innymi przebieg dyskusji na sesji, która jak wolno oczekiwać — stanowi zapoczątkowanie szerszej kontrowersyjnej dyskusji w środowisku naukowym.

INFORMACJA O BIBLIOGRAFII PRAC INSTYTUTU EKONOMIKI ROLNEJ W LATACH 1950—1965

W związku z XV-leciem Instytutu Ekonomiki Rolnej została wydana publikacja pt.: INSTYTUT EKONOMIKI ROLNEJ, 1950—1965. BIBLIOGRAFIA, Warszawa 1966 PWRiL, s. X, 161. Założeniem jej jest poinformowanie o kierunku działalności badawczej Instytutu i jego pracach w zakresie ekonomiki rolnictwa, polityki agrarnej i społecznej, rozmieszczenia produkcji rolnej, organizacji gospodarstw oraz socjologii wsi.

Publikację otwiera przedmowa prof. dra Franciszka Dziedzica, w której charakteryzuje on pokrótce działalność Wydziału Ekonomiki Rolnej Drobnych Gospodarstw Wiejskich PINGW (powstałe w Warszawie w 1926 roku), kontynuującego swe prace do 1950 roku. Wtedy to — z połączenia Wydziału Ekonomiki Rolnej, Biura Studiów Wydziału Rolnego KC PZPR i Działu Rolnego Spółdzielczego Instytutu Naukowego — powstał Instytut Ekonomiki Rolnej. Na następnych stronach publikacji podano skład Rady Naukowej IER, schemat organizacyjny i zespół pracowników w 1965 roku, nazwiska byłych pracowników IER, których organizacyjna lub naukowa działalność miała wpływ na rozwój Instytutu w latach 1950—1965, a także nazwiska uczestników studium doktoranckiego (kandydackiego) IER w latach 1952—1956.

* * *

Część drugą wydawnictwa stanowi właściwa Bibliografia przedstawiający dorobek naukowy i publicystyczny Instytutu oraz jego pracowników. Została ona przygotowana przez mgr Danutę Stępniewską przy udziale Zofii Kosińskiej. Całość zebranego materiału uzgodniono z poszczególnymi Zakładami i autorami oraz z kartoteką dokumentacyjną gromadzoną przez mgr M. Łapińską w Pracowni Dokumentacyjnej IER — celem uzyskania możliwie kompletnego zestawu.

Pierwsze opracowania, które ukazały się w roku 1950, przede wszystkim prace zbiorowe, wywodziły się w dużej mierze z poprzednio gromadzonych materiałów przez wyżej wymienione instytucje. Z biegiem lat rozszerza się zarówno zakres tematyczny jak i zespół autorski.

Do tego rodzaju wydawnictw, rozpoczętych jeszcze przed wojną w Wydziale Ekonomiki Rolnej, a kontynuowanych do chwili obecnej, należą badania nad dochodowością gospodarstw chłopskich, które ukazują się corocznie pt.: „Wyniki rachunkowości rolnej gospodarstw chłopskich"; co dwa lata ukazuje się publikacja pt. „Indywidualne wyniki rachunkowości rolnej gospodarstw chłopskich". Od roku 1964 wydawane są również „Indywidualne wyniki rachunkowości rolnej gospodarstw chłopskich w rejonie Płocka". Prace te są przygotowywane pod kierunkiem prof. dr M. Czerniewskiej w Zakładzie Dochodowości Gospodarstw Chłopskich i Organizacji Rachunkowości.

Zakład Społeczno-Ekonomicznej Struktury Wsi opublikował dwukrotnie, oparte na materiałach ankietowych, wydawnictwo pt. „Społeczno-ekonomiczna struktura wsi w Polsce Ludowej" (w 1957 r. pod kierunkiem prof. J. Tepichta i w 1962 — pod kierunkiem doc. dra B. Gałęskiego). W 1963 r. ukazała się praca pt. „Społeczno-ekonomiczna struktura wsi w rejonie Płocka", również pod kierunkiem B. Gałęskiego.

Zakład Polityki Agrarnej ogłasza badania dotyczące Kółek Rolniczych (pod kierunkiem dra A. Romanowa) oraz przyczynki do zagadnień rolniczych w krajach słabo rozwiniętych, zamieszczane w *Studiach i Materiałach IER.*

Również w *Studiach i Materiałach IER* corocznie wydawane są zeszyty zawierające wskaźniki ekonomiczne oraz koszty produkcji PGR, opracowywane w Za-

kładzie Ekonomiki i Organizacji Przedsiębiorstw Rolnych, kierowanym przez doc. dra T. Rychlika.

Od roku 1962 Zakład Ogólnej Ekonomiki Rolnictwa kierowany przez prof. A. Brzozę, ogłasza w numerach dodatkowych *Zagadnień Ekonomiki Rolnej*, prace dotyczące produkcji, rynku i dochodów rolnictwa polskiego. Poprzednie badania na ten temat były publikowane w *Materiałach i Przyczynkach IER*.

Zagadnienia rejonizacji rolnictwa reprezentuje opracowywany pod kierunkiem prof. dra F. Dziedzica „Atlas rolniczy Polski" (Zakład Planowania i Rozmieszczenia Produkcji Rolniczej).

Zakład Ekonomiki i Organizacji Rolniczych Spółdzielni Produkcyjnych kierowany przez doc. K. Dąbrowskiego nie ma — w odróżnieniu od innych Zakładów — publikacji o charakterze ciągłym, ale co roku ukazują się artykuły na temat analizy rozwoju, wyników produkcyjnych i ekonomicznych spółdzielni produkcyjnych.

W Zakładzie Dokumentacji i Upowszechniania Wyników Badań, konsultowanym przez prof. dra A. Żabko-Potopowicza, od 1950 r. opracowywany jest comiesięczny serwis bibliograficzny oraz co roku zestawienia bibliograficzne dotyczące problematyki Instytutu.

Poza przykładowo wymienioną wyżej, podstawową tematyka publikacji zakładowych, ukazało się szereg prac o charakterze ogólno-instytutowym. Do takich można zaliczyć m. in. publikację pt. „Wieś w liczbach" (pierwsze wydanie w 1952 r.), „Ekonomikę rolnictwa i politykę rolną" (wyd. w 1960 i 1962 r.) oraz „Ewolucję wsi w Polsce Ludowej" (wyd. w 1957 r.). Ponadto od 1962 r. w numerach dodatkowych *Zagadnień Ekonomiki Rolnej* ukazują się opracowania pt.: „Koszty podstawowych produktów rolnych w Polsce".

Ogółem w Bibliografii podano ponad 110 pozycji zbiorowych, następnie zestawiono w porządku alfabetycznym nazwisk — prace indywidualne autorów. Zgromadzono je według zasad podanych we wstępie do Bibliografii, uwzględniając poza wydanymi drukiem i powielanymi, także — cenniejsze z punktu widzenia ich wartości naukowej — maszynopisy.

Prócz wydawnictw zwartych, prac zamieszczonych w ramach wydawnictw zwartych, artykułów i recenzji ogłaszanych w czasopismach, znajdują się tu także głosy w dyskusji, redakcja oraz kierownictwo naukowe opracowań zbiorowych. Pozycje, w których występują nazwiska kilku autorów połączono odpowiednimi odsyłaczami a opis zasadniczy podano przy nazwisku pierwszego autora. Ogółem w Bibliografii uwzględniono 146 autorów, liczba prac przez nich napisanych wynosi ponad 2100.

Artykuły i recenzje najczęściej zamieszczane były w czasopismach ekonomicznych, politycznych, socjologicznych i rolniczych takich jak: *Nowe Drogi, Wieś Współczesna, Ekonomista, Życie Gospodarcze, Finanse, Roczniki Socjologii Wsi, Roczniki Nauk Rolniczych, Postępy Nauk Rolniczych, Nowe Rolnictwo* a przede wszystkim w *Zagadnieniach Ekonomiki Rolnej*, ukazujących się od 1952 roku początkowo jako organ IER, następnie (od 1958 r.) jako wydawnictwo Komitetu Ekonomiki Rolnictwa PAN, Instytutu Ekonomiki Rolnej i Sekcji Ekonomiki Rolnictwa PTE. Numery dodatkowe *Zagadnień*, ukazujące się 2 razy do roku, opracowywane są wyłącznie przez autorów z Instytutu. Poza wyżej wymienionymi, artykuły pracowników IER ukazywały się jeszcze w innych 107 czasopismach polskich oraz w 19 czasopismach zagranicznych (austriackich, bułgarskich, czechosłowackich, francuskich, holenderskich, jugosławiańskich, NRD, rosyjskich, włoskich, amerykańskich oraz UNESCO). Pełne wykazy tych czasopism (polskich i zagranicznych) zamieszczono w części wstępnej Bibliografii.

Pozycje książkowe wydawane były przez Państwowe Wydawnictwo Rolnicze i Leśne, Książkę i Wiedzę, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Państwowe Wydawnictwo Ekonomiczne i inne. Wiele materiałów ukazało się w formie powielonej we własnych seriach wydawniczych IER, a mianowicie w *Pracach IER* nr 1—12 z lat 1950—1956, *Biuletynie IER* nr 1—13 z lat 1954—1955, *Materiałach i Przyczynkach IER* z lat 1956—1960 oraz *Studiach i Materiałach IER* (od roku 1960 ukazało się 114 zeszytów).

Bibliografię kończy zestawienie publikacji według Zakładów, w których zostały one opracowane, oraz indeks autorów.

Danuta Stępniewska

ВОПРОСЫ ЭКОНОМИКИ СЕЛЬСКОГО ХОЗЯЙСТВА
Сентябрь—Октябрь 1966 г. № 5 (77)

СОДЕРЖАНИЕ

Институт Економики Сельского Хозяйства — Тадэуш Рыхлик . . 3

НАУЧНОЕ ЗАСЕДАНИЕ ИНСТИТУТА ЭКОНОМИКИ СЕЛЬСКОГО ХОЗЯЙСТВА

Мечислав Ягельски — Достижения Института Экономики Сельского Хозяйства за 15 лет его деятельности и направления будущего развития 17

РЕФЕРАТЫ

Тадэуш Рыхлик — Социальные проблемы сельского хозяйства в Польше 25
Анатоль Бжоза — Рассуждениа по вопросу принципов планирования и условий реализации плана в сельском хозяйстве 85
Ежи Тепихт — Крестьянское сельское хозяйство и процесс экономического развития 125
Францишек Дзедзиц — Пространственные проблемы планов развития сельского хозяйства 177

ДИСКУССИЯ

Здзислав Гроховски 185
Якуб Дроздович 190
Зенон Томашевски 191
Зигмунт Козловски 193
Эва Рашея-Тобияш 198
Анна Щигельска 200
Вальдемар Михна 201
Юзеф Гуральчик 204
Ричард Мантейффель 209
Виктор Хэрер 212
Зигмунт Довгялло 216
Стефан Куль 217
Владислав Новицки 219
Болеслав Стружек 222
Здзислав Карчевски 224
Ян Стэльмах 225
Казимеж Маевски 227
Тадэуш Хунек 228
Елена Хойнацка 231

* * *

Сообщение по поводу библиографии работ Института Экономики Сельского Хозяйства за период 1950—1965 гг. — Данута Стэмпневска 236

PROBLEMS OF AGRICULTURAL ECONOMICS
September — October 1966 No 5 (77)

CONTENTS

Institute of Agricultural Economics — Tadeusz Rychlik 3

SCIENTIFIC SESSION OF THE INSTITUTE OF AGRICULTURAL ECONOMICS

Mieczysław Jagielski — The 15-years Attainments of the Institute of Agricultural Economics and Directions of Its Further Development . 17

REPORTS

Tadeusz Rychlik — Problems of the Polish Agricultural Structure . 25
Anatol Brzoza — Principles of Planning and Conditions of Realization of the Agricultural Plan 85
Jerzy Tepicht — Individual Peasant Farming and the Process of Economic Development 125
Franciszek Dziedzic — Territorial Problems of Agricultural Development Planning 177

DISCUSSION

Zdzisław Grochowski 185
Jakub Drozdowicz 190
Zenon Tomaszewski 191
Zygmunt Kozowski 193
Ewa Raszeja-Tobiasz 198
Anna Szczygielska 200
Waldemar Michna 201
Józef Góralczyk 204
Ryszard Manteuffel 209
Wiktor Herer 212
Zygmunt Dowgiałło 216
Stefan Kuhl 217
Władysław Nowicki 219
Bolesław Strużek 222
Zdzisław Karczewski 224
Jan Stelmach 225
Kazimierz Majewski 227
Tadeusz Hunek 228
Helena Chojnacka 231

* * *

Information on the Bibliography of Researches Carried out at the Institute in 1950—1965 — Danuta Stępniewska 236

ZAGADNIENIA EKONOMIKI ROLNEJ
Wrzesień—Październik 1966 Nr 5 (77)

SPIS TREŚCI

Instytut Ekonomiki Rolnej — Tadeusz Rychlik 3

SESJA NAUKOWA INSTYTUTU EKONOMIKI ROLNEJ

Mieczysław Jagielski — 15-letni dorobek Instytutu Ekonomiki Rolnej i kierunki dalszego jego rozwoju 17

REFERATY

Tadeusz Rychlik — Problemy ustrojowe polskiego rolnictwa . . . 25
Anatol Brzoza — Rozważania na temat zasad planowania i warunków realizacji planu w rolnictwie 85
Jerzy Tepicht — Rolnictwo chłopskie a proces rozwoju gospodarczego . 125
Franciszek Dziedzic — Problemy przestrzenne planów rozwoju rolnictwa 177

DYSKUSJA

Zdzisław Grochowski 185
Jakub Drozdowicz 190
Zenon Tomaszewski 191
Zygmunt Kozłowski 193
Ewa Raszeja-Tobjasz 198
Anna Szczygielska 200
Waldemar Michna 201
Józef Góralczyk 204
Ryszard Manteuffel 209
Wiktor Herer 212
Zygmunt Dowgiałło 216
Stefan Kuhl 217
Władysław Nowicki 219
Bolesław Strużek 222
Zdzisław Karczewski 224
Jan Stelmach 225
Kazimierz Majewski 227
Tadeusz Hunek 228
Helena Chojnacka 231

* * *

Informacja o Bibliografii prac Instytutu Ekonomiki Rolnej w latach 1950—1965 — Danuta Stępniewska 236